Watała Elwira

Wielcy zboczeńcy

Pedofilia, nekrofilia, kazirodztwo, flagellacja, sadyzm, brutalne gwałty, także czarnoksięstwo, profanacja trupów, miłosne napoje to tylko niektóre wątki nowej bulwersującej książki Elwiry Watały. Jej chronologiczne ramy są szerokie: od Egiptu faraonów po Rosję Putina. Autorka obnaża różne dewiacje seksualne władców i wielkich tego świata, także tych, których zwykliśmy uważać za wzór cnót. Nie osądza swych bohaterów, nie wnika w motywy ich postępowania, nie piętnuje i nie usprawiedliwia. Z porażającą brutalnością ukazuje perwersyjne oblicze ludzkiej natury, potwierdzając opinię markiza de Sade´a o jej płochości.

Lektura "Wielkich zboczeńców" może wyprowadzić z równowagi, oburzyć, nawet przerazić. To książka porażająca, jedynie dla czytelników o mocnych nerwach.

Watała Elwira

Wielcy zboczeńcy

Pedofilia, nekrofilia, kazirodztwo, flagellacja, sadyzm, brutalne gwałty, także czarnoksięstwo, profanacja trupów, miłosne napoje to tylko niektóre wątki nowej bulwersującej książki Elwiry Watały. Jej chronologiczne ramy są szerokie: od Egiptu faraonów po Rosję Putina. Autorka obnaża różne dewiacje seksualne władców i wielkich tego świata, także tych, których zwykliśmy uważać za wzór cnót. Nie osądza swych bohaterów, nie wnika w motywy ich postępowania, nie piętnuje i nie usprawiedliwia. Z porażającą brutalnością ukazuje perwersyjne oblicze ludzkiej natury, potwierdzając opinię markiza de Sadeá o jej płochości.

Lektura "Wielkich zboczeńców" może wyprowadzić z równowagi, oburzyć, nawet przerazić. To książka porażająca, jedynie dla czytelników o mocnych nerwach.

Wprowadzenie

Decyzja o napisaniu tej książki powstała w ciągu kilku minut, zbiór materiałów zajął kilka lat, w tym zaiste szaleńczym autorskim pomyśle zebrania do jednej kupy wszystkich (w miarę możliwości) patologii i dewiacji seksualnych ludzkości na przestrzeni historycznych dziejów, nie rozgraniczając ich przestrzenią, czasem i chronologią.

Czytelnik nie znajdzie w mej książce ani naukowej analizy patologicznych zjawisk, ani psychologicznej głębi wnikania w „ sól"

wstępnych, niekiedy strasznych, niekiedy dzikich, czynów władców, znanych jako WIELCY.

Oto po prostu patologiczne wyczyny władców rozdzieliłam na kategorie: pedofilię, nekrofilię, zoofilię, kazirodztwo, sadyzm, i w krótkich annałach często poprzedzonych głównym wątkiem jednego czy dwóch historycznych bohaterów, postarałam się przedstawić te rażące fakty ich życia, które stanowią naturę danego człowieka. Dlatego też wielki Aleksander Macedoński występuje u mnie jako bohater z odrażającymi ludzkimi cechami - okrucieństwem, egoizmem, ulegający patologicznym ciągotkom, pełny pychy, no bo takim właśnie był ten WIELKI, nie ujmując jego wartości jako dowódcy genialnego formatu.

Dlatego Juliusz Cezar, kojarzący się nam ze wszystkim

pozytywnym, u mnie jest lubieżnikiem, łaknącym

wszystkich cielesnych uciech świata, łącznie z homoseksualizmem, do którego przywiązania w zasadzie nie czuł.

Nie osądzam swych bohaterów, nie wnikam w motywy ich postępowań, jedynie KONSTATUJĘ - wydaje mi się obiektywnie.

Książka jest podzielona na trzy rozdziały: KULT FALLUSA, DEWIACJE SEKSUALNE, HOMOSEKSUALNA MIŁOŚĆ. Ten ostatni rozdział może budzić najwięcej kontrowersji. Jak to! Jak ośmieliła się autorka włączyć homoseksualizm do patologii? - przeczuwam takie oburzenie niektórych czytelników. Odpowiem prosto, słowami Lwa Tołstoja: nieco go przefrazując: „Ile głów tyle rodzajów miłości". Ile ludzi, tyle opinii na ten temat i jeszcze dopowiem słowami Sokratesa:

„Wiem, że nic nie wiem". Trwają zażarte dyskusje na ten temat, a dokładniej - choroba to jest czy nie, da się wyleczyć czy nie? I wreszcie -

trzeba leczyć czy nie? Obecnie w dobie dojrzewania ludzkości do wielkiej, nadzwyczajnej tolerancji homoseksualnej miłości ten niegdyś temat tabu staje się tematem numer jeden: zapełnił strony prasy i szklany ekran.

Wszyscy o tym mówią. Nie rozdzieram szat na ten temat -

zaledwie konstatuję, że ta miłość jest o wiele bardziej namiętna, czy raczej bywa niż w stosunkach heterycznych, poddana jest takim samym prawom natury, jak każda inna i nasi władcy często nie mogli /. nią się uporać, nawet gdy tego wymagały historyczne dzieje. Rozdział o opłakiwaniu odciętych głów przenosi czytelnika w świat tragiczny i pełen dramatu tych władców, którzy ulegli tej homoseksualnej miłości, lecz z racji swej królewskiej władzy byli zmuszeni podpisywać wyroki śmierci przez odcięcie głów własnym kochankom.

Udowadniam tezę, iż kobiety-żony zmuszone do dzielenia się swą miłością do męża z jego miłością do ko-3

chanków, pełne są nienawiści i gotowe są na okrutną zemstę. Przykład Aleksandra Macedońskiego i Izabeli „Wilczycy z Francji" , która rozprawiła się ze swym mężem w okrutny sposób, wtykając mu w anus rozżarzony żelazny pręt.

Czytelników, lubiących kryształowo czyste towarzystwo literackie, być może, a nawet na pewno, będzie raziło w mojej książce to nagromadzenie różnorodnych tematów, tylko pobocznie odnoszących się do patologii.

Czar-noksięstwo, miłosne napoje, profanacje trupów. Zrobiłam to celowo wbrew wewnętrznemu protestowi

zachowania Czystej Krystalicznej tematycznie narracji. Znacznie zubożyłoby to wiedzę o pobocznych patologiach.

Unikałam przyjętego w książkach historycznych akademickiego wysławiania się. Książka jest napisana prostym, nieco gawędziarskim językiem, z częstym zwrotem do czytelnika, którego jakby wzywam do zaakceptowania mojej tezy.

Ostrzeżenie moich przyjaciół o niebezpieczeństwie poruszania tych tematów, jakie omawiam w książce bez ryzyka narażenia własnej reputacji niedbale odrzucam, nie bojąc się utożsamiania z autorką tych patologii. „Wilków się bać, do lasu nie chodzić" - mówi rosyjskie przysłowie.

„Wszyscy jesteśmy trochę końmi" - rozpaczliwie twierdził tragiczny proletariacki poeta Włodzimierz Majakowski, który skłócony ze wszystkimi, władzą, kochanką i własnym sumieniem, w końcu nie wytrzymawszy tego ciężaru, palnął sobie kulą w łeb. Wszyscy jesteśmy po trochu zboczeńcami - choć zwykle wobec siebie się do tego nie przyznawaj ąc.

Czy takie zaglądanie do zakamarków duszy Wielkich władców, ogarniętych manią patologii - nie pomoże

nam zajrzeć i przyjrzeć się dokładnie i głębiej własnej osobowości? Taki właśnie cel przyświecał mojej książce. Czy sprostałam tym wymaganiom? O tym zadecyduje mój

czytelnik.

Uprzedzam! Książka jest skandalizująca, denerwująca, czasami straszna i nie dla słabych nerwów i psychiki. Podczas jej lektury może podskoczyć ciśnienie tętnicze. Tych czytelników, którzy się tego obawiają, uprzejmie proszę o nieczytanie mojej książki.

Elwira Watała

Gliwice, maj 2007

I. KULT FAL USA

Fallus - to brzmi dumnie

Epoka rozwiniętego socjalizmu gigantycznymi krokami maszerująca ku komunizmowi, stworzyła cnotliwą kastę mężczyzn, dla których seks był

złem koniecznym, uprawianym wyłącznie z własnymi żonami, ewentualnie, gdy się nadarzyła okazja, z koleżanką z pracy na blacie biurka, Boże broń z prostytutką. Zresztą było to niemożliwe, bo prostytutek w epoce socjalizmu nie było. Urzędowo nie istniały. W ten sposób obalona została na amen odwieczna prawda, że jest to zawód stary jak świat i żywotny w każdej epoce. Co prawda co pewien czas łapano jakąś parę w parku czy na na skwerze pod krzakami lub na podwórkach obok białej akacji, wsadzano do czarnych „suk" i zawożono na milicję, lecz po paru

minutach wypuszczano: nie ma paragrafu o prostytucji.

Podciągano je pod paragraf o drobnych spekulantkach, wymierzano niedużą grzywnę i spokój do następnej łapanki na ulicy Twerskoj.

Socjalizm w Kraju Rad był jedynym na świecie ustrojem społecznym, w którym nie istniała prostytucja. Założenie było świetlane: stworzyć szczęśliwy ustrój, gdzie seks byłby uporządkowany i wciśnięty w wąskie ramki przyzwoitości: pieprz się dla prokreacji i żyj dla partii. Jeśli już się pieprzysz, czyń to tak, jak Józef Stalin przykazał: mężczyzna na wierzchu. A jeśli żona przejawiała inicjatywę i koniecznie chciała

„górować" w łóżku, mąż pokazywał jej legitymację partyjną: Nie rozpalaj 7

się, babo, w wyuzdanym seksie, organizacja czuwa, mogą na Kołymę zesłać. Przecież za mniejsze zło zsyłano. Babcię na targu złapano jako wroga narodu, bo miała czelność zawinąć śledzia w gazetę z portretem wodza - Józefa Stalina.

Fajnie było w epoce socjalizmu: ani mięsa nie ma, ani chorób wenerycznych. Kobiety były skromne, tyłkami nie kręciły, biustu nie obnażały, a odstawszy swoje w kolejce, ciężkie torby niosły do domu z dostojeństwem matron rzymskich. Zmordowane w kieracie bytu nie bardzo

pragnęły seksu, a jeśli już, to koniecznie w długich nocnych koszulach, bo nagie ciało jest be!

Odżyły dobre czasy cnotliwej królowej Wiktorii, co to kazała Anglikom nosić długie koszule z dziurkami w odpowiednim miejscu: kobietom kółeczka, mężczyznom trójkąciki. Nie gap się, mężu, na mój pępek, bo to jest nieprzyzwoite. Doprowadziła ta dewotka Wiktoria, skądinąd matka dziewięciorga dzieci, do takiego absurdu, że porządny burżuj ze wstydliwym rumieńcem na policzkach wślizgiwał się boczkiem do burdelu po swoją dozę rozpusty, a potem porządnie mył się w łaźni, grzech zmywał i obowiązkowo, w koszuli z trójkącikiem, do żony powracał.

A potem, Drogi Czytelniku, przyzwoitość szlag trafił. Wyparowała. Nie udało się socjalizmowi doprowadzić do perfekcji dzieła królowej Wiktorii. Nastąpiła rewolucja seksualna i absolutna anarchia w seksie.

Ludziska się ro/pasali i domagają się orgazmu, choć jeszcze niedawno nawet nie podejrzewali, że coś takiego istnieje. W solidnych poradniach żony dowiadują się, jak mają badać swoje erogenne strefy i tę wiedzę przekazywać mężom. Nauczycielka klas gimnazjalnych uczy swe podopieczne, jak chłopcu ustami prezerwatywę nakładać.

14

Przytaszczyła skądś wibrator i stara się na całego. Oseksili

się doszczętnie! Wypinają swe zboczeńcze instynkty, jak niegdyś wypinały pierś z orderem Matki Bohaterki ZSRR kobiety, które urodziły dziesięcioro dzieci. Nie krępują się już niczego, ani lesbijstwa, ani gejostwa. Ba, nawet demonstrują swe nietypowe orientacje seksualne.

Nagie baby rozpierają świat, pyszniąc się tym, że chcą zostać gwiazdami porno. Ostatnio oglądałam program telewizyjny z sympatycznym prowadzącym, dla którego nie było żadnego tematu tabu. Zapytał jedną miłą dziewczynę czy nie chciałaby być gwiazdą porno. Ta z dumą i emfazą odpowiedziała: „Przecież ja już jestem taką gwiazdą, w pracy koledzy do każdej mej dziurki włażą".

Mężczyźni, nie właźcie koleżankom do ich dziurek! Społeczeństwo ma dość rozporkowych afer. Chcemy żyć spokojnie, bez zaglądania elitom władzy do rozporków. Przecież wiadomo, że równości tam nie ma, chociaż kult fallusa ostatnio nabiera siły i przeżywa swój renesans.

Powróćmy zatem do starych dobrych historycznych czasów, kiedy ten organ zajmował dostojne miejsce w hierarchii wartości.

***

Szesnastowieczny erotyczny pisarz Brantóme sporo rozwodził się na temat długości męskiego penisa. Miała prawo jego bohaterka wrzasnąć: -

Z czym do gości, bracie? Z takim maleństwem leziesz do mojego łóżka?

-Mógłby odpowiedzieć słowami nowo upieczonego poety: „Zabrałaś mężczyznom wolę, siłę i spodnie. Teraz się dziwisz, że pod spodniami nie ma męskości?"

Różnie bywało z tą męskością w starożytnym Rzymie. Był kult fallusa, to prawda, lecz również były na niego i niemałe nagonki. Owidiuszowi na przykład obrzydło być wiecznie zależnym od swej chuci. Radował

się na starość: „Nareszcie pozbawiłem się tego jarzma i mogę żyć spokojnie, mój kutas już nie staje".

Wszystko zaczęło się od Imperium Rzymskiego. To stąd rozpustne obyczaje rozpowszechniły się po całym świecie i zajęły poczesne miejsce w życiu publicznym. Tam przecież kobiety, jak oszalałe, w określonych porach roku biegały nago po ulicach. Albo w święto prostytutki Flory, która wszystkie zarobione ciałem pieniądze oddała Rzymowi na coroczne obchody święta; bądź w święto Dionizosa, kiedy dozwalano nie tylko uprawiać rozpustę, lecz i chlać, ile się dało. Właśnie to święto szczególnie polubił Marek Antoniusz, wprowadziwszy do niego wiele własnych innowacji. Na przykład jazdę w rydwanach zaprzężonych w oswojone lwy. Do Kleopatry, swej kochanki, a potem żony,

przyjeżdżał ubrany w strój Dionizosa. Bożek ten był pobłażliwy: pozwalał pić i kochać się do-woli. Stopniowo rozpusta w starożytnym Rzymie stawała się cnotą, chociaż prawo rzymskie *pro forma* wzywało rzymskie matrony, aby kochały wyłącznie tkactwo i rodzenie dzieci, unikały polityki i obcych mężczyzn. Nie słuchały tych wezwań. No, może z wyjątkiem cnotliwej Lukrecji, która w święto Dionizosa nie szwendała się po ulicach, ale spokojnie sobie tkała jak Penelopa, powrotu męża z wojny oczekując.

Tym oryginalnym widokiem tak roztkliwiła syna, Tarkwiniusza Pysznego, że zgwałcił ją w czorty. Namiętność ta skończyła się nader tragicznie: wykurzeniem Tarkwiniusza z Rzymu i ogólną rewolucją. No i po co Lukrecja chciała być białym krukiem pośród czarnych rozpustnych rzymskich wron-matron? Rozpusta jest rozpustą i nie ma co wychylać się ze swą cnotą, gdy dookoła takie rozpasanie, że aż oko bieleje. Lało się z jednakową obfitością czerwone i białe wino, a nieraz i czarna, jak u Murzynów niektórych plemion, sperma. Ten koktajl 16

oryginalnego koloru na długo wpisał się w historyczne dzieje Rzymu.

Spływało czerwone wino jak krew po obnażonych torsach mężczyzn, a satyry i menady, otumanione trunkiem, kopulowały z zajadłością dzikusów okresu kamienia łupanego, nałożywszy tygrysie i leopardzie skóry na

rozgrzane i mokre od potu ciała. Gwar, wrzask, dźwięki bębnów i wszystkiego co głośne, nawet miedzianych misek. Pląsy jak u dzikich plemion. Istna dżungla Munga. Mężczyźni z czerwonymi jak u rozjuszonego byka oczami, o bezmyślnym spojrzeniu, zlizywali krople wina z nagich kobiecych piersi, a one, klęcząc na czworaka, ssały im ogromne fallusy, dumnie nazywając ten akt pornografii oddawaniem honoru Priapowi. Oddawano ten honor z wielkim namaszczeniem.

Kobiety obnosiły po mieście dwumetrowej długości fallus owinięty girlandami kwiatów. Nieprzypadkowo Messalina, rozpustna żona Klaudiusza, wybrała dla swego rozwodu właśnie dzień święta Dionizosa.

Kiedy jej jąkający się i wiecznie pociągający nosem mężulek walczył z Partami, urządziła ślub ze swym kochankiem Gajuszem Siliuszem.

Półnaga, poowijana winogronowymi łodygami, stała w wozie pełnym czarnych winogron i deptała je nogami. Wino złowieszczą krwią spływało po jej nagim ciele, a obok niej, przywierając do niej swoim muskularnym torsem, stał Siliusz i namiętnie całował ją w usta. Idylla, czy raczej bachanalia, wkrótce się skończy. Klaudiusz zdążył wrócić na czas, pozabijał buntowników, wieszał ich na drzewach na wysokości niższej niż ich wzrost; podczas kaźni musieli więc podkurczyć nogi.

Odciachał też głowę Siliuszowi, który nawet nie zdążył ze swego ciała wytrzeć wina i spermy, i posłał miecz Messalinie. „Nie bój się, córuchno -

uspokajała ją matka - to nie boli, wetknij

miecz głębiej". A ona bała się śmierci. Przecież nie może pozbawić się życia w tak pięknym, kwitnącym wieku i w dodatku na tle takiego wielkiego święta, jak święto Dionizosa! Legionista miał dosyć tej mitręgi.

Chwycił rękę Messaliny i pomógł jej wbić miecz w pierś.

Fallus mocno wszedł w codzienne życie Rzymian. Matki zakładały dzieciom na szyje amulety z maleńkimi fallusami, które miały chronić je od złych oczu i odganiać złego ducha. Chłopi, wyciosawszy z kawałka pnia ogromnego fallucha, stawiali go na swych polach. Miał im dopomóc w osiągnięciu obfitych plonów. Żołnierz nie szedł na wojnę, jeśli nie dyndał mu na piersi ołowiany organ, nieraz większy od jego własnego.

Rzymianie, którzy lubili mówić o sobie jako o najbardziej religijnym ze wszystkich ludów, a uznawali i czcili większą niż którykolwiek inny naród liczbę bóstw, oddawali hołd bogowi płodności. Na rzymskich wzgórzach znajdowało się szczególne sanktuarium, w którym leżało bóstwo w postaci członka męskiego, noszącego nazwę Tutunus. Kobiety

przyodziewały go we wspaniałe togi. W hołdzie temu bogowi składano kwietne wieńce. Bóstwo miało swoją kapłankę, która codziennie namaszczała go olejkami i mirrą; bywało, że erotyczna siła emanująca z tego boga doprowadzała ją do granic obłędu płciowego. Wówczas kładła się obok i masturbowała.

Figurka fallusa musiała koniecznie znajdować się w sypialni młodej dziewczyny wychodzącej za mąż. W dzień slubu dosiadała figurki, ofiarowując bogu swe dziewictwo.

„W pałacu Tarkwiniusza Starego służąca Okryzja odbyła stosunek z fallusem i z tego aktu narodził się Serwiusz Tuliusz" - informuje starożytny historyk Liwiusz.

Szczególnym kultem otaczali fallusa Egipcjanie. Raz do roku faraon wraz z małżonką oddawał hołd bogu

Minowi, którego wcielenie było ogromnym fallusem. Procesja, podczas której wychwalano boga, miała wyjątkowo uroczysty charakter. W

pochodzie prowadzono zwierzęta: lwy, słonie i tygrysy, niesiono złote zastawy stołowe, w pozłacanej lektyce siedział sam faraon, którego na co dzień nie sposób było zobaczyć. Była to jedyna okazja, kiedy lud mógł

ujrzeć egipskiego władcę.

Egipcjanie byli jednym z pierwszych starożytnych narodów, który stworzył falliczną kulturę. Przedmioty użytku domowego najczęściej przedstawiały fallusa: świeczniki, lampy, puzderka, wahadła, nawet nóżki krzeseł.

Lecz nigdzie nie było takiej obfitości fallusów, jako rytualnych symboli czy przedmiotów użytku domowego, jak w Pompejach, zniszczonych w 79 r. wybuchem Wezuwiusza. To położone niedaleko Neapolu miasto, według legend zostało ukarane przez bogów za swoją bezprzykładną rozpustę. Kult fallusa kwitł tu na całego. Nawet piekarz wypiekał

bułeczki w kształcie męskich i żeńskich organów. Magistrat miasta ozdabiała rzeźba dwumetrowego fallusa, a ściany domów rysunki o erotycznej treści. Arystokraci w swych willach mieli sekretne komnaty, w których odbywały się orgie. W ruinach Pompejów znaleziono wiele obscenicznych rzeźb, najbardziej gorsząca z nich jest ta, którą obecnie reprodukuje się prawie w każdym albumie o erotycznej treści: satyr z ostrą bródką o dużym, sterczącym fallusie spółkuje z kozą, która unosi do góry zgrabnie swe tylne nóżki, leżąc na plecach. Rzeźba ta jest tak naładowana erotycznym dynamitem, że pobudza zmysły znacznie mocniej niż najbardziej wyrafinowana pornografia. Jednak bogowie, choć pobłażliwie odnosili się do seksu i mieli na swym koncie mnóstwo erotycznych związków, przestraszyli się seksualnego maksymalizmu mieszkańców

Pompei,

którzy w tym względzie nie znali żadnych ograniczeń, i powiedzieli: stop.

To rozpasanie bez granic może doprowadzić do absurdu. We wszystkim, Drogi Czytelniku, trzeba stosować zasadę złotego środka, o czym od wieków przypomina Konfucjusz.

Ogromne powodzenie w Imperium Rzymskim miało jeszcze jedno erotyczne święto - Luperkaliów. Wieśniacy zbierali się na łące, aby wspólnie pić, śpiewać i tańczyć, wielbiąc boga o ogromnym fallusie.

Erotyka rzymska nie miała jednak dobrej reputacji. Tradycja zwykła ją łączyć z niesamowitymi orgiami, którym hołdowali prawie wszyscy rzymscy cesarze. Popatrzmy, co dzieje się w Złotym Pałacu Nerona -

siedlisku wielkiej rozpusty. To stąd wielki imperator, skromnie ogłosiwszy siebie bogiem, odziany w tygrysią skórę, wyskakiwał z klatki (być może złotej) i jak rozjuszony satyr rzucał się na nagie kobiety i mężczyzn przywiązanych do słupów. Bywało, że opuszczał pałac, niesiony w lektyce wraz ze swoją matką Agrypiną, rywalizującą 0 jego względy z Akte - kochanką, niewolnicą Nerona. Swetoniusz twierdzi, że kiedy cesarz opuszczał lektykę, dworaków gorszyły ślady spermy na jego odzieniu. Matka dotknęła jego

zmysłów! Czy aby nie z tego powodu ją zabił, udręczony wyrzutami sumienia z powodu miłości Edypa? Lubił starsze od siebie kobiety, to prawda, nie chciał żyć z żoną i prawdopodobnie nawet nie zdeflorowal swej pierwszej małżonki (miał

ich trzy) Oktawii, córki Klaudiusza. Kochanki miał znacznie starsze od siebie (Poppeę o dziewięć lat), lecz żeby jeszcze i z matką wspolzyc?

Do wszystkich szaleństw Nerona doliczmy i te seksualna perwersję.

Demoralizacja drugiego rzymskiego szaleńca, Kaliguli, dosięgła szczytu, kiedy pragnąc zdobyć pieniądze

otworzył burdel w swym pałacu i rozkazał swym siostrom, Lesbii i Agrypinie (przyszła matka Nerona i czwarta żona Klaudiusza), pracować tam w charakterze prostytutek. Znamienna to cecha dla domów królewskich. Czyż nie dał początku temu precedensowi faraon Cheops, który gromadząc środki na swą piramidę, którą budował trzydzieści lat, uczynił córkę prostytutką w burdelu? Zarabiaj, mała, na piramidę ojca!

***

Pogańska wiara w fallicznego boga przenika również w

chrześcijaństwo -

w karłowatej, upośledzonej formie, której celem było usprawiedliwienie rozpusty. Głęboko przeniknął ten kult nawet w XIX i początki XX wieku.

Grigorij Rasputin, wielki pupilek ostatniej rosyjskiej carycy, Aleksandry Fiodorowny, żony Mikołaja U, w restauracji , Jar" wyjmował swój organ płciowy i pokazywał obecnym tam gościom, chełpiąc się jego wielkością, o czym głośno było w rosyjskiej i zagranicznej prasie. Rosyjska caryca zdjęciom wierzyć nie chciała, obwiniając ministrów o nagonkę na swego pupilka. Rasputin prowadził arystokratyczne damy do łaźni, tam kazał im pieścić i całować swego fallusa, objaśniając ten rozpustny akt tym, że ujarzmia w ten sposób pychę arystokratek i wzywa je do pokory. To mu się znakomicie udawało. Damy chowały do swych torebek ogryzki niedojedzonego przez Rasputina kwaszonego ogórka czy skorupy jajek, które raczył spożyć ten „święty człowiek", i potulnie rozstawiały nóżki na skórzanej kanapie w jego gabinecie przy Grochowej 34, gdzie Rasputin jędrną, zdrową kopulacją wypędzał z nich szatana.

***

Bawienie się organem płciowym nabrało znamion niezdrowej masturbacji. Początkowo władcy patrzyli na to zjawisko jak na niewinne igraszki, zanim lekarze nie

wszczęli alarmu - to niezdrowo! Masturbacja rozcieńcza mózg, sprzyja usychaniu kości i doprowadza do idiotyzmu - brzmiał ich werdykt. A przecież jeszcze stosunkowo niedawno Henryk IV i jego syn, późniejszy Ludwik XIII, tak miło bawili się swymi siusiakami. Mały Ludwik tak polubił te niewinne igraszki, że nawet kazał bonom całować swego

„ptaszka". Kto nam nie wierzy, niech sięgnie po wspomnienia Jeana Héroarda. Tam czarno na białym zostało napisane, że Ludwik XIII w wieku trzech lat miał już erekcję, czym wywołał nadzwyczajne zgor-szenie i zdumienie swej niani. - Patrz, patrz - mówił do niej - jak mój ptaszek fruwa. - Podnosi się i opada jak most zwodzony - śmiał się, komentując ten fakt, ojciec. No i dośmiali się! Z tego bawienia się siusiakiem wyrósł pełen kompleksów król, który do końca życia nie potrafił określić swej orientacji seksualnej. Nie wiadomo było kto on. Na wszelki wypadek przez cztery lata nie deflorował żony, Anny Austriaczki, a damom wyjmował listy z korsarzy szczypcami do kominka, lękając się dotknąć ich biustu.

Wielki Onan, męczennik własnej spermy, nawet nie podejrzewał, jaki popłoch wywoła w świecie swym nierozważnym czynem. On, żeby uniknąć prokreacji z niekochaną kobietą, żoną swego brata, z którą kazał

mu ożenić się ojciec, spuszczał swoją spermę na ziemię.

Trwonił

drogocenny eliksir życia, jak powiedzieliby starożytni Chińczycy, dla których sperma była świętą cieczą. Nie podejrzewał Onan, że da imię nowemu i powszechnie rozpowszechnionemu zjawisku, jakim jest onanizm, czyli masturbacja, szczególnie rozpowszechniona wśród młodych chłopców. Zjawisko to przybrało różnorodne ks/lully, poczynając od niewinnego bawienia się swym organem płciowym do różnego rodzaju dewiacji, takich

jak wtykanie w mały otworek penisa różnorodnych przedmiotów, nawet metalowych kółek, co kończyło się zwykle operacją, a w najgorszym wypadku śmiercią.

***

W XVII w. włoski medyk Sinibaldi oznajmił, że onanizm prowadzi do podagry, zaparć, skrzywienia kręgosłupa. Ba, nawet w XIX w. lekarze twierdzili, iż masturbacja wywołuje ślepotę i padaczkę. Inny medyk, na podstawie nie wiadomo jakich badań, dodał: „Masturbacja sprzyja poczerwienieniu nosa". Ostrożnie więc, Drodzy Czytelnicy, z obwinianiem sąsiada o czerwonym nosie o alkoholizm. Przyczyna może być całkiem inna: po prostu sąsiad po nocach bawi się własnym penisem.

Mimo straszenia ludzi najrozmaitszymi chorobami proceder

się nadal szerzył. Wówczas podrzucono jeszcze parę chorób, których przyczyną jest masturbacja, takich jak ślepota i epilepsja. Na światło dzienne z głębin ponurych alków domowych zaczęli wynurzać się bladotrupi akceleraci z podsiniaczonymi oczami i drżącymi rękoma. Dręczył ich problem własnego penisa. Matki gorliwie wzięły się za szycie synom koszul nocnych, takich w których niełatwo było dobrać się do własnego siusiaka. Producenci zabrali się za penisochrony - swoiste pasy cnoty nakładane na męskie genitalia, wykonane z twardego tworzywa i zamykane na klucz. Strach obleciał ludzi. W obawie przed populacją potworków-epileptyków dochodziło do ekstremalnych rad: masturbantom w stadium chronicznym radzono częściowo poddać się kastracji. A Chinom morze po kolano! Chiny, masturbacyjnej zarazy się nie boją, od małego przyzwyczajają swych synów do tej zboczeńczej czynności, to znaczy prowokują swe pociechy tak, jak prowokowała swego pudla pewna paryska dama, która kilka godzin dziennie głaskała mu

genitalia, żeby, jak mówiła, odzwyczaić go od biegania za sukami. Borys Cyrulnik w swej książce „Anatomia uczuć" przytacza taki przykład: „W

Chinach matki onanizują swych nieletnich synów, żeby szybciej zasypiali. Nieraz czynią to publicznie, podczas wizyty u lekarza. Nieraz, doprowadziwszy syna do orgazmu,

wsuwają jego członek do swej pochwy". Byłam pewna, że mój synek chciał tego - tłumaczyła się jedna z matek, gdy lekarz zastał ją, jak wkładała penisa syna w swoją waginę.

Syn miał zaledwie roczek. Angielska lekarka pediatra, przyjechawszy do jednej z afrykańskich republik, była zdumiona, z jaką prostotą i jawnością matki oczekujące na wizytę u lekarza zabawiały swych małych synów pieszcząc im ustami członki.

***

Na jednym z satyrycznych malowideł na wazach z IV w. p.n.e.

wychowawca karze chłopca za masturbację, uderzając go sandałem.

***

Jan III Sobieski pisał w 1667 r. w liście do Marysieńki: „Myśląc o Tobie, zdarza mi się często, że szyldwach czyni tę rzecz, która nie jest dobra dla zdrowia, a co gorsza, grzeszna. A teraz całuję, począwszy od busińki wszystkie śliczności, a najbardziej tytenki, muszeczkę, pajączek i śliczne nóżeczki".

***

W XVIII w. akt masturbacji został szeroko

rozpowszechniony na grawiurach, przedstawiających satyrów lub kozłopodobnego bożka Pana, bawiących się swymi ogromnymi fallusami.

***

Członkowie założonego w 1732 r. szkockiego klubu Benisson specjalizowali się w zbiorowej masturbacji.

24

***

Z rozbrajającą szczerością zwierzał się genialny zboczeniec, markiz de Sade: „To, co u chłopców zwie się penisem, służyło mi za zabawkę. Ja i moi rówieśnicy głaskaliśmy tę zabawkę jeden drugiemu, ściskaliśmy ją w rękach, całowali".

***

Diogenes, grecki sprośny filozof żyjący w IV w. p.n.e., który całe życie przesiedział w beczce, bo takiego miał psikusa, rzucił wyzwanie światu: publicznie się masturbował. Kogo chciał tym zgorszyć? Nikogo. Po prostu ekscentryczny filozof w ten sposób obalał teorię nonkonformizmu

- to, co samo w sobie jest dobre, nie może stać się złe tylko dlatego, że jest publicznie demonstrowane. Teoria ta, mimo pozorów słuszności, nie została przez społeczeństwo

zaakceptowana, a zachowanie Diogenesa wywołało powszechne oburzenie.

***

O męskiej sile świadczy wielkość nosa (Owidiusz).

***

Wszystkie bodźce silnie podrażniające skórę oddziaływają na organy płciowe. Ludzie cierpiący na liszaje lub wysypki odczuwają stały popęd płciowy.

***

Cham, syn Noego, pewnego razu zobaczył ojca zupełnie nagiego. Nie śmiał się z tego, lecz zadrwił z autorytetu patriarchy, zapytawszy: „Ojcze, czemu nie powstrzymasz swej erotycznej bestii?".

***

„Erotyczną bestię" o dużych rozmiarach bardzo lubiła rosyjska caryca Katarzyna Wielka. Nimfomanka, kobieta o niebywałym temperamencie, w swym pałacu w Carskim Siole wypatrywała przystojnych oficerów, 19

pełniących tu służbę, o dużych fallusach; przy ówczesnej modzie na obcisłe białe rajtuzy łatwo to było dostrzec. Oficer o imponującym fallusie miał szansę zostać jej

jednonocnym kochankiem, jak to się stało ze Stanisławem Komorowskim, który w nietypowy sposób, przez łoże carycy, zawładnął majątkiej polskiej magnatki, Katarzyny Kossakowskiej. Między Komorowskimi i Kossakowskimi latami ciągnął

się proces sądowy o majątki na Ukrainie, do których pretendowały te dwie familie. Katarzyna Wielka zobaczyła Komorowskiego, pełniącego wartę w jej pałacu gdy udawała się do swojej sypialni. Zafascynowana rozmiarami jego fallusa, stanęła jak wryta. W tym czasie jej stały kochanek, Platon Zubow, chorował i caryca była seksualnie niewyżyta.

Natychmiast zaprosiła Polaka do swych apartamentów, chłop się postarał, a nazajutrz z wyroku carycy ziemie Katarzyny Kossakowskiej powiększyły majątek Komorowskich.

Ostrożnie jednak, panowie, z erekcją. Gdy trwa przez dłuższy czas, może wywołać niepożądane reakcje, o czym przekonał się car Piotr I, którego szczególnie interesowała anatomia fallusa. Kupował wszystkie woskowe kopie męskich genitaliów. W Petersburgu, w szklanych słojach wypełnionych spirytusem, gromadził różne dziwactwa świata. Posiadał

też żywy eksponat. Był nim syberyjski chłop o fallusie niespotykanych rozmiarów, że byk by mu go pozazdrościł.

Najbardziej dziwiło to, że penis tego chłopa był w ciągłej erekcji. Na nic mu były modne „sączki" -

skórzane woreczki służące do powiększania męskich genitaliów. Ten syberyjski chłop doszczętnie obalił teorie znanego seksopatologa Gercegi o tym, że męski członek nie może znajdować się w ciągłej erekcji. Organ chłopa-eksponatu był w ciągłej bojowej,

pardon, płciowej gotowości. Jak dotychczas, Drogi Czytelniku, znane nam są tylko dwa przypadki królów, których członki pozostawały w stanie ciągłej erekcji - Henryka IV i Kommodusa, rzymskiego imperatora, syna Marka Aureliusza, spłodzonego przez gladiatora. W miarę upływu czasu okazało się jednak, że radość z tego była przedwczesna. Obydwaj królowie cierpieli na jakąś dolegliwość, w której wyniku na ich genitaliach rosły guzy. Niestety, niewielki zabieg operacyjny zniweczył

tę męską dumę ku nieukrywanemu rozczarowaniu pań. Jednak chłop syberyjski nie wytrzymał ciągłej erekcji - popadł w obłęd i zmarł. Jego organ płciowy, umieszczony w wypełnionym spirytusem słoju, wzbogacił kolekcję dziwacznych eksponatów Piotra I. Uczeni nie wykluczają, że długotrwała erekcja powstaje od częstej masturbacji.

Dlatego przestroga: rodzice, nie pozwalajcie dzieciom się

masturbować.

Może stać się z nimi to samo, co z nieszczęsnym francuskim chłopcem, o którym tak opowiada seksopatolog Krafft-Ebing: „W wieku piętnastu lat wpadł w nałóg masturbowania się. Lecz z upływem czasu zwykła stymulacja mu już nie wystarczała do osiągnięcia orgazmu i zaczął

drażnić kanał moczowy długą drewnianą drzazgą. Galien przyzwyczaił

się do nowej techniki. Zrobił nożem długie nacięcie na penisie, co mu dawało bardzo przyjemne uczucie. W końcu oddał się swej pasji, aż wreszcie przeciął sobie penisa na dwie części".

***

Nie tylko życie Rzymian oscylowało wokół penisa. Francja okresu Ludwików jest przepełniona erotyzmem, kult fallusa nasila się w okresie regencji Filipa Orleańskiego i trwa w epoce Ludwika XVIII, króla impotenta, który uwielbiał sprośne zabawy. Przekonany o swej 21

całkowitej impotencji, na dodatek posiadający żonę lesbijkę, zabawiał się niewinnymi perwersyjnymi igraszkami: nasypy wał między pośladki prostytutek tabakę i, wtykając głęboko między nie swój gruby i pryszczaty nos, wciągał ten nęcący aromat, głośno i smacznie kichając.

Na zdrowie, królu! Każdemu swoje, jednemu jędrne pieprzenie, a drugiemu głośne kichanie.

Wersalskie damy gloryfikowały kult penisa. Sprzyjała temu moda na białe obcisłe męskie rajtuzy, które uwydatniały rozmiary fallusów. Jakaż to wdzięczna moda, Drogi Czytelniku, która tak namacalnie uwypukla męski powab!

***

„Silny francuski penis buduje silne społeczeństwo" - takie hasło rzucili znani ludzie pióra i poczęli, jeden drugiemu, mierzyć długość ich fallusów, na przykład Flaubert Maupassantowi. Lecz gdy autor *Pani Bovary* zwątpił w seksualną moc autora *Domu pani Tellier,* ten zaprosił

go do burdelu, aby w praktyczny sposób udokumentować swe możliwości. Uporawszy się w ciągu godziny z sześcioma prostytutkami, kazał Flaubertowi sprawdzić, iż nadal znajduje się w nadzwyczajnej kondycji. Nic dziwnego, że po takich wyczynach Maupassant zwariował.

Kiedy znalazł się w szpitalu psychiatrycznym, pełzał na czworakach i szczekał jak pies.

„Sperma swoje dozy ma" - tak tę historię można spointować słowami Koźmy Prutkowa.

***

August Strinberg, upokorzony przez kobietę, kazał przy świadkach zmierzyć długość swego przyrodzenia I obwieścił kwiatu jego rozmiary.

Były imponujące, świat niihial don szacunku.

***

22

Życie nie musi oscylować wokół fallusa - powiedział kardynał Doria i przyodział antyczne rzeźby w gipsowe spodnie, a papież Paweł IV

proponował, aby dla nagich posągów uszyto ubrania. Zięć kardynała Mazari-niego przejawił jeszcze dalej idący radykalizm w stosunku do bezwstydnych antycznych rzeźb zdobiących jego park. Nakazał odbić im genitalia, a bezcenne obrazy Rubensa zamalować czarną farbą, wychodząc z założenia, iż golizna gorszy świat.

***

Były to pojedyncze głosy protestu w społeczeństwie, które było wychowane w kulcie fallusa. Nie znalazły zrozumienia, szczególnie wśród kobiet, pośród których obracał się światowy uwodziciel Casanova.

Trzeba stwierdzić, że był to osobnik silnie

przereklamowany. U tego niepoprawnego don Juana, tak jak u Szekspira, było wiele hałasu o nic.

Co to za as seksu, któremu ciągle podczas stosunku z kobietą krew z nosa się leje? Pewna dama, która była z nim w łóżku, przestraszyła się nie na żarty, gdy zobaczyła okrwawione prześcieradło, pomyślała bowiem, iż popełniła straszny grzech - oddała się rozpuście w dniach menstruacji.

Nawet dzikuski afrykańskich plemion nie pozwalały sobie na takie bezeceństwa. Pokornie do lasu odchodziły, gdy u nich... to następowało.

***

Czasami fallus był wystawiony na publiczny ogląd z innych powodów niż kult Priapa. Zdarzyło się to w 1449 r. w Hiszpanii, gdy wtrącono do więzienia dziewczynę Kollet i jej kochanka Maura, czarnego człowieka.

Maur, przebrany za służącą, przychodził regularnie do Kollet nocą. Teraz wiozą ich na stracenie. Kollet w samej nocnej koszuli zakasanej do pasa, a jego z obnażonymi genitaliami. Ze strachu i pod wpływem nerwów Maur pozo-

stawał w ciągłej erekcji, co wzbudzało zdumienie pań. I nawet kiedy stanęli pod szubienicą, penis Maura nie opadł. - Szkoda. Jaki wspaniały towar nam przepadł -użalały się

panie, patrząc na dyndającego na szubienicy trupa Maura.

***

Stopniowo fallus stawał się fetyszem. W Italii, w końcu III w. p.n.e., zawiązywały się kolegia bachantów, które celebrowały obrzędy ku czci fallusa. Odpowiadała Rzymianom ta forma nabożnos'ci, w której można było diabła i boga ubłagać: czyli uprawiać rozpustę pod płaszczykiem nabożeństw. Mistycyzm i zmysłowość zamknięto w jednym kulcie, co za rozkosz dla ciała i umysłu! Zapewne dlatego kult fallusa szybko począł

się rozpowszechniać w całej Europie. Precz z dawną ascezą, precz ze szkodliwym poglądem o grzeszności cielesnego stosunku! Naturalnie że ta hedonistyczna filozofia życia doprowadzała rzymskich senatorów do bezsilnej wściekłości. Imperatorzy rzymscy zaczęli zastanawiać się, jak tu ograniczyć powszechne rozpasanie. I wymyślili. Cesarz Klaudiusz:

„Nie wolno rzymskim matronom spać z niewolnikami. Nie wolno zamężnym kobietom cudzołożyć". Co usłyszeli w odpowiedzi? Słowa Lesbii, siostry Kaliguli, która przespała się z Seneką: „Ciało jest moje, co chcę, to z nim robię". Co prawda powędrowała za swoje buntownicze słowa na bezludną wyspę, gdzie została zgładzona przez Messalinę. Lecz przecież wszystkich kobiet pragnących seksu nie zgładzisz.

***

Właściwie słowa seks jeszcze wtedy nie było. Zostało później wymyślone. W tamtych czasach, a także w naszej szczęśliwej epoce socjalizmu nazywano to prosto - te rzeczy.

30

***

Matrony namawiano, aby starały się zażarcie walczyć ze swoją chucią.

Kiedy było to niemożliwe, na przykład w sytuacji zakochania się, przychodził z radą Owidiusz. Jak odkochać się w kobiecie? Radził: wystarczy obrzydzać oblubienicę we własnych oczach. Jeśli jest korpulentna, nazywaj ją grubaskiem albo beczułką, jeśli jest brunetką, pasuje doń obrzydliwa nazwa - czarnuszka. Jeśli zauważyłeś, że ma kaczkowaty chód, każ jej jak najczęściej chodzić, a jeśli ma zepsute zęby, prowokuj ją jak najczęściej do śmiechu.

***

„Figę z makiem, nie doczekacie się ode mnie perlistego śmiechu!"

powiedziała Józefina, żona Napoleona Bonapartego, która miała bardzo zepsute zęby. Nie tylko nie śmiała się, lecz

nawet gdy mówiła, to przykrywała usta wachlarzem, a słowa tak cedziła przez zęby, że trudno było zrozumieć jej bełkot. A gdyby usłuchała Owidiusza i roześmiała się głośno, kto wie, czy Napoleon Bonaparte ożeniłby się z nią?

***

Petro Aretino, renesansowy pisarz włoski, ten bezprzykładny pornograf, którego obrazki przedstawiające sześćdziesiąt cztery pozycje kopulacji zdobią serwisy libertynów, zadaje naiwne pytanie: „I cóż w tym złego, je-

śli mężczyzna kładzie się na kobiecie?". No właśnie! Tylko taka pozycja była dopuszczalna w chrześcijaństwie. Nic więc dziwnego, że spowiednik zadaje swojej owieczce takie oto pytania: „Czy kładła się na męża podczas stosunku?". Kobieta, której raz to się przytrafiło, ze strachem pyta: „A to grzech?". „Jeszcze jaki grzech - odpowiada spowiednik. - Święty Paweł przykazał jednoznacznie matoix reroluta".

Nieobytej z łaciną kobiecie

wyjaśnia: „Mąż na wierzchu, żona pod nim". I basta -inaczej samowola.

Lecz w miarę zadawania dziwacznych pytań spowiednik się roznamiętnia i jego pytania brzmią jeszcze osobliwiej,

wprowadzając kobietę w zgrozę:

„Gadaj, grzesznico, czy kładłaś do swej pochwy przedmiot formą przypominający męski organ?". Kobieta przysięga, że nigdy w życiu, ani banana, ani ogórka do swej pochwy nie wtykała. Spowiednik kontynuuje pytania: „Gadaj, czy zbliżałaś swój organ płciowy do innej kobiety i czy nie tarłaś przypadkiem swego o jej?". Kobieta go zapewnia, że takie myśli nawet nie przychodziły jej do głowy. Lecz spowiednik jest dociekliwy i pełen chęci potępienia wyrafinowanej rozpusty. Nie przerywa swej inkwizycji w szlachetnym zamiarze dojścia prawdy. „Czy ty przypadkiem nie kładłaś w swoje usta genitaliów dziecka?" - pyta - „O

Boże!" - wyrywa się kobiecie. - „Boga ty zostaw w spokoju, tu raczej szatańskie opętanie" - poucza ją spowiednik. Następne pytania brzmią jak wyrok i wprowadzają kobietę w stan szoku: „Czy nie zbliżałaś swego organu płciowego do jakiegoś zwierzątka, na przykład do psa, i czy nie wtykałaś swego organu w jego?". Kobieta bladymi ustami i na granicy obłędu wyszeptuje, że nigdy w życiu czymś takim się nie zajmowała.

Spowiedź trwa nadal. Następne pytanie brzmi: „Czy nie brałaś żywej ryby i czy nie wkładałaś jej w swe organy płciowe, a potem ugotowawszy ją, czy nie dawałaś jej mężowi do zjedzenia w celu zdobycia jego względów?". Nie wiemy, Drogi Czytelniku, co odpowiedziała na to pytanie kobieta, tak dobrze wyedukowana w seksualnych

perwersjach przez troszczącego się o jej cnotę spowiednika.

32

Sztuczny organ - to jest to!

Kobiety protestują, Drogi Czytelniku! Kobiety nie chcą swego seksualnego szczęścia uzależniać od tak niedoskonałej istoty, jaką jest mężczyzna. Kobieta rozumuje tak: dlaczego ja, taka piękna i doskonała, muszę zależeć od kaprysów jakiegoś głupiego fircyka i od tego, co u niego dynda między nogami? A jeśli cała ludzkość dąży do orgazmu, to czy nie można tego osiągnąć bardziej dostępnym sposobem? Naturalnie że można i pojawiły się sztuczne fallusy. Owidiusz, starożytny historyk, wspomina, iż w Egipcie widział w domach zacnych pań sztuczne fallusy ze skóry.

***

Kiedy Hiszpanie dotarli na Filipiny, byli przerażeni nie tylko rozwiniętą masturbacją wśród kobiet, lecz również tym, że kobiety zaspokajały się, używając sztucznych fallusów sporządzonych z wosku.

***

„We Francji sztuczny fallus nazywał się *godemichis.* Znałem damę, którą książę zastał ze sztucznym fallusem

przywiązanym sznurami między jej nogami. Książę, odchyliwszy kołdrę, zmusił damę, żeby pokazała na koleżance, jak on działa. Podczas tej procedury poczuł nieodpartą chęć odbycia stosunku i wykrzyknął: »Po co wam sztuczne fallusy, gdy przed wami stoi żywy i pragnący. Wyświdruję was potężniej niż ten martwy przedmiot«" (Brantóme, „Żywoty pań swawolnych").

27

***

Mąż domaga się rozwodu. Przyczyna? Żona zasmakowała w sztucznym fallusie tak, iż nie chce mieć stosunków z mężem, woli swój instrument (Elwira Watała, „Wielcy rogacze", Moskwa 2001).

***

Dziewczyny wychowywane w klasztorach zakochiwały się w sobie nawzajem i zaspokajały się różnymi przedmiotami: sztucznymi członkami albo świecami (Erie Lacanau).

***

Powiedzonko ludowe o mniszce uprawiającej samogwałt: „Och, strzeżonego Pan Bóg strzeże, powiedziała mniszka, nakładając prezerwatywę na świeczkę".

***

„Sztuczny męski organ jest bardzo prostej konstrukcji i przedstawia sobą kawałek metalowej rurki długości 21,5 cm, zwężony na jednym końcu tak, że jej szerszy otwór ma 4 cm średnicy, a węższy 3,5 cm. Brzegi obu końców są pogrubione i pokarbowane z oczywistym zamysłem zwiększenia tarcia" (Z gazety „Birżewyje wie-domosti", Moskwa 1908).

***

W haremach tureckich, gdy sułtan nie może zaspokoić wszystkich żon, często dochodzi do masturbacji i używania sztucznych organów męskich.

***

Prym w produkcji różnorodnych sztucznych fallusów wiedzie Japonia.

Instrument ten wcale nie musi przypominać męskiego organu.

Najczęściej są to metalowe kółeczka wkładane do pochwy.

***

34

Owidiusz radził kobietom, aby do masturbacji używały

marchwi, ogórków. Nie mógł przypuszczać, jak dalece posunie się ludzka fantazja w tym zakresie. Londyński chirurg ma osobliwe muzeum, w którym zgromadzone są przedmioty chirurgicznie wyciągnięte z kobiecej pochwy. Zdumienie wywołuje kurze jajo, które kobieta spragniona orgazmu wsunęła sobie do pochwy i potem nie mogła wyjąć...

***

Arystofanes był pierwszy ze starożytnych greckich pisarzy, który wspomniał o sztucznym fallusie. W komedii „Lizystrata", przedstawiającej bojkot erotyczny kobiet wobec swych mężów, jedna z nich wspomina o skórzanym penisie, stanowiącym jedyną pociechę niewiast, których mężowie udali się na wojnę.

***

Starożytni Japończycy bardzo często i chętnie używali sztucznych członków. Istniały księgi instruujące, jak wykonać sztuczny członek -

harigata.

***

W charakterze naturalnych sztucznych członków w Japonii stosowano marchewkę i szczególny rodzaj grzybów.

***

W starożytnej Grecji sztuczny fallus nazywał się *olisbos.*

***

Brantóme w swych „Żywotach pań swawolnych" pisze o tym, jak panie, zafascynowane sztucznym fallusem, wtykały go głęboko do swej pochwy, niekiedy sięgając nim do swych wnętrzności. „Osobiście znałem kobiety, które zmarły od tego" - konkluduje pisarz.

***

29

Katarzyna Medycejska chodziła nocą po Luwrze z pękiem kluczy, niczym klucznica, „czarna wdowa",. Zaglądała do pokojów swych dam i robiła rewizje w ich szafkach. I cóż stamtąd wyciągnęła? Ogromną ilość sztucznych fallusów, którymi się pocieszały damy nie mające kochanków (Elwira Watała, *Wielkie kochanki,* Moskwa 2001).

Od starożytności to się zaczęło. Wystarczy spojrzeć na malowidła wazowe pochodzące z różnych wieków przed naszą erą. Kto tam dominuje? Mężczyzna. Stoi wyprostowany, niczym cyprys krymski z obnażonym fiutem, a przed nim na kolanach w poniżonej pozycji kobieta

- robi mu *fellatio,* czyli stosuje seks oralny. I wszędzie na

wazonach, na czarach, na nocnikach - tylko *fellatio* i *fellatio,* a kiedy będzie *cunnilingus*

- czyli na odwrót, mężczyzna ukucnie przed kobietą na czworakach i jej będzie lizał? Nie ma tej pozycji na starożytnym malarstwie wazowym.

Dość tej supremacji mężczyzn nad kobietami, powiedziały feministki i poczęły zadowalać się sztucznymi członkami. Przemysł naturalnie szybko się rozwinął, gdy jest popyt, będzie i podaż.

***

Widziałaś „Czarny kwadrat na białym tle" Kazimierza Malewicza? Za co takie bajońskie sumy płacono, dlatego arcydziełem to nazwano? Czy my nie wariujemy czasami? Abstrakcja! A komu jest potrzebna taka zasrana abstrakcja? Abstrakcja musi być skuteczna. Wczoraj baba do *sex shopu* przyszła po nieudanej nocy z mężem, cała zadyszana, i domaga się Ari-no-tamy, jak w Japonii, żeby organ męski nie przypominał

obrzydłego fallusa jej męża. A ri-no-tama to dwa miedziane kółka, jedno puste, drugie napełnione rtęcią, gdy rytmicznie kołyszesz biodrami, kó-

łeczka w waginie drgają i - jak twierdzą producenci -

rozkosz niebywała i orgazm gwarantowane. A nasi jeszcze o tym nie wiedzą, producenci nacelowani są nie na abstrakcję, a raczej na naturalizm. Stoi taka baba w *sex skopie* i miętosi sztuczny męski członek z lateksu, a sprzedawczyni jej swój towar zachwala: „Niech pani pomaca, od żywego pani nie odróżni, prawda?". A komu taka prawda jest potrzebna, taki naturalizm w erze różnorodnej umowności? Ważny jest efekt, a nie wygląd. Japończycy dobrze o tym wiedzieli, gdy wprowadzali do obiegu te swoje miedziane kółeczka. No i nazwę. Nasi do dnia dzisiejszego nazwy nie wymyślili.

Jeśli kobieta powie: „Proszę mi dać męskiego kutasa" - to brzmi to wulgarnie. A Japonka elegancko powie: „Proszę mi pokazać Ari-no-ta-mę". Nie dorastamy do wschodniej seksualnej kultury!

Z drugiej strony w tej abstrakcji dostrzegam wielkie zagrożenie dla męskiego członka. Niech pani sobie wyobrazi, do czego dojdzie świat, jeśli baby zaczną zadowalać się tym, co nawet organu męskiego nie przypomina? A inna już teraz woli sztuczny od mężowskiego. Na Kuźnieckim proces sądowy był, żona wolała sztuczny organ od mężowskiego, proszę sobie wyobrazić. A prokreacja? A obywatelski obowiązek? Co z tego, że Putin obiecał dwadzieścia tysięcy rubli za każde urodzone dziecko - przyrost naturalny w Rosji pada, to fakt nie-podważalny, ech, *quo vadis, femine!*

Duża w tym wina sztucznych męskich fiutów, szlag by je trafił!

(Rozważania studenta leninowskiej biblioteki na temat sztucznego fallusa).

31

Orgazm to mój idol

Chińska bogini miłości twierdziła, że nie wypada udawać się do sypialni w złym humorze - sprzyja to impotencji męża. Kobietom radziła, aby jaskinie rozkoszy odpowiednio przygotowały do aktu miłosnego. I aby uczyniły to starannie. Nie wystarcza bowiem kobiecie tylko się podmyć, jak w tej anegdocie radzieckiej: „Mańka, chodź no tu - mówi przewodniczący kołchozu. -Dziennikarz z Moskwy przyjechał. Od ciebie, jako od przodującej dojarki interwju brać będzie". - „Panie przewodniczący kołchozu, a co to jest?" - Mańka pyta „Nie wiem Mańka, ale na wszelki wypadek podmyj się" - odpowiada. W chińskim erotycznym uwodzeniu samym podmyciem się mężczyzny nie uraczysz. Ty mu daj odpowiednie światło, swe półnagie ciało, lekką muzykę, wódkę ryżową no i swe wiadomości z dziedziny rozpusty. Chińska bogini nawet radziła, żeby kobiety zabierały ze sobą do łóżka erotyczne podręczniki. Ogromne znaczenie miała miłosna gra wstępna. Słaba Yin ma długo i cierpliwie pieścić Jaspisową Łodygę. Co za wyrafinowana metaforyka u Chińczyków - zamiast

ordynarnego kutasa, delikatnie - Jaspisową Łodyga. Silny Yang ma krążyć wokół Złotego Wąwozu (czyżby kobieca *clitoris?).* Nie dziwcie się zatem, Drodzy Moi, że Chińczycy są uważani za mistrzów długich stosunków z kobietami. I choć długiego fallusa im Bozia odmówiła, sprawności fizycznej w żadnym razie. Pieprzą się godzinami i morze

im po kolana. Metodycznie i rytmicznie, „tuda suda obratno, tobie i mnie prijatno", a podczas tego pieprzenia kobieta trzy razy ma orgazm. A Chińczyk ani myśli zaprzestać, jeśli nie doprowadzi ją do piątego orgazmu. Uf! Dopiero teraz, doszczętnie się napracowawszy, może pozwolić i swemu członkowi na własny orgazm. Oto jak postępują prawdziwi dżentelmeni z kobietami. A nie tak jak u nas: nażre się, napije za darmochę, a potem w krzaki. „Wybacz, kochana, jestem dziś w niedyspozycji" -oznajmia.

Indyjska kamasutra radzi od czasu do czasu mężczyźnie lekko całować Złoty Wąwóz i stosować pozycję „żółw na wodzie": kobieta leży na plecach niby żółw unoszący się na wodzie, mężczyzna delikatnie unosi jej nogi, dotykając jej stopami swoich uszów. (Niewysportowanej kobiecie nie radzę tej gimnastyki - kręgosłup złamie.) Kiedy ciała ich już są mokre od narastającego napięcia, niech Trzcinowy Jaspis zanurzy się w otchłani Kwiatu Peonii, żeby spowodować chmury i deszcze. No nie, ja dziękuję, Drodzy Moi, za taką metaforykę. Czy nie prościej po naszemu, po

rosyjsku: - „Iwan, czy ty mnie kochasz?" - „Nie". - „No to złaź!".

Nazwy wszystkich owadów i insektów przywołali ci niepoprawni Chińczycy nie tylko do swej kuchni, lecz także na pomoc swej miłości.

Cykady u nich podszyły się pod lesbijki. Ale przecież te ich pół strony aktu miłosnego można po naszemu ująć zwięźle: Pieprz ją z tyłu, leżąc na brzuchu. Ale nie dziwmy się. Ich nauka o seksie jest bardzo stara.

Powstała 25 tysięcy lat temu, kiedy seks nie był, tak jak to jest obecnie, szybkim numerkiem między jedną a drugą dawką marihuany. Ci starożytni omawiają sprawy seksu dokładnie, nużąco i starannie, zaopa-trując swoje annały w liczne ilustracje, które z pełnym 39

przekonaniem określić można jako pornograficzne. Lecz to, co dla Europejczyków jest pornografią, dla Chińczyków jest życiową receptą na szczęśliwe pożycie małżeńskie. „Gdyby wasze żony choć w najmniejszym stopniu naśladowały nas, prostytutki, w łóżku, rozwodów by nie było" - powiedziała Nana, bohaterka powieści Emila Zoli. Istotnie, stańcie się żony prostytutkami w łóżku, a wasi mężowie nie będą chadzać do salonów masaży. Ale to tylko z pozoru jest łatwe. Spróbuj odprężyć się po wielogodzinnej ciężkiej pracy w biurze, użeraniu się z klientami, wieczornych zakupach, gotowaniu obiadu i krzyku dziecka - rozłożyć się

na aksamitnym łożu w pozycji mdlejącej cykady. Komu to się udało?

Indie są inne niż Chiny. Tu kobiety, które utraciły mężów, musowo lazły jak opętane na płonące stosy. Pragnęły spłonąć wraz ze zmarłym mężem, bo wstyd było inaczej. Tu mężczyzna i jego penis był zawsze fetyszem.

Kobieta była zawsze nikłym dopełnieniem jego istnienia.

Seks Japończyków niewiele różni się od chińskiego. Uważają naiwnie, iż w dziedzinie seksualności nie mają sobie równych i otaczają wielkim kultem fallusa, który daje przyjemność - równą darowi niebios. Zdaniem fachowców jest to szkodliwe, bowiem każe się kochać nieprzerwanie, ile się da. A przecież wszelki nadmiar jest szkodliwy. Według Konfucjusza w seksie również musi być umiar, a Gercegi wprost powiedział: można wpaść w straszny nałóg, w seksomanię, i przytacza przykład modliszki -

maleńki i paskudny to insekt, lecz samiec nie przestaje kopulować nawet wtedy, gdy samiczka podczas aktu miłosnego mu głowę odgryza.

Bezgłowy, biedaczek, orgazm przeżywa. A żaba? Temu płazowi łapki brzytwą odcinają, aż zwija się z bólu, lecz nie zaprzestaje pieprzenia się z żabulką.

Seksomania to straszny nałóg. Doświadczyła tego biedna matka i wielka królowa hiszpańska Izabella I Katolicka, której syn, Juan z Asturii, dziedzic tronu, dopadłszy swą żonę Małgorzatę, dzień i noc zajmował się seksem; nie sposób było oderwać go od kobiecego ciała. Wykitował, biedny, Hiszpanię króla pozbawiając. Karol V, syn Joanny Obłąkanej, przyszły król Hiszpanii, skwitował to wprost: „Zajebał się, biedaczek, na śmierć". Mężny Attyla zmarł w swoją pierwszą noc poślubną, stawszy się ofiarą własnej namiętności. Mocny organizm nie wytrzymał długotrwałej kopulacji. To, czego nie mogli zrobić wrogowie, zrobił seks - zabił

Attylę.

Erotyczna kultura Kraju Kwitnącej Wiśni fascynuje i zdumiewa Europejczyków. Surowa i tajemnicza erotyka pełna jest niezwykłej zmysłowości i swoistego piękna. I chyba w żadnych innych erotycznych podręcznikach nie ma tylu rysunków i grafik, ile ich jest w japońskich, i to przy minimum opisu. Lubują się Japończycy w tym, czego nie ma u Chińczyków - w seksie grupowym, uprawianym przez trzy, cztery osoby różnej płci. Kwitnie tu również miłość lesbijska. Bez skrępowania i w nader naturalny sposób przedstawiano w japońskich erotycznych podręcznikach miłość zoofilską - ze zwierzętami, tak jakby chodziło tu o rzecz jak najbardziej naturalną, a nie o skrajne zboczenie. Jeśli Europejczyk jest obeznany z legendarną kopulacją Ledy z łabędziem, pod którego postacią ukrywał się Zeus,

to przecież dla niego nowość stanowi śledzenie kopulacji kobiety z drakonem (Dalsze rozważania studenta leninowskiej biblioteki o miłości).

41

Rewolucja seksualna. Impotencja

Termin „rewolucja seksualna" wymyślił uczeń Freuda, Wilhelm Reich, w 1957 r. Nie był zdrowym człowiekiem: pod koniec życia popadł w obłęd.

Wyrażał też pogląd, sformułowany jeszcze w 1939 r., że światem rządzi Orgon - orgiastyczna energia emanująca z człowieka. Pochodził z patologicznej rodziny: matka skończyła życie samobójstwem, ojciec z rozpaczy skoczył do rzeki, sam Reich zmarł w więzieniu. Lecz ukute przez niego określenie się przyjęło: seksualna rewolucja, wyswobo-dziwszy człowieka z jarzma kanonów własnej chuci, śmiało weszła w nasze życie. Okazało się, że wszystko wolno, oczywiście w dziedzinie erotyki. Zniweczone zostały odwieczne chrześcijańskie kanony mówiące o grzesznym ciele i seksie służącym tylko prokreacji. Seks stał się przyjemnością, w niektórych przypadkach narkotykiem. Mnożyć się poczęły dewiacje seksualne i różne zboczenia. Hasło dnia dzisiejszego brzmi: Wszystko dla zaspokajania zmysłów człowieka!

***

Rosjanie mają problem. Co prawda rewolucja seksualna odcisnęła swe piętno na wzroście swobody seksualnych

obyczajów w kraju, gdzie seks pozostawał przez kilkaset lat na cenzurowanym, lecz wszystkich problemów nic rozwikłała. Sympatyczny dziennikarz w śmiałym programie o seksie pyta, jak kobiety nazywają męski organ. „Ja nazywam penisa mojego chłopaka-mój przy-36

jaciel (mój drużok)" - mówi blondynka jak słońce usiana piegami. „To jest niezrozumiałe - rzeczowo ripostuje dziewiętnastoletni młodzieniec. -

Tak wabi się mój pies". „A może nazwać go malutki Dżundo!" - krzyczy ktoś z tłumu. Akceptacji ten głos nie znalazł. „A jeśli organ jest duży, jak u mego chłopaka? Przecież obrazi się za malutkiego" - oponuje dziewczyna w okularach pry-muski gimnazjalnej. Dyskusja trwa, jest bardzo ożywiona, emocje rosną, aż w końcowej fazie wszyscy z żalem konstatują, że nie ma w języku rosyjskim odpowiedniej nazwy na to, co wulgarnie zwie się ch...

Rosjanie, bierzcie przykład z Polaków! Ileż nazw ma ten organ w języku polskim: kutas, fiut, szełdon, bełt, korzeń, kosa, pachołek, tłuk, cep, wiosło, szyldwach, bindas, kij, stempel, oręż, junak, basałyk, berło, diament, figlarz, hejnał, pyton, tytan, zalotnik, zamerdacz no i ostatnia innowacja - terminal! Uf, jak tego dużo. Czy nie lepiej określać penis terminem „pan niepokonany"? - zapytał amerykański uczony Friedman i już ślęczy nad książką o nazwach fallusa. Ale dlaczego akurat niepokonany? Jeszcze jak pokonany, przede wszystkim przez zwykłą impotencję.

M **iec nie znaczy moc**

Ulegając skargom żony, domagającej się rozwodu z powodu notorycznej impotencji męża, średniowieczni duchowni badają jego penisa.

Obmacują go bezceremonialnie, jak gdyby był to kawał mięsa na befsztyk, zanurzają w lodowatej wodzie, aby sprawdzić, czy naczynia krwionośne ulegają skurczeniu. Stawiają obok prostytutkę i każą jej dokonywać perwersyjnego aktu, klęcząc na czworakach przed obnażonym penisem mężczyzny, ustami ma go doprowadzić do seksualnej sprawności. Dookoła pełno widzów, żona, księża, ciekawskie przekupki - delegatki ludu. Spróbuj powstać ch... w takich awanturniczych warunkach masowej oglądalności! Ma się rozumieć, nie wstał. Rozwód dla żony murowany...

***

Jak na katorgę prowadzą co wieczór Ludwika XVI do małżeńskiej sypialni. Opiera się, biedaczek, i zimnym potem strachu jego czoło jest zalane. Ludwik XVI już cztery lata według naszej wersji, a siedem lat według Stefana Zweiga, nie może zdeflorować swej żony, Marii Antoniny. Ileż to czasu minie, zanim to radosne wydarzenie nastąpi i królowa stanie się kobietą!

***

Wypada nam tylko współczuć francuskiemu królowi Ludwikowi XVIII, który tak sympatycznie odnosił się do Polaków, szczególnie do sióstr króla Stanisława Augusta

Poniatowskiego. Przed ożenkiem postanowiono sprawdzić jego sprawność seksualną z prostytutką, w obecności wszystkich ministrów i dam dworu. Ale penis masowości nie lubi, raczej dyskrecję i intymność, nie stawał hrabiemu Prowansji. Ożeniono go więc ze stuprocentową lesbijką, obojętną na męską sprawność.

***

Impotencja - męska dolegliwość, stara jak świat! Rozpaczali mężczyźni różnych epok z powodu swej męskiej niesprawności. Nawet neandertalczycy, żyjący sześćdziesiąt tysięcy lat temu, jeszcze prawie małpy, dopiero co stawiają pierwsze kroki w pionowej pozycji, a już łykają jakieś trawki z buszu, pobudzające chuć. Każdy przecież chce być człowiekiem, a raczej mężczyzną. A ponieważ erotycznego *panaceum* nie było, musieli, dzikusy, dokładnie przyjrzeć się zwierzętom i roślinkom nie tylko pod kątem ich przydatności do jedzenia, ale także pod względem pobudzenia seksualnego. Nagromadziło się przez wieki historii ludzkości tych afrodyzjaków co

niemiara, niektóre zostały odkryte całkiem przypadkowo. Na przykład hiszpańskie muchy. To przez to, że nakarmił nimi damy, markiz de Sade otrzymał wyrok śmierci.

Tylko ucieczka do Italii uratowała mu głowę. Pewnego razu chirurg wojskowego szpitala w Afryce zauważył dziwne zjawisko: dookoła krew, bomby, krzyki, śmierć, a u jego rannych i ledwie zipiących żołnierzy pod kołderkami organa męskie sterczą jak podczas *randez-vous* z kobietą.

Zaintrygowany tym zjawiskiem lekarz zainteresował się, czym karmi się rannych żołnierzy. Okazało się, że żabami z pobliskiego bagna, które żywiły się muszkami, zwanymi kantarydynami, czyli po prostu hiszpańskimi muchami.

***

39

Słynny książę Richelieu, wnuk kardynała, znany babiarz i erotoman, nie szedł na randkę z kobietą, jeśli nie połknął dużej porcji hiszpańskich much.

***

Aleksander Łanskoj, kochanek i faworyt Katarzyny II, kruchy i słabego zdrowia, żeby zaspokoić seksualne potrzeby carycy, w dużych ilościach zażywał hiszpańskie muchy, które wlewał do koktajlu własnego autorstwa: mieszaniny wódki z sokiem ananasowym. Zmarł wycieńczony płciowym

nieumiarkowaniem. Katarzyna bardzo rozpaczała i za wszystko obwiniała siebie. I słusznie.

***

Kiedy Ludwik XVI nie mógł przez cztery lata zde-florować swej małżonki Marii Antoniny, zaniepokojona jej matka, Maria Teresa, austriacka cesarzowa, zapytała swego nadwornego lekarza, czy nie zaaplikowałby mężowi jej córki afrodyzjaku. Odpowiedział: „Jeśli taka śliczna, młoda żona nie potrafiła ująć męża, medycyna i znachorstwo są bezsilne".

***

Królowa Margot, która na starość stała się odrażającą, grubą i łysą staruchą, lecz wciąż z takim samym wybujałym temperamentem, sporządzała sobie peruki z włosów kochanków - blondynów, których przed seksualnym stosunkiem obficie karmiła Mszpańsldmi muchami.

***

Siedemdziesięciopięcioletnia księżna Ursin, szpieg Ludwika XIV, działająca w Hiszpanii jako pierwszy minister Filipa V, miała trzech sekretarzy-kochanków. Aby pobudzić ich zmysły, regularnie karmiła ich hiszpańskimi muchami.

***

Owidiusz przysięgał, że od impotencji ratuje go cebula. W starożytnym Rzymie duże powodzenie miał sos z gnijących ryb. Rzymianie jedli ten sos wraz z ostrygami, ugotowanymi ze specjalnymi grzybami w miodzie, przyprawionym kminkiem i jajkami na miękko.

Korzeń żeń-szeń leczniczo działał w Korei, Chinach i na Dalekim Wschodzie. W Chinach stosowano również zupę z jaskółczych gniazd, w których było dużo fosforu. O tym, że fosfor pozytywnie wpływa na potencję, wiedziano już w starożytnym Egipcie i Persji.

***

W Persji mężczyźni dla zwiększenia swej seksualnej sprawności przywiązywali do nogi zasuszony organ psa (Herodot).

***

Na starożytnym Wschodzie impotencję uważano za chorobę psychiczną.

Leczono ją magicznymi obrzędami.

***

Rosjanie średniowiecza chronili się od impotencji, jedząc

rzodkiewkę i czosnek.

***

Katarzyna Aragońska, pierwsza żona Henryka VIII, z którą ożenił się po śmierci jej pierwszego męża, Artura, brata Henryka, udowadniała przed angielskim parlamentem, iż pozostawała dziewicą, gdy wychodziła za mąż za Henryka VIII. „Osiem razy mój Arturek zbliżał się do mnie w ciągu dwóch lat małżeństwa, ale bezskutecznie. Ja pozostałam dziewicą"

- oświadczyła.

***

Przy impotencji męża, gdy żona jest rozdrażniona z braku normalnych stosunków płciowych, może łatwo popaść w masturbację (Krafft-Ebing).

***

47

Z impotencją zażarcie walczono. Nie wolno poddawać się mężczyźnie, zanim nie wypróbuje wszystkich możliwych środków. Istniały środki domowe. Znachorska rosyjska księga z XVII w. radzi impotentom:

„Usiądź wygodnie na niskim taboreciku, postaw przed

sobą miednicę z ciepłą wodą z ziołami aromatycznymi, zanurzaj w niej brzozową gałązkę, odartą z liści, rózgą nazywaną, i obnażywszy swój organ, uderzaj lekko.

Dobrym sposobem jest jedzenie selera". Jeden zjedzony seler nie zrobi jeszcze z ciebie demona seksu, lecz, mężczyźni, warto spróbować, zanim wydacie majątek na wątpliwą niebieską pigułkę - viagrę.

***

Herodot twierdzi, że główną przyczyną masowej impotencji Scytów było to, że całe życie spędzali w siodle, na koniach. Wedle niego jazda na koniu zmniejsza potencję mężczyzny.

***

Elżbieta Piotrowna, rosyjska caryca, ciotka Katarzyny II, nie pozwalała jej jeździć na koniu, bojąc się, że nigdy nie zajdzie w ciążę.

***

Mnich-lekarz z XI w., Konstantyn Afrykański, poświęcił całe swe dorosłe życie leczeniu impotencji, wymyślając przeróżne leki i zachęcając niesprawnych fizycznie mężczyzn takimi oto ogłoszeniami: „Spróbujcie.

My spróbowaliśmy i skutek znakomity". Recepta była następująca: „Weź

mózgi trzydziestu samczyków wróbla i mocz je bardzo długo w szklanym naczyniu. Weź taką samą ilość tłuszczu z nerki zabitego kozła, rozpuść na ogniu, dodaj mózgi wróbli i gotuj w miodzie, aż masa stwardnieje.

Przygotuj z niej pigułki wielkości orzecha laskowego i zażywaj przed każdym stosunkiem".

48

***

Przepisy coraz to dziwniejsze i nader skomplikowane, łącznie z zaleceniem spożywania sproszkowanych rogów hipopotama, zalały na początku XIX w. stronice gazet. Wydawało się, że cały świat ruszył do natarcia na impotencję. Było to o tyle dziwne, że równocześnie kwitła seksualna prohibicja wiktoriańskiej epoki; aby zapobiec niemoralnym skojarzeniom zasłaniano nawet nogi fortepianu.

***

Niesłabnącą sławą cieszy się od lat johimbina - alkaloid z kory drzew johimby i korzeni rauwolfii. Specyfik został sprowadzony do Europy przez weterynarzy jako lek dla ogierów cierpiących na impotencję.

Johimbina hamuje uwalnianie adrenaliny i pobudza

płciowo, ale przyjemność z uprawiania seksu psują często skoki ciśnienia, nudności i wymioty.

***

„A gdy tobie, bracie, już żadne środki nie pomogą, zaprzestań walki, siedź cicho i postaraj się znaleźć szczęście w hodowaniu kaktusów i wychowywaniu wnuków" (komentarz studenta leninowskiej biblioteki).

***

W 1988 r. pojawiła się viagra i ludzkość odetchnęła swobodniej. „To dopiero potęga!" - wrzeszczeli mężczyźni, którym ta tabletka podniosła ku górze organy płciowe. I co się okazało? Działanie jej jest szkodliwe, jest też ogromnie droga. Nie na kieszeń emerytów!

***

W latach siedemdziesiątych ubiegłego w. używano podniecających cukierków M.M. o zielonej skorupce; zmieszane z aspiryną w coca coli -

tworzyły silny afrodyzjak. Lecz była to amatorszczyzna. Od 2003 r.

viagrę

goni konkurencja: levitra, cialis i maxigra - środki o wiele tańsze.

***

Z chwilą gdy chemia wkroczyła w seks, odetchnęły nosorożce i jelenie, zabijane dla swych rogów i jąder. Ptaki mogą śmiało znosić i wysiadywać jaja. Dzikie ka-bany już nie boją się kastracji. Zwierzęta, zabijane dla ro-gów, jąder i penisów, śpijcie spokojnie! Chemia was wyręczyła i uratowała.

***

Papież Aleksander VI unieważnił małżeństwo swej córki Lukrecji Borgii z władcą Mediolanu Giovannim Sforzą z powodu impotencji męża. Nie chciał słuchać argumentów Giovanniego, że z niego wcale sprawny by-czek, co udowodnił ze swoją pierwszą żoną, płodząc z nią syna.

Argument papieża był prosty: syn był bastar-dem, spłodzonym z paziem.

Rozwód został przeprowadzony.

***

Fryderyk Wielki, pruski król, ze swoją małżonką żył jak brat z siostrą z powodu operacji na penisie dokonanej we

wczesnej młodości, po której na zawsze stal się impotentem.

***

Utarło się przekonanie, iż mężczyzna o dużym penisie nie może być impotentem. Wersalskie damy gloryfikowały kult dużych penisów.

Wyróżniał się na tym tle brat Ludwika XVI, książę d'Artois, przyszły król Karol X. W dużym stopniu sprzyjała temu moda na obcisłe białe rajtuzy.

Moda ta szczególnie była niełaskawa dla Napoleona Bonapartego, wielkiego wodza i imperatora, lecz człowieka o malutkim fallusie. Z

biegiem czasu, kiedy wszedł w okres klimakteryjny, nastąpiła jakaś pa-50

skudna metamorfoza ciała imperatora. Jego białe rajstopy dosłownie nie wyjawiały niczego, a ciało stało się pulchne i białe, bez jednego włoska, biodra poszerzyły się, plecy zwęziły i być może ten wielki człowiek, gdyby nie to, że został otruty na Wyspie Świętej Heleny, przeobraziłby się w kobietę. Nauka to dopuszcza. Zdrady Józefiny można zrozumieć -

nie każdej kobiecie odpowiada mężczyzna z malutkim fallusikiem.

Chociaż niekoniecznie jest to ujma dla mężczyzny, o czym przekonała się współczesna uwodzicielka, łaknąca przygód na Kaukazie wśród Beduinów (czytaj Gruzinów). Tak pisała do swej koleżanki: „No i co, że mają duże fallusy, ogromne jak pałka i smakują jak pałka - absolutnie drewniano martwe. Mój mąż ma malutkiego fallusika, ale jakiż on jurny, jakżeż żywy i bardzo smaczny".

Nie tak sądziły światowe damy epoki erotomana Napoleona III, do którego jego żona Eugenia powiedziała: „Niedługo cała Francja będzie zapchana waszymi nieślubnymi dziećmi". Damy te wybrały się na spacer do Lasku Bulońskiego, lecz po drodze skręciły z obranej drogi, gdyż ich uwagę przykuł widok osła, który spokojnie się masturbował na łące, wysunąwszy swój ogromny fallus. „Popatrz, jaki fascynujący u zwierzątka męski organ" - powiedziała jedna dama do drugiej. Druga odpowiedziała: „Fi, gdybyś widziała jaki fallus ma mój mąż! Widzisz tę bransoletę u mnie na ręce? Podczas erekcji ona z trudem mieści się na jego członku". „Czyżby?" - zwątpiła pierwsza dama. Postanowiły sprawdzić, czyj fallus większy: męża pierwszej damy czy osła.

Zeskoczyły z koni, pobiegły do zwierzęcia i ostrożnie zaczęły mu naciągać na organ płciowy damską drogą bransoletę. A głupi osioł, jak to wszystkie osły na świecie, wyrafinowanej masturbacji nie zrozumiał.

Prze-

straszył się i zaczął z drogą bransoletą na penisie uciekać. Damy zaczęły wrzeszczeć wniebogłosy, przybiegł gospodarz osła i dowiedziawszy się w czym rzecz, kategorycznie odmówił zdjęcia bransolety z penisa zwierzęcia. Bo nie wiadomo przecież za jakie zasługi jego osioł zasłużył

sobie na taki drogi prezent. Może odpracował ten podarunek?

Taką oto dowcipną historyjkę o fallusie zaczerpnęła autorka u Guy Bretona.

Na tym nie koniec poszukiwań mężczyzn o dużym fallusie przez damy z królewskiego domu. Hortensja, pasierbica Napoleona Bonapartego, z którą podobno cesarz miał przelotny związek miłosny, była bardzo temperamentną osobą. Jej mąż, brat Napoleona Bonapartego, zarażony syfilisem, nie mógł naturalnie zaspokoić jej zmysłów. A jej, jak każdej temperamentnej kobiecie, chciało się oddać na łonie natury wśród zieleni krzewów i śpiewu słowików komuś o imponującym fallusie i nietuzinkowej męskości. Kiedy jej kareta wraz z orszakiem dam i marszałkiem dworu mijała Lasek Buloński, Hortensja zobaczyła w gęstwinie lasu drwali - sześciu potężnych chłopów z

toporami w rękach.

Silnie roznamiętniona kazała się zatrzymać i powędrowała do lasu na spotkanie z rębaczami - symulując, że niby idzie rwać kwiatki.

Gdy Hortensja długo nie wracała, zaniepokojony marszałek dworu udał

się na jej poszukiwanie. Widok, jaki zobaczył, przeobraził go w słup soli.

Drwale, opuściwszy do kolan portki, grzecznie ustawili się w szeregu, z fallusami sterczącymi jak rosyjskie bagnety, szykując się do drugiej tury przed leżącą na trawie z zadartymi nogami Hortensją, jawnie uszczęśliwioną tym okazjonalnym gwałtem. Nic dziwnego, że wścibski marszałek, świadek tej sceny, musiał udać się z misją dyplo-52

matyczną do jakiejś paskudnej afrykańskiej krainy, chyba do Etiopii. A nie był to miód, o czym nas dobitnie przekonał Ryszard Kapuściński.

Niech ten zdymisjonowany marszałek podziękuje, że oka mu Hortensja nie wydłubała, podobnie jak uczynił Zeus Filipowi II, który podpatrzył, jak jego żona, Olimpias, kopulowała z bogiem w postaci żmii. Ani bogowie, ani królowe nie lubią podglądania ich kopulacyjnych aktów.

***

Chłopski poeta Sergiusz Jesienin, ożeniony z wnuczką Lwa Tołstoja, z nienawiścią patrzył na portret wielkiego staruszka i psioczył: „Ta jego broda mi obrzydła". Nic dziwnego, kruchy jak mimoza Jesienin nie mógł

potężnemu Tołstojowi dorównać nie tylko talentem, lecz i męską mocą.

Tak, że nie w brodzie „dzieło", jak mówią Rosjanie.

***

Lew Tołstoj, zepsuwszy parę setek swych dziewek pańszczyźnianych, pojął za żonę Zofię i tak ją umęczył swymi seksualnymi potrzebami, że biedna niewiasta stała się bardzo nerwowa, drżała jak osika i wrzeszczała jak Ksantypa, żona Sokratesa. Nie mogąc wytrzymać domowego piekła, staruszek w wieku osiemdziesięciu dwóch lat wyruszył w świat z płócienną torbą na plecach i po drodze zmarł na stacyjce Astapowo.

***

„O kobietach Lew Tołstoj mówił dużo i chętnie, lecz z ordynarnością rosyjskiego chłopa. Dziś zapytał Czechowa: - Pan w młodości dużo jebał

się? Czechow coś burknął niezrozumiale, Tołstoj zaś w

zamyśleniu powiedział: Ja byłem nieprześcigniony" (M. Gorki, „Portrety", Moskwa 1967).

***

47

Starożytni mędrcy japońscy radzili mężczyznom: gdy żona już nie może spółkować, a mąż jest niezaspokojony - całuj ją w upojeniu w łono".

***

Zostawmy dygresję i powróćmy do naszego rozdziału o sztucznych fallusach.

Konkluzja, Drogi Czytelniku, jest prosta. Fallus jest kobiecie potrzebny jak powietrze, jak woda, jak chleb dla jej prawidłowego funkcjonowania.

A jeśli żywego nie ma, gdy jest niedostępny kobiecie z różnych przyczyn, na przykład jej brzydoty czy podeszłego wieku nieadekwatnego do chuci

- nic prostszego. Można zafundować sobie sztucznego fallusa. Na przestrzeni wieków w różnych krajach i epokach stosowano sztuczne fallusy. Dawniej, co prawda, czyniono to dyskretnie i wstydliwie, obecnie demonstracyjnie i bezczelnie. Wchodzi taka podstarzała damulka do *sex shopu* i bez krępacji, jakby wybierała maszynkę do mięsa,

grzebie w różnych wibratorach, dostosowując je do swej budowy anatomicznej. I grama wstydu nie ma na jej twarzy, bowiem ta wyzwolona i niepruderyjna kobieta wie, czego chce - satysfakcji seksualnej bez uczestnictwa w tym takiej niedoskonałej istoty jak żywy mężczyzna.

Wiecznie on, mężczyzna, dominował w łożu kobiety, zadowalając swe zmysły i mało troszcząc się o przyjemność partnerki.

Markiz de Sade, wielki naukowiec i pisarz, którego utwory czytano pod poduszką z rumieńcem wstydu, nie śmiejąc się do tego przyznać, nie mógł mieć orgazmu bez zadawania bólu swym ofiarom. Badacze, którzy z początkiem XIX w. wzięli się za archiwalne materiały o Markizie, ze zdumieniem odkryli, że ten człowiek nigdy nie miewał orgazmu, a jeśli już coś takiego następowało, to raczej przypominało atak epilepsji. Został

wy-

ciągnięty następujący wniosek: człowiek z taką zupełnie patologiczną psychologiczną konstrukcją mógł tworzyć swe erotyczne arcydzieła, bliskie pornografii, lecz znacznie ją przewyższające literackim kunsztem.

No tak, od pornografii oddziela de Sade'a odległość ogromnego rozmiaru.

Nie na darmo francuska pisarka Simone de Beauvoir nawoływała:

„Pornografia? Tak. Lecz dlaczego tak genialna?". Do dziś żaden pisarz nie był w stanie prześcignąć markiza de Sade'a w erotycznych wizjach.

(Pod warunkiem, że będziemy czytać jego dzieła niewykastrowane i w oryginale, a nie takie, jakie przedstawili nam niektórzy wydawcy, okroiwszy i przygładziwszy brutalną i bezwzględną erotykę de Sade'a, czyniąc z niej lekturę dla panienek z dobrego domu. Nikomu nie radzimy, Drogi Czytelniku, czytać de Sade'a w takim landrynkowym wydaniu).

Pasy cnoty

Zatkajmy szczelinę, która tak niebezpieczna.

(Licio Gelli)

Idąc na wojnę, mąż musiał mieć pewność, że żona go nie zdradzi.

Obietnicom wierności nie wierzy. O wiele pewniejsze są pasy cnoty, które nakłada się na kobiecy organ, pozostawiając małą szczelinkę do oddania moczu i wydalania menstrualnych odchodów. Lecz nawet te małe szczelinki nie zadowalały zbyt zazdrosnych mężów. Ozdobili je dodatkowymi „atrakcjami" - zębami. Oto jak szczelnie chronili mężowie swoją własność -cnotę żony.

***

We współczesnych muzeach można znaleźć dawne różnorodne pasy cnoty, nazywane różnie: podwiązką Wenus, stróżką cnoty - istne narzędzia tortur, które stały się przekleństwem żon, a także pasy cnoty dla chłopców. Używano ich w tych czasach, kiedy uważano, że onanizm jest szkodliwy dla organizmu. Pasy cnoty dla chłopców miały specjalne rurki nakładane na penisa, które uniemożliwiały dotykanie miejsc intymnych.

W Niemczech archeolodzy odkryli wiele grobów z XII w., nie tylko kobiet, ale także chłopców, w których ujawniono obecność pasów cnoty.

***

Pasy cnoty wykonywano ze srebra i złota, najczęściej jednak ze skóry, a także z gliny okutej metalem -chyba dla biednych!

***

„Nie zadowalając się pasem cnoty, niektórzy mężowie, żeby mieć całkowitą pewność, że żony ich nie zdradzają, wlewali im do pochwy różne żrące substancje, wywołujące nieznośny ból przy każdym dotknięciu" (E. Fuks, „Historia obyczajów", Moskwa 1863).

Komentarz autorki: Jaki satrapa! Sam nie żre i innym nie daje!

***

„Doktor John Moody skonstruował wygodny w użyciu pas cnoty z kauczuku, uniemożliwiający masturbację i penetrację. Ten wynalazek zainteresował mężów i matki" (z gazety „Birżewyje wiedomosti", Moskwa 1867).

***

Pasy cnoty z muzeum w Madrycie: złota kratka wisi na czterech łańcuchach owiniętych jedwabiem i misternie przymocowanych do pasa.

Dwa łańcuszki są przymocowane z przodu, dwa z tyłu. Z tyłu ponad biodrami pas zamyka się na kłódeczkę. Klucz do niej ma tylko mąż.

***

Matki, jak drogi posag, przekazywały młodym mężom swych córek klucz od pasa cnoty (Stendhal).

***

Gdy książę Padwy wydawał za mąż swoją córkę, wręczył mężowi klucz od jej pasa cnoty, dumnie informując, iż jego córka ten pas nosi już dwanaście lat.

***

Myli się ten, kto myśli, iż pas cnoty to dzieło starożytności czy średniowiecza. Obecnie, gdy seks stał się

dostępny, pas cnoty znowu wchodzi w modę, o czym nas informują reklamowe ogłoszenia w gazetach: „Dziewczyny,

kupcie ten pas i śmiało tańczcie na dyskotekach. Żaden intruz nie dobierze się do waszych intymnych miejsc. Nasz pas cnoty jest produktem pewnym, wykonanym z najlepszych materiałów, zapewniający komfort i nie krepujący ruchów". Komentarz autorki: „Biada dla gwałciciela!"

Miłosne napoje

Każda niewiasta chce być kochana, lecz okrutna rzeczywistość nie liczy się z jej pragnieniem. Zawojować ukochanego mężczyznę i przywrócić jego miłość można za pomocą miłosnych napojów, w których działanie święcie wierzono w starożytności i średniowieczu, a niektórzy nawet wierzą w nie do dziś.

Miłosny napój, to niekoniecznie płyn. Często stawał się nim zaczarowany pierścień. Świadczy o tym popularna legenda o Karolu I Wielkim. Będąc już w podeszłym wieku, cesarz zakochał się w młodej dziewczynie, a gdy umarła, jego miłość nie osłabła. Ciało dziewczyny ubrano w rozkoszne szaty. Cesarz odwiedzał zmarłą codziennie, nie czując zupełnie odoru rozkładającego się trupa. Kiedy już nawet słudzy nie mogli wytrzymać tego zapachu, ministrowie poprosili cesarza, żeby zaprzestał tych wizyt.

Cesarz fuknął na nich i z jeszcze większą gorliwością zaczął

przesiadywać przy trupie dziewczyny. Pewnego razu, gdy cesarz wyjechał na polowanie, biskup Turpan zbadał trupa dziewczyny i znalazł

pod jej językiem pierścień. Wyjął go i schował do kieszeni sutanny.

Jakież było jego zdumienie, gdy cesarz, powróciwszy z polowania, nagle obdarzył biskupa gejowskim spojrzeniem, objął i ucałował. Biskup zrozumiał, że cesarz w nim się zakochał. Gdy cesarz przypadkowo wszedł do sali, gdzie już kilka dni leżał trup dziewczyny, zatkał nos i krzyknął: „Czyżby wszyscy oszaleli, czy co? Dlaczego 53

ten śmierdzący trup nie został jeszcze pochowany?" Położenie biskupa stało się bardzo ciężkie. Cesarz prześladował go swoją miłością, chociaż nigdy wcześniej nie przejawiał homoseksualnych skłonności. Pewnego dnia biskup wrzucił pierścień do jeziora. I cesarz natychmiast zakochał

się w jeziorze. Całe wieczory przesiadywał nad jego brzegiem, wzdychał

jak zakochany, wrzucał weń drogocenne kamienie, jakby obdarowywał

kochankę, puszczał wianki. Na szczęście ryba połknęła wrzucony w toń jeziora pierścień, rybak ją wyłowił i uniósł ze sobą czary, wyswobadzając cesarza z tego ciężkiego

jarzma.

***

Niezbędnym komponentem napoju miłosnego jest język ptasi. To przekonanie wywodzi się z mitologii greckiej. Hera, żona Zeusa, będąca niezwykle zazdrosną, przeobraziła stręczycielkę, która ułatwiała jej mężowi randki z Io, w ptaka. Skoro ptak był pomocny kochankom, jego język musi być równie skuteczny w przyrządzaniu napoju miłosnego.

***

Owidiusz z rozbrajającą prostotą powiedział: „Jeśli chcesz być kochany, bądź godny miłości" - *Ut ameris, amabilis esto.* Dobra ta rada nie znajdowała zastosowania w praktyce. Królowie często zniechęcali się do swych faworyt, zmuszając je do aplikowania im miłosnych napojów.

Stosowała je markiza Montespan, długoletnia kochanka króla francuskiego Ludwika XIV. Utraciwszy względy i miłość króla, zwróciła się do wróżki Voisin, która sporządziła jej wstrętny miłosny napój, jednym z jego komponentów była menstrualna krew markizy. Tym świństwem, co wyjawiło śledztwo, markiza Montespan poiła króla przez wielu lat.

***

„Gadaj, podła, jakimi ziołami ty mnie napoiłaś, że ja ciebie tak kocham?"

- mówił do swej czwartej żony, Cezo-nii, cesarz Kaligula. Cezonia była wdową po piekarzu i matką trojga dzieci z poprzedniego małżeństwa, kobietą z obwisłymi piersiami, nienadzwyczajną figurą, starą i brzydką, lecz Kaligula, jakby opętany mistycznym szałem, patrzył na nią niczym na piękną Wenus i nagą pokazywał swym żołnierzom. Czasami dziwił się swemu wyborowi.

***

„Wiedźma, ona jest wiedźma - krzyczał angielski król Henryk VIII, posyłając na szafot swą drugą żonę, Annę Boleyn, kobietę z odrażającą brodawką na szyi, rosnącym szóstym palcem na prawej ręce i piętrowym przednim zębem. Nie mógł zrozumieć, gdy bielmo spadło mu z oczu, jak mógł śmiertelnie się zakochać w tak odrażającej kobiecie. Podejrzewał

udział złych mocy, także to, że Anna napoiła go miłosnym napojem.

***

Pewnego razu Olimpias, żonie macedońskiego króla Filipa II, ojca Aleksandra Macedońskiego, powiedziano, że jej

mąż jest tak zakochany w pewnej heterze, czerkie-sce Nikesipolis, ponieważ ta regularnie poi go miłosnym napojem. Olimpias rozkazała przyprowadzić kobietę do siebie.

Rozebrała ją do naga, uważnie obejrzała jej ciało i zadała kilka podstępnych pytań. Usłyszawszy rozumną odpowiedź i mądry sąd, powiedziała z westchnieniem: „Gdzie tam miłosny napój. Ty, moja miła, jesteś tak czarująca, tak rozumna, że się nie dziwię, że i mój mąż bez miłosnego napoju zakochał się w tobie".

***

Spośród wszystkich lubczyków, które z pasją zażywali starożytni, najbardziej doskonałym był napój przyrządzony przez czwartą żonę Kaliguli, Cezonię, ze łba

nowo narodzonego źrebaka. Receptura tego cudownego napoju została utracona, lecz o jego skutkach głośno jest do dnia dzisiejszego. Kaligula oszalał i chociaż obecnie niektórzy historycy z pianą na ustach udowadniają, iż szaleńcem nie był, my wiemy swoje. Był. I ponoć Cezonia była temu winna - nieco przesadziła z dozowaniem tego napoju.

Chciała przecież tylko miłość imperatora uzyskać, a on jeszcze i konia swego, Inicitatusa, konsulem zrobił.

***

Czarodziej Saint-Germain zadomowił się przy wersalskim dworze Ludwika XV, od chwili, kiedy z królewskiego brylantu usunął rysę. Król otoczył go przepychem i urządził mu laboratorium, w którym Saint-Germain przeprowadzał różne doświadczenia, parając się eliksirami życia używanymi do miłosnych napojów. O osobie tego hrabiego-czarodzieja krążyło mnóstwo niestworzonych opowieści, plotek, legend, które niezmiernie podniecały wyobraźnię współczesnych.

Stare damy Wersalu przysięgały, że ich babki przyjmowały hrabiego w swych domach jako młodego człowieka i że od tego czasu nie zestarzał

się on ani o jeden dzień. Wytworne sfery Paryża wierzyły w nieśmiertelność hrabiego i usiłowały kupić od niego różne napoje, poczynając od miłosnych i służących leczeniu impotencji, na eliksirze życia kończąc. Rozeszła się pogłoska, że Saint-Germain znał Jezusa i ja-dał obiady w towarzystwie Poncjusza Piłata.

***

Maria Teresa, żona Ludwika XIV, płakała i była zazdrosna o La Vallier, pałacową damę, w której był zakochany jej mąż i dla której zbudował

Wersal. Mawiała: „Czym, jakim napojem, przyciągnęła ku sobie mojego męża ta suchotnica, ta płaska szkapa?"

***

Rosjanie mają roślinkę, która się nazywa lubistok. Dodają ją do kiszonej kapusty. Mąż, który zje kapustę z takim dodatkiem, nie zdradza żony.

***

Recepta na przywrócenie miłości ze znachorskiej książki z XVII w.:

„Weź, niewiasto, brzozową miotełkę, połóż na progu drzwi, przez które ma przejść twój ukochany. Następnie schowaj tę miotełkę w łaźni i mów:

»Tak samo silnie jak ta miotełka niech schnie po mnie mój ukochany«".

***

Jeszcze jedna metoda: W piątek o świcie zerwij z drzewa jabłko, na papierku umazanym krwią swoją napisz imię i nazwisko ukochanego.

Następnie wyrwij niezauważalnie trzy włoski ukochanemu,

jabłko rozkrój na połowę, włóż tam papierek, połówki połącz szpilkami z twoich włosów, połóż pod poduszkę i tak śpij. Nie zdąży jeszcze jabłko wyschnąć, jak twój ukochany powróci do ciebie.

***

Niepewna to metoda, zwłaszcza z wyrywaniem włosków ukochanemu.

Bohaterka Maupassanta spróbowała to zrobić z własną głową. Omotała końce swych włosów dookoła guzików surduta ukochanego, trafił się siwy, bo bohaterka była już niemłoda i dzieciata. Inna kochanka zobaczyła te włoski, zwłaszcza siwy, alarm podniosła i jak nie wrzaśnie:

„Aha, ze staruchą mnie zdradzasz, kanalio!". Miłość na jakiś czas w drzazgi się rozsypała.

***

Najlepszy miłosny napój, żeby przy wróżyć dziewczynę, to sto baksów w kieszeni (Student leninowskiej biblioteki w Moskwie).

***

57

Istniały rozmaite rodzaje napojów miłosnych. Jedne budziły

miłość, inne wstręt. Istniały też takie, które pozbawiały mężczyzn potencji i czyniły kobiety bezpłodnymi, a nawet powodowały śmierć człowieka.

***

Aby mężczyznę uczynić impotentem, a kobietę bezpłodną, podawano im wino, w którym zadławiono brzanę. W celu odzyskania niewiernego kochanka zagniatano placek z pszennej mąki i pieczono go w ogniu z gałązek tymianku i wawrzynu.

***

Uważano, iż sporządzanie miłosnych napojów wymaga znajomości czarów. Szczególnie wsławiły się w starożytności nauki czarownic z Tessalii i Frygii. Autorzy starożytni, Tacyt i Lukan, opisali sposoby przygotowywania przez czarownicę napojów dla nierządnic, pragnących wzbudzić czyjąś miłość lub nienawiść.

***

Tais, zdradzona przez kochanka, który ją porzucił dla innej kobiety, przypisywała jego niewierność napojom sporządzanym przez matkę swej konkurentki. Pisała: „Zna ona tajemnice czarownic tessalskich. Na jej wezwanie księżyc opuszcza się na niebie. Nocą fruwa ona w powietrzu".

***

Kobiety z afrykańskich plemion zbierały czarną korę drzewa mudji i smarowały nią organy płciowe, uważając, że w ten sposób zwabią mężczyzn.

***

Victoria Holt opisuje scenę miłosną między Katarzyną Medycejską i jej mężem Henrykiem II: „Henryk leżał na plecach, gapiąc się w sufit.

Katarzyna dotknęła ustami jego ucha, wetknęła weń język. Młodzieniec jęknął z rozkoszy. Zaczęła lizać mu szyję, potem pierś, 64

wreszcie dotarła do twardego, płaskiego brzucha. Odrzuciwszy kołdrę, wolno poprowadziła rękę po wewnętrznej części jego ciała od bioder po piętę. Delikatnie połaskotała mu jądra. Schwyciła palcami gorący członek. On zadrżał jak zraniony ptak. Pociągnęła go do siebie i nagle wypuściła. Uderzył o brzuch Henryka".

Zabolało? - to już my pytamy biednego Henryka II, jak widzimy, nieco biernie poczynającego sobie z żoną w swoją noc poślubną, mimo że już był obyty z seksem po kilkuletnim związku z Dianą Poitiers. Zadajmy wszakże inne pytanie: dlaczego po takich wyrafinowanych seksualnych pieszczotach czternastoletniej żony, skromnej pensjonariuszki szkoły klasztornej, w której wychowywała

się Katarzyna Medycejską, Henryk II przestał uczęszczać do jej sypialni? Wiemy dlaczego. Autorka, Victoria Holt, wyjaśnia nam to w toku dalszej narracji -Diana P. jeszcze śmielsze sztuczki miłosne swemu kochankowi serwowała: „Nareszcie Diana poczuła, że kochanek ma zamiar wyrzucić z siebie gorący strumień.

Klęknąwszy przed nim, Diana nachyliła się, chwytając drżące jestestwo kochanka. Gorąca sperma trysnęła jej w twarz. Starannie rozmazała ją po twarzy". No, wszystko jest jasne, dlaczego Henryk II wolał Dianę, chociaż była o 22 lata starsza od niego. Żona boleśnie waliła go po brzuchu jego własnym członkiem, a delikatna kochanka namaszczała się wytryskiem z jego brzucha. Różnica kolosalna. A na poważnie: sperma jest wspaniałym środkiem odmładzającym.

***

Papież Bonifacy VIII zwrócił się do swego chemicznego „kucharza", żeby przygotował mu eliksir młodości. Ten wymyślił taką oto miksturę: trzeba wymieszać w równej proporcji sproszkowane złoto, szafir, szmaragd, rubin

i topaz, a także białe i czerwone korale, kość słoniową, drzewo sandałowe, serce jelenia i korzeń aloesu - wszystko to rozpuścić w wodzie i pić po jednej łyżce dziennie.

***

„E, zbyt drogo i kłopotu co niemiara" - powiedział ktoś noszący nazwisko Obołduj. Poszedł na targ, kupił dwieście sztuk kurzych jaj, ugotował na twardo, oddzielił żółtka od białka, zmieszał z wodą, przedestylował i przyniósł na tacy papieżowi: „Na zdrowie, Wasza Świątobliwość!".

***

Nad eliksirami nie tyle młodości, ile nieśmiertelności, pracowali chińscy czarnoksiężnicy. I czego oni tam nie namieszali w swoje cudowne preparaty: żeńszeń nakruszony, fosfor wyodrębniony z gniazd jaskółczych - efekt jeden: żaden!

***

Cagliostro w Petersburgu otworzył swój gabinet: leczenie impotencji i sprzedaż eliksirów młodości. Nazwy egzotyczne. W fiolkach: „Kwiat czarnego lotosu", „Zapach Wschodu", „Gwiazda haremu", „Polarna noc".

W pudełkach proszki:,Jralliczny mak", „Różowa perła", „Róża Se-miramidy". Dookoła jedwabny namiot w rozkoszy nie ustępujący perskiemu Dariuszowi HI, a pośrodku piękna kobieta w szarawarach i gazach z półobnażoną powabną piersią. To Serafina, żona Cagliostra.

Małżonków wyrzucono z Paryża za aferę z kolią królowej

Marii Antoniny, więc wyruszyli do Petersburga, oszałamiać Rosjan i Katarzynę II. Serafina sprawnie sprzedaje eliksiry młodości i informuje klientów, że u niej w Holandii syn - kapitan statku. A gdy zdziwieni klienci pytają, ile ma lat, bo zewnętrznie więcej niż osiemnaście-dwadzieścia dać jej nie sposób, wyjaśnia, że ma pięćdziesiąt jeden lat, a tak młodo wygląda dlatego,

bo codziennie od dwudziestu lat pije po pół szklanki eliksiru autorstwa swego męża. Eliksir miał powodzenie, rosyjscy arystokraci rzucili się, aby kupować szarlatańskie świństwo za bajońskie sumy. No i trwałoby długo to oszustwo, gdyby Katarzyna Wielka, we wszystkim wielka, w intuicji również, nie wyrzuciła szarlatanów z Petersburga: „Oto dla państwa dwadzieścia tysięcy rubli i żeby ducha waszego w moim państwie nie było". Uciekali jak niepyszni w wynajętej karocy... Dokąd?

Do Polski, ogłupiać dwór króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Wiedźmy

W ciągu wielu wieków Europa

oświetlała się paleniskiem stosów,

na których płonęli czarownicy i heretycy.

(P. Dufour)

Męczy się swoją dziką chucią diak Sawielij, leżąc obok swej rozkosznej żony na zatłuszczonej pierzynie w swej ubogiej chatce, zagubionej wśród leśnych zagajników. Jest odwrócona doń plecami, powracać przodem do męża nie ma zamiaru. Obydwoje nie śpią. Widok z tyłu jest męczący dla Sawielija, bo wabi: czarny jak żmija warkocz niemal ścielący się po podłodze, biała jak śnieg szyja, no a piersi - o nich można tylko marzyć, niedostępne jego wzrokowi. Sawielij ciężko wzdycha, nie dopuszcza go żona do siebie, woląc ładnych listonoszy poczty państwowej, których wabi szatańską swą mocą, nadsyłając burzę, śnieg, wichurę i zamieć, żeby zawrócili konie na światełka ich chatki. Żywioł słucha żony Sawielija, bo jego żona jest wiedźmą. Jutro Sawielij pojedzie do władz miejskiej cerkwi i złoży donos na żonę, ale dziś... Dziś męki Sawielija są nie do zniesienia. Sterczy kołem jego jestestwo, nie pozwala mężczyźnie zasnąć, jeśli natychmiast nie zadowoli chuci... Nieśmiało dotyka koślawym palcem pleców żony. W odpowiedzi na tę pieszczotę dostaje kułakiem w przegrodę nosową, aż

„srebrne iskry z oczu się posypały". „U, wiedźma - mruczy Sawielij, niemal wyjąc z podwójnego bólu. - Otóż obaczysz,

co jutro będzie. Jutro dowiedzą się, że w tobie sucza krew".

To, Drogi Czytelniku, opowiadanie Antona Czechowa „Wiedźma" w naszej swobodnej interpretacji.

***

Czarują wiedźmy bezbronnych mężczyzn, którzy w żaden sposób nie mogą się od nich odczepić. I żeby chociaż były staruchami bezzębnymi, lecz nie, wiedźma usiłuje być młoda i piękna. Dlatego podczas inkwizycji nakazano wiedźmom wchodzić do sali sądowej tyłem, żeby swym powabem nie oddziaływały na sędziów, nie wpływały na zmniejszenie wyroku. Chociaż dyskusyjna to sprawa, co powabniejsze, tył czy przód kobiety? U muzułmanów jednoznacznie - tył. Zabraniali kobietom podczas modłów nachylać się przed stojącymi w rzędzie mężczyznami, żeby tymi jednostajnymi ruchami tyłka nie denerwowały i nie pobudzały mężczyzn modlących się do Allacha. Seksapilne wiedźmy, pierś kołem pod cienką bluzką chodzi, oczy jak strzały, włosy spod czepca niepo-kornymi pasmami się wysuwają. Cała wiedźma tak ponętna, tak powabna dla męskiego oka, że on, zapominając o jej małym ogonku rosnącym w nieodpowiednim miejscu i swej schnącej krowie, z której wiedźma wyssała całe mleko, tylko marzy o tym, żeby gdzieś w zacisznym miejscu położyć się z nią i oddać się rozpuście.

W określoną porę roku wiedźmy latają na sabat do swego

przyjaciela diabła. Diabeł był sknerą. Jego hojność tyczyła tylko osób, które mu sprzedały swą duszę. Swe kochanki - wiedźmy, traktował po macoszemu: żadnych prezentów za seksualne usługi, miotła w zęby i hajda na sabat raz do roku, gdzie do syta się

nażresz, napijesz, chuć zadowolisz i starczy. Na więcej nie licz.

Sabat odbywał się w maju, zlatywały nań wszystkie wiedźmy nawet z odległych okolic. Diabeł, odrażający zewnętrznie, z krzywymi koźlimi nóżkami, rogaty i porośnięty sierścią, długim ogonem głaskał taką wiedźmę, która najwięcej zła wyrządziła ludziom w ubiegłym roku. A mogła wiedźma wiele. Gdy wszystkie wiedźmy otrzymały od szatana instrukcje na temat przyszłych psot, rozpoczynała się orgia, wspaniała w swej bezwstydnej swobodzie i wyrafinowanej rozpuście. Wolno było wszystko absolutnie, perwersyjna fantazja miała wagę najwyższej cnoty.

Saturnalia, święto rozpętanej zmysłowości i religijnej prostytucji. Żeby dostać się na sabat, mało było usiąść na miotłę, grabie czy nawet na pogrzebacz i wzlecieć do nieba, trzeba było przed tym dokonać pewnego misterium po namaszczeniu specjalną maścią ciała. Procedurę taką szczegółowo opisuje Michał Bułhakow w swym

nieśmiertelnym dziele

„Mistrz i Małgorzata". Każda wiedźma miała diabelskie piętno, które naznaczył na jej łonie diabeł swym pazurem. Diabeł rozdawał wiedźmom podarki - każdej po dużej ropusze, należało o nią dbać, a gdy płaz miał na to ochotę, karmić własną piersią. A czemu by nie, jeśli chłopki pańszczyźniane zmuszano do karmienia pańskich szczeniąt, odrywając je od karmienia własnych niemowląt. Diabeł bardziej humanitarnie postępuje - przynajmniej nie każe wiedźmie odrywać dzieciątka od piersi matki, dopuszczał, że procedura ta może odbywać się jednocześnie, przypuśćmy - prawą pierś ssie własne niemowlę, lewą ropucha. Po północy uczestnicy sabatu rozchodzili się i czarownice szybko odlatywały do domów, bo głos porannych dzwonów nie powinien wiedźmy zaskoczyć w powietrzu; spadały na-70

tychmiast na ziemię. A z czego składa się maść czarnoksięska? Wilczy smalec, psi tłuszcz, krew nietoperza, skradziony opłatek, wydzieliny zadomowionej ropuchy, no i nadająca maści szczególną moc: domieszka krwi nieochrzczonego niemowlęcia.

Podczas czarnej mszy wiedźmy piją wino z domieszką krwi niemowlęcia.

Nie na próżno u wiedźmy Voisin w epoce Ludwika XIV znaleziono w ogrodzie około tysiąca trupów niemowląt. Po

co je trzeba było kupować i zabijać? Oczywiście na potrzeby czarnych mszy, w których gremialnie uczestniczyli arystokraci Wersalu, między nimi i markiza Montespan, faworytka króla, która urodziła mu siedmioro dzieci. Podczas śledztwa świadkowie składali wstrząsające zeznania dotyczące uczestnictwa Montespan w tych mszach. „Stawiało się na goły brzuch markizy kubek z winem, w którym była domieszka krwi niemowlęcia. Po dokonaniu magicznych zaklęć markiza wypijała ten kubek do dna". Wiedźma Voisin została, oczywiście, żywcem spalona na stosie, a swoją kochankę król uratował od hańby i kary - po prostu zatuszował jej uczestnictwo w tych mszach, obawiając się kompromitacji w oczach Europy.

Krew ludzką, najczęściej niemowląt, piły nie tylko wiedźmy i uczestniczki czarnych mszy. Niektórzy królowie również. Na przykład Ludwik XI. Ten despota i sadysta, ogólnie mówiąc łotr, chorował na dziwaczną egzemę, która pokrywała całe ciało ropiejącymi, odrażającymi wrzodami. Uważano, iż picie krwi niemowlęcia sprzyja wyleczeniu tej strasznej choroby. Tego samego próbował Iwan Groźny, kiedy mu zaczęły gnić trzewia. Faustynę, swoją małżonkę, Marek Aureliusz również zmusił do skosztowania krwi swego kochanka gladiatora, które-go zabito - jako odtrutkę na jej odkochanie się.

***

O tym, że wiedźmy w ciągu długiej historii ludzkości, od XI aż do XIX

w., poddawano represjom, nikogo nie trzeba przekonywać. Znane są polowania na czarownice podczas inkwizycji, gdy palono heretyków, a wraz z nimi i wiedźmy.

Rozpoznać i udowodnić, że kobieta jest wiedźmą jest bardzo łatwo.

Należy ją poddać jednej z czterech prób: ognia, wody, wagi i płaczu.

Zacznijmy od najprostszej metody: płaczu. Uważano, iż wiedźmy płakać nie mogą, bowiem łzy pochodzą od Pana Boga, diabelski śmiech od szatana. Właśnie takim diabelsko-ironicznym śmiechem śmiała się Anna Boleyn, stojąc na szafocie, na który posłał ją mąż, Henryk VIII.

Naturalnie, że była zaliczana do wiedźm. Podejrzaną o czary kobietę ciągną do sądu, każą jej zapłakać przy publiczności, żeby w ten sposób udokumentowała swoją niewinność. „Płaczcie razem ze mną, płaczcie!" -

nawoływała Maria Antonina, obwiniona niesłusznie w aferze z naszyjnikiem. Pałacowe damy zgodnie przykładały chusteczki do oczu, nie będąc w stanie żadnej łezki wycisnąć. Trudno jest płakać na zawołanie. Podejrzanej kobiecie każdy muskuł się trząsł, usta sine, cała drży, łzy

nie lecą. „Wszystko jest jasne - oznajmia sędzia. - Jesteś wiedźmą".

Istniał jeszcze inny sposób: próba ognia. Dawano niewieście do ręki na parę sekund rozżarzony do białości żelazny pręt. Jeśli nie będzie żadnego śladu, jest obwiniona fałszywie. Jeśli na dłoni pokażą się pęcherzyki, jest wiedźmą. Naturalnie, że taka kobieta nie była obyta ze sztuką hinduskich jogów, którzy potrafią chodzić boso po rozżarzonych węglach bez widocznych oznak. Ślady były. Krwawe pęcherzyki na dłoni występowały zgodnie z prawami fizyki, wówczas kobieta była ogłaszana wie-72

dźmą. No i ostatnia próba: wody. W szerokich spódnicach, ze związanymi nogami i rękoma, kobietę spuszczano na sznurku z mostu i zanurzano w wodzie. Jeśli nie wiedźma - utonie, jeśli wiedźma - nie utonie. Spódnice stawały się spadochronem, trzymały się na powierzchni wody i kobieta nie tonęła. Wobec tego ogłaszano ją wiedźmą. A gdy jakiś zbyt sprawiedliwy sędzia wątpił w skuteczność tej metody, pozwalano wykorzystać jeszcze jedną - wagę. Wiedźmy powinny ważyć więcej niż normalne kobiety. Ponieważ moda była na raczej grube, waga była adekwatna. „Wiedźma!" - krzyczał sędzia.

I takie to nader niepewne i wątpliwe metody stosowano w stosunku do ogromnej liczby kobiet nawet do połowy XVIII w. Pisze o tym Józef Putek: „Wzięto z jednej wsi pięć dziewczyn - córki gospodarza, wdowę i służącą.

Poprowadzili je na most, związano im ręce i wrzucono do wody.

Ponieważ miały szerokie spódnice, które nadmuchały się jak balon, żadna z nich nie utonęła. Ogłoszono je wiedźmami, posadzono do beczek, w których dno były wbite gwoździe i spuszczono z góry. Potem trupy w tych samych beczkach wrzucono do ognia. Spłonęły jak chrust".

Tych wszystkich prób podejrzana mogła uniknąć, jeśli od razu przyznała się do winy. Lecz takiemu przyznaniu się towarzyszyły na ogół okrutne tortury. Kobiety nie wytrzymywały i rzucały oskarżenia na siebie, a to że krów u sąsiada mleka pozbawiały, a to że na sabat do diabła odlatywały, a to że krew dziecięcą piły. Inkwizycja wymagała, żeby tortury wiedźm trwały tylko godzinę, lecz rzadko który kat mógł wydobyć przyznanie się w ciągu tego czasu. Przedłużał więc tortury, które trwały nieraz dwie, trzy, a nawet cztery godziny - więcej nie wolno było, kobieta mogła nie wytrzymać bólu i umrzeć,

a za to odpowiadał kat. Jego, obwinionego za nieprofesjonalizm, czekała kara.

Kobiecie, którą czekały tortury, pokazywano, jakimi narzędziami będą ją męczyć. W tym celu prowadzono ją do piwnicy, gdzie znajdowała się izba kata. Kat powinien

dokładnie i jasno pokazać podejrzanej narzędzia, jakimi będą ją torturować. Przyszli do piwnicy. Po obu stronach ciemnego pomieszczenia, jak u dobrego chirurga, rozłożone są narzędzia tortur: szczypce, kleszcze, żelazne pręty. W siłowni, pardon, w kącie stoją kobyły, dyby, na suficie haki, sznury, czyjaś omdlała głowa dynda w dybach, czyjeś kości trzeszczą uciskane hiszpańskimi butami. Kilku katów starannie zajmuje się podopiecznymi, pomagają im w tym pomocnicy. Kat łaje pomocnika: „Kanalio, jakie ty mi szczypce podałeś?

Przecież to są szczypce do wyrywania nozdrzy, a ja potrzebuję szczypce do wyrywania sutek, bałwanie!". Instrumentariusz, pardon, pomocnik kata gorąco przeprasza mistrza i podaje właściwy instrument.

„Przepraszam pana, ta baba tak piszczała, że w głowie mi pomętniało". -

„No, ucz tu was nieuków" - mruczy kat, starannie wyrywając skazańcowi lewy sutek.

Nasz kat uspokaja przestraszoną wiedźmę. „Nie bój się, miła, to dopiero kwiatuszki, a jagódki będą dalej. Patrz, oto hiszpański but. Widzisz te cylindry? Nakłada się je na gołe nogi, a nieraz i palce nóg przykrywają. Z

boku, patrz uważnie, są otwory, które są śrubkami przykręcane. Najpierw wcale nie boli - uspokaja kat

przestraszoną do reszty kobietę - ale kiedy śruby mocniej przykręcisz, ból jest taki, że wytrzymać nie sposób, kości trzeszczą, jak w maszynce do mięsa. Ale to jeszcze drobiazg, to zwyczajna tortura, gorzej, gdy stosujemy nadzwyczajną. Wówczas bierzemy te kliny - i kat pokazuje niewieście zaostrzone drewniane kliny -

i młotkiem

wbijamy między cylindrami. To dopiero tortura. Rzadko kto ją wytrzymuje, od razu przyznają się, że są wiedźmami. Możemy także zastosować kobyłę i ciało twoje, gołąbeczko, łukiem się naciągnie, możemy do sufitu za żebro ciebie podnieść, o, my dużo możemy" - grozi kat i już ani śladu nie pozostało z jego dobrotliwego wyglądu. Wiedźma, nie wytrzymawszy samego tylko widoku izby tortur, naturalnie do wszystkiego się przyznała. Wówczas prowadzą ją do sądu. Tu ją publicznie rozbiorą do naga i dokładnie obejrzą, czy nie ma na ciele podejrzanego pieprzyka, zwanego znamieniem diabła. Wówczas kat -

przed tym, nim wiedźmę żywcem spalą na stosie -będzie troszeczkę ją igłą kłuć. U wiedźm nigdy od takiego kłucia nie leci krew. Ze zdenerwowania i strachu przed straszną kaźnią kobiecie krew krzepła.

Sędzia oddychał z wyraźną ulgą: wiedźmostwo podejrzanej

udowodniono i czekają stos.

***

Dominikanie opracowali encyklopedię o czarownicach oraz księgę szczególnych zasad, których należało bezwzględnie przestrzegać podczas polowania na nie. Po trzech latach pracy zredagowali książkę „Młot na czarownice", opublikowaną w 1487 r. Składa się z trzech części. Pierwsza zajmuje się czarownicami i opisuje sposoby ich wykrywania, druga omawia różne rodzaje czarów i ich skutki, trzecia zawiera opis postępowania prawnego, którego należy przestrzegać.

***

W Bawarii od lutego po listopad 1590 r. spalono 51 kobiet obwinionych o czary. W diecezji augsburskiej od 1 sierpnia do 13 maja 1592 r. spalono na stosie 68 czarownic. W Erenburgu od 1628 do 1631 r. spalono 209

wiedźm, wśród nich dzieci od czterech do czternastu lat, 69

potraktowane jako nasienia diabla. Wystarczyło być najgrubszą lub najpiękniejszą kobietą, żeby zostać obwinioną o bycie czarownicą.

***

Marię Adaszową z czasów Iwana Groźnego obwinili 0

czarnoksięstwo i ogłosili wiedźmą. Na jej oczach zabito jej pięciu synów, ją zaś spalono po nieludzkich torturach.

***

Jakub I, angielski król, uważany za speca w dziedzinie czarownic, napisał

książkę „Demonologia", w której udzielił naukowych komentarzy dotyczących wiedźm. Odpowiadał na takie oto pytania: „Dlaczego wiedźma podczas sabatu całuje diabła w tyłek?". Odpowiedź króla brzmiała: „Ponieważ Mojżesz, który widział Boga, uczynił to samo".

***

Wiktor Hugo w powieści „Pracownicy morza" pisze, że Jakub I rozkazał

zabić dwie kobiety oskarżone o czary

1 uznane za wiedźmy i ugotować z nich zupę, po czym, uważnie popatrzywszy na to „jadło", stwierdził: „Oto ta była wiedźmą, a ta druga nie".

***

Czarnoksięstwem zajmował się Filip Orleański, regent przy małoletnim Ludwiku XV. Po jego nagłej śmierci w jego pokoju znaleziono czarnoksięskie akcesoria: amulety,

talizmany z zaklęciami, księgi magiczne, trupie czaszki.

***

Nagminne zainteresowanie satanizmem rozpoczęło się w połowie XVII w. Dostarczanie dziecięcych trupów przeobraziło się w Paryżu w dochodowy biznes.

***

76

Francuska królowa Katarzyna Medycejska dała swemu astrologowi René flakon z krwią jej syna, Karola IX, i kilka jego włosów. René kroplę krwi wlał do płonącego pieca. Krew skrzepła. Następnie wrzucił do pieca włosy. Unoszący się dym przybrał postać białej figury, jakby to był trup owinięty całunem. „Twój syn umrze jeszcze w tym miesiącu" - ogłosił

astrolog królowej. Przepowiednia się spełniła. (Aleksander Dumas,

„Królowa Margot")

***

Rosyjska caryca Elżbieta Piotrowna znalazła pod swoją poduszką kępkę włosów zawiązanych w węzeł. Śledztwo wyjawiło, że uczyniła to jej była służka, Anna Domaszewa,

która za pomocą magii chciała przywrócić sobie utraconą łaskę carycy. Caryca rozkazała Doma-szewą aresztować, także jej męża i syna. Mąż, nie wytrzymawszy tortur, podciął sobie gardło przemyconą do więzienia brzytwą. Ponieważ caryca zlikwidowała w Rosji karę śmierci, Domaszewej odcięto nos i uszy i wysłano na katorgę na Kołymę.

***

W 1672 r. osądzono we Francji Katarzynę Hennot za czary. Mniszka Magdalena Rusrawi obwiniła ją o to, że podała jej zatrute wino, a także o to, iż odprawiała czarne msze, podczas których obcowała płciowo z diabłem. Katarzynę zaczęto torturować. Poprosiła, żeby jej nie męczyli nagiej. Rzucono jej suknię. Pod paznokcie zaczęto jej wbijać ostre igły.

W niektórych miejscach krew się nie pojawiła, co tłumaczono tym, że pomaga jej diabeł. Obwiniono ją o to, że brała udział w sabatach, uśmiercała dzieci i piła ich krew. Kiedy zaprotestowała i do niczego się nie przyznała, zastosowano wobec niej takie oto tortury: nałożono jej na nogi drewniane obręcze i uderzano w nie

młotkiem. Palce Katarzyny zsiniały, trysnęła krew. Potem zaczęto ją bić po głowie. Kiedy zemdlona przyszła do siebie, nałożono jej na zranione nogi hiszpańskie buty i

zaczęto wbijać w nie kliny. Po trzecim klinie nie wytrzymała bólu i do wszystkiego się przyznała. Spalono ją żywcem.

***

Niektórzy z królów nosili magiczne amulety. Neron

- serwetkę z wysuszonej skóry salamandry. Katarzyna Medycejska amulet ze skóry dziecka. Ludwik Orleański

- magiczny pierścień, od którego dotknięcia człowiek umierał.

##*

Powieszonemu złoczyńcy wyrywano zęby; uważano je za szczególnie silny środek o magicznych właściwościach. Cmentarną ziemię spod wykopanych kości trupa stosowano do sporządzania leków i preparatów o silnych magicznych działaniach.

***

Czarownicy, mężczyźni i kobiety, mogli rzucić urok na człowieka i nawet doprowadzić go nie tylko do choroby, lecz również do śmierci. Rosyjscy czarownicy do śmierci człowieka nie doprowadzali, tylko nasyłali na niego choroby. Mogła to być gorączka, astma, choroby skórne, gdy całe ciało pokrywało się pryszczami i wrzodami. W innych europejskich krajach czarownicy doprowadzali ludzi

do śmierci. Istniała taka forma czarów: czarnoksiężnik sporządzał woskową figurkę - podobiznę człowieka, którego chciał zabić. Szył dlań autentyczne szaty, w jakie ubierała się ofiara i, dokonawszy magicznych zaklęć, zaczynał kłuć figurkę igłą. Człowiek, który był adresatem tych zabiegów, odczuwał

kolki, ból w sercu, a po pewnym czasie umierał.

***

78

Koty uważane były za szatańskie zwierzęta, zwłaszcza te, które były czarne. Symbolem nieczystej siły był właśnie czarny kot. W Hiszpanii na odwrót, czarnego kota uważano za zwierzę, które przynosi szczęście; marynarze, wypływając na otwarte morze, zawsze brali ze sobą czarnego kota. W Egipcie kot był świętym zwierzęciem, zabić go oznaczało śmierć dla oprawcy. Nie zapominajmy, że powstanie w czasach panowania Kleopatry VII rozpoczęło się właśnie wtedy, gdy Rzymianin zabił kota.

Kambizes, perski król z VI w. p.n.e., otaczając miasto Peluzę, którego nie mógł wziąć szturmem, rozkazał swym żołnierzom, aby wzięli do rąk koty. Mieszkańcy woleli poddać się, niż narażać te zwierzęta na unice-stwienie.

***

Szczególną gorliwością w polowaniu na wiedźmy wyróżniała się hiszpańska królowa Izabela Kastylij ska w XV w. Wystarczy, żeby ktoś doniósł sędziemu, że u niego zdechła krowa i że sprawiła to sąsiadka, nasyłając na nią czary, taką kobietę natychmiast chwytano, ogłaszano wiedźmą i palono. Pewna kobieta pod wpływem tortur przyznała się, że wykopała na cmentarzu trupa niemowlęcia i wykorzystała go do swych magicznych sztuczek. Mąż tej kobiety oświadczył, że jest to nieprawda i jego żona przyznała się do tego pod wpływem tortur. Wystarczy pójść na cmentarz, żeby przekonać się, że trup niemowlęcia spoczywa tam, gdzie go pogrzebano. Tak też uczyniono. Istotnie, grób był nienaruszony. Mimo to kobietę żywcem spalono, ogłaszając wiedźmą, wychodząc z założenia, że rzuciła urok na sędziów i oni opatrznie stwierdzili, że trup niemowlęcia leży tam, gdzie go pochowano.

***

73

Bezlitośnie paliła heretyków Maria Tudor, córka Henryka VTCI angielskiego i Katarzyny Aragońskiej; umierając na raka jelit, leżąc na śmiertelnym kobiercu, z zimną krwią patrzyła w okno i cieszyła się z dymu, jaki dolatywał do jej pałacu ze stosów, na których palono heretyków. Ta dziwna dewotka, śmiertelnie zakochała się w hiszpańskim królu Filipie II, wyszła za niego za mąż i zaszła w ciążę. Brzuch rósł jak na drożdżach, zanim królowej nie udowodniono, że

puchnie od strasznej i śmiertelnej choroby - raka.

***

Filip II, król Hiszpanii, czterokrotny wdowiec, z baszty swego pałacu obserwował, jak na stosie palą heretyków. To samo we Francji czynił

Filip IV Piękny, obserwując palenie templariuszy.

***

Książę Alba, minister Filipa II, chwalił się tym, że spalił osiemnaście tysięcy heretyków.

***

Franciszek I, francuski król, który zmarł z powodu syfilitycznych powikłań, mawiał: „Gdyby moje ciało było zakażone herezją, rozkazałbym je zabić".

***

Gotowaliśmy w kotle trupa dziecka tak długo, aż kości oddzieliły się od mięsa. Tę masę utłukliśmy i sporządziliśmy z niej maść. Maść służyła do tego, żeby kobieta odczuwała większe zadowolenie podczas stosunku z mężczyzną. Następnie z tej maści, zmieszanej z nam znanymi ziołami, sporządzaliśmy miłosne eliksiry (Sprengier, czarnoksiężnik, XVI wiek).

***

W 1625 r. w Kozienicach zostało spalonych siedem kobiet uznanych za wiedźmy, obwinionych o to, że nasłały suszę (Józef Putek).

80

***

Afrykański czarownik, wchodząc w trans, który pozwala mu na obcowanie z zaświatami, zażywa substancję o silnym narkotycznym działaniu. Syberyjscy szamani, żeby wejść w trans, palili fajki, nabite sproszkowanymi, wysuszonymi muchomorami, belladonną i tabaką.

***

Wiedźmy kolekcjonują męskie członki. U niektórych znaleziono po 26-30 sztuk. Z obawy przed rewizją ukryły je w ptasich gniazdach.

***

Tomasz z Akwinu, który również zajął się badaniem czarownic, wywnioskował, że na znacznej odległości zarażają powietrze negatywną energią. Gdy wiedźma dmuchnie na lustro, zawsze staje się ono matowe.

Od spojrzenia wiedźmy schną ogórki i dynie, a nawet pękają okienne szyby.

***

Wiedźmom żywcem wypalano ciało pod pachami, twierdząc, że właśnie tam mógł ukryć się diabeł.

***

Króla Franków Childeryka, panującego w VI w., i jego żonę Fredegundę, uważano za czarownika i wiedźmę. Fredegundę obwiniano o to, że zatruła za pomocą czarów miecze, którymi w 575 r. został zabity król Sigibert. Fredegunda z kolei oskarżyła swego pasierba o zabójstwo dwóch jej synów za pomocą czarów. Torturowani słudzy przyznali się, że pomagali królewiczowi w uprawianiu czarnej magii. Wszystkich zrzucono w przepaść.

***

Niektóre wiedźmy, które lepią woskowe figurki, dla zwiększenia ich mocy dodają krew żaby i własną ślinę. Ofiarę natychmiast zaczynają męczyć kolki.

***

Skład maści wiedźm, stosowanej w Polsce w XVI w.: mech

rosnący na trupiej czaszce i tłuszcz dzika lub niedźwiedzia.

***

Papież Aleksander VI w 1520 r. ogłosił bullę o wiedźmach, w której gromił sektę w Lombardii, rzekomo zajmującą się czarami; nakazał

okrutnie karać jej członków.

***

W Niemczech sabat wiedźm odbywał się na górze Brocken, w Szwecji i we Francji zbierały się wiedźmy na sabat w dolinach. Wiedźmy i czarownicy szybko przemieszczają się w powietrzu na pogrzebaczach lub miotłach, namaszczeni specjalną „diabelską" maścią. Diabła, swego pana, poznają po sinym płomieniu, który płonie między jego rogami.

***

W 1763 r. w Szwecji, a w 1775 r. w Niemczech na spalenie została posłana ostatnia wiedźma. W Szwajcarii dopiero w 1782 r. W Polsce w 1769 r. wydano postanowienie, że wiedźm nie wolno ani torturować, ani palić na stosie.

***

Królowie posiadali magiczny dar leczenia chorych na

skrofuły za pomocą dotyku ich czoła. Tak przynajmniej wierzył lud. Szczególnie ten dar posiadała Elżbieta I (1558-1603), królowa angielska. W 1633 r. angielski król Karol I Stuart za jednym zamachem, czyli dotykiem, wyleczył sto osób, a jego syn, Karol II Stuart w ciągu pięciu lat dotykiem wyleczył

kilkuset ludzi.

***

Uważano, iż spojrzenie niektórych ludzi może przynieść człowiekowi nieszczęście. Bano się wzroku papie-82

ża Leona XIII. Ponoć od jego spojrzenia zmarło kilku kardynałów.

Rzymianie bali się spojrzenia papieża Piusa IX. Rzymianki na jego widok uciekały w popłochu do bram. Papież o tym wiedział, sam się przekonał o swej mocy, gdy pewnego dnia od jego spojrzenia runął gipsowy posąg, umocowany na mocnym cokole; upadając zranił kilka osób.

***

Quasimodo, garbaty bohater powieści Wiktora Hugo „Dzwonnik z Notre Dame", zakochał się w Cygance Esmeraldzie, która była uważana za wiedźmę.

***

Tacyt pisał, że cesarz Wespazjan wyleczył niewidomego, plunąwszy mu w oko.

***

Zabobony dnia dzisiejszego: czarownik ma ponure spojrzenie, spode łba, ziemistą twarz, coś tam mamrocze pod nosem, a jeśli poznaliście w tym osobniku alkoholika z sąsiedniej bramy, autorka nic tu nie zawiniła - tak o współczesnym czarowniku sądzi student z leninowskiej biblioteki.

Wiedźma Eleonora Galigai

„Zła żona jest niebezpiecznym zwierzem" - zwykł mawiać wielki francuski król Henryk IV, gdy jego życie z drugą żoną, Marią Medycejską, przeobraziło się w istne piekło. Ordynarna kupczycha, jak potajemnie nazywali Marię Medycejską dworacy, była grubą, wulgarną, krzykliwą osobą i kochała swoją karlicę Eleonorę Galigai. Karlicą nazwał

ją Henryk Mann, niemiecki pisarz, brat sławnego Tomasza Manna. Ponoć ta Eleonora Galigai

wylazła spod spódnic Marii Medycejskiej w noc poślubną Henryka IV, kiedy przyszedł skonsumować swe

małżeństwo. Złowieszcza karlica mogła dać powód do myślenia o lesbijskich skłonnościach francuskiej królowej, gdyby taki fakt miał miejsce w rzeczywistości. Lecz to był po prostu wymysł Henryka Manna. Nie mamy podstaw zarzucać Marii Medycejskiej lesbijstwa, chociaż istotnie łączyły ją z Eleonorą Galigai dziwne stosunki. Otóż królowa była całkowicie uzależniona od swej przyjaciółki. Galigai, złośliwa, mądra, niezwykle małego wzrostu, chodząca w czarnej sukni z tak szczelnie za-szpilowanym kołnierzem, że nawet kawałek szyi nie był widoczny, w ciemnej woalce, błyszczała swymi demonicznymi czarnymi oczami i dosłownie hipnotyzowała Marię Medycejską. Zdaje się, że królowa nawet kichnąć nie mogła bez zgody Eleonory.

Maria Medycejską przywiozła ją ze swojej Florencji wraz z jej mężem, Concinim, i za nic nie chciała się z nią rozstawać. Niejednokrotnie Henryk IV prosił swoją małżonkę, żeby odesłała Eleonorę z powrotem do Florencji, obiecując jako kompensatę za tę utratę zaprzestania zadawania się z kochankami. Maria Medycejską zdecydowanie odmawiała. Bez Eleonory żyć nie mogła! Ta zaś, ponura i naburmuszona, ogarnięta manią diabolizmu, gotowała w swym pokoiku jęczmienną kaszkę na święconej wodzie, prała w święconej wodzie swoją bieliznę, żeby diabeł się tam nie dostał, i po cichu, niezauważalnie, wpływała na każdą decyzję królowej, zwłaszcza po zabójstwie Henryka IV, w którym zresztą wraz z Marią Medycejską maczała palce.

Kiedyś ta malutka kobieta była służką Marii Medycejskiej. Posiadając niezwykły spryt i zdolność do intryg pałacowych, wkrótce stała się osobistą służącą królowej,

zafascynowawszy ją fryzjerskimi umiejętnościami. Stopniowo stała się pałacową damą, a wkrótce tak podporządkowała sobie ociężałą i głupkowatą Marię Medycejską, że każdy kaprys Eleonory stawał się rozkazem. Mimo swej brzydoty (była nader małego wzrostu, 0 malutkiej główce ze zmarszczoną jak u mopsa twarzyczką, złymi, płonącymi jak węgielki czarnymi oczami) zakochała się w olśniewającym kawalerze Concinim

i zapragnęła wyjść za niego za mąż. Przecież brzydkie kobietki również pragną kobiecego szczęścia. Królowa pomogła nawiązać kontakt.

Olśniewający kawaler Concini rozumował w taki oto sposób: „A co tam, będę bliżej dworu, wejdę w łaski Marii Medycejskiej i być może dorobię się tytułu ministra". Nie docenił kawaler mądrości karlicy, która szybko podporządkowała sobie męża. Wkrótce stał się absolutnie posłusznym narzędziem w jej rękach, a po pewnym czasie nawet poczuł coś w rodzaju zakochania się w swej żonie, skoro nie odmawiał jej swej małżeńskiej miłości. Taka wewnętrzna nieujarzmiona energia i siła emanowały z tej malutkiej istotki! Wiedziała dobrze, jak jeszcze bardziej

przywiązać do siebie Marię Medycejską: pozwoliła jej zrobić ze swego męża kochanka.

Miłosny trójkąt był nad podziw zgodny. Nie było żadnych kłótni ani awantur, łoże Conciniego, który wkrótce awansował do tytułu marszałka d'Ancre, było dokładnie rozplanowane. W poniedziałki śpi z żoną, we wtorki z królową, w środę przerwa, a w czwartki z obydwiema naraz, ponieważ piątek to dzień postu i „mięsnego" dania w postaci uciech łóżkowych uprawiać nie wypada.

Podporządkowawszy sobie królową i męża, Eleonora Galigai stała się prawie samodzielną władczynią Francji. To ona wylansowała przyszłego kardynała Richelieu,

wkrótce człowieka o nieograniczonej władzy, a wtedy skromnego sekretarza Marii Medycejskiej. To ona prowadziła z hiszpańskim dworem konszachty w celu obalenia Henryka IV, a potem była uczestniczką spisku na jego życie. Z biegiem czasu Eleonora Galigai, córka florenty-

ńskiej praczki i stolarza, mleczna siostra królowej (bowiem karmione były przez jedną mamkę), osiągnęła taką pozycję, że zupełnie nie liczyła się ani z królem, ani z ministrami. To raczej ministrowie byli jej podporządkowani, byli mianowani przeważnie według życzenia Galigai.

Z Ludwikiem XIII, który w dzień zabójstwa ojca w maju 1610 r. miał

zaledwie dziewięć lat, Galigai i Concini się nie liczyli. Matka odnosiła się do niego okropnie i dworzanie mówili, iż więcej okazuje uczuć swym psom niż własnemu synowi. Za najmniejsze przewinienie matka lala syna po pysku. Nic dziwnego, że syn odpłacał jej nienawiścią. Historycy, którzy wyśpiewują dytyramby o poprawnych, a nawet serdecznych stosunkach Ludwika XIII i jego matki, po prostu kłamią. Nie wyzbył się tej mistyfikacji i Aleksander Dumas w swej monografii o Henryku IV.

Maria Medycejska nie miała tej zręczności politycznej, którą wyróżniała się jej krewniaczka, Katarzyna Medycejska. Jej nieudolność jako regentki przy niepełnoletnim Ludwiku XIII była widoczna gołym okiem. Oschła, głupia, wyniosła i pyszałkowata królowa chętnie przekazała cugle rządów swym pupilkom: koleżance Eleonorze Galigai i swemu kochankowi Conciniemu. Eleonora miała intuicję i zmysł polityczny, lecz była, po pierwsze, ogarnięta swym diabolizmem, a po drugie - chorobami.

Diabolizm jej przejawiał się w tym, że otaczała się różnymi astrologami, wróżbitami, czamoksiężnikami i wciągała w swój proceder Marię Medycejską. A choroba jej ujawniała symptomy histerii. Dostawała ataku duszności jak

przy astmie, w jej gardle pojawiała się jakaś grudka, tak że Eleonora nie mogła nawet śliny przełknąć. Siniała i mdlała. Po paru minutach atak mijał. Lekarze byli bezsilni, nie potrafili jej wyleczyć. Mniej więcej od 1613 r. rozpoczyna się wielka kariera Conciniego. W całej krasie wylazło zeń okrucieństwo, którego już w żaden sposób nie maskował. Swoje rządy rozpoczął od tego, że na głównym placu Paryża postawił

pięćdziesiąt szubienic, postanawiając wieszać każdego, kto będzie niezadowolony z jego rządów. Naturalnie, że ani arystokracja, ani lud nie byli zadowoleni z takiej autokratycznej polityki kochanka królowej.

Zawiązał się spisek przeciwko Conciniemu, na którego czele stanął sam król Ludwik XIII, pozbawiony władzy jakiegokolwiek znaczenia, co więcej, wciąż upokarzany przez swoją matkę.

***

A. Kastello powiedział o Concinim: „Jest to najpiękniejszy, najniebezpieczniejszy i najokrutniejszy łajdak w całej Toskanii". Po tragicznej śmierci Henryka IV Concini bardzo się rozpasał; demonstrował na oczach dworzan nader zażyłe stosunki z królową: wychodząc z jej sypialni uroczyście zapinał rozporek. Obdarzał królową bukietami

róż z własnej oranżerii, bowiem ten łotr uważał się za estetę i lubił kwiaty. Marii Medycejskiej, wulgarnej, grubej florentynce, z obwisłymi policzkami i grubą szyją, na nic były te róże, do estetek się nie zaliczała przecież, lecz była dumna z okazywanych przez swego kochanka oznak uprzejmości.

I oto pewnego razu, gdy wystrojony jak papuga Concini w obszytym złotem admiralskim mundurze, w purpurowym jak u Pompejusza Wielkiego płaszczu, z ogromnym bukietem róż wsiadał do powozu, żeby jechać do Luwru na randkę z królową, na schodki karocy wskoczył

kapitan Vitrai i wystrzelił do Conciniego trzy razy z pistoletu - wprost w czoło. Mózg oczywiście - w drzazgi! I jakby nie dość tego było, wywleczono ciało Conciniego i żołnierze zaczęli kłuć trupa szablami.

Szybko ciało Conciniego zamieniło się w krwawą miazgę. Lud tak dalece go nienawidził, że na tym nie poprzestał. Trupowi Conciniego odcięto uszy, nos, ręce... Potem te odcięte kawałki zaczęto szaleńczo siekać jak kapustę. Ktoś pobiegł wieszać odciętą głowę faworyta królowej, ktoś usiłował spalić odcięte kawałki ciała w ogniu, ktoś nożem wyciął serce Conciniego, nadział na pręt, usmażył na ognisku jak na rożnie, i zjadł. O

tym fakcie opowiada historyk A. Bocheński. Zdarzenie to, które miało miejsce 24 kwietnia 1617 r., powtórzy się z identyczną dokładnością w 1792 r., podczas rewolucji francuskiej, kiedy usmażą i zjedzą serce kole-

żanki Marii Antoniny - Lamballe.

Czym kanibalizm cywilizowanych narodów różni się od kanibalizmu narodów dzikich? Jedynie tym, że u dzikusów zjadano ludzi z głodu, u cywilizowanych z okrucieństwa.

Lecz zemsta ludu nad nienawistnym faworytem królowej na tym się nie skończyła. Naród rzucił się do pałacu Conciniego i w szaleńczym amoku zaczął niszczyć wszystko, poczynając od mebli, kończąc na osobistej garderobie marszałka. Z szafy wyciągnięto dwie suknie Marii Medycejskiej, które nie wiadomo w jaki sposób się tam znalazły i rozerwano je na strzępy.

Król Ludwik XIII, gdy dowiedział się, że Concini jest martwy, wstał ze swego tronu, który dotychczas był atrapą imitującą władzę, wyprostował

się i powiedział: „Dziękuję, teraz jestem prawdziwym królem". „Kto to zrobił? Kto zabił Conciniego?" - wrzeszczała na cały głos Maria Medycejska. „Ja" - dumnie powiedział kapi-88

tan Vitrai i wypiął pierś. Wiedział, że za ten czyn nie poniesie żadnej kary. Spisek był dobrze zorganizowany, a

uczestniczył w nim sam król.

Gdy posłaniec przybiegł do pokojów królowej, żeby zawiadomić ją o śmierci Conciniego, ze zdenerwowania nie mógł wymówić ani jednego słowa. Maria Medycejska zaproponowała: „Nie możesz mówić, więc śpiewaj!". Nie wiedziała jeszcze, że jej śpiewka już skończona. Władzę w swoje ręce wziął jej syn i jego możny kardynał Richelieu. Mogła teraz rwać sobie włosy, ile dusza zapragnie. Przecież to ona wylansowala kardynała na pierwszego ministra i przyprowadziła do królewskiego pałacu. Odpłacił pięknym za nadobne. Teraz wyrzucają Marię Medycejską nie tylko z Luwru, lecz również z Francji. Pobiegła do syna.

Lecz król jej nie przyjął. A gdy dowiedziała się, że Eleonora Galigai została aresztowana i osadzona w więzieniu, zrozumiała, że jest zgu-biona. Król zastosował wobec matki areszt domowy - to nie były żarty.

Trzeba było Marii ratować własną skórę, a nie skórę swej przyjaciółki Galigai. Nastąpił zwrot o sto osiemdziesiąt stopni: Maria Medycejska zaczęła mówić, i to tak, żeby to dotarło do uszu króla: „Dawno prze-widywałam takie zakończenie, proponowałam Concinim wyjazd z Francji. - „Nie usłuchali - dodała. - Niech więc siebie winią za to, co się stało". Stara to prawda, że wielce tchórzliwe osoby usiłują ratować swoją skórę za cenę wyrzeczenia się bliskich im dotąd ludzi.

Czyż nie to samo zrobiła matka Marianny, żony Heroda Wielkiego, Aleksandra? Czyż nie rzuciła się z pięściami na swoją córkę, którą prowadzono na kaźń? Czyż nie zaczęła wyrywać jej włosów, obwiniając o udział w spisku? Takich matek jak matka Messaliny, która stojąc na szafocie obok córki, dodawała jej otuchy, pro-83

ponując głębiej wbić miecz w serce: „To nie boli, córuchno, wetknij głębiej!" - jest mało. Czy takich jak matka Julii, która pojechała z córką na wygnanie na bezludną wyspę, a przecież była pierwszą żoną Oktawiana Augusta. Na ogół tchórzliwi krewni i przyjaciele pozostawiają swych bliskich w biedzie. Na próżno Galigai ma nadzieję, że jej mleczna siostra, jej najlepsza przyjaciółka, z którą dzieliła się wszystkim, nawet swym mężem, będzie jej z pomocą. Czeka i nasłuchuje w swej okropnej, wilgotnej, pełnej szczurów celi. Oto otworzą się drzwi, wejdzie strażnik i powie: „Pani jest wolna". Naturalnie strażnik przyszedł, ale ogłosił

zupełnie co innego: Galigai będą sądzić jako czarownicę, jako wiedźmę, która zajmowała się czarnoksięstwem i wciągała weń królową.

***

Tymczasem Maria Medycejska została wydalona nie tylko z Luwru, lecz również z Francji. Żadne z jej licznych dzieci nie chciało wziąć matki do siebie. A przecież wszystkie tak

korzystnie, tak prestiżowo wydała za mąż lub ożeniła. Ludwika XIII z hiszpańską infantką Anną Austriaczką, Gastona Orleańskiego z księżną Lota-ryńską, córkę Henriettę z angielskim królem Karolem I, Elżbieta stała się królową hiszpańską, gdy wyszła za mąż za króla Ferdynanda, a Krystyna - żoną księcia sabaudz-kiego. I nic! Dzieci jakby nie było.

Cały Paryż wybiegł na ulice w ten ciepły majowy poranek 1617 r.

Królową wyrzucają z Luwru i z Francji! Kareta zaprzężona w sześć koni, po bokach eskorta pięćdziesięciu gwardzistów. Okna karety są szczelnie zamknięte. Wewnątrz ekskrólowa gorzko płacze, przeklinając swój los i okrutnego syna. Sama zresztą jest temu winna - po co lała go po pysku, nawet wtedy, gdy już był żonaty. Dzieci nie wybaczają rodzicom bicia i ponie-90

wierki. Nic oprócz nienawiści nie czuł Ludwik XIII do swej okrutnej, rozpustnej i wulgarnej matki, którą wszyscy w Luwrze nazywali Kupczychą. Będzie się teraz włóczyć po zagranicznych dworach ze statusem niemal zbiega, żebrać o wiązkę chrustu na opał. Umrze we Włoszech, w domu Rubensa, który ongiś, w jej świetlanych czasach, malował polichromię w Luwrze, na której starał się z ordynarnej, grubej, wulgarnej florentynki stworzyć istną królową-damę. Każdy teraz może oglądać w albumach czy w Luwrze te malowidła, podziwiać kunszt mistrza: wywyższył postać

królowej Marii Medycejskiej, stworzył portret nieprawdziwy.

Inkwizycyjny sąd nad Eleonorą Galigai. Karlica z pogardliwym uśmiechem patrzy na swych oprawców. Oskarżenie jest oparte na niezbitych dowodach: była wiedźmą i miała związek z szatanem. No bo po co piła krew gołębią? „Pomaga na anemię" - odpowiada spokojnie Eleonora. - „A po co zabijała czarne koguty?". „Ich mięso tak samo smakowite jak dziczyzna" - odpowiada Eleonora. - „A wróżyła? Przecież otaczała się czarnoksiężnikami, wróżbitami i innym elementem bliskim diab-łowi". - „Wszyscy w Luwrze wróżyli" - odparowuje Eleonora, nie tracąc zimnej krwi, z ogromną werwą i pewnością siebie. W tej malutkiej karlicy bije duże i silne serce. Oskarżenie upada jak domek z kart. Lecz uniewinnić Galigai - to dopiero byłaby porażka króla. Nie, ją trzeba za wszelką cenę skazać. Sędzia wyciąga ostatniego asa z rękawa: „Czym pani tak otumaniła królową, że ta była jej we wszystkim powolna?". -

„Siłą mądrości nad głupotą" - odpowiada Eleonora. Sędzia, gruby, w okularach, peruce i czarnej todze, wyciąga już naprawdę ostatniego asa, zbliżając się do Galigai, syczy wprost w jej twarz: „Czy widziała pani diabła?". - „Nie, ale wi-85

dzę go teraz - odpowiada Galigai. - Jest gruby, nosi okulary i ubrany jest w szaty praworządności".

Wyrok sądu: Galigai jest wiedźmą i zostanie spalona na stosie.

Tylu ludzi na placu de Greve jeszcze nie było. Każdy chce ujrzeć, jak będą spalać koleżankę królowej, pierwszą osobę we Francji, kobietę, która przez kilka lat faktycznie kierowała państwem i prowadziła politykę zagraniczną, potajemnie wchodząc w konszachty z Hiszpanią w celu obalenia króla. Jest dzień 8 lipca 1617 r.

Eleonorę Galigai, ubraną w szarą płócienną koszulę, trzymającą w ręku zapaloną świecę, wiozą na kaźń. Nic nie zmieniło się od stulecia. W taką samą koszulę była ubrana Joanna d'Arc. Chłopcy, jak zwykle na placu de Greve, powspinali się na drzewa, przekupki wykupiły okna i wyglądały przez nie, dumne z demokracji, obok na balkonach siedziały przecież arystokratki.

Galigai z zadziwiającym męstwem wysłuchała wyroku. Żaden muskuł

nie drgnął na jej twarzy. Pogardliwie spojrzała na tłum i złowieszczo się uśmiechnęła. Być może w tym momencie wspominała serdeczną przyjaciółkę, która ratując swoją skórę, wyrzekła się Eleonory. No cóż, taka jest cena obłudy i zdrady. W tłumie niektórzy z widzów wyrażali żal, że Galigai nie była torturowana. „Taka wiedźma powinna była przejść nie tylko zwyczajne, lecz i nadzwyczajne tortury" - psioczyli. Inni wyrażali obawę, że może przeobrazić się w

ptaka i odfrunąć. Nie przeobraziła się w ptaka ta mała kobietka o silnym sercu. Przyjęła śmierć z ogromnym męstwem. A gdy jej popiół rozsiał wiatr, wielu gapiów przysięgało, iż poczuli zapach siarki.

Prostytutki

Na wyspach Palau prostytucja jest zjawiskiem całkiem powszechnym.

Każda dziewczyna, która ukończy dziesięć czy dwanaście lat, staje się kochanką jakiegoś mężczyzny, po cichu zaś oddaje się za pieniądze wszystkim, którzy jej zapragną. (Pierre Dufour).

***

Prostytucja rozrastała się w Rzymie proporcjonalnie do liczby łaźni.

Największe łaźnie jednorazowo przyjmowały do tysiąca klientów. Z

biegiem czasu w Rzymie zaczęto otwierać wspólne łaźnie dla mężczyzn i kobiet.

***

Prostytutką była Flavia, żona cesarza Wespazjana. ***

Była osobna kasta prostytutek w Rzymie - *alicaviae.* Ich zadaniem było wypiekanie dziwnych placków w kształcie męskich i żeńskich organów płciowych, sporządzonych z delikatnej mąki pszennej i drożdży, prze-znaczonych na

ofiarę bogom. Prostytutki, które oddawały się przechodniom w namiotach, nazywały się *bli-tea.* Nosiły jaskrawozielone obuwie. Były także cmentarne prostytutki. Posłaniem dla ich miłości była trawa w sąsiedztwie grobów.

***

Infibulacja - przekłuwanie męskiego członka, na który nakładało się niewielki zameczek, uniemożliwiający stosunek płciowy. Młodym niewolnikom zakładano w od-87

bycie, kobietom w pochwie. Czyniono to po to, żeby ukrócić prostytucję.

***

Walka z prostytutkami. W 1560 r. kurtyzana Falkora z Rzymu pisała do swej koleżanki: „W miniony czwartek podpalono mi bramę, w sobotę powalano ją gównem, a w poniedziałek zerwano mi okiennice" (Paolo de Grassi).

***

„Nie wydawaj córki swej na hańbę, czyniąc ją nierządnicą, aby kraj nie uległ nierządowi" („Księga Kapłańska").

***

Uwodziciel światowej sławy, Casanova, taką oto opinię

wystawił

francuskim prostytutkom: „Francuskie dziwki, służki Wenus, chytre w obchodzeniu, nauczone udawać temperament, niezdolne do miłości.

Potrafią dogadzać i działają według ustanowionych reguł. Mistrzynie swego fachu z jednakową łatwością zawierają i likwidują związki".

***

Dwanaście pozycji ciała, które mężczyźnie mają dostarczyć najwyższej seksualnej przyjemności, wymyśliła syryjska nierządnica.

***

„Jedni szukają nowych seksualnych doznań z różnymi kobietami, inni skupiają swoją uwagę na jednej kobiecie, uważając ją za swój ideał" (H.

Balzac).

***

Benjamin Franklin, który lubił seksualne związki ze starszymi kobietami, mawiał: „One potrafią być wdzięczne".

***

„Po co płacić prostytutkom, jeśli porządne kobiety tak łatwo zdejmują swe pantalony" (Casanova).

***

94

Perski król Dariusz III, idąc na wojnę, brał ze sobą całą armię flecistek i harfistek. Inni władcy brali niezliczoną liczbę markietanek, żeby podnieść bojowy duch swej armii.

***

Markiz de Vive pisał: „Miłosny akt z dobrą prostytutką pomaga zlikwidować zły nastrój i negatywne emocje, które nagromadziły się w organizmie mężczyzny, gotowe zaćmić mu rozum".

***

Za czasów Arystofanesa prostytutki były zmuszane do płacenia podatków na rzecz świątyń.

***

W 1841 r. w Londynie, liczącym wtedy 2235 tys. mieszkańców, było 80

tys. prostytutek. Wywodziły się z niższych warstw społecznych, ze stażystek baletu czy opery, szwaczek,

robotnic fabrycznych...

***

Bieda i głód zmusiły bohaterkę Dostojewskiego ze „Zbrodni i kary", Sonię Marmieładową, do wyjścia na ulicę. Była to prostytucja pozytywna i szlachetna - dziewczyna zarabiała na chleb dla swej rodziny.

***

Starożytna rzymska hetera Filomena pisze list do swego kochanka Kritona: „Nie zawracaj mi głowy swoją miłością. Potrzebuję pięćdziesięciu sztuk złota, a nie słów miłości. A jeśli, jak zapewniasz, kochasz mnie, to je daj, jeśli zaś nie masz, to idź do diabła".

***

Francuska córka pyta swoją matkę: „Mamo, a co to jest miłość?". „E, córuchno - odpowiada matka - miłość to Rosjanie wymyślili, żeby za seks nie płacić".

***

89

Diogenes zapytał innego filozofa, Arystypa: „Współżyjesz z kobietą, która dawniej do wielu mężczyzn należała?". Arystyp odpowiedział: „A czy wydaje się tobie dziwne, że

mieszkasz w domu, w którym dawniej już ktoś mieszkał? Nic szczególnego w tym, że ja żyję z kobietą, która dawniej należała do wielu mężczyzn, jest mi z tym wygodnie, jak tobie żyć w zamieszkałym domu".

***

Bracia Goncourt, francuscy XIX-wieczni pisarze, wyróżniali dwa typy prostytutek: prostytutki dużego miasta i miasta prowincjonalnego.

Preferowali te drugie, uważając, że są bardziej czułe i dają więcej przyjemności mężczyźnie. Bracia piszą: „Na prowincji rozpusta bardziej

«czysta» i szczera. Prostytutka w Paryżu to przypadkowa i pogardzana istota. Nocą otumaniony alkoholem człowiek, targany zwierzęcą żądzą, wbiega po schodach, szybko mknie po korytarzu i następnie w nędznym pokoiku prostytutki następuje zespolenie dwóch ciał, ordynarne i odrażające. A w małym prowincjonalnym miasteczku żołnierz, przychodząc do swej wybranej przyja-ciółki-prostytutki, do której zwykł

chodzić, może nawet pospacerować z nią po ulicy i list z frontu posłać, i ona jest szczęśliwa, chociaż nierzadko przez tego żołnierza bywa bita".

***

Rzymskie prawo zabraniało kobiecie uprawiać nierząd, jeśli jej ród wywodził się z kasty patrycjuszy.

***

W Japonii dziewczyny prostytutki makoke były przeznaczone do seksualnej obsługi obcokrajowców dyplomatów. W dziewięćdziesiątych latach ubiegłego wieku wybuchł wielki skandal, gdy makoke tak zakochała się w angielskim dyplomacie Harissie, że po jego wyje-90

ździe z placówki dyplomatycznej w Tokio popełniła samobójstwo. Pisały o tym wszystkie europejskie gazety.

***

W Chinach, naśladując tradycje przeszłości, do dzisiaj istnieją pływające

„łódki miłości", „łódki kwiatów" czy „sady kurtyzan". Są to pływające burdele. Szczególnie dużo takich łódek jest w Kantonie. Przeważnie na jednej łódce pracuje sześć dziewczyn, a także dziewczynki do obsługi, które uczą się rzemiosła prostytutek. Na czele łódki stoi „Matka". Według życzenia klienta łódka może płynąć w dowolne miejsce. Główna część łódki to salon, w którym zbierają się dziewczęta. Na dole są ich pokoje.

Górny pokład przeznaczony jest do tańców.

***

Katarzyna Medycejska, francuska królowa, stworzyła w Luwrze lotny szwadron, składający się z pięćdziesięciu pięknych kobiet, grasujących na koniach jak Amazonki, często nawet nago. Kobiety te nie tylko świadczyły seksualne usługi dworakom, lecz także szpiegowały na rzecz królowej. Jedną z takich dam podsunęła Katarzyna Medycejska do łoża swemu zięciowi, Henrykowi IV. Madame de Sauves, która powinna była szpiegować Henryka, źle wykonała swe obowiązki. Zakochała się w przyszłym królu.

***

W XVIII w. mężczyźni ze swobodą odwiedzali burdele, tak jakby szli do restauracji.

***

Delwig zaprosił Rylejewa do burdelu. Ten odpowiedział: „Nie mogę.

Jestem żonaty". „Cóż z tego? Czyż nie chodzisz czasami do restauracji, chociaż masz w domu kuchnię?" - oponował Delwig.

***

W Egipcie patronem prostytutek był bożek Bes, karzeł o ogromnym fallusie, karłowaty, krzywonogi gnom.

***

Na Cyprze był zwyczaj, że narzeczone w określone dni siadywały na brzegu morza i czekały na chętnych do seksu mężczyzn. Oddawały się tylko za pieniądze, które stanowiły ich posagi. Po zamążpójściu obowiązywała je bezwzględna wierność mężowi. Cudzołóstwo było srogo karane.

***

Herodot informuje, że w Babilonii spotkał się z takim oto zwyczajem: kobieta chociaż jeden raz w życiu musiała oddać się nieznajomemu mężczyźnie. Przyjeżdżały *incognito* w zamkniętych lektykach, o twarzach zakrytych woalkami. Siadały przed świątyniami, mając na szyjach sznurki - znak rozpoznawczy. Obcokrajowiec rzucał kobiecie srebrną monetę, a ona szła z nim w krzaki, po czym oczyszczona wracała do domu. Od tej pory już nie wolno było jej mieć żadnych kochanków.

***

W Syrii, w Heliopolis, dziewczyny oddawały się każdemu chętnemu.

Dopiero chrześcijaństwo przerwało ten proceder.

***

W Egipcie kopulowanie z kobietami w świątyni było wielkim grzechem.

***

W Simirze nie było domów rozpusty. Zastępowały je świątynie.

***

Sofokles na starość miał dwie kochanki, Archippe i Teoris. Druga była kapłanką i uchodziła za czarownicę. Odrzuciła miłość Demostenesa i związała się z So-foklesem, który bardzo był o nią zazdrosny. Nie pozwa-92

lał jej spotykać się z młodymi chłopcami, mówiąc: „Pokochaj moje siwe włosy, nie zaś kędziory młodzieńców". „Wstyd, jak filozofowie światowej sławy poniżają się przed dziwkami" - komentuje historyk Kondrat Birkin. Demostenes, którego Teoris zostawiła, nie darował

heterze i w wyniku jego oskarżenia została skazana na śmierć. Sofokles nie mógł stanąć w jej obronie, bo w tym czasie kochał już inną, Archippe.

Stuletni Sofokles, umierając, zapisał cały swój majątek tej

właśnie heterze.

***

Najbardziej znaczącą prostytutką - „kapłanką miłości" w epoce Ludwika XIV w Paryżu była Ninon de Lanclos, niezwykle mądra i rozważna, która potrafiła nawet z porzuconych kochanków uczynić swych przyjaciół.

Lanclos dożyła dziewięćdziesięciu lat i prawie do końca życia miała kochanków; był wśród nich jednocześnie ojciec, syn i wnuk. Wszyscy kochali Ninon. Maria Leszczyńska, która nie zorientowała się, iż ta była prostytutką, kupiła czaszkę Ninon i trzymała ją u siebie, modląc się przed nią jak przed świętą relikwią.

***

Znana grecka hetera Lais w starości w ataku szału potłukła w domu wszystkie lustra. „Nie mogę patrzeć na to stare szkaradztwo bez obrzydzenia" - wykrzyknęła z rozpaczą, patrząc na swoje odbicie.

***

„Zona, która dosiada małżonka, posiada psychologię kurwy. Ta pozycja nazywa się *mulier super virum"* (Girolamo Savonarola).

***

W Indiach istnieją sekty seksualnej swobody. Ich członkowie trzy razy w tygodniu odbywają grupowe sto-99

sunki płciowe. Uważają, iż w ten sposób oczyszczają się i ratują duszę.

***

Rok 1560 był ciężki dla prostytucji we Francji. Poczęto w sposób masowy likwidować domy publiczne. To samo zrobił w Hiszpanii Filip IV.

***

W ciągu dwudziestoletniego okresu rządów Napoleona III we Francji rozkwitała prostytucja. Nastąpiła degradacja obyczajowości, która dotknęła wszystkie warstwy społeczne. Prostytutki poczuły się bardzo pewnie. Paryż stał się jednym wielkim domem rozpusty, miastem nieustannych orgii, rozwiązłości i bezwstydu.

***

W XVIII w. we Francji każdy arystokrata powinien mieć piękny ekwipaż, arabskiego konia, piękne obrazy i kochankę. Swoją utrzymankę umieszczał w wynajętym domu, kupował jej karetę, wynajmował sługi, łożył na utrzymanie. Do obowiązków takiej utrzymańki należało również obsługiwanie przyjaciół kochanka. Nierzadko

zdarzało się, że kochanka obsługiwała za jednym zamachem czterech mężczyzn.

***

Właśnie taką karierę nałożnicy-utrzymanki zrobiła Emma Hamilton, wielka miłość admirała Nelsona. Zachwycał się nią Goethe, kiedy była już żoną sir Hamiltona, posła angielskiego w Neapolu. Hamilton był

pokornym rogaczem. Nie zwracał uwagi na to, że jego małżonka kocha się z Nelsonem w ich posiadłości.

***

Chiński imperator mógł mieć tylko jedną żonę, ale nałożnic - siedem.

***

100

W XIII w. Europa ostro wzięła się za prostytucję. Były nawet projekty, aby prostytutki umieścić w koszarach i opodatkować.

***

Wygląd lupanaru za czasów Kleopatry.

Lampa w kształcie fallusa zawieszona u wejścia przyciąga klientów.

Każda dziewczyna ma osobny pokoik oznaczony na drzwiach tabliczką z jej imieniem. Kiedy wchodzi tam z klientem, tabliczka zostaje odwrócona albo zdjęta, co oznacza, iż dziewczyna jest zajęta. Na ścianach wiszą pornograficzne obrazy przedstawiające najczęściej zoofilię. Ściany zakopcone dymem lamp, w kącie pokoju materac. Miedziana lampa rozlewa mgliste światło. Fontanna i basen ozdabiają dziedziniec, wokół

którego znajdują się pokoje dziewczyn. Na pierwszym piętrze są balkony, galeryjka, gdzie oczekuje się klientów. Prostytutki w blond perukach siedzą niczym na targu.

***

Marek Katon, wielki moralizator i obrońca obyczajowości, we własnym domu pobierał opłatę za stosunki swoich niewolników z niewolnicami.

***

Marek Katon, zobaczywszy młodzieńca powracającego z domu publicznego, pochwalił go: „Dobrze, chłopcze, robisz, że chodzisz do burdelu, pozostawiając w spokoju uczciwe niewiasty". Lecz gdy następnego dnia zobaczył tego samego młodzieńca wychodzącego z tego samego burdelu, powiedział: „Ale nie mówiłem, żebyś w nim

zamieszkał".

***

Mojżesz, mając sto lat, wziął sobie za nałożnicę prostytutkę obcego pochodzenia. Żydówkom bowiem nie wolno było uprawiać prostytucji.

95

***

Na Tahiti kobiety masowo cudzołożyły, dziewczyny niezamężne również. Nie było przypadku, żeby dziewczyna z tego powodu nie wyszła za mąż.

***

„Co mężczyźnie jest potrzebne do szczęścia? Rano kubek wina, po obiedzie partia kart, wieczorem dobra dziwka" - francuskie powiedzonko.

***

„Gdyby mężczyźni nie byli tak głupi, jak są, powinni zachowywać się z żonami tak jak z nami, prostytutkami, a jeśliby żony były mądre, to postępowałyby z mężami tak jak my, prostytutki. Wówczas nie byłoby rozwodów" (Emil Zola ustami swej bohaterki Nany).

***

W1487 r. magistrat francuskiego miasta Romana zawiadomił z dumą, iż został otwarty jeszcze jeden dom publiczny dla „społecznego dobra".

***

„Zlikwiduj prostytucję, w świecie powstanie chaos" (św. Augustyn).

***

Guy de Maupassant w opowiadaniu „Dom pani Tel-lier" przedstawia wspaniały świat prostytutek jednego z prowincjonalnych francuskich burdeli. Atmosfera jest tam niemal rodzinna, a mieszczanie czują się tu o wiele bardziej swojsko niż we własnych domach.

***

Za uprawianie prostytucji w Hiszpanii w VI w. za czasów panowania króla wizygockiego Rekkareda wymierzano trzysta batów.

***

96

Różne formy prostytucji: *gephyris* - dziewczyna sama szuka

klienta na ulicy; *katakleistos* - przebywa w domu publicznym, nie musi szukać klientów.

***

To, co wolno uprawiać z prostytutką, w żaden sposób nie wolno z żoną.

Święty Hieronim jednoznacznie to określił: „Małżonkowie grzeszą, gdy mąż bierze żonę, stojąc, obróciwszy ją do siebie twarzą czy tyłem, gdy dokonuje się to na boku i gdy żona gramoli się na męża".

***

„Każda pozycja jest dobra, byle skuteczna, żeby męskie nasienie trafiało do kobiecej macicy (lekarz Sarandola).

***

„Za Breżniewa studenci MGU sadzili dookoła uniwerku jabłonie, a teraz pod tymi jabłoniami studenci masowo się pieprzą" (student leninowskiej biblioteki w Moskwie).

***

„Gdy żona jest gruba jak krowa, nie jest grzechem, jeśli się odda mężowi, leżąc na boku" (Brantóme).

***

Owidiusz, największy starożytny rzymski poeta, swoim dziełem *Ars amandi* - „Sztuka kochania" tak zgorszył dalekie od pruderii rzymskie społeczeństwo, że powędrował na zesłanie nad Morze Czarne.

***

Ojcowie Kościoła demonizowali seks, przedstawiając akt seksualny jako odrażający i grzeszny. Inne wielkie religie tego nie czyniły. Na przykład islam. Tam wina pić nie wolno, lecz oddawać się seksowi wolno, ile dusza zapragnie. Religia ta wychodzi z założenia, iż jeśli Bóg dał organy płciowe kobiecie i mężczyźnie, to trzeba w maksymalnym stopniu rozkoszować się nimi.

***

Menu prostytutki w porządnym burdelu.

Śniadanie - ryż gotowany z jajkami, z pokrojoną wołowiną i słonymi krewetkami. Obiad - zimne przekąski: kawałki smażonego kurczaka, szynki i wołowiny, gotowane krewetki, jajka, wodorosty morskie i imbir (likwiduje zapach z ust). Po przekąskach treściwe dania: zupa z jaskółczego gniazda lub bulion z jajkami kuropatwy. Drugie danie: smażona dziczyzna i tradycyjne danie - gęś z faszerowanym homarem, smażona wieprzowina z młodymi

łodygami bambusa i grzybami oraz gotowane w miodzie i ikrze kraba żabie udka, karp ugotowany na parze, ostry kwaśny sos z gorącymi bułeczkami faszerowanymi cebulą.

Po takim drogim i obfitym posiłku musiała się prostytutka zdrowo napracować, żeby właścicielce burdelu opłaciło się tak karmić swe podopieczne.

***

W Chinach prostytutkom nie wolno było nosić długich sukienek. Ich odzieniem były krótkie kurtki i spodnie.

***

W 1254 r. Ludwik IX Święty podjął we Francji próbę całkowitej likwidacji prostytucji, która poniosła fiasko.

***

Karol Wielki obcinał prostytutkom nosy. ***

„Paryska prostytutka, ubrana w kolory żółte z czerwonym, jak tulipan, z obnażoną piersią, z pokładami pudru i mazideł na twarzy, z pięknym kwiatem za uchem, oddaje się ponuro i bez uśmiechu, a nawet ze złością".

„Co miesiąc, według rozkazu policyjnego komisarza, łapią w Paryżu od trzystu do czterystu publicznych dziewek i sortują: jedne do szpitala na leczenie, bowiem

są chore na choroby weneryczne, inne są odwożone do domów pracy.

Jeśli prostytutka ma pieniądze, zawsze może się wykupić. Wraca ponownie do swego rzemiosła już na drugi dzień po zatrzymaniu" (Louis Mercier, „Obraz Paryża").

***

Aleksander Kuprin we wstrząsającej powieści „Jama" przedstawił obraz życia rosyjskich prostytutek w burdelu, eksploatowanych w nieludzki sposób. Takie prostytutki były nazywane „pompami", czyli wypompo-wywały z klienta wszystkie jego życiodajne soki swym bezprzykładnym wyuzdaniem. Pokazał obraz chorej nimfomanki, która nigdy nie miała dość, aż zwariowała.

***

Konkluzja studenta leninowskiej biblioteki: „To, że obecnie prostytuują się i dyplomaci, i politycy, jeszcze nie jest najgorszym złem. Gorzej, że sprzedają się za tanio".

Prostytucja sakralna

Rok 1033. Na mocy bulli papieża Benedykta IX w Rzymie, w pobliżu kościoła Św. Mikołaja, otwarto burdel. Wydawało się, że na zawsze minęły czasy, kiedy prostytutkom obcinano nosy i golono głowy.

Obecnie łajdacz się, ile dusza zapragnie, bylebyś podatek płaciła.

Specjalny urzędnik, zwany bariselem, nadzorował prostytucję, starając się prawa nie naruszać i za darmochę nie za często korzystać z usług swych podopiecznych.

Papież Juliusz II przydzielił prostytutkom specjalne rejony Rzymu do uprawiania nierządu, zabraniając im przebywania w centrum miasta.

Sykstus IV pod swoim patronatem otworzył burdel tylko dla uprzywilejowanej

klienteli, przeważnie dla mnichów i kleryków. Rozumiał dobroduszny papież, jak ciężko ujarzmić chuć męską i jaka to szkoda dla zdrowia.

Królowa neapolitańska Joanna, kobieta o nimfomańskich skłonnościach, o której mówiono, że tam, gdzie usiądzie na

trawie gołą pupą, po pięciu minutach tworzy się siano od jej żaru, posunęła się jeszcze dalej i umieściła prostytutki w jednym klasztorze z zakonnicami. No, może tylko cele miały oddzielne, korytarz zaś wspólny. Scena odwiedzania przez klientów takiego oto klasztoru-burdelu musiała być nader zabawna.

Spróbujmy ją przedstawić obrazowo. Na dzwonek u wejściowych drzwi solidna i wiekowa zakonnica w habicie i białym kornecie biegnie otwierać. „Szczęść Boże, matko" - mówi klient. - „Na wieki wieków, synu mój

- odpowiada zakonnica. - Czy na rozpustę przyszedłeś, czy się pomodlić?" - rzeczowo pyta. - „Ja... ja... - jąka się nieco zdezorientowany pytaniem - ja do tych panienek z czerwonymi sznurami na ramieniu" -

wyjaśnia.

- „Nie tylko na ramieniu" - uściśla zakonnica - na drzwiach również. To znak rozpoznawczy, żeby jakiś nachalny klient nie pomylił celi i nie trafił

do naszych czystych owieczek, mniszek. One z rozpustą nie są obyte i podczas wspólnej modlitwy my im nie pozwalamy rozmawiać z tymi ze sznurami. Rozpusta to wielka zaraza i, jak mówił święty Augustyn, jest to trucizna przyprawiona miodem. Diabeł by ją porwał po wsze czasy"

- i zakonnica zaczyna gorączkowo się modlić. Usłyszawszy

te

„pokrzepiające" słowa, gość truchleje i już bez poprzedniej pewności siebie kieruje się w stronę korytarza, wtuliwszy głowę w ramiona jak winowajca. „Poczekaj no, synu mój! Dokąd tak śpieszysz? Zdążysz. Dobrze, idź, mój synu, wprost korytarzem, a potem w lewo. I bądź ostrożny, nie traf w inne drzwi. Zepsuć porządną

mniszkę to raz plunąć. Diabeł czuwa" - instruuje zakonnica. Klient, ocierając pot z twarzy, westchnąwszy, rusza. Znowu zatrzymują go słowa zakonnicy: - „Czekaj no, synu mój, przecież nie uiściłeś jeszcze należności. Pięć luidorów na remont dachu klasztornego to chyba będzie przystępna cena, no nie?". Klient z niezadowoleniem wyciąga pięć luidorów, mrucząc pod nosem, że to rozbój w biały dzień, tak drogo brać za drobną usługę. Zakonnica jest oburzona: „Boga ty nie kochasz, synu mój. A nie liczysz się z tym, że u nas można o piątej godzinie wspólnie pomodlić się w kaplicy, grzech zmywając. W jakim jeszcze innym burdelu z ciebie grzech zdejmą?" Istotnie, te indulgencje są wkalkulowane w cenę usługi seksualnej. Doszczętnie zmęczony tymi targami klient wreszcie udaje się zdecydowanym krokiem na korytarz.

Lecz zakonnica, zjadliwa i przyczepna jak rzep do pupy, nie pozostawia go w spokoju. Znowu w ślad za nim woła: „No,

poczekaj jeszcze, synu mój, dokąd tak się śpieszysz? Zdążysz do syta nasycić swą żądzę. Ustawy nasze czytałeś?". - „Jakie ustawy? - żachnął się klient. Zakonnica bez słowa pokazuje mu wywieszoną na ścianie tablicę. Tam czarno na białym napisano, iż: „Wiele zarejestrowanych naszych dziewcząt było zmuszanych do oddawania się mężczyznom w nienaturalny sposób.

Ponieważ występków takich tolerować nie można, postanawia się, iż ci klienci, którzy będą domagać się zboczeń od dziewcząt, będą surowo karani cieleśnie". Chłodny pot występuje na czole klienta. Mało tego, że za nic obdarto jego portfel z pięciu luidorów, to jeszcze grożą chłostą. -

„Po rozpuście nie zapomnij o mszy wieczornej!" - krzyczy w ślad za nim zakonnica, zadowolona, iż tak skrupulatnie przestrzega zalecenia królowej Joanny, która choć zabiła swego męża Andrzeja, rozpustę 101

trzyma srogo w cuglach prawa, nie pozwalając na samowolę.

***

Perski król Artakserkses zakochał się w kurtyzanie Aspazji (nie w tej od Peryklesa). Okazało się, że jego syn również się w niej zakochał i poprosił

ojca, aby mu ją oddał. Ojciec odmówił, a żeby było

sprawiedliwie, umieścił heterę w świątyni boga słońca Ra. Odtąd obowiązywała kapłankę czystość. Nie wolno jej było mieć żadnych związków z mężczyznami. Była hetera rozpaczała:,,No i co ja mam z tej wstrzemięźliwości? I po co mi taka zmiana, w której wszyscy są cierpiący

- i srom, i kuśka?"

***

Religia egipska personifikowała zjawiska płodności i rozrodczości natury, czcząc bogów Ozyrysa i Izydę. Początkowo byli jedynymi bogami Egiptu. Ozyrys - bóg słońca wyrażał naturę męską, Izyda - naturę kobiecą. „Jestem naturą, matką wszechrzeczy, władczynią elementów, początkiem czasu, zwierzchniczką bogów, królową zmarłych, pierwszą mieszkanką niebios. Jestem matką bogów" - to jej zaklęcia. Lecz Izyda była niczym innym tylko Wenus, a jej kult uzmysławiał rolę, jaką kobieta odgrywała we Wszechświecie. Byk i krowa były symbolami Ozyrysa i Izydy. Kapłani bogini nosili tajemniczy przetak do czyszczenia zboża, napełniony ziarnem i koniczyną. Podczas świątecznych pochodów, urządzanych ku czci Izydy, tuż za karmiącą krową postępowały wtajemniczone w misteria dziewczęta - cystofory, które niosły kosze wypełnione ciastkami z otworami w środku. Za cystyforami kapłanka niosła na piersiach niewielką urnę, w której znajdował się fallus -

obrazowa część ciała Ozyrysa, ta, której Izyda nie mogła znaleźć, zbierając szczątki ciała swego męża, zabitego przez brata Seta.

108

Prostytucja obrzędowa była zjawiskiem bardzo powszechnym. Ale znajdowała się pod skrupulatną kontrolą kapłanów. To było źródło ich zysków. Uprawiano ją nagminnie podczas obrzędów wtajemniczenia, poprzedzanych okresami ablucji - obrzędami obmywania ciała.

Adeptów wprowadzano w arkana najbardziej wyuzdanej rozpusty.

Według Herodota: „Mężczyźni i kobiety udawali się nad wodę, gdzie zasiadali w łodziach i rozpoczynali wędrówkę rzeką od miasta do miasta.

Kilka kobiet wybijało rytm za pomocą kastanietów, a kilku mężczyzn grało na fletach. Reszta śpiewała i klaskała. Ilekroć łodzie zbliżały się w okolicę jakiegoś miasta, przybijano do brzegu. Kobiety wychodziły na ląd. Niektóre zaczynały tańczyć, inne zrzucały z siebie szaty".

Jeszcze gorsze sprośności odbywały się wokół świątyń, do których corocznie przybywało do 700 tys. pielgrzymów, aby oddawać się nieprawdopodobnej rozpuście. Najbardziej wulgarne obcowanie obu płci, które stało się nieodłączną

częścią kultu Izydy, odbywało się w podziemnych pomieszczeniach. W Egipcie znajduje się piramida Mykerinosa, niektórzy twierdzą, że nierządnicy Rodopis, żyjącej ok. 600

r. p.n.e. Rozpoczęła karierę w Egipcie, chociaż nie była rodowitą Egipcjanką. Pochodziła z Tracji. Należała do grona niewolników.

Przybyła do Egiptu w towarzystwie kuplera Ssantusa, który nabył ją, żeby na jego konto uprawiała rzemiosło nierządnicy. Rodopis cieszyła się wielkim powodzeniem, miała mnóstwo klientów, wśród nich był

Charaksos, brat słynnej poetki Safony. Oczarowały go uroki prostytutki, wykupił ją. Odzyskawszy wolność, Rodopis pozostała w Egipcie i kontynuowała proceder, tylko teraz brała krocie za swe usługi. Część pieniędzy przeznaczyła dla świątyni w Delfach. Sobie zaś zbudowała piramidę. Zalotnikiem Rodopis był Ezop, pokraczny i brzydki, który

zapłacił jej za usługi tylko jedną bajką. Charaksos polecił Rodopis, aby osiedliła się w mieście Naukratis i odwiedzał ją podczas każdej ze swych podróży do Egiptu. Dziewczyna kochała go wytrwale. Pewnego razu siedziała na tarasie i spoglądała na Nil, wypatrując na horyzoncie żagli statku, którym miał przypłynąć jej ukochany. Przelatujący obok orzeł

dostrzegł zsunięty z jej nóg pantofelek, pochwycił go dziobem i uniósł się w powietrze. Złożył go na kolanach faraona. On zaś, zachwycony małym i szykownym bucikiem, kazał natychmiast odszukać jego właścicielkę.

Mierzyły go więc wszystkie kobiety w królestwie, a kiedy w końcu znalazł się na nóżce Rodopis, faraon oczarowany urodą dziewczyny, zrobił z niej swą kochankę: „Wstążka spina twe długie sploty, twe luźne suknie podniecająco pachną, zarumieniona jak wino płonące w pucharach, obejmujesz ramionami pięknego Charaksosa". Słowem, bajka o Kop-ciuszku gotowa!

Naukratis stało się miastem nierządnic. Wdzięk i sztuka miłosna Rodopis stanowiły temat rozmów w Grecji.

***

A córka Cheopsa, władcy rządzącego Egiptem w XXVI w. p.n.e.? To właśnie on nakazał niezwykle kosztowną, trwającą trzydzieści lat budowę wielkiej piramidy. Zrujnowany wydatkami, chwycił się bezwstydnego sposobu, nakazując własnej córce sprzedawać się za pieniądze w domu rozpusty. Ona zaś nie tylko wypełniła polecenie ojca, lecz zapragnęła także pozostawić po sobie jakiś monument. Prosiła przeto każdego, kto ją odwiedzał, by dorzucił jakiś kamień do budowli, którą zamierzała wznieść. I z tych kamieni wzniosła piramidę.

***

„Nie będzie żadnej nierządnicy sakralnej wśród córek Izraela" („Księga Powtórzonego Prawa").

110

***

Król Egiptu Rampsynit, w 1187 r. p.n.e, zbudował ogromną komorę, w której złożył swoje skarby. Kiedy jeden z budowniczych tej komory umierał, zawołał swych synów i powierzył im tajemnicę. W jednej ze ścian komory wmontowany jest kamień, który za naciśnięciem specjalnej sprężynki, znajdującej się w zewnętrznej ścianie, otwiera wejście do komory. Kiedy zmarł, bracia pewnego ciemnego dnia, zaopatrzywszy się w dwa worki, poszli do królewskiego pałacu. Tam odnaleźli kamień w komorze, łatwo z nim się uporali, weszli do skarbca i wynieśli wiele skarbów. Król, który każdego dnia, jak „Skąpy Rycerz" otwierał komorę i lubował się ukrytymi tam skarbami, zauważył, że ubyło mu złota. Nie wiedział, kogo ma obwinie, bo pieczęcie i zamki u wejścia były nienaruszone. Ale gdy za drugim i trzecim razem zauważył, że skarby się zmniejszają, tak postąpił: kazał sporządzić sidła i zastawić je dookoła naczyń, w których było złoto. Złodzieje przybyli, jak to czynili przedtem.

Jeden z nich wśliznął się do wnętrza, lecz ledwie zbliżył się

do naczynia, został schwytany w sidła. Zrozumiał, biedaczysko, w jakim okropnym znalazł się położeniu. Zawołał brata i rozkazał, żeby ten natychmiast odciął mu głowę, by i siebie nie zgubił, skoro go zobaczą i poznają, kim jest. „Cóż, mój bracie - rzekł smutny - oczywiście żal, że umieram okrutną śmiercią w tak młodym wieku, lecz nie chcę, żeby hańba spadła na ciebie, a mnie spotkały okrutne tortury, bierz więc nóż i odciachaj mi głowę". Brat zasmucił się naturalnie, lecz wyjścia nie ma. Odciął bratu głowę, schował ją do worka, dopasował kamień do komory i, trzymając w worku zamiast złota głowę brata, poszedł do domu.

Skoro ranek nastał, król swym zwyczajem idzie do swej komory, nasycić wzrok swymi bogactwami i widzi

rzecz straszną: trup złodzieja bez głowy. W tej kłopotliwej sytuacji tak rozkazał: zwłoki złodzieja zawiesić na murze. Po czym ustawił obok strażników i rozkazał, aby tego, kogo ujrzą tam płaczącego, wlec do królewskiego pałacu. Trupa zawieszono, a matkę zabitego boleśnie to dotknęło. Tak zhańbić jej syna! Postawiła drugiemu synowi, zabójcy brata, ultimatum: albo wykradnie trupa jej syna i pozwoli godnie go pochować, albo pójdzie do króla i o wszystkim opowie. Chłopina począł

mobilizować swój umysł, jak by tu ukraść zwłoki brata

otoczone przez tak licznych strażników. Ponieważ miał tęgą głowę, wymyślił.

Przygotował osły, napełnił winem bukłaki, przebrał się w strój poganiacza osłów i podjechał do muru, gdzie wisiał trup jego brata. Tam szybko zrobił nożem dziurki w trzech bukłakach i wino zaczęło się lać na ziemię. Woźnica krzątał się dookoła, przeklinał i biadolił, a strażnicy, widząc, ile dobra przepada, schwycili kubki, a nawet wiadra i szybko pobiegli napełniać swe naczynia winem. Wkrótce wszyscy leżeli pijani w drzazgi. Wówczas brat wziął trupa zabitego i poobcinał strażnikom - w celu ich zhańbienia - lewą część brody, i udał się spokojnie do domu.

Matka syna pochowała, jak się należy, popłakała i życie potoczyło się dalej. Strażnikom przyszło się ze swym żywotem pożegnać, gdy król dowiedział się, jak chytrze złodziej ich obszedł. Lecz zamyślił się, zrozumiawszy, że ma do czynienia z bardzo mądrym i przebiegłym złodziejem. Wymyślił taki oto fortel, który miał doprowadzić do jego pochwycenia. Osadził córkę w lupanarze z nakazem, żeby przyjmowała wszystkich bez różnicy, lecz aby przed stosunkiem wymogła na każdym mężczyźnie, by jej opowiedział o najchytrzejszym czynie swego życia.

Tego, kto jej opowie historię ze złodziejem, ma przytrzymać i nie wypuszczać. Córka

najpierw naturalnie wybuchnęła płaczem: jaka niewiasta z własnej woli, a na dodatek królewska córka, zechce w burdelu być prostytutką? No, chyba że Messalina, żona Klaudiusza, lecz ona jeszcze wówczas się nie narodziła. Król wytłumaczył córce, na czym polega patriotyzm - na całkowitym służeniu królowi i ojczyźnie. Słowem, przekonał córkę, jak przekonał swe siostry Kaligula, że żadna praca nie hańbi, byleby była intratna, odprawiając je do burdelu. Być może przytoczył przykład swego poprzednika Cheopsa. Przecież on również wysłał córkę do pracy w burdelu, żeby wspomogła swą cipką budowę ojcowej piramidy: pieniędzy wciąż brakowało. Tak czy inaczej córka służy w burdelu sumiennie i dopytuje się każdego klienta o jego najbardziej zuchwały czyn. Nasz bohater, domyślając się wszystkiego, co robi? Odcina świeżemu trupowi (mamy nadzieję, że nie bratu) ramię wraz z ręką, chowa te członki pod płaszcz i idzie do burdelu. Zapytany o to samo przez córkę faraona, odpowiedział, że dokonał najbezbożniejszego czynu, odcinając głowę bratu, który w skarbcu króla dał się złapać w sidła, najzuchwalszego i najchytrzejszego, gdy spoił strażników i zawieszone zwłoki brata ukradł.

Złodziej w ciemności wysunął ku niej ramię trupa, które ona, usłyszawszy odpowiedź, chwyciła i mocno trzymała w mniemaniu, że ramię złodzieja trzyma. Złodziej, oczywiście, bezpiecznie wyniknął się przez drzwi.

No cóż, król Rampsynit musiał docenić spryt złodzieja tak

bardzo, że wydał za niego za mąż swoją córkę. Potrafił należycie ocenić spryt Egipcjanina i nieważne, że był on poprzedzony haniebnymi czynami. Tak oto odcięta głowa brata pomogła drugiemu bratu wśliznąć się do królewskiej rodziny. Zostawmy bez odpowiedzi moralny aspekt tej sprawy, jak na małżeńskie współżycie

obojga wpłynęła świadomość, że królewska córka wszakże kurwą musiała się stać. Przyjmijmy założenie, że wcale nie hańbiące to rzemiosło, bo tak starożytni uważali, i współcześni również nierzadko.

***

Plugawy hebrajski bożek Baal zaczął stanowić zagrożenie dla Boga Abrahama i Jakuba. Izraelczycy oddawali kult temu bogu w lasach i górach. Był to ten sam kult, jakim otaczano Adonisa i Priapa. Boga Baala ukazywano w formie wielkiego fallusa. Nieraz przedstawiany był w postaci hermafrodyty. Kapłani, przystojni młodzi ludzie o ogolonych twarzach i wyszczypanych włoskach łonowych, natarci wonnymi olejkami, uprawiali publicznie rozpustę w świątyni Baala.

***

Kult Baala krzewił się za panowania królów Judzkich. Podczas rządów króla Roboama w X w. p.n.e. wystarczyło

zdjąć przed Baalem kapelusz, żeby być uznanym za wyznawcę jego kultu.

***

Kobiety, które czciły bożka Baala, nazywano - *kede-shot.* Siedziały u wejścia do świątyni, gotowe do każdej miłosnej usługi. Od dzieciństwa przeznaczone były do służby w świątyni.

***

Syryjskie służebnice bóstwa Astrale musiały obowiązkowo uprawiać prostytucję.

***

W Fenicji co roku odbywało się święto śmierci Adonisa, ukochanego Afrodyty, zabitego przez wieprza i wskrzeszonego przez bogów. Kobiety w tym dniu obcinały sobie włosy, a potem szły na rynek, gdzie za pie-114

niądze sprzedawały swe ciała. Zarobione pieniądze oddawały na potrzeby świątyni.

***

Rzymski cesarz Heliogabal odwiedzał po nocach rzymskie domy publiczne, nakładając na głowę czapkę poganiacza mułów. Pilnował, żeby dziewczyny publiczne nie nosiły

długich sukien, przepaski na włosach i purpurowej bielizny. Przywilej noszenia purpury posiadały tylko matrony. Słono płacił prostytutkom, a odchodząc, mówił: „Pomódl się, moja miła, za Antonina".

***

„Miłość płciowa genitalna daje ludziom największe rozkosze, największe zadowolenie i stanowi dla nich wzorzec wszelkiego szczęścia" (Zygmunt Freud, „Kultura jako źródło cierpień").

***

Napoleon Bonaparte, choć miał dziesiątki kochanek, był obrońcą moralności. W Paryżu nie pozwolił postawić pomnika Agnieszce Sorell, kochance Karola VII, ponieważ nie była z nim zamężna.

***

Żona cesarza rzymskiego Werusa miała do męża pretensję, iż pozbawił ją przyjemności seksualnej, obcując z prostytutkami. On jej oświadczył:

„Moja miła, żona nie może mieć seksualnej przyjemności, to jest nieprzyzwoite".

Hetery, greckie prostytutki wysokiej klasy, mogły zrobić błyskawiczną karierę. Wszystko zależało od ich umysłowych i fizycznych możliwości.

Lais. Spuściła z tonu ta ongiś niedostępna Lais, wyciąga teraz rękę, wiecznie pijana, nawet po drobną monetę. Szwenda się po mieście w poszukiwaniu kolejnego klienta, którego coraz trudniej złapać, bo Lais postarzała się i wdzięki jej zniknęły. „No i co zrobiłaś ze swym boskim ciałem? - przywitał ją jeden z dawnych klientów. - Stałaś się żałosną, kompletną ruiną".

Niezrównana piękność, wyniesiona ponad wszystkie hetery Koryntu, miasta wielkiej rozpusty i nierządu, żądała zawrotnych kwot za swe usługi, przy czym sama wybierała sobie klientów, i to tylko wśród znanych filozofów i literatów. Sławny mówca Demostenes, pragnąc skosztować jej ciała, wygrzebał wszystkie oszczędności i udał się do Koryntu. „Ile?" - zapytał nierządnicę. - „Dziesięć tysięcy drachm za noc"

- oświadczyła Lais bezczelnie. Demostenes, który przeznaczył na korynckie uciechy jedną dziesiątą tej sumy, zbladł i chwycił się za głowę:

„No nie, nie będę płacić takiej ogromnej sumy za to, czym za chwilę się rozczaruję" - odparował. Lais, ostra w języku, odpowiedziała: , Ja dlatego tak drogo biorę od ciebie, żeby zrekompensować moje rozczarowanie twą

męskością". To był jedyny przypadek w jej życiu, kiedy mężczyzna nie zgodził się tyle zapłacić za usługę, inni płacili.

110

Była również kochanką dwóch znakomitych filozofów, Arystypa i Diogenesa. Diogenes, brudny, mieszkający w beczce, w której rozważał

filozoficzne idee, onanizował się publicznie na targowym placu i pluł na obyczajność. Drugi jej kochanek, Arystyp, kiedy mu powiedziano, że Lais oddaje się bez miłości i nawet nie odczuwa przyjemności, odpowiedział: „Nie sądzę, żeby ryby i wino zachwycały się mną, gdy je spożywam z największym smakiem".

Gastronomia i płatna miłość zawsze sobie towarzyszyły.

Fryne. Znana hetera z Aten w odróżnieniu od Lais nie utraciła na starość ani powabu, ani piękności i oddawała się mężczyznom do samej śmierci.

Zgromadziła ogromne bogactwa. Popychana nie tyle szczodrością, ile pragnieniem sławy, zaproponowała władzom Teb, że odbuduje ich miasto, częściowo zniszczone przez Aleksandra Macedońskiego, pod warunkiem umieszczenia na jego głównej bramie napisu: „Aleksander zniszczył, Fryne odbudowała". Na szczęście tebańczycy, wyczuwszy w tym zdaniu świętokradztwo,

odmówili.

Można by rzec, że żadna grecka hetera nie wzbudzała tyle niezdrowych emocji wśród zazdrosnych, zawistnych i nienawistnych ateńskich matron, co Fryne. A wszystko dzięki swej tajemniczej obłudzie. Wychodziła na ulicę niby porządna matrona w woalce, szczelnie przykrywając twarz, w szerokiej tunice, nie uczestniczyła w wyścigach konnych i nie chodziła do teatru. Natomiast odwiedzała pracownie malarzy i rzeźbiarzy, którym pozowała nago jako bogini Afrodyta. Raz do roku, podczas świąt Adonisa, rozbierała się przed świątynią i stała nago w słońcu, okryta wyłącznie swymi długimi

włosami, niczym druga bogini. Wzbudzała niesamowitą zazdrość matron, a jest to najbardziej niebezpieczne uczucie. Namówiły niejakiego Eutiasa, porzuconego kochanka Fryne, żeby oskarżył ją przed ateńskim areopagiem o bezbożność, świętokradztwo, parodiowanie misteriów na cześć bogini Demeter, nieuznawanej w Atenach. Za takie przestępstwa groziła kara śmierci. Bronił Fryne Heypereides, jeden ze znakomitszych greckich mówców. Zastosował chytry trik, pokazał sędziom nagą Fryne, oświadczając: „Czy taka piękność może być bezbożna?". Rozczulili się sędziowie, grzechem byłoby skazać na śmierć taką fizyczną doskonałość.

W ten sposób boskie ciało Fryne uchroniło ją od kary śmierci.

Flora. Dziwne ogłoszenie na wrotach swego domu wywiesiła ta rzymska hetera: „Królowie, kapłani, dyktatorzy, konsulowie i cenzorzy - witamy was serdecznie. Dla innych wstęp wzbroniony".

Może dlatego miała tak dużo kochanków? Każdy poczytywał sobie za honor być nie tylko gościem Flory, lecz nawet sługą i towarzyszyć w jej orszaku, kiedy pokazywała się na rzymskich ulicach. W odróżnieniu od swych koleżanek, drogich heter, nigdy nie wymagała, żeby płacono jej z góry, nie wyznaczała żadnej taryfy, uważając, że prawdziwa kurtyzana powinna szanować kochanka i oddawać mu się z ochotą, a nie pod przymusem pieniędzy. Była piękną kobietą o nienagannych manierach, doskonale znała się na miłosnej sztuce i wydawało się, że potrafiła zadowolić każdego mężczyznę. Zagraniczni posłowie, którzy powracali do swych krajów, nie tyle mówili o wspaniałości Imperium Rzymskiego, ile o piękności i powabie Flory. Umarła, zostawiwszy Rzymianom swe ogromne bogactwo w postaci pałaców,

mebli, drogocennych kamieni. Było tego tak dużo, że starczyło na budowę murów miasta i zapłacenie wszystkich zaległych długów. Można ją nazwać heterą-patriotką.

Działała o wiele skuteczniej dla miasta niż na przykład Maria Walewska rzucona do łoża imperatora przez polskich magnatów-patriotów. Ta niczego dla Polski nie wskórała. Napoleon Bonaparte umiał odróżnić sprawy państwowe od prywatnych. Rzymski lud był wdzięczny Florze. Postawił ku jej czci świątynię o nazwie Floryan, a co roku w Rzymie odbywało się rozpustne święto Flory, kiedy wolno było robić wszystko: biegać nago po ulicach i kopulować na oczach wszystkich. Po raz pierwszy takie święto urządził cesarz Galba.

***

Cyterys, grecka hetera, wylegiwała się na łożu ze słoniowej kości u boku Cycerona podczas wesołych kolacyjek. Rozpaczała, kiedy temu słynnemu oratorowi i filozofowi odcięli głowę.

***

Hetera Gliceria niemal została królową Babilonu dzięki swej urodzie, wesołemu usposobieniu i dowcipowi. Miała kochanka Mapsalusa, możnego przyjaciela Aleksandra Macedońskiego. Mapsalus okradł

skarbiec królewski i uciekł ze swą kochanką. Po jego śmierci Gliceria wróciła do Aten. Była tak szczodra dla miasta, że w dowód wdzięczności otrzymała wspaniały grobowiec.

***

Lamia. Gdy hetera jest stara i, jak to się dziś popularnie mówi, zużyta, i prawie dwukrotnie starsza od swego kochanka, który o dziwo ją kocha, zawsze wzbudza to zaciekawienie. Lamia była flecistką o niezrównanym kunszcie, lecz parała się także nierządem na dworze egipskiego faraona Ptolemeusza. W 300 r. p.n.e. wybuchła wojna

między macedońskim królem Demetriosem Poliorketesem a Ptolemeuszem. Lamia, podstarzała hetera, po czterdziestce - co w starożytności uważano za wiek niemal starczy - dostała się do niewoli macedońskiego króla. Nie wiadomo, jakim napojem miłosnym napoiła Demetriosa, młodego i pięknego. Zakochał się w niej na zabój, mimo iż miał pięć żon i niezliczoną liczbę kochanek. Nie przeszkadzały mu ani zmarszczki Lamii, ani jej zwiędłe ciało. Hetera owładnęła nim całkowicie i zniewoliła bezpowrotnie, wzbudzając straszliwą zazdrość jego młodych i pięknych kochanek, które dla niej porzucił. Między Lamią i Demetriosem była umowa - nie zdradzać. Lamia pisała do Demetriosa: „Od owej świętej nocy, gdy po raz pierwszy oddałam się Tobie, do dnia dzisiejszego nie uczyniłam nic niegodnego Twej dobroci, chociaż pozostawiłeś mi całkowitą swobodę rozstrzygania o mym losie. Moje postępowanie jest bez zarzutu, nie pozwoliłam

sobie na jakąkolwiek miłostkę. Nie zachowuję się wobec Ciebie tak, jak to czynią hetery, nie oszukuję Ciebie, mój królu. Po prostu kocham Ciebie".

Lamia była królową wszystkich uczt, które często odbywały się w świątynnych pałacach, gorsząc lud. Pewnego razu, kiedy w otoczeniu mnóstwa gości zaczęła namiętnie całować Demetriosa, on powiedział do siedzącej obok nierządnicy: „Popatrz, jak kocha mnie Lamia, jak namiętnie mnie całuje". Oburzona dziewczyna odpowiedziała: „Gdybyś miał za kochankę moją babkę, ona całowałaby ciebie jeszcze namiętniej".

Krytyka przyjaciół i kurtyzan nie robiły na Demetriosie żadnego wrażenia: kochał tylko Lamię. Zostawił dla niej swoją żonę Filę, która urodziła mu syna Gonatisa, przyszłego władcę Macedonii oraz córkę Kassandrę. Gdy pewnego razu ojciec, Antygon Jednooki, wezwał syna do siebie, kiedy ten od-120

dawał się miłosnym igraszkom z Lamią, odmówił przyjścia, wymawiając się rzekomą chorobą. Gdy ojciec, zaniepokojony tą wiadomością, poszedł

do pałacu syna, ten zaskoczony i przestraszony kazał Lamii, aby szybko uciekała. Zakrywszy twarz woalką, wyszła i na schodach spotkała ojca Demetriosa. Syn położył się do łóżka. Ojciec przyłożył rękę do czoła syna, było zimne. Zmieszany Demetrios powiedział:

„Temperatura dopiero co mnie opuściła". - „Wiem - odpowiedział ojciec - nawet spotkałem ją na schodach".

Lamia, odtrąciwszy młode i piękne kochanki Demetriosa: Lenę, Chryzis, Antypyrę i Demo, całkowicie owładnęła zmysłami króla, ofiarując mu wyuzdaną rozpustę. Zanurzył się w nią jak w narkotyk; nawet pot tej staruszki przyjmował jak najcudowniejszą wonność. Nieraz przychodził

na uczty pogryziony i podrapany. To Lamia serwowała mu kalgonię -

seks zmieszany z bólem. Gdy De-metriosowi mówiono, że staruchę wziął

sobie do łóżka, odpowiadał: „Bogini Wenus też jest niemłoda, ale jakże uwielbiana". Lamia dniem i nocą czyniła wszystko, by całkowicie przywiązać do siebie króla Macedonii. Udało się jej to znakomicie. Kiedy Demetrios po zwycięstwie nad Grekami otrzymał od nich ogromną daninę, powiedział: „Będzie to dla Lamii na mydło". - „Lamia musi być bardzo brudna, skoro potrzebuje tyle mydła" - komentowali te słowa Grecy.

Tragiczny był los tego króla. Wyrzucono go z własnego królestwa, jego odciętą głowę wiózł na statku syn Gonatis, opłakując jednocześnie i matkę Filę, mądrą, szlachetną kobietę, starszą od męża o połowę. Fila, pierwsza małżonka Demetriosa, skończyła życie samobójstwem,

wypijając cykutę w chwili, kiedy straciła macedońskie królestwo. Męża straciła wcześniej, kiedy za-115

kochał się na śmierć w starej, zniszczonej, brzydkiej heterze i wzniósł ją na piedestał bogów, budując pozłacany pomnik.

Historia świata zna niezbyt wielu królów, którzy byli na zabój zakochani w niemłodych kochankach. Takim królem był Henryk II francuski, zakochany na śmierć w Dianie Poitiers, starszej od niego o całe dwadzieścia dwa lata. Miłość jest kapryśnym dziwactwem, czasami żadnej logice się nie poddaje.

Aspazja, Roksolana, Teodora, czyli prostytutki królowymi Myli się ten, kto sądzi, że wszystkie te Aspazje, Teodory, Roksolany, wyszedłszy z burdeli lub haremów, zawojowały serca mężnych władców swą pięknością lub sztuką miłosną. Otóż nie, długonosa jak jastrzębica Roksolana czy pryszczata Teodora zniewoliły władców nie tym, że znały się świetnie na sztuce miłości, ale uczyniły to dzięki swemu rozumowi, intelektowi, wykształceniu, znajomości języków i filozofii. Były ciekawymi rozmówczyniami, dawały cenne rady, parały się polityką.

Odeszły w niepamięć starodawne rzymskie kanony, według których przeznaczeniem kobiety było dzieci rodzić i wełnę tkać.

Perykles, ateński król z V w. p.n.e., wygnał swoją „ciemnotę" - żonę Chryzillę, z którą miał dwóch synów, i wziął sobie za żonę Aspazję, heterę z burdelu, ponieważ była mądra, snuła filozoficzne rozważania, spała z samym Sokratesem, również z jego kochankiem Alkibia-desem, znała się na poezji i grała na lutni. Do mężczyzny przez żołądek - cóż to za bzdurne hasło! Do mężczyzny przez rozum - hasło prawidłowe.

122

Zakochał się w tej miletyjce na śmierć. Idąc do pracy, pardon, do senatu, publicznie ją całował w usta, mając w nosie zakazy rzymskich konsulów, że tak nie wypada. Sulla jednego senatora zdymisjonował za to, że ten publicznie pocałował żonę. „Czułości do kobiety nie wolno wystawiać na publiczny ogląd" - zawyrokował Sulla i zwolnił przytulańca z zaszczytnej posady. Wkrótce Aspazja całkowicie zniewoliła Peryklesa, aż do tego stopnia, że bez jej aprobaty nie podejmował jakiejkolwiek decyzji. A rady Aspazji nie zawsze były racjonalne i często płynęły z osobistych emocji.

Otworzyła w swoim domu szkołę rozpusty, także filozofii i poezji.

Oddawano się tam mężczyznom, recytując wersy Safony. Ateńczycy, nawet ci porządni, zaczęli nagminnie przyprowadzać swoje żony do szkoły Aspazji, jak do

renomowanej uczelni, w której nauczą wszystkiego, co kobieta wiedzieć powinna. Szkoła miała wielkie powodzenie, dawała niezłe dochody, odkrywając kupiecki, a nie tylko poetycki talent Aspazji. I oto ze szkoły uwiedziono dwie najpiękniejsze hetery. Dochodzenie wykazało, iż uczynili to megaryjczycy, lud znienawidzony przez Aspazję, bo ich miasto, Megara, walczyło z jej rodzinnym Miletem.

Tło tego uprowadzenia heter było następujące. Alki-biades, kochanek Sokratesa, który tak nieźle namieszał w historii, że do dziś niezupełnie wiadomo, do jakiej kategorii należy go zaliczyć: do zdrajców czy do bohaterów, dowiedział się, że w mieście Megar mieszka nierządnica o niebywałej piękności. Postanowił ją wykraść, bo homoseksualistom też czasami jest potrzebne płciowe urozmaicenie. Zebrawszy watahę kompanów z gatunku „złotej młodzieży", których żadne bezeceństwo nie hańbi, wykradł nierządnicę. Megaryjczycy, dotkliwie od-117

czuwając stratę, uprowadzili z salonu Aspazji dwie jej najpiękniejsze hetery. Aspazja oburzyła się taką bezczelnością i rozkazała swemu mężowi, Peryklesowi, rozpocząć wojnę z megaryjczykami. Sama wsiadła na konia w stroju amazonki i ruszyła na wyprawę w otoczeniu swych heter, które miały umilać noce oficerom Perykle-sa, a nieraz i jemu samemu - Aspazja była tolerancyjna. Taki był początek wojny peloponeskiej, która przyniosła dużo ofiar z jednej i drugiej strony. Czy warto było przez

niewiastę wszczynać takie krwawe zmagania? Okazało się, że niczego nie nauczyła Ateńczyków wojna trojańska z głównymi bohaterami, Heleną i Parysem.

Za radą Aspazji została zniszczona wyspa Samos w 440 r. p.n.e., i to tylko z tego powodu, że jej mieszkańcy wojowali z miastem, które było ojczystym miastem Aspazji, Miletem.

Rośnie niezadowolenie z poczynań Aspazji, a nawet nienawiść do niej wszystkich ateńskich mężczyzn i kobiet. To ona przyczyniła się do tego, że ich synowie polegli na polu walki. Kobiety miały jej za złe, że jej hetery uwodzą ich mężów i rujnują rodziny. Pewnego razu żona Ksenofonta spotkała Aspazję na ulicy i poczęła ją obwiniać za to, że deprawuje Ateńczyków i rujnuje ich rodziny. Aspazja, uśmiechnąwszy się, zadała żonie Ksenofonta filozoficzne pytanie: „Gdybyś zobaczyła w uszach sąsiadki kolczyki o wiele droższe i ładniejsze od swoich, które byś wolała?". Żona Ksenofonta szczerze wyznała, że wolałaby kolczyki sąsiadki. „A gdybyś zobaczyła sukienkę na twojej sąsiadce, która byłaby ładniejsza i droższa od twojej, którą byś wolała?" - nagabywała dalej Aspazja. Zona Ksenofonta uczciwie przyznała się, że wolałaby sukienkę sąsiadki. „A gdyby mąż sąsiadki był przystojniejszy i dzielniejszy od twego męża, którego

byś wolała?" Żona Ksenofonta nic nie powiedziała, okryła

się woalką i odeszła: hetery Aspazji były bezkonkurencyjne. Nie dziwiło, że Perykles czasami lubił spędzać z nimi noce miłosne, a nawet z niektórymi ateńskimi porządnymi paniami, które uczęszczały do szkoły Aspazji.

Aspazja grała rolę kuplerki. To nie mogło jej ujść płazem. Do władz została złożona skarga, że deprawuje miejscowe matrony, trudni się nierządem i powinna zostać skazana na śmierć przez ateński areopag.

Wstawił się za nią Perykles, który miał tylko jeden argument świadczący o niewinności żony - swe łzy. Rozpłakał się jak dziecko, tuląc się do Aspazji, szlochając i oblewając ją łzami. Roztkliwiło to sędziów, darowali winę Aspazji. Żyła jeszcze długo, lecz czy szczęśliwie?

Niedługo pozostawała wdową, po śmierci Peryklesa szybko wyszła po raz drugi za mąż, za niegodnego człowieka, Lizykle-sa, który najpierw był pastuchem, a potem handlarzem zbożem. Gdyby kochała Peryklesa, postąpiłaby jak inne wdowy postępują - nie wyszłaby po raz drugi za mąż, a nawet na stos po śmierci małżonka by się rzuciła. Jednak merkantylna to była niewiasta, chociaż niektórzy biografowie wznieśli ją na piedestał

wielkiej cnoty. Sprzedawała drogo swoje wdzięki i wiedzę, pozostając zimną, wyrachowaną megierą. A kto myśli inaczej, niech poda nas do sądu.

***

Na horyzoncie nowa prostytutka, a raczej nałożnica z haremu. Roksolana jej na imię. To właśnie z nią, byłą nałożnicą, korespondowały najzacniejsze monarchinie świata, między innymi nasza królowa Bona.

Roksolana, niewiasta o tak długim nosie, że jej imię stało się określeniem kobiet, których nosy przewyższają normalne roz-119

miary, na pewno nie swoją pięknością, której nie było, uwiodła i oczarowała możnego tureckiego sułtana Sulejmana Wspaniałego.

Uczyniła to swą nieprzeciętną inteligencją, a przede wszystkim umiejętnością dogadzania mu we wszystkim. Posiadała tak niezwykłą intuicję, że dosłownie zgadywała, jakimś dziewiątym obostrzonym zmysłem, czego potrzebuje sułtan.

Była branką. Miała rude włosy ze złocistym odcieniem. Mówili, że jest Włoszką, Francuzką lub Rosjanką. Rzeczywiście była Rosjanką, pochodziła z rodziny prawosławnego popa. Sulejman w niej się zakochał.

Nie od razu stała się jego trzecią żoną - kadyną. Urodziła Sulej-manowi syna. Wiedziała, że aby zdobyć tytuł żony, musi rodzić sułtanowi dzieci.

Urodziła ich pięcioro w ciągu pięciu lat. Drugim jej zadaniem była ochrona swych synów. Bowiem według osmańskiego prawa wszystkich chłopców pochodzących od innych żon czy nałożnic sułtana zabijano po osiągnięciu przez nich pełnoletności, aby w ten sposób uniknąć wojen dynastycznych. Roksolana ratuje swego syna, bowiem następcą sułtana powinien się stać syn od pierwszej żony, Muhamed. Spowodowała awanturę i matka Muhameda stłukła ją, wyrywając włosy i drapiąc ostrymi pazurami twarz. W takim opłakanym stanie ujrzał Roksolanę sułtan, kiedy wieczorem przyszedł do jej łoża. Dowiedziawszy się, w czym rzecz, wypędził żonę, a syna Muhameda zabito. Był to nie lada triumf Roksolany na drodze do ostatecznego zwycięstwa. Teraz trzeba jej było usunąć inne żony i zająć miejsce pierwszej. Potrzeba jej na to było pięciu lat. Roksolana stała się baszkadyną - pierwszą żoną. Napisała fałszywy list, podrabiając charakter pisma Mustafy. Z tego listu, skierowanego do perskiego szacha, miało wynikać, że Mustafa zamierza zrzucić z tronu ojca i zająć

jego miejsce. W 1553 r. Mustafa na rozkaz Sulejmana został uduszony.

Z przerażeniem wspominała Roksolana swoją przeszłość. Szesnaście lat miała Nastia, córka popa Gawriły Lisowskiego z Rohatyna, wtedy polskiego miasta, gdy nadleciał turecki oddział; część kobiet wzięto w jasyr, a

resztę mieszkańców wycięto w pień. Matka ukryła Nastię w piwnicy, w ten sposób uratowała jej życie, sama zaś zginęła. Widziała Nastia przez mały otwór w piwnicy, jak janczar uderzeniem szabli rozpłatał ciało matki. Kiedy rzeź się skończyła, z pozostałych przy życiu niewiast wybrano najpiękniejsze i uprowadzono je do niewoli. Słowianki były w cenie na targu niewolników w Stambule. Roksolana, chociaż nie była piękna, była dość oryginalna ze swymi rudymi włosami ze złocistym odcieniem.

Główną sułtanką w haremie Sulejmana była Gruzinka Bosforona, która o wszystkim decydowała i kierowała nałożnice do sułtańskiego łoża. Od jej woli czy nawet kaprysu zależało, jak często przebywały w łożu sułtana.

Bywały takie niewiasty, które gniły latami „nieużyte", ponieważ w czymś podpadły Bosforonie. Roksolana jasno wywnioskowała: żeby przyspieszyć wydarzenia i szybciej trafić do łoża sułtana, należy zdrowo podlizać się Bosforonie, zdobyć jej zaufanie i sympatię. I oto rozpoczyna się złożona gra uwodzenia sułtańskiej głównej nałożnicy przez Roksolanę. Na początku podarowała jej drogocenny rodzinny pierścień.

Bosforona, uwielbiająca cenne przedmioty, chętnie podarek przyjęła.

Roksolana zaczęła nadskakiwać Bosforonie, zasypując ją pochlebstwami i komplementami bezczelnymi do tego

stopnia, że sama czerwieniła się od tego fałszu. Nawet ordynarny, ochrypły od palenia opium głos Bosforony porównywała do śpiewu słowików. Pochlebstwo, jak wskazuje praktyka, skutecz-121

na broń. Roksolana osiągnęła swoje: Bosforona skierowała ją do łoża sułtana, a tam... O, ta długonosa Słowianka umiała pokazać, gdzie pieprz rośnie. Tak się starała, tak dogadzała sułtanowi, angażując w miłosnym kunszcie cały arsenał swych zmysłów: serce, rozum, intuicję, wolę, że nawet obyty z seksem sułtan był zaskoczony, oczarowany i...

zadowolony. Od tej chwili już coraz częściej przywoływał ją do swej sypialni, coraz bardziej nabierając apetytu na miłość. Roksolana postarała się urodzić jak najszybciej Sulejmanowi dzieci. W ciągu pięciu lat -

pięcioro. Synowie: Mehmed, Bajezit, Selim, Dżinhagir i córka Mihrimah.

Nieźle, jak na pięć lat życia w haremie!

Harem - oaza dla mężczyzn i niewola dla kobiet. Haremy w Turcji mieli nie tylko sułtani, również arystokraci. Im bogatszy, tym więcej ma nałożnic i żon. I każda mu służy. Jedna fajkę mu niesie, druga kawę podaje, trzecia na lutni gra, czwarta w lubieżnej pozie rozpostarta do miłosnych uciech gotowa. Najbrzydsza z żon odgania od niego

wachlarzem muchy.

Muzułmanie ogromne znaczenie przywiązują do życia erotycznego.

Dziwna ta ich religia, wina pić nie wolno, lecz miłość można uprawiać, ile dusza zapragnie. Przecież ich hasło: „Chwała Allachowi, który sprawił, że mężczyzna znajduje najwyższą rozkosz w płciowych or-ganach kobiety". Roksolana wiedziała, jak ująć swego władcę erotyką: nie należy być wulgarną, ale również nie należy być skrępowaną. Położył

się w pozycji, jaką kobieta przyjmuje przy stosunku z mężczyzną.

Pochyliła się nad nim, ujęła jego członka rękami i zaczęła badać.

Podziwiała jego wielkość, wspaniałą budowę i twardość. Szeptała: „Oto zguba wszystkich kobiet i przyczyna tylu nieszczęść. O, mój panie, nigdy nie widziałam piękniejszego członka niż twój". Trzymała ciągle i poczęła po-122

cierać jego główką wargi i inne części ciała, aż zaczął „płakać", wypuszczając kropelki śluzu. Srom w tym momencie zdawał się mówić:

„O, członku, wejdź we mnie". Wprowadził więc swoją laskę do jej pochwy, a Roksolana opuszczała w tym czasie swój

zadek, aby przenikał

jeszcze głębiej. Puściła się następnie w ruch posuwisty. Poruszała tyłkiem jak młynek do czyszczenia ziarna na prawo i lewo, do przodu i tyłu. I tak aż do nadejścia chwili rozkoszy, a uchwyt jej pompy zdawał się pompować jego członka i ssać w sposób, w jaki małe dziecko ssie pierś matki. Rozkosz przyszła w tym samym czasie i każde wzięło swoją dozę przyjemności. A jeśli nie, to Roksolana umiała bardzo dobrze udawać.

Udawanie stało się jej drugą naturą i skuteczną bronią w walce o władzę w złożonej haremowej hierarchii.

Pewnego razu, gdy Sulejman przyszedł do niej, udała smutek i szybko otarła niby łzy, udając, że przed chwilą płakała. Sułtan zainteresował się powodem jej smutku. Odpowiedziała, siedząc na dywanie u jego nóg i całując mu ręce: „O, mój władco, smucę się z tego powodu, że będąc niewolnicą, także niewolnikami będą moje dzieci, mimo iż są to dzieci sułtana. Na zawsze będą niosły piętno niewolnicze swej matki".

Roksolana zalała się rzewnymi łzami. Rozczulony sułtan natychmiast stosownym rozkazem przywrócił Roksolanie wolność. Uśmiechnęła się w samotności złowieszczo: wszystko idzie tak, jak zaplanowała, ma stać się pierwszą żoną sułtana. Gdy za kilka dni eunuch przyszedł do Roksolany i w imieniu sułtana prosił ją o przybycie do

sułtańskiej sypialni, ona bezczelnie i lakonicznie powiedziała: „Nie, nie pójdę". -

„Ale dlaczego?" - zdumiał się eunuch. - „Bo nie chcę" - padła bezczelna odpowiedź. Gdy eunuch to przekazał Sulejmanowi, to jemu oczy z orbit powyłaziły ze zdumienia, obu-123

rżenia i jeszcze z dziesiątka różnych emocji. Takiego precedensu w historii haremu jeszcze nie było! Zażądał od eunucha, żeby szczegółowo wyjaśnił przyczynę odmowy Roksolany przybycia do sułtańskiego łoża.

Odpowiedź Roksolany była następująca: „Gdy byłam niewolnicą, musiałam wykonywać wszystkie żądania sułtana, być powolną każdemu jego życzeniu. Obecnie jestem wolną kobietą i nie będę grzeszyć bez ślubu, oddając sułtanowi swe ciało". Naturalnie, że sułtan mógł ją zabić, zaszyć w skórzanym worku i wrzucić do Bosforu. Czyż nie tak postę-

powali sułtani z nieposłusznymi nałożnicami? Czyż nie wykupił Byron niewolnicy, którą później zrobił swoją kochanką, gdy ją żywą, zaszytą w skórzanym worku wieźli w łódce na utopienie? Byron zainteresował się, kogo wiozą i dowiedziawszy się, że niewierną nałożnicę z haremu sułtana, wykupił ją, ma się rozumieć za bajońską kwotę. Lecz zuchwalstwo Roksolany dosłownie sparaliżowało Sulejmana. Z taką śmiałością u kobiety spotkał się po raz

pierwszy w życiu. Ale to zagranie *va banąue* opłaciło się Roksolanie. Dwa dni później stała się trzecią prawowitą małżonką sułtana.

W 1530 r. angielski podróżnik J. Jung pisał do Anglii: „W tym tygodniu zdarzyło się bezprecedensowe zjawisko w Imperium Osmańskim, niespotykane w historii Turcji. Wszechwładny Sulejman Wspaniały wziął sobie za żonę Rosjankę Roksolanę i urządził pyszne wesele".

Od tego momentu władza Roksolany rośnie. Sulejman liczy się z jej zdaniem, bez jej zgody nie podejmuje żadnych decyzji. Trzydzieści dwa lata ten okrutny sułtan będzie miękkim woskiem w rękach Roksolany, a gdy ona umrze w 1557 r., będzie ją gorzko opłakiwał. Przeżyje ją o dziesięć lat, umrze w 1567 r., lecz zawsze będzie mu brakowało tej mądrej, uroczej żony.

Mówili o niej, że jest wiedźmą i swymi diabelskimi sztuczkami zaczarowała Sulejmana. No bo skąd u tak możnego pana pokora pieska w stosunku do nieładnej, zuchwałej kobiety? Naturalnie, że wmieszały się tu siły nieczyste.

***

Teraz Teodora (500-548). Pytanie, Drogi Czytelniku, do psychologów, bo historycy na nie odpowiedzieć nie

potrafią: dlaczego silni i możni władcy świata tego żenili się z byłymi prostytutkami? I nie tylko za żony je brali, lecz także tytuły królowych i cesarzowych nadawali, kochali nieprzytomnie, nigdy złego słowa o ich przeszłym życiu nie powiedzieli, a ich niedworskie maniery „łykali" z apetytem, jak dobre danie? Dlaczego Piotr I, wielki car rosyjski, ożenił się z pijaną, rozpustną dziwką, branką Martą Skawrońską, Litwinką, która wcześniej gacie jego ministrowi Meńszykowi prała, i uczynił rosyjską carycą, na biedę Rosji i na śmiech świata? Dlaczego Aspazję uczynił Perykles władczynią Aten? Dlaczego długonosa Roksolana przeobraziła mężnego sułtana tureckiego Sulejmana w pokornego pieska? Dlaczego Teodora, trzeciorzędna prostytutka i tancerka, stała się cesarzową bizantyjską, a miłość doń Justyniana I Wielkiego (482-565) była tak wielka, że żadnej kobiety oprócz Teodory nie chciał mieć przez całe życie? Dlaczego? Rozkładamy ręce i nie jesteśmy w stanie na to pytanie odpowiedzieć. I znowu, jak w wypadku innych niewiast pośledniego rodu, których władcy ni z tego, ni z owego swą miłością obdarzyli, plotkowano, iż to napój miłosny jest winien. Nie wiadomo, w jakim momencie Teodora podsunęła Justy-nianowi ten miłosny napój, że zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Nie wiemy, jak doszło do tego spotkania, gdy damom o wątpliwej konduicie wstęp do kró-

lewskiego pałacu był wzbroniony. Nic o tym nie wiemy.

Natomiast dużo wiemy o przeszłości Teodory.

Kim była? Czy córką sprzedawcy piwa na hipodromie (według Alana Axelroda), czy córką pogromcy niedźwiedzi (według innych biografów)?

To drugie stwierdzenie przyjmijmy za pewnik. Matka Teodory wraz z dziećmi mieszkała w służbowej kwaterze cyrkowej, bowiem jej mąż występował w cyrku. Lecz oto mąż umiera i matkę Teodory wyrzucają ze służbowego mieszkania. Ona, mądra i przedsiębiorcza kobieta, szybko ubrała dzieci w białe szaty, rozpuściła córkom włosy. Dzieci w towarzystwie matki podczas przerwy w występach cyrkowych zbliżyły się do loży bizantyjskiego cesarza Anasta-zjusza I, błagając go, żeby pozostawił

sierotkom mieszkanie w cyrku. Cały teatr zamilkł. Wszystkie spojrzenia skierowały się na biedne sierotki oblewające się łzami. Rozczuliły wszystkich te dziewczynki, wśród których była mała Teodora. Rozczulił

się bizantyjski cesarz i pozwolił na zamieszkanie w służbowej cyrkowej kwaterze. Wkrótce na cyrkowej scenie już występowała jako tancerka starsza siostra Teodory, piękna i zgrabna dziewczyna, która szybko stała się utrzymanką arystokraty. Kupił jej mieszkanie, ekwipaż, wynajął sługi i tancerka żyła porządnym życiem bogatej kurtyzany. Teodora, która była niższa od siostry i nie tak jak ona piękna, postanowiła prześcignąć siostrę w tanecznej

sztuce. Była perfekcjonistką. Wszystko musiało u niej być zapięte na ostatni guzik. Postanowiła w tradycyjny taniec wnieść dużo innowacji, tak żeby zawojować publiczność. Skandaliczna bosonóżka -

Isadora Duncan, tancerka o światowej sławie, żona fabrykanta maszyn do szycia Singera i rosyjskiego pijanicy-poety Sergiusza Jesienina, czasami błądziła po salach zachodnich muzeów i przyglądała 126

się rysunkom na etruskich wazach. Wprowadzała potem te elementy dawnego tańca do swoich występów w głodnym Petersburgu i bogatej Ameryce. To samo zrobiła, tyle że o kilka wieków wcześniej, Teodora.

Wyuzdane pozy tancerek z malowideł na etruskich wazach przetransportowała do ateńskiego cyrku. No i zawrzało. Rozpaliła się sala teatralna w dzikim aplauzie widzów. Na scenę wychodziła mała tancereczka, półnaga i bosa, z rozpuszczonymi bujnymi włosami, o orzechowych oczach i po chwili wstępował w nią wicher namiętności. Gięło się ciało, jak zgrabna brzózka na wietrze, płomiennie błyszczały oczy, przeobrażając się z orzechowych w ogni-stoczarne i buchał z nich niebezpieczny ogień namiętności. Nagle szaty spadały z tancerki i ona pozostawała, myślicie, że tak jak jej siostra w opasce na biodrach?

0 nie, Teodora poszła dalej i śmielej poczynała sobie. Niby przypadkowo spadała jej opaska z bioder i pozostawała

zupełnie naga. Wstydliwie przybywszy swoje łono, gorąco oklaskiwana przez publiczność, opuszczała scenę. Występy tej swoistej Maty Hari miały ogromne powodzenie, ceny biletów rosły, a wraz z nimi bogactwo Teodory. Ma przepiękny dom, służbę, kucharza, kamerdynera, wszystko, czego dusza zapragnie. Wkrótce powinni pojawić się kochankowie. Taka jest kolej rzeczy

i tego uczyła ją mądra i doświadczona matka, przeobrażająca swych kochanków w pogromców niedźwiedzi, bo była wierna pamięci zmarłego męża. Uczyła Teodorę miłosnej sztuki i dawała życiowe rady.

„Nigdy od klienta nie bierz pieniędzy po stosunku - pouczała matka -

zawsze przed. Im kutas twardszy, tym serce miększe. Potem oni zawsze żałują, a jeszcze i wyrzutami sumienia się męczą, tak że żądaj za seksualną usługę z góry. Stań się bardzo drogą prostytutką.

A wiesz, córo moja, czym różni się droga od taniej? Tym samym co zielona herbata podana przez gejszę i przez zwykłą dziewczynę. Obydwie tak samo zaparzają, ten sam gatunek i smak ten sam, lecz hetera niesie herbatę niczym ambrozję bogom, z ukłonami, uśmiechami, drobnymi kroczkami i w pięknym kimono, podwyższając jej cenę i

znaczenie.

Herbata w rękach hetery to cały boski rytuał, za który trzeba słono płacić.

Chcesz, żeby ciebie brali nie pijani marynarze, a bogaci arystokraci, wyrabiaj w sobie maniery światowej damy, prowadź się przyzwoicie, nie chichocz jak najęta, tylko lekko się uśmiechaj, po drodze do domu mężczyzn nie zaczepiaj, a gdy zapraszają ciebie na uczty, nie żryj jak świnia, jakbyś trzy dni nic nie jadła, a wkładaj jedzenie do ust maleńkimi kawałeczkami, leniwie i nie łapczywie, niby że jesz od niechcenia. A gdy sypiać z mężczyzną pójdziesz, nie demonstruj przed nim swoich fanaberii, ale staraj się zrozumieć, jaki rodzaj rozpusty mężczyźnie odpowiada. Przecież upodobania klientów bywają różne. Jeden woli inicjatywę kobiety w łóżku, inny wymaga od niej pozycji nekrofilskiej, dostosowuj się więc do potrzeb klienta. W usta klienta nie całuj i jemu całować się nie pozwalaj, ograniczaj się innymi organami, szyją czy czymś innym". Córka, uważnie słuchająca nauk matki, interesowała się:

„Niech no mama mi powie, a jak mam postępować, jeśli klient będzie żądał ode mnie zboczeń, których religia nasza chrześcijańska zabrania?".

Matka ciężko westchnęła: „To już, córo moja, od ciebie nie zależy.

Musisz podporządkować się żądaniu klienta bezwzględnie. Nawet gdyby moczył się na ciebie, nawet gdyby robił na ciebie, milcz i cierp, wymyjesz się później".

No, w świetle takiej nauki matki należy stwierdzić, iż nielekki był chleb bizantyjskiej prostytutki. To nie lm-134

perium Rzymskie, gdzie prostytutki miały swoje prawa i taką oto skargę do Klaudiusza wystosowały: „My, rzymskie prostytutki, ostro protestujemy przeciwko zboczeniom, jakich od nas żądają klienci. I jeśli cipki nasze są zawsze do dyspozycji klientów, to nasze usta i ręce do nich nie należą i niech te części naszego ciała pozostawią w spokoju".

Klaudiusz, sprawiedliwy cesarz, wydał odpowiednie rozporządzenie patrycjuszom uczęszczającym do burdeli: „Od dziewcząt rażących zboczeń nie wymagać, oralny i analny seks eliminować".

Obecnie, Drogi Czytelniku, ze zboczeniami jest porządek. I żaden salon erotycznego masażu nie uraczy was minetą, bo to jest poza regulaminem tej instytucji. I nie chodźcie, panowie, do tych gabinetów, jeśli macie skłonności do wyrafinowanej rozpusty. Tu was biczem nie wysmagają, w usta nie pocałują, gówna waszego nie zjedzą. Zadowalają się ostatecznie miłością francuską, a i tu waszą spermę łykają bez specjalnego apetytu.

Ostatnio w telewizji oglądałam program: sadomasochistyczne salony Warszawy. Miła burdelmama poinformowała telewidzów, że u niej w salonie zakres usług jest bradzo bogaty: dziewczyny maksymalnie niepruderyjne, nauczone samych ekstremalnych zboczeń. One zaszcze-kają, stanąwszy na czworaka przed klientem, mogą deptać klienta na jego życzenie, pluć, kał po ciele rozmazywać, koprofagia nie jest im obca. I w miarę tego, jak burdelmama wymieniała asortyment usług tego salonu, malała liczba słuchaczy na sali. Na oczach telewidzów zaczęli masowo opuszczać salę! Prowadzący rzucił się do nich: „Dokąd to, poczekajcie, muszę program dokończyć". Program był zakończony bez żadnego aplauzu i w obecności minimalnej ilości publiczności. Polski widz nie jest przyzwyczajony do takich zboczeń, nie do-129

rósł jeszcze. Jego to szokuje. No cóż, świat ewoluuje i, jak mówią Rosjanie: „Pożywiom, uwidim".

Wracając do naszej Teodory. Otóż ona nagle zniknęła. Pozostawiła wszystko: karierę, mamę i pałac. Pałac stoi pusty, okna deskami zabite, w pustych pokojach wiatr hula. I dopiero wiele stuleci później dociekliwi historycy dowiedzieli się, gdzie się wówczas podziała Teodora. Rzecz w tym, że się zakochała śmiertelnie w jednym panu i umknęła z nim do Afryki. Zakochała się jak gimnazjalistka, czego - według nauki mamy -

czynić dobrej kurtyzanie nie wolno. Miłość należy zostawić

w spokoju, jeśli chcesz majątku się dorobić. Miłość Teodory jest pełna oddania i bez najmniejszego merkantylizmu. Później sama się przyzna, że popełniła wielki błąd. Był to bodaj jedyny błąd jej całego życia. Kawaler wkrótce się znudził Teodorą, wyrzucił ją ze swej afrykańskiej posiadłości, znalazła się dosłownie na ulicy bez żadnych środków do życia.

I powąchała Teodora prawdziwej biedy. Spała na cienkich materacach, jadła jakieś ochłapy, chodziła w łachmanach i oddawała się pijanym marynarzom. Na nic jej była teraz nauka matki o prawidłowym jedzeniu, łapczywie żarła jak świnia, wiecznie głodna i do reszty nieszczęśliwa. W

takim stanie ducha dziewczyny popełniają samobójstwa. Lecz nie zapominajmy, że Teodora miała niezłomną siłę woli. Postanowiła wszystko zacząć od początku, tylko z innego końca. Otóż prostytutką więcej nie będzie. Stanie się porządną dziewczyną i sławę zdobędzie swym rozumem i cierpliwością. Wstępuje do sekty monofizytów. Wiesz, Drogi Czytelniku, co to takiego? Była taka zażarta walka w V-VI w. w Bizancjum dociekliwie szukająca odpowiedzi na pytanie o naturę Jezusa.

Monofizyci dostrzegali w nim tylko naturę boską, nie do-

strzegali natury ludzkiej. Chrześcijanie natomiast widzieli w Jezusie Boga-człowieka. I oto z powodu tej filozofii, z

którego końca jajko bić, z tępego czy ostrego, rozpętała się w Bizancjum i rozpowszechniła na inne kraje Europy zażarta religijna walka.

Sekta monofizytów była wysoce ascetyczna, o surowych moralnych zasadach. Nauczano Teodorę różnych nauk, z astrologią i filozofią łącznie, a najważniejsze - nauczono ją tkać. Tkać i tkać bez wytchnienia, bez odpoczynku, bez otuchy. To znaczy otucha była, gdy trzeba było do krwi umartwiać swe ciało biczem, jeść suchy chleb i pomarszczone jabłuszko. Trzy lata wytrzymała Teodora takie życie. Wreszcie uciekła z powrotem do Konstantynopola. I oto dwudziestopięcioletnia kobieta jest przykładem cnoty i dobra. Zainteresował się nią Justynian, siostrzeniec bizantyjskiego króla Justyna, zakochał się od pierwszego wejrzenia i ożenił się z nią. A gdy w 527 r. po śmierci wuja Justynian stał się cesarzem bizantyjskim, pierwszą rzeczą, którą zrobił, było nadanie swej małżonce tytułu cesarzowej.

Teodora szybko ujarzmiła swego męża. Stała się dla niego najbliższym i najbardziej zaufanym współpracownikiem. Mało tego, faktycznie rządziła państwem. Jej imię pojawiało się we wszystkich rozporządzeniach cesarza, przyjmowała też obce poselstwa. W styczniu 532 r. po wybuchu skierowanego przeciw rządom Justyniana Wielkiego powstania Nika, gdy cesarz był gotowy do abdykacji, wymusiła na nim, żeby tego nie robił. Justynian posłuchał Teodory, zmobilizował siły, zdławił powstanie i

utrzymał się na tronie. Z inicjatywy Teodory wprowadzono liczne regulacje prawne służące poprawie sytuacji kobiet.

Zmieniono prawo rozwodowe, zwiększające ich uprawnienia. Udało się jej także przekonać

Justyniana, żeby zaprzestał prześladowania monofizy-tów, sekty, do której ona kiedyś należała. Nie rozumiemy, Drogi Czytelniku, dlaczego tak bezwzględnie postąpiła z prostytutkami, gdy w 533 r. zakazała uprawiania prostytucji w Bizancjum. Zapomniała, skąd wyszła? Gdy zmarła w 548 r., Justynian gorzko opłakiwał śmierć swej żony.

Choroby weneryczne

Królowie francuscy, Karol VIII, Franciszek I, i choroby weneryczne Brantóme, erotyczny pisarz z XVI w., sporo namieszał w historii, ogłaszając w swych „Żywotach pań swawolnych" (Broń Boże czytać je w tłumaczeniu Stanisława Boya-Żeleńskiego!) niesprawdzone plotki.

Twierdzi on na przykład, iż francuski król Karol VIII, syn Ludwika XI, zmarł od nadmiaru seksu: zamiast zawojowywać Italię, do której przybył

z wojenną wyprawą, nadgorliwie oddawał się w Neapolu miłosnym uciechom z Włoszkami. Jest to wierutna bzdura, Drogi Czytelniku. Karol VIII zmarł, przypadkowo uderzywszy się o futrynę drzwi we własnym pałacu. Brantóme pisze: „Upojony sławą i zwycięstwem Karol VIII rozweselał duszę i ciało stosunkami z pięknymi Włoszkami, zapominając o własnych dworkach, pozostawionych we Francji. I te kobiety stały się przyczyną jego śmierci, bowiem on zbyt nadgorliwie oddał się zaspokajaniu swej chuci, a będąc słabej budowy i zdrowia nadwyrężył się i odszedł do świata innego".

Prawdą w tym wszystkim jest tylko to, że istotnie ten nader brzydki król o zielonkawej twarzy i ogromnym, długim nosie niezwykle lubił kobiety i oddawał się uciechom miłosnym bardziej gorliwie niż rządzeniu pań-

stwem.

133

Król ten niechcący przyczynił się do rozpowszechnienia we Francji chorób wenerycznych, szczególnie groźnej jej odmiany - syfilisu. Co myślał ten król, jaką lekkomyślnością był opanowany, kiedy dogadzając swej przygodowej naturze i znudzony zbyt pobożnym i cnotliwym dworem swej małżonki Anny Bretońskiej, mającej skądinąd nań ogromny wpływ, wyruszył, niczym na piknik, zawojować Italię? Zachciało mu się oczarować ne-apolitańskie pięknotki, a czy nie słyszał o tym, że te, jak jeden mąż, są zarażone syfilisem nabytym jeszcze za czasów Kolumba, przywleczonym przez hiszpańskich marynarzy z nowo odkrytego kontynentu?

Niezbite fakty nam to udowadniają. Podczas pierwszej ekspedycji Kolumba w 1493 r. z jego załogi składającej się z 82 marynarzy i 9

Indian, których wiózł do Kastylii, połowa była zarażona chorobami wenerycznymi. W 1495 r. podczas drugiej ekspedycji, gdy Kolumb został

aresztowany i w kajdankach dostarczony do Kastylii, 2000 marynarzy na jego statkach było zarażonych syfilisem. Marynarze zetknęli się z neapolitankami. Te natychmiast zaraziły się syfilisem, który wszakże nie był w tak ostrej

formie, jaką przejęli od nich francuscy żołnierze.

Widocznie neapolitanki, mieszkające w ciepłym i zdrowym klimacie, nieco uodporniły się na tę chorobę. Nie gniły im ciała, nie odpadały nosy jak u francuskich wojaków. Mimo iż Karol VIII nie żałował sobie mi-

łosnych przygód w Italii, na syfilis nie zachorował, natomiast jego armia była w żałosnym stanie. Wypadałoby nieco więcej powiedzieć o Karolu VIII.

Ten młody syn Ludwika XI, król Francji od 1483 r., był strasznie brzydki.

Widocznie w złą porę był zapłodniony, gdy Oliwier, minister i cyrulik Ludwika XI, na siłę przyprowadził żonę króla Charlottę Sabaudzką, z którą nie

spał już jedenaście lat, na to zapłodnienie. Czując straszną odrazę do żony, jak nam to malowniczo przedstawia Henryk Mann, Ludwik XI, zamknąwszy oczy, po raz ostatni w życiu wysilił się na seks. Rezultat tego trudu: fizyczny potworek Karol VIII. Żółta jak po żółtaczce skóra, ogromny nos, zapadnięte i nieco wypukłe oczy, zgarbiona figura, ogromna głowa, ręce niepomiernie długie, jak macki u ośmiornicy. Taki oto portret Karola VIII. Ale ojciec go kochał, dziedzicem wyznaczył i troszczył się o jego przyszłość. Od lat miał narzeczoną, która wychowywała się

na francuskim dworze. Była nią Małgorzata, córka austriackiego cesarza Maksymiliana. Za narzeczoną uważano ją od 1482

r. Miała wtedy osiem lat, musiała więc jeszcze parę latek poczekać, żeby móc wyjść za mąż za Karola VIII. Lecz królową francuską się nie stała.

Małolatę jak niepyszną odesłano z powrotem do ojca, przeprosiwszy za kłopoty i ofiarując w charakterze kompensaty brylantowy pierścionek.

Gdy córka Maksymiliana, haniebnie wyrzucona z francuskiego królestwa, wstąpiła w rodzinne ojcowskie pielesze, oburzeniu Maksymiliana końca nie było. Bladł i czerwienił się na przemian. Tak postąpić z jego córką! Tyle lat trzymać narzeczoną na francuskim dworze, a potem jak niepotrzebny mebel wyrzucić za burtę i powiedzieć cynicznie: „Przepraszamy, wasza wysokość, lecz klimat polityczny nieco w Europie się zmienił i Francji stała się na gwałt potrzebna dorodna Bretonia, a ponieważ tam akurat po śmierci taty córka bez opieki, to w sam raz, żeby została żoną naszego Karola VHI". - „Co?!" - wykrzyknął

zaskoczony Maksymilian, dowiedziawszy się o tej nowinie, ze wściek-

łości i zdumienia oczy mu jeszcze bardziej z orbit po-wyłaziły. Rzecz w tym, że Anna Bretońska, z którą ma się

żenić Karol VIII, była prawowitą narzeczoną samego

Maksymiliana i nawet *per procura* już zostało dokonane. W „Cuchnącym Wersalu", mej poprzedniej książce, pisałam o tej dziwacznej formie zaślubin, gdy narzeczony spokojnie wyleguje się w domu, to znaczy w swoim królestwie, a jego przedstawiciel w imieniu narzeczonego dotyka nóżki narzeczonej w łóżku. Ten niewinny dotyk jest uznawany przez prawo za oficjalne zaręczyny.

Anna Bretońska, której objawiono, iż stanie się żoną Karola VIII, oczywiście tonie we łzach, przecież nie wolno złamać przyrzeczenia!

Lecz energiczna siostra Karola VIII, Anna de Beaujeu, lamenty Anny zwięźle ujęła: „Jaka obietnica, nie było żadnej" - oświadczyła. Rozkazała sześciu dworakom ukryć się za kotarą i obserwować, jak małżeństwo Karola VIII z Anną Bretońską jest konsumowane. Dworacy nieco są zmieszani. Jak to, przecież *per procura* było. „Fe, *per procura* -

powiedziała Anna, starsza siostra Karola - tu będzie prawdziwe *consuma-tum,* a nie dotknięcie kończynami. Co jest ważniejsze?". Ten argument uspokoił dworaków, którzy ukrywszy się za kotarą, w największym skupieniu obserwowali przez szczelinkę, jak będzie przebiegała noc

poślubna, oby bez bumelek i chałtury. „Ty już postaraj się, bracie, dla Francji - upomniała Karola starsza siostra. - Żeby żadnego afrontu nie było, zapładniaj ją natychmiast i skutecznie, żeby ten wstrętny Maksymilian już żadnego kontrargumentu nie miał, zanim zacznie sądowe europejskie procesy, udowadniając swoje prawa do Bretanii".

Karolowi VIII dwa razy powtarzać nie trzeba było. W czym jak w czym, ale w seksie był asem i nie było takiej dziewuszki na dworze, której by seksualnie nie wypróbował. „Możesz teraz swoje procesy toczyć -

powiedziała Anna i pokazała Austrii figę. - Mamy protokół podpisany przez sześciu dworzan, którzy zaświadczyli, iż takiego 142

a takiego dnia i o tej, a nie innej godzinie Karol VIII odbył stosunek z Anną Bretońską, która stała się jego ślubną małżonką dobrowolnie i z własnej chęci". Taką oto polityczną intrygę wyższego rzędu przeprowadziła Anna de Beaujeu, starsza siostra Karola, o której ojciec, Ludwik XI, mawiał: „Moja córka jest udana, jedyna jej wada, że nie urodziła się chłopcem".

Mimo młodego wieku Anna Bretońska, kobieta o niezwykłej sile woli, ostro wzięła się za małżonka, szybko jego seksualne inklinacje wciskając w ramy cnoty. Nie pozwalała małżonkowi ani na rozpustę, ani na kochanki, a

zamiast pieszczot w małżeńskim łożu aplikowała długotrwałe stanie lub klęczenie w kaplicy na kamiennej podłodze. A gdy wreszcie pozwoliła mężowi na kochankę, to sama ją wybrała spośród swoich koleżanek dewotek. Ta w łóżku z królem leży w pozycji nekrofil-skiej, nie używa sprośnych słów, które według Bra-ntóme'a są nieodzowne podczas miłości, jak sól i pieprz przy obiedzie, z seksualnych pozycji zna tylko jedną: według przykazań Pana Boga. Obrzydła Karolowi VIII taka postna rozpusta. Postanowił wyrwać się wreszcie z niewoli małżeńsko-kochankowskiej i udać się... na wojnę. Lecz gdzie? Wojsko nieprzygotowane, źle szkolone, amunicji żadnej, machin oblężniczych też, konnica ma konie niepodkute, szable u żołnierzy tępe, miecze jeszcze bardziej, kolczug nie ma, zbroi trzy sztuki. Z takimi oto „siłami militarnymi" Karol VIII wyruszył za-wojowywać Italię. Było to tak zuchwałe, tak nieprawdopodobne, że nawet papież Aleksander VI, który miał dobrą armię, przestraszył się i żadnego oporu nie stawiał. Wszyscy się przestraszyli zuchwałego czynu Karola VIII. Nieraz takie desperackie poczynania, Drogi Czytelniku, robią wrażenie. Wspomnijmy, jak Izabela, hiszpańska

królowa, która przez dwa lata oblegała Grenadę i nie mogła jej zdobyć, wreszcie machnęła ręką i kazała armii rozlokować się dookoła twierdzy. I gdy mężni Grenadyjczycy zobaczyli, jak w tym żołnierskim obozowisku

zostały otworzone knajpy i domy publiczne, jak na ich oczach dziewki z żołnierzami się miłują, zrezygnowali z oporu. To, czego nie mogły dokonać ani maszyny oblężnicze, ani kilkutysięczna armia, dokonała rozpusta.

W wypadku Karola VIII było identycznie. Wyruszył na podbój Italii nieprzygotowany militarnie, żeby uciec od nudnej żony, Anny Bretońskiej, a Włosi myśleli, że jego armia jest potężna, skoro tak zuchwale sobie poczyna. Wyruszył Karol VIII na podbój Italii. Ale jak wyruszył? Tak jak się wyrusza na piknik, a nie na zawojowanie obcych terytoriów. Co parę kilometrów postój. Co chwila rozbija się obóz, zatrzymuje się Karol VIII z orszakiem prostytutek, które zabrał ze sobą, jakąś wybraną dzieweczkę pod paprotki ciągnie. Przejadą wesoło parę kilometrów i znowu postój, bo Karol VIII swojej chuci nasycić nie może, wyrwawszy się z seksualnej niewoli małżonki. Wojsko zaczęło wyrażać swe niezadowolenie. Jeśli tak będzie nadal, nigdy do Italii nie dotrą, a przecież jest im obiecany bogaty łup. A tak w ogóle gdzie oni jadą, skoro pod każdym napotkanym krzakiem ma miejsce totalne pieprzenie. Karol VIII spojrzał do małego lusterka i się przestraszył. Twarz z naturalnie żółtej stała się zielonkawa, kości policzkowe wystają, ledwie skórą obciągnięte, jak u wilkołaka, z oczu wydziela się jakiś płomienny diabelski ogienek nienasycenia. Żołnierze dolewają oliwy do ognia: „Jeśli tak pójdzie dalej, dowieziemy do Italii nie Karola VIII, a jego wyschnięte-go trupa". Opamiętał się król. Wszystkie prostytutki z wojennego obozu po wy ganiał, każąc im do Paryża po-

wracać. Z nowymi siłami, już bez żadnej baby w obozie, wyruszył na podbój Italii.

Sytuacja we Włoszech jest trudna. Kraj jest podzielony na odrębne państewka. Francja nie ukrywała swych roszczeń do królestwa Neapolu.

Karol VIII u nowego papieża, Aleksandra VI, szukał poparcia dla swych planów podboju Neapolu. Neapolitanki nader życzliwie przyjęły królewskie francuskie wojsko. Otworzono knajpy i tawerny, a one, czarnowłose i czarnookie, a także doszczętnie zarażone syfilisem, czego na zewnątrz nie było widać, wkrótce zatańczyły z żołnierzami hiszpańskiego hopaka, a wieczorem radośnie położyły się pod krzakami, aby oddawać się tam miłości, słuchając śpiewu słowików i patrząc na olbrzymi księżyc. Nie mamy siły, Drogi Czytelniku, pisać o tym, co się stało z francuską armią, oddajmy głos Brantóme'owi: „Francuska armia totalnie była zarażona syfilisem w jego ciężkiej formie. Żołnierzom gniło ciało, odpadały nosy i uszy, powszechny smutek zapanował w armii królewskiej". Czym prędzej musiał Karol VIII powracać do Francji, na szczęście on, mimo licznych przygód miłosnych z Włoszkami, nie zaraził

się tą chorobą. Zmarł, uderzywszy się o futrynę drzwi w swym pałacu.

***

Franciszek I, król rycerz, piewca kobiecego uroku, koneser kobiecego piękna, mawiał: „Sad bez kwiatów to samo jak pałac bez pięknych kobiet". Toteż postarał się, żeby u niego w pałacu było dużo piękności.

Tylko w odróżnieniu od innych królów demokratycznym ideom nie hołdował i kobieta musiała być z dobrego rodu. Różnych tam plebejuszek, służek i innych kobiet niskiego stanu w pałacu nie trzymał i swymi kochankami nie czynił. Szczególnie otaczał go seraj kobiet po tym, jak powrócił

z hiszpańskiej niewoli, gdzie trzymany był na seksualnym głodzie.

Hiszpański król, Karol V, syn Joanny Obłąkanej, dawał mu jeść trzy razy dziennie, i to nawet wykwintne dania, a pieprzyć się nie pozwalał, bo dwór hiszpański był cnotliwy. Franciszek I dostał się do niewoli, gdy przegrał bitwę pod Pawią w 1526 r. Matce, Luizie Sabaudzkiej, posłał

kurierem depeszę: „Wszystko stracone oprócz godności".

Kilka razy usiłował uciec z hiszpańskiej niewoli, przebierając się za kominiarza. Matka mu w tym pomagała. Lecz nawet doszczętnie wysmarowana sadzą twarz nie pomogła Franciszkowi. Poznawano go i na powrót

wsadzano do celi. Karol V był oburzony: tak dobrze karmi swego jeńca, pozwala mu w szachy grać, a ten ciągle ucieka, żadnej wdzięczności hiszpańskiemu królowi nie okazując. Nie na darmo mówią w narodzie: „Ile wilka nie karm, on ciągle do lasu ucieka". Wreszcie został zawarty pokój, Franciszek musiał ożenić się z Eleonorą, brzydką i ułomną siostrą Karola V, i spokój zapanował na hiszpańsko-francuskim dworze. Żona była cicha i spokojna, na liczne zdrady męża patrzyła przez palce. W dowód swej wdzięczności Franciszek dość często bywał w jej sypialni, płodząc kolejne dzieci.

Otoczył się orszakiem pań, najpiękniejszych w królestwie, wyjątek stanowiła tylko jego synowa, Katarzyna Medycejska. Franciszek I wpajał

swym dworakom taki oto pogląd, że król ma prawo korzystać z usług ich żon, więcej, powinni nawet być dumni, jeśli żonę dworzanina spotkał

zaszczyt być krótkotrwałą kochanką króla. A kto miał inne zdanie, ten spadał ze schodów, łamiąc żebra, jak to się stało z jednym dworakiem, o którym nas informuje Brantóme. Nie chciał króla wpuścić do sypialni swej małżonki, ten rozwścieczony schwycił szpadę i ze-140

pchnął męża ze schodów, krzycząc w ślad za nim: „Następnym razem, jeśli nie puścisz mnie do swej żony, zakłuję cię szpadą jak kurczaka".

Ze wszystkich kochanek najbardziej kochał Annę d'Etampes. Lecz żeby wyglądało przyzwoicie, wydał ją fikcyjnie za mąż za strasznie szpetnego człowieka „o mordzie świni i oczkach szakala". I ten potwór ośmielił się wyrazić protest, gdy Anna zaczęła króla z jego dworakami zdradzać. On, widzicie go, zgodził się, owszem, być rogaczem, ale tylko w stosunku do króla. Co zaś się tyczy innych obywateli, to jego honor cierpi od takiego rogactwa. Nic dziwnego, że Anna życzyła mężowi śmierci; kiedyś damie, której zmarł mąż, wyraziła taką oto kondolencję: „Nie każda ma takie szczęście, aby stać się wdową".

Wszystko byłoby dobrze, lecz niestety Franciszek I zaraził się syfilisem. I kto go zaraził? Mąż jego kochanki Ferroniere'y. O nie, on homoseksualistą nie był, lecz gdy wziął sobie za kochankę żonę adwokata, mąż się wkurzył i przysiągł w okrutny sposób zemścić się na królu. Zarazić go syfilisem poprzez swoją żonę. Podwójna trudność dla męża. Po pierwsze, jak zarazić się, po drugie, jak zarazić żonę, która odkąd stała się królewską metresą, sypiać z mężem nie chce? Lecz cóż znaczą takie trudności dla zdesperowanego adwokata? Między nim a szefową burdelu wywiązała się zabawna rozmowa. Burdelmama zachwalała swój towar, szczycąc się tym, że dziewczęta znajdują się pod medyczną kontrolą i żadna z nich na choroby weneryczne nie choruje.

„Nie choruje? - westchnął rozczarowany mąż Ferroniere'y. - Nie, taka jest mi niepotrzebna. Ja muszę mieć prostytutkę z

syfilisem i lepiej, żeby w ostatnim stadium choroby". Słowem, trudności były. I oto Franciszek I z przerażeniem dowia-147

duje się od swych lekarzy, że jest zarażony syfilisem i to w jego ciężkiej formie. W 1543 r. wysłał do Brazylii ekspedycję, żeby przywiozła lek sporządzony z kory palmowego drzewa, którym to dzikusy leczą choroby weneryczne. Lek został przywieziony, lecz kuracja nie odniosła skutku.

Zmarł Franciszek I od komplikacji syfilisu w 1547 r. w wieku pięćdziesięciu czterech lat, zaraziwszy swoją drugą żonę, Klaudię, córkę Ludwika XII francuskiego. Cały świat dowiedział się o chorobie Franciszka I. Przyczyniła się do tego siostra króla, Małgorzata Nawarska, ta, która napisała sprośny „Heptameron". To ona tak energicznie i z taką emfazą udowadniała, że jej brat nie był chory na syfilis, że zwróciła tym uwagę pismaków, którzy wygrzebali wszystkie szczegóły.

Dworska choroba

Na ostrą formę syfilisu zachorowała Paulina, siostra Napoleona Bonapartego, która wraz z mężem przebywała w San Domingo. Mąż zmarł na żółtą febrę, a nowo upieczona wdowa powracała statkiem do Francji z podwójnym ładunkiem: zabalsamowanym trupem męża i swym uciążliwym syfilisem. Lekarze długo nie mogli wyleczyć Pauliny, co było istnym utrapieniem dla tej nimfomanki, która dnia nie mogła przeżyć bez seksu. Niewykluczone, że nie zawsze w czasie leczenia przestrzegała seksualnej abstynencji, nie przejmując się zdrowiem swych partnerów.

***

Książę d'Artois, przyszły francuski król Karol X i brat Ludwika XVI, będąc erotomanem, większą część czasu spędzał w swym domku rozkoszy „Bagateli", do

którego uczęszczała także Maria Antonina. Urządzając tam niesamowite orgie z aktorkami teatru Comédie Franęais, zaraził się od nich ciężką formą syfilisu. Ledwo udało się go wyleczyć rtęciowymi preparatami.

Jakiś czas później, wznosząc toast pucharem wypełnionym szampanem, uroczyście mawiał: „Wypijmy za wspaniałe

rtęciowe preparaty, dzięki którym nasza miłość staje się tak przyjemna!".

***

Hiszpanie syfilis czy kiłę nazywali chorobą afrykańską, Włosi francuską, Francuzi neapolitańską.

***

Louis, brat Napoleona Bonapartego, był chory na chorobę weneryczną.

Miał z tego powodu sparaliżowaną rękę i bezwład nogi. Leczyli go tym, że zmuszali do spania na prześcieradłach używanych wcześniej przez chorych na choroby skórne.

***

Na syfilis we wczesnej młodości chorował Ludwik XIV, którego zaraziła pałacowa dama. Lekarze dołożyli wielu starań w to, żeby wyleczyć króla.

Poili go spirytusem mrówkowym i byczą krwią. Z wielkim trudem został

wyleczony.

***

Józefina, żona Napoleona Bonapartego, która miała wielu kochanków, zaraziła się rzeżączką. Źle leczona choroba spowodowała schorzenie jajników i Józefina stała się bezpłodna. To, iż nie była w stanie dać Francji dziedzica, stanowiło główny powód rozwodu z Napoleonem Bonaparte.

***

„W Paryżu większość aktorek i baletnic jest zarażona chorobami wenerycznymi" (Krafft-Ebing).

149

***

Herodot uważał, że syfilis należy leczyć kuracją potną.

***

W wieku dziewiętnastu lat zmarł na syfilis następca tronu chińskiego Tongzhi. Ciężką formą syfilisu został zarażony przez prostytutki w burdelach, do których regularnie uczęszczał namawiany przez matkę. Po jego śmierci matka, cesarzowa Tz'u Si, rozkazała synowej, aby się otruła, ponieważ mąż zaraził ją syfilisem. Synowa rozkaz wykonała, lecz krępując się poprosić teściową

0 bezbolesną i skuteczną truciznę, długo konała w mękach, połknąwszy rtęć.

***

Z objawami syfilisu zmarł w 1506 r. król Polski Aleksander Jagiellończyk, żonaty z Heleną Moskiewską, który prowadził nader rozpustny tryb życia.

***

Król Władysław IV Waza chorował na syfilis.

***

Syfilis, ogołacając głowy z włosów, zmieniał modę 1 obyczaje. Na królewskich dworach pojawiły się peruki.

***

W XVIII w. trudno było spotkać człowieka z wyższych sfer, który by nie przechodził choroby wenerycznej.

***

Neron w obawie przed chorobą weneryczną regularnie korzystał z usług lekarza Andromachosa. Troszczył się także o zdrowie oficerów ze swej przybocznej gwardii.

***

Prawdopodobnie jedną z przyczyn samobójstwa księcia Rudolfa, syna Franciszka Józefa, dziedzica austriackiego

tronu, była choroba weneryczna. W zamku

144

Mayerling popełnił w niejasnych okolicznościach samobójstwo wraz ze swą kochanką Marią Vetserą.

***

Na weneryczną chorobę zapadł również rosyjski car Piotr I. Syfilisem zaraziła go dworka Czernyszewa.

***

Ojciec Katarzyny Medycejskiej był chory na syfilis. Katarzyna uniknęła niebezpieczeństwa, jednak prawie wszystkie jej dzieci odziedziczyły w pośredniej formie tę przypadłość. Karol IX cierpiał na jakieś dolegliwości związane z krwią, Franciszek II zmarł na chorobę uszu, młodszy syn, książę d'Alenęon, był chorowity i cały w pryszczach, jedynie królowa Margot i Henryk III byli stosunkowo zdrowi.

***

Penicylinę, która skutecznie leczyła syfilis, wynaleziono dopiero w 1943

roku.

***

U Adolfa Hitlera profesor Edmund Forester zdia-gnozował syfilis i uczciwie wpisał to do historii jego choroby. Dokument natychmiast został

zarekwirowany przez gestapowców. Profesor Forester się zastrzelił.

Potem Hitlera zaczął leczyć dr Moreli, czynił to aż do jego samobójstwa w 1945 r. Moreli w medycznej kartotece notował, że Adolf Hitler cierpi na egzemę, lecz przepisywał mu leki użyteczne podczas leczenia syfilisu.

***

Podczas regencji Filipa Orleańskiego przy małoletnim Ludwiku XV

rozwiązłość dworska osiągnęła apogeum. W Wersalu trudno było znaleźć damę czy kawalera, którzy nie byliby zarażeni weneryczną chorobą.

***

Cesarzowa Elżbieta Bawarska znana jako Sissi zbiegła z Wiednia, gdy jej mąż, Franciszek Józef, zaraził ją rzeżączką.

***

W latach 1831-1837 lekarz Filip Riwer sztucznie zaraził syfilisem siedemset osób, a sześćset rzeżączką. Potrzebne mu to było do badań medycznych.

***

Polska królowa Marysieńka narzekała na syfilitycz-ne dolegliwości.

Zaraził ją podobno jej pierwszy mąż, Jan Zmoyski. Nie przeszkodziło to Janowi Sobieskiemu kochać ją śmiertelnie i pisać do niej listy, które stały się arcydziełem erotycznej liryki.

***

Za panowania Ferdynanda VII doszło w Hiszpanii do prawdziwej epidemii syfilisu.

***

„Zgłosiła się do mnie na kurację hrabina, która była w zaawansowanym stadium choroby wenerycznej. Jeden z moich uczniów, zajmujący się jej leczeniem, zapomniał się do takiego stopnia, że odbył z nią stosunek.

Hrabina zaszła w ciążę, a on zachorował na syfilis" (B.

Gordon, lekarz wenerolog).

***

Filip IV, przedostatni król Hiszpanii z rodu Habsburgów, spośród licznych naturalnych dzieci uznał tylko jednego syna. Matką dziecka była Maria Calderon, aktorka. Grała na scenie z taką wirtuozerią, że król zakochał się w niej, chociaż nie była piękna. Stała się oficjalną metresą króla.

W 1629 r. urodziła syna, don Juana d'Austria. Zaraziła króla chorobą weneryczną, a on zaraził królową Annę Austriaczkę. Maria popadła w niełaskę i resztę swego życia spędziła w klasztorze.

***

Królewski lekarz epoki Ludwika XV, leczący z syfilisu wersalskie damy, narzekał, iż choroba ta ma masowy charakter.

***

Seksualne wymagania Jakuba II były tak wielkie, że mężowie, aby ochronić swe żony od seksualnych zakusów króla, ogłaszali, że są chore na syfilis.

***

Piętnastowieczne prawo Rothargiego zabraniało zarażonym chorobą weneryczną nie tylko płciowych kontaktów ze zdrowymi, lecz zakazywało im chodzić boso, dotykać dzieci, pluć na ziemię i opierać się o mury.

***

Jedną z przyczyn samobójstwa Włodzimierza Majakowskiego było zakażenie się chorobą weneryczną.

***

Mojżesz oczyścił swój lud od zarazy, skazując na wygnanie wszystkich dotkniętych zaraźliwymi przypadłościami: trądem, świerzbem i chorobami wenerycznymi.

***

Syfilis był tak popularny wśród królów i wyższej arystokracji, że nosił

nazwę „dworskiej choroby".

***

W Londynie w 1430 r. zostało wydane przez policję specjalne zarządzenie, które nakazywało wypędzać z domów publicznych kobiety zarażone chorobami wenerycznymi.

***

Karol II, angielski król, zaraził syfilisem swoją kochankę, a równocześnie szpiega Ludwika XIV, Luizę Kéroualle. Inne jego kochanki, w ich liczbie Neli

Gwynn, uniknęły tej zarazy, ponieważ zakochany w Luizie król ich nie odwiedzał. Cieszyły się z tego powodu, ułożyły nawet piosenkę: Pierdoliła, pierdoliła,

Z królem kiły wnet nabyła,

Teraz płacze i złorzeczy,

Kto zarazę jej wyleczy. ***

Syfilis, bicz epoki monarchów, po raz pierwszy pojawił się w Europie w XV w. i według E. Fuksa: „był straszną i sromotną karą".

***

W Dreźnie Casanova, zachorowawszy po raz siódmy na rzeżączkę, wymyślił kondomy z jelit jagnięcia. Uczynił to kilka lat wcześniej niż lekarz Kondom wymyślił swoje płócienne ochraniacze, które obecnie nazywają się prezerwatywami, a przez dłuższy czas nazywano je kondomami.

***

Złotym wiekiem prezerwatyw stało się XIX stulecie, kiedy to amerykański fabrykant Charles Goodyear opracował technologię wulkanizacji kauczuku i rzucił na rynek prezerwatywy z gumy.

***

W latach siedemdziesiątych XIX w. prezerwatywy były zdobione podobiznami królowej Wiktorii. W latach trzydziestych XX w. nastąpił

istny boom, gdy wymyślono lateks. Z tego typu tworzywa wykonuje się prezerwatywy do dziś.

***

Księżna de Chartres, inaczej księżna Orleańska, poprosiła Casanovę, żeby wyleczył ją z lekkiej wenerycznej choroby, w której efekcie jej twarz pokryła się drob-148

nymi pryszczami. Księżna chorobą tą zaraziła kochanków, Melforta i La Aiglia. Casanova zaaplikował księżnej bardzo srogą dietę i winną abstynencję. Księżna wyzdrowiała, pryszcze zniknęły i pewnego razu w teatrze jej krótkowzroczny mąż jej nie poznał, oświadczając ka-merdynerowi, iż zakochał się w damie z loży. Kiedy dowiedział się, że jest to jego własna żona, bardzo się

ucieszył i znowu zaczął odwiedzać sypialnię żony, z którą przez kilka lat nie miał stosunków. Za dziewięć miesięcy urodził się Ludwik Filip, przyszły król Francji.

***

Antonio Musa, znany lekarz Oktawiana Augusta, leczył z powodzeniem syfilis. Nie ograniczał się do stosowania leków o działaniu miejscowym, lecz poddawał kuracji oczyszczającej cały organizm pacjenta, aplikując wywar z selera i cykorii.

***

O wenerycznych chorobach rzymianie dowiedzieli się w 187 r. p.n.e., kiedy prokonsul Gneus Manlius po zwycięstwie nad syryjskim królem Antiochem Wielkim wprowadził do Rzymu nierządnice. Choroby weneryczne zaczęły nękać lud. Syria była siedliskiem nie tylko dżumy, lecz i chorób wenerycznych. Gneus Manlius, który przytaszczył do Rzymu syryjskie nierządnice zarażone chorobami wenerycznymi, oddał

niedźwiedzią przysługę rzymskiemu ludowi, który dotąd nie wiedział o istnieniu takich chorób.

***

Maupassantowi dziedziczny syfilis poraził mózg. Pisarzowi przez całe życie dolegały bóle głowy, z których powodu

popadał w hipochondrię, cierpiąc na manię prześladowczą.

***

155

Podczas oblężenia Paryża Henryk IV, stojąc ze swym wojskiem u bram miasta, z nudów zainteresował się mniszką Werdun, z którą spędził

gorące noce. Mniszka zaraziła króla rzeżączką.

***

Na syfilis bardzo pomaga kwiat czarnego lotosu, twierdził tybetański lekarz Badmajew, kolega znakomitego Rasputina i nauczyciel jego szarlatańskiego. Badmajew leczył ministra spraw wewnętrznych Rosji Protopopowa. Znaleziono jego notatkę: „Protopopow, będąc młodym junkrem, zaraził się syfilisem od prostytutek. Obecnie ma czterdzieści dziewięć lat i dzięki mojemu leczeniu jeszcze nie zdechł".

***

Julius Wagner-Jauregg otrzymał Nagrodę Nobla za to, że wynalazł

metodę leczenia syfilisu za pomocą mala-ryjnych bagien.

Metodę tę zaczerpnął od dzikich plemion, które chorych na syfilis wywoziły na malaryjne bagna, aby skutecznie leczyć ich z tej przypadłości.

***

Elżbieta Piotrowna, rosyjska caryca, córka Piotra I, kochała swych nadwornych aktorów, którym lubiła osobiście nakładać makijaż.

Pewnego razu zobaczyła zmęczonego aktora Bekietowa, który spał za kulisami jak Lei, z rozrzuconymi blond lokami, sięgającymi do ramion.

Widok był tak ponętny, że Elżbieta zakochała się w aktorze i uczyniła go swym kochankiem. Odtąd osobiście przygotowywała go do występów na scenie, malowała usta i nakładała sukienkę, bowiem w teatrze rosyjskim, jak w Japonii, mężczyźni grali kobiece role. Zazdrosny ekskochanek carycy, Iwan Szuwałow, udając przyjaciela Bekietowa, podarował mu maść, niby na piękność. Kiedy Bekietow posmarował nią twarz, ta po-150

kryła się drobnymi pryszczami. Jednocześnie Szuwałow puścił plotkę, że Bekietow jest chory na chorobę weneryczną. Elżbieta Piotrowna, dbająca o swe zdrowie, bez słowa wyrzuciła Bekietowa z pałacu, wraz z listem, w którym zostało napisane: „Zdymisjonowany za nieprzyzwoite zachowanie".

***

Kochankowie Katarzyny Wielkiej, zanim położyli się z nią w łóżku, byli poddawani badaniu przez dworskiego lekarza.

***

Chorobami wenerycznymi zarażały francuskich żołnierzy markietanki.

Gdy posłyszały hasło: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie", pozostawiały swoje burdele, wkładały wydekoltowane sukienki do plecaków i hajda do wojska. Jako patriotki rozumiały, że żołnierz po bitwie potrzebuje chwili wytchnienia. Oddawały się w krzakach, nie narzekając na dyskomfortowe warunki. Lecz gdy zaczęły masowo zarażać żołnierzy syfilisem i bojowy duch armii francuskiej upadł, dowódcy się zaniepokoili. Wydano zarządzenie, żeby prostytutki pod karą chłosty i obcięcia włosów opuszczały wojsko. Jeszcze jako tako karę chłosty by zniosły, przecież niejedna bywała bita przez swego alfonsa czy kochanka, lecz chodzić z łysą głową? No nie, kobiety mają swój wstyd. I to jeszcze przyszło do nich z Miletu, gdzie starożytne niewiasty, nie wiadomo jaką melancholią objęte, nagminnie zaczęły popełniać samobójstwa.

Namiestnik Miletu ogłosił, że wszystkie trupy samobójczyń, zanim zostaną pochowane, będą nago wieszane. Samobójstwa natychmiast ustały. Dzięki tej groźbie udało

się ochronić armię francuską od epidemii syfilisu.

***

157

Pojawienie się i rozpowszechnienie chorób wenerycznych w Europie odmieniło stosunek do prostytucji i musiało doprowadzić do zakazu jej uprawiania. Syfilis uważano za rezultat powszechnej rozwiązłości.

Władze poczęły żałować, iż tak łatwo zgodziły się na legalny nierząd.

Zerwano więc z tolerancją, z jaką dotychczas do niego się odnoszono, pojawiły się zarządzenia objęcia prostytucji policyjnym nadzorem z obowiązkiem medycznego badania prostytutek raz w tygodniu. Choroba ta pojawiła się w wielu odmianach, różniących się między sobą symptomami, zależnie od warunków geograficznych, atmosferycznych i demograficznych.

***

Choroby weneryczne istniały od niepamiętnych czasów. Lekarze greccy Cellsus i Areteusz uważali, iż syfilis pojawił się w czasach faraonów.

***

Uważano, iż w starożytnych czasach choroby weneryczne nie występowały w tak ostrej formie, jak ma to miejsce w czasach nowożytnych, kiedy to poczęły dokonywać niebywałych spustoszeń i dziesiątkować ludność bardziej niż wojny.

***

W XVI w., po wykryciu zarazy, zamykano domy publiczne, nierządnice zaś pod groźbą surowych kar musiały przerwać uprawianie zawodu.

***

Syfilis rozpowszechnia się w wilgotnych, bagnistych miejscowościach. I tak w Galii, gdzie są ogromne bagna i nieprzebyte lasy, utrzymywana nad powierzchnią ziemi niezdrowa wilgoć, która pod wpływem gorącego słońca parowała, stwarzała doskonałe klimatyczne warunki do rozpowszechniania się zarazy.

***

Uważano, iż stosunki seksualne sprzeczne z naturą szczególnie sprzyjają rozprzestrzenianiu się chorób wenerycznych i chorób zakaźnych. To twierdzenie potwierdziło się w naszych czasach, kiedy homoseksualiści mają zwiększone ryzyko zarażenia się AIDS niż ludzie,

którzy żyją w normalnych związkach.

***

Po najeździe Normanów w 945 r. na Francję choroby weneryczne pojawiły się tam kolejny raz, tyle że w odmienionej i znacznie złośliwszej formie. Katedra Notre Dame została przeobrażona w szpital dla wene-rycznie chorych. W 1248 r. ludzie chorzy leżeli w nocy pokotem na posadzce. Choroba przybrała tak straszliwy obraz, że ciało oddzielało się od kości. Miało to miejsce w czasach, kiedy Normanowie oddawali się powszechnej pederastii.

***

W X wieku choroby weneryczne w Europie znacznie się rozszerzyły.

Sądzono, że w tysięcznym roku nastąpi koniec świata. Ludzie w poczuciu powszechnej zagłady czerpali z życia tyle, ile się da. Uczty urządzane podczas epidemii dżumy stanowiły rzecz powszechną.

***

W tym czasie ryby zdychały w rzekach, a zwierzyna w lasach, smród padliny zanieczyszczał powietrze, nasączał je śmiercionośnymi zarazkami. Weneryczna choroba dopadła króla Hugona Kapeta. Stał się ofiarą ojcowskiej troski okazywanej zarażonym.

***

W roku 1882, za panowania Ferdynanda VII, przez Hiszpanię przetoczyła się ogromna fala zachorowań na syfilis. Został ogłoszony program ochrony zdrowia pu-159

blicznego. Rząd wyznaczył dużą nagrodę dla tego, kto udzieli najbardziej przekonywującej odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób można najskuteczniej zapobiegać rozpowszechnianiu się syfilisu. Nie zabrakło i takiej rady

- należy przestać uprawiać seks.

***

Rozpustny kardynał Dubois, który zmarł od syfilisu, w przeddzień śmierci został poddany operacji - amputacji przyrodzenia. Dworacy się śmiali: „Jego eminencja odchodzi na tamten świat bez męskiego dostojeństwa".

***

„Syfilis jest gorszy od jakiegokolwiek kataklizmu

- pożarów, wojen, trzęsienia ziemi" - pisał Juienn, prefekt Paryża.

***

Ze skrzyżowania osła z koniem powstał muł. Ze skrzyżowania neapolitańskich dziwek z hiszpańskimi marynarzami wykształcił się syfilis w Europie. Od czasu, jak wymyślono penicylinę, jest jak draśnięcie na paluszku (rozważania studenta leninowskiej biblioteki).

II. DEWIACJE

SEKSUALNE

Kazirodztwo

Wszystkie religie świata oświecały kazirodztwo (markiz de Sade)

0 ile kazirodztwo Egipcjan - małżeństwo braci z siostrami - stało się niejako normą, począwszy od czasów faraonów różnych dynastii, a skończywszy na dynastii Ptolemeuszy, to tego typu stosunki nie były praktykowane w starożytnej Persji, dopóki Cyrus Wielki tego tabu nie naruszył. Zakochawszy się we własnej siostrze, udał się do kapłanów i zadał im podchwytliwe pytanie: „Czy może perski król ożenić się z własną siostrą?". Kapłani, którym groziło odcięcie głowy, jeśli nie uszanują pragnienia Cyrusa, udzielili salomonowej odpowiedzi: „Takiego zwyczaju w Persji, co prawda, nie ma, lecz król jest wysłannikiem boga i jemu wolno wszystko, na co ma ochotę". Czyli potwierdza się teza filozofów, że dla idiotów i królów prawa nie ma.

I odtąd, Drogi Czytelniku, perscy władcy bez najmniejszego zażenowania zaczęli brać za żony swe siostry. Lecz kazirodztwo Kserksesa było nieco inne. On zakochał się w żonie swego brata, czyli w swej szwagierce, co w mentalności Persów było gorsze od tradycyjnego kazirodztwa, tj.

małżeństwa brata z siostrą. Brat - to świętość. I mimo że

zabijali się nawzajem w dynastycznych wojnach, zabrać bratu żonę stanowiło szczyt beze-156

ceństwa. Ale co ma robić Kserkses, jeśli miłość dosłownie go spala i wydaje mu się, że umrze, jeśli natychmiast nie posiądzie bratowej?

Nazwijmy ich wszystkich po imieniu, tych uczestników krwawej tragedii, która rozegrała się na perskim dworze w VI w. p.n.e. I tak, brat Kserksesa miał na imię Masistes, imienia jego żony kronikarze i historycy nam nie podają, nazwijmy ją na przykład Masistą. Córką Masisty była Artaynte, a żona ulubiona (bo według perskiego zwyczaju miał wiele żon) miała na imię Amestris. I oto perski król zakochał się w żonie swego brata.

Uczucie powstało nagle i było silne do takiego stopnia, że Kserkses już nie chciał żadnej innej kobiety, tylko Masistę. Lecz ona, cnotliwa niewiasta, nie ma zamiaru zdradzać męża ze szwagrem, mimo iż król Kserkses, nie mogąc wytrzymać mąk miłosnych, zaproponował

Ma-siście seksualną schadzkę. Odmówiła zdecydowanie. Inny mężczyzna by się uspokoił: przecież trudności chuć gaszą. Lecz w przypadku tyrana Kserksesa było na odwrót - trudności miłość rozpalają.

Nie mogąc dobrowolnie zdobyć Masisty, Kserkses uknuł chytry plan: postanowił ożenić swego syna z córką Masisty,

wychodząc z założenia, że teściowa będzie częstym gościem w jego pałacu i będzie mu łatwiej ją uwieść. Lecz tyrani nie są tylko okrutni, są także bardzo kapryśni. Kaprys chciał, że gdy Kserkses zobaczył córkę Masisty, która miała na imię Artaynte, momentalnie odkochał się w matce i zakochał się w córce.

Wszakże pozwolił swemu synowi Dariuszowi ożenić się z Artaynte.

Okazało się, że córka była mniej cnotliwa niż matka. Zgodziła się zostać potajemnie kochanką Kserksesa, swego teścia. Kochankowie spotykali się regularnie, lecz czynili to tak sprytnie, że mąż Dariusz niczego się nie domyślał. Nie domyślała się

niczego także ukochana pierwsza żona Kserksesa, Amestris, nie tylko piękna kobieta, lecz i doskonała tkaczka. Utkała kochanemu mężowi cudowny purpurowy płaszcz, prawdziwe dzieło sztuki. Wzbudzał ten płaszcz powszechną zazdrość wśród dworaków. Był piękny i rozkoszny, ze srebrnymi gwiazdami, złotym księżycem i innymi wzorami na granatowym tle. Niewielu władców mogło pochwalić się takim wspaniałym płaszczem. Znany jest purpurowy płaszcz Aleksandra Macedońskiego, którym przykrył trupa króla perskiego Dariusza III.

Ogólny zachwyt wzbudzał płaszcz Demetriusza Poliorketesa, lecz płaszcz Kserksesa to dopiero było arcydzieło. Radosny i szczęśliwy założył ten płaszcz, gorąco w podzięce ucałowawszy żonę, i poszedł na randkę z kochanką, swoją synową.

Artaynte, kiedy tylko zobaczyła wspaniały płaszcz, zaczęła żądać od Kserksesa, żeby jej go podarował. Na próżno król proponował jej inne bogate podarki, niewiasta uparła się i słyszeć nie chciała o klejnotach, wonnościach czy dobrach ziemskich. Tak to już jest z niewiastami, uprą się i władcy muszą ulegać ich kaprysom, nawet gdy żądają głowy Jana Chrzciciela. Z bólem serca zdjął Kserkses ten cudowny płaszcz i oddał

Artaynte. Randka zapewne wyszła niewesoło: królowi szkoda było drogocennego podarku. Na drugi dzień wielce uszczęśliwiona Artaynte włożyła ten płaszcz i przyszła do pałacu królewskiego. Jak tylko zobaczyła ją tam żona Kserksesa, Amestris, domyśliła się wszystkiego.

Lecz będąc rozważną i rezolutną kobietą, emocje wstrzymała i udała, iż o niczym nie wie. Postanowiła jednak okrutnie się zemścić, i nie tyle na Artaynte, którą uważała za głupią gąskę, ile na jej matce, Masiście, którą uważała za inspiratorkę cudzołóstwa. Czekała cierpliwie na święto, które 165

się nazywa świętem królewskiej uczty. W tym dniu ko-

bietom-żonom wolno było o wszystko prosić mężów, a ci nie mieli prawa im odmówić.

Dobry to zwyczaj, Drogi Czytelniku, i żal że w naszych czasach zanika.

Dawniej w dniu 8 marca każda babka w pracy dostawała rajstopy i czerwony goździk, a nieraz i czekoladę, a teraz figę z makiem.

Amestris, doczekawszy tego święta, prosi męża, aby podarował jej żonę jego brata Masistesa, w której kiedyś jej mąż był zakochany. Król uznał to wymaganie za rzecz straszną i nieco dziwną, lecz Amestris nie ustępuje.

W końcu zdał sobie sprawę, że żona nie ustąpi i z wielką niechęcią i trwogą zgodził się. Zawołał brata i powiedział mu, żeby natychmiast oddalił swoją żonę, a jako rekompensatę Kserkses odda mu za żonę swoją najmłodszą córkę. Masi-stes bardzo się zdziwił i logicznie zapytał brata:

„W imię czego muszę oddalić moją dobrą żonę, z którą mam dzieci, która mnie kocha i jest mi wierna? Nie żądaj tego ode mnie, bracie. Dla twojej córki znajdzie się inny mąż, niczym ode mnie nie gorszy i znacznie młodszy". Tyrani bardzo nie lubią, gdy im się zaprzecza. Kserkses uniósł

się gniewem i rzekł: „Masistesie, twoja sprawa tak się

przedstawia. Na mocy mej królewskiej władzy ja nie dam ci mojej córki za żonę ani z żoną żyć tobie nie pozwolę, abyś się nauczył przyjmować to, co ci dają".

Amestris, zrozumiawszy, że żona Masistesa należy do niej, rozkazała przynieść sobie ostry nóż, dwom sługom trzymać Masistę i z zimną krwią odcięła jej najpierw obie piersi, a potem nos, uszy, wargi i język. Za-wołała psy i rzuciła im te kawałki ciała. Lekarz szybko przypalił rany żony Masistesa gorącym żelazem, żeby zatamować krew, po czym Amestris puściła ją do domu. Gdy tam przyszedł Masistes i zobaczył, jak potwornie

jest okaleczona jego żona, zakipiał sprawiedliwym gniewem. Postanowił

zebrać wojsko i wystąpić przeciw swemu bratu. Wraz z synami wskoczył

na koń i pomknął do Baktrii, która była przychylna Masistesowi. Lecz po drodze dogonili ich żołnierze Kserksesa i zabili wszystkich, ojca i dwóch synów. Ich odcięte głowy wrzucili do worka i przywieźli Kserksesowi jako dowód, że sumiennie wykonali jego polecenie.

Czy to makabryczne zdarzenie ostudziło miłosne zapały rozpustnicy Artaynte, za której sprawki tak okrutnie została okaleczona matka i zginęli ojciec i bracia, trudno

powiedzieć. Jedyny świadek tego wydarzenia, historyk Herodot, milczy. Można jednak domniemywać, że nie zrobiło to na Artyante specjalnego wrażenia - nimfomanki sumienia nie mają.

Po tych okrucieństwach bogowie opuścili Kserksesa. Doznał porażki w wyprawie do Grecji i w złości wy-chłostał morze, które zniszczyło mu most. Zginął w wieku 54 lat z ręki swego zaufanego ministra Artabanosa.

Tragedia kazirodcza - Francesco Cenci i jego córka

Bywają, Drogi Czytelniku, tacy osobnicy, którzy akumulują w sobie albo same pozytywne, albo same negatywne cechy. Francesco Cenci akumulował w sobie wyłącznie te ostatnie. On był jakimś monstrum, któremu żadna podłość nie była obca. Zadatki na skończonego łotra nosił

w sobie już od dzieciństwa. Kiedy miał piętnaście lat, już był sądzony za ciężkie pobicie swego sługi. Odtąd bicie stało się jego nałogiem i stało się jedną z najważniejszych metod wychowawczych. Bił

wszystkich: żonę, pięciu swych synów, sługi, psy. Bicie stało się jego drugą naturą. Z powodu tej okrutnej fla-gellacji synowie byli źli, a córki ponure. Bicie dzieci nigdy na dobre im nie wychodzi. Jest to kij o dwóch końcach, ten drugi uderza w rodzica. Synowie znienawidzili swego ojca.

Z dwanaściorga dzieci, które mu urodziła wiecznie bita żona, pozostała przy życiu tylko połowa - pięciu synów i córka Beatrice. Do papieża oczywiście dochodziły słuchy o bezeceństwach Francesca, ale ponieważ był on bardzo bogatym człowiekiem, należał do śmietanki arystokracji włoskiej, regularnie płacił podatki, papież udawał, iż o niczym nie wie. Z

biegiem czasu zwykłe orgie z prostytutkami zaczęły mu nie wystarczać.

Jak Heliogabal począł wymyślać coraz to nowe rozpustne rozkosze.

Zaczął gwałcić chłopców i dziewczynki, zmuszając na dodatek żonę i córkę Beatrice, aby te bezeceństwa obserwowały. Zona płakała, a Beatrice przeklinała ojca. Wkrótce było mu mało oglądać nagie ciała kochanków. Zapragnął oglądania nagiego ciała własnej córki. Wchodził

do jej pokoju z biczem w ręku i rozkazywał, aby się rozebrała. Francesco dotykał jej ciała, głaskał biodra, piersi, całował je, zanurzał rękę do jej łona, jednak jeszcze nie naruszając dziewictwa. Wpajał Beatrice świadomość, iż stosunek z ojcem nie jest grzechem, a wręcz odwrotnie, narodzą się z niego „święte dzieci".

Czyż nie tak postępował rosyjski chłop Grigorij Rasputin, za którym zawsze ciągnął rój różnych kobiet, poczynając od

żebraczek, a kończąc na znanych arystokrat-kach, którym wmawiał, że stosunek z nim jest święty i uwalnia je z grzechów.

Matka Beatrice ze smutkiem patrzyła na to wszystko, co działo się w jej domu i ze zgryzoty zmarła. Pięciu

synów stało się nikczemnymi ludźmi. Zajmowali się rozbojem, fałszowali monety. Ojciec wypędził ich z domu. Jednak wyrokiem sądu zmuszony był dawać im środki na utrzymanie.

Owdowiawszy, Francesco Cenci rozgląda się za nową żoną. I o dziwo, żadna niewiasta nie chciała wyjść za mąż za tego najbogatszego człowieka w całej Italii. Kobiety nasłuchały się o sadyzmie i jego zboczeniach i odrzucały składane im propozycje małżeństwa. Czyż nie ten sam problem miał angielski król Henryk VIII, kiedy skróciwszy o głowę dwie żony, nie mógł w Europie znaleźć dla siebie narzeczonej.

Niewiasty mu odmawiały, a jedna otwarcie napisała: „Moja głowa jest mi droższa. Ona u mnie tylko jedna".

Wreszcie Francesco żeni się z nieciekawą kobietą, wdową niemłodą i dzieciatą, matką sześciorga dzieci. Ze złości i rozczarowania, że takie szkaradne czupiradło stało się jego żoną Francesco zaczyna ją męczyć.

Jego bezeceństwa przybierają złowieszczy charakter. Nie tylko żona płacze od ciągłego bicia. Francesco, wpadając we wściekłość, zabija niejednego swego sługę. Ponieważ okna jego pałacu wychodziły na Tybr, nakazywał wrzucać tam ich trupy i stojąc na balkonie, napawał się tym widokiem. Za swoje bezeceństwa trafiał często do więzienia, lecz długo tam nie pozostawał. Zawsze udawało mu się przekupić władze sądowe i wypuszczano go na wolność. Nie żałował też pieniędzy na dobrego adwokata. Lecz oto stanął wobec bardzo poważnego oskarżenia. Jego syn Giano oskarżył ojca o sodomię, za którą we Włoszech w XVI w. groziła śmierć. Adwokaci Francesca postarali się zdrowo i wszyscy świadkowie, którzy mieli świadczyć przeciwko niemu zostali przekupieni. Francesko wyszedł z tej opresji - jak to się mówi - suchą nogą.

169

Natomiast życie syna, który doniósł na ojca, było w niebezpieczeństwie.

Nadeszła wiadomość, że dwóch synów Francesca zginęło. Jednego zabił

mąż rogacz, zastawszy go w łóżku ze swoją żoną, drugi zginął w ulicznej bójce. Ojciec niezmiernie rad był ze śmierci synów. Wybudował kościół

tylko po to, aby na przykościelnym podwórcu chować swych

synów.

Mówił do ludzi: „A niechby wszyscy moi synowie zdechli. Nie uspokoję się, póki ostatniego z nich nie pogrzebię. A potem podpalę kościół". Był

to rzadki typ chorego psychicznie człowieka. Może schizofreni-ka? Tak jak to się dzieje u psychicznie chorych ludzi, również u Franceska rozwijała się mania prześladowcza. Wyobrażał sobie, że żona i córka mają zamiar go zabić. Wywiózł je do pałacu swego kolegi Colonny z nakazem, aby były pilnowane przez straże.

Straszna, dzika, patologiczna natura Fracesca koncentrowała go na jednym pragnieniu: szokowania i epatowania. Niemal codziennie rzucał

wyzwanie społeczeństwu. Nie bał się ani Boga, ani diabła. Drażnić i dręczyć wszystkich, czerpiąc z tego zadowolenie - to był jego życiowy cel. Śmiał się, kiedy jego córka krzyczała, że przez haniebne zachcianki ojca będzie na wieki potępiona i trafi do piekła. Służąca, która później jako świadek będzie występowała w procesie sądowym, mówiła o tym, jak to Beatrice, płacząc, odmawiała współżycia z ojcem i jak on batem przywracał posłuszeństwo. Upokorzona i poniżona dziewczyna, pozostająca na krawędzi pomieszania zmysłów, pisze rozpaczliwy Ust do papieża, prosząc go o pomoc i obronę. Odpowiedzi nie otrzymała.

Możliwe, że papież w ogóle nie dostał tego listu, bowiem Francesco otaczał się różnymi szpiegami i agentami, którzy mogli Ust przechwycić.

Później malarze będą chętnie malować portret 163

Beatrice Cenci, przedstawianej jako ofiara przemocy ojca. W rzymskim pałacu Barberini można oglądać jej portret pędzla malarza Guida Reniego: jasne, rozsypane na plecach włosy malarz przezornie schował

pod czepcem, wyzywającemu spojrzeniu dziewczyny nadał łagodność, emanuje z niej chrześcijańska pokora. Beatrice ze smutkiem niesie swój los dziewczyny gwałconej i poniewieranej przez ojca.

Czy tak było w rzeczywistości? Ofiara przemocy owszem, ale czy pokorna? Fakty przeczą temu, iż Beatrice była bezwolną ofiarą.

Znamienne, iż podczas rozprawy sądowej unikała tematu gwałtu i nie obwiniała ojca. Przypomnijmy, że zabiła ojca wtedy, kiedy on był

zgorszony tym, że Beatrice w swoim więzieniu, w domu Colonny, zakochała się w pięćdziesięcioletnim kamerdynerze i urodziła mu dziecko. Ojciec odtrącił ją wtedy od siebie i już nie nalegał na seksualne z nią stosunki. Dziecko zostało oddane na wychowanie

wieśniakom, a Beatrice poczuła się dotknięta ochłodzeniem ojca. Nie wszystko było tak jednoznaczne w relacji ofiara - napastnik, jak to przedstawiają biografowie. Stendhal enigmatycznie daje to do zrozumienia: Beatrice po pierwszym gwałcie sama zaczęła prowokować ojca. Zaczynała się jej podobać ta przemoc, którą odbierała jako utwierdzenie swej kobiecości.

Być tak pożądaną kobietą - to przynosiło jej satysfakcję. Znacznie później znienawidziła ojca do takiego stopnia, że postanowiła go zabić. Stało się to właśnie wtedy, kiedy przestał jej pragnąć i napastować.

Seksopatolodzy, rozpatrując zjawisko przemocy, na ogół widzą tylko jedną stronę medalu - na ofierze dokonano gwałtu. Jakże często ten gwałt, ta przemoc, bywa sprowokowana przez ofiarę!

Namówienie macochy Lukrecji, ciągle bitej i poniewieranej żony Francesca, nie przedstawiało dla Beatrice

specjalnej trudności. Lukrecja, która pragnęła wyswobodzić się z tego piekła, zgodziła się uczestniczyć w planie zabójstwa. Został on szczegółowo przygotowany, wydawało się, że nawet najdrobniejsze szczegóły były wzięte pod uwagę. Postanowiono Francesca uśpić opium, a dopiero później zabić. Opium obiecał dostarczyć najstarszy syn

Francesca, Giacomo. W zabójstwie brał udział także kochanek Beatrice, Guerra, sfinansował on całe przedsięwzięcie, wynajmując zabójców, którzy mieli zabić Francesca Cenci, kiedy będzie wracał do Rzymu. Lecz posłaniec się spóźnił i rozbójnicy czatujący na drodze, nie doczekawszy się Francesca, odjechali. Cenci bez przeszkód dojechał do swego pałacu Petrello. Jednak zaczął coś podejrzewać i zanim cokolwiek zjadł, dawał

to do spróbowania córce. A ona, nasypawszy do jedzenia sporą dozę opium, chodziła albo półsenna, albo spała mocno. Plan szlag trafił.

Spiskowcy postanowili być cierpliwi i mimo ostrożności Francesca, postanowili czuwać na moment, kiedy można będzie nasypać mu opium do jedzenia. Zostali wynajęci dwaj bandyci: Marzio i Olimpio. Beatrice ich pouczała, gdy pytali, jakim narzędziem należy zabić Francesca: „A chociażby tępym gwoździem". Bandyci, intelektualnie ograniczeni, do-słownie przyjęli słowa Beatrice. Zaopatrzyli się w młotki i gwoździe i nocą zostali wpuszczeni przez Beatrice ogrodową furtką do pałacu, kiedy jej wreszcie udało się napoić ojca opium, tak że spał mocnym snem.

Bandyci weszli do sypialni Francesca, a Lukrecja i Beatrice oczekiwały na nich na górze w salonie. Mijają minuty, bandyci nie powracają.

Wreszcie ukazują się bardzo zmieszani. „W czym rzecz?

Zabiliście Francesca Cenci?" - pyta ich Beatrice. Bandyci kiwają głowami, że nie.

-„Dlaczego?" - pyta zaniepokojona Beatrice. - „On tak słodko śpi, że 165

żal nam zrobiło się śpiącego" - odpowiadają rozbrajająco. Beatrice poczęła im wymyślać: „Kanalie, to za co wzięliście połowę umówionej kwoty, żeby sen mego ojca ochraniać? Wy tchórzliwe zające litościwe, jeśli teraz go nie zabijecie, ja sama to uczynię, lecz pamiętajcie, nie będziecie i wy żyć po tym". Skonfundowani bandyci uzbroiwszy się w okrutność, w sposób bardziej zdecydowany przystąpili do działania.

Ogłuszyli słodko śpiącego Francesco młotkami, a potem wbili mu jeden gwóźdź w oko, a drugi w szyję. Zmarł we śnie.

Trupa Francesco przeniesiono na balkon. Beatrice strąciła kawałek balkonowej balustrady. Miało wyglądać, że to Francesco, mający zwyczaj załatwiać swe potrzeby fizjologiczne wprost z balkonu, poślizgnął się i runął wraz z kawałkiem balustrady w dół, prosto do znajdującej się pod balkonem kloaki, w której utonął. Jednak Beatrice dopuściła się kardynalnego błędu. Zamiast zniszczyć zakrwawione prześcieradła, jako dobra gospodyni, u której w domu nic się nie marnuje, dała je do wyprania praczce, tłumacząc jej, że plamy krwi to rezultat miesiączki. Praczka

w sądzie zeznała: „Ja od razu poczułam, iż sprawa nie jest czysta. Skąd tyle krwi? Nie mogła to być miesiączka, krew była zbyt szkarłatna i było jej zbyt dużo". Słowem, niewyprane i schowane przez praczkę prześcieradło stało się głównym dowodem w sądowym procesie. O naiwne kobiety, oddające swą bieliznę do prania praczkom!

Jakiż straszny błąd lekkomyślnie popełniacie! A praczki są najlepszymi detektywami na świecie! Każdą plamkę zanalizują i prawidłowe wnioski wyciągną. U Elżbiety I praczki skrupulatnie przeglądały plamki na jej prześcieradłach, żeby stwierdzić, że męczy się królowa „kobiecą chorobą" i albo wcale nie miewa miesiączek, albo są one u niej bardzo 173

skąpe. Istotnie, Elżbieta miała jakieś anomalie kobiecego organu. U Marii Antoniny praczki przeglądały jej prześcieradła, żeby stwierdzić, że oto już minęły cztery lata, a królowa wciąż jest niezdeflorowana. I to również była prawda.

Beatrice oczywiście nie była taka głupia, żeby pozostawić w oku i gardle ojca tępe gwoździe. Nie, ona je wyciągnęła, opuściła ojcu spodnie, wyjęła jego penisa, że niby załatwiał swą potrzebę fizjologiczną, i dopiero wtedy zrzuciła trupa z balkonu. Na drugi dzień słudzy znaleźli w śmierdzącej kloace trupa Francesca Cenci. Naturalnie śledztwo, policja i temu podobne. Papież zwątpił w naturalną śmierć Francesca i rozpoczął swoje śledztwo, na którego czele

stanął dociekliwy i nader utalentowany detektyw, którego imienia niestety nie znamy. Detektyw rozkazał

ekshumować trupa Francesca Cenci i dokonał jego szczegółowej obdukcji. Zauważył malutkie otwory z zaschniętą krwią w oku i gardle denata i wyciągnął prawidłowy wniosek, że miękka, gnijąca masa, jaka wypełniała kloakę, nie mogła spowodować takiej rany. Sporządził dla papieża szczegółowe sprawozdanie, w którym jasno wnioskował: Cenci został zabity. Papież rozkazał aresztować wszystkich domowników i służbę i przewieźć ich do Rzymu. No i tam zaczęły się tortury. Praczka od razu wyjawiła swe podejrzenia i wydostała ukryte prześcieradło, całe zakrwawione. Jej nie torturowano. Natomiast mężczyzn poddano okrutnym torturom wyciągania, a kobiety torturze zwanej hiszpańskie buty.

Wyciąganie. Na suficie był przymocowany hak, do którego było przyczepione kolo. Przez koło przechodził łańcuch, którego koniec trzymał kat. Pod kołem sadzano skazańca ze związanymi rękoma, przez które przechodził łańcuch. Kat ciągnął za łańcuch, koło się obracało 167

i ręce torturowanego wychodziły ze stawów. Ból taki sam, jeśli nie większy, jak przy łamaniu kości. Po skończeniu tortury skazańca sadzano na taboret i kat, jak dobry chirurg, jednym mocnym szarpnięciem nastawiał stawy ramion. Dla zwiększenia siły tortury do nóg skazańca przywiązywano

ciężary.

Jednym z wariantów wyciągania była tortura zwana „sznurowanie ramion". Brano gruby sznur z konopnego lnu, wyciągano ręce do tyłu, przywiązywano je do sznura tak, żeby dotykały jego środka, a końce trzymał kat. Sznur, jak piła, odpiłowywał po trochu ręce aż do kości.

Istniała jeszcze we Włoszech tortura zwana dyby, którą później naśladowali Rosjanie, znacząco ją udoskonalając. Dyby praktykowano też w Anglii, w marynarce. Marynarzy, obwinionych o kradzież poddawano również takiej torturze: przywiązywano ich do liny, a potem szybko ją opuszczano. Człowiek upadał na pokład i rozbijał się. Piotr I, który przybył do Holandii, aby nauczyć się budowania statków i sam pracował jako stolarz, zainteresował się tamtejszą torturą, którą stosowano wobec marynarzy: linę kotwiczną, do której był przywiązany skazaniec, opuszczano do wody. Jeśli skazaniec wytrzymał tam kilka minut bez powietrza, pozostawał przy życiu, jeśli nie, umierał pod wodą.

Piotr I zainteresował się tą torturą i poprosił Holendrów, żeby mu ją zaprezentowano w praktyce. Lecz Holendrzy oświadczyli, iż nie mogą tego zrobić, gdyż nie posiadają skazanego marynarza. Piotr I zaśmiał się:

„W czym problem? Weźcie jakiegokolwiek z moich marynarzy".

Holendrzy zmieszali się i oświadczyli, że u nich ustrój jest demokratyczny i nie mogą niewinnego człowieka bez decyzji sądu poddawać takiej ryzykownej torturze, która może się skończyć jego śmiercią. Piotr I, który setkami zabijał swych ludzi, był

zdumiony. Kto by się tu liczył z pańszczyźnianymi chłopami służącymi w rosyjskiej marynarce!

Słowem, Drogi Czytelniku, sługi Cenciego poddano dybom i wyciąganiu.

Nikt nie jest w stanie wytrzymać tej tortury. Oni żywo zeznali wszystko, co wiedzieli o zabójstwie swego pana. Jeden sługa zeznał, iż kilka razy widział w pałacu Guerrę, kochanka Beatrice, i nawet raz podsłuchał ich rozmowę, gdy omawiali wysokość pierwszej raty, tysiąca dukatów, dla Olimpio i Marzio za zabójstwo Francesca Cenci. Jednak mimo takich ewidentnych dowodów zabójstwa Francesca przez jego córkę Beatrice, nie aresztowano jej, pozwalając pozostać w pałacu wraz z macochą Lukrecją.

Zaczęto torturować służbę Beatrice. Zaaplikowano im torturę zwaną hiszpańskie buty, a chyba już wiesz, Drogi Czytelniku, pisaliśmy o tym wcześniej, co to za rarytas.

Nie wiadomo, jakie jeszcze tortury były zastosowane wobec sług Beatrice Cenci. Tych, których na dobre

okaleczono, wypuszczono do domu, a za zabójcami, Olimpio i Marzio, a także kochankiem Beatrice, Guerrą, wystosowano listy gończe, ponieważ uciekli. Policja przypuszczała, że zbiegli do Florencji, która była wtedy wolnym miastem i skazańcy byliby tam bezpieczni. Okazało się jednak, że cała trójka ukrywała się w Rzymie. Guerra zdołał dopaść Olimpia i go zabić, aby w ten sposób pozbyć się niebezpiecznego świadka. Guerra poczuł się na tyle pewnie, że pozwolił sobie na skrajnie zuchwały i desperacki krok. U sprzedawcy węgla kupił jego osła i towar, przywdział jego ubranie, ogolił brodę i wąsy, posmarował twarz sadzą i na oczach strażników, którzy szukali go po całym Rzymie, zaczął sprzedawać węgiel. Nikt nie mógł

przypuszczać, nawet dociekliwy detek-

tyw, kto ukrywa się pod brudnym przyodziewkiem sprzedawcy węgla. A gdy twarz sprzedawcy węgla opatrzyła się rzymianom, Guerra spokojnie wyjechał poza granice miasta, niby po świeży towar. Strażnicy u bram miasta nie zatrzymali go. We Florencji był już bezpieczny. Mógł

powrócić do Rzymu za kilka lat, kiedy jego kochanki, Beatrice, nie było już wśród żywych i gdy panował już nowy papież. Z czasem stał się bardzo znanym i bogatym

rzymianinem, nikt już nie wypominał mu jego przeszłości.

Beatrice, której pozwolono pozostać w swym pałacu, mogła sto razy uciec do Florencji i uniknąć procesu. Lecz nie zrobiła tego ze zwykłej lekkomyślności. Sądziła, że skoro pochodzi ze znanej i szanowanej rodziny, a zabójstwo ojca było rezultatem walki o swój honor, srogo jej nie ukarzą. Dadzą może kilka miesięcy więzienia, i to wszystko. Pomyliła się z kretesem. Aresztowano zarówno ją, jak i Lukrecję i poddano tym samym okrutnym torturom, jakim wcześniej poddawano służących.

Beatrice, dziewczyna o niezwykłym harcie ducha, wszystko przetrzymywała i nie obciążała siebie zeznaniami. Lecz macocha, kobieta słaba, płaczliwa, o ogromnej tuszy, tortur nie wytrzymała. Coraz częściej mdlała i nareszcie przyznała się do wszystkiego.

Katom było potrzebne zeznanie Beatrice, lecz ona wszystkie tortury znosiła i wydawało się, że pomaga jej sam Bóg czy diabeł. Wówczas kaci zmienili metodę. Postanowili jej nie torturować, ale zmusić do oglądania tortur jej braci. Młodszy miał zaledwie piętnaście lat. Cierpienia braci silnie poruszyły Beatrice. Swoje okrutne tortury wytrzymała, mąk swych braci - nie. „Zaprzestańcie ich męczyć, powiem wszystko" - poczęła krzyczeć. Kaci szybko zdjęli z dybów braci, naprędce nastawili im sta-177

wy rąk i wysłuchali zeznań Beatrice. Wieczorem radośnie

donosili komendantowi więzienia: „Złodziejka się przyznała".

Kardynałowie przychodzą do papieża Klemensa VIII z dziwną prośbą: trzeba darować życie zabójczyni - Beatrice, ponieważ rozczuliła lud rzymski swym hartem ducha i tym, że broniła swego kobiecego honoru, zabijając ojca. „W Rzymie mogą powstać zamieszki, jeśli Beatrice zostanie zgładzona, Wasza Świątobliwość" - przestrzegali papieża. To by było straszne. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że naród to bezmyślne, posłuszne bydło. W rzeczywistości długo milczy, lecz jeśli powstaje -

skutki mogą być nieobliczalne. Przypomnieli kardynałowie papieżowi powstanie Spartakusa, które krwawą rzeką rozlało się po całej Italii, zanim Pompejusz Wielki go nie zdławił. Papież zamyślił się i przyznał

kardynałom rację. Beatrice należy darować życie, skazując ją na długoletnie więzienie. A ona tymczasem, przekonana, że umrze, pisze testament, w którym trzysta tysięcy franków przeznacza żeńskiemu klasztorowi, żeby mniszki modliły się za spokój jej duszy. Lecz znowu, Drogi Czytelniku, w wydarzenia wkrada się jego wysokość przypadek, zdolny łamać bieg historii, kierować go na inne ścieżki. Beatrice jednak zostanie skazana na śmierć. Powodem tego stały się następujące wydarzenia. Krewniak Beatrice, Paolo Croce, zabił swoją matkę podczas podziału majątku i ukrył się we Florencji. Również w tym czasie miał

miejsce drugi bulwersujący przypadek: brat przy podziale mienia zabił

swego brata. Czyż nie za dużo tych familijnych zabójstw? Do czego to dojdzie, jeśli papież będzie zabójcom darowywał winy? Słowem, papież Klemens VIII zrewidował swój wyrok i skazał Beatrice i jej braci na karę śmierci. Beatrice i jej

macochę Lukrecję czeka odcięcie głowy na mannai. Był to prototyp późniejszej gilotyny. Skazaniec siada na desce, a jego głowę wsuwa do okrągłego, drewnianego otworu.

Beatrice wysłuchała wyroku ze spokojem, macocha, szlochając i mdlejąc.

Beatrice poprosiła, aby jej przyniesiono drogą, rozkoszną sukienkę, nie ma bowiem zamiaru umierać jak Kopciuszek. Przyniesiono piękną niebieską sukienkę i złocistą pelerynę, a także malinowe aksamitne trzewiki ze sznurowadłami. Zaczęła się ubierać. Macosze przez niedopatrzenie służek przyniesiono co prawda czarną, ale balową suknię z dużym dekoltem. Jej, kobiecie o obfitej tuszy, wstyd jest nakładać, idąc na śmierć, sukienkę z ogromnym dekoltem, obnażającym szyję i piersi.

Niestety, było już za późno, żeby coś zmieniać. Lukrecja

sama już ubrać się nie może, służki jej pomagają, cierpliwie czekając, kiedy wyjdzie ze stanu omdlenia. Lukrecja szlocha, drży ze strachu i chwyta się rękawa Beatrice: „Nie chcę umierać" - szepcze do pasierbicy. „Tak trzeba, matko" - surowo odpowiada Beatrice. Na miejsce kaźni trzeba im iść na piechotę. Idą tam, trzymając w rękach modlitewniki. Na placu dwaj bracia Beatrice z obnażonymi torsami leżą na deskach. Młodszemu ścinać głowy nie będą, został na całe życie skazany na galery. Starszego, Giacoma, będą przed śmiercią publicznie strasznie torturować, jakby nie wystarczyło tych tortur, którym był poddawany podczas przesłuchań.

Obydwaj bracia mają na piersiach drewniane tabliczki z napisem:

„Zabójca". Bernarda podprowadzono bliżej szafotu, gdzie będą ścinać jego siostrę i torturować brata. Będzie obserwatorem kaźni - taki był

rozkaz papieża. Bernardo co chwila traci przytomność i lekarze podsuwają mu pod nos sole trzeźwiące. Obok leży

omdlała jego macocha w czarnej sukni, dekolt przykryty narzutą, na twarzy woalka. Zaczynają się tortury Giaco-mo. Kat szarpnięciem zrywa z niego haniebną tabliczkę i przybliża do sutek rozżarzone na biało szczypce: będą wyrywać mu sutki. Z całych sił Giacomo stara się

wytrzymać ból. Nic z tego. Dziki, nieludzki krzyk wdarł się w śmiertelną ciszę placu, na którym lud zamarł w bezruchu. Gdy Bernardo usłyszał

krzyk brata, znowu zemdlał. Lekarze już się nie ceregielą. Nie podsuwają mu soli trzeźwiących, lecz wylewają nań wiadro wody. Kat, widząc, jak cały dygocze ze strachu i zimna, przykrywa go bogatym purpurowym płaszczem, jaki zdjął z Giacomo i który otrzymał jako trofeum po skazańcu.

Giacomo nie wytrzymał tortur, zmarł.

Przyszła kolej na Lukrecję. Gruba i niezgrabna, nie potrafi wgramolić się na deskę mannai, spadła jej narzuta i obnażyła się biała szyja, zza dekoltu powyłaziły rozlazłe jak kwaśne ciasto obfite piersi. Lukrecja strasznie się wstydzi, czerwienieje, cała płonie ze wstydu, przykrywa piersi rękoma, a tu kat każe jej zadrzeć spódnicę i usiąść wierzchem na desce. Obnażyć nogi! O, nie! Lukrecja nie może tego uczynić i oblewa się jeszcze większym rumieńcem. Kat surowo rozkazuje jej usiąść na desce wierzchem. I znowu kobiecy wstyd. Totalny wstyd, a nie kaźń. Wreszcie ledwo, ledwo, przy pomocy katów, wgramoliła swe ciało na mannaję, włożyła głowę do otworu i z przerażeniem zobaczyła, jak jej obfita pierś wylazła spod dekoltu i zawisła nad mannają jak nabrzmiałe wymię krowy. „O Boże, jaka sromota!" - wyszeptała Lukrecja, w ślad za tymi słowami jej głowa odleciała od tułowia.

Beatrice zgrabnie wskoczyła na mannaję, usiadła wierzchem tak szybko, że nikt nie zauważył jej podniesionej spódniczki.

173

A w kaplicy watykańskiej papież Klemens VIII, klęcząc na kamiennej posadzce, odmawiał modlitwę za pokój duszy grzesznej dziewicy.

***

Według egipskiej mitologii Ozyrys ożenił się z własną siostrą Izydą. Stąd wziął się zwyczaj, że faraonowie żenili się z własnymi siostrami.

***

Herod Wielki, który miał dziesięć żon, ożenił się z dwoma swymi siostrzenicami. Zabił Mariamne swą najbardziej kochaną żonę.

***

Córka Heroda Wielkiego wyszła za mąż za swego wuja Heroda Poliksona.

***

Herodiada, ta sama, która domagała się odciętej głowy

Jana Chrzciciela i tańczyła, trzymając ją na złotej tacy, dwukrotnie wychodziła za mąż za swych stryjów.

***

Georg Bayron żył ze swoją siostrą Augustą i miał z nią dziecko.

***

Pompejusz Wielki z senackiej trybuny publicznie obwiniał Publiusza Klodiusza, że żyje ze swoją siostrą Klodią.

***

„Nie możesz posiąść swej matki i teściowej, siostry rodzonej i siostry przyrodniej, córki brata i córki siostry, ciotki ze strony matki czy ojca, wnuczki czy pasierbicy. Połączenie z nimi należy uznać za nieobyczajne i szkodliwe" (Mojżesz).

***

181

Markiz de Sade uczynił swoją kochanką Annę, siostrę swej żony Renaty.

***

Znana piękność paryskich salonów epoki Napoleona Bonapartego, Juliette Recamier, wyszła oficjalnie za mąż za swego ojca. Cel: żeby zachować bogactwo.

***

Dynastia Habsburgów jest uważana za zdefektowaną. Jej członkowie nagminnie żenili się i wychodzili za mąż za bliskich krewnych. Było dużo przypadków hemofilii z powodu „zwyrodnienia krwi".

***

W jednym z plemion w Indiach matki współżyły z synami, bracia z siostrami, ojcowie z córkami.

***

Kaligula, rzymski cesarz, żył ze swymi trzema siostrami, z których jedna była matką Nerona. Młodszą siostrę, Druzillę, odebrał mężowi i żył z nią otwarcie jak z żoną.

***

Rzymski imperator Kommodus zgwałcił swoją siostrę.

***

Marek Agryppa, dowódca z czasów Oktawiana Augusta i jego zięć, żył ze swoją córką Marceliną.

***

Król Chlotar dwie swoje siostry uczynił swymi żonami.

***

Markiz de Sade głosił, że kazirodztwo jest dozwolone prawem natury. W

swoim dziele „Filozofia w buduarze" pisze: „Wszyscy wielcy świata tego są apologetami kazirodztwa. I ono powinno być zatwierdzone pra-175

wem, bowiem nie ma przestępstwa w najbardziej naturalnym uczuciu, kiedy mężczyzna współżyje z bliską mu osobą, którą znał od dzieciństwa i która jest jego rodzoną siostrą".

***

Ludwik XIV, Król Słońce, i jego żona, Maria Teresa, byli blisko spokrewnieni. Ojciec Marii Teresy, król Filip IV, był bratem matki Ludwika XIV, Anny Austriaczki.

***

Kleopatra VII miała za mężów dwóch braci, którzy potem zginęli.

Jednego z nich okrutnie zabiła, drugi utonął w Nilu podczas

wojny aleksandryjskiej.

***

Car Aleksander I i Napoleon Bonaparte żyli ze swymi siostrami Katarzyną i Pauliną.

***

Papież Aleksander VI żył ze swoją córką Lukrecją. Ona zaś współżyła ze swymi dwoma braćmi, z których jeden, Cezar, powodowany zazdrością, zabił swego brata.

***

Cesarz Karakalla przespał się z Julią Domną, która była uważana za jego macochę, uprzednio zabiwszy brata Getę. Julia pokornie oświadczyła, gdy Karakalla zaproponował jej współżycie: „Jesteś cesarzem, ja twoją poddaną, możesz robić ze mną wszystko, co się tobie podoba".

Zapomniała szybko, jak krew jej syna Gety, rażonego mieczem Karakalli, bryznęła na jej suknię, bowiem zabity syn padł w objęcia matki.

***

„Na Grenlandii zdarzają się małżeństwa, w których dwie rodzone siostry albo też matka i córka mają za męża tego samego mężczyznę"

(Cochrane).

183

***

W pewnych regionach Kamczatki stosunki seksualne pomiędzy rodzeństwem czy rodzicami a dziećmi nie są rzadkością. Miejscowa ludność tłumaczy to naśladownictwem zwyczajów wydr i psów morskich.

***

Lapończycy są ogarnięci kazirodztwem. Bezładne przypadkowe spółkowanie jest tu czymś naturalnym. Nierzadko dzieci współżyją z rodzicami.

***

Ojciec Marcela Prousta współżył ze swym synem. ***

Kazirodztwo w średniowiecznym chrześcijaństwie uważane było za jeden z najcięższych grzechów. Synody precyzowały przepisy w tej kwestii. Od X w. obowiązywał zakaz współżycia i zawierania małżeństw osób spokrewnionych aż do siódmego stopnia.

***

Niektórzy uważają, że Julia, córka Oktawiana Augusta,

którą za uprawianie nierządu wysłano na bezludną wyspę, żyła ze swymi synami, Lucjuszem i Gajuszem. To oni zawiadomili swego dziada o nierządzie matki.

***

„Fedra" Racine'a to tragedia oparta na mitologicznym wątku miłości żony Tezeusza do swego pasierba Hipolita.

***

Semiramida zakochała się we własnym synu. ***

W Dżakarcie królewska córka obowiązkowo powinna poślubić swego wuja. Zasada taka jest aktualna do dziś.

***

177

W 896 r. prawo francuskie stanowiło: Ten, kto współżyje ze swymi siostrami, musi pozostać na wieki nieżonaty. Musi żyć z dala od uciech cielesnych, żeby odkupić swój grzech.

***

Hiszpański król Filip II zabił swego syna Don Carlo-sa, a także swoją żonę Elżbietę, córkę Katarzyny Medy-cejskiej, gdyż podejrzewał ich o kazirodczy związek.

***

Messalina, żona Klaudiusza, zmuszała swego ojczyma Sylana do współżycia z nią. Kiedy odmówił, spowodowała jego zabójstwo.

***

Agrypina, matka Nerona, wyszła za mąż za Klaudiusza, który był jej wujem.

***

Bajka o piętnastu braciach z Arabii (XI w.): Piętnastu braci współżyło ze swoją jedyną siostrą i nie chciało mieć żadnych innych kobiet. Biedna niewiasta, będąc u kresu sił fizycznych, użyła podstępu, żeby uniknąć ciężkiej kabały. Każdy z braci, gdy wchodził do jej pokoju, aby odbyć stosunek płciowy, pozostawiał za drzwiami dzidę, bo obowiązywała zasada, która zabraniała uprawiać z siostrą seks grupowy. Siostra zamówiła taką samą dzidę, jak te, które mieli jej bracia. I gdy czuła się już zmęczona i u kresu sił od ciągłych stosunków z jurnymi i fizycznie zdrowymi i sprawnymi jak byczki braćmi, stawiała swoją dzidę za drzwiami. Bajka konkluduje: Dzięki tej chytrości jej cipka mogła nareszcie odpocząć.

***

Czwarta żona Filipa II była jego siostrzenicą, córką jego

siostry.

***

185

Casanova, niewybredny jeśli chodzi o fizyczne związki, przypadkowo przespał się z własną córką. Dopiero później od jej matki, która również była jego kochanką, dowiedział się, że dopuścił się kazirodczego aktu.

***

Królowa Margot, pierwsza żona Henryka IV francuskiego, kobieta o nieprzeciętnym temperamencie, nimfomanka, którą matka, Katarzyna Medycejska, od dzieciństwa poiła sokiem z berberysu, żeby nieco utemperować jej chuć, zaczęła życie seksualne z synem ogrodnika jako dwunastoletnia dziewczynka. Tak polubiła to zajęcie, że zgwałciła swych trzech braci, przyszłych królów francuskich (a jednego nawet polskiego) -

Franciszka II, Karola IX i Henryka III. Młodszemu, czwartemu bratu, księciu d'Alenęon, który był strasznie brzydki, oddawała się przez całe życie, nawet gdy była już zamężna.

***

Domowa idylla: mąż, żona, teściowa. Żyją w zgodzie i we

wzajemnym szacunku do siebie. Któregoś dnia żona wraca wcześniej niż zwykle do domu i zastaje męża w łóżku z jego matką. Okazuje się, że matka już czternaście lat współżyje ze swym synem i nie ma zamiaru zmieniać swych upodobań (Borys Cyrulnik).

***

Król Chlotar I miał żonę Ingundę, którą bardzo kochał. Ponieważ dawniej była jego niewolnicą, pewnego dnia mu powiedziała: „Mój czcigodny pan zrobił ze służki swoją żonę, za co jestem mu bardzo wdzięczna. Teraz proszę ciebie, o panie, żebyś wydał za mąż moją siostrę Aregundę za najbardziej dostojnego i zacnego człowieka". Król obiecał jej to uczynić.

Lecz gdy zobaczył Aregundę, zakochał się w niej i wziąwszy rozwód z pierwszą żoną, ożenił się z jej siostrą. Eksmałżonce po-179

wiedział tak: „Wykonałem twoją prośbę Ingundo. Ponieważ chciałaś, żeby mężem twojej siostry był najdostojniejszy człowiek w królestwie, nikogo poza sobą nie znalazłem. I twoja siostra jest teraz moją żoną".

Nasza konkluzja: nie za bardzo przejawiajcie żony nadgorliwość w wyszukiwaniu siostrom mężów. Stanie się tak, jak z drugą kochanką Ludwika XV. Jego kochanka de Molle prosiła króla tylko o posadę garderobianej w

Wersalu, a potem wykurzyła siostrę i zajęła jej miejsce.

***

Kleopatra, córka Filipa II Macedońskiego i siostra Aleksandra, nie tylko spała ze swym bratem, lecz wyszła za mąż za swego wuja.

***

W Polsce za kazirodztwo można dostać się do więzienia na pięć lat.

***

Matka trojga znakomitych Rzewuskich, z których najbardziej znana jest Ewelina Hańska, muza i krótkotrwała małżonka Balzaka, była owocem kazirodczej miłości brata i siostry.

***

Król Tajlandii, Ram V, miał 370 dzieci. Dziedzicami mogły być tylko te z nich, które urodziły się z trzech jego sióstr.

***

Richelieu, znamienity kardynał, żył ze swoją siostrzenicą, z którą miał

czworo dzieci.

***

Grigorij Potiomkin, słynny faworyt Katarzyny II, żył ze wszystkimi pięcioma (z sześciu) swymi siostrzeniaca-mi. Jedna z nich była żoną polskiego magnata Franciszka Ksawerego Branickiego, niesławnego bohatera Targo-187

wicy. Do wszystkich pisał miłosne listy, które stanowią erotyczną lirykę XVIII w.

***

„Pertinaks pobłażliwie potraktował swoją małżonkę Flawię, gdy dowiedział się, iż zdradza go z jego pałacowym muzykiem. Po prostu wziął sobie za kochankę własną siostrę Kornifację" (Brantóme).

***

Rok 1933. Ojciec, znany pianista i kompozytor José Joaquin, i jego córka, znana pisarka Anais Nin, uprawiają w hotelu kazirodczą miłość.

„Znajdują się w pokoju hotelowym już od dziewięciu dni. Wcześniej niejednokrotnie zapewniali siebie w listach o pokrewieństwie duchowym.

Teraz ojciec leży jak ukrzyżowany. Nie ma żadnych widzów, nie ma też tabu, z którymi oboje musieliby się liczyć. Nie zadowalają się fantazją lub literackimi aluzjami do swej

kazirodczej miłości. Odbywając stosunki ze sobą, nie zastanawiają się, czy to dobrze, czy też źle, jest im dobrze, dokonuje się komunia ojca z dorosłą córką, która od lat marzyła o pozyskaniu jego miłości" (Linde Salber).

***

Filip Orleański, regent epoki Ludwika XV, żył ze swoją córką. Mówiono o tym głośno w Wersalu i to stało się przyczyną śmierci jej męża.

Prawdopodobnie został on otruty przez Filipa Orleańskiego, gdy sprawa kazirodztwa wyszła na jaw, a mąż szykował się, żeby wszystko opowiedzieć Ludwikowi XIV.

Du Berry, półnaga, wskakiwała ojcu na kolana i mówiła: „Opowiedz mi o tym tajemniczym więźniu, który już czterdzieści lat przebywa w Bastylii, o Żelaznej Masce, wówczas stanę się twoją kochanką". Filip Orleański, choć tej tajemnicy nie ujawnił, stał się kochankiem własnej córki.

Gwalt

Gdzie tu biją? To już anachronizm. Hasło naszych czasów to: Gdzie tu gwałcą? A wszędzie - można odpowiedzieć. Gwałt wiecznie był, jest i będzie. Tego wymaga ułomna natura człowieka. A ponieważ, jak pokazują statystyka i opinie psychologów, ludzkość nie ma zamiaru doskonalić się i wdrażać zasady moralności, gwałty przybierają na sile i stają się chlebem powszednim. Trudniejsze zadanie stoi tylko przed policjantami: nie tak łatwo odróżnić gwałt od niegwałtu. Czyż nie śmialiśmy się, Drodzy Czytelnicy, gdy jeden z posłów zaniósł się homerycznym chichotem, kiedy ogłoszono, że eurode-putowany zgwałcił

prostytutkę. Przecież to tak samo, jak utopić rybę w wodzie, no nie?

Dawniej definicja gwałtu była bardziej klarowna. Oto gdy pewną damę zgwałcił hugenot podczas nocy św. Bartłomieja, zapytała swego spowiednika, czy aby nie popełniła grzechu. Spowiednik jasno jej powiedział: „Jeśli ty, moja miła, odczuwałaś przyjemność, jest to wielki grzech, a jeśli wstręt, to grzechu nie ma". Kobiecinka dwie noce nie spała, roztrząsając dylemat: było jej miło czy nie?

***

Lukrecja, starożytna bohaterka, rozsławiona przez Liwiusza, wolała umrzeć, niż nosić piętno zgwałconej. Syn

króla, Sekstus Tarkwiniusz, rozczulony widokiem rzymskiej matrony, żony Lucjusza Tarkwiniusza, która spokojnie sobie przędła wełnę w czasie, kiedy inne 189

rzymskie matrony bawiły się, ucztując i tańcząc, poczuł do niej nieodpartą chęć. Obraz niewinności go rozpalił i pobudził jego zepsutą duszę. Zgwałcił ją, wdarłszy się do jej sypialni z mieczem w ręku, oświadczając, że zginie, jeśli zacznie krzyczeć. Zabije wtedy ją, a potem poderżnie gardło niewolnikowi i jego odarte z ubrania zwłoki ułoży na jej łożu. W ten oto sposób wszyscy uwierzą, że przyłapana na cudzołóstwie, została słusznie ukarana. Uległa więc, a zwycięski Tarkwiniusz rano opuścił jej dom. Lukrecja wzywa męża i syna, opowiada im dzieje swej hańby i następnie przebija się nożem. Lud rzymski, oburzony dokonanym gwałtem, zrzuca z tronu władcę. Rzym staje się republiką. Zacna Lukrecja weszła do legendy jako wzór małżeńskiej wierności i honoru. Nie uznała dla siebie żadnych okoliczności łagodzących. Jej zbrukane ciało musi zostać unicestwione.

***

Mirra występnie zgwałciła własnego ojca. Lecz oszustwo zostało wykryte. Ojciec z mieczem rzucił się na wyrodną córkę, lecz bogowie zlitowali się nad dziewczyną i przeobrazili ją w drzewo. Z tego drzewa zaczęto wydobywać drogocenną żywicę, do dziś namaszczenie na Wschodzie nie obchodzi się bez użycia mirry.

***

W niektórych krajach, jeśli gwałt miał miejsce w „zabitej deskami"

miejscowości, uznawano go, jeśli w zamieszkałej przez wielu, uważano, że gwałtu nie było. Dlaczego nie krzyczałaś, kobieto?!

***

W Rzymie przez jakiś czas była przewidziana taka oto kara dla gwałciciela. Zgwałcona otrzymywała od kata młotek i kij. Mogła, ile dusza zapragnie, bić młotkiem

napastnika i okładać go kijem. Jeśli po tym nie umarł, kat go dobijał przez uduszenie.

***

Wśród dzikich plemion prawie nie ma gwałtów. Tam wolno mężczyźnie brać kobietę, która mu się spodoba, ona zaś musi być uległa.

***

Emanuel Roidis, grecki pisarz dziewiętnastowieczny, utrzymujący, iż papieżyca Joanna istniała, opisując jej

biografię, przytacza fakt, że niemal została zgwałcona przez trzech mnichów. „Biegała, skacząc po stołach, ciskając w nich, co się da, kubki, a nawet Biblię. Gdy już ją złapali, zdążyła wyciągnąć z kufra sztuczną brodę i nałożyć na siebie. Mnisi przestraszeni takim przeobrażeniem w panice uciekli".

***

Lord Merrin, człowiek o wyjątkowo sadystycznych skłonnościach, za udział w gwałcie na swej małżonce został w 1631 r. skazany na długoletnie więzienie. Prócz gwałtu dopuścił się czynności sodomistycznych oraz deprawacji córki. Córka przed sądem wyznała:

„Gdy miałam dwanaście lat, ojciec zgwałcił mnie, wsadzając swój organ do mego anusu. Ponieważ miałam wąski otwór, uprzednio posmarował

go olejem".

***

„Kradnąc, zabieramy cudzą własność, a gwałcąc, taką własność zaledwie psujemy" (markiz de Sade).

***

Pewien włoski dworzanin z XVIII w., dowiedziawszy się, iż jego żona zdradza go z kochankiem, powiedział do niej:

„Ach ty, nienasycona, dobrze, dam tobie możliwość dowoli nasycić swą chuć". Po czym oddał

ją w ręce dwunastu tragarzy, którym dobrze zapłacił. Oni 191

gwałcili jego żonę, dopóki nie zmarła. Nastąpiło to w trzecim dniu nieprzerwanego gwałtu.

***

Karolina, żona Maksymiliana, brata austriackiego cesarza Franciszka Józefa, została zgwałcona. Ta niezrównoważona, histeryczna osoba i nimfomanka, owładnięta była *ideą fix:* chciała zostać królową, chociażby najmniejszego kraju. Ale w Europie nie było wakujących królestw.

Franciszek Józef starał się takie znaleźć, żeby wyswobodzić się od uciążliwej szwagierki. Karolina nie ustępowała i urządzała mężowi piekło. U Maksymiliana na tle nerwowym rozwinęła się chroniczna impotencja, co dla temperamentnej Karoliny było nie do zniesienia.

Duma nie pozwalała jej przespać się z jakimś młodym sługą czy paziem i zadowolić swą chuć. Skandale w pałacu stały się coraz głośniejsze, gorsząc solidny austriacki dwór. Wówczas Franciszek Józef przypomniał

sobie

0 Meksyku i mianował swego młodszego brata meksykańskim królem.

Marzenie Karoliny urzeczywistniło się. Stała się meksykańską królową.

„No co, teraz twoja duszyczka jest zadowolona?" - przymilnie pyta dobroduszny mąż, jak ten staruszek z bajki o złotej rybce. Lecz Karolinie do pełni szczęścia brakuje regularnych seksualnych stosunków z mężem.

Zaczyna przyjmować narkotyki. Pewnego razu otumaniona, w absolutnym transie, nieświadoma, co robi, oddała się jakiemuś paziowi.

1 chociaż Brantóme w XVI w. bardzo zachwalał paziów, którzy, chociaż szczupli jak kuropatwy, mają ogromne powodzenie u pań, Karolina odczuła dyskomfort. Przyjemności z gwałtu nie miała, bo otumaniona narkotykiem mało co pamiętała. Było z nią tak samo, jak z poetą Maj-akowskim, któremu się przydarzyło po pijanemu odbyć stosunek. Na drugi dzień pytał: „Była miłość czy

nie? Jaka? Wielka czy maleńka?". Kiedy Karolinie zaczął rosnąć brzuch, zrozumiała, że miłość była maleńka, a kłopotów dużo. A największy, że królowa, nie sypiająca z mężem od kilku lat, jest brzemienna. A to hańba dla

meksykańskiego królewskiego domu.

W tym czasie jej nieszczęśliwy mąż poniósł męczeńską śmierć.

Rozstrzelali go rewolucjoniści. Przed egzekucją pierś obnażył i zawołał, wystawiając ją pod lufy karabinów jak bolszewik: „Strzelajcie, gadziny!".

Rozstrzelano męża Karoliny. Karolina pojechała do Watykanu, aby wypłakać się papieżowi. On biedną owieczkę przyjął, obiadem poczęstował, potem zaproponował jej, aby przenocowała w papieskich apartamentach - po co nocą po Rzymie się szlajać? A Karolina, niewdzięczna, nocą dziecko w papieskich pokojach powiła. Skandal na cały świat od momentu, gdy papieżyca Joanna pośrodku Rzymu w XI w.

dziecko urodziła. Od tamtych czasów takiego skandalu nie było. Dużo jeszcze było kłopotów /, tą Karoliną, zanim papieżowi udało się ją wraz z narodzonym od pazia dziecięciem gdzieś do klasztoru upchnąć.

***

„Biskup Pierre Luidy chciał zgwałcić biskupa Cosi-mo de Pistoja po dobremu, po bożemu, lecz ten uparcie się bronił, bowiem wiedział, że Pierre jest chory na francuską chorobę. Wówczas trzej słudzy związali Cosimo ręce i nogi, Pierre zerwał z niego odzienie i zaspokajał swą szaleńczą

namiętność. Signore Julio i hrabia Pitilia-no trzymali na gardle Cosima noże, grożąc, że jeśli się poruszy, wbiją mu ostrza w gardło.

Wszakże ślady od nacięć pozostały na ciele Cosimo, bo poruszył się.

Biskup wzywał Boga, modlił się i przeklinał oprawców. Aby go uciszyć, wetknęli mu w usta szmatę, i to tak głęboko, że

omal się nie udusił. Potem nieprzytomnego gwałcili wszyscy. Biskup zmarł od tego aktu przemocy, a także ze wstydu i poniżenia. To wydarzenie stało się znane szerokiej publiczności, gdyż Pierre Luidy nie tylko nie wstydził się bestialskiego występku, lecz chwalił się nim. I tylko kardynał Carpi osądził ten czyn, mówiąc, że dla jego sprawcy nie ma wystarczającej kary w Rzymie" (Johann Burchard, 1505).

Do międzynarodowego skandalu w związku z gwałtem doszło w Królestwie Polskim, którego królem był car Aleksander I. Księżna Zofia Witt-Potocka, wdowa po znanym magnacie Szczęsnym Potockim, niesławnym bohaterze Targowicy, ogłosiła w warszawskiej gazecie, że pozbawia swego syna Mieczysława dziedzictwa po ojcu, gdyż nie jest on jej prawowitym synem, ponieważ został spłodzony przez włoskiego rozbójnika Karakallo. Księżna wyjaśniła, że podczas podróży poślubnej, kiedy wraz z mężem znajdowała się w hotelu w Neapolu, przez okno

wlazł do jej pokoju ten właśnie rozbójnik i ją zgwałcił. Dokładnie za dziewięć miesięcy urodził się Mieczysław, którego gęba to wykapany Karakallo. Mieczysław w tej samej gazecie odpowiedział, że wcale nie ma zamiaru negować oświadczenia matki, a sądząc po tym, że w swoim czasie była stambulską prostytutką, to prawdopodobnie. Nawet na pewno jego ojcem jest włoski rozbójnik. Lecz skoro ojciec uznał go za swego prawowitego syna, pretensje jego matki, mające na celu pozbawienia jego dziedzictwa, są bezpodstawne. Dziedzictwo mu się prawnie należy.

Aleksander I był w nie lada kłopocie. Europa poczęła się śmiać do rozpuku z tej krępującej sytuacji. Aleksander zaprosił księżnę i jej syna do Petersburga i nakazał Mie-

czysławowi, aby przeprosił matkę. Matka i syn kwaśno się pocałowali i z równie kwaśnymi minami rozeszli się, każde w swoją stronę. Aleksander I, dowiedziawszy się z gazet o przeszłości Zofii Witt-Potockiej, być może żałował, że tak nieroztropnie przespał się z jej córkami, Zofią i Olgą, które matka rajfurka chętnie podsunęła mu do łóżka, kiedy gościł w jej rezydencji w Tulczynie.

***

W Grecji kurtyzany, żeby uniknąć gwałtu, krzyczały, że mają syfilis.

***

Fałszywym oskarżeniem, że zostały zgwałcone, posługiwały się królewskie żony, aby utorować drogę do tronu swym synom. Ogłaszały, że zgwałcił je pasierb, czyli syn pierwszej żony króla. Król, naturalnie, zabijał występnego syna. Takiego czynu dopuściła się żona Konstantyna Wielkiego, Faustyna, która obwiniła swego pasierba o gwałt. Konstantyn Wielki nakazał zabić syna. Jakiś czas później, dowiedziawszy się, iż oskarżenie było fałszywe, dręczony wyrzutami sumienia, zaprosił Faustynę do łaźni i tam nakazał ją zgładzić, puszczając mocno nagrzaną parę.

Przez okienko obserwował, jak jego żona konała.

***

Syryjska królowa Arsinoe, żona Lizymacha i córka egipskiego Ptolemeusza I, obwiniła pasierba, że ją zgwałcił. Lizymach, choć bardzo kochał syna, nakazał go zabić. Potem, dowiedziawszy się, iż Arsinoe skłamała, bardzo się tym męczył, żony jednak nie zabił, tylko ze zgryzoty zachorował. Na wojnie dosłownie pchał się pod nieprzyjacielskie miecze.

Aż wreszcie został zabity. Arsinoe wyszła za mąż za swego brata i stała się królową Egiptu.

***

Katylina, zakochawszy się w Aurelii Orestylii, na jej rozkaz zabił swego syna. Posłużyła się tą samą metodą: obwiniła pasierba o gwałt.

***

Księżniczka o imieniu Romilda walczyła zajadle z królem Awarów Kokanem, który był okrutnikiem, nie znającym żadnej litości. Król zabił

męża księżnej, którego wcześniej wydał na straszne tortury. Następnie począł oblegać zamek księżnej, który jednak był dobrze uzbrojony.

Oblężenie wciąż trwało. Któregoś dnia Romilda wyszła na wieżę swego zaniku. Ujrzała stamtąd zabójcę swego męża, króla Kokana, i zachwyciła się jego urodą. Wyglądał tak ponętnie w swej skórzanej zbroi, zdobionej złotem, że zapominając, iż jest zabójcą jej męża, zakochała się w nim śmiertelnie. Na drugi dzień wysłała posłańca do obozu Kokana z taką oto propozycją: odda mu wszystkie swoje ziemie, posiadłości i zamek, jeśli weźmie ją za żonę. Kokan się zgodził. Został wyznaczony dzień, kiedy Romilda ma przyjść do jego obozu. Przyszła, ubrana w pyszne, rozkoszne, drogocenne szaty, namaszczona wonnościami, z dobrym makijażem. Kokan wziął ją za rękę i jako swoją małżonkę poprowadził do królewskiego namiotu. Tam

oboje pili wino i oddawali się szaleńczej miłości. Szczęśliwa Romilda przysięgała Kokanowi wieczną miłość i obiecała rajskie życie. Kiedy nastał poranek, Kokan zawołał dwunastu swych oficerów i kazał im gwałcić Romildę, ile dusza zapragnie. Gdy oficerowie zdrowo potrudzili się nad ciałem Romildy, która omal od tych doznań nie zmarła, Kokan rozkazał przynieść dzidę i wbił ją jej w przyrodzenie. Romilda umarła (Boccaccio, „Nieszczęścia znamienitych ludzi").

***

196

Niesamowitym zboczeńcem był rzymski cesarz Tyberiusz. Żona jednego z patrycjuszy, którego córkę Tyberiusz chciał zgwałcić, poprosiła go, żeby to ją wykorzystał. Tyberiusz się zgodził. Po kilku godzinach kobieta wyszła z sypialni cesarza w okropnym stanie. Okazało się, że domagał się od niej straszliwie wyuzdanych stosunków. Kobieta ze wstydu i rozpaczy rzuciła się ze skały w morze.

***

Gwałt nabierał szczególnie pikantnego smaku, gdy imperatorzy zabierali siłą żony swych poddanych. Kaligula, siedząc przy biesiadnym stole, kilka razy podczas uczty kiwał na jakąś kobietę siedzącą obok swego męża, i wychodził z nią do sąsiedniego pokoju. Po kilku minutach

wracał

czerwony, rozczochrany i, jakby nigdy nic, siadał, aby kontynuować biesiadę. W ten oto sposób zabrał Pizonowi jego żonę przy weselnej uczcie. Nakazał Pizonowi usiąść na jego miejscu, a sam zajął miejsce pana młodego i oświadczył, że odtąd Lolia staje się jego żoną. Po kilku miesiącach wypędził ją z pałacu, zabraniając jej kontaktów z mężczyznami.

***

Brantóme opowiada taką oto historyjkę: Pewna dama podała do sądu pewnego pana, który rzekomo ją zgwałcił. Na pytanie sędziego, czy to prawda, pan odpowiedział: „Jakiż to gwałt, wysoki sądzie, jeśli rzeczona dama sama wzięła mego członka do rąk i włożyła sobie do pochwy".

Dama wyjaśniała: „A co miałam robić, gdy on, leżąc na mnie, tykał i tykał

mój brzuch takim twardym narzędziem, że bałam się, że przedziurawi moje trzewia. Wówczas w obawie o swoje życie wzięłam ten oręż i włożyłam w gotową dziurkę".

***

„Gwałcą chłopca. Żaden żeński tyłek nie dawał tyle

rozkoszy, co tyłeczek tego chłopca. Całowano go z takim upojeniem, jak nie całowano żadnej kobiety. Trzy, cztery razy język rozpustnika znikał w jego anusie"

(markiz de Sade).

***

„Dziewczynka Zofia ma czternaście lat. Hrabia usiłuje ją zgwałcić.

Nieszczęsna dziewczynka poczuła, jak ogromna główka hrabiowskiego członka puka do ciasnych drzwiczek jej młodzieńczego tyłeczka. Biedne dziecko zaczęło strasznie krzyczeć" (markiz de Sade).

***

Markiz de Sade - ambasador gwałtu, u niego żadna scena nie obchodzi się bez aktu przemocy. Odrażające sceny ludzkiej podłości, wyrafinowanej patologii, jaskrawe i malownicze w swym naturalizmie, budzą już nie odrazę - tylko zgrozę. A on, jakby nie dość tego było, jeszcze podsyca te sceny ohydną, odrażającą koprofagią. Co to jest? Aż wstyd pisać, Drogi Czytelniku. Jest to taka dzika, chora przypadłość, kiedy je się ze smakiem ludzkie ekstrementy. Dotychczas chorzy psychicznie ludzie mazali się swymi ekstrementami. Pod koniec życia Grigorij Orłów, kochanek Katarzyny Wielkiej, który na całego zwariował, smarował się własnymi ekstrementami. We własnych

odchodach, buntując się przeciwko ludzkości, leżała Joanna Szalona. Lecz jeść ekstrementy! Niestety, psychopatolodzy potwierdzają akt koprofagii (nazwę bierze się od żuka, który żyje w nawozie i żywi się odchodami).

Markiz de Sade: „Ten pierwszy wymagał, żeby dostarczane mu ekstrementy pochodziły od starej żebraczki. Obawiając się, że może być oszukany, zmuszał ją, aby załatwiała się w jego obecności. Znalazłem dla niego

osiemdziesięcioletnią staruchę, która pożegnała się z ostatnim zębem piętnaście lat temu. Drugi chciał nie tylko, żeby go szczypano szczypcami od kominka, lecz żeby ekstrementy pochodziły od odrażającego starucha, całego w krostach i wrzodach. Z apetytem zajadał jeszcze nie-ostygłe gówno, a ja w tym czasie dogadzałam mu szczypcami. Trzeci potrzebował, żeby kłuć go szydłem w pośladki w czasie, kiedy jadł

ekstrementy, dostarczane mu w porcelanowym nocniku".

***

Okrutnie przez rzymskich legionistów zostały zgwałcone córki króla Judei Heroda Antypy, syna Heroda Wielkiego. Jego żona Cypros skończyła ze sobą, a córki zostały odesłane do pracy w burdelu.

***

Na rozkaz Iwana Groźnego opryczniсy gwałcili żony i córki bojarów, potem je zabijano, a trupy przywiązywano do końskich ogonów.

***

Polski kodeks karny przewiduje surowe kary za przestępstwa seksualne.

Kara do dziesięciu lat więzienia grozi za zmuszanie do seksu, za gwałt zbiorowy ze szczególnym okrucieństwem grozi kara do dwunastu lat.

***

Gwałciciela z prawdziwego zdarzenia wcale nie interesuje ani zewnętrzny wygląd kobiety, ani jej wiek. Dusiciel z Bostonu zgwałcił i zamordował jedenaście kobiet. Połowa jego ofiar była po sześćdziesiątce, a niektóre miały blisko osiemdziesiąt lat. Albert de Salvo, tak nazywał się ten gwałciciel, oświadczył na przesłuchaniu: „Atrakcyjność kobiety nie ma dla mnie najmniejszego znaczenia. Po prostu gwałt sprawiał, że miałem poczucie władzy i o to właśnie mi chodziło" (Krafft-Ebing).

***

Mongolskie kobiety zabezpieczały się przed napaścią mężczyzn, którzy zamierzali je zgwałcić, żelaznymi obręczami z kolcami noszonymi na kolanach.

***

Rozważania studenta leninowskiej biblioteki na temat gwałtu: „Gwałt, uczepili się tego słowa, a gwałt gwałtowi nierówny. Nasze rosyjskie prawo w tym względzie jest tak niedoskonałe, że nawet własnego męża można do ciupy wsadzić, jeśli żona uprze się, iż została zgwałcona, no, niby mąż odbył z nią stosunek bez jej na to zgody. Mojego sąsiada z górnego piętra własna baba wsadziła do kicia na dwa lata, bo w sądzie zeznała, że on ją zgwałcił. Sama była winna. Po co trzymała męża, z którego był niezły ogier, na seksualnym głodzie? Obraziła się, widzicie ją, za coś tam i nie dopuszczała męża do siebie całych dziewięćdziesiąt dni. Biedak aż zawył i schwyciwszy do jednej ręki swego nieujarzmionego kutasa, do drugiej dwieście rubli, poleciał na ulicę Twerską do prostytutek, co to po podwórkach w samochodach urzędują, ze względu na to, że prostytucja oficjalnie zakazana. Nasi posłowie do dnia dzisiejszego nie mogą w Dumie uchwalić ustawy o legalizacji prostytucji, mimo iż mamy kapitalizm i wolny rynek. I dziewczęta wciąż muszą zajmować się nielegalką. A przy niele-galce, sama pani wie, ani warunków higienicznych, ani konkurencji, ani komfortu. Chwytaj, bracie, od „mama-szy", szefowej prostytutek, bilecik z

numerem i szukaj samochodu po podwórkach, i bierz tę, którą „mamasza" wyznaczy. A gdzie hasło: klient nasz pan? Gdzie prawo wyboru? A w samochodzie może się okazać, że tam Murzynka, na której to kolor skóry mój sąsiad alergię ma. Słowem, gdy „mamasza" chciała mu wtrynić bilecik 193

i była gotowa za kota w worku zainkasować sto baksów, facet się zbuntował, wkurzył i z usługi nie skorzystał. Targany wszakże mękami chuci poprosił swoją byłą koleżankę z pracy o doraźną pomoc i zgodę na szybki numerek. Owszem, zgodziła się na jednorazową zdradę męża, lecz zażądała podarunku - perfum. Facet przytaszczył jej flakonik perfum

„Krasnaja Moskwa", a ona cisnęła mu nim prosto w twarz, myślała bowiem o „Poison" lub „Ninie Ricci". Flakonik pozostawił ślad pod okiem mojego sąsiada, a on, wściekły jak byk, z podwójnego bólu, fizycznego i moralnego, postanowił więcej z żoną się nie ceregielić, ale wziąć ją siłą, skoro baba zapomniała o swym podstawowym obowiązku.

Związał więc ją, nie zwracając uwagi na jej wrzaski i drapania, i wypieprzył w diabły, i to na dodatek od tyłu. A ona, obwiniając go 0 *psychopathia sexualis* - gwałt ze szczególnym okrucieństwem, wpakowała męża na dwa lata do więzienia. Naród w sądzie się śmiał:

„Gwałtu tobie, niewyparzony palancie, się zachciało, otóż będziesz miał

dowoli gwałtu w ciupie". Stamtąd kalecy i homoseksualiści przecież wychodzą. Tych społecznych patologii, proszę pani, by nie było, gdyby Duma nasza zdecydowała się wreszcie na legalizację prostytucji. Lecz u nas, jak to zawsze u Rosjan, i chce się,

i kole, i mamusia nie pozwala".

Fyskon - gwałciciel swych żon

Ona - Kleopatra II, królowa Egiptu. On - Fyskon, „Tłuścioch", Ptolemeusz VIII Euergetes, jej drugi mąż, zmuszony w wyniku wojen między nim a żoną uciec z drugą rodziną na Cypr, dokąd wziął ich wspólnego syna, Ptolemeusza Memfitesa.

201

Królowa ma urodziny obchodzone uroczyście w Aleksandrii. Zostały złożone ofiarne zwierzęta, odśpiewane modlitewne hymny na cześć Izydy i Ozyrysa, królowa otrzymała od swych poddanych bogate dary. Siedzi w rozkosznych szatach na tronie z kości słoniowej, z koronami Górnego i Dolnego Egiptu na głowie - białą i czerwoną, z wysuniętą królewską złotą żmiją, uśmiechnięta i zadowolona. Chociaż prawdę mówiąc, czemu się radować, jeśli tobie, niemłodej już kobiecie, przybyło lat?

Co chwila wchodzą poddani z darami, padają na twarz plackiem przed królową, składają podarunki i cofając się, tyłem odchodzą. Czterech eunuchów wnosi dużą skrzynię bogato inkrustrowaną drogocennymi kamieniami.

„Od króla Fyskona z Cypru" - ogłasza herold. Na sekundę serce królowej ściska radość. Nareszcie, nareszcie jej mąż, Fyskon, zrozumiał swój błąd, przysłał na jej urodziny drogocenny podarek, to jawna oznaka, że chce z nią pokoju i przymierza. Wojny, zwłaszcza domowe, nikomu nie służą, rujnuje się gospodarka kraju, giną ludzie, ubożeje naród, a zwycięstwo zarówno jednej, jak i drugiej strony jest wątpliwe. Gestem rozkazała Kleopatra II otworzyć skrzynię. A gdy odsunięto wieko, królowa w przerażeniu cofnęła się. W skrzyni leżał rozczłonkowany na kawałki trup jej syna. Odcięta głowa leżała obok.

***

To było udane małżeństwo, Kleopatry II i jej starszego brata Ptolemeusza VI Filometora. No cóż, małżeństwa miedzy braćmi i siostrami z lekkiej ręki Ptolemeusza II Filadelfosa przerwane od czasu faraonów, powróciły na nowo, i nikogo już nie gorszyły. Zastanawiał jedynie bardzo młody wiek nowożeńców. Ptolemeusz miał ledwie jedenaście lat, Kleopatra dziesięć, lecz tluma-195

czyło się to dynastycznymi względami. Kleopatra stawała się królową Egiptu, którym będzie rządzić wspólnie z

bratem. I oto ci „Bogowie miłujący matkę" rządzą w Egipcie spokojnie i rozsądnie. Przeszkadza im w tym młodszy brat, Fyskon, którego rozsadza pycha i chęć władzy.

Ciasno mu w jego królestwie, malutkim jak poletko egipskiego chłopa, on chce jeszcze i Cyprem rządzić. Ptolemeusz VI wszakże nie spieszy się oddawać bratu tej wyspy, która od czasów faraonów zawsze należała do Egiptu. Fyskon jeździ na skargę do Rzymu i domaga się swego. Rzym, zajęty wojną z Perseuszem, synem macedońskiego króla Filipa V, nie ma czasu ani środków, żeby wysłać wojska do Aleksandrii i zaprowadzić tam porządek. Waśnie między braćmi trwają i na próżno mądra siostra Kleopatra II usiłuje ich pogodzić. Namiętność związana z żądzą władzy jest najsilniejszym ze wszystkich ludzkich uczuć, tak głoszą psychopatolodzy i nam należy tylko się z nimi zgodzić. Nie wiadomo, jak długo by trwały te niszczycielskie bratobójcze walki, gdyby nie zdarzył

się tragiczny wypadek. Ptolemeusz VI w jednej z bitew z syryjskim królem Balasem został stratowany przez własne słonie bojowe. Koń, na którym siedział, przestraszył się ryku bojowego słonia i zrzucił z siebie króla. Ten znalazł się w tłumie rozwścieczonych słoni, które na dodatek, aby zwiększyć ich agresywność i bojowego ducha, uprzednio napojono wódką. Tylko miazga pozostałaby po Ptolemeuszu VI, gdyby nie jego srebrna zbroja. Lecz był tak poturbowany, że na trzeci dzień w okropnych mękach zmarł, przekazawszy berło rządów swej ukochanej

małżonce Kleopatrze II.

Nie ma końca bólu Kleopatry II. Bardzo kochała swego męża. Ceniła go za prawość charakteru, za poczucie sprawiedliwości, za mądrość i powściągliwość. Sta-203

rożytny historyk informuje nas, że ani razu ten król nie uniósł się gniewem i nie wydał niesprawiedliwego wyroku. Niepocieszona wdowa, obejmując swe osierocone dzieci, szykuje się do pogrzebu męża. Jak wiadomo, pogrzeby w Egipcie odbywały się bardzo uroczyście. Nie przyjdzie cień męża do niej jako krwiożerczy wampir, jak w przypadku królów niegodziwców. Wiadomo przecież, że gdy człowiek żył bez grzechu, jego iskra boża odłącza się od ciała i on wraz ze swym cieniem idzie do bogów, na wieczne życie. Kiedy grzeszył mało, iskra trochę pobłądzi, jakieś głupie sto lat, i zostanie oczyszczona, i wzięta do bogów.

Cienie zbrodniarzy nawet w pozagrobowym życiu dopuszczają się występków i ostatecznie gubią siebie i swoją iskrę bożą.

Cień, zwany Ka, jest zupełnie podobny do człowieka i przypomina delikatnie utkaną mgiełkę. Ma jak człowiek głowę, ręce, tułów, może chodzić, mówić i ubiera się też jak człowiek. Co gorsze, może się posilać.

A nawet musi. Główną siłę cień czerpie z ciała, jeśli rzucimy go do grobu, cień musi nasycać się prochem i zgnilizną.

Gdy ciało zostanie spalone, cień ma tylko popioły do krzepienia się. A gdy z ciała zrobi się mumia i zostanie zabalsamowane na tysiące lat, cień na zawsze pozostanie zdrowy i silny i epokę swego oczyszczenia spędzi spokojnie. Nie wolno zostawiać w ciele zmarłego wnętrzności, jego cień Ka nabierze wtedy ogromnego apetytu, a gdy pokarmu zabraknie, rzuci się na żyjących i zacznie wysysać z nich krew. Nie ma wnętrzności - nie ma pokarmu, cień obchodzi się bez pożywienia, zabalsamowane ciało nasycone jest wonnościami i to wystarczy mu na miliony lat. Prostoduszni, naiwni Egipcjanie bezwzględnie wierzyli kapłanom i co tylko mieli cennego, nieśli do grobu zmarłego, żeby nie włóczył się bez potrzeby po 197

świecie, a rozkoszował się nowym życiem w swym grobowcu.

„Wejdź, kochany mężu, do krainy wiecznego szczęścia" - zawodziła Kleopatra II, a płaczki drapały sobie twarze i rwały odzienie, obnażając piersi w krwawych ranach, rozdzierając je niczym sępy ostrymi pazurami.

Ptolemeusz jest zabalsamowany, opłakany i wniesiony do grobu. W

Egipcie zaczyna rządzić, i to wcale nieźle, Kleopatra II.

***

Nie uspokaja się jej młodszy brat Fyskon. Nie może się pogodzić z tym, że to nie on rządzi Egiptem, i co gorsza nie ma perspektywy, aby to nastąpiło w przyszłości. Fyskon proponuje Kleopatrze II, aby wyszła za niego za mąż w imię dobra Egiptu i eliminowania dynastycznych wojen.

Kleopatra II, zawsze taka rozważna i roztropna, która każdą decyzję podejmowała po dokładnym zastanowieniu, zgodziła się na propozycję Fyskona. Znała charakter brata, wiedziała, że nie odstąpi od swych planów zostania egipskim królem, a ponieważ charakter miał impulsywny i nieobliczalny, mogło się to skończyć nowymi domowymi wojnami.

Kleopatrze, kiedy stanie się jego żoną, łatwo będzie kierować jego umysłem i wpływać na królewskie emocje. Słowem, zgodziła się.

A dalej zaczynają się rzeczy straszne, Drogi Czytelniku, tak straszne, że ludziom o słabych nerwach radzimy przekartkować te strony, nie czytając ich. Weselna uczta. Muzyka, wino płynie rzeką, jedzenie wyborne, tancerki półnagie, jak zawsze w Egipcie, toasty, weselne pieśni, modlitwy na cześć Izydy, Horusa i Ozyrysa. Pan młody obok pani młodej. I nagle w samą gorączkę uczty, kiedy już było dużo pijanych i rozweselonych gości, wpadają żołnierze Fyskona z obnażonymi mieczami, 205

chwytają syna Kleopatry II Neosa Filopatora i wbijają mu w

pierś ostrze miecza. Neos pada u nóg matki, plamiąc krwią jej weselne szaty. Oszalała kobieta pochwyciła martwe ciało syna, poczęła je tulić do siebie. W tym momencie pijany Fyskon chwycił królową-żonę na ręce, całą zalaną krwią syna, i zataszczył do królewskiej sypialni. Tam, rzuciwszy się na nią, jak rozjuszony byk podczas cieczki, z nalanymi krwią oczyma, z ustami, z których ciekła piana, zaczął gwałcić leżące w głębokim omdleniu ciało swej nowo upieczonej żony. Wbijał w nią swój męski oręż jak kat na torturach, gotowy przebić jej trzewia. Jego nozdrza rozszerzały się jak u oszalałego byka, krwawa wizja padającego do nóg żony trupa jej syna pobudzała zmysły, drżały ręce, kołatało serce w szaleńczym tempie, mętniał rozum. Fyskon, jak dzikie, oszalałe zwierzę, gwałcił swoją żonę.

***

Dokładnie za dziewięć miesięcy urodził się syn Kleopatry i Fyskona Ptolemeusz VIII Euergetes II. Kleopatra musiała pogodzić się ze swym położeniem. Myślała przede wszystkim o Egipcie, nie o sobie. I choć to dziwne, mocno pokochała tego syna, owoc brutalnego gwałtu. A teraz powiedz nam, Drogi Czytelniku, czy słuszne jest prawo, które pozwala kobiecie usunąć ze swego łona płód, jeśli jest on owocem gwałtu?

Uczucia matek są nieobliczalne, nikt nie wie, skąd to się bierze. Uniosła przecież krucha niewiasta koło autobusu

pełnego ludzi, gdy zobaczyła, jak wpada pod nie jej trzyletni syn. Skąd wzięły się u matki tak tytaniczne siły, obalające wszelkie zasady fizyki? Nie wiemy, lecz matczyna miłość może czynić cuda. W każdym razie Kleopatra II bardzo pokochała tego syna, a jej uczucia do niego znacznie przewyższyły uczucia, jakimi obdarzała córki.

206

Fyskon, który stał się królem Egiptu i rządził wspólnie ze swoją małżonką, prowadził nader rozpustne życie w królewskim pałacu. I znowu następuje „straszne", i to do takiego stopnia, że starożytny historyk Polibiusz, świadek tych wydarzeń, leje prawdziwe, a nie krokodyle łzy, których ślady na papirusie zachowały się na wieki. Fyskon zgwałcił swoją pasierbicę, córkę żony, Kleopatrę III. Jako notoryczny gwałciciel widocznie należał do tych nieszczęśliwych zboczeńców, którzy inaczej żyć nie mogą. Dla zadośćuczynienia swej chuci muszą brać kobietę siłą, nic na to nie poradzisz. W takich wypadkach mądre niewiasty na policję, pardon, do eunuchów ministrów obyczajowości nie biegają ze skargą, a starają się wydobyć ze swego mało przyjemnego położenia maksimum pozytywów. Kleopatra III była mądrą i przebiegłą niewiastą, do tego jeszcze rozdzieraną namiętną żądzą władzy. Postanowiła z dokonanego na niej gwałtu wydobyć jak najwięcej korzyści. Tak zakręciła w głowie wujowi i ojczymowi w jednej osobie, że ten gotów był się /, nią ożenić. I ożenił się, na złość wszystkim, przede wszystkim na złość swej małżonce i

wbrew istniejącym zwyczajom egipskim. Do wszystkiego lud może się przyzwyczaić, przyzwyczaił się i do tego, że od tej pory w Egipcie są dwie królowe: królowa matka i królowa córka.

Uczucie Fyskona do jego drugiej żony rośnie do takiego stopnia, że nawet zostawił swą heterę Ejrene, w której do tej pory był zakochany, jeśli przyjąć aksjomat, że ludzie typu Fyskona mogą kogokolwiek pokochać.

Niektórym osobnikom to nie jest dane, przez całe życie pojęcia nie mają, co to jest miłość. W każdym razie ta hetera, Cy-renejka z pochodzenia, wpływająca na Fyskona, gdy jeszcze był tylko księciem Cyreny, przywieziona do Aleksan-200

diii, matka jego syna, miała na niego ogromny wpływ. Wystarczyło najmniejsze jej niezadowolenie, a już leciały głowy. Tak było z żołnierzami, którzy ośmielili się ją krytykować: Fyskon bez wahania wszystkich odesłał na tamten świat. Lecz jeśli Kleopatra II była stosunkowo dobrze usposobiona do hetery, to Kleopatra III postanowiła ją usunąć z królewskiego pałacu i serca Fyskona. Można było to uczynić tylko w jeden sposób: stać się dla Fyskona bardziej atrakcyjną seksualnie niż hetera. Poczłapała królowa córka do aleksandryjskiej biblioteki, pornograficzne papirusy studiować, aby dowiedzieć się, jak stać się atrakcyjną seksualnie dla mężczyzny. O, współczesna seksuologio! Jak wiele zaczerpnęłaś, nauko

o ludzkim seksie, z Wiedzy starożytnych Egipcjan! I to, jak położenia ciała podczas kopulacji urozmaicać, jak każdy organik swych kończyn należycie wykorzystywać, a najważniejsze, jak tworzyć psychiczny komfort partnerowi, żeby lwem, a nie tchórzliwym jagnięciem w łóżku się stawał i nawet jeśli ubogim jest obdarzony fallusikiem, manipulować nim niczym maczugą Herkulesa. Bo seks, powtarzamy to aż do znudzenia, Drogi Czytelniku, jest potężną siłą. Jeśli tym wulkanem należycie pokierować, wielką władzę nad mężczyzną można osiągnąć. No, nie będziemy zanudzać czytelnika całą finezją pomysłów erotycznych, jakie rekomendował aleksandryjski papirus, wystarczy przyswoić sobie jądro tej nauki: seks wymaga kunsztu, wyobraźni, inicjatywy i wielkiego oddania się. Bumelki, których dopuszczają się leniwe prostytutki w stosunku do swego partnera, tu nie ujdą. Dobra żona czy kochanka nigdy nie działa w seksie bez zapału: za każdym razem, gdy jest wzywana, stara się jak najlepiej zadowolić penisa Syna Niebios, podobnie jak nadworny kucharz nie szczędzi swej pomysłowości, aby zadowolić jego podniebienie.

201

Ponieważ Fyskon lubił gwałt, Kleopatra III wywnioskowała, że najlepiej mężowi będą odpowiadać pozycje: „nakrycie tłuczka moździerzem" i

„ubijanie tłuczkiem dna moździerza", a także sytuacja

zwycięzca -

pojmany jeniec, która jak najbardziej odpowiada iluzji gwałtu. Oto jakie złożone nauki przyswajała ambitna królowa córka, żeby odbić męża kochance. Mniej więcej po urodzeniu pięciorga dzieci - Ptolemeusza IX i Ptolemeusza X, królowej udało się Ejren wygonić z pałacu do Cyreny, wraz z jej synem Apionem, któremu zresztą Fyskon wielkodusznie tę miejscowość oddał we władanie na mocy testamentu.

Z matką długo jeszcze trwały waśnie. Nie mogła pogodzić się ze swym dwuznacznym położeniem: córka odebrała jej męża i połowę władzy. I gdy oskarżała swą córkę o niegodny czyn, ta cynicznie odpowiedziała:

„Och, zaprzestańcie, matko, tych morałów. Wystarczy, porządziłaś na tronie i w sercu Fyskona. Trzeba trochę wstydu mieć. Co mogłaś mu dać oprócz swego zwiędłego starczego ciała i tuzinkowego rozumku? Dajcie drogę młodym i pięknym. Niech więc mój wuj rozkoszuje się moim młodym, jędrnym ciałem i nieprzeciętnym umysłem". Skromna niewiasta, nie ma co!

W 142 r. p.n.e. Fyskon oficjalnie ogłosił Kleopatrę III egipską królową i teraz we troje rządzą krajem.

Straszna to dla prawowitej królowej Kleopatry II świadomość, że odchodzi od niej władza. Kleopatra III

coraz to silniej i skuteczniej wpływa na Fyskona, a Kleopatra II jest bezsilna wobec tej zgodnej komitywy. Wykorzystała wszakże przywiązanie do siebie pospólstwa, wznieciła bunt i Fyskon musiał uciekać z Aleksandrii na Cypr. Uciekał, wziąwszy swoje dzieci, Kleopatrę III, a także Ptolemeusza Memfitesa, syna gwałtem z Kleopatrą II spłodzonego. Syn miał dwanaście lat, ubóstwiał

matkę i nienawidził ojca. Na Cyprze ciągle wspominał matkę i manifestował niechęć do ojca, który postanowił go zabić. Zabójstwa dokonano w 131 r. p.n.e. w dniu urodzin Kleopatry II. Stąd makabryczna przesyłka z rozczłonkowanym ciałem i odciętą głową syna.

***

Nie zwracając uwagi na skwar strasznego słońca pustyni, od którego puchną wargi, szumi w głowie i migają czarne płatki przed oczami, królowa Kleopatra II stoi na centralnym placu Aleksandrii, surowa i niema jak Niobe. W jej płonących bólem i zemstą oczach nie ma łez. Łzy i ból cofnęły się do wnętrza, dławią niepołkniętą grudką, tak że nie ma czym oddychać. Obok stoi drewniany stół, pokryty purpurą, na którym zostały rozłożone kawałki ciała Memfitesa, jej syna. Odcięta głowa leży osobno na złotej poduszce. Przechodzący lud na widok królowej przykrywał twarze i padał plackiem do jej nóg: pospólstwu nie wolno

oglądać bóstwa. Stojący obok herold wzywał naród do zemsty na okrutnym Fyskonie, który tak bestialsko zabił swego syna. Naród poprzysiągł zemstę. Zaczyna się długa, krwawa wojna domowa między Fyskonem, Kleopatrą III i Kleopatrą II. Zwycięża w niej Fyskon, a Kleopatra II ucieka do Syrii, do swej córki Kleopatry Thei, syryjskiej królowej. Po trzech latach rządów w Egipcie Fyskon zrozumiał, jak niebezpiecznie jest zostawiać Kleopatrę II w Syrii. Może przecież zbuntować Syryjczyków i wystąpić przeciwko niemu. Już zaczął wojenne przygotowania Demetriusz Seleuk II. Fyskon postanawia pogodzić się z żoną-siostrą i w 124 r. p.n.e. Kleopatra II powraca do Egiptu. Ma już siedemdziesiąt lat, jest zmęczona i zrezygnowana. W 116 r. p.n.e. Fyskon umiera, a wkrótce po nim Kleopatra II. Kleopatra III staje się jedyną królową Egiptu.

203

Flagellacja

Salon Teresy Berkley

Do rozkosznego londyńskiego salonu Teresy Berkley wchodzi klient, skonfundowany niezwykłymi przedmiotami, które otaczają go ze wszystkich stron. Na ścianach holu zauważa rozwieszone malowniczo dziwne instrumenty, które przypominają wyposażenie kuchni kata z czasów inkwizycji. Czyżby narzędzia tortur? Skądże znowu - narzędzia rozkoszy. „Za ladą" miła i uśmiechnięta Teresa Berkley wita klienta niczym ekspedientka drogiego butiku. „Czym mogę służyć?" - pyta klienta, który jest jeszcze bardziej skonfundowany. „Asortyment mamy przeogromny - kontynuuje Teresa Berkley - ceny dostępne. Chłostanie pasem dwa luidory, laską trochę drożej, bo proszę popatrzeć, rączka z prawdziwej kości słoniowej, przedmiot kruchy, często się łamie, a kość słoniowa obecnie silnie podrożała. Chłostanie pejczem, knutem czy batem albo miotłą bardzo tanio, wszystkiego luidor i ćwierć. Za dodatkową opłatą klient może sobie zafundować dodatkową usługę, chłostanie z węzełkami". Teresa Berkley pokazuje klientowi elegancki kańczug z misternie wykonanymi dziesięcioma węzełkami. Nasyciwszy dowoli i z lubością wzrok dziełem wielkiego mistrza, markiza de Sade, i położywszy kańczug do pudła, wyłożonego czerwonym aksamitem, Teresa Berkley kontynuuje:

„Na deser możemy panu zaproponować istne cacka: kłucie igłą, wbijanie drzazg pod paznokcie, tarcie ciała drucianą szczotką. Co panu najbardziej odpowiada?". Zauważywszy na twarzy klienta grymas znużenia, Teresa Berkley nachyla się nad nim i zniża głos do szeptu: „Mamy innowację -

uduszenie podczas orgazmu". Perspektywa straszliwych tortur, przed którymi spaso-wałby zwykły śmiertelnik i zapewne zemdlał, wcale nie odstrasza naszego klienta, no bo wiadomo - zboczeniec. Z

zainteresowaniem wysłuchuje relacji o innowacji. O tym, jak to naukowcy seksopatolodzy, bez znużenia szperający w cudzych zboczeniach, zauważyli, iż podczas wieszania u mężczyzny nie ustaje wzwód. Wykorzystali ten fakt w leczeniu impotencji. I teraz każdy szanujący się erotyczny salon nie obchodzi się bez tego rodzaju usług.

„Grunt, żeby nie przedozować" - objaśnia Teresa Berkley - jak to się stało z Kondeuszem, bądź co bądź księciem królewskiego rodu Bourbonów".

Klient dowiaduje się, że ten erotoman, siedemdziesięcioletni staruszek, w pogoni za nieziemskim erotycznym doznaniem kazał się wieszać podczas kopulacji, ale nadgorliwa jego kochanka przesadziła i wykitował ostatni Kondeusz z obnażonym jak u Heliogobala fiutem i oblany, jak u Nerona, własną spermą. Właścicielka erotycznego salonu była obyta z rozpustą rzymskich

imperatorów. Wybredny klient marszczy się i coś tam mamrocze. „Wszystko to jest bardzo dobre i zapewne zadowoliłoby zmysły każdego zboczeńca - nieśmiało mówi - lecz ja mam gust osobliwy, musi dla mnie być coś pikantniejszego, z pieprzykiem". Z

pieprzem, z musztardą, z ryżem i dwudziestoma gatunkami ryb na gołym brzuchu i na cipce" - ożywia się Teresa Berkley. „Raczymy japońskim sushi w naszej restauracji. Dziew-205

częta są wymyte, nie pocą się, klient może tykać dowoli drewnianą pałeczką, nie zapiszczą, bo są wyszkolone"

- zachęca.

Wybredny klient znowu się marszczy i wyjaśnia Teresie Berkley, że jego

„pieprzyk" trzeba rozumieć symbolicznie. Chodzi o pikantny rodzaj usług. „A, pikantniejsze usługi! - Teresa Berkley rozumie problem. - No tak, tradycyjne zboczenia już klientów nie zadowalają. Oczywiście, mamy coś nadzwyczaj pikantnego, lecz cena, sam pan rozumie..." Teresa Berkley wstydliwie spuszcza oczy. „Naturalnie, jakie mogą być wątpliwości

- zgadza się klient - ja dla niezwykłych erotycznych doznań niczego nie pożałuję". Teresa prowadzi klienta do pokoju obok. - „Za cztery luidory mogę panu zaproponować

procedurę «konik». Nigdy pan nie próbował

tej rozpusty? O, palce lizać". Klient z zaciekawieniem patrzy na młodą dziewczynę, która obnażona i z rozchylonymi nogami leży rozpostarta na narzędziu przypominającym krzesło ginekologiczne. Kończyny ma skrępowane sznurem. Urządzenie nosi nazwę „krzesło libertyna", a rozpostarta dziewczyna jest „konikiem". Pod „konika" kładzie się klient, starając się od pierwszego razu trafić dokładnie w rozwartą otchłań. Jeśli od razu nie trafi, nie problem, pomoże Teresa Berkley. Ostrożnie weźmie miękkimi jak u kotki łapkami członek klienta i wprowadzi go wprost w otwór dziewczyny. Klienta również skrępują kajdanami i teraz Teresa Berkley, przeobraziwszy się w pogromczynię z biczem w ręku, przebrana w skórzane szorty i biustonosz, czarne jak noc, zacznie z upojeniem smagać klienta mocnymi razami. Cała omotana kolczatkami, jak matka Aleksandra Macedońskiego żmijami, będzie rytmicznie biczowała nagie ciało klienta, który coraz to głębiej zacznie zanurzać się 213

w ciało dziewczyny. Kopulacja pójdzie sprawniej, orgazm jest już bliski, a do niego przecież dąży cała ludzkość jak do raju i Edenu razem wziętych. Nie ma potrzeby wgłębiać się w detale i dokładnie to opisywać, wystarczająco nasz czytelnik napatrzył się tych scen na ekranie telewizora w „Playboyu" grubo po północy, który bez wątpienia wiele czerpie z pionierskich poczynań Teresy Berkley, dziewiętnastowiecznej właścicielki salonu erotycznego.

Rozkosze chłosty

Gdy człowiek doznaje z aktu chłosty zmysłowej rozkoszy, nazywa się to flagellacją.

***

„Spotyka się dużo ludzi, którym dla pobudzenia zmysłów jest potrzebna flagellacją. Bez wątpienia to są chorzy, patologiczni osobnicy"

(Krafft-Ebing).

***

Adolfa Hitlera nieludzko bił jego ojciec sadysta. Gdyby nie matka, pewnego razu zatłukłby go na śmierć. Czyż nie był to przedsionek do koncentracyjnych obozów, gdzie w tak okrutny sposób torturowano ludzi?

***

Chłosta ma podwójny charakter. Stanowi środek rozkoszy i kary.

***

Rosyjski generał Skobielew był masochistą. W 1822 r. podczas seansu erotycznego w burdelu „Anglia", kiedy dwie dziewczyny na jego prośbę chłostały go batem, osunął

się na podłogę i zmarł.

***

207

Rosyjski mnich Simeon Stołypnin na dwa lata przywiązał się do słupa i samobiczował się. Czynił to w imię wybawienia grzesznej ludzkości.

***

„Przyszedł do mnie pewien francuski mieszczanin ze skargą: Był

zdenerwowany i pełen gniewu. Co się stało? Otóż jego, francuskiego poddanego, bez żadnej przyczyny wychłostano stoma batami na dworze hrabiego Demidowa. Poszedłem do hrabiego i mówię mu: »Pan chyba zwariował. Jak pan śmiał wychłostać francuskiego poddanego, czy to jest pański chłop pańszczyźniany?«. Hrabia wyjaśnił, że mu uciekł kucharz a on ogłosił, że jak tylko zjawi się policjant ze złapanym zbiegiem, natychmiast należy wlec go do stajni i wymierzyć sto batów. Francuz w tym czasie przyszedł do mnie, żeby nająć się na służbę i objawił, że jest kucharzem. A moi słudzy przez pomyłkę, wziąwszy go za kucharza Mitkę, dali mu sto batów. »Niech wasz Francuz przyjdzie do mnie, ja załatwię sprawę« - powiedział Demidow. Za kilka dni spotkałem Francuza.

»No i jak, będzie pan podawać do sądu Demidowa, przecież tak pan cierpiał?« - pyta »Jaki sąd? Jaki sąd?« - zakrzyczal Francuz. -

»Sakiewka pełna złota całkiem zagoiła moje rany«" (francuski poseł w Petersburgu Philippe-Paul de Segur).

***

Markiza du Barry, kochanka Ludwika XV, posiadająca ponętne piersi, zmuszała swego kochanka do lekkiego ich chłostania, aby w ten sposób doznać erotycznej rozkoszy.

***

Karę chłosty rózgami wprowadził w szkołach postępowy król Ludwik XIV, Król Słońce.

***

215

Jeden z pedagogów na początku XX w. tak wyjaśniał swoje okrucieństwo w stosunku do uczniów, których bezpardonowo karał rózgami: „Pracuję nad dziełem, w którym wyjaśniam, ile rózg może znieść dziecko bez specjalnego uszczerbku dla życia". Inny swoje okrucieństwo tłumaczył:

„Przyzwyczajam dzieci do znoszenia bólu".

***

W starożytnej Sparcie chłopiec, który przechodził inicjację na mężczyznę, musiał wytrzymać krwawą chłostę.

***

„W knucie odzwierciedla się idea prawa i sprawiedliwości" (profesor Baryszew z Uniwersytetu Petersburskiego).

***

Rosyjski książę Izmajłow w swym majątku znęcał się nad chłopami pańszczyźnianymi nawet w obecności gości. Nieszczęsne pospólstwo chłostano nieustannie: w gabinetach, salonach, w sypialni księcia. Plecy ich nigdy się nie goiły, wielu z nich umierało od niezagojonych ran.

Śmiertelność w majątku Izmajłowa była tak wielka, że ludzie nie dożywali więcej niż trzydziestu lat. Puszkin tego okrutnego księcia przedstawił jako Trojekurowa w swej powieści „Dubrowski".

***

Eunuchów, których przyjmowano do pracy w haremach sułtana, najpierw bito po piętach bambusowymi pałkami. Był to swoisty rytuał pasowania na eunucha.

***

Car Mikołaj I, przezwany Pałkinem, prowadził żołnierzy za najmniejsze przewinienie przez „strój" -stojący w szeregu żołnierze bili pałkami swego towarzysza. Przedstawił to w sugestywnej formie Lew Tołstoj w opowiadaniu „Po balu".

209

***

W 1792 r. w Paryżu został otwarty kobiecy klub flagellantek, który cieszył się dużym powodzeniem. Wysłuchawszy teoretycznej prelekcji i pomodliwszy się, flagellantki udawały się na praktyczne zajęcia. Sześć kobiet, obnażonych od pasa w dół, chłoszcze rózgami sześć innych, obnażonych całkowicie. Zaczynają je bić, nie spiesząc się, z jawnym smakiem. Szczególną uwagę zwraca się na pośladki, lecz również na plecy, które szybko pokrywają się krwawymi pasami. Obok stoi na-uczycielka i nadzoruje tę masową chłostę.

***

„Byłem wezwany do umierającego bibliotekarza, którego dwie kobiety na jego życzenie chłostały miotełkami. A gdy już zużyły te dwie miotełki, rozpruły trzcinowy chodniczek i chłostały go nim. Zostałem bibliotekarza w straszliwym stanie: był prawie w agonii i cały we krwi" (komisarz Paryża Marais).

***

Malarz John Kleland namalował olejny obraz pod obscenicznym tytułem:

„Bicz jako erotyczna stymulacja". Na ławce w parku leży kobieta, wystawiając nagi tyłek spod zadartej spódnicy. Między jej nogami stoi dobrze ubrany pan i chłoszcze ją biczem.

***

Małe dzieci cara Pawła I przychodziły do swego guwernera prosić, żeby to on je bił, a nie bona, która bije zbyt mocno.

***

Car Paweł I zaprasza do swych synów, Mikołaja i Michała, generała Lamzdorfa. Ten rozpoczyna naukę pokazowej chłosty. Od tej pory bił ich prawie codziennie bez najmniejszego przewinienia, profilaktycznie, jak 217

sam mawiał. Z biegiem czasu ta procedura przybierała wszystkie możliwe formy znęcania się nad chłopcami. Pewnego razu generał

chwycił Mikołaja za kołnierz, podniósł go do góry i tak mocno uderzył

jego głową o ścianę, że chłopiec zemdlał. Paweł I pochwalił działania nauczyciela i kazał, aby codziennie zapisywał do dzienniczka liczbę razów. I co urosło z małego Mikołaja? Mikołaj I „Pałkin".

***

Papież Leon X (1513-1521) przeobraził Watykan w salon artystyczny, otoczył się ludźmi sztuki: aktorami, śpiewakami, tancerzami. Gdy aktor, zdaniem papieża, grał źle, rozkazywał go wychłostać, po czym rzucał do jego nóg sakiewkę z dukatami jako rekompensatę za fizyczne cierpienie.

***

W Rosji istniała religijna sekta chłystów, do której należał faworyt carów Grigorij Rasputin. Podczas spotkań członkowie tej sekty najpierw biczowali się, a potem wszyscy kopulowali na zroszonej ludzkim potem podłodze.

***

W starożytnym Rzymie podczas świąt Luperkaliów młodzieńcy biegali nadzy po mieście i chłostali biczami napotkane kobiety.

***

Kiedy przyprowadzili na tortury, a następnie na egzekucję

Mnestera, kochanka Messaliny, żony imperatora Klaudiusza, ów tancerz zaczął

udowadniać, pokazując swoje okrwawione plecy, całe w szramach, że Messalina na siłę zmuszała go do współżycia. Minister Narcyz bez trudu udowodnił, że rany mima Mnestera powstały nie od kar, a od pieszczot.

Messalina i Mnester oddawali się flagellacji. Mim został stracony.

***

Hitler nie mógł mieć stosunku z kobietą bez uprzedniej flagellacji.

Wszystkie jego kochanki były zmuszane do tego rodzaju zboczeń. Toteż popełniały samobójstwa. Ewa Braun kilka razy próbowała się zabić, niemiecka aktorka Renatę Mueller, która jakiś czas była kochanką Hitlera, opisuje scenę, kiedy furher błagał ją na kolanach, żeby go uderzyła. Bicie stało się powszechną praktyką ich seksualnych stosunków. Mueller skończyła życie samobójstwem. Samobójstwo popełniły także kolejne kochanki Hitlera: Angela (Geli) Raubal i Uniti Mitford.

***

Iwan Groźny w ten oto sposób postąpił z metropolitą nowogrodzkim Filipem. Kazał zedrzeć z niego sutannę, ubrał go w łachmany, skrępował

ręce i wrzucił do sań. Za nimi szli opryczniсy i chłostali metropolitę nahajkami i miotłami. Następnie wrzucono go żywcem do ognia.

***

„Ten, kto skazuje człowieka na chłostę knutem, faktycznie dokonuje zabójstwa. Żaden bowiem człowiek nie może znieść więcej niż trzysta uderzeń" (z zapisków księcia Szczerbatowa).

***

Kałmuk Aleksandr: „Jeśli od dzieciństwa nie rosłeś pod batem, to więcej niż dwa tysiące uderzeń pałkami nie wytrzymasz. Mnie bili całe moje życie. Piętnaście lat pod rząd, od tego samego dnia, jak siebie pamiętam, tak że wreszcie już zupełnie do tego przyzwyczaiłem się. Oto wiodą mnie na chłostę. Łoją skórę - tysiąc uderzeń, piecze nie do wytrzymania, krzyczę wniebogłosy, bo myślę, że to już mój koniec - wykituję. Oczy zamknąłem i buch na ziemię. Leżę zemdlony. Oczy pod łeb się zatoczyły, 219

oddechu nie ma, morda sina, z ust piana. Podszedł feldszer: «Za chwilę umrze» - mówi. Ponieśli mnie do szpitala więziennego, a tam momentalnie «ożyłem». W ten oto

sposób mnie jeszcze dwukrotnie na chłostę prowadzili. A gdy nadszedł czwarty tysiąc batów, tęsknota mną owładnęła, tak trudno było ból wytrzymać, jak nożem po sercu.

Pięćset rózg, nawet czterysta, doprowadza człowieka do śmierci, a pięćset pałek łatwo można wytrzymać bez niebezpieczeństwa dla życia. Nawet tysiąc można znieść i nie umrzesz, no, może kaleką staniesz się.

Aresz-tanci wszyscy mówili, że nic nie ma gorszego od rózg. «Rózgi -

mówili - parzą ostrzej»" (Fiodor Dostojewski „Zapiski z martwego domu").

***

Anna Potocka, matka niesławnego bohatera Targowicy Stanisława Szczęsnego Potockiego, była sadystką. Uwielbiała osobiście chłostać dziewki pańszczyźniane rózgami, zadzierając im spódnice i obnażając tyłki.

***

„Opowiadano mi o jednej szacownej damie, którą w dzieciństwie matka biła trzy razy dziennie nie ze złości i nie dlatego, że córka coś nabroiła, tylko ze względu na przyjemność, jaką odczuwała, widząc, jak kurczy się dziewczęca naga pupa. Z czasem matka tak zasmakowała

w tym zajęciu, że karciła córkę coraz to częściej i im więcej patrzyła, tym bardziej biła, czerpiąc z tego widoku coś w rodzaju orgazmu" (Brantome).

***

W starożytnym Rzymie za zabójstwo ojca sieczono oprawcę do krwi, potem zaszywano do worka wraz z małpą, kotem, psem i żmiją i wrzucano do Tybru.

***

213

Cesarza Tyberiusza niesiono w lektyce, która nagle zaplątała się w krzakach. Rozkazał zachłostać sługi na śmierć za to, że wcześniej nie zbadali drogi.

***

Na dworze tureckiego sułtana wolno było bić chłopców raz dziennie dziesięcioma ciosami bambusową pałką w pięty.

***

Dziad Maksyma Gorkiego bił wnuka w każdy piątek, niezależnie od tego, czy był winien, czy nie. W czwartki kazał wnukowi w tym celu moczyć rózgi.

***

„Leż jak kisiel - Wówczas ciało tak nie boli" - radził Gorkiemu wiecznie bity jego kolega Cyganek.

***

Anatolij Demidow, rosyjski bogacz, ożeniony z Włoszką Matyldą, miał

zwyczaj okrutnie bić swoją żonę. Pozostawiając ją w domu z okrwawionymi plecami, sam udawał się na bal do cara Mikołaja I.

Pewnego razu, gdy swym zwyczajem wychłostał żonę i odjechał w karecie na carski bal, Matylda przykryła okrwawione plecy szalem, wynajęła dorożkarza i pojechała również do Pałacu Zimowego. Tam, nie zwracając uwagi na pozieleniałego z wściekłości męża, rzuciła się przed carem na kolana i zrywając szal z ramion, pokazała swe okaleczone plecy.

„Kto pani to zrobił?" - zapytał car. Matylda palcem wskazała na męża i zaczęła błagać cara, żeby zezwolił jej wziąć z nim rozwód. Car się zgodził. Demidow musiał wypłacać żonie słone alimenty, a ona poczęła błyszczeć w Paryżu z prawie gładkimi plecami, lekko zeszpeconymi szramami od dawnych razów męża.

***

W starożytności, gdy dowódca wchodził z wojskiem do zawojowanej krainy, z przodu szli legioniści nazywani liktorami, niosąc pęki rózg.

***

Rózga to cienka, gładka gałązka brzozy, iwy czy innego drzewa, długości trochę mniejszej niż metr, oczyszczona z liści i drobnych gałązek.

Zmieniać rózgi trzeba po 10-15 uderzeniach. Najlepiej moczyć je w słonej wodzie.

***

Piotr I uwielbiał chłostać po tyłkach swe kochanki, które ciągle go zdradzały z ordynansami.

***

Domicjan kazał kochanków westalek chłostać rózgami na śmierć.

***

Polski magnat Karol Radziwiłł „Panie Kochanku" w swej posiadłości miał pomieszczenie, w którym więził pańszczyźnianych chłopów. Na święta darowywał im

przewinienia, poddawał niewielkiej chłoście dziesięciu batów i puszczał na wolność.

***

„Znałem jednego księcia, który zanim położył się do łóżka z żoną, kazał

się biczować, potrafił seksualnie zadowolić żonę jedynie wtedy, kiedy otrzymał dziesięć-dwadzieścia razów" (Brantóme).

***

W XIV w. zaraza nawiedziła Austrię. Jednego dnia wrzucono do dołów 14 tysięcy trupów. Przybywali biczownicy. Pragnąc odwrócić przekleństwo niebios, chłostali siebie aż do krwawych, ciężkich ran.

***

Pewien młynarz, zastawszy w łóżku żony młodego kochanka, zmusił go do wspólnego spędzenia nocy,

w czasie której potraktował go jak kobietę, a potem okrutnie wychłostał.

Do domu kochanek wracał na czworakach, w bardzo

opłakanym stanie.

***

Obszarnica Sałtyczycha za czasów Katarzyny Wielkiej zachłostała na śmierć stu swych chłopów pańszczyźnianych. Katarzyna zabroniła poddawać ją torturom, tłumacząc, że chociaż jest przestępczynią, lecz przecież jest szlachcianką.

***

„Po tym, jak święty ojciec pogłaskał językiem mój tyłek i dowoli nacałowawszy, kazał, abym go lekko biła brzozową gałązką po członku i mosznie. I wówczas, nawet przy niestojącym członku, miał wytrysk. Dla niego najwyższą rozkoszą było widzieć, jak dziewczyna chło-szcze go pękiem rózg, umoczonych w jego nasieniu. «No chodź tu, podła - ryba wymaga białego sosu, patrz, jaki cudowny biały sos leje się ze mnie.

Liż!» - mówił" (markiz de Sade, „Justyna").

***

Za czasów Marii Teresy krążyła po Wiedniu osławiona komisja cnoty.

Policjanci obyczajowi tropili wałęsające się nocą kobiety. W gospodach prostytutki maskowały się, udając kelnerki.

Pojmana dziewczyna, którą obwiniono o nierząd, była poddawana strasznej karze. Najpierw prowadzono ją do sądu. Sędzia rozbierał przestraszone dziewczę do koszuli, potem ubierano ją w worek i przywiązywano przed drzwiami kościoła podczas niedzielnego nabożeństwa. Każdy, kto chciał, mógł na nią plunąć. Golono jej głowę do skóry, a ciało smarowano smołą.

Następnie pachołkowie sądowi chłostali ją do krwi i przeprowadziwszy na skraj miasta, kopniakiem symbolicznie wyrzucali ją z „czystej"

społeczności. Dwa

razy do roku dziewczęta wsadzano do barek i Dunajem transportowano do Rumunii.

Józef II nie podzielał okrucieństwa swej matki. Kiedy doszedł do władzy, obalił wszystkie jej rozkazy, także te, które krępowały uprawianie seksu.

Żalił się jednak, iż dziewczęta zarażają jego żołnierzy chorobami wenerycznymi.

***

Róża Keller, trzydziestosześcioletnia paryska uliczna prostytutka, zapisała się w historii tym, że wsadziła markiza

de Sade'a do więzienia.

Zanim zdecydowała się pójść z tym porządnie ubranym panem, który zaczepił ją na ulicy, ustalono zapłatę: dwadzieścia luidorów. Cena niezła jak na zniszczoną prostytutkę, lecz dobrze ubrany pan zgodził się. Róża Keller nie zastanawiała się, dlaczego ten pan tak drogo jej płaci za wątpliwe wdzięki. Poszła z nim na przedmieście do małego domku, którego wnętrze nie bardzo się jej nie spodobało. Na ścianach nie było rozkosznych obrazów, tylko wisiał zakrwawiony bicz. Elegancki pan od razu skierował się ku niemu. Przestraszyło to bardzo Różę. O flagellacji nie było na wstępie mowy. Za taką usługę należała się osobna zapłata.

Lecz pan, nie zwracając uwagi na protesty Róży, związał ją, położył na drewnianej ławie i zaczął nieszczęśnicę okładać razami. Nie zakneblował

Róży, krzyczeć mogła dowoli, domek miał grube ściany i stał w bez-ludnym miejscu. Nikt by z ulicy nie usłyszał jakichkolwiek krzyków.

Okrwawioną i nieprzytomną Różę zostawił skrępowaną na ławie i wyszedł. Róża po pewnym czasie wyswobodziła się z pęt i dosłownie dopełzła (chodzić nie była w stanie) do policyjnego posterunku. Na drugi dzień de Sade'a aresztowano. Sąd skazał go na kilkuletnie więzienie, z którego wyswobodził go Lud-224

wik XV, który dobrze go znał jeszcze z dzieciństwa i nawet był na jego ślubie.

***

Ludwik VII, syn Ludwika VI, wszedł w konflikt z papieżem Innocentym III i ściągnął na królestwo papieski interdykt. Na znak pokory musiał

pojawić się boso z pękiem rózg przed bramą katedry Notre-Dame w Pary-

żu i dać się tam wychłostać. Chłostało go dwóch mnichów, czynili to ze szczególnym okrucieństwem.

***

Angielski król Henryk II, ojciec Ryszarda Lwie Serce, po zabójstwie arcybiskupa Canterbury Thomasa Becketa, zagrożony ekskomuniką papieską, zmuszony został do upokarzającej ceremonii pokutnej. 21 maja 1172 r., leżąc nago, został wychłostany przed katedrą w Avranches.

***

Baby wola tyle znaczy, co niewolnicza niedola. Nie miała dawniej kobieta żadnych praw (pomińmy hetery i metresy). W północnych krajach zastępowała juczne zwierzęta. Australijczycy zadania żony określili trzema punktami: dostarczać drzewo, żywność i nosić ładunki.

Czwartej, dzieciorodnej, funkcji kobiety pozostawiono /byt mało miejsca.

Gdzieś tak cichaczem, w chwili oddechu podczas ciągnięcia naładowanych worów, w zacisznym miejscu pod krzakiem dziecko rodziła. W Polinezji mężowie sadyści przywiązywali żonę do słupa czy drzewa, smagali pasem, a jeszcze na dodatek dzidą kłuli. Pod lym względem rosyjskie porządki „Domostroju" - kodeksu praw rodzinnych były bardziej humanitarne. Tam czarno na białym zostało napisane: „Nie znęcaj się nad żoną, po łbie jej nie lej, za włosy nie targaj, o blat stołu nie bij głową, a tylko delikatnie za lewą rączkę trzymając, prawą nahajką dla rozumu chłostaj". I wisiała ta-218

ka nahajka, durakiem nazywana, w kącie izby. Zawsze była pod ręką męża. I nawet takie kazusy powstawały: utarło się w narodzie, że jeśli mąż nie bije żony, to znaczy, że wcale jej nie kocha. „Wania, ty mnie kochasz?" - „Kocham". - „To dlaczego już trzy dni mnie nie bijesz?"

Jeden Włoch, rosyjskich obyczajów nienauczony, nie wiedział, że dla okazania miłości trzeba łoić żonie skórę i nie bił jej. A ta jak nie wrzaśnie na niego i puści łzy grochem: „Nie kochasz mnie, durak nieużyteczny wisi". No i postarał się mężulek, na śmierć zasieki żonę.

***

Na wyspie Jawa, gdy potrzebowano, aby spadł deszcz, dwóch mężczyzn okładało się batami po nagich plecach, dopóki z nich nie zaczęła kapać krew. Struga krwi imitowała upragniony deszcz. Czasami rzeczywiście odnosiło to skutek.

***

Kleopatra VII wszystko robiła gruntownie i z rozmachem. Chatek nie budowała, wznosiła drapacze chmur. Jej zabawy przeobrażały się w uroczyste widowiska z mnogością pikantnych niuansów. Kąpała się nie tylko w oślim mleku, lecz także w winie, a potem ubrana w lekką grecką tunikę prowadziła z Markiem Antoniuszem rozmowy na filozoficzne tematy, gdyż była kobietą bardzo oświeconą i oczytaną. Uczty i polowania były urozmaicone rybołówstwem, którego Marek Antoniusz był dużym miłośnikiem. Żeby wyrobić sobie markę dobrego rybaka, kupował ryby na targu i nanizywał je na swój haczyk. Pewnego razu Kleopatra nanizała mu na wędkę słone ryby. Ta królowa oszałamiała bogactwem i przepychem. Naturalny akt fizjologiczny oblekała w wykwintną formę, nocniczki jej były ze szczerego złota, a rękojeść bicza, którym raczyła Marka Antoniusza, na-226

uczywszy go tej rozpusty, był usiany drogocennymi kamieniami, natomiast jego rzemień był z delikatnej skóry salamandry. Obydwoje polubili ten rodzaj zboczenia.

***

Na ulicy Milionowej w Petersburgu zatrzymał się Casanova wraz ze swoją kochanką, wiejską dziewczyną, którą kupił u jednego z rosyjskich chłopów. Dziewczyna okazała się bardzo zazdrosna. Rzucała w Casanovę ciężkimi przedmiotami, gryzła i szczypała, kiedy nie przychodził na noc do domu (spędzając je z aktoreczkami petersburskiego teatru i opery). Zazdrość dziewczyny stała się prawdziwym utrapieniem dla Casanovy, dopóki nie znalazł skutecznego środka. Okazał się nim zwykły bicz, którym zaczął okładać dziewczynę. Po każdym pobiciu stawała się jak jedwabna: miękka, delikatna i czuła. Casanova tak to spointował:

„Rosjanie nie mogą żyć bez lania".

***

Katorżnika Prochorowa karzą rózgami. Kat o nazwisku Tołstych, wysoki i gruby chłopina o sile atlety, w nie-zapiętej kamizelce, kiwa głową na Prochorowa. Ten, milcząc, kładzie się. Tołstych bez cienia zażenowania odpina Prochorowi portki, spuszcza je do kolan i zaczyna wolno związywać mu ręce i nogi. Strażnik obojętnie patrzy w okno, lekarz nerwowo przechadza się po celi, trzymając w rękach buteleczkę z kroplami. Wreszcie Prochorow jest skrępowany. Kat bierze rózgę i nie śpiesząc się, rozprostowuje ją. „No, trzymaj się, chłopie" - mówi i bez

rozmachu nanosi pierwsze uderzenie. „Raz" - zaczyna odliczać strażnik.

Po pierwszych uderzeniach Prochorow milczy i nawet jego twarz się nie zmienia, ale po następnych uderzeniach po jego ciele przebiega skurcz i rozlega się dziki krzyk. Kat stoi z boku, tak że uderzenia tra-220

fiają w poprzek ciała Prochorowa. Rozlega się juz nie krzyk, a jakiś pisk.

Po każdych pięciu uderzeniach kat odchodzi na stronę, dając możliwość Prochorowowi odetchnąć z pół minuty. Włosy Prochorowa przykleiły się do czoła, szyja nabrzmiała jak u wołu. Po dziesięciu uderzeniach ciało przybrało kolor buraka, posiniało, skóra pęka od każdego uderzenia.

„Wasza wielmożność - słychać przez pisk i płacz - wasza wielmożność, litości!" Pro-chorow wyciąga szyję, wymiotuje. Uderzenia trwają.

Prochorow już nie krzyczy, tylko chrypi i mamrocze. Strażnik odlicza:

„Czterdzieści dwa - wreszcie - dziewięćdziesiąt". Prochorowowi rozwiązują ręce i nogi, pomagają wstać. Miejsce, które było bite, cale w krwawych ranach, sino-czerwone, kapie krew, zęby stukają, oczy są błędne. Lekarz daje mu krople, on gorączkowo gryzie szklankę (Antoni Czechow, „Sachalin").

***

Rosyjscy kaci byli wirtuozami uderzeń batem. Jeden z zagranicznych gości założył się z rosyjskim katem, który twierdził, że go tak uderzy, że ten nawet uderzenia nie poczuje. Po paru sekundach zdziwiony obcokrajowiec gapił się na swój surdut, który był rozerwany na dwie części. Rzeczywiście, uderzenia nawet nie poczuł.

***

Sadyzm widzi w biciu dziecka źródło własnej rozkoszy (Krafft-Ebing).

***

Każde bicie chłopca czy dziewczynki jest przejawem sadyzmu (Gercegi).

***

„Jeden z mnichów, o rudej brodzie i odrażającym zapachu z ust, schwycił

mnie (Teresę - przyp. E.W.) za szyję, nachylił mi głowę i wpił się w usta tak, że nie mo-221

żna było go oderwać. Drugi ordynarnie szczypał moje piersi, trzeci, zadarłszy mi koszulę, przycisnął twarz do

moich pośladków i wodził po nich mokrym nosem. Coś szorstkiego, jakby z końskiego włosia, prześlizgnęło się między moimi biodrami i zaczęło krzątać się u łona. Dotknęłam tego niepojętego przedmiotu, to była broda ojca Imry. „Proszę podnieść wyżej koszulę" - poprosił ojciec Imra. - „Dobrze. A teraz złóż ręce jak do modlitwy i duszą proszę wznieść się do Boga, w błogostanie".

Święty ojciec przysunął ławeczkę do nóg, podwinął sutannę i klęknął na niej. Pod sutanną, którą podniósł i zatknął za pas, był cały pęk długich rózg. Dal mi je do pocałowania. Ceremonia rozpoczęła się od trzech uderzeń rózgami, potem jeszcze trzy i jeszcze tyle samo. Jakież było moje zdziwienie, gdy po pięciu-sześciu modlitwach, które szeptał święty ojciec wraz z uderzeniami rózg, rozpiął spodnie i wyjął z nich coś, co przypominało demoniczną żmiję. Monstrum rosło na moich oczach, stawało się coraz grubsze i mocniejsze. „Ty nie powinnaś tego ani widzieć, ani odczuwać, córko moja" - powiedział. Nastąpił czas wielkich sakramentów. Klęczałam na kolanach na podłodze. Moja koszula była zadarta do pasa, obnażając moje pośladki. Ojciec święty klęczał na kolanach tak, że moje nogi znajdowały się między jego nogami. Opu-

ściwszy spodnie, trzymał swój oręż w rękach. Czerwony priap toczył się po kanonicznej ścieżce, po tym, jak moje różowe szczeliny zostały rozsunięte jego dużym i wskazującym palcami. Satyr z pianą na ustach zgrzytał zębami i oddychał jak rozjątrzony byk" (markiz de Sade,

„Filozofia w buduarze").

***

W czasach Filipa II hiszpańskiego przyjęcie do domu publicznego uczciwej dziewczyny groziło przełożo-229

nej karą pięćdziesięciu batów, przy powtórce tego procederu - stu batów, za trzecim razem odcinano jej nos.

***

Sabinki porwane przez Rzymian, nie wiadomo jaką klątwą boską dotknięte, nie zachodziły w ciążę. Stosując radę wyroczni, Rzymianie zabili kozła, wycięli ze skóry pasy i tymi pasami wychłostali Sabinki. Po tej procedurze zaczęły zachodzić w ciążę.

***

Samobiczowanie i biczowanie lubił papież Leon X z XVI w. Miał w swym pałacu 683 służących. Wśród nich pogromcę słoni, poetę, harfistkę.

Kiedy wyjeżdżał na polowanie, towarzyszyło mu dwa tysiące osób.

Flagellacja była jedną z najczęściej stosowanych przez niego kar.

Nekrofilia

Nekrofilia - chorobliwy pociąg płciowy do zwłok (z g r . nekrós 'umarły'; philia 'miłość').

(Słownik wyrazów obcych PWN)

Laikom, takim jak moja sąsiadka, która uważa, że zepsuty młodzieniec, zgwałciwszy osiemdziesięcioletnią staruszkę, popełnił nekrofilię, o czym głośno donosiła prasa, zdecydowanie powiem - NIE! To tylko zboczenie, nekrofilii nie było. „Ale ta babcia ledwie zipała i była prawie martwa" -

utrzymywała sąsiadka. „Prawie" się nie liczy, Drogi Czytelniku. Czytamy w encyklopedii: „Nekrofilia, od greckiego *nekrós* 'martwy' - płciowe zboczenie polegające na fizycznym stosunku z trupem". Jeśli rzeczona babcia choć ledwie zipała podczas gwałtu, ale nie wykitowała, nekrofilii nie było.

Nekrofilia, stare jak świat zboczenie. Szczególnie ulegali jej balsamiści w starożytnym Egipcie. Balsamowali nie tylko faraonów, lecz także członków ich rodzin. Otóż biedny faraon nie mógł spokojnie oddać balsamistom trupa swej córki bez ryzyka narażenia go na nekrofilię: ci zboczeńcy balsamiści, zanim w płócienne bandaże przesiąknięte aromatycznymi olejkami oblekli trupa, bezpardonowo go gwałcili.

Doszło do tego, że faraon, zanim do balsamowania trupa córki oddał, przez trzy-cztery dni przetrzymywał go w skwarze i słońcu, 224

żeby się zaśmierdział doszczętnie - może to zboczeńców odstraszy?

Po dostarczeniu balsamistom zwłok balsamują je w następujący sposób.

Najpierw zakrzywionym hakiem wyciągają przez dziurki w nosie mózg, potem ostrym kamiennym nożem etiopskim, po nacięciu w pachwinie, wyjmują wszystkie wnętrzności. Po oczyszczeniu jamy brzusznej i przepłukaniu jej winem palmowym, napełniają brzuch roztartą mirrą, cynamonem i innymi wonnościami, i znowu go zaszywają. Następnie zwłoki wkładają do natronu (uwodniony węglan sodu) i trzymają w ciemności przez siedemdziesiąt dni. Rodzina po upływie tego czasu zabiera zwłoki i umieszcza je w trumnie w kształcie człowieka. Stoją potem wiekami w komorze grobowej, piramidą zwanej.

Kiedy umiera mężczyzna, egipskie kobiety, drapiąc sobie twarze, maszerują po mieście z odsłoniętym łonem w zakasanych kieckach.

Oznacza to, że osierocił ich „przodek", szamszurkę, kuciapkę czy jak tam to jest po egipsku, do której dostęp miał tylko mąż.

Balsamiści, którymi zwykle pogardzano i którzy należeli do najpodlejszej kasty społeczeństwa (nawet prostytutki nie chciały im świadczyć seksualnych usług), też byli ludźmi, im też się zachciewało seksu i z braku laku brali się za gwałcenie trupów. A kiedy niewiasta była piękna, to ustawiała się kolejka do nekrofilskiego gwałtu i nawet losy ciągnięto, komu pierwszemu przypadnie ta rozkosz.

***

„Żon wybitnych mężów, kiedy umrą, nie daje się od razu balsamować, tak samo niewiast, które są bardzo piękne, lecz dopiero po trzech lub czterech dniach oddają je balsamującym. Czynią to, żeby balsamujący z tymi

kobietami nie spółkowali. Opowiadają bowiem, że przyłapano raz jednego z nich na spółkowaniu z trupem świeżo zmarłej kobiety"

(Herodot, „Dzieje").

***

Cagliostro, aferzysta międzynarodowej klasy, wyrzucony z Francji za aferę z naszyjnikiem Marii Antoniny, w drodze do Petersburga postanowił zatrzymać się w Mitawie, stolicy Kurlandii, której władcą był

Piotr Biron, syn Ernesta Birona, faworyta Anny Joanowny. Przyjęty bardzo serdecznie przez mieszkańców Mitawy, Cagliostro swym zwyczajem postanowił oszukać jedną bogatą baronową. Musiał

zaniechać swych praktyk, gdyż ta niewiasta, blada jak trup, z czerwonymi jak u wampira ustami, wciągała go w swe mroczne misteria. Po nocach szlajała się po cmentarzach i wdychała miły jej zapach trupów. Nie jest wykluczone, że nawet wykopawszy świeżego trupa mężczyzny, spółkowała z nim. Czym prędzej uciekał Cagliostro z Mitawy.

***

Hortensja, siostrzenica kardynała Mazariniego, przyszła do króla Ludwika IV, którego znała od dziecinnych lat, z prośbą o rozwód ze swym mężem. Skarżyła się, że ten bierze ją tylko w nekrofilskiej pozycji, każąc podczas stosunku płciowego leżeć nieruchomo jak trup. Ludwik XIV nie znalazł w stosownym kodeksie pałacowej wersalskiej etykiety punktu o nekrofilii. Nie mógł więc rozstrzygnąć, czy zachowanie męża Hortensji było naganne czy też nie.

***

Pewien kupiec, powróciwszy nocą z podróży, położył się do łóżka i wziąwszy nieruchomość ciała swej małżonki za jej zwykły stan podczas stosunku z nim, dokonał kopulacyjnego aktu. Po chwili z przerażeniem

stwierdził, że dokonał kopulacji z trupem. Jego żona nie żyła. Biegnie do proboszcza i o wszystkim mu na spowiedzi opowiada. Ksiądz wyznaczył

mężowi, który dokonał szkaradnego nekrofilskiego czynu, pokutę i o wszystkim doniósł swym przełożonym. Po tym zdarzeniu ogłoszono w Anglii kościelny edykt, w którym rekomendowano żonom, żeby podczas stosunku z mężami trochę się ruszały (Balzak).

***

Ważne było, żeby dziewczyna umarła nie od zakaźnej choroby. Za taką wiadomość dobrze mi płacił i wieczorem szliśmy we dwoje na cmentarz.

Rozkopywaliśmy świeży grób, wyciągali trupa. On pracował nad po-

śladkami. Zdarzało się, że chciał kończyć po raz drugi i wtedy załatwiał

się na trupie. Swoje nasienie kierował na twarz trupa. „O, jaki przepiękny trup! - Jaka piękna! O, Boże, przecież ją dopiero co zabito. Co za wspaniały tyłeczek!" - wrzeszczał. I całuje ten tyłek, liże go, zapuszcza język w malutki otwór i piszczy z zadowolenia (markiz de Sade).

***

Dziewczyna z burdelu przyjęła zbyt dużo narkotycznych środków, leży jak martwa. Facet kładzie się na nią i wrzeszczy: „O, nareszcie otrzymałem to, czego chciałem, ładnego trupa. Korciło mnie przez cały czas, żeby pójść na cmentarz, lecz bałem się. A tu w tym wspaniałym burdelu za stosunkowo niewielką opłatą serwują mi trupa! Jakżeż jestem szczęśliwy! Mój słupek tyka martwe ciało!".

***

Pewien Dalmatyńczyk zabił kochanka swej żony, złapawszy ich na gorącym uczynku. Zmusił żonę, aby przez kilka dni spała obok rozkładającego się trupa. Nie-227

szczęsna kobieta omal nie wykitowała od jego odoru, na zawsze pozbawiając się pokusy zdrady męża.

***

Król nie zdążył schwytać go żywym. Teraz stał nad jego trupem i myślał: jaką kaźń wymyślić? Jak najokrutniej zbezcześcić trupa ku przestrodze wszystkich Egipcjan? Trzeba to tak uczynić, żeby na zawsze zostało w pamięci krwawe widowisko. Odciąć mu głowę i toczyć nią po piasku?

Zbyt to trywialne. Takie wyczyny spotyka się na każdym kroku, to nic nowego. Nie, potrzebna jest oryginalna kaźń, coś niezwykłego, nieco-dziennego. I wreszcie Ptolemeusz

IV wpadł na własny pomysł.

Krwiożerczy Ptolemeusz IV, którego ręce zapać-kane były krwią zabójstw matki, brata, wuja, postanowił trupa Klemensa, spartańskiego króla, swego jeńca, który ośmielił się nie docenić jenieckiej gościny i wystąpić przeciwko niemu... ugotować we wrzątku. „Zbierz ludzi" -

nakazał swemu ministrowi. Naród szczelnie wypełnił plac gimnazjonu.

Przy dźwięku fanfar, uderzeniach bębnów i werbli z leżącego na drewnianej ławie trupa kat zaczął ostrym kamiennym nożem, jakim skalpują czy balsamują ciała, zdzierać cienkimi paskami skórę. Te paski zostały potem nasadzone na ostre pale i pod takimi „flagami" heroldzi jechali po ulicach Aleksandrii.

***

„W naszym zepsutym świecie ja zawsze będę propagować rozpustę" -

zadeklarował markiz de Sade i słowa swego dotrzymał. Dwanaście metrów rękopisu, napisanego drobnym maczkiem w murach Bastylii i w rulonie przemyconego do wydawnictwa. Skandaliczna książka epoki te

„Sto dwadzieścia dni Sodomy". Mistrz od zboczeń opowiadał światu o tym, jak paskudny jest człowiek, jakie

przyziemne instynkty drzemią w nim, gdy

zrywają się cugle moralności. Rosyjscy wydawcy, rzuciwszy się z pionierskim zapałem do wydania całej książki bez cenzury, nie wytrzymali, wydali tylko trzydzieści dni, na resztę sił nie starczyło... Nie starczyło, bo to jest niemożliwe do czytania. Moja sąsiadka z leninowskiej biblioteki nie wytrzymała, łykała garściami walidol, skamląc: „Serce nie wytrzymuje przy czytaniu tego paskudztwa de Sade'a".

Polscy czytelnicy nie narzekają na serce, im de Sade był zaserwowany w wykastrowanym wydaniu, odarty ze wszystkich drażliwości, nikczemności i okropności. Czytasz dzieła de Sade'a w polskim wydaniu i się dziwisz. O co taki krzyk? Przecież to lektura dla dobrze ułożonych panienek. Zło ukarano, cnota triumfuje. Nie ma tu rażących ucho i serce scen zboczeń, wszystko podane w słodkim, landrynkowym opakowaniu.

Tylko czy sam de Sade tego chciał, gdy błagał, żeby jego trupa nie chować po chrześcijańsku, tylko spalić i rozwiać na wietrze. Nie usłuchano, pochowano go na cmentarzu, jak dobrego chrześcijanina, którym nigdy nie był.

Napoleon Bonaparte, otrzymawszy osobiście od autora jego dzieła w pięknych skórzanych okładkach, po przeczytaniu dwóch stron wrzucił

wszystko do płonącego kominka. Książę Oritelli oprawił utwory de Sade'a w ludzką skórę i prosił swego kolegę, aby przywiózł mu z Afryki skórę młodej Murzynki, żeby móc w nią oprawić dalsze utwory de Sade'a.

Damy czytały go jednym haustem, jak pijaczki, chowając jego książki pod poduszką i nie ważąc się położyć je na nocnym stoliku, gdzie leżała Biblia. Baudelaire zachęcał, aby nieustannie powracać do de Sade'a, po to, aby zrozumieć „istotę zła". Współczesny rosyjski pisarz Wiktor Jerofiejew reasumował: „W Rosji sadyzm wali wałem". Simone de Beauvoir nawoływała: „Pornografia? Tak. Lecz dlaczego tak genialna?"

Co tak ciągnie ludzi do de Sade'a, czym im imponuje? Przede wszystkim swą bezwzględną szczerością i odwagą. Zajrzał w najbardziej ukryte zakamarki ludzkiego mózgu i nie przestraszył się tego, co tam zobaczył, z infantylną naiwnością dzieciaka konkludując - człowiek jest niesamowicie rozpustny, po co z tym walczyć, skoro jest to istota jego natury. A może to i dobrze? Kto zresztą określi, co dobre, co złe? Dla jednych to przestępstwo, dla innych moralne normy. Nikt nie wie, co dobre, a co złe i wymyślił te pojęcia niedoskonały człowiek. Co dobre, co złe próbował wyjaśnić radziecki proletariacki poeta Włodzimierz Majakowski, lecz w drzazgi skłócony z władzą, własnym sumieniem i rudą kochanką, skończył życie samobójstwem,

w ten oto tradycyjny sposób rozwiązawszy wszystkie problemy. De Sade nie wzywa do samobójstwa. No i co z tego, że świat jest podły? Że ludziska są tak paskudne? On afirmuje taki świat. „Wszyscy jesteśmy trochę końmi" -

zwykł mawiać Włodzimierz Majakowski. Wszyscy jesteśmy troszeczkę de Sade'ami. Tylko on pokazał nam człowieka w całym jego skrystalizowanym stanie, odartym z wszystkich konwenansów i norm moralnych. Miał gość odwagę i za to go lud wynagrodził: nazwał jego imieniem seksualne okrucieństwa.

Obnażył naj ohydniej sze zboczenia ludzi upodlonych do granic absolutu.

Kto on - geniusz czy szaleniec? Nie przestajemy do dnia dzisiejszego zadawać takiego pytania. De Sade był tym pierwszym i tym drugim jednocześnie. Ten nieszczęśliwy człowiek, który ponad trzydzieści lat przesiedział w więzieniach i szpitalach psychiatrycznych, nie mógł bez zadawania ofierze bólu, zaspokoić swego popędu seksualnego. Czy doczekamy się kiedykolwiek o nim godziwej monografii?

Joanna Szalona

Wszystkie rodzinne nieszczęścia hiszpańskiej królowej Izabeli rozpoczęły się od tego momentu, gdy zaczęła swym dzieciom pisać listy piórem demonicznej gęsi. Ta historia przerodziła się w legendę.

Żył sobie spokojnie w XV w. Królestwie Hiszpańskim, złączonym z Kastylii i Aragonii, pod panowaniem mądrych władców Ferdynanda II i Izabeli I Katolickiej drwal Mendoza. Był biedny, jedynym jego bogactwem była gęś o białośnieżnych piórach, mądra jak człowiek. Gdy Mendoza szeptał modlitwy, gęś stała obok, kiwała głową i poruszała dzióbkiem, niby po gęsiemu powtarzając słowa modlitwy, obalając teorię klasyka polskiej literatury, że gęsi swego języka nie mają. Sąsiedzi, zaintrygowani niezwykłym przywiązaniem drwala do gęsi, a także tym, że z żadną dziewczyną na wsi on się nie zadawał, podpatrzyli późno wieczorem, jak gęś, zrzuciwszy z siebie pióra, przeobraziła się w piękną dziewczynę, którą Mendoza całował i do izby na miłosne igraszki ciągnął.

I oto pewnego razu ukradziono Mendozie gęś. Drwal o mało nie zwariował z rozpaczy i lejąc gorzkie łzy, pobiegł szukać sprawiedliwości u księcia Sidono. Żali mu się, że jego jedyny skarb, dający mu dużo radości w jego ciężkim i nędznym życiu drwala, ukradł Jazon. Sidono, znany ze swych sprawiedliwych sądów, rozkazał Jazona pochwycić i

poddać torturom, jako że ten nie chciał dobrowolnie przyznać się do kradzieży gęsi. Pod wpływem nieludzkiego bólu i łamania kości Jazon przyznał się do kradzieży. Jako złodziejowi odcięto mu prawą rękę. Ledwie co odciachano Jazonowi rękę, a do księcia Sidono przychodzi Mendoza i głośno, a nawet dziko rechocząc,

oznajmia, że nie temu Jazonowi rękę odrąbano. Ukradł gęś Jazon kucharz, a odciachano rękę Jazonowi strzelcowi. Wściekły książę Sidono, którego autorytet z powodu tej konfuzji trochę podupadł, rozkazał całą trójkę aresztować i ukarać przykładnie. Jazonowi strzelcowi dać pię-

ćdziesiąt batów, po co niewinny przyznawał się do kradzieży, Mendozowi wyznaczono torturę łamanie kołem, po co prawo w błąd wprowadzał, a Jazona kucharza jako złodzieja powieszono, bo odcięcie ręki było karą za małą, jeśli wziąć pod uwagę, iż naraził na szwank autorytet sędziowski księcia Sidono. I oto nie zdążyła jeszcze u bezrękiego Jazona strzelca wychłostana dupa szramami zarosnąć, u Mendozy kości połamane się zrosnąć, trup Jazona kucharza jeszcze na szubienicy dynda, a gęś, jakby nigdy nic wraca do domu. Ona bowiem, znudzona jednostajnością stosunków z Mendozą, poszła sobie do lasu przygód szukać, a po pewnym czasie powróciła, stęskniwszy się za swoim panem. Mendoza, rad nie rad, znowu głośno rechocze w przedsmaku przygód miłosno -

zoofilskich, a sprawiedliwy książę Sidono tak mówi: „No nie, bratku, swojej gęsi ty z powrotem nie otrzymasz. My tu mamy bardziej niewinnie skrzywdzonego, rękę mu odciachano, pięćdziesiąt batów dostał za nic, to on będzie gospodarzem gęsi".

A Jazon strzelec, nie czując w sobie zoofilskich skłonności i chcąc trochę zarobić, niesie gęś do królewskiego pałacu, do królowej Izabeli, i tak do niej mówi: „Moja ukochana królowo, ja, Jazon strzelec, niewinny męczennik, bezręki i wychłostany, pragnę podarować tobie jedyną wartościową rzecz, jaką posiadam, tę bia-łośnieżną gęś". Izabela mówi do męża Ferdynanda: „Widzisz, jak moi poddani mnie kochają. Ostatnią gęś do mnie niosą w prezencie". Dała Jazonowi bardzo drobną 232

monetkę, ponieważ była oszczędną królową i królewskich skarbów nie trwoniła. Niezadowolony Jazon, który otrzymał dwadzieścia razy mniej, niż oczekiwał, odszedł coś tam mrucząc o skąpstwie monarchów, a Izabela rozkazała usmażyć gęś na kolację. Była niesmaczna, mięso twarde, i Ferdynand nie jadł kolacji z apetytem. „A co tam, z parszywej owcy choć sierści kłak" - powiedziała Izabela, rozkazując naostrzyć ze dwa tuziny piór z gęsi. I tymi piórami zaczęła pisać listy do swoich dzieci, wydanych za mąż i ożenionych w różnych zamorskich krainach. Staruchy osądzająco kiwały głowami: „Źle królowa robi, że pisze piórem demonicznej gęsi. Naśle biedy na nasze państwo". No i stało się. Jak z rogu obfitości posypały się na Izabelę

rodzinne nieszczęścia.

Pierwsze z córką Katarzyną Aragońską, która wyszła za mąż najpierw za Artura Tudora, księcia z Walii, a potem Henryka VIII. Czym to małżeństwo się zakończyło? Rozwodem, a potem śmiercią udręczonej i poniżonej córki. Druga córka, Izabela z Austrii, wyszła za mąż za portugalskiego króla Alfonsa, a za kilka miesięcy w strasznym stanie i wdową powróciła do domu. Mąż podczas polowania spadł z konia i zabił

się. Cyganie, którzy niedaleko obozowali, okradli króla, zdjęli z niego ubranie, ogołocili z drogocenności i nagiego pozostawili w szczerym polu. Na trupa rzuciły się dzikie psy i rozszarpały doszczętnie pięknego króla. Gdy chłopi przywieźli takiego poszarpanego trupa do pałacu królewskiego, Elżbieta na jego widok zemdlała. A gdy opłakiwała męża, co i raz odwracała się i wymiotowała, mówiąc: „Wybacz mężu, bardzo ciebie kochałam, lecz nie mogę znieść twego poodgryzanego oblicza. Oj, teraz znowu zwymiotuję!". Do matki i ojca wróciła psychicznie chora, po nocach z jej pokoju zaczęły się rozlegać ekstatycz-233

ne westchnienia i jęki jak podczas szczytowania. Matce Izabeli powiedziała: „No tak, co wieczór przychodzi do mnie do sypialni mój małżonek, odgryzioną głowę w cieniu pozostawiając. I kocham się ja z nim na zabój". Izabela zrozumiała, że jej córka zwariowała i po nocach oddaje się

niebezpiecznemu samogwałtowi, co może ją doprowadzić do śmierci. Postanowiła niezwłocznie wydać ją za mąż, tym bardziej iż wdowieństwo i ten ciągły orgazm bardzo pozytywnie wpłynęły na piękność Izabeli. Stała się tak piękna jak królewna z bajki: ogromne oczy, długie rzęsy, trupioblada twarz i czerwone jak u wampira usta. Gdy król Portugalii Manuel I zobaczył taką nieziemską piękność, zakochał się w Izabeli natychmiast i, nie zwracając uwagi na jej psychiczną nienormalność, ożenił się. Izabela zgodziła się na to małżeństwo, lecz postawiła jeden warunek: żeby wypędzić z Portugalii wszystkich heretyków i Żydów. I oto sto tysięcy Żydów, pozbawionych domów i majątków, wsadzono na statki i odesłano na Morze Śródziemne. Może znajdzie się jakaś litościwa kraina, która zechce uciekinierów przyjąć.

Ciężarna portugalska królowa przyjeżdża do ojca i matki. Izabela zauważa, że córka jej jeszcze bardziej wypiękniała i jeszcze bardziej upodobniła się do wampira. Czarne oczy aż płoną dzikim płomieniem, usta jak krew czerwone, a z sypialni nadal dochodzą te same ekstatyczne okrzyki: to do Izabeli przychodzi jej pierwszy mąż i, kryjąc odgryzioną głowę, uprawia z nią miłość. Zrozumiała Izabela, że córka jej zupełnie zwariowała. Przed porodem mówiła: „Umrę ja. Mój Alfons grozi, iż nie pozwoli mi od innego mężczyzny dziecka urodzić". I co myślisz, Drogi Czytelniku? Zmarła podczas porodu.

Zaprzestać by tobie, Izabelo, pisać listy demonicznym

gęsim piórem.

Lecz ona, postępowa królowa, w za-

bobony nie wierzy. No i... syna, jedynego dziedzica, utraciła.

Don Juan ożenił się z Małgorzatą Austriacką. Od pierwszego wejrzenia tak s'miertelnie zakochał się w żonie, że dosłownie nie wypuszczał jej z sypialni. Dorwał się do kobiecego ciała, jak do narkotyku. Dzień i noc, noc i dzień bez przerwy, jak modliszka. Izabela, widząc, w jakim strasznym stanie wychodzi jej syn z alkowy, zaniepokoiła się: oczy sine i podkrążone głęboko, w oczodołach zapadnięte, usta bladosine, ręce się trzęsą, wzrok błędny - istny narkoman czy bardziej prawidłowo -

sek-soman. Próbowała Izabela odciągnąć go od żony, zająć sprawami państwowymi. On po kilku minutach wszystko rzucał i znowu, schwyciwszy żonę w objęcia, niósł ją do sypialni. Lekarz zbadał don Juana i powiedział gorzkie słowa: „U królewicza z przesytu płciowego rozwija się nieuleczalna choroba płucna, grozi mu śmierć". Zaniepokoiła się Izabela nie na żarty. Posyła syna z misją dyplomatyczną do Portugalii.

Nie dojechał. Po drodze zmarł. Jego siostrzeniec, przyszły Karol V, syn Joanny Szalonej, skomentował to ponuro i

lakonicznie: „Zajebał się, biedaczysko, na śmierć".

Izabelo, niepoprawna królowo, zaprzestań pisać listy diabelskim gęsim piórem! Nowe rodzinne nieszczęścia czekają na ciebie. Ale nie! Upór wcześniej się w niej narodził. I oto Joanna Kastylijska, zwana Szaloną, najmłodsza córka, gorsząc Europę, wozi już dwa lata w swej karecie zabalsamowanego trupa swego męża Filipa Pięknego, po nocach zatrzymując się w męskich klasztorach, kładąc się do łóżka z trupem, całując go, obejmując i nekrofilii się oddając. O, zgrozo!

Dwóch Filipów Pięknych zna historia. Nasz nie jest tym francuskim Filipem, który palił na stosach templa-235

riuszy, tylko jest synem znakomitego Maksymiliana I Habsburga, cesarza Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckigo. To, co łączy go z francuskim królem, to niezwykła piękność. Spójrz, Drogi Czytelniku, na jego portret. Wysoki blondyn z niedużą jedwabną bródką i rozkosznymi, sięgającymi ramion włosami, zakręconymi w loki. Spojrzenie jego przenika do serca, lecz nie kolcami czy igłami, tylko dobrym zrozumieniem. Lecz jest to tylko poza dobrze wychowanego człowieka.

W rzeczywistości Filip jest chłodny, powściągliwy i nie interesuje się niczym oprócz seksu i sportu. Joanna od pierwszego wejrzenia zakochała się w swym mężu.

Rodzina Izabeli I Katolickiej genetycznie dotknięta była chorobami psychicznymi, które przejawiały się w różnych formach. Joanna nie była wyjątkiem. Lecz obłęd jej przejawiał się zupełnie inaczej niż na przykład u jej babci, matki Izabeli Aragońskiej. Ta, zamknięta w swym pokoju, siedziała cicho, mebli nie niszczyła, coś tam mamrotała, udawała, że jest muchą. Machała rączka-mi-skrzydełkami, a gdy była obrażona na córkę Izabelę, mówiła: „Córuchno, dlaczego ty mnie skrzydełka oberwałaś?

Przecież ja teraz latać nie mogę". I przez kilka dni leżała cicho, udając muchę z oberwanymi skrzydełkami. U Joanny szaleństwo przejawiało się nader gwałtownie i niejednoznacznie. Dziś, apatyczna i melancholijna, będzie niczym senna kura siedzieć, w podłogę wlepiwszy wzrok, z nikim żadnego słowa nie przemówiwszy, jutro z pianą na ustach w dzikiej histerii po podłodze będzie się toczyć, gryząc wszystkich, jak dzikie zwierzątko. Po takim ataku histerii przychodziły łzy, rozpacz, szlochy.

Wyleczyć z tej histerii Joannę mógł tylko jej mąż, Filip Piękny, w jedyny sposób: stosunkiem płciowym. Po nim Joanna spokojnie i z uśmiechem na ustach

zasypiała, była pogodna jak anioł i obdarowywała służących drogimi podarunkami. Kiedy jednak wpadła w furię, mogła uderzyć w policzek nie tylko służącego, lecz

nawet ministra. Oto jaka to była niezrównoważona i nieszczęśliwa królowa. Co prawda, swoje zachowanie dostosowywała do zachowania męża względem niej. Jeśli on był dla niej tkliwy i delikatny, przemawiał miłymi słowami, Joanna stawała się dobra, do rany przyłóż. I nie daj Bóg, jeśli mąż był w złym humorze, Joanna intuicyjnie odczuwała stan ducha męża: płakała, urządzała awantury, była opryskliwa, a nawet chorowała. Zaczynały jej dolegać kolki w brzuchu, zatrzymywało się serce, paraliżowały kończyny. Zbyt nerwowe osoby często są podatne na neurastenię.

Wspomnijmy, że prawie na taką samą dolegliwość jak Joanna Szalona cierpiała Aleksandra Fiodorowna, żona ostatniego rosyjskiego cara, Mikołaja II. Miała niesamowite bóle szczęki, ulegały paraliżowi jej kończyny i zatrzymywało się serce. Lekarze byli bezsilni. Nie potrafili jej wyleczyć czy choćby ulżyć jej cierpieniom. Mógł to uczynić tylko Grigorij Rasputin. Nosił carycę jak małe dziecko na rękach, czynił nad jej obolałą szczęką passy, nawet nie dotykając ciała, i ból znikał. Czyż nie z tego powodu, a także w nadziei na wyleczenie syna z hemofilii, caryca tak bezwzględnie ufała temu niepiśmiennemu szarlatanowi?

Filip wiedział, jaki lek pomaga Joannie, toteż z ich sypialni rozlegały się bezwstydne ekstatyczne jęki i krzyki rozkoszy. Brat Joanny, seksoman, czyli erotoman, Joanna nimfomanka, lecz nader nietypowa. Mogła mieć tylko jednego mężczyznę na świecie - swego męża. Na ogół nimfomanki dążą do miłości z jak największą liczbą

mężczyzn. (Opowiemy o nich w następnej książce.) Joannie wszystkich mężczyzn musiał zastępować jej własny

mąż. Niełatwe zadanie, trudne nawet dla takiego obytego z seksem od wczesnej młodości, jakim był Filip. Do czasu Joanny miał dużo kochanek, dworskich dam. Teraz Joanna bacznie pilnowała, żeby żadna obca kobieta nie przenikła do alkowy jej Filipa. Była obłędnie zazdrosna.

Pałacowe damy nawet nie mogły spojrzeć na Filipa. Rozmawiając z królem, patrzyły w podłogę. Pewnego razu nieobliczalna Joanna, zobaczywszy, że jej mąż tańczy z jedną dworską damą, chwyciła nożyce i zraniła nimi damę. Filip nie wiedział, jak oduczyć żonę tej chorobliwej zazdrości. Wszystko było niedobrze. Gdy zwracał uwagę wyłącznie na Joannę, podejrzewała, że to gra, że on w ten sposób maskuje swe związki z innymi kobietami. Kiedy zaś Filip bywał zimny, była ogromnie nieszczęśliwa i urządzała piekielne awantury. Jego życie stało się nieznośne.

Nawet począł myśleć o samobójstwie. O, zazdrosne i niezrównoważone żony! Nawet nie podejrzewacie, jak męczycie swych mężów zbyteczną zazdrością.

Stopniowo Joanna przyzwyczaiła Filipa tylko do swego ciała. Nie miewał

już kochanek, całkowicie oddając się żonie. Coraz to

głośniejsze krzyki rozlegały się z alkowy królewskiej. Ciało Joanny stało się dla Filipa narkotykiem - tak potrafiła wpłynąć na jego zmysły. Nawet kiedy przekonał się, że jego żona jest całkiem obłąkana i mogą narodzić się nienormalne dzieci, nie opuszczał jej sypialni. Ostatnie dziecko urodziło się, gdy Joanna całkiem zwariowała, a Filip zmarł.

Zaczęły się rodzić dzieci. Synowie Karol V Habsburg i Ferdynand I Habsburg, córka Eleonora, która wyjdzie za mąż za portugalskiego króla Manuela I Szczęśliwego i będzie jego trzecią żoną. Pierwsze dwie były ciotkami Eleonory, czyli siostrami Joanny. Kiedy umrze jej 245

mąż, Eleonora wyjdzie za mąż za francuskiego króla, Franciszka I Walezjusza, niesławnego króla, zmarłego na syfilis. Kolejna córka Joanny, Izabela Habsburżanka, mając czternaście lat wyszła za mąż za króla Szwecji i Norwegii Christiana II Oldenburga. Zmarła we wczesnej młodości. Córka Maria Habsburżanka będzie żoną Ludwika II Jagiellończyka, króla Czech i Węgier, a córka Katarzyna stanie się portugalską królową i żoną Jana III Aviz. Oto jak korzystnie, jak intratnie wydała za mąż Joanna Szalona swe córki. W sumie urodziła Filipowi sześcioro dzieci i być może dlatego, że nie zostały poczęte w obojętnym łożu, tylko w łożu pełnym namiętności i miłości, wszystkie - no może oprócz Karola V - były normalne.

Namiętność Joanny do męża przyjęła niebezpieczne formy

maniactwa.

Ona nawet nie spojrzy na żadnego mężczyznę, nikt i nic ją nie interesuje, tylko miłość do Filipa. Przestała zajmować się sobą, nawet przestała się myć, uważając, że mycie zabierze jej cenny czas, który można spożytkować bardziej przyjemnie - uprawiając miłość z Filipem.

„Źrebaka by jej, źrebaka" - mawiał jeden z bohaterów „Cichego Donu"

Szołochowa o pewnej nimfomance. Joanna źrebaka nie potrzebowała.

Wymagała, żeby jej mąż stawał się źrebakiem: zawsze chętny i zawsze fizycznie sprawny, jeśli niekiedy zdarzało się inaczej, wtedy histeria i bicie naczyń. Doszło już do tego, że gdy mąż odmawiał jej seksualnych usług, nie będąc w stanie wytrzymać takiego tempa, Joanna go biła.

Potem tarzała się u jego nóg, błagając o wybaczenie. Filip począł mieć dosyć takiego życia. Wykorzystawszy moment, że Joanna znowu była w ciąży, zawiózł ją do Hiszpanii, do Madrytu, do ojca i matki, bowiem będąc już u kresu fizycznych i psychicznych sił, potrzebował

odpoczynku.

Kiedy odjechał do Niderlandów, Joanna z nową siłą zaczęła szaleć. Dnie i noce bosa, w zgrzebnej sukni, stoi u bram miasta (warta jej nie przepuszczała na rozkaz Izabeli), wpatruje się w siną dal, lejąc gorzkie łzy i biadoli, jak to ona żyć bez Filipa nie może i jak to teraz damy otoczą go rojem, a to dla Joanny nóż ostry. Jest gotowa do Filipa boso biec. Matka jej perswaduje, żeby nad dzieckiem się zlitowała, przecież jest w ostatnich miesiącach ciąży. Ciężki wazon leci na głowę matki. Potem Joanna wczepia się jej we włosy i zaczyna je wyrywać - dlaczego rozłączyła ją, niegodna, z Filipem? Potem w dzikich konwulsjach pada prawie nieprzytomna na ziemię, a z jej ust wydobywa się obfita, gęsta piana.

Chora, śmiertelnie chora jest Joanna, lecz jak ją wyleczyć? Lekarstwo jest jedno - wysłać ją do Filipa. I kiedy nieco przyszła do siebie po urodzeniu syna, wsadzono ją na statek i odesłano do męża. Pół roku nie widziała Filipa, lecz zamiast radosnych pocałunków przywitania, podejrzliwe spojrzenie: czy aby dobrze się sprawował? Czy nie miał kochanki? W

łożu jest czujna. Spostrzega każdy gest Filipa. Czy może w jego pieszczoty wplotły się nowe motywy, przejęte od kochanki? Po nocach nie śpi: czy nie wyrwie się przez sen z ust Filipa imię kochanki, rywalki Joanny?

No i doigrała się. Filip w ciągu półrocznej nieobecności żony wyzwolił

się z seksualnej zależności od niej. Oczywiście, że miał kochanki, smak i ciało żony już go przestały wabić. Joanna swoją wrażliwą intuicją wyczuwa ochłodzenie męża. Jest straszliwie nieszczęśliwa. Żyje teraz tylko jednym: żeby Filip nie pozostawiał jej na seksualnym głodzie.

Gotowa jest na wszystko, nawet wstrzymuje swe histerie, wystarczy, że Filip wypowie magiczny frazes: „Przestanę spełniać swe małżeńskie 247

obowiązki". Staje się dosłownie jedwabna. Łasi się jak kocica, zaglądając mu w oczy i łapiąc jego spojrzenia - posłuszna niewolnica swego pana.

Pokora czyni cuda. Joanna uspokaja się, już się nie miota, nie tarza się po podłodze, magiczny frazes stał się panaceum na jej histerię. I chyba w czasie tego duchowego spokoju został namalowany ten cudowny portret Joanny, od którego wzroku nie można oderwać. Spogląda z niego bajkowa księżniczka nie z tego świata. Omdlały, spokojny wzrok, przepiękne rysy twarzy, uspokojona i mądra jak Madonna. Aż trudno sobie wyobrazić, że ten portret przedstawia rozszalałą, nieobliczalną Joannę.

To nawet nie piękność, to po prostu niebiańska istota. Anioł, który zstąpił

z nieba. Twarz pełna myśli, natchnienia i dobroci. Malarz się nie pomylił.

Mało kto zna prawdziwą Joannę - śmiałą, odważną, uczciwą, bez grama pruderii, pełną pogardy dla blichtru świata dworskiego, jego zakłamania i fałszu. Żyje intensywnym życiem, jak każdy twórca, i czasami jest bardzo mądrą i rozważną królową. Daje sensowne rady ministrom i ci popadają od nich w zachwyt.

Do dalekiej Hiszpanii lecą listy szpiegów Izabeli, informujące, jak okrutnie Filip obchodzi się ze swoją małżonką. „Wasza wysokość, on ją karci jak służącą, stosując nawet rękoczyny" - zawiadamiają szpiedzy Izabelę. Zaniepokojona królowa wysyła swego biskupa, aby na miejscu rozejrzał się i naprawił, co się da, a szczególnie zdobył zaufanie Joanny, żeby szczerze i otwarcie opowiedziała o swoich sprawach małżeńskich.

Ponura i nieufna Joanna zbyła biskupa słowami: „To nie wasza sprawa".

„Dlaczego wasza wysokość do matki listów nie pisze?" - pyta biskup.

„Nie mam, o czym pisać" - odpowiada Joanna. „Z waszą córką nie sposób znaleźć wspólny język" - informuje biskup Izabelę. Ponura, wiecznie 241

naburmuszona Joanna była zajęta jednym: śledzeniem, czy u Filipa nie pojawiły się kochanki.

Zazdrość królowej nabiera cech strasznej patologii. Doszło do tego, że oddaliła z pałacu wszystkie kobiety, łącznie ze służkami. „Sama będę ciebie obsługiwać" - oświadczyła mężowi bezapelacyjnie. To była bodaj jedyna na świecie królowa, u której nie było dworu i ani jednej osoby z kobiecego personelu. Podróżowała z mężem i dwunastotysięcznym wojskiem i nawet służki, żeby zdjąć jej męskie buty i rozsznurować kostium amazonki, nie było przy niej : przecież Filip mógłby i w służce się zakochać. Lepiej z dala od grzechu, jak mówi przysłowie. Wiele lat później, podróżując, będzie uciekała z tych klasztorów, w których mogła być choć jedna kobieta, chociażby kucharka. Nocowała tylko w męskich klasztorach. Jej awersja do kobiet jest zdumiewająca. Gdyby mogła, zniszczyłaby wszystkie kobiety na świecie, żeby mieć całkowitą pewność, iż tylko ona jedna niepodzielnie włada swym Filipem.

Ciężki los niderlandzkiego króla. W swoim domu jest niewolnikiem i więźniem, nie sposób mu uciec chociażby we własną samotność, bowiem i w jego zamyśleniu Joanna dopatrywała się zdrożnych myśli o zdradzie.

Ta szalona kobieta przejawiała w ekstremalnych sytuacjach niezwykłe męstwo i rozum. Kiedy ich statek na pełnym morzu trafił na sztorm i wyglądało na to, że zatonie, a marynarze nie znaleźli lepszego sposobu, jak zaszyć króla do skórzanego worka z czarnym napisem: „Tu znajduje się król" i wrzucić do morza w nadziei, że jakiś inny statek go

uratuje, Joanna wyprostowała się i twardo powiedziała załodze: „Dość tej histerii.

Podawajcie wieczerzę". Spanikowani marynarze, którymi miotało po pokładzie na prawo i na lewo, w przeczuciu strasznej 249

śmierci w otchłani bezdennych fal kilkumetrowej wysokości, wśród przerażających błyskawic, grzmotu piorunów, gdy niebo i ziemia stały się jednym czarnym żywiołem, zatrzymali się w swym przerażeniu. A Joanna spokojnie usiadła za stołem. I oto zdarzył się cud. Burza nagle ucichła, przestał dąć wiatr, niebo się przejaśniło. Joanna swoją wolą i niezłomną wiarą w ocalenie zwyciężyła groźnego Posejdona, który ustąpił przed nieugiętą wolą kobiety.

Istotnie, było w Joannie coś demonicznego. Niezrównoważona, kapryśna, wpadająca w długotrwałą apatię, abuliczna, w ekstremalnych momentach życia przejawiała cuda odwagi, zimnej krwi i podtrzymywała na duchu słabego Filipa. Innym razem, kiedy rozpoczynał się na morzu sztorm, załoga postanowiła wrzucić do morskiej toni skrzynkę z pieniędzmi.

Przyszli do Joanny po stosowny datek. Ona pogrzebała w portmonetce i wyjęła najdrobniejszą monetkę. Gdy załoga oburzyła się, że dała tak mało i Merkury może się pogniewać, Joanna odpowiedziała: „Wystarczy tobie i tyle, Merkuriuszu. Nie jesteś taki groźny, żebym przez ciebie

pozbawiała się swych pieniędzy". I Merkury przestraszył się Joanny.

Burza przeszła obok. Takich scen na morzu, gdy Joanna przejawiała niespotykane męstwo, było kilka. Niderlandzki kronikarz tamtych czasów, który przebywał na statku, na którym płynęła królowa wraz z mężem, podczas kolejnej burzy zanotował: „Król szlochał jak małe dziecko, siedząc na podłodze między nogami Joanny. Ona, głaszcząc go, pocieszała go i cieszyła się, że utonie wraz z nim. Następnie objęła go, przycisnęła do siebie i oznajmiła, iż gotowa jest przyjąć śmierć. „Do nieba pójdę spleciona objęciem z moim mężem" (I. Brouer, „Joanna Szalona", Moskwa 1978).

243

Romantycy z wdzięcznością podchwycili tę szlachetną fabułę o niezwykłej miłości Joanny i Filipa. Zawsze fascynowały ich bowiem tematy o romantycznej miłości. Lecz w rzeczywistości tak tęczowo nie było. Filip, dwudziestosiedmioletni pięknis, jedyny człowiek na świecie, który mógłby wyleczyć Joannę z jej szaleństwa, nie uczynił tego. Dla niego żona była megierą, która ograniczała jego seksualną wolność. Z

biegiem czasu zaczął Joannę nie tylko nienawidzić, lecz również okrutnie dręczyć. Zamykał ją na klucz w pokoju, morząc głodem, karał batem, od tego bicia plecy Joanny

były całe w szramach. Joanna wszystko pokornie znosiła, bez jednego jęku, byle tylko nie zdradzał jej z kobietami. Obsesja Joanny doszła do takiego stopnia, że zupełnie opuściła się i zaniedbała.

Chodziła w brudnych łachmanach, niemyta i nieuczesana, nie jadła i nie piła, gdy Filip odjeżdżał w sprawach państwowych. Błądziła nocami, niczym groźna zjawa, po pustych pokojach swego pałacu, szukając w nich Filipa.

Pewnego razu zupełnie zdrowy Filip, grając w piłkę, napił się zimnej wody. Na drugi dzień już nie żył. Pojawiły się plotki, iż został otruty.

Mówiono nawet, iż otruła go Joanna, żeby już nie mogła władać nim żadna kobieta. Ona jakby utwierdzała te pogłoski, ucieszona, nie ukrywając swego triumfu, że Filip zmarł i teraz na zawsze stanie się jej własnością. Mówiono również, że otruł Filipa ojciec Joanny, Ferdynand, obawiający się, że musi dzielić się z zięciem władzą w Hiszpanii. Joanna, jak zawsze w ekstremalnych momentach życia, i tym razem przejawiła maksimum spokoju i rozumu. Nie płakała, nie rozpaczała, nie wylała żadnej łezki, całe siedem dni siedziała przy łożu męża, nie pozwalając go pogrzebać.

251

Rosyjski historyk K. Birkin napisał: „Filip zmarł w wyniku

zniszczenia organizmu rozpustą" („Wrie-mienszczyki i faworitki", Sankt Petersburg 1870). Czyżby? Jakżeż lekko zawiłości ciała i duszy tłumaczymy się skutkami rozpusty! Gdy czyjaś śmierć wywołuje niezrozumienie i jest niepojęta, wszystko zalicza się na koszt rozpusty. A w rzeczywistości, Drogi Czytelniku, niewielu królów zmarło od rozpusty. Franciszek I od syfilisu, Iwan Groźny w wyniku swych okrucieństw i braku umiaru we wszystkim. I to chyba koniec. Rozpustny król erotoman Karol VIII francuski zmarł wcale nie od płciowego niepohamowania, a od tego, że uderzył głową o belkę drzwi. No i najbardziej ze wszystkich rozpustny król Henryk IV francuski zmarł z ręki szaleńca. Filip zmarł, bo tak chciała niezłomna wola Joanny Szalonej, która nie była już w stanie walczyć o względy w sercu króla i nie mogła nieść dalej ciężaru tej szaleńczej, niszczącej i destrukcyjnej miłości. Gdy miłość jest bardzo trudna, śmierć wywołuje ulgę.

Pochować Filipa Joanna nie pozwoliła. Jego zabalsamowany trup przez dwa lata będzie wraz z Joanną wędrować na wozie po nierównych drogach Kastylii, strasząc chłopów i mieszczan. Nocami Joanna zatrzymywała się w męskich klasztorach, wyciągała ciało Filipa, kładła obok siebie na łóżku, całowała i obejmowała, być może zajmowała się nekrofilią, a nazajutrz znowu ruszyła w drogę wraz z umiłowanym trupem.

W tym czasie owdowiały angielski Henryk VII prze-myśliwał nad tym, czy nie ożenić się z wdową, Joanną Szaloną.

Kiedyś w młodości, gdy był

w Niderlandach, ujrzał tę olśniewawająco piękną kobietę, powściągliwą w słowach i ruchach, jakby nie z tego świata, z zamglonym, zadumanym spojrzeniem, bez cienia kokieterii, co

korzystnie ją wyróżniało wśród zmanierowanych pałacowych dam.

Joanna zrobiła na Henryku VII nieodparte wrażenie. Może teraz uczynić ją angielską królową? Syn Henryka VII, Henryk VIII, aż się żachnął

przed taką perspektywą: „Ojcze, przecież ta szalona kobieta będzie i waszego trupa wozić po bezdrożach Anglii". Król machnął ręką. Istotnie, od tej szalonej Joanny wszystkiego można oczekiwać. Perspektywa wędrówki po śmierci po angielskich bezdrożach nie napawała optymizmem. Król dał spokój matrymonialnym planom.

Dla nikogo już nie ma wątpliwości, iż Joanna zwariowała. Wsadzono ją do zamku-więzienia, który zamknięto na siedem spustów. Jedyna jej radość to córka Katarzyna, szóste z kolei jej dziecko, urodzone już po śmierci Filipa. Będzie ta nieszczęśliwa księżniczka dzielić z matką żałosną dolę więźniarki, zanim wydadzą ją za mąż za portugalskiego króla.

Joanna przeżyła Filipa o całe pięćdziesiąt lat. Lecz co to było za życie?

Zamknięta w surowej celi, z zakratowanymi oknami, bez powietrza, bez możliwości spaceru, trzymana na skromnym wikcie, wychudła jak patyk, zbladła, zestarzała się i dzień był jak co dzień, bez najmniejszego prześwitu, chyba że rozjaśniały go wspomnienia o dawnej miłości do Filipa. Syn jej, który stał się hiszpańskim królem Karolem V, nic nie zrobił dla polepszenia losu matki. Nawet nie odwiedzał jej w celi, gdzie była okrutnie bita przez dozorczynie. Zdziczała Joanna całkowicie.

Przestała się myć i czesać. Swe fizjologiczne potrzeby załatwiała demonstracyjnie w łóżku, za co była jeszcze okrutniej bita. Gdy przynoszono jej jedzenie, rzucała garnkami w swych nadzorców. Ciało jej atakowały nie tylko insekty, lecz także straszliwe wrzody i odleżyny.

Rany krwawiły, a ona nie pozwalała ani ich

umyć, ani posmarować mas'cią. Cierpiała nieziemskie katusze, lecz leżała, odwrócona do ściany, niepogodzona ze światem, buntownicza Joanna, a orężem jej buntu było jej słabnące ciało. Umęczyć je, umordować do granic nieludzkiego bólu, plugastwa i niegodziwości.

Rzucała ludziom, a przede wszystkim swemu synowi wyzwanie: „To wy zrobiliście mnie taką. Stanę się jeszcze gorsza, jeszcze bardziej odrażająca, jeszcze bardziej plugawa i nikczemna, ja, dumna Joanna o złotym sercu, które nie wytrzymało ciężaru ogromnej miłości".

Zmarła Joanna mając siedemdziesiąt pięć lat, zupełnie sparaliżowana, z ogromnymi ranami na ciele, rozdrapanymi i krwawiącymi i, o dziwo, przy całkowicie uwolnionym od szaleństwa rozumie. Joanna pozbyła się w chwili śmierci szaleństwa. Ostatni raz spojrzała na swych katów, na strażniczkę sadystkę i jej męża, na swego syna, który raczył przyjść do matki i stał przerażony jej stanem, i wyszeptała: „Nie wybaczam wam".

Odwróciła się do ściany i zmarła. Było to w 1555 r.

Obłąkany Heliogabal

Biseksualny, trzykrotnie żonaty, z dziwacznymi pomysłami estety i szaleńca razem wziętymi, łamiący elementarne normy moralne, noszący się z fanatyczną ideą własnej kastracji... W jakim momencie swego życia ten szaleniec rzucił światu rękawicę i poszedł *va banque.* A może już wówczas, gdy będąc czternastoletnim chłopcem ogłosił się cesarzem Rzymu, nieślubnym synem Karakalli, zwyciężył Makrynusa i jako najmłodszy władca w historii Rzymu zasiadł na tronie?

Naczelną zasadą jego rządzenia było: bawić się i szokować. W tej ostatniej dziedzinie osiągnął niebywałą perfekcję. Usadowiwszy gości za jednym biesiadnym stołem, obok dzikich zwierząt: tygrysów, lwów, panter, częstował ich dziwacznymi daniami własnego pomysłu: groch ze złotymi kuleczkami, bób z bursztynem, ryż z białymi perłami. Kiedy podawano morskie dania, sos do nich musiał być niebieski, a pływały w nich płatki lotosów. Gdy ktoś z gości prosił o pieprz, podawał zmielone perły. Nie wiadomo, jak mogli goście jeść takie niejadalne dania, natomiast dla zwierząt nie żałował prawdziwych delikatesów: lwy i lamparty karmił smażonymi bażantami, natomiast ulubione psy gęsią wątróbką.

Uważał się za wielkiego estetę i w swoje okrucieństwa wnosił element piękna. Kiedy miał udusić swoich wrogów, musiało to być związane z elementami estetyki.

248

Zbierał osądzonych na śmierć ludzi w jednej komnacie i przez specjalny luk w suficie wsypywał do wnętrza całe góry kwiatów. Po czym pomieszczenie szczelnie zamykano, a skazańcy, niczym w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, umierali od zaduchu kwiatów.

Strasznie lubił zabawy. Hasło rzymskiego ludu: „Chleba i igrzysk"

przeistoczył w hasło: „Nie chleba, lecz igrzysk". Prawie codziennie coraz to nowe pomysły ogarniały chory umysł cesarza. Wyznaczył ogromną nagrodę dla tego, kto wymyśli nowe rozrywki. Nagroda pozostała niewręczona, gdyż nie tak łatwo było cesarza prześcignąć w pomysłach.

Pozostawiwszy stery rządów swym ministrom, a przede wszystkim swej babce i matce, bawił się i bawił do upadłego. Życie w pałacu Heliogabala było jednym wielkim przedstawieniem. Zaprzęgał do wozu cztery psy i w ten sposób poruszał się po pałacu. Najczęściej jednak do wozu zaprzęgał

nagie młode kobiety. Sam, też nagi, stał, trzymając cugle, i coś tam recytował, bo był entuzjastą poezji i lubił cytaty z poezji Homera wtrącać do tego, co mówił. Pewnego razu urządził ucztę połączoną z czytaniem wierszy. Zabito wówczas sześćset strusi, żeby można było delektować się ich mózgiem. Kokietował lud częstymi podarunkami na wzór loterii.

Każdy mógł wylosować albo dziesięć wielbłądów, albo dziesięć much.

Lud musiał uczestniczyć w jego dziwacznych pogańskich procesjach, kiedy kamień czyniono bóstwem i urządzano na jego cześć wspaniale triumfalne pochody, podobne do tych, jakie urządzają zwycięscy władcy.

Pewnego razu rozkazał przywieźć z Emesu ogromny czarny kamień, który ustawiono na wozie zaprzężonym w sześć białych koni, których grzywy były ozdobione drogocennymi kamieniami. Do kamienia przywiązane

były lejce, imitując, że to bóstwo prowadzi rydwan. Sam Heliogabal, ogłosiwszy, że jest arcykapłanem, odziany we wschodnią, powiewną, purpurowo-złotą szatę, szedł boso obok koni, trzymając się grzbietu jednego z nich, odwrócony twarzą do „bóstwa", czyli tyłem do procesji, w otoczeniu półnagich syryjskich dziewcząt, grających na bębnach i cymbałach. Cesarzowi asystowali żołnierze ze złotymi mieczami. Droga, po której szła procesja, była posypana złotym piaskiem, a tłum ludzi po obu stronach ulicy, któremu kazano witać cesarza, rzucał mu pod nogi wieńce i kwiaty.

Rzymskie fontanny rozkazał napełnić winem przyprawionym miętą i piołunem i pił ten koktajl wraz z ludem. Wszystkie środki z cesarskiej skarbnicy szły na zabawy imperatora. Kiedy pieniędzy nie starczało, naród obkładano nowymi podatkami. Chleba i igrzysk! Chleba nie starczało, pozostawały więc igrzyska.

Przewrotna pobożność na pokaz, najdziksze pomysły erotyczne, orgie, wino i krew, okrucieństwo zmieszane z błazeństwem - oto kwintesencja rządów tego szaleńca.

Przez całe życie nosił się z zamiarem poddania się kastracji, tak dalece pragnął być kobietą. Tylko strach przed bólem zniweczył te pragnienia.

Był trzykrotnie żonaty. Przyjąwszy tytuł arcykapłana, gwałcąc obyczaje Rzymu, wziął sobie za żonę westalkę. Jak wiadomo, rzymskie prawo nakazywało westalce służyć przez trzydzieści łat bogom i podtrzymywać w świątyni święty ogień. Heliogabal cynicznie oświadczył: „Ja, arcykapłan, chcę płodzić boskie dzieci z żoną kapłanką". A przecież Heliogabalowi, który według ówczesnego historyka Kasjusza Diona nawet nie był mężczyzną, totalna impotencja uniemożliwiała obcowanie z kobietą. Pierwszą żoną Heliogabala była Julia Cornelia Paula.

257

Ceremonie weselne były pyszne i kosztowne, gdyż rozdawano ludowi po sześćset sesterców na łebka, i trwały prawie tyle samo, ile to jego małżeństwo. Wkrótce żonę wygnał, oświadczając, że ma skazę na ciele.

To enigmatyczne stwierdzenie cesarza zrodziło setki domysłów, jak to zawsze bywa na królewskich dworach. Co miał na myśli imperator?

Czyżby jego małżonka miała na ciele brązowe znamiona diabła, jakie odnajdywali inkwizytorzy na ciele wiedźm? A może miała brodawkę jak Anna Boleyn? A może nie o

skazę tu chodziło, a o coś znacznie większego? Może miała kopytka? Ich posiadanie zarzucano żonie francuskiego Filipa II Augusta, który żył z żoną dokładnie jedną noc poślubną. Potem, niczego nie wyjaśniając, współżycia odmówił i biedna królowa przez dwadzieścia lat udowadniała przed papieżem swą niewinność, aż któryś tam z kolei papież uwierzył i przywrócił jej tytuł

królowej. Wytrwałość nieraz się opłaca, Drogi Czytelniku.

Julia Cornelia Paula nie walczyła, swej tajnej szpetnej brodawki przed senatem nie obnażała, pogodziła się z rolą porzuconej żony i z tym, że mąż wziął sobie drugą żonę, westalkę Julię Aąuillę Severę. Lecz i z nią nie pożył długo. Podobno zdradziła go, więc ją wyrzucił, żeniąc się po raz trzeci z Anna Faustiną, prawnuczką Marka Aureliusza. Znudził się wszakże bardzo szybko i znowu przywołał swoją westalkę, objaśniając to tym, iż dogodziła w rozpuście jego zmysłom. Historycy są dalecy od tego, żeby zaglądać pod kołdrę Heliogabala, można tylko domyślać się, jakie miłosne sztuczki stosowała ta niby skromna i cnotliwa westalka, żeby dogodzić jego patologicznym zmysłom. Później Julia Aąuilla Severa będzie żyć z kochankami swego męża.

Heliogabal rządził Rzymem raptem tylko cztery lata (218-222), lecz zgorszył Italię na całe tysiąclecia. W hi-251

storii Rzymu spotykaliśmy, co prawda, cesarzy, którzy

dopuszczali się haniebnych czynów, nielicujących z cesarskim tytułem, uczęszczali, na przykład, do lupanarów, wystarczy wspomnieć Kaligulę czy Nerona, lecz nikt i nigdy nie występował w nich w roli prostytutki. To uczynił tylko szaleniec Heliogabal. W kobiecych szatach, jaskrawo umalowany, pojawiał się nocami w tawernach i lupanarach, odgrywając rolę prostytutki. Kiedy mu zwrócono uwagę, że jest to niebezpieczne i naraża swe życie, proceder ten przeniósł do swego pałacu, w którym otworzył

dom publiczny. Stał zupełnie nagi przed jednym z pokoi i nawoływał

klientów. Potem chwalił się, jak dużo zarobił i jak chwalą klienci-mężczyźni jego kunszt miłosny. W tych homoseksualnych stosunkach odgrywał rolę kobiety. Przypomnijmy, że ta pasywna rola była uważana za haniebną. Ani Neron, ani Kaligula w swych homoseksualnych stosunkach nie odgrywali takiej roli (Neron tylko raz, z Dosiforem), raczej byli mężczyznami. Heliogabal nie tylko przebierał się w kobiece szaty, psychicznie również objawiał kobiece cechy. Lubił

przemoc mężczyzn i nieraz prowokował kochanka Hieroklesa, żeby stosował wobec niego „porządne lanie". Służyła do tego nahajka o siedmiu rzemieniach, która wisiała w sypialni cesarza.

Hierokles na długo wejdzie do życia cesarza, stając się

pierwszą osobą w państwie, którym faktycznie będzie rządził, urzeczywistniając iluzję Włodzimierza Lenina, iż „i kucharki mogą rządzić państwem". Był

niewolnikiem z Azji Mniejszej, z zawodu woźnicą rydwanów. Heliogabal poznał Hieroklesa w sposób bardzo oryginalny: podczas wyścigów rydwanów w cyrku. Hierokles spadł z konia, ma się rozumieć specjalnie, i rozciągnął się, niby ranny, przed lożą imperatora. Naturalnie, że się 259

postarał o to, aby hełm zsunął mu się z głowy i złote jak u Lela włosy kaskadą rozsypały się po plecach pięknego młodzieńca. Widok był tak fascynujący, tak oczarował Heliogabala, że natychmiast zakochał się w woźnicy. Rozkazał przenieść go do swego pałacu, osobiście go pielęgnował.

Wkrótce Hierokles stał się nie tylko kochankiem Heliogabala, lecz także jego pierwszym doradcą i ministrem. Cesarz urządził pokazowy ślub z Hieroklesem, nazywając siebie jego żoną. Na tym „weselu", skromnie patrząc w ziemię, przytulał się do swego mężulka, podstawiał usteczka do całowania, z psim oddaniem zaglądał mu w oczy. Nahajka coraz częściej była w ruchu, po nocach z sypialni „małżonków" rozlegały się szlochy cesarza, a rano wychodził z niej z sińcami na ciele i niesamowicie podkrążonymi oczami - śladami rozpusty, która stała się jego narkotykiem. Jego masochistyczne zachcianki były całkowicie usatysfakcjonowane tymi

okrutnymi razami. Taka to już jest patologiczna natura człowieka. On, imperator, który bez zmrużenia oka za najmniejsze przewinienie zsyła na okrutną śmierć swych poddanych, całkowicie podporządkował się temu samcowi z bicepsami gladiatora i rozumem mureny.

Z kolei taka jest filozofia tyranów: niszczyć słabych i podporządkowywać się silnym. Można tylko zdumiewać się i rozkładać ręce, czytając relacje różnych historyków o wszystkich tych bezeceństwach, jakie miały miejsce w cesarskim pałacu, na które z coraz to większym niepokojem patrzyły dwie kobiety: matka i babka cesarza.

Babka Heliogabala Julia Meza i Julia Mamea matka jego ciotecznego brata Aleksandra, widząc, jakie szaleństwo panuje na dworze cesarza, postanowiły zatroszczyć

się o przyszłość cesarstwa. Zmusiły Heliogabala, żeby adoptował

Aleksandra i wyznaczył go następcą tronu. Uczynił to dla świętego spokoju. Istotnie, po zabójstwie Heliogabala Rzymem będzie rządzić nader pozytywny Aleksander Sewer, którego jednak też zabiją, z czego można wyciągnąć smutny wniosek, że lud rzymski sam nie wie, kogo chce za cesarza. Szaleniec - niedobrze, pełen cnoty - też źle. „Władza i prawość tam, gdzie siła" - mawiał Nicolo

Machiavelli i musimy mu przyznać raW pewnym momencie położenie Hieroklesa zostało zagrożone. Heliogabal dowiedział się, że w Smyrnie, w Azji Mniejszej, występuje atleta Zotikus o niespotykanej urodzie i nadzwyczajnej męskiej posturze. Cesarz rozkazał natychmiast przywieźć go do pałacu.

Podczas spotkania z atletą Heliogabal zachowywał się jak skromna panienka: trzepotał rzęsami, opuszczał oczy do ziemi i wreszcie oświadczył, że jest' panienką. Miłosna noc z atletą przyniosła fiasko.

Atleta jako mężczyzna okazał się do niczego. O to postarał się Hierokles.

W obawie o swą sytuację napoił atletę winem, do którego dosypał

środków powodujących impotencję.

Obrażony w swych najlepszych „kobiecych" uczuciach, których nie doceniono, cesarz na drugi dzień wyrzucił atletę z pałacu, zdumiony jego męską słabością. Hierokles mógł powrócić na swoje miejsce w łożu imperatora, umiejętnie dozując tam i miłość, i ból.

Rozwiązłość wschodniego monarchy jest ukryta przed ciekawskim okiem za niedostępnymi murami haremu. Rzymscy cesarze wystawiali ją na pokaz i dlatego znamy mnóstwo szczegółów ich rozpusty. Coraz to czę-

ściej zaczęły rozlegać się w pałacu cesarskim szepty, że cesarz jest obłąkany, które szybko przedostały się na uli-
261

cę. I jeśli jeszcze niedawno ludzie posłusznie „połykali" każdą jego dzikość, każde szaleństwo, to obecnie myśl, że rządzi nimi wariat, zmuszała do zastanowienia i podjęcia zdecydowanych kroków.

Postanowiono zabić Heliogabala.

10 lipca 221 r. cesarz wraz z adoptowanym synem Aleksandrem, młodszym od niego zaledwie o sześć lat, przebywał w koszarach pretorianów. Siedzieli razem w jednej lektyce i byli witani przez żołnierzy. Heliogabal zauważył, iż wojsko radośniej wita Aleksandra niż jego. To przepełniło go złością, rozkazał aresztować tych żołnierzy, którzy entuzjastycznie witali Aleksandra. Żołnierze chwycili za broń.

Zaczęły się rozruchy. Heligabal, który jeszcze nie w pełni rozumiał

niebezpieczeństwo swego położenia, wyszedł do latryny. I tam dopadł go jeden z żołnierzy. Wbił miecz w pierś imperatora, nawet nie pozwoliwszy mu schować obnażonego przyrodzenia. Tak haniebnie zginął Heliogabal.

Została zabita także jego matka Julia Soemias i kochanek Hierokles.

Zwłoki cesarza wleczono przez cały dzień po mieście, tarzając je w błocie, wreszcie wrzucono je do cuchnącego kanału, którym popłynęły do Tybru. A w chwili śmierci cesarz Uczył, nie do wiary, Drogi Czytelniku, zaledwie osiemnaście lat.

Profanacja trupów

Kult martwego ciała u Egipcjan, którego nie spalano, jak w starożytnym Rzymie, na stosie, lecz chowano w rozkosznych grobowcach, błogosławiąc na nowe życie wśród bogów, nie miał żadnego znaczenia w starożytnej Italii. W najlepszym wypadku trupa imperatora spalą na stosie, mistyfikację z orłami urządzą, jak to 262

uczyniła Liwia, żona Oktawiana Augusta, kiedy rozkazała w stos pogrzebowy męża podrzucić orły, które miały zabrać go do nieba, to było wszystko. Jakże często trupy władców były haniebnie profanowane.

Zasłużyli sobie na to - mówił lud. Istotnie, najczęściej zasługiwali na taką haniebną śmierć i profanację ciała, bowiem byli szaleńcami, tyranami, dla których słowa: rozsądek i rozum były pustym dźwiękiem, a nieograniczona władza czyniła z nich przestępców, którzy rzeczywiście zasługiwali na haniebną śmierć i taki pochówek.

Trup Domicjana został wytarzany w błocie i wleczony za włosy po ulicach Rzymu. Heliogabal, następny szaleniec, zasztyletowany w szalecie z obnażonym przyrodzeniem, Kommodus, którego głową rzymscy legioniści bawili się jak piłką, wesoło ją podrzucając podkutymi butami. „Psu, psia śmierć" - powtórzmy okrutne, lecz sprawiedliwe słowa Aleksandra Macedońskiego.

***

Perski król Kambizes II w 529 r. p.n.e. poprosił o rękę córkę egipskiego faraona Amazysa II (570-526 r. p.n.e.). Faraon, którego wzrastająca potęga Persów napawała zgrozą, nie wiedział, jak ma postąpić: z córką szkoda się rozstawać, tym bardziej że wiedział - nie żoną będzie na perskim dworze, tylko nałożnicą, bo Egipcjanie nie żenili się z cudzoziemkami. Z drugiej zaś strony boi się gniewu Kambizesa, jeśli odmówi.

Dumał dwie noce pod rząd, niczego nie wymyśUł, lecz jego mądry eunuch podsunął mu takie rozwiązanie: trzeba wysłać zamiast córki faraona jej niewolnicę, przecież Kambizes nie wie, jak córka faraona wygląda, a niewolnica była również bardzo ładna i znała dworskie maniery.

Tak też zrobiono. Wysłano do Persji niewolnicę, niby córkę faraona, a Kambizes, który niczego nie podej-256

rzewał, bardzo się w niej rozkochał. Była tak powabna, tak

miła, tak dogadzała królowi w miłosnych uciechach, że już innych żon nie chciał i nawet obmyślał, jak zrobić z niej nie nałożnicę, a prawowitą żonę. Idylla trwa w perskim królewskim pałacu. I oto pewnego razu siedzą oboje na niskiej rozkosznej sofie, ma się rozumieć z nóżkami z kości słoniowej i siedzeniem z miękkiego puchu gaga-ry, zajadają miodowe pierniki, zapijają mocnym winem palmowym, wszystko zgodnie z perską sztuką miłosną, że dobre jedzenie seksowi sprzyja i przed pójściem do łóżka trzeba żołądek swój nasycić. To tylko nieociosany polski górnik gotów był brudny, głodny i niemyty, powróciwszy z nocnej zmiany, żonę pieprzyć: „Jeść nie będę, myć się nie będę, tylko wydupczę ciebie i spać"

- mówi do żony. U Persów w łożu porządek: wonnościami się namaszczą, najedzą się, napiją, zanim sto dwadzieścia miłosnych pozycji zrealizują.

Miłosna gra - to wielkie preludium w dobrej operze seksu. Bez miłosnej gry seks staje się prawie gwałtem, pamiętajcie o tym zbyt konkretni mężowie!

Kambizes komplementów swej pięknej nałożnicy--małżonce nie żałuje, wychwala jej królewską kibić i nienaganne maniery córki faraona. I co strzeliło babie do głowy? Ona, absolutnie pewna swej siły i władzy w sercu króla i przekonana, że pokochał on ją nie za pochodzenie, a za osobiste zasługi, nagle wyznaje Kambizesowi prawdę: iż ona nie jest córką faraona, a tylko jego niewolnicą. „A

przecież z powodu tego drobiazgu, mój kochany mężu, nie będziesz mnie mniej kochał, nieprawdaż?" - w oczy Kambizesowi zagląda, poszukując w nich po-twierdzenia swych słów. Lecz król, usłyszawszy tę haniebną nowinę, jak nie fuknie na niewiastę i ordynarnym ruchem zrzuci ją ze swych kolan, aż po dywanie perskim

potoczyła się biedaczka. Król słowa przemówić nie może, z ust piana wściekłości mu się leje, cały drży z oburzenia, oczy błyskawice miotają, sługa, co wachlarzem strusim machał, muchy odganiając, pod stół ze strachu wlazł. Słowem, zgroza! A król, odzyskawszy wreszcie głos, jak nie wrzaśnie na cały pałac: „Zakuć oszustkę w kajdany i odciąć jej natychmiast głowę!"

No i prowadzą nieszczęsną gadułę na plac królewski na odcięcie głowy.

Odciachano ją. Mają rację ci, co mówią: „Język mój - wróg mój".

Oburzeniu Kambizesa nie ma końca. Tak go oszukać! Podsunąć zamiast córki faraona jej niewolnicę, tak go poniżyć! „A przecież ja ją całowałem, miłowałem. Swój drogocenny eliksir życia jej oddawałem. O dziedzicu tronu myślałem, chciałem uczynić z niej prawowitą małżonkę, i tak mnie zhańbić!" - żali się swym eunuchom. Straszną

zemstę Amazyso-wi II szykuje potężny perski król, syn Cyrusa. „Co za swołocz ten faraon" - nie może się uspokoić. „Podsunąć mi zamiast córki kurewkę niewolnicę, którą autentycznym uczuciem darzyłem. Czy jest na świecie większa podłość niż ta, którą uczynił mi Amazys II?" - pyta Kambizes eunuchów.

„Nie ma, o królu - odpowiadają chórem. „Musisz iść na wojnę, na Egipt, żeby hańbę zmyć". „Wojna, wojna. Łatwo powiedzieć wojna. A wiecie, jak daleko leży Egipt, jakie tam bezkresne pustynie, trzeba kupować wielbłądy, karawany, poganiaczy wynajmować, w pustyniach bez wody można zginąć" - mruczy Kambizes. Ale jakie racje mogą przeciwstawić się chęci okrutnej zemsty? Urażona ambicja to nie są żarty. Ona wszystkie trudności pokona. Bolało króla, że go Amazys (ak okrutnie oszukał. „I co, według tego poganina Amazysa śmieciem jestem, niewartym królewskiej córki?" -pytał swojej głównej prawowitej małżonki. Ta go pocie-258

szała, ból męża podzielając. Kambizes postanowił wyruszyć na Egipt i zetrzeć w proch tę krainę. W szale zemsty roił sobie, jak to będzie bezlitośnie rżnął córki faraona, a potem odcinał im głowy. „A temu psu, poganinowi Amazysowi, wytnę jaja i psom na pożarcie rzucę" - groził.

Zastanawia nas, Drogi Czytelniku, jak często niszczycielskie światowe wojny rozpoczynały się przez

niewiasty. Wspomnijmy trojańską wojnę, tam Helena, w tej - egipskiej, niewolnica mająca czelność rozkochać w sobie perskiego króla i pretendować do roli żony. Rzymianie byli w tym względzie bardziej pobłażliwi: Neron kochał niewolnicę Akte tak, jak nie kochał żadnej innej kobiety, Kaligula ożenił się ze zwykłą wdową po piekarzu, a do tego jeszcze matką trojga dzieci, Ateńczyk Perykles wziął

za małżonkę prostytutkę Aspazję, Aleksander Macedoński przez tancerkę Tais spalił Peloponez, niewolnica Roksolana stała się pierwszą małżonką sułtana Sulej-mana, Teodora, zwykła pogromczyni niedźwiedzi i licha tancerka, omotała Justyniana tak, że ożenił się z nią, Piotr I wziął za żonę Martę Skawrońską, zwykłą brankę, piorącą gacie Mieńszykowi, kurewkę, która nie pod jednym dragonem leżała. Oszaleli ci władcy czy co, żeby tak nisko siebie cenić? Oddajmy zatem cześć Kambize-sowi, walczącemu o czystość rasy. „Gęś wronie nie kuma" - mówi przysłowie, i jest to strzał

w dziesiątkę. „Bogom boskie, cesarzom cesarskie", inaczej porządku na świecie nie będzie.

Tak zaczęła się egipsko-perska wojna, o której nam donosi starożytny historyk Herodot, nie pomijając jej doniosłych szczegółów. Persowie solidnie przygotowali się do niej i po przejściu pustyni stanęli obozem w pobliżu Egipcjan, gotowi do starcia. Przerażeni Egipcjanie jak 266

ognia boją się Persów, wiedzieli bowiem o desperacji tych szaleńców, zwłaszcza gdy ich król Kambizes jest pełen gniewu i chęci zemsty.

Postanowili więc w celu ubłagania swych bogów - Izydy, Horusa i nawet Seta, negatywnego boga, ofiarować im nie zwierzęta, lecz chłopców.

Wybrano dziesięciu młodzieńców w wieku do dwunastu lat i, nie zwracając uwagę na wycie ich matek, w rozpaczy wyrywających sobie włosy z głowy, ponieśli ich na ofiarny ołtarz i zarżnęli. Nie pomogło.

Ponieśli krwawą porażkę i żadna sąsiadująca z nimi kraina nie chciała im pomagać. Libia, bojąc się rozlewu krwi, poddała się Persom bez boju, sami nałożyli na siebie haracz i posłali Kambizesowi ogromne dary.

Zwyciężywszy Egipcjan, Kambizes wyruszył do królewskiego pałacu w Memfis, żeby ukarać straszliwymi torturami i okrutną śmiercią Amazysa, który tak podle go oszukał. Niestety, Amezys, już nie żył. Nie uspokojony tą wiadomością Kambizes rozkazał wywlec z grobu zabalsamowanego trupa faraona i na oczach jego córek i żon kazał go wychłostać, wyskubać mu włosy, kłuć go ościeniem, a następnie odcinać ciało po kawałku. Lecz dobrze zabalsamowany trup stawiał opór. Wówczas Kambizes rozkazał

trupa spalić, co dla Egipcjan było szczególnie haniebne.

W stosunku do nowego egipskiego króla, którym został Psametyk, siostrzeniec Amazysa, Kambizes przejawił daleko idącą pobłażliwość.

Już nasycił się zemstą i teraz, jak syty lew, dobrotliwie mruczał. I chociaż nam Herodot nic nie wspomina o zemście Kambizesa w stosunku do córek Amazysa, szczególnie do tej, która nie zgodziła się zostać jego żoną, można domniemywać, że rozprawił się z nimi okrutnie. Być może gwałcił je przez kilka dni, oddając potem swym żołnierzom. Być może 260

bez gwałtu głowy im odciął. Nasyciwszy się zemstą, gotów był wybaczyć Psametykowi i nawet sadzał go obok siebie podczas uczt. Prosił tylko o jedno: żeby nie wszczynał przeciwko niemu rebelii. „Nie chcę żadnych spisków, żadnych powstań" - mówił Kambizes do egipskiego króla. Ten go nie usłuchał. Czekała go więc śmierć. Podczas uczty Kambizes podsunął Psametykowi kubek ciepłej krwi byka, która była uważana za truciznę. Nie wiemy, czy istotnie tak było w tych czasach, że krew byka truła, czy do kubka wsypano truciznę. Psametyk po wypiciu krwi zmarł. Z

tymi bykami nigdy nic nie wiadomo. Cezar, syn papieża Aleksandra VI, gdy zatruł się trucizną przeznaczoną dla kardynałów, wypitą przez niego przypadkowo, wyleczył się tym, że przyjął odtrutkę: przez kilka dni siedział w rozprutym

brzuchu byka, którego krew wyciągnęła truciznę z jego organizmu. Dzięki tej kuracji nie zmarł, jak jego ojciec, papież Aleksander VI, ucztujący na tej samej trucicielskiej libacji.

Wielkimi podbojami wsławił się Kambizes i wielkim okrucieństwem.

Zabijał, nie znając litości, nie tylko wrogów, lecz również tych, którzy zagrażali jego władzy. Zabił własnego brata Smerdisa tylko za to, że lepiej od samego króla naciągnął łuk. Także zabił swoją siostrę, z którą żył jak z żoną. Zabił swoją żonę-siostrę, gdyż wyrzucała mu, iż zabił

swego brata Smerdisa. W tym czasie rozwija się u Kambizesa szaleństwo, o czym świadczy nie tylko jego okrucieństwo, lecz również nieodpowie-dzialne postępki. Zaczął plądrować świątynie egipskie, wyciągał z grobowców zwłoki faraonów i spalał je, co było wielkim świętokradztwem.

Zmarł Kambizes od zakażenia rany w biodrze. Nogę dotknęła gangrena.

Panował ogółem siedem lat i pięć miesięcy i nie zostawił żadnego dziedzica.

***

Agrypina, która zgładziła swego męża Klaudiusza, nasypawszy mu do potrawy z grzybów trucizny, a gdy z jej nadmiaru wymiotował, dobiła go nasyconym trucizną gęsim piórem, które wetknęła w gardło cesarza.

Przez dwanaście godzin ukrywała jego śmierć. Usadowiwszy trupa na fotelu, kazała tancerkom tańczyć przed nim, jak przed żywym.

***

Anglicy, wydobywszy z grobu trupa Cromwella, publicznie go powiesili, jak żywego skazańca.

***

Antypapież Bonifacy VII w 984 r., zagłodziwszy swego poprzednika Jana XIV, przywiązał jego trupa do mostu, chłostając go przy tym biczami. A potem powiesił za nogi.

***

Do końskiego ogona został przywiązany trup Ryszarda III. Konie wlokły go tak długo, aż zdechły z wyczerpania. Ciało Ryszarda stało się jedną krwawą masą.

***

Ciałem Dymitra Samozwańca, udającego syna Iwana

Groźnego, ożenionego z polską szlachcianką Maryną Mniszchówną, naładowano armatę i wystrzelono w stronę Polski. Syna Maryny i Dymitra, który miał

zaledwie cztery lata, powieszono na szubienicy na placu Czerwonym na rozkaz cara. Z rozpaczy Maryna zmarła.

***

W 896 r. papież Stefan VI rozkazał wydobyć z mogiły trupa papieża, Formosusa, ubrał go w papieskie szaty pontyfikalne i wyznaczywszy mu adwokata, rozpoczął nad nim sąd, oskarżając o apostazję. Ta farsa nosiła wszystkie znamiona prawdziwego procesu. Według 262

orzeczeń sądu Formosus miał dokonać profanacji. Papież Stefan VI mocnym uderzeniem pięści zrzucił trupa z tronu na kamienną podłogę, rozkazał odciąć mu trzy palce prawej ręki i tępą piłą odpiłować głowę.

Zbezczeszczonego trupa papieża Formosusa wrzucono do Tybru.

***

Egipski król Ptolemeusz XII, ojciec znamienitej Kleopatry VII, który z rzymskim wojskiem z Markiem Antoniuszem na czele wszedł do Aleksandrii, skąd trzy lata wcześniej został wyrzucony przez córkę Berenikę, rozkazał odciąć jej głowę. Rzymscy żołnierze bawili się tą głową jak piłką. Na to

okropne widowisko patrzyły czternastoletnia Kleopatra i jej jedenastoletnia siostra Arsinoe, którą później Kleopatra zabiła.

***

Mąż Marii Stuart, lord Darnley, zazdrosny o jej sekretarza, muzyka Dawida Rizzio, który prawdopodobnie był biologicznym ojcem Jakuba I, króla angielskiego, wdarłszy się do jej pokoju, schwycił kochanka za kołnierz i począł ciągnąć go ku drzwiom. Ponieważ Rizzio trzymał się kurczowo nogi stołu, na oczach Marii Stuart odciął mu dłonie. W

sąsiednim pokoju oficerowie księcia zadźgali go sztyletami i poćwiartowali na drobne kawałki, zrzucając je przez okno na żer psom.

Na koniec przez okno wyleciała głowa Dawida Rizzio.

***

Bezcześcili trupy heretyków inkwizytorzy, jeśli oni popełniali samobójstwa, nie chcąc trafić do ich rąk. Pewien Żyd popełnił

samobójstwo, bojąc się tortur. Przeciął sobie gardło przemyconą do więzienia brzytwą. Jego trupa przywiązano do końskiego ogona i ciągniono po mieście, zanim został spalony na stosie.

***

Papież Urban VI (1378-1389), rozkazał stracić pięciu swych kardynałów, wysuszył ich ciała i woził ze sobą w karocy, złożone w miejscu przeznaczonym na bagaż. Sześciu innych kardynałów wsadził do cysterny i zamo-rzył głodem, a ich trupy oddał psom.

***

Królowa Margot, córka Katarzyny Medycejskiej i pierwsza żona Henryka IV, nosiła za pasem zasuszone serca swych kochanków.

***

Hektor, królewicz trojański, syn Priama i Hekuby, mąż Andromachy, zabił w pojedynku na rycerskich rydwanach Patroklesa. Zemścił się za to Achilles, jego przyjaciel, zamordował Hektora, a jego zwłoki wlókł

wokół Troi za rydwanem zwycięzcy. Ojciec Hektora, Priam, poniżył się, klękając przed Achillesem i błagając go o wydanie trupa syna.

***

Trupa okrutnej chińskiej cesarzowej Tzu Si, po dwudziestu latach od jej śmierci, rozbójnicy wyciągnęli z grobowca i rozebrali, a niezwykle bogato wyposażony grobowiec okradli. Bezdomne głodne psy rozwłóczyły kości pozostawionego w zrabowanym grobowcu trupa.

***

Podczas balsamowania trupa księcia Buckinghama, kochanka Anny Austriaczki i homoseksualnego kochanka Jakuba I Stuarta, wbiegł pies, chwycił wyjęte serce i zjadł je prawie do końca.

***

Okrutnie znęcano się nad trupem Kaliguli. Przez dwie doby w organy płciowe zabitego cesarza wbijano gwoździe.

***

Zanim tłum rozszarpał ciało księżniczki Lamballe, przyjaciółki Marii Antoniny, sponiewierano ją, rozebrano do naga, zgwałcono. Znalazł się ktoś, kto wyciął jej serce, usmażył na ognisku i zjadł, wywołując tym aplauz zgromadzonego tłumu.

***

Kilka razy wyciągano z ziemi ciało Grigorija Rasputina, faworyta ostatnich rosyjskich carów, i okrutnie nim poniewierano.

***

Ptolemeusz IV, kiedy się dowiedział, że przebywający u niego w niewoli król Sparty Kleomen, który wszczął w Aleksandrii powstanie, został

zabity, rozkazał przynieść jego trupa i zdzierać z niego pasmami skórę.

***

W 1985 r. radziecki reżyser Tengiz Abuladze stworzył wstrząsający film pt. „Pokuta". Ważnego urzędnika państwowego nie sposób było pochować, wreszcie jego trupa rzucono wronom na pożarcie.

***

Zwłokom Marcina Lutra przez pomyłkę zrobiono lewatywę.

***

Z rozkazu Marka Antoniusza pretorianie tępym narzędziem odcięli głowę Cyceronowi i przynieśli ją do Fulwii, jego żony. Fulwia położyła głowę Cycerona na swych kolanach, wyjęła z włosów szpilkę i przebiła nią język, mówiąc: „No,

teraz możesz sobie pogadać, gaduło". Na drugi dzień Marek Antoniusz przywiązał głowę Cycerona wraz z jego odciętą ręką do trybuny, z której przemawiał o przyszłości państwa.

***

272

Agrypina, żona cesarza Klaudiusza, zabiwszy Do-micję, żonę swego pierwszego męża i ciotkę Nerona, kazała przynieść jej odciętą głowę, siłą otworzyła jej usta i powiedziała: „Tak, to ona, ja to poznaję po plombie, którą jej zrobił aleksandryjski dentysta".

***

Lud tak nienawidził pierwszego ministra Ludwika XI Oliviera zwanego Diabłem, że po śmierci odkopano jego trupa i powieszono.

***

Głowę Marka Brutusa, zabójcy Juliusza Cezara, Marek Antoniusz rozkazał posłać do Rzymu jego żonie Porcji. Zobaczywszy odciętą głowę męża, Porcja zapragnęła zginąć straszną śmiercią: zaczęła połykać gorące węgle z kominka i umarła w wielkich męczarniach.

***

Ptolemeusz XIII odciął głowę Pompejuszowi Wielkiemu i jako trofeum przyniósł ją Juliuszowi Cezarowi, który właśnie wkroczył do Aleksandrii.

Mimo iż Pompe-jusz był wrogiem Cezara, ten opłakiwał go, trzymając je-go głowę na kolanach.

***

Egipski lud zlinczował faworyta, kochanka pierwszego ministra króla Ptolemeusza IV, Agatoklesa, za to, że zabił królowę Arsinoe, żonę Ptolemeusza IV. Lud rozszarpał ministra na kawałki, a potem ktoś wsunął

mu jego odcięte genitalia do ust. Wraz z nim zginęła zlinczowana przez tłum jego siostra, która też brała udział w zabójstwie Arsinoe.

***

W średniowiecznej Europie samobójstwo uważano za ciężki grzech.

Samobójcę wleczono po ulicach miasta i wieszano na słupie głową w dół.

***

Papież Jan XIII (965-972) rozkazał wyjąć z grobu trupa swego politycznego przeciwnika, księcia Rofre-da, wytarzać go w błocie i wyrzucić na miejski śmietnik.

***

Mieszkańcy Kamczatki, zadusiwszy swych starych rodziców, pozostawiali ich trupy na ulicach, żeby psy mogły je zjeść.

***

Poppea, druga żona Nerona, rozkazała przynieść odciętą głowę Oktawii, jego pierwszej żony, zabitej przez męża. Legionista wysypał ze skórzanego worka odciętą głowę Oktawii, która potoczyła się ku nogom Poppei i ubrudziła jej złote pantofelki.

***

Królowa Massagetów Tomyris (VI w. p.n.e), pokonawszy w walce niezwyciężonego dotąd perskiego króla Cyrusa Wielkiego, który podstępnie zabił jej syna, uprzednio upoiwszy go winem, okrutnie rozprawiła się z jego trupem. Napełniła bukłak ludzką krwią, podeszła do trupa Cyrusa, nachyliła się nad nim i chwyciwszy go za włosy, zanurzyła jego głowę w bukłaku z krwią, mówiąc: „Pij, Cyrusie, przecież ciągle byłeś nienasycony. Ty upoiłeś mego syna winem, ja upoję ciebie krwią".

***

Od 1924 r. leży w mauzoleum w Moskwie przy placu Czerwonym żółty i wyschnięty trup Włodzimierza Iljicza Lenina. Tak komuniści pojmują oddanie hołdu wodzowi rewolucji. „Lenin zmarł, lecz jego ciało żyje!" -

salutują pionierzy.

***

267

Egipski faraon Mykerinos (2530-2510 r. p.n.e.), syn Chefrena, zakochał

się we własnej córce i wbrew jej woli odbył z nią stosunek. Córka ze zmartwienia się powiesiła. Zrozpaczony ojciec, bardzo ubolewając nad umarłą, kazał sporządzić wydrążoną drewnianą krowę, obficie pozłacaną, w której wnętrzu umieścił zwłoki córki. Ten swoisty sarkofag postawił w pałacu i przychodził tam codziennie. Co dzień żarzyły się przy krowie kadzidła, a w nocy lampa. Pomysł ten tak podobał się faraonowi, że zaczął w drewnianych wydrążonych posągach chować ciała swych zmarłych kochanek. W jednej komnacie pałacu stało dwadzieścia takich drewnianych posągów.

***

Car Piotr I, ścinając głowy strzelcom, którzy wzniecili przeciwko niemu bunt, był przerażony, gdy stojący na szafocie bezgłowy trup pogroził mu palcem.

***

Ponieważ cesarz Galba nie miał włosów na głowie i był łysy jak pała, jego odciętą głowę pretorianin niósł do obozu Othona, namiestnika Luzytanii, trzymając ją za szczękę. Markietanki nanizały głowę zamordowanego cesarza na pal i z wrzaskiem obnosiły po obozie.

***

Rzymski cesarz Septymiusz Sewer przysłał do senatu odciętą głowę swego politycznego rywala, Albinusa, wraz z zapiskiem: „Aby być łagodnym, trzeba najpierw być okrutnym".

***

Car Piotr I, dowiedziawszy się o zdradzie swej żony Katarzyny I, odciął

głowę jej kochankowi Monsowi, umieścił ją w wypełnionym spirytusem słoju i postawił na jej nocnym stoliku.

***

Karol VI Szalony, francuski obłąkany król, wieszał kochanków swej żony Izabeli Bawarskiej nad jej łóżkiem, każąc jej przez kilka dni „słodzić"

wzrok wspomnieniami o przeszłym. Izabela rozpaczała: „Wczoraj kochałam ciepłego, dziś całuję zimnego".

Pedofilia

Temat obrzydły i wyświechtany, jak stary rozciągnięty sweter. Ale jakże aktualny, jakże przeżywający obecnie swój renesans. Co strona gazety, co wiadomości telewizyjne, a już widzimy, jak kolejny pedofil wędruje za kratki.

Stoją pedofile ze stęsknionym okiem na placach dziecięcych zabaw, chciwie przypatrując się powiewowi wiatru na dziewczęcych sukienkach, obnażających majteczki, a armia policjantów zajęta jest jednym: złapać ten pożądliwy wzrok i ulokować dewianta za kratkami. Powszechna histeria czy gorzka rzeczywistość? O tym nie wiedzą nawet ojcowie własnych córek, którzy na wszelki wypadek ostrożnie i nie za mocno je przytulają, obawiając się, że mogą zostać obwinionymi 0 zboczenie. Strach ogarnął społeczeństwo, jak podczas epidemii dżumy w średniowieczu. Księża lękają się angażować chłopców ministrantów.

„Słowiki" przestały nam śpiewać, bo ich szef siedzi w więzieniu za pedofilię. Matki boją się prowadzić dzieci do psychologów, a nuż okażą się Samsonem. Ludzkość oszalała. Bowiem od tego czasu, gdy zalegalizowano homoseksualizm

i lesbijstwo, rzuciła się w inny nurt zboczenia - w pedofilię, bo ludzkość zawsze wabił zakazany owoc - choć trudny do

zdobycia, ale nader łakomy. Dawniej, w starożytności, pedofilów było mało. Ten rodzaj perwersji seksualnej jakoś nie interesował zboczeńców. Przyczy-270

ny tego były różne. Główna z nich to dostępność na Wschodzie dziewczynek ośmio-, dziewięcioletnich jako legalnych żon. Na przykład w Indiach pięćdziesięcioletniemu mężczyźnie pozwalano żenić się z ośmio-latką. O jakiej pedofilii tu może być mowa, jeśli prawo zezwalało na takie dziwaczne związki? Naukowiec i psychopatolog Płoss, który jak starożytny Ksenofont objechał pół świata, z przerażeniem opisuje taki oto obrazek z Persji, którego był świadkiem.

Cztery ośmioletnie żony pięćdziesięciolatka pokornie szły za swym panem jadącym na ośle, pokornie taszcząc na swych wątłych ramionkach ciężkie ładunki. Dziewczynki-żony były bardzo wycieńczone, oczy zapadnięte, ciała tak chude, że wychodziły na wierzch żebra. Wyglądały na anorektyczki w ostatnim stadium choroby. Mąż co pewien czas zatrzymywał się na pustynnej drodze, złaził z osła i palcem wskazywał, która z jego małolatek-żon ma do niego podejść i położyć się w krzakach z rozwartymi nogami. Nie śpiesząc się, pięćdziesię-ciolatek rozpinał pas i, spuszczając szarawary, kładł się na dziewczynce, przygniatając jej kruche ciałko swym ogromnym brzuszyskiem. Pozostałe dziewczynki-żony, smutne jak sama bieda, pokornie stały nieopodal i czekały. Możliwe, że ich pan nie do końca nasyci swą żądzę z jedną żoną,

wówczas tym samym grubym palcem-kiełbaską wskaże na kolejną.

Wtedy ona musi odłożyć ładunek, podejść do swego pana i na tej samej ugniecionej trawie, gdzie przed chwilą leżała pierwsza żona, tak samo z gotowością rozewrzeć nogi. Niewykluczone, że męża nie zadowoli tylko tradycyjny seks, może mu się zechce perwersji, wówczas podsunie do bladych warg żony swego grubego penisa i każe jej go lizać. Nasyciwszy swą chuć, mąż daje znak żonom, które pokornie 278

załadowawszy na plecy ładunki, zaszurają bosymi nogami po zakurzonej drodze, a z przodu na ośle będzie jechał ich pan i władca.

„Smutno, gdy pedofilia jest zakamuflowana aktami prawnymi" -

konkluduje uczony Płoss. To znaczy jest usankcjonowana ślubem.

***

A i bez ślubu, nawet obecnie, można sobie kupić dziewczynkę, na przykład w Wietnamie. Jeśli jesteś bogaty, śmiało możesz sobie fundnąć dziewczynkę do seksu i nikt cię nie obwini o pedofilię. Możesz nawet otrzymać od rodziców pisemne oświadczenie, że wręczają ci autentyczną dziewicę. Pamiętacie, jak swego czasu takie

praktyki stosował

znamienity Casanova, dostarczający dziewice na dwór Ludwika XV, a konkretnie do jego domu rozpusty, zwanego „Jelenim Parkiem".

Zakupiwszy u chłopa jego córkę, Casanova, niczym doświadczony ginekolog, wsadzał swe łapy do pochwy dziewczyny i wydawał

zaświadczenie: taka a taka była przeze mnie kupiona u rodziców i sprawdzona na okoliczność jej dziewictwa, o czym zaświadczam własnoręcznym podpisem. Dziewczynę za pokaźną kwotę kupował od Casanovy Leblle, były kamerdyner Ludwika XV, awansowany do rangi ministra od rozpusty starzejącego się i wiecznie znudzonego króla.

Lecz rozczarujemy czytelnika - Ludwik XV był nader umiarkowanym pedofilem. On z dziećmi świntuszył po bożemu i niewinnie - dziewictwa je nie pozbawiał, tylko delikatnie bawił się ich genitaliami, osobiście kąpiąc je w wanience i długo zatrzymując się miękką gąbeczką w intymnym miejscu. Dziewczynkom jeszcze rosnąć a rosnąć, nalewać się sokiem, jak wiosennemu jabłuszku, zanim ujrzą królewskie łoże.

Grzechu defloracji dziewczynek Ludwik XV na swoją duszę nie bral -

pobożny był. Po każdej rozpuście z licznymi kochankami długo na kolanach klęczał, Boga prosząc o przebaczenie.

Lecz gdy dziewczynka z jego „Jeleniego Parku" dojrzeje, miesiączka się pojawi i nadzorująca dama o tym króla zawiadomi, będzie to sygnał -

teraz można. A gdy w ciążę taka dziewczyna zajdzie - a często zachodziły, Ludwik XV był płodny - markiza Pompadour poród przyjmie, posag da i za mąż wyda. Na bruk zużytej kochanki królewskiej nie wyrzucano - czego nie było, tego nie było.

W żadnej mierze Ludwik XV nie naśladował złych nawyków zboczeńca rzymskiego, imperatora Tyberiusza, który na wyspie Krecie, dokąd uciekł

od rozpustnej żony Julii, dopuszczał się różnych bezeceństw. W zaciszu groźnej wyspy, z trzech stron otoczonej morzem i niedostępnymi skałami, dopuszczał się lubieżnych czynów z dziewczynkami i ośmioletnimi chłopcami. Złą przysługę wyrządził Tyberiuszowi jego teść, Oktawian August, zmuszając go do rozwodu z ukochaną żoną Agrypiną, córką Marka Agrypy, z którą miał syna, i ożenienia się ze swoją rozpustną córką Julią. Płakał biedny Tyberiusz, z tęsknotą patrząc za odchodzącą pierwszą żoną. Julia, która choć miała wiele dzieci, nie była stworzona do rodzinnego życia. Była nimfomanką, która nie

potrafiła opanować swej chuci. Grasowała po Rzymie ze sztyletem w ręku jak rozbójnik i przystawiwszy niewolnikowi ostrze do piersi, syczała: „Albo natychmiast kładź się pod fontanną, albo jaja ci wytnę". Nie każdy niewolnik pragnął

być kastratem. Co miał robić? Kładł się pokornie. Ze wstydu i udręki Tyberiusz urządził na Krecie, z dala od świata, przytulne gniazdko, pełne miękkich sof

i sprośnych obrazów na ścianach. I jak nas informuje starożytny historyk Swetoniusz: „Tu tłumnie zewsząd ściągał chłopców i dziewczynki dla tajemnych stosunków miłosnych. Spleceni w potrójnym uścisku nawzajem się sobie oddawali, aby podniecać tym widokiem otępiałe zmysły cesarza" (Swetoniusz „Żywoty cezarów").

Swetoniusz szczegółowo wylicza erotyczne uczynki tego cesarza. Pisze, jak z grot wyskakiwali nadzy satyrowie i nimfy, którymi były nieletnie dziewczynki i chłopcy, jak te rozpustne istotki pływały między nogami Ty-beriusza, a ich najwyższym kunsztem było dotknąć ustami i trochę polizać jego penisa. I nie koniec tych bezeceństw. Kiedy imperator odczuwał niedosyt ssania, wówczas kazał przynosić niemowlę, odrywając go od piersi matki i zamiast smoczka podsuwał mu pod usteczka... To nie nasz wymysł, Drogi Czytelniku, to Swetoniusz nas raczy takimi oto świństwami z życia tego nieszczęsnego patologicznego cesarza-

zboczeńca. No bo gdy nie ma życia rodzinnego, seksualne zboczenia dosłownie lepią się do takiego człowieka, czego dobitnie dowiódł Włodzimierz Nabokow, swą znamienitą „Lolitą".

Nimfet-ki-Lolitki tak mu wlazły za skórę, że stworzył ze swego zboczenia genialne dzieło, próbując wznieść pedofilię do nieznanych wyżyn wielkiej tragicznej miłości mężczyzny. Miłości chociaż występnej, lecz rozbrajającej czytelników swą szczerością.

Wznieść pedofilię do wyżyn wielkiego uczucia! Zaskoczył Amerykanów i cały świat ten niepoprawny Rosjanin, dając lekcję złożoności ludzkiego zboczenia, a na dodatek wprowadzając w osłupienie Amerykanów swą stylistyką, angielskim językiem wzbogaconym rosyjską składnią. O

takim języku marzy każdy pisarz i chyba nie powstydziłby się go sam Balzak czy Dostojewski, pisa-274

rze, w których twórczości również można znaleźć pedofilskie akcenty.

Balzak wprowadził do swych utworów podlotka-szczurzycę, dziewczynkę służącą do seksualnych uciech arystokratom, znudzonych dojrzałymi prostytutkami. A Dostojewski? Tu wszystko jest zbyt złożone, żeby ująć to w kilku zdaniach.

Konkluzja naszych rozważań o pedofilii jest pesymistyczna: było to, jest i będzie, dopóki nie udoskonali się człowiek,

nie wpoi moralnych norm, o czym na razie nawet marzyć trudno. To zboczenie zdobyło rację bytu i im srożej będzie karane, tym bardziej zejdzie w podziemie, lecz wręcz będzie się szerzyć i pienić, bo ludzi zawsze wabił zakazany owoc i często wolą kwaśny smak zielonego jabłuszka od czerwonego i dojrzałego.

***

Zazwyczaj samochód Berii zatrzymywał się koło teatru Armii Czerwonej. Była tam w pobliżu żeńska szkoła. Uczennice wracały z lekcji. Beria obserwował je, jak czarna pantera maleńkie antylopy.

Zauważywszy pulchniutką dziewczynkę czternasto-piętnastoletnią o różowych policzkach, wilgotnych ustach i oślepiająco białych zębach, wskazywał ją kiwnięciem głowy. Pułkownik Sarkisow, wysoki, chudy mężczyzna, podchodził do uczennicy, salutował i kazał, by szła z nim.

Beria przez binokle obserwował z samochodu narastające przerażenie w oczach ofiary.

Trzymając dziewczynkę za rękę, Sarkisow wpychał ją na Łubiance do gabinetu Berii. Ten siadał za biurkiem i cicho żądał, żeby mała rozebrała się. Jeśli stała, jakby wrośnięta w podłogę, drżąc i szlochając, wyjmował

ze skrzynki knut i bił ją po łydkach. Mogła krzyczeć, ile dusza zapragnie.

Powtarzał rozkaz, żeby się rozebrała. Ofiara musiała w końcu ulec.

Popychał ją na tapczan,

przygniatając swym ciałem. Jeśli instynktownie zaciskała nogi, chwytał

ją lewą ręką za włosy i walił o drewniane oparcie tapczanu. Poddawała się. Nadchodził radosny moment dla Berii: wchodził w młode niewinne ciało i niemal rozdzierał je.

Deflorować, pozbawić niewinności młode kobiece ciało, to było dla Berii szczytem rozkoszy. Czasem zgwałcone dziewczynki rzucały się do rzeki Moskwy lub skakały na bruk z okien wysokiej kamienicy (L. Wasiljewa,

„Kremlowskie żony", Moskwa 1992).

***

Dorośli dotykają narządów płciowych dziecka. Dziecko wcześnie dowiaduje się o akcie seksualnym i imituje z innymi dziećmi aktywność płciową dorosłych (B. Bettelheim, „Rany symboliczne: rytuał inicjacji i zazdrość męska").

***

Dla Australijczyków życie seksualne nie stanowi tabu. O współżyciu między mężczyzną i kobietą nie tylko rozmawiają swobodnie, lecz kopulacja małżeńska odbywa się na oczach dzieci. Dziecku pozwala się bez skrępowania zaspokajać potrzeby seksualne. Matka, starszy brat czy starsza siostra bądź jakakolwiek inna osoba, może go zachęcać do aktu seksualnego z osobą dorosłą bądź z innym dzieckiem w tym samym wieku.

***

Elżbieta Lubomirska, bogata polska magnatka z czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i jego kochanka, ubzdurała sobie mieć za syna Henryka Sosnowskiego, syna swej kuzynki Ludwiki, pierwszej miłości Tadeusz Kościuszki. Stosunki między przybraną matką i jej synem Henryczkiem, którego uwielbiała, były nader dwuznaczne. Gdy Antonio Canova rzeźbił nagiego Hen-276

ryczka, jako amorka, leżąca na sofie Elżbieta Lubomirska co chwila nagiego przywoływała do siebie i w upojeniu go głaskała, nie wyłączając penisa.

***

Damy XVII i XVIII w. bardzo lubiły bawić się karłami. Przypominały im małe dzieci. Nieraz taki karzełek stawał

się ofiarą płciowej dewiacji swej pani.

***

Badając sześciomiesięcznego pacjenta, stwierdziłem, że ma na pośladkach dziwne czarne okrągłe strupki. rodzice wytłumaczyli, że trzeba było czasami przypalać małego papierosem, aby był grzeczny, ponieważ miał bardzo trudny charakter (B. Cyrulnik, „Anatomia uczuć").

***

Byłam nie lada zaszokowana, gdy zobaczyłam, jak matki bawią się genitaliami swoich dzieci, doprowadzając je do erekcji. Wówczas dzieci te się śmiały i mrugały do mnie, jakby zapraszając, abym była uczestniczką tej, ich zdaniem, niewinnej zabawy. Wcale nie uważali, że to jest gorszące (Barrois, lekarz pediatra).

***

W Chinach matki nierzadko onanizują małe dzieci, przeważnie chłopców, żeby szybciej zasnęli. Często czynią to publicznie podczas wizyty u lekarza. Weterynarze to samo spotykają u niektórych właścicielek psów i kotów, którzy czynią to, aby odwrócić ich uwagę od osobników swego gatunku (Barrois).

***

Ludwik XI, okrutny francuski król, wziąwszy za żonę jedenastoletnią dziewczynkę, Małgorzatę Szkocką, nie chciał czekać, aż dojrzeje płciowo i zdeflorował ją podczas nocy poślubnej. Dziewczynka poczuła taki 284

wstręt do tego rodzaju praktyk, że zapragnęła śmierci. W wieku szesnastu lat zmarła, odwróciwszy się do ściany i wypowiedziawszy słowa: „Pluję na życie".

***

W Australii młodzi chłopcy i dziewczynki w wieku dziesięciu lat swobodnie współżyją ze sobą. Nierzadko rodzice kopulują z dziećmi, a dziewczyny są obowiązane nocować z gośćmi. Ten zwyczaj istnieje w Nowej Kaledonii i na Wyspach Andamańskich. Kopulują jak zwierzęta -

od tyłu (S. Leturno, 1900 r.).

***

W Indiach dziewięcioletnia kobieto-żona trafiła do szpitala w strasznym stanie fizycznym - miała rozerwaną pochwę po stosunku z mężem. Na drugi dzień mąż przyszedł do szpitala, domagając się wydania swej własności, niezbędnej, jak się wyraził, do spełniania małżeńskich obowiązków (Płoss).

***

U pedofilów wzmaga się starcza słabość umysłu, alkoholizm, syfilis, epilepsja i rozmiękczenie mózgu (E. Krafft-Ebing).

***

Ofiarami chorych na hiperestezję (zwiększony pociąg płciowy - E.W.) mogą być dzieci w różnym wieku, często nawet niemowlęta.

Dwudziestodwuletnia dama skarżyła się, że nie może obojętnie patrzeć na swych pięciu siostrzeńców, którym od dziecka głaskała genitalia, a gdy starszy wyrastał, brała się za młodszego, bowiem interesowały ją tylko dzieci do pięciu lat (A. Moll).

***

W burdelach europejskich klienci często domagają się do rozpusty nie prostytutek, lecz niewinnych dzieci. Znany jest nauczyciel Bekker, który w ciągu siedmiu lat

zgwałcił dziesiątki dzieci obojga płci, od ośmiu lat wzwyż. Proceder ujawnił się, gdy dwunastoletnia dziewczynka ze szkoły, w której uczył, zaszła w ciążę (E. Fuks, „Ilustrowana historia obyczajów").

***

Za czasów Ludwika XV, idąc w ślady jego „Jeleniego Parku", gdzie wychowywały się dziewczynki do królewskiej rozpusty, paryskie matki stawały się kuplerkami własnych córek. Pragnieniem matek stało się to, aby drogo sprzedać córkę-dziewicę bogatemu arystokracie.

***

Arystokraci do rozpusty żądają coraz to młodszych dziewczynek.

Piętnaście lat to dla nich prawie starość, im trzeba siedmio-, ośmioletnich dziewczynek (Z raportu komendanta paryskiej policji E. Maraisa, 13

lutego 1761 r.)

Pedofil Jórgen Bartli

W końcu lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku w Berlinie Zachodnim rozpoczął się proces seksualnego maniaka Jórgena Bartli, urodzonego w 1946 r., który od szesnastego roku życia męczył i zabijał dzieci. W

więzieniu napisał książkę, która została wydana w 1972 roku, zdobywając niezwykłą poczytność. Jórgen był nieślubnym dzieckiem chorej na gruźlicę wdowy i holenderskiego robotnika. Kiedy matka zmarła, zabrała go pewna niemiecka rodzina. Proceder zabijania dzieci

rozpoczął bardzo wcześnie. W 1962 i po 1966 r. zabił czterech chłopców, a stosunki seksualne miał z setką chłopców, których usiłował również zabić, lecz próby nie powiodły się. Czynił to w nader okrutny sposób.

Zwabiał chłopca do pustego domu, wiązał go, bił batem, gniótł jego genitalia,

wyciskając z nich jądra, masturbując się przy tym. Następnie zabijał

dziecko, uderzając je pałką po głowie, ćwiartował ciało, wyjmował

wnętrzności i zakopywał je w ogrodzie. Następnie odcinał organy płciowe, głowę, wyłupywał oczy, odcinał kawałki pośladków, nieziemsko przy tym się rozkoszując i lejąc spermę na odcięte organy. Wąchał, krew zmieszaną ze spermą i to był dlań najwspanialszy zapach. Ani razu mu się nie udał stosunek analny z chłopcem. Opisując to wszystko ze szczegółami przed sądem, Jörgen przyznał się, że najwyższą seksualną rozkosz odczuwał nie podczas masturbacji, ale w tym momencie, kiedy ciął ciało na kawałki. „Wówczas orgazm u mnie był bardzo silny i długotrwały" - wyjaśniał. Czwarte dziecko Jörgen uśmiercił w następujący sposób: przywiązał je do słupa i na żywo wycinał kawałki jego ciała.

Zewnętrznie Jórgen wyglądał na sympatycznego, dobrze ułożonego chłopca, nie sposób było dopatrzyć się w nim zboczeńca.

Seksopatolodzy, badając fenomen Jórgena, zgodnie doszli do wniosku, że zarodka tej patologii należy szukać w jego dzieciństwie, kiedy zmuszany był w szpitalu przez siostry, aby godzinami siedzieć na nocniczku, czy kiedy ulegał bezwzględnemu terrorowi przybranej matki Gertrudy, fanatyczki czystości i domowego porządku. Za najmniejszą psotę dosłownie katowała Jörgena, tak że ojciec uciekał z domu: „Nie mogę patrzeć, jak ona katuje to dziecko" - mówił do swoich kumpli przy piwie.

Od ciągłego bicia Jörgen stał się lękliwy i moczył się, gdy matka przybliżała się do niego z pasem. Wiecznie przestraszony, nie mógł się dobrze uczyć, za co jeszcze bardziej był karany w domu. Wychowanie przez Gertrudę swego przybranego syna polegało na tym, że po nieludzkim katowaniu, gdy pobity

chłopiec leżał na brzuchu, ona obejmowała go i całowała, czując wyrzuty sumienia. Za kilka dni znów wszystko się powtarzało z nową siłą. Do dziewiętnastu lat życia Gertruda osobiście kąpała swego syna w wanience, bez skrępowania nacierając mydłem jego genitalia. Pewnego razu, gdy Jörgen nie dość dokładnie umył ladę w masarni

(ojciec był

rzeźnikiem), Gertruda wyjęła nóż rzeźnicki i rzuciła nim w chłopca. Na szczęście zdążył się nachylić, nóż wbił się w ścianę. Podczas swej choroby, gdy leżał w szpitalu, Jörgen został analnie zgwałcony przez sanitariusza. W sądzie powiedział tak: „On położył się obok mnie na łóżku i wsuwał rękę do mojej piżamy, głaskając palcami mój odbyt, potem zanurzył w otwór analny swój palec. Bardzo mnie bolało". Z biegiem czasu Jörgen zaczyna masturbować się ze swym kolegą Petersem, który był najniższy w klasie. Dlatego, że nie mógł się bronić, był ciągle bity przez kolegów.

Pewnego razu Jörgen zaprowadził Petersa do lasu i przywiązawszy go do drzewa, powiedział: „Teraz spuszczę z ciebie spodnie, obnażę tyłek i zacznę bić trzynaście razy. Ty musisz to wytrzymać, nie ruszając się, jeśli się poruszysz, zabiję cię". Jörgen opisuje, jak chłopiec, wzdragając się od każdego uderzenia pasem, kąsał do krwi wargi, żeby nie krzyczeć. „Nie mogłem zatrzymać się na trzynastym razie - przyznaje się Jörgen - coraz bardziej odczuwałem smak w tym znęcaniu się i moje uderzenia stawały się coraz silniejsze. Biłem go dotąd, aż mnie zabolała ręka. Potem puściłem kolegę, zapłakałem, jak zawsze po egzekucji płakała nade mną matka, i prosiłem Petersa o przebaczenie. Lecz on, nie patrząc na mnie, naciągnął spodnie i odszedł, ledwo powłócząc nogami. Więcej nigdy go nie widziałem, bo wyjechał z tego miasta. Kiedy miałem czternaście lat, zacząłem regular-288

nie prowadzać młodszych kolegów do lasu i tam ich chłostać, obmacywałem też ich genitalia. Poczynając od 1962 r., poczułem potrzebę zabijania. Po zabiciu czułem nieodpartą chęć, aby rozciąć trupa na kawałki. Najpierw czyniłem to brzytwą, potem kuchennym nożem, potem rzeźnickim nożem ojca".

Osądzony za znęcanie się i zabójstwo trzynastu chłopców Jórgen, przebywając w więziennym szpitalu, nadal nie mógł sobie poradzić ze sobą. Poprosił, żeby go wykastrowano. Po dokonaniu operacji zmarł od zakażenia krwi. Książka, w której opisał swe przestępstwa, nigdy nie była wznawiana. Obecnie jest praktycznie niedostępna.

Czytam jedyny egzemplarz w leninowskiej bibliotece tej wstrząsającej spowiedzi chorego zboczeńca i aż dziw bierze, że istnieli jeszcze bardziej od Jórgena okrutni pedofile. Do nich należy Gilles de Rais.

Krwawa pedofilia. Gilles de Rais

Wzdrygnęła się Francja w dzikim przerażeniu. Oniemiała. Europa zamarła w groźnym oczekiwaniu. Sąd w Nantes obwinił znanego marszałka, barona, dowódcę, walczącego bok w bok z Joanną d'Arc o oswobodzenie Francji, bliskiego poddanego króla Karola VII, o gwałt i zabójstwo ośmiuset dzieci - chłopców i dziewcząt w wieku od pięciu do dziesięciu lat.

Dzieci te mieszkały z rodzicami, przeważnie biednymi chłopami, obarczonymi chorobami, ubóstwem, głodem. Z trudem udawało się im wyżywić wielodzietne rodziny. I gdy nagle znikały ich dzieci, rzadko kto podnosił z tego powodu alarm. Chciało się myśleć o lepszym ich losie: na przykład, aby jakiś litościwy bogaty pan, przy-282

padkowo przejeżdżając przez tę okolicę, wziął do swego wozu dziecko, żeby zrobić je paziem czy nawet usyno-wić. O gwałtownej śmierci dzieci w mękach i nieludzkich torturach nikt nie myślał i chłopi w naiwnym poczuciu bezpieczeństwa odrzucali krążące plotki, że w zamku markiza de Rais straszy, zatem tam zabijają. To wydawało się nie do pomyślenia.

Szacowny pan Gilles de Rais, mąż Katarzyny de Thouars i ojciec ślicznej córki Marii, nie mógł być potworem. Ludzie

milczeli, a potworna praktyka przybierała na sile. Gdy brakowało „surowca" dla jego erotycznych zabaw, a pobliskie wioski nie były w stanie sprostać jego wymaganiom, posyłał sługi w dalsze okolice. Słudzy łapali chłopców żebrzących na drogach, polowali na małych pastuszków strzegących stad gęsi czy owiec. Chwytali ich, zawozili do zamków (a miał ich kilka) i potem wszelki ślad po nich ginął. Okrwawione i rozszarpane ciałka wrzucano do ogromnych kominów palących się dniem i nocą, nawet latem, a popiół zakopywano w zamkowych ogrodach. Gilles de Rais siedział w perskim szlafroku na drogim krześle i, paląc fajkę, odpoczywał

po „trudnym" dniu. Proceder trwał kilka lat. Dokładnie - dziewięć. Potem, gdy będzie głośny sąd, który wstrząśnie Francją XV w., świadkowie z najdrobniejszymi szczegółami zaczną opowiadać o wszystkich potwornościach, czynionych przez markiza de Rais, których byli świadkami.

Nie ma i nigdy nie było portretu de Raisa. Ten, który wywołał wielką wrzawę, chciał pozostać anonimowy. Ponieważ bardzo fascynował swoją potworną osobowością ludzi sztuki, niektórzy malarze sporządzali jego ima-ginacyjne portrety. W XIX w. malarz Ferron, ulegając swej prostackiej wizji, namalował portret Gillesa de Raisa, który można dziś oglądać w Wersalu. Nie ma on

jednak nic wspólnego z fizjonomią prawdziwego de Raisa. Patrzy na was, Drodzy Czytelnicy, krzepki brodaty osobnik o prostackim i złowieszczym wyglądzie, z zaokrągloną bródką typu Jemielian Pugaczow czy rozbójnik Karakallo, który zgwałcił na oczach męża, Stanisława Szczęsnego Potockiego, jego żonę Zofię Witt Potocką. Tak sobie Ferron wyobraził monstrum, jakim w rzeczywistości był de Rais, nie dopuszczając nawet myśli, że rzeczywistość może być bardziej złożona i subtelniej sza. Bo de Rais był człowiekiem o bardzo ujmującej fizjonomii, subtelnych, nienagannych manierach, esteta, filozof, i nawet jego bródka nie była okrągła, tylko w formie jaskółczego ogona. O sobie samym de Rais mówił: „Byłem delikatnej natury i czyniłem wszelkie zło, jakie tylko mogłem". Delikatność, nawet kruchość sylwetki i wielkie zło, ujmujący wygląd, przenikliwe, dobre, pytające oczy i monstrum, genialny przywódca i geniusz rozpusty, estetyczny gust, dążenie do piękna i harmonii i krwawa pedofilia. Wydawało się nie do pomyślenia, że takie przeciwstawności mogły istnieć obok siebie. Być może właśnie dlatego tak długo jego uczynki pozostawały bezkarne. Ludzie po prostu nie chcieli wierzyć w to, o czym szeptano latami. Ciągnęła się za nim aureola sławnego wodza, przyjaciela Joanny d'Arc. Czy święta Dziewica Orleańska, tak wiele czasu spędzająca w jego towarzystwie, niczego nie zauważyła? Nie wyczuła w swym sojuszniku potwora, ukrywającego pod ciężką zbroją swe prawdziwe krwiożercze instynkty? Udawać było tym łatwiej, że dookoła toczyła się wojna, krwi było pod dostatkiem, de Rais nie musiał zaspokajać swych patologicznych zmysłów

zabijaniem dzieci.

To nastąpi znacznie później, gdy przestanie wojować, opuści dwór Karola VII i powróci do swoich włości, bogaty i od nikogo niezależny.

284

***

W maju 1428 r. szesnastoletnia Joanna d'Arc, natchniona wizją wyswobodzenia Francji od Anglików, wyruszyła z wojskiem, by odzyskać utracone królestwo francuskie. Spotkała się z królem w lutym 1429 r. W tym słynnym spotkaniu uczestniczył Gilles de Rais. Odbyła się narada dotycząca oblężenia Orleanu. Joanna dostała błogosławieństwo kościelne na tę misję. Po sprawdzeniu przez kapłanów jej dziewictwa wyruszyła z armią na front. Obok niej de Rais, w ciężkiej zbroi, ze swym wojskiem, które zorganizował własnym kosztem. Ma dwadzieścia trzy lata, jego wojsko dysponuje takim samym ekwipunkiem, jak za czasów Filipa VI Walezjusza. Jeździec ubrany jest w zbroję skonstruowaną z ruchomych metalowych płytek, od wewnątrz wyłożonych skórą. Zbroja jest ciężka, waży od osiemnastu do dwudziestu trzech kilogramów. Żeby wgramolić się w takim ciężarze na konia, potrzebny jest podnośnik, a gdy trzeba zejść, również nie uda się tego zrobić bez pomocy. Rycerz jest uwięziony w swej zbroi na dziesiątki godzin. Takimi samymi łuskami jest pokryty koń

wierzchowy. Jeźdźcy jadą na czele armii. Z tyłu idzie piechota w kaftanach ze skóry lub płótna, wzmocnionych dużą ilością metalowych pierścieni, tworzących kolczugę. Głowy wojaków są schowane pod hełmami, podobnymi do kasków w skafandrze nurka. W

takim odzieniu jest gorąco, szczególnie latem. Jeśli wojak nie zginie w bitwie, może umrzeć od zapalenia płuc. Każdy rycerz posiada miecz, włócznię i maczugę, nieraz topór i sztylet. Joanna d'Arc również miała taki mały toporek, którego nigdy nie użyła. Piechurzy są uzbrojeni w dwusieczne topory, osadzone na drzewcach, także w łuki i kusze. Taktyka walki jest prosta.

Omijając zasadzki, wyszukuje się otwarty teren, gdzie armia ustawia się w szyku. Najczęściej bitwa zaczyna się na odsłoniętej równinie. Jeśli wróg jest sprytny, to zagoni nieprzyjaciela w takie miejsce w pobliżu lasu lub bagien, żeby nie mógł rozwinąć swej konnicy. Na ogół armie są miniaturowe, nieprzekraczające tysiąca, maksimum dwóch tysięcy ludzi.

Wojskami dowodzą kapitanowie, stanowisko to odpowiada dzisiejszemu generałowi. Walczyć za króla to kosztowne przedsięwzięcie. Gilles wydaje pokaźne sumy ze swej kiesy, żeby utrzymać wojsko. Król będzie mu za to bardzo wdzięczny. Gdy przy pomocy Joanny d'Arc

zdobędzie tron francuski, hojnie odwdzięczy się de Raisowi. Na razie król jest tak biedny, że nie może nawet zreperować u szewca pary zdezelowanych butów. Może zapłacić tylko za naprawę jednego. Z inspiracji Dziewicy oblegane i zdobywane są miasta: Orlean, Jargeau, Beaugen-cy, Reims, Paryż. De Rais dzielnie wojuje przy boku Joanny d'Arc. Joanna przedostała się do Orleanu wieczorem 30 kwietnia 1429 r. Siedziała na białym koniu, w swej błyszczącej zbroi, wśród setek pochodni trzymanych przez jeźdźców. Mieszkańcy Orleanu poczuli się pokrzepieni i jakby już wyzwoleni spod ucisku Anglików. Anglicy, speszeni śmiałą ofensywą francuską, oznaczającą początek odrodzenia narodowego, zwijają oblężenie. A potem następuje zwycięstwo pod Patay. Przy boku Dziewicy Orleańskiej niezmiennie znajduje się de Rais.

I oto 17 lipca 1429 r. następuje koronacja króla w Reims. Karol VII przy pomocy Dziewicy z Orleanu odzyskał swe królestwo. Lecz walki z Anglikami jeszcze nie są skończone. Joanna d'Arc ze swoją armią uderzyła na bramę św. Honoriusza, Strzała z kuszy zraniła ją 286

w udo. Prosi Gillesa de Raisa, żeby trzymał się przy niej, bowiem rana jest bolesna, a ona nie schodzi z konia, więc może zemdleć.

21 września 1429 r. armia zostaje rozwiązana. Misja Joanny d'Arc jest zakończona. A w maju 1430 r. książę Burgundii przystępuje do oblężenia Compiegne, gdzie

znajduje się Joanna d'Arc. Została wzięta do niewoli i uwięziona w baszcie w Rouen. I znowu Gilles de Rais śpieszy ze swym wojskiem na pomoc przyjaciółce. Usiłuje zorganizować jej ucieczkę, lecz doznaje porażki. Proces Joanny d'Arc toczy się od stycznia do 30 maja 1431 r. Obwiniają ją o to, że jest wiedźmą, natchnioną przez szatana -

wyrok jednoznaczny: spalenie żywcem na stosie. Wyrok wykonano 30

maja 1431 r. Joanna d'Arc zostaje spalona na stosie w Rouen, w otoczeniu tłumu ludu.

***

Gilles de Rais porzuca wojskową służbę i wraca do swych włości. Jeszcze w 1427 r. przyjął na służbę dziesięcioletniego pazia, Stefana Corrillaut, który szybko stał się jego kochankiem. Był to bodaj jedyny z chłopców, którego de Rais nie zabił po dokonaniu z nim lubieżnego aktu. Ten chłopiec, którego zaczęto nazywać Poitou, stał się głównym stręczycielem, zwabiającym do zamków de Raisa chłopców, nawet osobiście będzie uczestniczyć w ich mordowaniu. Później wraz ze swym panem w 1440 r. zostanie stracony - żywcem spalony na stosie.

Kiedy odbywał się proces de Raisa, sędzia zapytał go, od jakiego czasu zaczął uprawiać swój proceder zabijania

małych dzieci, dziewczynek i chłopców. De Rais po namyśle odpowiedział: „Sądzę, że popełniłem pierwszą zbrodnię w roku śmierci mojego dziadka, w 1432 r.". Dziadek Jan de Graon, bogaty feudał, wychowywał wnu-

ka w poczuciu ogromnej wyższości. Posiadał wspaniałą bibliotekę, w której de Rais wynajdywał taką lekturę, jaka odpowiadała jego utajonym krwiożerczym instynktom. Najbardziej mu odpowiadało dzieło starożytnego historyka Swetoniusza. W sądzie szczerze powiedział:

„Znajdując się przypadkiem w bibliotece mojego dziadka w zamku Champtoce, trafiłem na łacińską księgę, napisaną przez uczonego historyka nazwiskiem Swetoniusz. Księga ta była ozdobiona rycinami przedstawiającymi rozwiązłość pogańskich cesarzy, takich jak Tyberiusz, Kaligula, Neron i innych, którzy oddawali się sodomii z dziećmi i znajdowali szczególną przyjemność w ich dręczeniu. Oto dlaczego chciałem naśladować tych cesarzy i jeszcze tego samego wieczoru dokonałem tych zbrodni, idąc za wskazówkami, jakich mi udzieliły ryciny księgi (Joris Huysmans, „Gilles de Rais", Paryż 1899).

Proceder zabijania dzieci kwitnie, ludzie zaczynają domyślać się tego, lecz... milczą. Czy to nie dziwne?

W maju 1440 r. Giles de Rais porwał księdza o imieniu Jan le Ferrom. Za sprawą biskupa z Nantes, który wszczął

śledztwo, odkryto zbrodnie, jakich de Rais dopuszczał się przez lata. 19 września 1440 r. rozpoczyna się głośny proces, który poruszył całą Europę. Rozprawę sądową poprzedziło skwapliwe i szczegółowe śledztwo. Przesłuchano czterdziestu świadków. De Rais jeszcze nie został aresztowany, lecz gdy grunt pod jego nogami zaczął się palić, gorączkowo zaczął likwidować ślady przestępstwa. Armia kominiarzy czyści kominy we wszystkich pięciu zanikach - gdzie palono trupy dzieci. Z rowów wygrzebuje się popiół i rozsiewa po polach. To wszystko słudzy czynili nocą, żeby nie wzbudzać podejrzeń okolicznych mieszkańców. Z rowów wyciągają ko-

ści dzieci i zawożą w pobliskie lasy, gdzie je ponownie 288

zakopują w niedostępnych miejscach. Pewnego razu de Rais osobiście w ciągu nocy przetransportował czterdzieści pięć szkieletów.

Pewnego razu o mało nie złapała go policja, gdy słudzy, ułatwiając sobie zadanie, zaczęli rzucać dziecięce kości w nurt rzeki Loary, lecz prąd wyrzucił je na brzeg. Podczas rozprawy sądowej słudzy będą składać obszerne wyjaśnienia. Na pytanie sędziego, dlaczego znaleziono tak dużo szczątków dzieci, jeden z nich powiedział: „To dlatego, że mój pan nie mógł mieć z dzieckiem stosunku więcej niż jeden raz. Ciągle potrzebował

nowych chłopców lub dziewczynek. A kiedy

przyprowadzaliśmy do niego braci, to on gwałcił tylko jednego z nich, lecz zabijał obydwóch" -

beznamiętnie donosił sługa.

W przeczuciu, że zostanie aresztowany, de Rais biega jak opętany po swym gabinecie, który przypomina muzeum. Na półkach w idealnym porządku rozstawione są słoje, w których znajdują się zakonserwowane w spirytusie dziecięce główki, oznaczone stosownymi etykietkami. Na półce stoją zakonserwowane dziecięce rączki, nóżki i nawet zbiór malutkich penisów. Z rozbrajającym cynizmem de Rais w sądzie powie:

„Nie mogłem zniszczyć swego muzeum. Te zakonserwowane główki i członki dzieci były tak piękne, lubowałem się nimi w ciszy i spokoju".

Pytania, pytania ze wszystkich stron. Pytają sędziowie, pyta król, pytają krewniacy: jak to się działo, że przez dziewięć lat, od roku 1431 do 1440, mimo wyraźnych poszlak, wcale niebagatelnych, de Raisowi udawało się uniknąć kary? Czy mieszkańcy przez te dziewięć lat nie zauważyli, co się dzieje dookoła, nie pytali, dlaczego znikają dzieci w pobliżu zamków de Raisa? Otóż zauważyli. Z każdym rokiem ginęło więcej dzieci, 296

a dym z kominów w zamkach de Raisa buchał w niebo coraz zuchwałej, nawet latem, podczas upałów.

Świadkowie będą składać wstrząsające zeznania. W okolicach zamku de Raisa Champtoce zniknęło kilkoro dzieci. Poszukiwania zaprowadziły rodziców do bram zamku, lecz tam chłopi nie zdecydowali się wejść: wydawało się rzeczą nieprzyzwoitą niepokoić wielmożnego pana. Inny świadek stwierdził, że dziewięć lat temu jeden z giermków de Raisa uprowadził chłopca do zamku Machecoul i odtąd wszelki ślad po nim zaginął. Posypały się nazwiska rodziców, których dzieci zaginęły: le Barber, Roussin, Chastalier... Kiedy dzieci zaczęły masowo ginąć, początkowo myślano, że to sprawka grasujących dezerterów lub Anglików. I nareszcie sensacyjne oświadczenie świadków: mieszkańcy pobliskich wiosek odkryli podziemne przejście w zamku Champtoce pełne trupów małych dzieci. Nikt nie zgłosił tego faktu władzom, a zdarzyło się to w 1423 r., czyli pięć lat przed aresztowaniem de Raisa. Nie może, Drogi Czytelniku, nie nasunąć się pytanie, jak doszło do takiej przerażającej zmowy milczenia?

Dlaczego zaniemówili wszyscy: kler, lud, arystokracja? Dlaczego milczeli całe dziewięć lat, umożliwiając de Raisowi uprawianie makabrycznego procederu? Po pierwsze, onieśmielała ludzi osobowość de Raisa. Pochodził ze znakomitego rodu, był marszałkiem Francji, bogatym feudałem, bohaterem wojny u boku Joanny d'Arc. A do tego był

człowiekiem fascynującym - sympatyczny, zawsze

uśmiechnięty, hojny dla ludu i kleru, urządzał pyszne festyny, dawał ogromne datki na Kościół, założył fundację dla młodocianych - uczynny pan o nienagannych manierach, jeden z najbogatszych ludzi Francji miałby być przestępcą zboczeńcem?

290

Poza tym ludzi ogarnął strach. Francja była w ruinie, panował chaos i anarchia, król nie miał należytej władzy. Każdy myślał, że z de Rais lepiej nie zadzierać. On zawsze wygra, bo jest władcą, a ci, którzy z nim zadrą, to małe pionki. Nigdy nie wygrają niczego w żadnym sądzie, gdzie wszystko jest przekupione przez bogatych. Żeby walczyć z de Raisem, trzeba być potężnym. Oni takiej mocy nie mieli. I wbrew własnym uszom i własnym oczom ludzie milczeli.

***

I oto sąd. De Rais, ubrany w strój rycerza, w fioletowym lśniącym aksamicie, przybranym gronostajem, i kołnierzu wykonanym z tego królewskiego zwierzęcia, którego futro mogli nosić tylko najbardziej znakomici obywatele Francji. Ponieważ był dowódcą, marszałkiem, kolegą Joanny d'Arc, król osobistym rozkazem zezwolił mu nosić takie szaty. Na szyi de Rais ma ogromny, ciężki złoty łańcuch. Jest spokojny, nawet majestatyczny. Ani grama skruchy czy zmieszania, ogromna pewność siebie. Dumnie stoi przed sędziami i z dostojeństwem odpowiada na ich pytania.

Nie przyznaje się do niczego, wszystko zrzuca na karb swych wrogów i przekupionych sług. Zniecierpliwiony i silnie zirytowany tym łgarstwem prokurator Wilhelm Schapellone zaproponował zastosować wobec de Raisa tortury. Zamrugał rzęsami, skruszył się, skrzywił się, zmienił ton z dumnego na błagalny. Bóg Apollo, piękny i niezwyciężony, zszedł ze swego Olimpu i przeobraził się w małego przestraszonego człowieczka, lękającego się bólu. Przyzwyczaił się do zadawania bólu innym, lecz doświadczyć go na własnej skórze? „Nie macie prawa. - Jestem szlachcicem, przyjacielem króla, ja z Joanną d'Arc..." - mamrocze przestraszonym glo-298

sem. - „Joannę zostaw pan w spokoju! - przerwał mu prokurator. - „Ona, przyjmując śmierć męczennicy, nie skamlała, błagając o litość, z dostojeństwem ją przyjęła". No nie, bólu de Rais nie wytrzyma. Jest tego pewien. I przestraszony pokornie błaga sędziów, aby odłożyli rozprawę do jutra. A on w ciągu nocy wszystko przemyśli, opisze swe występki z najmniejszymi szczegółami i szczerze przyzna się do winy - zapewnia sędziów.

I oto przyszło jutro. Cisza w sali taka, jak makiem zasiał. Głos de Raisa jest czysty i spokojny. Ani cienia zdenerwowania czy innych emocji. Noc wpłynęła na niego kojąco, chociaż strażnicy ciągle mu przeszkadzali, co minutę zaglądając przez judasza: bali się jakiegoś figla ze strony markiza

- a nuż powiesi się na swych gronostajach. Wszystko przez noc obmyślone, słowa leją się gładko: „Lałem swoją spermę na brzuszki tych dzieci, umierających dzieci" - dodaje beznamiętnie. - „Często w celu przedłużenia agonii z tyłu robiłem na szyi dziecka nacięcie ostrym nożem i jego kapiącą krew mieszałem ze swoją spermą. Ubóstwiałem ten odcień koloru, jaki daje pomieszanie krwi ze spermą. Często wpadałem we wściekłość i wtedy po stosunku zabijałem dzieci, uderzając je pałkami i roztrzaskując ich czaszki tak, że wylatywał z nich szary mózg. Często w tych aktach pomagali mi moi słudzy. Miałem specjalny instrument używany do tego celu, było nim tępe narzędzie (podaje nazwę narzędzia z zamkowego muzeum). Aktu sodomistycznego dokonywałem z dzieckiem trzykrotnie: przed śmiercią, podczas konania i po śmierci. Nieraz z moimi sługami Stefanem i Poitou dusiliśmy je, a nieraz wieszaliśmy na haku przymocowanym na suficie (informuje o miejscu w gabinecie, gdzie jest przymocowany hak). Szczególnie lubiłem podczas agonii dzieci siadać na nich wierzchem

i na ich obnażone brzuszki wylewać swą spermę". Sługa Stefan w tym momencie, przerywając wyznania swego pana, dodaje: „A nieraz on bral nogi martwego dziecka i położywszy je między swymi nogami, dotykał

jego członka swym członkiem i mruczał z zadowolenia".

De Rais wyznał sądowi, że on nigdy nie gwałcił dzieci sposobem analnym, to go nie satysfakcjonowało i nie dostarczało przyjemności.

Wyjaśnia dlaczego: „Być może to moja patologia, lecz mnie nie interesował stosunek płciowy w sposób tradycyjny, jak to czynią homoseksualiści. Analne stosunki bywały nader rzadko i praktycznie ich nie było. Lecz lubiłem stosunki oralne. Po tym, jak one się odbyły, ja całowałem w upojeniu w usta trupki dzieci albo podczas ich agonii.

Podczas zabijania dziecka powieszonego do sufitu, gdy widziałem, że się boi i w strachu płacze, opuszczałem sznur, pieściłem dziecko, całowałem je, częstowałem cukierkami i mówiłem, że to tylko taka gra, że nic mu nie grozi, żeby się nie bało. Dziecko uspokajało się, ja podwieszałem je znowu i podchodząc z boku, szybkim ruchem ostrym nożem nadcinałem mu szyjkę. Krew kapała, oczka dziecka zachodziły mgłą, rzucało się w agonii, ja byłem szczęśliwy, kładłem się na podłogę tuż nad nim i obnażałem swój organ płciowy, wypuszczając spermę. Nieziemskie, rozkoszne uczucie targało mną, moja sperma mieszała się z jego krwią, doznawałem boskiej rozkoszy".

No i ten geniusz pedofilii dzięki swym szczerym wyznaniom nie był

torturowany ani razu. Publiczność wrzeszczała i domagała się nadzwyczajnych tortur dla zboczeńca. Takie odczucia

mieli i sędziowie: choć w minimalnym stopniu niechby ten potwór, to monstrum, do-

świadczył takich mąk, jakie zadawał swym ofiarom, 293

dzieciom. Lecz prawo zabraniało torturować, jeśli człowiek szczerze wyznał winę.

25 października 1440 r. de Rais został powieszony. Wielu domagało się, żeby jego zwłok nie chować po chrześcijańsku, bo nie można przecież zaliczyć go do chrześcijan, lecz sąd zezwolił żonie Katarzynie i córce Marii zabrać trupa. Przed wykonaniem wyroku de Rais wygłosił

krasomówczą mowę, w której apelował do rodziców, żeby lepiej pilnowali swych dzieci, żeby nie zostawiali bez należytego nadzoru i nie stawały się one ofiarami takich potworów, jakim jest on - seksualny zboczeniec. Już z pętlą na szyi krzyczał do zgromadzonego tłumu: „Rodzice, dobrze wychowujcie swe dzieci. Zajmujcie się nimi od małoletniego wieku. Moje zboczenie rozwinęło się, bo rodzice nie zajmowali się mną, a dziad mój na wszystko mi pozwalał. Gdy człowiekowi wszystko jest dozwolone, staje się nadczłowiekiem".

Zoofilia

Kto by nierząd czynił z bydlęciem, śmiercią niech będzie ukarany.

Stapo Tectali

Temat wstydliwy, skrzętnie ukrywany przez zboczeńców, których ta przypadłość dotknęła, lecz mimo pozorów bardzo jest rozpowszechniony.

Zoofilia - czyli płciowe obcowanie ze zwierzęciem przez człowieka.

Zdarzało się tobie, Drogi Czytelniku, widzieć starsze, solidne panie, przeważnie z gatunku starych panien, które wyprowadzają swe pieski o podejrzanej konduicie? Różnią się one od tych normalnych tym, że z niezdrowymi iskierkami w ślepiach obwąchują przechodniów, przeważnie panie, merdając ogonem, jakby zapraszając suczkę na miłosne *randez-vous.* Głowę dajemy, że właścicielka śpi z tym pieskiem, który zadowala jej seksualne potrzeby, a jeśli nawet do penetracji nie dochodzi, to deprawuje go różnymi sztuczkami, choćby głaskaniem genitaliów pieska. Pieski takich pań są jak klonowane, jak dwie krople wody podobne do siebie - tłuste niczym larwy ziemniaczanego żuka, przysadziste, nic nie mają w sobie z psiej drapieżności. Taki piesek nie

zaszczeka, w gniewie przechodnia nie ukąsi, najwyżej wstydliwie podkuli ogon i zasmucony się oddali, nic nie rozumiejąc z niekonsekwencji ludzkiego zachowania; najpierw de-302

prawują, a potem odtrącają pogardliwie. Takie pieski wąchają ze smakiem damską bieliznę, brudne majtki wylizawszy, rozrywają je w strzępy. Nie wiemy, co się dzieje w zaciszu spokojnych domostw, w pieleszach spokojnej staruszki. A ją zjada żądza i jeśli nie może zadowolić się w sposób naturalny, a chociażby i sztuczny, ucieka się do pomocy biednych zwierzątek.

***

Czytam dzieło znamienitego seksopatologa Gercegi, wydane w 1910 r.,

„Płciowa psychopatia". Tam czarno na białym i jak byk, jeśli odnieść się do naszego tematu o zoofilii, zostało napisane: „We Francji zwierzołóstwo nie było prześladowane przez prawo, jeśli odbywało się ono za obopólną zgodą". Czyli, Drogi Czytelniku, da-mulka, która chciała pokochać się ze swoim pieskiem, żeby nie być obwinioną o zoofilię i taszczoną do sądu, musiała od swego kundla uzyskać zgodę na akt miłosny. Jak? No może poszczeka piesek umownie trzy razy, gdy jego pani mu powie: „Kochany Bibi, mam ochotę na seks z tobą. Czy zgadzasz się?". I jeśli piesek odszczeknie trzy razy, damulka może śmiało oddać

się zwierzęcej miłości, prawo jej zezwala.

***

Ktokolwiek obcuje cieleśnie ze zwierzęciem, wylewając nasienie, będzie ukarany śmiercią (Mojżesz).

***

Dzisiaj sodomitą jest nazywany człowiek współżyjący ze zwierzętami.

Opisany w Bibli grzech mieszkańców Sodomy polegał nie na kontaktach seksualnych ze zwierzętami, a z osobami własnej płci (Leturno).

***

Zeus, zakochany w Ledzie, żonie Tyndareusza, króla Sparty, przybrał

postać łabędzia, aby się z nią połączyć.

Z tego związku urodziły się dzieci: Helena oraz Kastor i Polluks (wykluli się z dwóch jaj).

***

A jakaś zepsuta niewiasta jakoś tam się dopasuje na taborecie, fallus małpy przez kratę wyciągnie i „paszła pisać gubernia" - pieprzą się dowoli, póki mąż w departamencie papiery podpisuje (I. Iljin).

***

Tak mi obrzydł mierny i nijaki stosunek z mężem, że chętnie bym zgwałciła własnego owczarka (jedna pani do drugiej).

***

Platon Zubow, możny faworyt (ostatni) Katarzyny Wielkiej, mający ogromną władzę i faktycznie rządzący Rosją, sprzyjający rozbiorom Polski, zakończył życie marnie, doprowadzony do śmierci zachowaniem swej żony. Zdegradowany przez cara Pawła I, który wszystko robił na złość matce, wegetował na Litwie w swym wiejskim majątku. Wyglądał

strasznie, gdy przyjechał w swych sprawach do Wilna. W zniszczonym paletku z wytartą podszewką jak żebrak, nie dlatego, że był biedny, odwrotnie, nakradł za Katarzyny sporo i był jednym z rosyjskich bogaczy, a z powodu wewnętrznego buntu, iż życie dało mu w skórę.

Ożenił się z miejscową pięknością, Teklą Walentynowicz. Dama była wybredna, kłótnie z mężem rozpoczęły się od pierwszego dnia małżeń-

stwa, dziecko zostało spłodzone przypadkowo między rękoczynami i pocałunkami na pogodzenie się. Wreszcie wniebowzięty mąż, świadom, że wkrótce urodzi mu się dziedzic, gotów był spełnić każde życzenie żony, a nawet dostać dla niej gwiazdkę z nieba. Gwiazdki Teklusia nie zechciała, lecz zapragnęła małpki. Pomny jak to w Petersburgu za lepszych czasów Katarzyny II maluśka

małpka łaziła po głowach senatorów, targając ich peruki, Zubow kupił w wileńskim ogrodzie zoologicznym malutką małpkę. Tekla nosem kręci -

nie o taką małpkę jej chodziło: ona miała na myśli dużego orangutana, a nie liliputkę do noszenia jej w mufce. „Po co tobie taka duża małpa?" -

zdziwił się Platon Zubow, podejrzewając żonę o najgorsze. I gdy po wielu trudach udało mu się kupić wreszcie dużego orangutana, pełen najgorszych podejrzeń zaczął żonę śledzić, czy aby nie ma inklinacji zoofilskich i co tam ze swoją małpą tak długo robi w pokoju? Schudł i zmarniał nam Platon, ongiś błyszczący kawaler Katarzyny Wielkiej, przed którą drżał sam polski król Stanisław August Poniatowski. Po nocach nie śpi, dręczony najgorszymi podejrzeniami od tej pory, jak małżonka odmówiła mu wspólnego sypiania. Delikatnie, grzecznie i bez najmniejszej aluzji do zoofilstwa pewnego razu powiedział

do żony:

„Teklusia, jest niezdrowo dla brzemiennej kobiety tak długo patrzeć na małpę. To może negatywnie odbić się na płodzie, który nosisz w swym łonie". I jako przykład przytoczył córkę Mikołaja Repnina, gubernatora Litwy i byłego kochanka naszej Izabeli Czartoryskiej, ojca jej syna, Adama Czartoryskiego. Żona Repnina, księżna Kurakina, podczas polowania, będąc w ciąży, napatrzyła się na zranioną sarnę, jak ta drgała nóżkami w agonii, i córka jej urodziła się dotknięta takimi samymi konwulsjami. W dobrej wierze Zubow poradził żonie, a ona jak nie wrzaśnie: „Lepiej będę już na małpę patrzyła niż na twoją parszywą fizjonomię!". Pełen smutku nie tyle z butności żony, ile od najgorszych podejrzeń żony o zoofilię, położył się Platon Zubow do łóżka i zmarł. Jest to fakt historyczny i jest niezbitym przykładem, jak zoofilia realna czy domniemywana może doprowadzić człowieka do śmierci.

***

Człowiek dla zaspokajania swej żądzy wykorzystuje wszystkie gatunki zwierząt. Rejestry sądowe pełne są imion ludzi spalonych wraz ze swymi zwierzętami, z którymi uprawiali seks: krowami, kozami, gęsiami i nawet z kurami (Leturno, psychopatolog).

***

Uczeń szewca B., liczący szesnaście lat, złapał w sąsiedniej zagrodzie gęś i dokonał z nią kopulacji. Na tym zajęciu zastał go sąsiad i oburzył się.

Uczeń odpowiedział: „A cóż to znowu takiego? Czyżby robię jej krzywdę? Czy umrze od tego?".

S. został złapany na tym, że spółko wali z samiczkami królików. Były to jedyne zwierzęta, jak później zeznał w sądzie, które budziły jego seksualne zainteresowanie. Gdy nadchodziła noc, kierował się do klatek z królikami swego gospodarza, aby dać upust swej namiętności.

W prowincjonalnym mieście N. mężczyzna został przyłapany na sodomistycznych aktach z kurą. Przestępcy już od dawna szukano, ponieważ kury w tej miejscowości ginęły jedna za drugą. A gdy przewodniczący sądu zapytał oskarżonego, dlaczego dopuścił się tak odrażającego czynu, mężczyzna odpowiedział, iż ma on tak mały członek, że nie może mieć stosunku z kobietą (z paryskiej gazety, 23

września 1887 r.).

***

Fryderyk Wielki zdegradował oficera do rangi szeregowca piechoty za to, że odbywał stosunki z kobyłą, objaśniając to

tym, że ma tak duży członek, iż uniemożliwia mu to stosunek z kobietą bez ryzyka rozerwania jej waginy.

O, wielki Boże, czemuż jesteś taki niesprawiedliwy? Jednych darzysz wielkością, innych małością, a cierpią kobyły i kury.

306

***

Jedna kobieta w Paryżu w epoce rządów regencji została skazana na grzywnę w wysokości dziesięciu franków za to, że demonstrowała przed widzami swój stosunek z tresowanym buldogiem, zdarzały się też przypadki kopulacji mężczyzn z psami, przy czym człowiek w tym sodomistycznym akcie grał rolę pasywną (Gercegi, „Psychopatia płciowa", Sankt Petersburg 1910).

***

U mieszkańców Persji ugruntowało się przekonanie, że dzięki stosunkowi człowieka ze zwierzęciem można wyleczyć weneryczne choroby.

***

W Indiach zwierzołóstwo karało się bardzo godnie. Obwiniony o zoofilię w ciągu doby musiał jeść kał zmieszany z moczem krowy wlanym do mleka świeżego lub

zsiadłego (Leturno).

***

Chińskie ustawodawstwo ściśle przestrzega kary za zoofilię.

Obwinionych o taki czyn kara się stoma uderzeniami batów i noszeniem przez miesiąc żelaznej obroży (Leturno).

***

Czciciele hebrajskiego bożka Baala, którzy nacinali sobie skórę nożami i mazali się krwią, hodowali psy użyteczne do nierządu z kobietami. Te zwierzęta później albo wynajmowali klientom, albo sprzedawali, a pieniądze przekazywali do świątyni.

***

Znałem jednego zacnego księcia, który posiadał kubek z pozłacanego srebra misternej roboty, a w dolnej części tego kubka były wycięte obrazki przedstawiające kopulację ludzi ze zwierzętami. Kubek ten stał u księcia

na widocznym miejscu. On nie zapominał podać w nim wina, gdy przychodziły do niego damy. Niektóre czerwieniły się i psioczyły, inne przyjmowały to z uśmiechem. Jedna

powiedziała: „Co tu namalowano?

Jakie obrzydlistwo. Lepiej umrzeć z pragnienia, niż pić z takiego kubka".

Ale piły, i to ze smakiem. Dobre wino w każdym kubku jest dobre (Brantóme).

***

Erotyczne obrazki sprzed 30 tys. lat p.n.e., wykonane ostrym kamieniem, ukazują erotyczne sceny przedstawiające obcowanie półludzi ze zwierzętami w pozycji *inter femora.*

***

Johann van Helmont w książce „Tumulus pestis", wydanej w 1706 r., twierdzi, że syfilis jest skutkiem obcowania płciowego z małpami człekopodobnymi.

***

Jak myślisz, czym zaimponował Pazyfei, żonie Mi-nosa, władcy Krety, święty byk, że tak po wariacku w nim się zakochała? Zapewne swym dużym fallusem. Przecież ona umiera wprost z namiętności do niego, a on, baranie, zwraca na nią zero uwagi. Woli zwykłą krówkę pasącą się na polance. I co ma zrobić Pazyfea dla zaspokojenia swej nimfomańskiej namiętności? Nic, jak tylko prosić mistrza

Dedala, żeby skonstruował

dlań drewnianą krowę. Wlazła do jej wnętrza i wystawiła pośladki na wierzch. Stosunek był według wszelkiego prawdopodobieństwa analny, a od takiego stosunku nie mógł Minotaur się urodzić. Jakże dużo jest mistyfikacji w historii! I kto kiedyś obali te niedorzeczne mity?

A cała ta ludzka rozpusta właśnie wyszła z greckiej mitologii. Zeus, najbardziej rozpustny bóg na świecie, już nawet nie erotomanią objęty, tylko najekstremal-301

niejszą jej formą. Zoofil wyższej marki. Upodobał sobie pieprzyć kobiety pod zwierzęcymi postaciami. Matkę Aleksandra Macedońskiego wypieprzył jako żmija, Io w krówę obrócił i jako byk z nią kopulował, Europę, też bykiem będąc, porwał, Ledę posiadł jako łabędź. Słowem, przysłużył się ludzkości ze swoją zoofilią, nie ma co!

A dlaczego obecnie tak dużo zoofilów się rozmnożyło? Nie wiesz? Bo ludziska, rozpieszczeni przez seksualną rewolucję, uczynili seks nie tylko dostępnym, lecz i bardzo drogim. Dawniej chłopakowi, żeby zdobyć dziewczynę, wystarczyło powiedzieć, że ją kocha. A obecnie słowami miłości nie uraczysz się, dodaj jeszcze plik zielonych. A skąd u studenta baksy? Więc radzą sobie, jak potrafią - z kozami i sukami. Gdy leciałem do Armenii, na lotnisku mój przyjaciel, zobaczywszy stado pasących się kóz, radośnie wykrzyknął: „Cześć dziewczynki!".

Komentarz autorki: Na beżbabiu i koza dziewczynka (rozważania studenta leninowskiej biblioteki w Moskwie).

Dziewictwo

Bolesław, krakowski książę z XIII w., w 1239 roku żeni się w wieku trzynastu lat z pięcioletnią węgierską królewną Kingą. Nieletnie małżeństwo naturalnie nie może sypiać ze sobą, trzeba poczekać, aż żona dojrzeje, sokiem kobiecym jak jabłuszko się napełni, zanim do małżeńskiego łoża się dostanie. Gdy Kinga urosła i mogli wreszcie do łózżka pójść, na nowo z paradą wesele odegrano.

Książę swoją nowo poślubioną żonę w usta całuje, rozpalając się coraz to bardziej. Lud krzyczy: „Gorzko, gorzko!", babki obsypują nowożeńców płatkami róż i chmielem. Potem odprowadzają książęcą parę do sypialni i pozostawiają samych.

Tylko co Bolesław przygotował się do nocy poślubnej, kiedy w długiej koszuli nocnej i ze świecą w ręku wchodzi Kinga, pada przed mężem na kolana i kieruje doń takie oto słowa: „Kochany małżonku, błagam ciebie na kolanach, abyś zrzekł się swych małżeńskich praw na rok, bowiem ja Bogu ślubowanie złożyłam, iż przez rok będę dziewicą". Zdziwił się młody mąż, gniewem zakipiał, widząc w tym kaprysie babskie fanaberie, które wybić tylko rózgą można. Rzucił się do kąta, gdzie dyscyplina wisiała, żeby nauczyć żonę rozumu i udowodnić, kto jest prawdziwym panem jej ciała.

Wówczas Kinga, piękna jak anioł boski, z rozpuszczonymi

włosami i oczyma pełnymi łez, błagalnie popa-310

trzyła na męża i oświadczyła, że jeśli nie spełni jej życzenia, jedna jej pozostała droga - śmierć.

Wobec perspektywy pozostania wdowcem w tak młodym wieku i to przed skosztowaniem ciała żony, mąż nieco ochłonął i zgodził się przeżyć rok w seksualnej abstynencji. Trzynaście lat to nie jest dużo, chuć roz-

żarzonym żelazem jeszcze nie parzy, można wytrzymać. Śpią ze sobą jak brat z siostrą, objąwszy się w uścisku braterskim, i ani razu Bolesław nie starał się siłą wziąć żony. Po roku, gdy seksualna żałoba powinna się skończyć, Kinga nagle oświadcza mężowi, że oto znowu na kolejny rok złożyła ślubowanie Bogu i prosi męża o prolongatę na swoje dziewictwo.

Bolesław, gniewem się uniósłszy, starszym przecież o rok mężczyzną się stał, trudno mu abstynencję obok ładnej, młodej żony znosić. Lecz Kinga uparła się i grozi samobójstwem, jeśli mąż nie uhonoruje jej prośby i dziewictwo naruszy. Czekaj, książę, jeszcze rok! To był bardzo ciężki rok, tym bardziej że dworacy, podejrzewając, że księżna Kinga nie-zdeflorowana chodzi, winą obarczyli Bolesława, że niby to on wstydzi się seks z małżonką uprawiać i przyszyli mu przydomek

„Wstydliwy". To straszne, Drogi Czytelniku! Znamy różne

królewskie przydomki. Wśród nich były: Łysy, Gruby, Długi, Groźny, Piękny, a nawet Wielki, lecz żeby Wstydliwy? Obrażające to dla mężczyzny i niesprawiedliwe. Tak czy inaczej, minął kolejny rok, a Kinga ani myśli mężowi swoją cnotę oddawać. Znowu okazuje się, że obietnicę Bogu złożyła i zagroziła, że jeśli będzie ją brał siłą, przebije swoją pierś mieczem. Co miał robić Bolesław? Ustąpił i tym razem. I tak minęły trzy lata. Chłop, w samym soku męskim, a żona zdecydowana swe dziewictwo poświęcić Bogu. Bolesław omal nie płacze, gburem wszakże nie jest, siłą brać żony nie ma

zamiaru, ale żyć trudno. Można w chorobę psychiczną wpaść. Naturalnie, inny jakiś król-gbur w rodzaju Ludwika XI francuskiego nie patyczkowałby się z fanaberiami żony, lecz Bolesław to delikatny książę, o miękkim i szlachetnym charakterze. Jemu nie wypada gwałcić własnej żony. W żadnej epoce to nie było dozwolone, również i w tej. Pięć lat cierpiał Bolesław Wstydliwy abstynencję seksualną, potem nie wytrzymał - zwrócił się o pomoc do księdza. Ksiądz nawraca Kingę:

„Pomyśl, córo moja, jakich znakomitych synów rodziły królowe. Sara urodziła Izaaka, Rebeka Jakuba i Ezawa, Rachel Jakuba, Anna Samuela, Elżbieta Jana Chrzciciela, a ty, córo moja, możesz urodzić sławnego syna i swój obowiązek kobiecy spełnić. Pięć lat twój małżonek

cierpliwie czekał, może starczy?".

Aż dziw bierze, że sprawiedliwy Pan Bóg na takie katostwo pozwalał, a nie wrzasnął na krnąbrną niewiastę: „Nie chcę takiej ofiary kosztem cierpień męskich". A jej, egoistce jednej, zimnej, pozbawionej temperamentu kobie... pardon, dziewicy, morze jest po kolano. Obnosi się ze swym dziewictwem, jakby to było nie wiadomo co, cierpienia męża ignorując.

Lekarze uprzedzają - długa seksualna abstynencja prowadzi do impotencji. Istotnie, Bolesławowi Wstydliwemu już nie stoi. Prawie nigdy. Stał się obojętny wobec płci kobiecej, ani kochanki nie ma, ani metresy: Zresztą religijny władca z XIII w. nie mógł sobie pozwolić na ko-chanice, jak rozpasani królowie XVII i XVIII w. Pewnego razu coś tam drgnęło w jestestwie Bolesława, jakiś daleki zew natury się odezwał.

Kiedy zobaczył obnażone ramię żony, z którego przez sen koszula spełzła, poczuł tak silny wzwód, że nie wytrzymał i zwalił się na nią, aby przenizać na wskroś to nienawistne i tak upragnione 312

ciało. Rozległ się dziki krzyk Kingi, dwie baby wpadły z mieczami i służba pałacowa, wstyd się zrobił na cały dwór. Zaniechał Bolesław Wstydliwy prób zdobycia ciała swej żony. Okazuje się, że łatwiej zawojować miasta niż własną żonę. Zmarł, biedaczek, ani razu nie spróbowawszy ciała

kobiecego, i pozostawił swą małżonkę nie tylko dozgonną wdową, lecz i czystą dziewicą.

***

Co ludzkości przyjdzie z takiego ekstremalnego dziewictwa? Komu ono służy? Na pewno nie Bogu, chociaż wszystko to się działo pod jego auspicjami. Pardon, nie mamy racji. W księstwie polskim zaczęły się cuda. Zapewne nie bez pomocy dziewiczej mocy Kingi. Utonął jej siostrzeniec w rzece Nidzie. Wyciągnięto trupa. Kinga dotknęła jego czoła, młodzieniec jak w bajce ożył, usiadł na katafalku i z Kingą gawędzić zaczął. Naród w strachu - na ich oczach dokonał się cud, Kinga ożywiła trupa. A ona mówi do swego siostrzeńca: „Połóż się, kochany, i śpij wiecznie" - i dotknęła jego stopy. Młodzieniec momentalnie opadł i znowu stał się martwy. Gdy dworacy zapytali Kingę, dlaczego to zrobiła, czemu nie pozostawiła młodzieńca przy życiu, odpowiedziała: „W mojej wizji czekały go wojny, krew, tortury, lepiej mu spokojnie umrzeć niż żyć w takim okropieństwie". Czytelnik już nie ma wątpliwości, iż Kinga nieskromną była osobą, skoro to ona miała decydować, komu żyć, a komu umierać. I po tym wszystkim Kinga została kanonizowana. Czyż nie nazbyt ulgowo została potraktowana przez władze kościelne? Świętość i pokorę lubi. A o jakiej pokorze może być mowa, jeśli niewiasty forsują swoją egoistyczną wolę, z mężami się nie licząc. Czyż nie tak samo postąpiła inna polska księżna, Jadwiga Śląska? Ona, co prawda, po wyjściu za mąż kilkoro dzie-

ci mężowi urodziła, zanim pewnego razu powiedziała: „Koniec, odtąd będę czysta i służyć będę tylko Bogu. Mąż nie dotknie mojego ciała". I słowa dotrzymała. Mąż groził jej biciem, metresami i klasztorem - nic nie pomogło. Jadwiga demonstrowała twardość i odtąd ani razu męża do swego ciała nie dopuściła.

A nas inne pytanie nurtuje. Jakim nieodpartym wstrętem przepełniał

niewiasty stosunek seksualny, jeśli uciekały od niego jak od szatana? Nie odczuwały żadnej przyjemności? Przypomina nam to słowa bohaterki Maksyma Gorkiego, Lidy, która po akcie seksualnym, do jakiego usilnie namawiała swego partnera, powiedziała: „I to wszystko? I dla takiej nicości zabija się ludzi i rozgrywają się światowe tragedie?". No tak, duch jest piękny, ciało -fe!

Zamknąwszy się w swoich pokojach, klęczy półnaga następna polska księżniczka, córka wołyńskiego wojewody Aleksandra Ostrogskiego, dwudziestojednoletnia żona Jana Karola Chodkiewicza, Anna Alojza.

Rzecz działa się w 1621 r., kiedy po śmierci swego starego, poślubionego przed niespełna rokiem męża, uczyniła ślub pozostania w dziewictwie.

Klęczy na kolanach na kamiennej podłodze i okłada swoje

nagie plecy rzemiennym biczem: „Oto, podłe ciało, masz jeszcze!" - z biczowanych pleców kapie szkarłatna krew. Nimfomanka z natury, kobieta o wybujałym temperamencie, której jak woda, jak powietrze był potrzebny mężczyzna, umartwia swą płeć, nie pozwalając chuci owładnąć słabym ciałem. Trzydzieści trzy lata, do śmierci w 1654 r., nie utraciła swego dziewictwa, nie wyszła za mąż, tylko męczyła i mordowała swe ciało okrutnym biciem. Nimfomaństwo miała dziedziczne. Jej dziad gwałcił

dworowe dziewki, ojciec zmarł, nażarłszy się hiszpańskiej muchy, jej mąż,

starszy od niej o czterdzieści lat, chroniczny impotent, chętnie zgodził się na białe małżeństwo. A z niej parła siła nieujarzmiona, jak z narowistego źrebaka, rozdzierała jej trzewia, kłuła setkami ostrych igieł, wprowadzała w melancholię, którą Anna uśmierzała nieludzkim katowaniem swego ciała.

Zmarła, nie wytrzymawszy katuszy. Chuda jak szczapa, wyschnięta skóra i kości, i te straszne rany na plecach, przez które prześwitywały żebra.

„Anno, Anno, i coś ty zrobiła ze swym ciałem, którym łaskawie i szczodrze obdarzył ciebie miłosierny Bóg?" - westchnął ksiądz, odprawiający żałobne małżeństwo.

Wieczne dziewice, jednorożec staje przed wami jak wryty, a my nawet nie chcemy zdjąć przed wami kapelusza, bo wszystko przecież musi mieć swój sens. Jaki sens jest w takim niepotrzebnym nikomu dziewictwie, które niby stanowi ofiarę miłą Panu Bogu?

***

Rozpasanych burżujów zawsze wabiło dziewictwo. Nie lubił w swoim łóżku dziewczyn-dziewic chyba tylko jeden człowiek: Napoleon Bonaparte, który uważał, że szkoda czasu na deflorowanie prawiczki, bo czas można wykorzystać z pożytkiem dla spraw państwa. I gdy pewnego razu jego kamerdyner Konstanty przyprowadził dziewicę na nocną rozrywkę, Napoleon powiedział: „Odeślij ją z powrotem. Ile ja czasu stracę, zanim z niej kobietę zrobię". Inni tak nie uważali. Dziewice były zawsze w cenie i popyt na nie był duży. A tam, gdzie jest popyt, musi być i podaż, zgodnie z zapotrzebowaniem rynku. I poczęły rajfurki tworzyć sztuczne dziewice.

***

„No nie. Choć złotem mnie obsyp, nie pozwolę tobie więcej znęcać się nade mną. Ty już trzykrotnie ro-315

biłaś ze mnie dziewicę, skazując mnie na wielkie katusze. Wystarczy. A co to, z żelaza jestem? Czyżby moje ciało nie odczuwało bólu? Ty nic lepszego nie możesz wymyślić, jak

tylko zaszywać moją dziurkę - jestem niby rozdarta suknia" - powiedziała dziewczyna do swej ciotki. Starucha odpowiada: „Igła to najbardziej pewny środek. Gumach i tarte szkło pomagają mało, jeszcze mniej działają pijawki, mirra zupełnie się nie nadaje, a tarczyca gołębia zawodzi. Więc ciesz się, moja miła, że umiem obracać naparstkiem i igłą" (Cervantes, „Fałszywa ciotka").

***

Spędziwszy noc z dziewicą i nader uszczęśliwiony, choć nieco zasmucony wysoką opłatą, kawaler szykował się do odejścia. Podszedł do lustra i przygładzając swe sumiaste wąsy, zobaczył na stoliku krem w słoiku. Zapragnął posmarować nim swe piekące usta. Jakież było jego zdziwienie, gdy po paru minutach usta skurczyły mu się do takiego stopnia, że nie mógł nawet wsunąć tam malutkiego palca (Guy Brenton).

***

Westalki w starożytnym Rzymie musiały być dziewicami. Służyły bogom przez trzydzieści lat i nie wolno im było obcować z mężczyzną. Jeśli jednak westalka dopuściła się cudzołóstwa, zakopywano ją żywcem. W

lektyce niesiono ją na forum, a stamtąd na kranieć miasta. Był tam wykopany olbrzymi dół. Po drabinie westalkę sprowadzano na jego dno gdzie znajdował się niewielki

budyneczek z cegły. Znajdowało się tam łóżko, stoliczek z oliwną lampą, dzban wody i bochen chleba. Następnie budyneczek ten zasypywano ziemią. Westalka umierała z głodu i braku powietrza.

***

Rzymskie prawo zabraniało skazywać na śmierć dziewicę. Radzono sobie w ten sposób, że przed wydaniem wyroku dziewczynę gwałcono.

Najczęściej dokonywał tego kat.

***

Za obrazę majestatu cesarza Kaliguli Sejana osądzono na śmierć. Wraz z nim musi umrzeć jego syn i nieletnia córka. Do jedenastoletniego syna przyszli rzymscy legioniści i rozkazali w imieniu cesarza, aby skończył ze sobą, wbijając sobie miecz w pierś. Chłopiec zaczerwienił się i zawstydził. On nie wie, jak to należy zrobić. Poprosił legionistów, żeby pokazali mu, jak to trzeba uczynić. Przynieśli kukłę i pokazali chłopcu, jak należy wbijać miecz w pierś. Po takiej nauce jedenastoletni chłopiec bez wahania wbił sobie miecz w pierś. Jego ośmioletnią siostrę prowadzi kat na zgwałcenie, przecież nie zabije dziewicy. Dziewczynka, ufnie trzymając kata za rękę, błaga: ,,Proszę pana, proszę mnie nie karać, ja już nie będę psocić, będę grzeczna".

***

Biada tobie, niewiasto, jeśli w noc poślubną mąż spostrzeże, że nie jesteś dziewicą. Na drugi dzień może wyrzucić cię z domu. Taki zwyczaj istniał

w Persji.

***

Bardziej liberalny stosunek do niewiast był w Bułgarii. Jeśli w noc poślubną okazało się, że żona nie jest dziewicą, mąż miał prawo żądać od jej rodziców zwiększenia posagu.

***

W carskiej Rosji narzeczona bezwarunkowo musiała być dziewicą. Na drugi dzień po ślubie obowiązkiem swatki było wyniesienie na ganek i pokazanie sąsiadom okrwawionego prześcieradła, stanowiącego dowód, że panna młoda była „czysta".

***

Istnieją sposoby, dzięki którym można stać się „czystą" dziewicą, niewinną jak dziecko. Na przykład można zastosować pijawki, które nassawszy się krwi w wagi-nie,

pozostawiają tam ranki z pęcherzykami krwi. Mąż naturalnie jest bardzo szczęśliwy, kiedy zobaczy krew na prześcieradle podczas nocy poślubnej (Brantóme).

***

Napoleon Bonaparte raz tylko zapragnął zdefloro-wać dziewicę. Zdarzyło się to wtedy, gdy zobaczył orientalną piękność, córkę arabskiego szejka El Bakry. Zaczęły się targi. Za ogromne pieniądze Constant kupił

wreszcie noc dla Napoleona Bonapartego z tą dziewczyną. Jakież było zdziwienie cesarza, gdy wieczorem do sypialni przyprowadzono mu lalkę, na której były pudy różu i bielidel, a w miejscu prostych, rozsypanych włosów jakieś kędziorki pudla. To matka dziewczyny, pragnąc dogodzić cesarzowi, ubrała ją na europejską modłę. Dziewczyna pozbawiona swej autentyczności i luźnego wschodniego ubioru, szarawarów i lekkiej tuniki, była tak sztywna i sztuczna, tak nienaturalnie brzydka, że Napoleon Bonaparte niemal zwymiotował od tego widoku i zapachu litrów perfum, którymi dziewczę się oblało. Zamachał rękami, odganiając się od niej jak od zjawy: „Precz, precz z tym czupiradłem!".

Dziewczyna zachowała dziewictwo, ale pieniądze przeleciały rodzinie przed nosem.

***

Katarzyna Aragońska przed trybunałem parlamentu

udowadniała swoje dziewictwo, podczas gdy jej drugi mąż, Henryk VIII, obwiniał ją, że skoro była żoną jego brata Artura, a potem jego żoną, związek ten nie może być prawnie uznany, bowiem jest związkiem kazirod-318

czym. Katarzyna Aragońska płakała i publicznie wyznawała: „Dziewicą byłam, gdy za mąż wychodziłam za Henryka VIII. Osiem razy mój Arturek w ciągu dwóch lat próbował mnie zdeflorować, lecz ani razu mu się to nie udało".

***

Karol Gruby, francuski król z X w., ogłosił rozwód ze swoją żoną. Ta zaś w sądzie udowadniała, iż nie ma prawa mąż obwiniać jej o cudzołóstwo, bowiem jest dziewicą i można to sprawdzić. Zdziwieni sędziowie zapytali: „Jak to jest możliwe, przecież żyjecie z mężem dwadzieścia pięć lat?". - „Możliwe - odpowiedziała królowa. - Jeśli codziennie z powodu chronicznej impotencji mąż przychodził do mojej sypialni i sypiał ze mną jak brat z siostrą".

***

Gdy chcesz upewnić się, czy twoja narzeczona jest dziewicą, zmuś ją do zjedzenia usmażonego korzenia bluszczu. Jeśli po tym nie będzie w stanie utrzymać moczu, nie jest dziewicą. Można to sprawdzić jeszcze prościej: wystarczy, żeby wzięła garnek z wrzącą wodą. Jeśli woda

natychmiast przestanie wrzeć, nie jest dziewicą, jeśli nią jest, woda jeszcze przez parę sekund będzie wrzeć (ludowe przesądy).

***

Nikołaj N. Mikłucho-Makłaj, dziewiętnastowieczny rosyjski antropolog, etnograf i podróżnik, podczas swych podróży do dzikich plemion zauważył, że u australijskich Aborygenów dziewięcioletnie dziewczynki często były wydawane za mąż za pięćdziesięciolatków. Jeśli okazywało się, że „panna młoda" nie jest dziewicą, była zabijana.

***

312

Wódz plemienia na Wyspach Kanaryjskich miał prawo pierwszej nocy -

zanim przekazał dziewczynę narzeczonemu, osobiście ją deflorował.

Narzeczony był dumny z okazanej wodzowi w ten sposób czci.

***

W 1832 r. w „Pall Mail Gazette" została opublikowana

rozmowa przeprowadzona z kuplerką.

Reporter: „Opowiadano mi, że w ostatnim czasie zapotrzebowanie na niewinne dziewczęta zmalało, gdyż wiele kuplerek dopuszczało się oszustw. Na rynku pojawiło się wiele łatanych dziewic, których podaż zawsze większa niż popyt. I podobno dlatego nawet niesfalszowany towar ma teraz mniejsze powodzenie".

Kuplerka: „U nas się to nie zdarza. My nie wiemy, co to jest łatane dziewictwo. Myślę też, że nie warto bawić się w fabrykowanie dziewic, bo zawsze można dostać prawdziwe. Właśnie rynek się ożywia i popyt na nie rośnie. Może tylko ceny nieco spadły. To dlatego, że nasi klienci składają więcej zleceń. Jeden z nich na przykład, doktor X, który poprzednio co tydzień brał sobie dziewicę za 10 funtów, obecnie bierze co dwa tygodnie, płacąc po 5-7 funtów za każdą".

***

W Szwajcarii dziewictwo u niewiasty nie odgrywało przy zawieraniu małżeństwa żadnej roli. Młode dziewczyny noc poprzedzającą ich ślub spędzają ze swymi gachami. Chłop żalił się Stendhalowi, że kradną mu po nocach owce. „Dlaczego pan nie weźmie psa? - zapytał Stendhal. -

„Nie mogę" - westchnął chłop. - „Moje córki wówczas nigdy by nie wyszły za mąż". - „Dlaczego?" - pytał pisarz. -

„Gdybym miał psa, żaden młodzieniec nie zdecydowałby się wleźć do moich córek nocą przez okno, żeby je wypróbować. A kto weźmie kota w worku?"

***

Pewna pani, niezadowolona z lodowatych uczuć męża, płakała, narzekając: „A przecież oddałam tobie swe dziewictwo". - „A co to takiego i z czym to jedzą?" -spytał mąż, ziewając.

***

W starożytnym Egipcie dziewictwo było uważane za defekt fizyczny.

Kapłan zanim zaręczył dziewczynę, wskazującym palcem prawej ręki omotanym w bandaże, likwidował jej dziewictwo i pokazywał obecnym pokrwawiony palec. Taki sam zwyczaj istniał w Nubii.

***

Gdy w Afryce długo nie było deszczu i susza gotowa była zniszczyć plony, wybierano dziewczynę-dziewicę, która wchodziła do wyschniętego źródła naga, podnosiła ręce do góry, śpiewała modlitwy i w ten sposób wywoływała deszcz.

***

Indianie jednego z plemion w Peru wydali dziewicę za mąż za kamień uważany za boga. Trzy dni trwał ślubny ceremoniał. Po jego zakończeniu dziewczyna musiała otrzeć się o ostre krawędzie kamienia, pozbawiając się dziewictwa. Po tym akcie stawała się małżonką boga. Troszczono się o nią i przynoszono jej ofiarne zwierzęta. Nigdy nie wolno jej było mieć mężczyzny.

***

„No, czego stoisz jak idiotka! - krzyknął na nią. -Długo mam czekać, żebyś pokazała mi swój tyłek? No dawaj, szybko!

- Co, proszę pana, mam robić?

- Do diabła, ona jeszcze pyta, co ma robić. Zadrzeć spódnicę i pokazać mi swoją dupę. Szybko!

Lusia, cała drżąca, pokornie zadarła spódnicę i obna-314

żyła tyłek, taki biały, taki powabny, że mogłaby go pozazdrościć sama Wenus.

- Hm, niebrzydka, nadstaw bliżej.

Następnie schwyciwszy dziewczynkę za śliczne dwie połówki i siłą je rozsuwając, zapytał: - A czy to jest pewne, że nikt ciebie dotąd nie ruszał?

- O tak, panie, jeszcze nigdy nikt mnie nie dotykał. Rozpalając się jeszcze bardziej, prezydent wsunął

swój gruby jak kiełbaska palec w mały otworek Lusi. -No tak -

powiedział z zadowoleniem - zdaje się, że to prawda, iż jesteś dziewicą"

(markiz de Sade, „Justyna").

***

U dziewczyny, która została pozbawiona dziewictwa, szyja robi się grubsza niż u tej, która jest dziewicą. Narzeczony mierzył szyję narzeczonej, zanim zdecydował się z nią ożenić. Nakładano nitkę przez głowę, mierząc odległość między karkiem a ustami. Jeżeli nitki nie można było zdjąć przez głowę, był to dowód, że dziewczyna została pozbawiona dziewictwa (Owidiusz).

***

W Indonezji pozbawienie błony dziewiczej u dziewczynek dokonuje się w kilka dni po jej urodzeniu. Jest to tradycyjny rytuał.

***

We Francji istniał zwyczaj, że jeśli podczas prowadzenia

skazańca na kaźń jakaś dziewica zgodziła się wyjść za niego za mąż, to darowano mu życie. Wykorzystał to Wiktor Hugo w swej powieści, JJzwonnik z Notre Dame".

***

Oktawian August, rzymski cesarz, odesłał z powrotem do matki swoją drugą żonę, piętnastoletnią Klaudię, córkę Fulwii, która z kolei była żoną Marka Antoniusza, z taką oto informacją na glinianej tabliczce: „Przeze 315

mnie nie ruszana". Ponieważ prawie dwa lata mieszkał z Klaudią, ta seksualna abstynencja córki wydała się Fulwii obraźliwa. Wszczęła wojnę przeciwko Oktawianowi. Straciła wszystko: męża i życie.

***

Moją gruzińską koleżankę mąż wyrzucił z domu, ponieważ nie była dziewicą.

***

Córka portugalskiego króla Manuela I Szczęśliwego i Eleonory Austriackiej, infantka Maria, pozostawała dziewicą tylko dlatego, że zakochawszy się w księciu Lotaryńskim, nie mogła wyjść za niego za mąż z powodu różnicy w statusie społecznym. Kiedy zginął w bitwie, postanowiła, że będzie mu dalej wierna. Zmarła w wieku pięćdziesięciu siedmiu lat, pozostając dziewicą.

***

Wiele mniszek uważało się za narzeczone Jezusa i niosło mu w darze dziewictwo. Mniszka Werdun z XVII w. dość swoiście pojmowała służenie Chrystusowi. Któregoś razu, nie wytrzymawszy rozdzierającej jej trzewia żądzy, chwyciła nóż i wycięła nim swoją macicę. Rzuciła nią w święty obraz i zanim umarła z upływu krwi, wykrzyknęła: „Masz, Jezusie, ofiaruję tobie swoje dziewictwo!".

***

Holenderscy lekarze zalecali starym władcom, aby spali między dwiema dorodnymi dziewicami, które podczas snu przekazywały im swe soki.

Taką metodę nadgorliwie stosował, choć bez specjalnego skutku, Iwan Groźny, który bardzo wcześnie doznał oznak starości, a ciało jego za życia poczęło gnić. O tym, czy dziewkom przyjemnie było spać z cuchnącym carem, historia milczy.

323

***

Rady dla dziewcząt udających dziewice podczas nocy poślubnej. Należy: 1) Na umór upić narzeczonego; 2) Zaszyć wargi sromowe na kilka godzin przed stosunkiem.

Do rybiego pęcherza nalać krwi i włożyć do wagi-ny; 3) Zasmarować otwór mirrą; 4) Powiedzieć do męża: „Jak to, nie wierzysz, że jestem dziewicą? Więc mnie nie kochasz" (P. Radkiewicz).

***

Białe jednorożce to bardzo rzadko spotykane i płochliwe zwierzęta. Nie dają się nikomu złapać, tylko dziewicy. Na jej widok jednorożec, zwierzę o bezbłędnej intuicji, staje jak wryty. Oszustwo jest niemożliwe. Tylko dziewicy dawał się głaskać, podchodził do niej bez obawy i ocierał się o nią. A jego oczy są wtedy takie same, jak u zakochanego młodzieńca.

***

Moralność dnia dzisiejszego. Mąż po pierwszej nocy poślubnej dowiedziawszy się, iż jego żona jest dziewicą, wyraża swoje niezadowolenie: „Czyżbym wziął za żonę tak szpetną kobietę, której nikt wcześniej nie chciał?".

***

Herakles przechwalał się, że w ciągu nocy pozbawił cnoty pięćdziesiąt dziewic.

***

Iwan Groźny po nocy poślubnej, przekonawszy się, iż jego

siódma żona nie była dziewicą, rozkazał posadzić ją do sań i zepchnąć do przerębli jeziora w Aleksandrowskiej Słobodzie. Miało to miejsce w 1573 r.

Tyrani - okrutnicy

Iwan Groźny (1530-1584)

„Wychodźcie, ludzie, wychodźcie! - krzyczeli carscy heroldowie.

„Wychodźcie ze swych domów, idźcie na plac Czerwony, car będzie osobiście wieszał zdrajców. Kto nie przyjdzie, tego też powieszą".

Przyszli tłumnie, drżąc ze strachu. Co dziś wymyśli car batiuszka?

Na białym koniu, przykrytym purpurowym czaprakiem, na plac Czerwony w Moskwie, gdzie cztery wieki później w czasach Kraju Rad będą odbywać się fascynujące parady wojenne, zdumiewając Zachód swą mocą i potęgą, wolno wjechał car Iwan Groźny. Miał czterdzieści lat, wysoką, trochę zgarbioną sylwetkę, ogromny orli nos, kosmatą brodę i przenikliwe niebieskie oczy szaleńca, które mogły zmieniać kolor w zależności od stanu duchowego ich właściciela, od łagodnie lazurowych, kiedy pieścił swoją żonę Anastazję, do czarnych jak węgiel, nabrzmiałych

krwią, kiedy nienawidził, złościł się, wpadał w szał.

Pojawił się car w otoczeniu gromady opryczników, uprzywilejowanej kasty policyjnej, swej przybocznej straży, używanej do walki z bojarami.

Opryczników wszystko było wolno i żadne prawo ani ludzkie, ani boskie ich nie dotyczyło. Obok cara na siwym koniu jechał jego syn Iwan.

Młodszy syn, Fiodor, również zrodzony przez Anastazję, był głupkowaty i siedział w domu. Car stanął

przed tłumem i szyderczo się uśmiechnął. Naród padł na kolana. Car był

wyraźnie podniecony, szykowała się jatka, co wyraźnie poprawiło mu humor. Lubił zapach i widok krwi. Upajał się jękami i krzykiem torturowanych. Był to najmilszy dźwięk dla jego uszu. Zaczęło się.

Posadzono cara na wysokim krześle, przypominającym tron. W rękach trzymał włócznię o ostrym końcu z kości słoniowej. Przyprowadzono pierwszego skazańca. Był to chłop, w łapciach, z na pół spaloną w czasie tortur brodą, a na jego nogach widać było krwawe zacieki po

„hiszpańskich butach", ręce miał z tyłu związane sznurem, z

rozciętego ucha ciekła cienką strużką krew. Za cierpliwość i hart ducha, że wytrzymał nieludzkie tortury, kiedy palono mu żywcem brodę, łamano kości, podnoszono w dybach tak, że ręce wychodziły ze stawów, czekała nań nagroda - zostanie zabity ręką carską. Maluta Skuratow, kat Iwana Groźnego, ukochany jego oprycznik, stał obok. Dziś czeka na niego mało roboty: car, dopóki starczy mu sił, będzie zabijał ludzi osobiście. Chłop uklęknął w odległości jakichś pięciu metrów od tronu. Car zaraz pokaże kunszt sztuki katowskiej. Tyrani rzymscy Kommodus i Kaligula też pastwili się osobiście nad skazańcami. Kommodus, w ubraniu gladiatora, z dzikim wrzaskiem wbijał ostrze miecza w bezbronnego człowieka.

Kaligula wrzucał skazańców do klatki z dzikrmi zwierzętami i z upodobaniem obserwował, jak rozszarpują ich dzikie bestie. Iwan Groźny zadziwił świat celnością rzutu włócznią. Zamachnął się, nawet nie wstając z tronu, i oto już chłop jest nadziany na włócznię jak kurczak na rożen. Włócznia głęboko wbiła się w jego ciało.

W tłumie stał angielski poseł Jerome Horsey i obserwował tę kaźń. Chłop przekroczył wszelkie dopuszczalne normy - dogorywał aż całe trzy dni.

326

Iwan Groźny miał osiem żon, trzech synów, liczne kochanki, zabójstwa, tortury, wojny i straszną chorobę, nazywającą

się wilczą, polegającą na gniciu ciała, dotykającą władców tyranów. Chorowali na nią i od niej umarli Herod Wielki, judejski król, i jeden z diadochów Aleksandra Macedońskiego, Kassander, który ogłosił się królem Macedonii, rozkazał

zamordować Roksanę, wdowę po Aleksandrze Wielkim oraz Aleksandra IV, jego syna. Chorobie tej towarzyszył straszny ból i nieznośny odór.

Kilka razy w historii starano się wybielić Iwana Groźnego, przedstawić tego patologicznego potwora jako ofiarę knowań bojarów, nagminnie zabijających mu rodzinę, jako władcę, który umocnił rosyjskie, moskiewskie księstwo. Był pierwszym rosyjskim carem, przyłączył do Rosji wiele ziem, to prawda, lecz czy to wszystko usprawiedliwia jego okrucieństwo, nieludzkie torturowanie ludzi, lubowanie się krwią, jękami i krzykami katowanych? Zabójstwa i gwałty były na porządku dziennym, stając się częścią życia cara. Stalin nobilitował Iwana Groźnego, który stał się dlań przykładem. Historyk Kluczewski uważa, że jego pozytywne poczynania górują nad negatywnymi cechami charakteru. My tak nie uważamy i z całą stanowczością oświadczmy - nie było w historii świata większego potwora i sadysty niż Iwan Groźny. Wielki to zbrodniarz i żadne jego czyny służące umocnieniu Rosji nie zrównoważą tego zbrodniczego stempla.

Ponoć w dzieciństwie był normalnym dzieckiem Wasyla III i

jego drugiej żony, Heleny Glińskiej. Rodziców stracił wcześnie: ojca w wieku trzech, matkę w wieku siedmiu lat. Wychowywał się wśród bojarów, do których przez całe życie czuł nienawiść. Wieczne wojny 320

między klanami Szujskich, Bielskich, walka o władzę, zabójstwa, nieraz okrutne, gdy szczuło się człowieka psami, wieszało za nogi, stopniowo rozwijały w Iwanie okrucieństwo. Ta cecha jego charakteru stała się szczególnie widoczna po śmierci jego żony Anastazji, otrutej przez bojarów.

Ciągle walczył z bojarami, którzy cierpieli, jak cierpi rosyjski naród, uważając władzę cara za boską, lecz po cichu truli jego bliskich: matkę, żonę, jedną i drugą.

Na początku swego panowania Iwan Groźny nie mieszkał w Moskwie, a w Aleksandrowskiej Słobodzie, osadzie położonej od niej czterdzieści kilometrów. Po tamtejszym jeziorze nie sposób było pływać łódką: co i rusz wiosło natrafiało na trupy wrzucanych tam skazańców. Wiele lat później, gdy w Aleksandrowskiej Słobodzie będzie mieszkała Elżbieta Piotrowna, przyszła rosyjska caryca, córka Piotra I, tak samo nie można było pływać łódką po tym jeziorze. Wydawało się, że tłuste ryby, niegdyś karmione trupami skazańców Iwana Groźnego, wciąż są żywe.

Osiem żon miał Iwan Groźny, lecz małżeńskie szczęście

uparcie go omijało. Ze wszystkimi oprócz Anastazji był ogromnie nieszczęśliwy.

Osiem żon - rekord wśród europejskich monarchów. Niektórzy historycy uważają, że miał ich tylko siedem, nam wychodzi, że osiem. Z pierwszą żoną, Anastazją Romanową Zacha-riewą, ożenił się w 1547 r., mając niespełna siedemnaście lat, ona piętnaście. Małżeństwo było szczęśliwe dzięki niezwykle łagodnemu charakterowi Anastazji, skromnej, cnotliwej niewiasty, która wiedziała, na czym polega rola żony w Moskowii w XVI w.: dzieci rodzić, bez oporu mężowskie baty przyjmować, w eremie siedzieć, nosa nie wyściubiając, i wyszywać peleny dla Cer-328

kwi. Była typową kobietą okresu „demostroju", kiedy kobieta była niczym, no, może najwyżej żebrem swego męża - taką jej rolę przypisywała Biblia.

Urodziło się sześcioro dzieci. Wśród żywych pozostało tylko dwóch synów: starszy Iwan i młodszy Fiodor, zdradzający objawy choroby psychicznej. Trzeci syn, Dymitr, zmarł tragicznie: mamka upuściła go podczas chrztu w rzece - niemowlę utonęło. Trzynaście lat trwało to dość szczęśliwe małżeństwo, przerwane śmiercią Anastazji, która została otruta przez bojarów. Jej grób otwarto po trzystu latach - na resztkach zachowanych włosów odkryto ślady arszeniku. Od śmierci Anastazji rozwijało się niepohamowane okrucieństwo Iwana IV, który zaczął mścić się na bojarach - wybijał całe rodziny, truł,

wieszał i torturował.

Po śmierci Anastazji Iwan Groźny rozpaczał osiem dni. Potem puścił się w niesamowite orgie i pijaństwo, zapewne chciał zagłuszyć ból duszy.

W 1560 r. Iwan Groźny śle moskiewskich posłów do polskiego króla Zygmunta Augusta, żeby zgodził się wydać za niego jedną ze swych sióstr. Lecz którą? Starsza siostra, Jadwiga, pochodząca od pierwszej żony Zygmunta Starego, była zamężna. Jej mężem był książę brandenburski. Zofia była zamężna za księciem brunszwickim. Izabela była królową wenecką i miała syna. Pozostawała Katarzyna, która była zamężna za szwedzkim księciem, dziedzicem tronu. Dla Iwana Groźnego taka sytuacja to nie przeszkoda, natychmiast ten problem rozwiązał: męża można zabić, dziecię również. Lecz takiego splendoru Katarzyna się wyrzekła. Pozostawała jeszcze wdowa po Stefanie Batorym, Anna, szpetna dewotka, mordująca się ze swym dziewictwem. Mąż za życia nie rozpieszczał jej, wolał żyć osobno na Litwie. Potem ta 322

ponad czterdziestoletnia wdowa będzie się łasić do dwudziestoletniego Francuza, syna Katarzyny Medycejskiej, Henryka III, który jakiś czas był

polskim królem. Uciekał później jak zając przed pogonią szlachciców, goniących go niczym psy myśliwskie, żeby

powrócił na polski tron. Nie udało się! Henryk III Walezy po śmierci brata, Karola IX, został

francuskim królem, rad nie rad, że uciekł od starej, natrętnej baby, Anny Jagiellonki, i polskich magnatów.

Dowiedziawszy się, że Anna Jagiellonka, ma już prawie pięćdziesiąt lat i szpetna jest jak noc, Iwan Groźny powściągnął zamiar ożenku z Polką.

Zwrócił uwagę na kruchą jak porcelanowa statuetka Czerkieskę Marię Tiemrukową, która przyjechała do Moskowii, ani słowa nie znając po rosyjsku, wraz ze swym bratem Tatarzy-nem, idiotą, który tylko żarł i siłował się z rosyjskimi chłopami, bo siłę miał tytaniczną (Iwan Groźny zabije go później). Maria, egzotyczna dziewczyna, chodząca w jedwabnych szarawarach, z czarnymi jak węgle oczyma, zwinna i zgrabna jak żmija, podobała się Iwanowi Groźnemu. Małżeństwo trwało trzy lata, do chwili, kiedy nagle Maria, pojechawszy z mężem do Wołogdy przezię-

biła się i zmarła w Aleksandrowskiej Słobodzie.

Trzecią swą żonę Iwan Groźny wybierał na oględzinach. Zebrało się Kremlu tysiąc pięćset dziewek rosyjskich z bojarskich rodów, urodziwych, dorodnych i zdrowych. Każda mogła zostać żoną cara. On rozdał dziewczętom łakocie, orzechy i chusty jedwabne, lecz w żaden sposób nie mógł się zdecydować, którą z nich wziąć za żonę.

Wyręczył go jego kat i poplecznik, Maluta Skuratow, wskazawszy na Marfę Sobakinę.

I nagle tuż po ślubie, nawet przed nocą poślubną, na którą według prawosławnego zwyczaju ówczesnych czasów trzeba było 330

czekać dwa tygodnie, zaczęła żona schnąć, jakby po użyciu trucizny, i zmarła. Iwan Groźny rozpaczał: „Nawet zdeflorować jej nie zdążyłem", co było dlań szczególnie upokarzające i przykre, biadolił i biadolił, błagając metropolitę, żeby zezwolił mu, wbrew regułom prawosławia, które wdowcom zezwalały tylko na trzykrotne małżeństwo, ożenić się po raz czwarty. Metropolita ręką machnął, a niech i tak będzie, nie można przecież dopuścić do tego, żeby car chuć swoją z dziewkami zadowalał, rozpustę w prawosławiu siejąc.

Znowu ogłoszony został „konkurs". Dwa tysiące niewiast, cór bojarskich, zjechało na Kreml, na oględziny. Maluta Skuratow znowu swoją politykę prowadzi. Musi wyeliminować wszystkie kandydatki i wystawić własną.

Lecz i bojarzy nie drzemią. Jeden z nich podkupił fryzjera, który przygotowywał dziewczyny do pokazu. Ten za ogromne pieniądze tak mocno ściągnął kandydatce Skuratowa warkocz, że dziewczyna dosłownie mdlała. Pierwszy konkurs, po którym z dwu tysięcy kandydatek zostały dwadzieścia cztery, jakoś wytrzymała. Ale podczas

drugiej tury nie wytrzymała - tuż przed carem padła zemdlona. Car odskoczył jak oparzony, a w narodzie słuch się rozszedł - epileptyczna to niewiasta, padaczką omotana.

To tylko w starożytnym Rzymie epilepsja była uważana za świętą chorobę i Kleopatra swemu kochankowi Juliuszowi Cezarowi bez cienia obrzydzenia podczas napadów epilepsji żółtą pianę z ust ocierała. To tylko w średniowiecznej Francji ta święta choroba miała uznanie i zrozumienie i Karol VI swoją żonę Joannę, która podczas takich napadów leżała z nogami do góry zadartymi, zupełnie rozumiał i kochać z tego powodu jej nie przestawał. Ale rosyjski car, sam dotknięty jakąś dziwną cho-324

robą, kiedy podczas silnego gniewu (a zdarzało mu się to często) twarz mu szarzała, a usta obficie pokrywały się czarną pianą, nie mógł tego samego tolerować u swej żony. Nieszczęsna niewiasta powędrowała do klasztoru, gdzie wkrótce zmarła, prawdopodobnie otruta. Kandydatka Skuratowa odpadła, a czwartą żoną cara została Anna Kołtowska. Miało to miejsce w 1575 r. Trzy lata trwało to nudne małżeństwo. Wreszcie car, nie wytrzymawszy nudy w swej alkowie, widząc, że mimo jego starań dziedzica nie widać, odesłał Annę do klasztoru. Przyczynę znalazł, jak na cara przystało. Ponieważ cerkiew zabraniała rozwodu przed upływem trzech lat bezdzietnego małżeństwa, odkrył niby spisek na swoje życie, w którym żona uczestniczyła.

Była to wierutna bzdura, Drogi Czytelniku, jeśli wziąć pod uwagę, w jakich warunkach żyły rosyjskie kobiety XVI w., królewien nie wyłączając. Nie wolno im było wychodzić ze swych pokojów, teremami nazywanymi. Siedziały, jak w więzieniu, wyłącznie pośród personelu żeńskiego - były to służki, śpiewaczki, tancerki, hafciarki, opowiadaczki bajek i tłumaczki snów. Sama do pokoju cara żona pójść nie mogła. Siedź i czekaj, babo, aż car batiuszka łaskawie zechce twe pokoje odwiedzić, a może nawet i w alkowie twej na noc zostać, co było wielką łaską. Do cerkwi szła otoczona parawanem i nikomu nie wolno było, jak w arabskich krajach, oglądać twarzy carycy. Pisać i czytać nie umiała, modlitw zaś uczyła się na pamięć. W każdym rosyjskim domu w rogu wisiała dyscyplina, durakiem nazywana, żeby mąż od czasu do czasu tym narzędziem uczył żonę rozumu. Więc jak w takich warunkach „domostroju" mogła Anna Kołtowska zawiązać spisek przeciw carowi? Lecz jak to się mówi: jest człowiek, paragraf zawsze się znajdzie.

Kołtowska poje-

chała do klasztoru w Tichwinie, stając się tam mniszką Darią. Przebywała tam do 1626 r. i cicho zgasła ta nieszczęśliwa kobiecinka, której car wyrżnął całą rodzinę.

A car, już nie pytając Cerkwi o pozwolenie, rozgląda się za

piątą żoną.

Znalazł Annę Wasilszczykową. Bardzo krótko trwało to małżeństwo. Tak krótko, że niektórzy biografowie pomijają ten związek. Po prostu car wziął kolejną nałożnicę i to wszystko. Nie zapominajmy jednak, że mimo swego zdeprawowania car był bardzo pobożnym człowiekiem, nie chciał

brać grzechu na duszę -żyć bez ślubu z kobietą. My więc zaliczamy Wasilszczykową jako piątą żonę Iwana Groźnego, mimo iż po niecałym roku zakochał się on we wdowie po diaku, dorodnej i pięknej rozpustnicy Wasylisie Mielentiewej, z którą się wnet ożenił, odesławszy Annę Wasilszczykową do klasztoru. Wasylisa na serio poruszyła zmysły cara, jak żadna inna. Emanowała seksapilem i była nader piękna w pojęciu Rosjan ówczesnych czasów, kiedy była moda na dorodne i piersiaste niewiasty z obszernym brzuchem, mocnymi ramionami, gęstym warkoczem i szerokimi biodrami. Nie były to czasy mody na

„trzcinki"-model-ki, niteczki, płaskie, bez piersi i wyglądające na anorek-tyczki w ostatnim stadium choroby. Aż dziw bierze, gdy po latach oglądasz zdjęcia znamienitej Twiggy, ważącej dwadzieścia pięć kilogramów i z żebrami oświęcimskiego więźnia. Po paru dziesiątkach lat widziałam tę Twiggy w Moskwie w innym wydaniu - pulchną blondynkę z piegami-słonecznikami i rumieńcem na policzkach. Sama śmiała się ze swego dawnego wyglądu

zamorzonego kurczątka i wraz z moskwianami dziwiła się dziwactwu lat sześćdziesiątych.

Wasylisa Mielentiewa stąpała jak prawdziwa caryca w ciężkiej, usianej brylantami sukni, rozkosznym ko-333

koszniku, pod którym się ukrywał kruczoczarny warkocz z ognistymi, błyszczącymi jak węgielki oczami i wybiegającą do przodu jak rosyjski czołg piersią. Iwan Groźny zakochał się we wdówce i nawet jej liczne dzieci nie były mu przeszkodą w miłosnym uniesieniu. Aktorka teatru moskiewskiego „Mossowiet", grająca w spektaklu Wasylisę Mielentiewą, postarała się utyć o parędziesiąt kilogramów (czego dla sztuki nie zrobisz) i mobilizując cały aktorski kunszt, grała rolę rosyjskiej wampirzycy. Iwan Groźny, car-groza, car-postrach, płakał, klęcząc przed nią, błagając o względy, o jeden pocałunek, o jedną gorącą noc.

Dozowała, tak jak dozowała swe miłosne wdzięki Poppea, żona Marka Salwiusza Othona, między mężem a Neronem, rozpalając jednego i drugiego do białości. Jest to ponoć najlepszy sposób, aby pobudzić zmysły mężczyzny. Wasylisa Mielentiewą ze swym nim-fomaństwem i pragnieniem rządzenia w łóżku nie mogła zadowolić się tylko miłością z carem. Wzięła sobie kochanka, bojarzyna Iwana Dewtielewa. Car się dowiedział. Kara była okrutna. Wasylisę wywieziono do klasztoru, gdzie wkrótce zmarła, prawdopodobnie otruta, a Iwana... Oszczędźmy mocnych

przeżyć czytelnikowi, nie będziemy przytaczać tych wszystkich wymyślnych tortur, którym został poddany Dewtielew. Ograniczymy się do przytoczenia jednego: wycięto mu genitalia i włożono do ust, a następnie odrąbano mu toporem głowę.

Iwan Groźny rozgląda się za siódmą żoną. W 1573 r. żeni się z Marią Dołgoruką. Małżeństwo to trwało tylko jedną noc. Iwan Groźny, przekonawszy się, że małżonka nie jest dziewicą, rozkazał załadować ją i jej rzeczy na wóz i całość skierować do przerębli na jeziorze w Aleksandrowskiej Slobodzie. Utonęła biedaczka wraz z końmi i wozem pełnym drogocennych sukienek.

Wreszcie Iwan Groźny ma już dość rosyjskich niewiast. Ósmy raz chce się żenić z zamorską księżniczką. Chętnie by wziął za żonę królową angielską Elżbietę I, lecz to za wysokie progi. Ograniczył się do jej dalszej krewnej, Mary Hastings. Ta kuzynka królowej Elżbiety I była brzydka, piegowata, ospowata, mówiła tak jakby usta miała wypchane kluskami, na dodatek nie bardzo chciała stać się ósmą żoną rosyjskiego cara, o którym krążyły po Europie złowieszcze słuchy. Zamysł się nie udał. W 1580 r. Iwan Groźny żeni się po raz ósmy z Marią Nagoj, córką bojarzyna Fiodorowa. Maria urodziła carowi syna Dymitra, zabitego później przez Borysa Godunowa, co dało początek całej serii

„samozwańców", rzekomych synów Iwana Groźnego, pretendentów do rosyjskiego tronu. Jak wiadomo, w tej awanturze brali udział również Polacy, wystawiwszy mnicha Griszkę Otriepiewa jako syna Iwana Groźnego, Dymitra I, który ożenił się z córką wojewody sandomierskiego Maryną Mniszchówną, „Polaczką" , jak mówią Rosjanie. Awantury poniosły fiasko. Maryna tylko kilkanaście dni była rosyjską carycą, a Samozwaniec rosyjskim carem. Z klasztoru przywieziono zidiociałą mniszkę Marfę - Marię Nagoj. Kazano jej za rodzonego syna uznać samozwańca, inaczej... i kat pokazał jej bat. Bojąc się chłosty, Marfa bardzo dobrze odegrała swoją rolę matki Samozwańca, cudem uratowanego, objęła go, łezkę wylała, nawet obecność pieprzyka na lewym policzku potwierdziła. Ucałowała także synową, „Polaczkę", Marynę Mniszchówną, i spokojnie, w poczuciu dobrze wykonanego obowiązku, powróciła do swego klasztoru, uniknąwszy chłosty. Jeszcze dwukrotnie będą ją z klasztoru wyciągać, kiedy trzeba było drugiego samozwańca, Dymitra II, też uznać za syna. Mało co pojmując, zidiociała 328

Marfa i tym razem uznała go za własnego synalka, spłodzonego przez Iwana Groźnego. Lecz nerwy mniszce puściły, zawyła na cały głos: „No i kiedy mnie w spokoju zostawią? Ilu jeszcze tych moich synów będzie?".

Jej wycie szybko zagłuszyły dźwięki werbla, a szaloną powleczono do klasztoru. Może tym razem chłostę otrzymała, jako że źle się wywiązała ze swej roli.

Podsumujmy, Drogi Czytelniku, Iwan Groźny miał osiem żon, wśród nich trzy Marie, dwie Anny, Marfę, Wasylisę i Anastazję; przy życiu pozostało trzech jego synów: Iwan, idiota Fiodor i Dymitr - od Marii Nagoj.

Iwana, okrutnego, władczego, który przyswoił sobie złe, sadystyczne nawyki ojca, uczestnicząc wraz z nim nie tylko w okrucieństwach, lecz i w niesamowitych orgiach, Iwan Groźny zabije. Uczyni to przypadkowo, w gniewnym szale, kiedy nie będzie w stanie zapanować nad sobą, uderzając syna swą pałką jednorożca. Wedle jednej wersji wprost w skroń, według drugiej Iwan nie padł od razu, lecz męczył się jeszcze trzy dni, zanim skonał. Jakiej chcecie wersji, takiej wierzcie. Osobiście wolę pierwszą, tak sugestywnie działa na mnie obraz Iwana Repina „Iwan Groźny zabija swego syna" z Galerii Trie-tiakowskiej w Moskwie.

Przeraża i zdumiewa siłą ekspresji, swym naturalizmem. Na dywanie, w kałuży szkarłatnej krwi, z wybałuszonymi oczami siedzi Iwan Groźny i trzyma w objęciach swego konającego syna. Niewymuszony ból, skrucha, żal grzesznika wypisane są na twarzy cara. Będzie długo rozpaczał, prawie zwariuje od tego bólu, lecz syna, ukochanego Iwana, nic nie przywróci do życia.

Jednakowe są losy zabójców, tyranów, ogarniętych manią szału, niemożliwością opanowania się, a później skruchą i ciężarem bólu.

w dojrzałym wieku zaczął przejawiać cechy szaleńca, zabił w porywie gniewu swego najlepszego przyjaciela, karał rzekomo wrogów, swych najwierniejszych przyjaciół, palił miasta i pałace, ulegając kaprysom heter. Neron w szale zabił ukochaną żonę Poppeę, kopnąwszy ją, ciężarną, podkutym butem w brzuch. Tak samo kopnięciem w ciężarny brzuch zabił brazylijski cesarz swą żonę Marię Leopoldynę, córkę austriackiego cesarza Franciszka II Habsburga i rodzoną siostrę Marii Luizy, żony Napoleona Bonapartego. Tyrani często pod wpływem ogromnej władzy, w poczuciu bezkarności, ulegają negatywnym emocjom. Wpadają w szał, no i dzieją się tragedie na królewskich dworach. W przypadku zabójstwa przez Iwana Groźnego swego syna, rzecz tak się miała. Iwan, jak każdy syn epoki „Deomostroju" XVI w. w Rosji, był podporządkowany woli ojca. Żenili swych synów ojcowie.

Iwan Groźny dwukrotnie żenił syna, osobiście wybierając mu narzeczone. Za każdym razem synowe nie zdobyły jego sympatii. Obie odesłał do klasztoru. Czyś zauważył, Drogi Czytelniku, że słynne zdanie Hamleta: „Ofelio, idź do klasztoru", przybiera u Iwana Groźnego obsesyjne, realne kształty. Jeśli coś jest nie tak z żonami czy synowymi, jedna im droga - do klasztoru. Podziękujmy, że był na tyle humanitarny, że niewiast nie skracał o głowę. Pierwszą

żoną Iwana była Eudoksja Sa-burowa, drugą Praksewa Sołowa. Nie wiadomo, czym nie dogodziły carowi, lecz w wieku trzydziestu lat Iwan był już żonaty po raz trzeci.

Tym razem car ojciec wybrał mu za żonę Helenę Szeremietiewą i zdawałoby się, że tym razem synowa dogodziła teściowi - była w ostatnich miesiącach ciąży. Car cieszył się z dziedzica. Przecież po Iwanie jego syn miał zostać rosyjskim carem. Pewnego razu car spotkał

swoją synową w jej pokoju niekomplet-

nie ubraną. „Było gorąco i ona nie włożyła przepisowego pasa" -

informuje nas historyk Sołowiew. Kluczewski natomiast mówi, że nie włożyła drugiej i trzeciej przepisowej koszuli, pozostając tylko w jednej.

W każdym razie obydwaj historycy są zgodni, iż strój synowej był nie-kompletny. Rozwścieczony car uderzył synową niefortunnie w brzuch.

Helena poroniła, no i dziedzica szlag trafił. Zrozpaczony Iwan pobiegł do ojca i nawymyślał mu. No a car... Uderzył syna w skroń pałką jednorożca.

Uderzył tak, że zabił.

Strasznie się rozchorował. Strasznie rozpaczał. Modlił się, klęcząc na kamiennej podłodze swej komnaty przypominającej więzienną celę, mrocznej, ciemnej, z kamiennymi filarami. Żył jeszcze tylko dwa lata.

Jeszcze ożenił swego Fiodora, syna półidiotę, z siostrą Borysa Godunowa, Iriną. Fiodor miał malutką głowę i charakterystyczny, nieproporcjonalny jastrzębi nos, był małego wzrostu, delikatny, słabo fizycznie rozwinięty, był słaby w nogach, ledwie nimi ruszał, zawsze głupio się uśmiechał, usta miał pełne śliny. I oto takiego potworka kochała Irina, chyba za jego dobroć. Nie nadawał się na cara, nie mógł przy takich słabych cechach charakteru rządzić Rosją. Istotnie, kiedy stal się carem po śmierci Iwana Groźnego, pierwsze, co zrobił, to zlikwidował

karczmy, w których piło się na umór. Borys Godunow je na nowo otworzył: kto to widział, żeby Rosjanin nie pił wódki? Próbował w osiemdziesiątych latach, dorwawszy się do władzy, uczynić to Michał

Gorbaczow: wprowadził przymusową prohibicję i co? Czym to się skończyło: masowymi zatruciami wskutek picia różnych surogatów i udoskonaleniem aparatów do produkcji samogonu.

Całymi dniami i nocami modlił się Fiodor, zmywając z ojca grzechy.

widzieć Rosję może nie tyle silną, o co już ojciec się postarał, ile cnotliwą. Rosję, w której nie byłoby kradzieży, rozpusty i łajdactw. Taki swoisty ideał Marka Aureliusza. Ludzie, bądźmy czyści! A co zrobić z ludzką patologią, która wyłazi z każdej dziury, jak wata z kaftana bie-daka?

Zmarł Fiodor w 1598 r. w wieku czterdziestu jeden lat. Wcale to nie był

zły, wbrew pozorom, car. Jak widzimy, nie tylko kucharki mogą rządzić państwem, idioci również, i to wcale dobrze.

Z jego żoną Iriną Godunową i carem zdarzył się incydent, o którym głośno mówiono i który wszedł do historii światowych skandali. Z

upływem lat rozwija się u Iwana Groźnego lubieżność, nierzadko przyjmująca maniakalne formy. Kiedy był już bardzo chory, choć ciało mu gniło i krzyczał z bólu, rzucił się na swoją synową Irinę Godunową, która przyszła go odwiedzić, i niemal ją zgwałcił. Być może dopiąłby swego, ponieważ nie wiadomo, skąd opanowywały go momentami tytaniczne siły, gdyby Irina nie zaczęła dziko wrzeszczeć, nadbiegli słudzy i odciągnęli gwałciciela od jego ofiary. Synowa, podrapana i w podartej sukni, wracała do swych pokojów, nie mogąc pojąć postępku teścia. Żyć z idiotą

mężem, jakim był syn cara, a jej mąż Fiodor, nie miód, to prawda, lecz żeby teścia robić swym kochankiem, a w dodatku umierającego, z gnijącymi trzewiami, no nie, rosyjskie kobiety tak nisko nie upadły.

Szukajcie takich zboczonych bab we Francji w średniowieczu, gdy narzeczona Karola X wyszła za mąż za jego starego sługę, nie będąc w stanie oprzeć się jego chuci.

O ostatnich dniach życia Iwana Groźnego informuje nas poseł angielski Jerome Horsey, naoczny świadek wydarzeń, częsty gość carskiego pałacu, obserwator ży-

cia Iwana Groźnego. Pozostawił wstrząsające wspomnienia o tym potworze. Horsey pisze: „Okrutny car umierał z trudem i w wielkich mękach. Gnił za życia. Dookoła jego łoża były poustawiane wazony, napełnione drogocennymi kamieniami. «Popatrz pan na ten cudowny koral albo na ten turkus, widzisz grę świateł? A teraz połóż ten kamień mi na rękę, on natychmiast zmatowie-je» - mówił. Następnie car rozkazał

przynieść laskę z jednorożca, usianą drogocennymi kamieniami - dia-mentami, rubinami, szmaragdami i szafirami. Rozkazał swemu lekarzowi, żeby na stole nakreślił krąg i wpuścił tam żywe pająki. Część pająków znalazła się wewnątrz, a część na zewnątrz kręgu. Te, które

były wewnątrz, natychmiast zdychały, te które były na zewnątrz, w pośpiechu uciekały. «Nie, ten posoch mnie już nie uratuje, za późno» - powiedział

car". Umarł Iwan Groźny w 1584 r. w wieku 54 lat.

Rzeź w Nowogrodzie

1569 r. na dworze moskiewskim pojawiły się pogłoski o rzekomym zamiarze sprzedania ziem nowogrodzkich polskiemu królowi Zygmuntowi Augustowi i sekretnych na ten temat rozmowach. Wziąwszy ze sobą opryczników i dwa i pół tysiąca wojska, car skierował się do Nowogrodu. Poczynając od Klina, zaczął palić spotykane po drodze miasta. Pięć tygodni trwała krwawa rozprawa z mieszkańcami Nowogrodu, nie mająca sobie równych w historii, jeśli idzie o okrucieństwo. Sześćdziesiąt tysięcy mieszkańców miasta zabito jako zdrajców. Mnichów i diaków bito pałkami od rana do wieczora, aż do śmierci. Świadkiem i aktywnym uczestnikiem tych bestialstw był syn cara Iwan. Mieszkańców Nowo-340

grodu codziennie setkami przyprowadzano na plac, gdzie poddawano ich nieludzkim torturom: palono na ogniu, wieszano za nogi, wypalano brody żrącym płynem. Masowo topiono ludzi w przeręblach, a gdy wypływali na brzeg, oprycznicy pałkami miażdżyli im głowy. Rozlegały się krzyki:

„Bij po łbie, po łbie, żeby mózg prysnął!". Istotnie, pryskał szary mózg, mieszając się z krwią i ta gęsta maź nieokreślonego koloru pobudzała, niczym narkotyk, opryczników do jeszcze większych bestialstw. Jeździli po okolicznych wsiach i lasach, wyciągali stamtąd kobiety i dzieci i, rozebrawszy je do naga, kazali biec w pole za kurami. Jednakowo celnie zabijali z łuków i kobiety, i kury. Sodoma i gomora nastąpiła w Nowogrodzie. Kupieckie stragany zostały rozgrabione i zniszczone, handel zlikwidowany, rzemiosło i przemysł unicestwiono. Gwałty, zabójstwa, tortury trwały bez przerwy. Po pięciu tygodniach mordów Iwan Groźny, doszczętnie nasycony krwią, zebrał pozostałą przy życiu garstkę nowogrodzian i rozkazał im żyć szczęśliwie, w spokoju.

Psków ocalał. Nasycona krwią bestia już jej nie łaknęła. Tylko dzięki temu Psków uniknął krwawej rozprawy i zniszczenia.

Część skazańców nowogrodzkich przewieziono do Moskwy. Będą tam przebywać w piwnicznej izbie tortur Maluty Skuratowa i co wieczór sycić swymi jękami wzrok i słuch Iwana Groźnego. Sadysta szaleniec potrzebował krwiożerczego jadła w postaci ludzkich cierpień. Bez tego, jak narkoman bez narkotyku, alkoholik bez trunków lub erotoman bez kobiety, Iwan Groźny żyć nie mógł.

A po tym wszystkim historyk Kluczewski serwuje nam bajeczkę o

„umiarkowanym" okrucieństwie Iwana Groźnego.

***

Polskim posłem w Moskwie za czasów Iwana Groźnego był Jerzy Jeżowski. Aby wydobyć z niego polityczne sekrety, Iwan Groźny rozkazał zanurzyć jego nogi do kolan we wrzącym oleju.

***

Wojewoda Borys Tytow stawił się przed Iwanem Groźnym na jego wezwanie. Car go przywitał: „Bądź zdrów, mój kochany wojewodo", po czym odciął mu ucho nożem.

***

Angielski poseł Jerome Horsey pisał, iż Iwan Groźny chwalił się przed nim, że zgwałcił tysiąc kobiet i tyleż dziewic.

***

Car własnoręcznie dusił swe nieślubne dzieci.

***

W zawojowanym Kazachstanie Iwan Groźny rozkazał zabić

wszystkich mahometan, którzy odmówili przyjęcia chrześcijaństwa.

***

W zdobytym Połocku Iwan Groźny rozkazał utopić wszystkich tamtejszych Żydów.

***

Nikita Gołochwatow, dowódca strzelców, znany ze swej desperackiej odwagi, przed Iwanem Groźnym musiał przywdziać habit. To go nie uratowało od zguby. Pamiętając jego zuchwałość, Iwan Groźny kazał go przyprowadzić na plac, postawić na beczce z prochem i wysadzić w powietrze.

***

Obawiając się wpływów i wzmocnienia Cerkwi, car ogłosił całkowity zakaz darowizn na rzecz klasztorów.

***

Marii Adaszewej zabito pięciu synów, każąc im przed śmiercią oglądać, jak oprycznicy torturują i gwałcą ich matkę.

***

Specyficzne tortury z udziałem cara często odbywały się zimą na placu wśród tłumu publiczności. Przy trzydziestopięciostopniowym mrozie skazanych oblewano lodowatą wodą. Człowiek natychmiast przeobrażał

się w sopel lodu.

***

Car brał udział w widowiskach polegających na tym, że oskarżonego na oczach gawiedzi wrzucano do klatki na pożarcie dzikim niedźwiedziom.

***

Jeszcze jedną ulubioną przez cara kaźnią było zakopywanie ludzi żywcem do ziemi. Tę kaźń później „polubił" car Piotr I i często ją stosował - szczególnie w stosunku do kobiet, zabójczyń swych mężów.

***

Pewnemu popu car zabrał żonę i zgwałcił ją. Ten wyraził swoje oburzenie w obraźliwych dla cara słowach. Iwan Groźny rozkazał zabić zgwałconą przez siebie żonę popa, a jej trupa powiesić przed domem popa, nie pozwalając przez dwa tygodnie na pochówek.

***

Iwan Groźny galopując po ulicach Moskwy na swym czarnym koniu, dusił spotykane po drodze kobiety i dzieci.

***

Wymordował car prawie całą swoją rodzinę, nie wyłączając rodu Starickich. Swoją ciotkę Staricką zaczadził w łaźni.

***

Na placu Czerwonym rozkazał postawić miedziane kotły, w których gotował skazańców, a ich ugotowane ciała kazał jeść żebrakom.

***

Był u Iwana Groźnego astrolog, mag i lekarz Jelisej Bomelej. Podobnie jak Lokusta u Nerona, przygotowywał carowi różne trucizny.

Zaplątawszy się w ciemnych machinacjach, Bomelej postanowił uciec za granicę. Zaszył do podszewki palta dużą ilość złota. Na granicy zauważono obcokrajowca uginającego się pod ciężarem swego palta.

Zrewidowano, rozpoznano i skutego w kajdany

dostarczono z powrotem do Moskwy. Iwan Groźny był tak zszokowany zdradą swego ulubieńca, że wymyślił dlań niecodzienną torturę: niczym kiełbasę na grill, Bomeleja nadziano na rożen i podgrzewano na ogniu. Zmarł w wielkich męczarniach.

***

Metropolitę Leonida zaszyto w niedźwiedzią skórę i zaszczuto psami.

***

W Nowogrodzie cerkiewnego diaka powiesili za nogi, odcinając po kawałku jego ciało, jak to czyni rzeźnik z tuszą.

***

W Nowogrodzie carowi powiedziano, iż schwytano tu piętnaście wiedźm. Rozkazał wszystkie żywcem wrzucić do ognia.

***

Odcięte głowy bojarów Iwan Groźny rozkazał wrzucać na podwórko księcia Mścisławskiego (K. Birkin).

***

Słudzy bardzo się bali cara. Nigdy nie wiedzieli, w jakim jest nastroju i co ich czeka. Najczęściej bywał zły. Wówczas sługa mógł w każdej minucie oczekiwać, że car wyleje na jego głowę talerz kapuśniaku, da szturchańca, uderzy pałką jednorożca, z którą nigdy się nie rozstawał, czy wprost pchnie nożem (K. Birkin).

***

Częstując gościa, Iwan Groźny nieraz rechotał, pomny, iż uprzednio nalał

mu do kubka śmiertelną dawkę trucizny.

Nietypowe kaźnie i tortury

W Turcji często stosowano taki oto rodzaj tortur: skazańcowi zgniatano jądra - kładziono je między dwie deski, w które uderzano młotem.

***

Rzymski cesarz Makryn wymyślił taką kaźń: żywych przywiązywano do martwych, ginęli od fetoru, jaki wydobywał się z gnijących trupów.

Cesarz ten lubił także zamurowywać ludzi w małych pomieszczeniach, gdzie umierali z głodu i braku powietrza.

***

Antonia Młodsza, matka cesarza Klaudiusza, zamurowała w małym pomieszczeniu swoją córkę Lesbię, przez pierwsze dni rwała się, aby ją oswobodzić, nie mogąc znieść dochodzących stamtąd jej jęków. Lecz powstrzymała się. Za kilka dni Lesbia zmarła. Matka wyznaczyła córce taką kaźń za jej zabójstwo męża, syna Tyberiusza, i za to, że organizowała przeciwko niemu spisek. Błagała Tyberiusza, żeby nie hańbił jej rodu głośnym procesem. Obiecała, że sama rozprawi się z córką. Rozprawiła się w nader okrutny sposób. Ten czyn męczył ją tak bardzo, aż wreszcie popełniła samobójstwo.

***

Dżyngis-chan, gdy zwyciężył jedno z plemion, rozpoznał w ich dowódcy swego przyjaciela z młodych lat, któremu ongiś obiecał, że nigdy nie przeleje jego krwi.

346

Nie przelał. Rozkazał przyjaciela zawinąć w dywan i zatłuc na śmierć pałkami.

***

Don Carlos, pierworodny syn hiszpańskiego króla Filipa II, pięciokrotnie żonatego, między innymi z angielską królową,

córką Henryka VIII, Marią Medici, został zabity przez swego ojca. Był to okrutny młodzieniec. Gdy szewc uszył mu za ciasne buty, rozkazał, aby je zjadł. A gdy szewc dławił

się tym niesmacznym „daniem", don Carlos stał obok i komentował:

„Jedz, jedz z apetytem. Rzemieślnik żywi się przecież owocem rąk swoich".

***

W Rosji za czasów Iwana Groźnego jako narzędzie tortur służyła tzw.

rzepa. Był to przycisk ściskający rękę i łamiący palce. Utarło się w narodzie powiedzonko: „Zaśpiewać rzepkę", to znaczy krzyczeć z bólu.

***

Najbardziej humanitarny francuski król, Ludwik IX, stosował takie oto tortury: wypalał stempel na czole, oblewał wargi gorącym ołowiem, przekłuwał długą żelazną igłą język. Temu, kto bluźnił przeciw Bogu, wycinał język.

***

Nikt nie wie dokładnie, jakie katusze stosował Piotr I w stosunku do swego syna Aleksieja, który zmarł, nie

wytrzymawszy nieludzkich tortur.

Chodziła plotka, że gnieciono mu genitalia i wbijano drzazgi pod paznokcie.

***

Arabski pasza al-Muhamed męczył swe ofiary w następujący sposób: rozkazywał zatykać im usta, nos i uszy i za pomocą miechów kowalskich przez anus wdmuchiwał powietrze. Człowiek stawał się nadmuchany jak balon. Następnie w okolicy skroni robiono mu nacięcie 340

i powietrze wraz z krwią z szumem wyrywało się na zewnątrz.

***

Tyberiusz wymyślił okrutną kaźń: rozkazywał związywać skazańcowi penis, żeby nie mógł oddawać moczu. Następnie obficie pojono go winem. Umierał na skutek rozerwania pęcherza.

***

Arabski emir Mamek an-Keassif wymyślił niezwykłą torturę. Głowę skazańca przewiązywało się umoczoną w nawozie chustą. Kładziono na nią ogromną ilość żuków żywiących się nawozem. W ciągu godziny żuki obgryzały doszczętnie ciało na jego głowie.

***

Włoski filozof i pisarz Tommaso Campanella pisze: „Ostatni raz moje tortury trwały czterdzieści godzin. Ciasno związano mnie sznurami, młotkiem rozbijając mi kości, podwieszano na ostrym palu, w wyniku czego straciłem dwadzieścia funtów krwi. Cudem pozostałem przy życiu".

***

W starożytnym Rzymie zdrajca Pauzaniusz schował się w świątyni, chcąc uniknąć kary. Cesarz rozkazał zamurować wejście do niej. Pierwszy kamień wmurowała matka zdrajcy. Śmierć jego trwała długo, gdyż świątynia była duża i powietrza w niej starczyło na wiele dni.

***

W 1007 r. kalif al-Hakim schwycił buntownika Aby Rakju. Posadzono go na wielbłądzie, za nim umieszczono małpę, która musiała młócić go pięściami. Kiedy przyjechali na miejsce kaźni, gdzie buntownik miał być powieszony, był już martwy.

***

341

Popularną kaźnią w starożytnym Rzymie było zabijanie

człowieka pałkami. Trybun najpierw dotykał pałką skazańca, po czym każdy mógł

bić go pałką. Często zamiast pałek stosowano kamienie.

***

W1753 r. w Hiszpanii kat podprowadzał pod szubienicę skazanych na śmierć Żydów z rękoma zanurzonymi w smole. Zanim ich powiesił, podpalano smolę.

***

Sekstus Pompejusz, syn Pompejusza Wielkiego, który wystąpił

przeciwko Rzymowi i jako wódz piratów grabił statki na Morzu Śródziemnym, schwytanych jeńców ubierał w rzymskie togi, podprowadzał do skraju pokładu statku i proponował, aby pospacerowali sobie po falach, potem wypychał ich do morza na pożarcie rekinom.

Wielu Rzymian zginęło w taki sposób.

***

Co roku w starożytnych Atenach na ołtarzu Kronosa kamieniowano człowieka jako ofiarę oczyszczającą. Taki zwyczaj istniał aż do V w.

***

W niektórych plemionach bito po głowie, aby lepiej rosły włosy, inni ranili sobie ręce, żeby nabrały zręczności.

***

Na wyspie Bali moda nakazywała mieć wybite przednie zęby, po to by daleko pluć. Istnieli specjaliści od wybijania kamieniem zębów.

***

Na Borneo było modne piłowanie zębów, tak żeby stały się ostre jak piki.

Operacja była przeprowadzana „na żywca".

***

349

W Birmie spotkać można kobiety-żyrafy o nieprawdopodobnie długich szyjach, bowiem to właśnie według nich świadczy o kobiecej urodzie. Od dzieciństwa co roku zakładają na szyję dziewczynce, a potem kobiecie, kolejne mosiężne obręcze, których się nigdy nie zdejmuje. Wydłużona sztucznie szyja nie wytrzymałaby ciężaru głowy. Niektóre obręcze ważą nawet do 20 kg.

***

Neron, zabiwszy swoją matkę Agrypinę, zjawił się u swej ciotki Domicji Lepidy, która wychowywała go, gdy matka była na wygnaniu na bezludnej wyspie, wysłana tam z rozkazu swego brata Kaliguli. Ciotka leżała chora w łóżku. Pogłaskała Nerona po policzkach i powiedziała:

„Gdy zobaczę tę brodę ogoloną, wówczas mogę umrzeć". „Po co tak długo czekać. Możemy to zrobić natychmiast" - powiedział Neron. Po czym rozkazał, aby ciotka otrzymała śmiertelną dawkę lewatywy.

Umierała w niezupełnie komfortowych warunkach czystości.

***

Wołyński, astrachański gubernator, stosował w swym majątku taką oto torturę. Skazańca przywiązywano do drewnianego konia nogami w dół, obciążając je przywiązanym ciężarem. Po czym Wołyński wypuszczał

psy, które gryzły nogi skazańca.

***

W starożytnym Egipcie zdrajców rzucano pod nogi słoniom, które ich rozdeptywały.

***

August Knitlingen, mieszkający we Włoszech w XVII w., lubił żartować sobie z mnichów w następujący sposób: obmazywał im brody arszenikiem, trucizna wyjadała im podbródek aż do kości.

***

350

Clarens, brat angielskiego króla Edwarda IV, skazany wyrokiem parlamentu na karę śmierci za spisek przeciwko bratu, poprosił, aby mu pozwolono samemu wybrać rodzaj śmierci. Kiedy się na to zgodzono, zażądał, aby utopiono go w beczce z malwazją, jego ulubionym winem.

Nie samemu Diogenesowi tylko w beczce siedzieć!

***

U niektórych afrykańskich plemion, jak nas informuje Herodot, pijacy stosują taką oto formę upijania się: wstawiają w tyłek trzcinę i w jej otwór, jak w rurkę, leją wino.

**

Rzymski cesarz Makryn za gwałt popełniony na służącej osądził dwóch żołnierzy na taką oto kaźń: kazał naciąć brzuchy dwum bykom i wsadzić tam gwałcicieli, brzuchy bykom zaszyto, na zewnątrz wystawały tylko głowy

skazańców. Przez pierwsze dni rozmawiali nawet ze sobą, zanim skonali od zakażenia krwi i wielkiego smrodu.

***

Turecki sułtan Murad IV (1612-1640), słynny ze swego okrucieństwa, zdenerwowawszy się głośnym śpiewem swych nałożnic z haremu, rozkazał je wszystkie utopić w Bosforze. W czasie pięciu lat swego panowania zamordował dwadzieścia pięć tysięcy osób.

***

W 1637 r. turecki sułtan Murad, przyłapawszy swego ogrodnika i jego żonę na paleniu zabronionego opium, kazał odciąć im nogi i wystawić ich na publiczny widok na miejskim placu. Nakazał podstawić miednicę, aby ludzie widzieli, jak kapie do niej krew. Uczynił to ku przestrodze innym.

***

W 1932 r. Murzyn z Orleanu został oskarżony o gwałt na białej nastoletniej dziewczynce. Do rozprawy sądowej nie doszło, gdyż rozwścieczony tłum wtargnął do więzienia, obezwładnił strażników i dokonał na gwałcicielu linczu. Odcięto Murzynowi penisa, włożono do ust i kazano zjeść, następnie to samo zrobiono z jego jądrami. Po tej

odrażającej torturze zabito go strzałem w głowę, a zwłoki tłum rozszarpał

na kawałki.

***

W starożytnym Rzymie istniała kara śmierci wykonywana przy pomocy dzikich zwierząt. W taki sposób zabraniano uśmiercać obywateli rzymskich, natomiast cudzoziemców bez ograniczeń. Z biegiem czasu ta kaźń przybrała formę widowiska. Odbywała się na cyrkowej arenie z udziałem publiczności. Na arenę była wnoszona klatka z lwami, tygrysami lub panterami, następnie wrzucano tam skazańca. Publiczność biła brawo, bo lud rzymski za czasów Nerona czy Kaliguli przyzwyczaił

się do krwawych widowisk i żądał ich.

***

Ulubiony zajęciem panującego w XV w. sadysty hospodara wołoskiego Vlada Tepesa („Palownika") było wbijanie skazańców na pal. Przed egzekucją napominał swych pomocników, aby wybierali pale niezbyt ostre, tak żeby skazańcy dłużej się męczyli.

***

W 1584 r. został zabity Wilhelm I Orański. Zabójcę,

Balthasara Gerarda, przyprowadzono na plac, gdzie stał kocioł z gotującą się wodą. Włożono tam jego rękę, którą podniósł na władcę. Na drugi dzień tę rękę obcięto i rzucono mu pod nogi, zmuszając, aby kopał ją i pluł na nią. Na trzeci dzień obcęgami wyrwano sutki, na czwarty

dzień szczypano nimi pośladki, a gdy już był trupem, jeszcze łamano go kołem.

***

Jan XII (955-964), który został papieżem, mając zaledwie osiemnaście lat lat, dopuszczał się licznych bezeceństw. Pewnego razu, będąc pijanym, chłopca stajennego mianował diakonem. Innego, dziesięcioletniego, biskupem. Korzystał z usług prostytutek. Nie znał łaciny, mówił miejską gwarą. Przeciwnikom wykluwał oczy, odcinał nosy i uszy.

***

Straszną torturą było podpalanie oleju pod pachami skazańca. Tę karę lubiła stosować szwagierka Piotra Wielkiego, żona jego brata Iwana, caryca Praskowia.

***

W średniowieczu fałszerzom pieniędzy zalewano gardło

gorącym metalem. Najczęściej w tym celu stosowano ołów.

***

Marka Krassusa, który rabował świątynie w Azji Mniejszej, Partowie ukarali w ten sposób, że lali mu rozżarzone złoto do gardła, mówiąc:

„Najedz się nim do syta".

***

Skoro Scyta powali pierwszego przeciwnika, pije jego krew, głowy zaś tych wszystkich, których w bitwie uśmiercił, odnosi królowi. Za to dostaje prawo uczestnictwa w zdobyczy. Skalpuje głowy w następujący sposób: nacina skórę dookoła uszów, chwyta za włosy i uwalnia czaszkę, zeskrobuje ze skóry resztki ciała i następnie żebrem wołu garbuje ją. Gdy skóra staje się miękka, posługuje się nią jak ręcznikiem, zawieszają u uzdy swego konia i jest z tego dumny. Kto ma więcej takich „ręczników", ten uchodzi za nadzwyczaj dzielnego (Herodot).

346

***

Wielu Scytów sporządza ze zdartych skór szaty, zszywając je jak kożuchy pasterskie. Wielu również z prawej ręki swoich zabitych wrogów ściąga skórę wraz z paznokciami i

sporządza z niej pokrowce kołczanów. Bo ludzka skóra jest mocna, błyszcząca i przewyższa lśniącą białością prawie wszystkie inne skóry. Niejeden z nich nawet z całego człowieka zdziera skórę (Herodot).

***

Za oszczerstwo, że niby kucharz truł Albrechta Chromego, fałszywy donosiciel został posadzony na dwa tygodnie do żelaznej klatki, po czym zamurowano go w wychodku.

***

Obszarnik Izmaiłow, karząc swych chłopów pańszczyźnianych, stosował

drewniane obroże, które nazywały się rogatkami. Były bardzo ciężkie, ważyły nieraz i dziesięć kilogramów. Cztery belki przymocowane śru-bami nakładano na szyję skazańcowi. Spać mógł tylko na siedząco. Od

„rogatek" puchła i gniła szyja. Nieraz taki skazaniec chodził w „rogatce"

przez cały miesiąc, a jego szyja stawała się jedną krwawą raną. Wielu chłopów umierało od takiej tortury.

***

Meksykański rewolucjonista Emiliano Zapata w taki oto

sposób kontrolował swe terytoria. W poprzek drogi biegła ścieżka, kilka kroków dalej zwisały dwie grube liny, oplecione łodygami dzikich roślin, na któ-

rych zawieszono tabliczkę: „Stop! Zakaz wstępu. Rozkaz generała E.

Zapaty". Nieco dalej, na drzewie, wisiał nagi trup białego człowieka, przebity wzdłuż kręgosłupa przez rosnącą w jego wnętrzu roślinę. Trup ten to była ofiara indiańskiej zemsty Zapaty. Ostry, gruby na 347

dwa cale koniec rośliny rósł co noc o stopę, torując sobie stopniowo drogę poprzez trzewia zawieszonego na drzewie żywego człowieka, przekłuwając go na wylot i powodując śmierć.

***

W jednym z niemieckich muzeów znajduje się urządzenie, nazywane tronem dziewicy. Jest to przyrząd do torturowania kobiet, które dopuściły się zdrady małżeńskiej. To specjalnie skonstruowane krzesło, którego siedzenie i oparcie jest całe wypełnione gwoździami. Kobietę sadzano na takie krzesło i po paru godzinach jej plecy i pośladki stawały się krwawą raną.

***

Majora Glebowa, kochanka Eudoksji Łopuchiny, pierwszej

żony cara Piotra I, nanizano na pal. Przez dwie doby umierał w niesamowitych mękach. Obok stała jego żona, ocierała mu różową, a potem czarną pianę wydobywającą się z ust, lecz nie wytrzymawszy widoku męczarni męża, odebrała sobie życie, wieszając się.

***

Perski król Kambizes obił krzesło skórą zabitego za łapówki sędziego, po czym kazał siedzieć na nim jego synowi.

***

W starożytnym Rzymie dla tego, kto zabijał swych rodziców, istniała taka oto kaźń: zaszywano skazańca do skórzanego worka, do którego wkładano psa i węża i wrzucano do Tybru.

***

W czasach Bolesława Chrobrego cudzołożnikowi przybijano mosznę gwoździem do deski i dawano do ręki nóż. Mógł się wyswobodzić, odcinając genitalia.

***

Makabryczny przypadek złego żartu przytacza Brantóme.

Na plaży młody człowiek wkradł się do wychodka, w którym znajdowała się kobieta. Ostrą szpilką przygwoździł jej wargi sromowe do deski. Dama, zajęta fizjologiczną czynnością nic nie zauważyła. Gdy wstała, przeszył

ją ogromny ból, a na desce pozostały kawałki jej warg sromowych.

III. HOMOSEKSUALNA MILOSC

Władcy w łożach z młodzieńcami

No cóż, instytucja ta, wywodząca się ze starożytnej Grecji i Rzymu, jest obecnie zalegalizowana i do gatunku zboczeń z wielkim trudem może być zaliczana, i to tylko przez niektórych. Pederastia - połączenie dwóch słów: *paides* - chłopiec i *erastes* - miłośnik. Czyli krótko i węzłowato: jest to miłość mężczyzn do chłopców. Obowiązkiem dorosłego kochanka -

erastesa, było w starożytnym Rzymie i Grecji nie tylko seksualne współżycie z chłopcem, lecz opiekowanie się nim, zapewnienie mu wychowania, utrzymania, ubrania i nawet wprowadzania do kręgu swoich przyjaciół. A ten pederasta egoista, który myślał, iż wolno mu będzie w zaciszu swego mieszkania *incognito* rozkoszować się wdziękami młodzieńca, głęboko się mylił. Nie te czasy! To przecież nie epoka rozwiniętego socjalizmu, gdy pederasta musiał w podziemiu proceder swój uprawiać, inaczej będzie ogłoszony wariatem i wrzucony do przybytku zwanego wariatkowem wraz z dysydentami i politycznymi więźniami. A w ogóle, Drogi Czytelniku, nie wszystko jest jasne z tym homoseksualizmem i nie tak jednoznaczne, jak podręczniki medyczne traktują. Uporządkujmy zatem: współżycie z osobami tej samej płci prawie do XVI w., pomijając okres starożytności, było traktowane jako ciężkie

przestępstwo.

Instytucja homoseksualizmu zajmuje szczególne miejsce w starożytnej Grecji. W Atenach za prawdziwą

miłość uważano pederastię homoseksualną, a nie seks. Sokrates mógł

swobodnie ze swymi uczniami nie tylko pod oliwnymi drzewami biesiadować, lecz również od czasu do czasu bez ujmy dla swego autorytetu i miłość pederastyczną uprawiać. No, może Ksantypa, zrzędliwa żona filozofa, miała o to nieco pretensji, widząc męża ba-raszkującego w objęciach młodych chłopców.

Wielcy ludzie sztuki, nauki i literatury! Jakżeż często byli oni omotani demonem homoseksualizmu. Już od dawna seksopatolodzy zauważyli, że genialny człowiek jest często homoseksualistą. Mało kto wie o homoseksualizmie Leonarda da Vinci, głoszącego swoją miłosną teorię o maksymalnej rozkoszy: „Podczas aktu miłosnego należy dążyć do maksymalnej rozkoszy, gdyż chłód uczuć grozi poczęciem ludzi słabych fizycznie i psychicznie". Sam siebie uważał za owoc wielkiej namiętności rodziców. Do swej sztuki wprowadził podteksty erotyczne. Dwuznaczne są kuszące uśmiechy Mony Lisy i półnagiego efeba, sportretowanego jako Jan Chrzciciel. W1476 r. Leonardo

został oskarżony o współżycie z siedemnastoletnim chłopcem. Uniknął kary, wyjeżdżając do Mediolanu.

W jego otoczeniu zawsze znajdowali się cudowni młodzieńcy. Pod koniec życia adoptował Fran-cesca Mazli, aby ten mógł przejąć po nim spadek.

***

Wyjaśniliśmy, że za pederastię w starożytnym Rzymie do sądu nie ciągnięto. A jeśli już, to zgoła inne były tego przyczyny niż dewiacja seksualna. Pewnego rzymskiego patrycjusza pociągnięto do sądu za to, że po seksualnym akcie ze swoim kochankiem domagał się od niego zapłaty w postaci wołu roboczego, bo smakoszowi zachciało się smażonej wołowinki, toteż senacki sąd oprawcę aresztował i wtrącił do więzienia, tłumacząc to

tym, że „woły robocze są przeznaczone do noszenia ciężarów, nie zaś do konsumpcji". Mieli rację panowie senatorowie. Do jakiej anarchii cesarstwo dojść może, jeśli nie będziemy prawa przestrzegać? Nawet dzikus afrykańskiego plemienia wie, że jeśli żona jest przeznaczona do rodzenia dzieci, to nie wolno jej zjeść, najpierw trzeba zjeść jej starych rodziców.

Lecz jeśli prawo rzymskie tak skwapliwie chroniło zwierzęta domowe, to wcale nie chroniło chłopców od

pederastycznych molestowań. Po ulicach starożytnego Rzymu chodzili chłopcy i za niewielką opłatą proponowali swe ciała. Męska prostytucja była bardzo rozpowszechniona w starożytnym Rzymie i ten proceder kwitł w większym stopniu niż prostytucja kobiet. Chłopcy przeważnie byli synami niewolników i od wczesnego dzieciństwa przyuczali się do tego rzemiosła. Nazywali się o n i *pueri meritorii,* inaczej chłopcy do wynajęcia. W posiadłościach patrycjuszy byli chłopcy, którzy dobrowolnie lub przymusowo służyli ciałem swemu panu. Nikogo to nie szokowało, było to na porządku dziennym. Jeśli masz już siedem lat, jesteś synem niewolnika i jesteś ładny, to twoim podstawowym obowiązkiem jest uprawianie miłości ze swoim panem, kiedy tylko on tego zechce. Od chłopców wymagało się, żeby mieli gładkie ciało, byli podobni do kobiet, obficie uperfumowani, z włosami w loczki i aby poruszali się z wyzywającą nie-dbałością.

***

W starożytnym Rzymie akceptowano relacje seksualne między mężczyznami, jeśli kochankiem jednego z nich była osoba stojąca niżej w hierarchii społecznej. Można było pieprzyć niewolnika lub wyzwoleńca, ale broń Boże, patrycjusza. Nic więc dziwnego, że tak dużo 353

miał nieprzyjemności Marek Antoniusz, który zakochał się w swym koledze Publiuszu Klodiuszu. Nader jadowicie i nie bez szyderczego dowcipu opisuje Cyceron w swych

czternastu filipikach, jak to Marek Antoniusz, niby kot w wiosennej cieczce, uciekał po dachu domu Klodiusza, a ojciec Klodiusza gonił go z nożem w ręku, gotowy w diabły ukatrupić napastnika-pederastę. Za swoje jadowite filipiki Cyceron musiał zapłacić głową w dosłownym tego słowa znaczeniu, gdy Marek Antoniusz stał się rzymskim władcą i triumwirem. Głowę Cycerona, wystawioną przez otwór w lektyce, długo i metodycznie piłowano tępym nożem, a potem Fulwia, żona Marka Antoniusza, przekłuła język w odciętej głowie Cycerona.

Najbardziej „sucho" z tych opresji wyszedł Klo-diusz, sprawca tego zamieszania. Był chyba urodzony w czepku albo pod szczęśliwą gwiazdą, skoro wszystkie oskarżenia spłynęły po nim jak woda po gęsi. Na próżno Cyceron mobilizował w senackim sądzie całe swoje kra-somówstwo, udowadniając winę Klodiusza. On dopuścił się niegodnego czynu. W

dzień dobrej bogini, gdy mężczyznom w ogóle zabrania się odwiedzać kobiety, wlazł przebrany za służącą do łóżka żony Juliusza Cezara, Pompei. Można śmiało wyciągnąć z tego wniosek, że homoseksualne umizgi Marka Antoniusza nie bardzo go interesowały. Cyceron z pianą na ustach udowadniał winę Klodiusza, domagając się dlań surowej kary.

Axo na to wszystko Juliusz Cezar? Nic. Milczał i tylko pod koniec procesu lakonicznie stwierdził, że o tym fakcie nic

mu nie jest wiadomo.

Gdy senatorzy go zapytali, po co w takim razie wyrzucił Pompeę z domu, co było równoznaczne z rozwodem, odpowiedział frazesem, który wszedł

do kolekcji złotych myśli: „Żona cezara powinna 362

być poza wszelkimi podejrzeniami". To powiedzonko przetrwało wieki i mocno weszło do leksyki współczesnych obywateli. I gdy mąż, który nie ma najmniejszego powodu, aby obwinie żonę o zdradę, pragnie wziąć z nią rozwód, zawsze używa takiej właśnie retoryki: „Ja mam podejrzenia, a moja małżonka powinna być poza podejrzeniami". Co za wgodnicka filozofia dla mężów pragnących rozwodu. Klodiusz zostanie wkrótce zabity w ulicznej bójce, jego zabójca powędruje na zesłanie, a siostra Klodia, niezwykle piękna i rozpustna, będzie gorzko rozpaczać: łączył

bowiem ją z bratem kazirodczy związek.

Anglicy dumni są z tego, że u nich spośród trzydziestu dwóch królów tylko czterech było homoseksualistami. Rzymskie imperium nie może pochwalić się takim skromnym wynikiem. Co imperator czy dyktator, to koniecznie homoseksualista, a najczęściej biseksualista, co to i niewiastę udobrucha, i z chłopcem rozkoszy zazna. Głośno plotkowano w Rzymie na temat homoseksualnych skłonności Juliusza Cezara, bacznie śledząc, jak kupuje na

niewolniczym targu za bajońskie sumy niewolników, młodych i pięknych, i zabrania ujmować w księgach rachunkowych te wydatki. Sekret pozostał w sferze tajemnicy poliszynela i wszyscy wiedzieli, dlaczego u Juliusza Cezara taki ogromny rozchód olejków wonnych, bowiem pod tym paragrafem jego wydatków figurowali niewolnicy. Wszyscy wiedzieli także o jego szczególnej i podejrzanej przyjaźni z bityńskim królem Nikomedesem. Dwukrotnie do niego przyjeżdżał, na długo zamykali się w sypialni, co samo w sobie jeszcze nie jest jakimkolwiek dowodem. Może oni tam traktaty filozoficzne studiowali czy dzieje Aleksandra Macedońskiego analizowali, przecież ten dowódca stanowił zawsze

przykład dla Juliusza Cezara, który ze wszech miar chciał go naśladować.

A naród od razu wrzask podniósł: „Homoseksualista i to w upodlonej, biernej i pogardzanej w Rzymie postaci pasywnej, czyli w roli kobiety".

Żołnierze Juliusza Cezara do takiego stopnia się rozzuchwalili, że nie mając pewności co do jego seksualnych upodobań, takie oto piosenki o nim śpiewali: „Zamykajcie mężowie swe żony! Stary kozioł idzie lizać wasze kozy". Gdyby mieli całkowitą pewność co do pederastycz-nych skłonności Juliusza Cezara, zapewne

śpiewaliby inaczej: „Stary kozioł

idzie lizać młode kozły". Najbardziej trafnie, jak nam się wydaje, seksualną orientację Juliusza Cezara określił Swetoniusz, który uważał, że homoseksualizm Juliusza Cezara był niepoważny i nie na serio, ot tak sobie, zachciało mu się, człowiekowi z natury wścibskiemu, który z niejednego pieca chleb jadał. A gdy wreszcie homoseksualnego chleba spróbował, nie zasmakował w nim i na zawsze odszedł od tego typu praktyk, uwodząc liczne kobiety, a w ich liczbie dwie królowe.

Niezupełnie jest jasne, jak to było z homoseksualizmem Oktawiana Augusta. Swetoniusz napomyka, iż już za młodu oddawał się tej występnej namiętności: „Już we wczesnej młodości naraził się on na niesławną opinię z powodu różnorodnych występków". Sekstus Pompe-jusz wprost twierdzi, że „uprawiał on niezgodną z naturą miłość".

Również Marek Antoniusz, który w przyszłości stał się jego wrogiem, zarzucał mu, że „za cenę hańby swego ciała z Juliuszem Cezarem"

uzyskał jego adopcję, inaczej mówiąc, Juliusz Cezar go usynowił, bowiem był jego kochankiem.

Lucjusz, brat Marka Antoniusza, twierdził, że był Oktawian August nie tylko kochankiem Juliusza Cezara,

lecz także Hircjusza, którego rzekomo kupił za 300 tys. sestercji. Aby przypodobać się swemu kochankowi rzekomo nacierał ciało łupinami orzechów, żeby było gładkie jak u dziewicy. Argument nader wątpliwy: mógł przecież chcieć podobać się kobietom. Przecież miał ich wiele.

Pobłażliwa żona Liwia, nie będąc w stanie zaspokoić zmysłów swego męża, kupowała mu na niewolniczym targu niewolnice, przeważnie dziewice, które nocą wpuszczała do jego pokoju w wiadomych celach.

Słowem, jeśli Oktawian August był homoseksualistą, a raczej biseksualistą, czynił to bardzo dyskretnie.

***

Szaleniec Kaligula, czterokrotnie żonaty i doszczętnie zdeprawowany, od homoseksualnych związków nie stronił, lecz pederastyczną miłość uprawiał, nie naruszając rzymskiego prawa, tylko z wyzwoleńcami i aktorami, patrycjuszy „nie psuł". Za to „zepsuł" swe trzy siostry, w tym przyszłą matkę Nerona, Agrypinę. Żył z nimi w kazirodczym związku, zwłaszcza z umiłowaną średnią siostrą Julią Drusillą. Babka, Antonia Młodsza, matka Klaudiusza, u której Kaligula wychowywał się jakiś czas, pewnego razu zastała swego dwunastoletniego wnuka w łóżku z dziewięcioletnią siostrą Drusillą. Dzieci zajmowały się

dorosłym seksem.

Kara nie pomogła, proceder zszedł do podziemia i kwitł do pełnoletności Kaliguli. Potem zaczął żyć z Drusillą otwarcie, jak mąż z żoną, dla kamuflażu wydając ją za mąż za swego kochanka, wyzwoleńca Lepidusa.

Gdy za zdradę odciął Lepidusowi głowę i gdy zmarła Drusillą, wziął

sobie za kochanka aktora Parysa. Bez najmniejszego skrępowania na oczach publiczności wyskakiwał ze swego miejsca podczas przedstawienia w teatrze, wbiegał na scenę i całował w usta Parysa, zafascynowany jego kunsztem aktorskim.

357

Nie możemy powiedzieć o Kaliguli, iż był aktywnym pederastą, raczej preferował kobiety, nieraz podczas uczty zabierając je mężom i wlokąc do sąsiedniego pokoju. Wychodził z niego za jakiś czas, cały rozpromieniony i rozczochrany i jak gdyby nigdy nic siadał, aby kontynuować ucztę. Był niesamowitym plotkarzem: opowiadał swym dworakom o zaletach i wadach każdej rzymskiej matrony, z którą spal. Jego uwagi były nader złośliwe i matrony ryzykowały swym autorytetem.

Następca Kaliguli, Klaudiusz, nigdy nie był homoseksualistą. Wręcz odwrotnie, nie tolerował tego typu

zboczeń, najlepszym tego dowodem jest to, jak postąpił z mężem swej córki. Antonia, jego córka z pierwszego małżeństwa (był czterokrotnie żonaty), niefortunnie wyszła za mąż za patrycjusza Pompejusza (nie mylić z Pompejuszem Wielkim), który okazał się czystej wody homoseksualistą. Milsza mu była miłość chłopców niż własnej żony. Antonia, wiecznie seksualnie nieusatysfakcjonowana, pożaliła się pewnego razu swemu ojcu: „Ojcze, oczekujecie wnuka ode mnie, prawda? A jak może być wnuk, jeśli mój mąż Pompejusz woli mężczyzn? Kupił na niewolniczym targu młodego, przystojnego niewolnika i dupczy go dzień i noc, mnie, swoją prawowitą małżonkę z kretesem zaniedbując". Rozwścieczony Klaudiusz, nie wdając się w szczegóły i wyjaśnienia, plunąwszy na sądową mitręgę, rozkazał natychmiast swej przybocznej straży wbiec po marmurowych schodach na piętro do sypialni Pompejusza i niegodziwców uprawiających homoseksualną miłość zabić. Dwukrotnie powtarzać rozkazu imperator nie musiał, mimo iż zdenerwowany Klaudiusz bełkotał i jąkał

się silniej niż zwykle. Natychmiast pobiegli na górę i po paru minutach powrócili. Żołnierz, ocierając krew z miecza, raportował: „Cie-358

plutkich my ich tam nakryliśmy, za jednym zamachem ja dwie głowy odciachałem, tak blisko do siebie byli przywarci".

Nowo upieczona wdowa Antonia wyjdzie za mąż jeszcze raz, tym razem za mężczyznę, któremu nie w głowie gejowskie igraszki. Życie z drugim zapowiadało się chyba szczęśliwie, gdyby nie zabił go Neron. Potem zaczął zalecać się do Antonii i niezbyt jasne było, czego on chce - czy żeby była jego kochanką, czy żoną. A gdy Antonia te umizgi cesarza odrzuciła, zabił i ją.

Sytuacja w starożytnym Rzymie radykalnie się zmieniła za czasów pierwszych cesarzy chrześcijańskich, jednoznacznie potępiających pederastię. Konstantyn Wielki w 326 r. wprowadził karę śmierci za uprawianie pederastii. Jego rozkazy podtrzymał Walentyn II. Zdarzały się nawet wypadki, że homoseksualistów palono na stosach.

Justynian I wydał w 593 r. kodeks, w którym zostały rozgraniczone role uwodziciela i uwiedzionego. Pierwszy był skazywany na tortury i nawet na wykastrowanie. Jeśli ten czyn popełnił tylko raz, wycinano mu jądra, jeśli dopuścił się recydywy, odcinano mu penisa. Przy następnej powtórce tego czynu spalano na stosie. Uwiedziony zaś był karany utratą majątku.

Może czytelnikowi nasunąć się pytanie: jak można nadal uprawiać homoseksualny seks przy amputowanych genitaliach? Tureccy eunuchowie dobitnie udowodnili, że można i nie na darmo rzymski cesarz Domicjan nie pozwalał eunuchom ochraniać swych kochanek, argumentując, że ponieważ posiadają ręce i język, są

niebezpieczni.

Święty Augustyn, dowoli naświntuszywszy się w młodości z chłopcami, na starość spoważniał, stał się pobożny i surowo zabronił

homoseksualnych praktyk.

367

A w ogóle trzeba przyznać, Drogi Czytelniku, iż Kościół chrześcijański, zajęty walką z księżmi, którzy otaczali się kochankami i konkubinami i ugrzęźli w waginalnej rozpuście, nie bardzo zwracał uwagę na homoseksualne praktyki.

Temat ten był o tyle wstydliwy, co i haniebny, i nawet do naszych czasów władze kościelne starały się go przemilczeć. Wiemy, jak niechętnie Kościół obnaża te skazy i stara się ten rozpowszechniony skądinąd proceder ukryć.

Tomasz z Akwinu w XIII w. jasno określił, jakie relacje seksualne powinny być między mężczyznami i kobietami: „Pan Bóg dał organ płciowy kobiecie wyłącznie dla prokreacji, mężczyźnie dla wspomagania jej". O żadnej przyjemności cielesnej nie może być mowy, tym bardziej o dewiacjach seksualnych. Jego rada jest radykalna i bezwzględna:

„Obrzydzajcie sobie seks za wszelką cenę. A gdy ty, żono, doznajesz przyjemności cielesnej w stosunku cielesnym z mężczyzną, odganiaj od siebie chuć, myśląc o czymś potwornym, na przykład o swym pierwszym mężu". Tomasz z Akwinu nie brał pod uwagę tego, że takie myśli wcale nie muszą być potworne. Uczynić seks w miarę możliwości nieprzyjemną i odrażającą czynnością, taka była chrześcijańska rada dla małżonków.

Nic dziwnego, że po takiej reprymendzie zanurzali się mężowie w homoseksualizm.

„Płonę i nie potrafię oprzeć się ogniowi"

W XVII w. stosunek do homoseksualizmu jeszcze bardziej się zaostrzył.

W całej Europie tylko Szwecja go tolerowała. W innych krajach czekała homoseksualistów

surowa kara: więzienie, tortury, okaleczenie, konfiskata mienia, a w niektórych krajach nawet śmierć.

Homoseksualizm był karany śmiercią w państwach niemieckich, gdzie od 1532 r. obowiązywała tzw. *Constitutio Criminalis Carołina,* czyli kodeks karny Karola V. Jego art. 116 głosił, że homoseksualistów należy skazywać na śmierć w ogniu. Ten kodeks obowiązywał ponad

dwieście lat.

W 1791 r. Francja, jako pierwsza z europejskich krajów, zniosła kary za stosunki homoseksualne. Natomiast w cesarstwie austro-węgierskim obowiązywały ustawy karne cesarzowej Marii Teresy, przewidujące dla homoseksualistów karę stosu.

XIX w. również nie był przychylny dla homoseksualistów. Uznawano ich za psychicznie chorych, kwalifikując homoseksualizm jako chorobę psychiczną. Stosunkowo długo ten status utrzymał się w Anglii, gdzie w 1895 r. odbył się głośny proces Oskara Wilde'a, który za uprawianie homoseksualnych praktyk został skazany na dwa lata ciężkich robót. Trzy lata po odbyciu katorgi zmarł we Francji w nędzy i zapomnieniu.

Nie tolerowali homoseksualistów faszyści, którzy w przeciągu dwunastu lat wymordowali kilkanaście tysięcy gejów.

Stany Zjednoczone długo nie mogły się zdecydować na zniesienie represji wobec homoseksualistów. Dopiero w 1973 r. Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne przestało traktować homoseksualizm jako zboczenie.

Z Rosjanami sprawa przedstawia się szczególnie. Prawie do lat dziewięćdziesiątych XX w., do chwili rozpadu ZSRR, homoseksualizm traktowany był jednoznacznie. Raczej

problemu nie było, wszystkich osobników przyłapanych na homoseksualnych praktykach wsa-361

dzano do milicyjnych wozów i odwożono do wariatkowa, gdzie wraz z dysydentami i intelektualistami uważającymi ustrój socjalistyczny za daleki od doskonałości siedzieli w jednej celi, nabierając rozumu i patriotyzmu. Michaił Gorbaczow, który przy pomocy swej rządzącej mężem i Rosją żony Raisy rozwalił w czorty ten doskonały ustrój Kraju Rad, popuścił cugle homoseksualistom. Obecnie rosyjscy homoseksualiści, rozprostowawszy skrzydełka i niżej leżące organy, otwarcie paradują po ulicach, publicznie się całując, a plują w nich tylko staruszki, pamiętające jeszcze Włodzimierza Ilicza Lenina, a nie tylko drugiego Ilicza, w upojeniu z języczkiem całującego innych władców, tak że była wątpliwość, czy Leonid Breżniew to aby nie homoseksualista.

Raj na ziemi dla obecnych homoseksualistów! Mogą nawet małżeństwa zawierać, przynajmniej w Ameryce. Mogą dziecko na wychowanie brać, usynowić. Jeden chłop będzie mamą, drugi tatą. Głupie pytanie dzieciątka: „A czemu tatuś i mamusia mają jednakowe siu-siaki" - odrzućmy niedbale, jak te jabłka zgniłe i pomidory, które w gejów lecą od nierozumnych ludzisków, nie akceptujących parad równości. Nasza mniejszość seksualna stoi ponad pospolitym tłumem. Wyzwoli się -uff!

Ze zgrozą wspominamy czasy, gdy homoseksualiści nasi,

nie mający jak w Paryżu swej kawiarni „Aleksander", musieli zadowalać się kawiarnią

„Na klatce schodowej" albo jeszcze gorzej „W krzakach". Okupowali tę roślinność tak gęsto, że zwykłemu obywatelowi trudno było wolne miejsce znaleźć na łonie natury w Bulońskim Lasku, pardon, w Łazienkach: tam koniecznie spod każdego krzaka czyjeś dupsko sterczało

- czytaj: gejowskie.

Na szczęście minęły złote czasy rozwiniętego socjalizmu, gdy problem homoseksualistów był rozstrzygany

w ten sposób, że ich wsadzano do domów psychiatrycznych, ogłaszając wariatami. Na próżno piszczeli: „Nie jesteśmy stworzeni do siedzenia po wariatkowach!". Władza nie słuchała i robiła swoje. Seks ma być normalny -z przodu, a kto sądzi inaczej, ten jest wariat.

Potem nadeszła demokracja, w którym to ustroju wszystko wolno, nawet kochać się w różnych pozycjach z osobami o nietradycyjnej orientacji seksualnej. I nic tobie, brachu, za to nie będzie.

***

Indyjski kurort Kovalam. Przyjezdnych na festyn „trzeciej płci" trzy miliony osób. Największy na świecie festiwal eunuchów. Wielka Brytania - niby konserwatywne państwo. W 2004 r., w czerwcu w Londynie została zorganizowana parada gejów i lesbijek Big Gay Out.

Króliczki, gladiatorzy, kawalerowie w lamparcich skórach na obnażonych torsach å la Marek Antoniusz, półnagie kobiety, wymyślne pozy, wyuzdane tańce, prawie masowa kopulacja, trans, amok, narkotyk, seks w całej swej krasie wszechwolności. *Quo vadis, domine?*

Chleba i igrzysk! - odwieczne hasło starożytnych Rzymian w wypaczonej, zdeformowanej formie przedarło się przez gąszcz wieków w nasze czasy na europejskie ulice. Marsze lesbijek i homoseksualistów w Paryżu, Tel Awiwie, San Salwadorze. Gdy odejdzie Putin, wylądują w Moskwie. Warszawa już piszczy pod naciskiem gejów i lesbijek i pokornie mówi pas, nie może przeciwstawiać się tym masowym orgiom, tej paradzie rozpusty z głównym hasłem czasów rewolucji październikowej: „Precz ze wstydem!".

Parada równości w Berlinie 12 lipca 2003 r. Wypięte tyłki w stringach.

Nie połapiesz się, gdzie męski, a gdzie żeński zadek. Wszyscy błyszczą jak choinki z półmetro-363

wymi sztucznymi rzęsami i włosami jadowicie zielonego

koloru *a la* Michał Wiśniewski, z tuzinami metalowych kółeczek w nosie i na brodzie, i nawet na języku, i tatuażami na całym ciele - istnym dziełem sztuki mistrzów igły. Biją werble, oślepiają flesze, grzmią fanfary. Po-wróciły starożytne czasy Luperkaliów i Dionizjów. Bachanalia niech nam żyją i morze nam po kolano! Niech żyje wyuzdana rozpusta! Gejowie i lesbijki wszystkich krajów łączcie się!

***

Dyskusja trwała na pierwszym kanale „Ostankino" na temat homoseksualizmu. Pytanie do prowadzącego: „Czym nasi geje różnią się od zachodnich?". Beczał, meczał i kukurykał. A ja od razu mówię - nasi są twardsi, nie wahają się jak wahadła na ściennych zegarach od jednej płci do drugiej. I jeśli już rosyjski chłop postanowił stać się gejem, na żadną babę już nie właził (rozważania studenta leninowskiej biblioteki w Moskwie).

***

Czy można wyleczyć homoseksualizm? Obecnie wiemy, że nie - to jest już w genach człowieka. Natomiast starożytni i ludzie średniowiecza oraz nowszej historii uważali, że tak, można wyleczyć, jeśli kuracja będzie wczesna, jak przy leczeniu raka. Antidotum na homoseksualne skłonności ma być... kobieta. O tym był przekonany francuski król Henryk IV, który swego syna księcia Vendóme'a woził do prostytutki Pauliny w celu wykorzenienia u syna pociągu do

mężczyzn. Kuracja szła pomyślnie. Vendóme był wniebowzięty. Dzięki wdziękom Pauliny już prawie zapomniał o ciągotkach do mężczyzn. Paulina mawiała do ojca Vendóme'a, Henryka IV, który spłodził swego nieślubnego syna z metresą Gabriel: „Wasza wysokość, wasz

syn już prawie normalny dzięki moim umiejętnościom kurtyzany, lecz kuracja kosztowna, bo wymaga ode mnie niepomiernych wysiłków".

Henryk IV wzdychał, jego skarbiec był prawie pusty i minister Sulli nie bardzo chciał go trwonić na prostytutkę, lecz w nadziei na optymistyczny wynik kuracji płacił. Kuracja nie została dokończona, gdyż podczas jazdy karetą z synem do prostytutki Pauliny król został zabity nożem przez szaleńca nie zdającego sobie sprawy, jakiego nam zabiera wspaniałego króla. Książę Vendóme o silnie rozwiniętych nie tylko homoseksualnych skłonnościach, lecz również talentach dowódczych stał się głównodowo-dzącym francuskich wojsk za Ludwika XIV, osiągał zwycięstwa, zdobywał niedostępne twierdze, lecz nie wyzbył się swego gejostwa.

No cóż, wniosek jest prosty i wcale nie optymistyczny, potwierdzony przez Kraffta Ebinga: homoseksualizmu wyleczyć nie można.

***

Homoseksualizm był rozpowszechniony w Wersalu podczas regencji.

Czternastoletni Ludwik XV, zobaczywszy, jak młodzieńcy co chwila chowali się w krzakach, zapytał swego guwernera, co oni tam robią.

„Łamią ogrodzenia" - taka była odpowiedź. To powiedzonko w Wersalu bardzo się przyjęło i odtąd zwrot „łamać ogrodzenia" oznacza „zajmować się homoseksualizmem".

***

Gajusz Lucjusz, siostrzeniec cesarza rzymskiego Mariusza, zakochał się w swoim żołnierzu Treboniuszu i zaczął go molestować. A gdy Treboniusz odmówił seksualnych stosunków ze swym dowódcą, ten, wykorzystując swe zwierzchnictwo służbowe, chciał zmusić go do tego siłą, gwałcąc. Wówczas Treboniusz wyjął miecz 365

i zabił napastnika. Groziła mu śmierć, lecz Mariusz go uniewinnił, oświadczając, iż żołnierz bronił czci swego ciała.

***

Rzymski cesarz Witeliusz karmił swych kochanków niezwykłym, przez siebie wymyślonym daniem, w którego

skład wchodziły: wątróbka dzika, mózg bażanta, język flaminga i mlecz muren. Ponoć to bardzo pobudzało i zwiększało potencję.

***

Petroniusz, któremu Neron kazał popełnić samobójstwo za to, że ten obsmarował go w swym „Satyrykonie" i wyśmiał orgie imperatora, nazywając imiennie wszystkich jego kochanków i kochanki, opisuje, jak podczas uczt rzymscy patrycjusze wołali młodych chłopców i ucałowawszy ich w usta, kopulowali z nimi. Zazdrosne żony takich mężów nazywały psami.

***

W starożytnym Egipcie do homoseksualnych aktów odnoszono się obojętnie. Jednak „Księga umarłych" potępiała stosunek homoseksualny, jeśli do odbytu było wprowadzane nasienie męskie. W „Księdze..."

napisano: „Nie spółkuj z mężczyzną i nie zajmuj się samogwałtem w miejscach świętych". Spółkowanie z drugim mężczyzną uważano za haniebne tylko dla strony biernej, natomiast gwałcicielowi ten akt uchodził, jako legitymizacja jego męskości.

***

Więźniowie zostają zboczeńcami podczas odsiadywania

kary i nie mogą nawet po wyjściu z więzienia na wolność pozbyć się nabytych za kratami nałogów - takiego zdania jest większość psychologów.

***

366

Iwan Groźny kazał swemu kochankowi Basmanowi zabić własnego ojca.

Ten, aby udowodnić homoseksualną miłość do cara, musiał to uczynić.

***

Za głowę dowódcy Drymakosa została wyznaczona ogromna nagroda.

Był homoseksualistą i miał kochanka, młodego chłopca, Kwilidusa.

Zaproponował młodzieńcowi, żeby ten go zabił, odciął głowę i wziął nagrodę. Mówił: „Jestem stary i prawdopodobnie mnie złapią. Po co oddawać nagrodę innemu, gdy ty możesz ją wziąć". Z początku Kwilidus się nie zgadzał na tę propozycję, lecz Drymakos nalegał. Kwilidus zaczął

odcinać głowę Drymakosowi, lecz miał tępy miecz i

wychodziło mu to nieudolnie. Drymakos pomagał kochankowi i kierował swoją kaźnią.

Kwilidus odniósł odciętą głowę swego kochanka władzom, otrzymał

nagrodę i urządził ciału Drymakosa bez głowy pyszny pogrzeb (ze średniowiecza).

***

Jeśli trzymać przez długi czas byki w zamknięciu, nie dopuszczając ich do krów, rozwijają się u nich homoseksualne skłonności. Byki zachowują się identycznie jak więźniowie zamknięci w celach.

***

W 1990 r. jeden z niemieckich profesorów poważnie twierdził, że należy wykastrować wszystkich homoseksualistów.

***

W Ameryce homoseksualizm jest uważany za naturalny.

***

Jan II Dobry, król Francji, mimo iż miał z żoną, Boną Luksemburską, jedenaścioro dzieci, był homoseksua-375

listą. Jego kochankiem był kardynał la Kerd, o osiem lat od niego młodszy.

***

To, iż homoseksualizm spotyka się pośród niezwykle utalentowanych ludzi, pierwszy zauważył Dante (Ellis Havelock, psychopatolog).

***

Epikur, będąc w średnim wieku, pisał do swego kochanka Pitoklesa miłosny list, w którym znalazły się takie oto słowa: „Płonę i nie potrafię oprzeć się ogniowi, jaki mnie pożera. Czekam na chwilę połączenia z tobą, jak na szczęście godne bogów". Trzeba nadmienić, że miał córki i kochankę Leontium.

***

Król Henryk IV, który w wieku pięćdziesięciu lat zakochał się w szesnastoletniej piękności Charlotte de Montmorency, wydał ją za mąż za swego siostrzeńca Henryka Kondeusza o homoseksualnych skłonnościach, licząc, że ten będzie zaniedbywał swoją żonę, którą król zamierzał uczynić swoją kochanką. Przeliczył się. Kondeusz nie oddał

królowi swej żony, natomiast wywiózł ją do Hiszpanii.

Rozwścieczony Henryk IV szykował wojnę z Hiszpanią i byłby ją rozpoczął, gdyby nie został zabity przez szaleńca.

***

Egipski król Ptolemeusz IV miał kochanka Agato-klejasa, którego lud zlinczował w 204 r. p.n.e.

***

O hrabim Brissacu za czasów Henryka II Walezjusza mówiono, że czerpie rozkosz z obu płci, męskiej i żeńskiej. Brissac był biseksualistą.

Jego kochanką była Diana de Poitiers, która była jednocześnie długoletnią kochanką króla. Pewnego razu Henryk II niespodziewanie 368

przyszedł do Diany w czasie, gdy był u niej Brissac. Szybko schowała kochanka pod łóżko. Skończywszy seks z Dianą, król wziął z wazonu cukierki i wrzuciwszy je pod łóżko, powiedział: „Pokrzep się, Brissac, obaj jesteśmy zmęczeni".

***

Kaligula miał kochanka Lepidusa, z którym ożenił swoją siostrę Julię Drusillę, z którą z kolei żył jak mąż z żoną. Lepidusowi za udział w spisku odciął głowę i wziął sobie kochanka Waleniusza Katullusa, który publicznie

wykrzykiwał, że Kaligula zmusza go do takich perwersyjnych praktyk seksualnych, że on chodzi z wiecznie obolałymi bokami.

***

Bogini Unena - opiekunka homoseksualistów, ma w swej osobowości dużo męskości.

***

Biskup Alberon, poseł hiszpański, wszedł w łaski francuskiego dowódcy, marszałka Vendóme tym, że gdy ten przyjął go, siedząc na nocniku, podszedł i dosłownie pocałował go w pupę. Odtąd kariera Alberoniego gwałtownie zaczęła rosnąć.

***

Niesamowitym okrucieństwem wyróżniał się kalif Harun (763-809), homoseksualista. Miał kochanka Dżafara, z którym pewnego razu się pokłócił, wówczas zabił go i wystawił jego odciętą głowę na widok publiczny.

***

Hiszpański poeta Ahmad Kulajb (XI w.) zakochał się w młodzieńcu Asłanie, synu perskiego kalifa, słynnym ze swej urody. Poświęcił mu poemat. Jednak Asłan od niego uciekł. Umierając dosłownie z miłości, Kulajb

prosił swego platonicznego kochanka, żeby odwiedził go na łożu śmierci.

Asłan tego jednak nie uczynił.

***

W Syrii słynny poeta Masud Sad Salman zakochał się w chłopcu Izie.

Mimo iż młodzieniec nie chciał słyszeć o miłości poety i uciekał od niego, ten wszędzie go ścigał. Wówczas Iza wstąpił do klasztoru, mając nadzieję, że odzyska tam spokój i uwolni się od natrętnego poety. Lecz Masud Sad Salman nie zostawił Izy, dzień i noc stał u bramy klasztoru, umarł z miłości do chłopca.

***

Homoseksualne skłonności wykazywał papież Juliusz II, który był chory na syfilis. Jego kochankiem był kardynał Alidosi.

***

Sokrates zakochał się w młodzieńcu Alkibiadesie. Zwracał się po radę do kochanki Peryklesa Aspazji, która

poradziła, aby zaprzestał w stosunku do chłopca natręctwa, a raczej starał się rozkochać go w poezji.

***

Gdy chłopiec ma lat dwanaście, raduje mnie, A kiedy w trzynasty rok życia wkracza,

wabi mnie jeszcze bardziej, Lecz w wieku lat czternastu słodszym jest kwieciem miłości, Piętnaście zaczynając, rozkoszniej się kochać daje, Szesnastoletni dla bogów wszystkich jest przeznaczony, Zaś siedemnastoletnich nie szukam - należą do Zeusa.

***

Kommodus miał chłopca do rozpusty Anterusa, którego publicznie całował w teatrze. Zgorszeni żołnierze zabili go. Kommodus, mszcząc się, zaczął okrutnie represjonować swoich poddanych. W jego haremie było

trzysta nierządnic i trzystu chłopców, z którymi urządzał niesamowite orgie.

***

Jedną z form seksualnych stosunków pederastycznych jest stosunek zwany udowym. Rysunki na starożytnych wazach

często przedstawiały pary w takim stosunku: erestes, czyli dojrzały i najczęściej brodaty mężczyzna, obejmuje mocno ramionami eromenosa - chłopca, wsuwając mu swego członka między uda. Eromenos zaś stoi wyprostowany w oczekującej pozie, lewą rękę opierając na biodrze. Charakterystyczny wyraz twarzy eromenosa świadczy, że nie był zaangażowany w tę miłosną grę. Erestes natomiast wykazuje wyższy stopień emocji i podniecenia.

***

Niektórzy starożytni filozofowie, między innymi Ksenofont i Platon, uprawiali tylko udową pederastyczną miłość, bez analnej penetracji.

***

Akt udowy uznawano za najbardziej właściwą formę stosunku pederastycznego, bowiem miłośnik dawał upust swym żądzom bez naruszenia godności i nietykalności eromenosa (Reinsberg).

***

W XI w. Wilhelm Rufus, syn Wilhelma I Zdobywcy, otaczał się zniewieściałymi mężczyznami, których długie włosy i jaskrawe, barwne szaty oraz chwiejny krok gorszyły dworaków.

***

Byron był biseksualistą. Żył w kazirodczym związku ze swoją siostrą Augustą, z którą miał córkę, a także miał licznych greckich kochanków.

Szczególnie znany był Lukas Chalandritsanos, któremu Byron zapisał

swój ma-

jątek. Jakiś czas jego kochankiem był niejaki Nicoló Giraud.

***

Tytus, syn Wespazjana, rzymski cesarz, wychowywał się w Rzymie wraz z Brytanikiem, synem Klaudiusza. Podczas uczty, na której Brytanik został otruty przez Agrypinę i Nerona, Tytus siedział obok niego i próbował dań z jego talerza. Ponieważ trucizny użył w niedużej ilości, wszystko skończyło się tylko wymiotami i kolkami w brzuchu. Brytanik zaś zmarł. Mimo iż Tytus był żonaty, miał dzieci i kochał się w syryjskiej królowej Berenice, miał licznych kochanków wśród eunuchów.

***

Wsiewłod Kniaziew, kochanek znanego rosyjskiego poety

Kuźmina, który opiewał homoseksualną miłość, zastrzelił się w 1913 r. Kolejny jego kochanek, Jurij Workun, został zastrzelony przez bolszewików w 1938 r. Kolejny - Sapunow, utonął w rzece. Znana poetka Anna Achmatowa mówiła, że Kuźmin to demoniczny człowiek, o złej aurze, i wszyscy jego kochankowie są skazani na zagładę.

***

Londyńska komisja obyczajowa, utworzona w 1885 r., stwierdziła w swoim raporcie, iż w Londynie kwitną praktyki sodomistyczne.

***

W 1906 r. włoski pisarz Cesare Lombroso opublikował książkę pod tytułem „Homoseksualizm i przestępstwa", w której przedstawia wspólne dla homoseksualistów cechy charakteru: egoizm, lubieżność, fałsz, za-miłowanie do strojów, często damskich. Udowadniał, iż rodzice homoseksualistów to zwykle osobnicy patologiczni - epileptycy i ekscentrycy.

***

W Austrii w czasach panowania Habsburgów homoseksualistów wsadzano do więzień, a podczas rządów Marii Teresy skazywano ich na śmierć. Jej syn,

Józef II, którego pierwsza żona była lesbijką, traktował

homoseksualizm jako przestępstwo polityczne.

***

Henryk IV w spadku po Henryku III, królu homoseksualiście, otrzymał

dwór pełen pederastów. Nie mając takich skłonności, bardzo pobłażliwie odnosił się do nich. Kiedy jeden z dworaków na znak buntu, iż jego kochanek odjechał na wojnę, przestał się myć i golić, przeobrażając się w śmierdzącą kosmatą bestię, Henryk IV znosił ten widok bez dezaprobaty.

Pewnego razu radośnie powitał dworaka: „Panie N., może pan wreszcie się umyć i ogolić, pański kochanek wraca żywy i zdrowy".

***

Żydowski Talmud karał homoseksualistów straszną śmiercią -

ukamienowaniem.

***

Niemcy topili homoseksualistów w błocie, zachodni Goci

ich kastrowali, Fryzowie zakopywali żywcem. Synody w Paryżu w 829 r., Reims w 1049

r. i Londynie w 1102 r. określiły homoseksualizm jako zjawisko nie-zgodne z naturą ludzką. Homoseksualistów karano śmiercią. Grecy i Rzymianie odróżniali miłość homoseksualną czystą i nieczystą. Do czystej miłości zaliczała się wyłącznie miłość platoniczna do chłopców.

***

Papież Paweł II (1464-1471) lubił ubierać się w bogate świeckie ubrania i wychodził do wiernych z umalowanymi ustami.

***

Związki homoseksualne szczególnie często zawiązywały się w wojsku.

Surowość dyscypliny, samotność, stwarzały warunki szczególnie sprzyjające powstawaniu związków uczuciowych pomiędzy mężczyznami.

***

Oskar Wilde, angielski powieściopisarz, dramaturg i poeta, zadziwiał

zniewieściałością: zapuszczał długie włosy, ubierał się w stroje obficie ozdobione piórami i kwiatami. W swej powieści „Portret Doriana Graya"

wychwalał homoseksualne związki. Zdeprawował siedemnastoletniego studenta Roberta Rossa, chociaż miał żonę i dzieci. Żył podwójnym życiem, ukrywając swą patologię, co zniszczyło jego system nerwowy.

Kochał lorda Alfreda Douglasa. Skandal powstał, gdy znaleziono listy Oskara do Douglasa. Jego ojciec zgłosił sprawę do sądu. Aresztowany za sodomię w 1895 r., został skazany na dwa łata ciężkich robót.

***

Domicjan, rzymski cesarz, wydał edykt zakazujący uprawiania przez chłopców nierządu. Zakaz ten nie był jednak przestrzegany, jedynie powstrzymał rozwój męskiej prostytucji. Domicjan zabronił także kastracji chłopców mogących uprawiać prostytucję na wzór kobiet. Jego kochanek i następca, Nerwa, utrzymał ten edykt.

***

Francuski poeta Paul Verlaine (1844-1896), twórca symbolizmu, współżył z młodymi chłopcami. W 1871 r. gościł w swoim domu poetę Artura Rimbauda, z którym nawiązał głośny romans. Rzucił dla niego żonę, która była w

ostatnim miesiącu ciąży. Związek obu poetów za-kończył się tragicznie. W 1873 r. Verlaine w szale zazdrości zranił

kochanka w dłoń strzałem z pistoletu i na dwa lata powędrował do więzienia. Po dwunastu latach

znowu trafił do więzienia. Tym razem za znęcanie się nad własną matką.

Wpadł w alkoholizm i niemal przymierał głodem. Wreszcie ożenił się po raz drugi i to dość szczęśliwie, odzyskując upragniony spokój.

***

Justynian Wielki twierdził, że głód, trzęsienie ziemi, powodzie i zarazy spadające na ludzkość to kara bogów „za sprawą bezbożnych sodomitów".

***

Niedobry bóg Set zgwałcił Horusa. Ten go zabił, uprzednio wycinając mu genitalia (z egipskiej mitologii).

***

Niektórzy mężczyźni tak namiętnie kochają swych mignonów, że za żadne skarby świata nie odstąpią ich

nawet królowi, troszcząc się o nich jak pijanica o butelkę wódki (Brantóme).

***

Wódz i dyktator Lucjusz Korneliusz Sulla miał zawsze przy sobie młodych niewolników do homoseksualnej miłości; zabierał ich ze sobą na wyprawy wojenne.

***

Nie wolno osądzać na śmierć człowieka tylko za to, że ma inne seksualne upodobania niż większość ludzi. Pederastia zawsze dotykała chińskie imperium i na tym tle w pałacu mandarynów zdarzały się okrutne rzezi (markiz de Sade).

***

Ryszard I Lwie Serce, król Anglii, przejawiał homoseksualne skłonności.

Kochankami jego byli młodzi żołnierze, gdyż większą część swego życia spędził na koniu w wojennych wyprawach. Szczególnie kochał Raifa de Clermonta, młodego rycerza, którego wykupił z niewoli saraceńskiej.

***

Istniały w Rzymie domy publiczne dla pederastów. Personel składał się z tancerzy, mimów, a także kastra-tów, którzy mieli ogromne wzięcie u szczególnie zdeprawowanych obywateli.

***

Znany rosyjski kompozytor Piotr Czajkowski (1840-1893), autor wielu oper, z natury homoseksualista, ożenił się z jedną ze swych studentek, lecz seksualne wymagania żony doprowadziły go niemal do samobójstwa. Był beznadziejnie zakochany w swym czternastoletnim siostrzeńcu

„Bobie" Dawidowie. Gdy ich stosunki przekroczyły granice związków platonicznych, Dawidów, nie potrafiąc znieść psychicznego obciążenia, skończył ze sobą.

***

W Egipcie podczas władzy mameluków zaczął silnie rozwijać się homoseksualizm. Chłopcy tańczyli przed swymi panami przebrani za dziewczęta.

***

Równie silnie był rozwinięty homoseksualizm w armii tureckiej.

Oficerowie nagminnie utrzymywali homoseksualne związki ze swymi żołnierzami.

***

W Arabii miłość do chłopców była czymś bardzo naturalnym.

Szczególnie homoseksualnymi związkami wsławił się Afganistan. W

miłosnej poezji częściej mówi się o miłości do chłopców niż dziewcząt.

***

Znany pisarz Marcel Proust (1871-1922) wspomagał homoseksualne domy publiczne. Był tam częstym gościem. W swej twórczości był

piewcą homoseksualizmu.

***

Wacław Niżyński (1890-1950), tancerz o światowej sławie, załamał się psychicznie na tle tajonego homoseksualizmu i wycofał z życia artystycznego.

***

Inny baletmistrz o światowej sławie, Rudolf Nurie-jew (1938-1993), stal się ofiarą AIDS, gdyż utrzymywał homoseksualne stosunki z przygodnymi osobami.

***

Mężczyzna-kined nie odczuwa przyjemności, tańcząc z kobietą, woli tańczyć z mężczyzną. Stosunki płciowe z kobietą są dlań odrażające (E.

Krafft-Ebing).

***

Konstantyn Wielki uważał pederastię za przestępstwo. Jego poglądy podzielał Aleksander Sewerus, który zlikwidował podatek od męskiej prostytucji.

***

Galba, rzymski cesarz, mimo iż jego imię oznaczało „grubas", był chudy jak szczapa. Lubił dorodnych, dojrzałych mężczyzn, z którymi uprawiał

homoseksualizm.

***

Aulus Witeliusz, rzymski cesarz, skompromitowany tym, że pił

codziennie jako leczniczy środek na gardło ślinę swej kochanki niewolnicy zmieszaną z miodem, lubił po nocach całować młodych żołnierzy. Miał kochanka, wyzwoleńca Azjatyka, z którym pozostawał w złożonych relacjach. Raz występował w roli kobiety, raz w roli mężczyzny. Nie mogąc znieść wyuzdania pryncy-pała, Azjatyk uciekł od cesarza i zaczął sprzedawać orzeźwiające napoje. Cesarz go odnalazł i przymusił z powrotem do seksu. Od tego czasu, w obawie aby nie uciekł, cesarz odbywał z nim stosunki homoseksualne skrępowawszy mu ręce i nogi. W końcu sprzedał go do

szkoły gladiatorów. Kiedy Azjatyk skończył szkołę i szykował się do występów na arenie, Witeliusz, obawiając się o życie swego kochanka, wykradł go.

***

Konstancjusz i Konstans, synowie Konstantyna Wielkiego, w 343 r.

wydali dekret skazujący homoseksualistów na śmierć.

***

Karol V karał homoseksualistów spaleniem na stosie. ***

Homoseksualistą był cesarz bizantyjski Michał III Bizantyjski (842-867).

Kochał konie, kobiety i pięknych chłopców. Zakochał się w swym koniuszym Wasylu, uczynił go swym marszałkiem dworu i mężem swej kochanki. Wasyl go zabił i został kochankiem siostry Michała III.

***

Kodeks Napoleona Bonapartego głosił, iż nie można karać za homoseksualizm.

***

Cezar, syn papieża Aleksandra VI, miał kochanka Astora, wyróżniającego się pięknością i nienagannymi manierami.

Dowiedziawszy się o tym, papież rozkazał go udusić, a trupa wrzucić do rzeki.

***

Wolter w 1765 r. napisał traktat w obronie homoseksualizmu. Radził, aby wobec homoseksualistów nie stosować żadnych represji.

***

W starożytnym Rzymie homoseksualizm był szeroko rozpowszechniony w czasie panowania cesarza Tyberiusza. Jego następca, Kaligula, mimo iż sam utrzymywał homoseksualne związki, rozkazał wszystkich rzym-386

skich homoseksualistów wysłać na Sardynię na ciężkie roboty.

***

Podejmowane przez lekarzy próby leczenia homoseksualizmu spełzły na niczym. Niektórzy radzili homoseksualistów kastrować. Seksopatolog Krafft-Ebing radził, aby żony pogodziły się z taką przypadłością mężów.

***

Wilhelm III Orański był homoseksualistą. Jego kochankiem był Jonathan Swift. Swoich skłonności nie demonstrował, lecz skrzętnie je ukrywał.

***

Termin homoseksualizm wprowadził węgierski lekarz Karl Maria Kertbeny. Wcześniej używano określenia sodomia, które odnosiło się do stosunków analnych.

***

W końcu XVI w. wielu arystokratów w Londynie traktowało

swoją urodę jak towar, który można sprzedawać. Oddawali się nie tylko kobietom, lecz także mężczyznom.

***

W domach rzymskich patrycjuszy byli małoletni chłopcy, nazywani chłopcami do rozpusty. Ich zadaniem było zadowalać każdą chuć swego pana. Byli uperfumowani, bez jednego włoska na ciele. Nieraz pani domu wykorzystywała takiego zdeprawowanego chłopca w swych niecnych celach, bawiąc się jego genitaliami i każąc pieścić swój organ płciowy.

***

Homoseksualne skłonności miał król pruski Fryderyk Wielki. W

młodości często zamykał się w pokoju ze swym sługą Frederedorfem, z którym rzekomo grał na flecie. Nie wytrzymawszy wyrzutów sumienia, sługa skończył ze sobą, wieszając się na własnym krawacie.

***

Należy wspomnieć o jeszcze jednej formie homoseksualizmu, dość rzadko spotykanej - uranizmie. Jest to sytuacja, gdy mężczyzna odczuwa nieodpartą

awersję do kobiecych organów, blokującą jakiekolwiek fizyczne kontakty z kobietą. Posłuchajmy wyznania jednego takiego uranisty, w interpretacji seksopatologa Kraffta--Ebinga: „Jestem konkurentem prostytutek, bowiem zabieram im mężczyzn. Gdy widzę młodego człowieka, najpierw patrzę mu w oczy i gdy mi się spodobają, przenoszę spojrzenie na jego usta tylko w jednym celu - określenia, czy nadają się do całowania. Pozytywnie stwierdziwszy ten fakt, przenoszę spojrzenie na organ płciowy mężczyzny w celu przekonania się, czyjego fal-lus jest rozwinięty. Wiem, że ludzie o homoseksualnych skłonnościach na ogół są utalentowani, przykładem tego może być Wolter, Fryderyk Wielki, Eugeniusz Sabaudzki, Platon. Nasza miłość jest głęboka i namiętna. Dla mnie jest nie do pomyślenia stosunek z kobietą.

Dla mnie jest czymś obrzydliwym i odrażającym grzebać swym organem płciowym w brzuchu kobiety. A słyszałem, że właśnie tak odbywa się kopulacja z kobietą. Nigdy nie pragnąłem ujrzenia jej organów płciowych i nie wiem, jak one wyglądają. Po prostu brzydzę się tym. Również brzydzę się wtykać swój organ płciowy w otwór, skąd wydobywa się kał.

Jestem uranistą". Stosunek płciowy uranistów z mężczyznami odbywa się zawsze z przodu i przedstawia sobą złożoną, wysublimowaną formę onanizmu.

Kastracja. Odcinanie

Dla kogo hańba, dla kogo wielki prestiż. Eunuchowie, strzegący haremów, obowiązkowo musieli być kastrowani. Lecz nawet po tej procedurze odbierającej im męskość i przybliżającej do kobiet z płaczliwymi charakterami, cienkimi głosikami, bez włosów na ciele, mogli zadawalać kobiety poprzez inne organy swego ciała.

***

Brantóme, przebywając na dworze Katarzyny Medycejskiej, pisze:, Jedna dama po śmierci męża odcięła mu organ płciowy, zabalsamowała go, włożyła do drogocennej szkatułki i strzegła jak źrenicy oka, nocami namiętnie go całując".

***

Pewien Abisyńczyk, skazany na śmierć za jakieś tam przewinienie, poprosił, aby przed śmiercią pozwolono mu ucałować na pożegnanie swą małżonkę. Sędzia zezwolił. Abisyńczyk, całując ją, nagle wczepił się zębami w jej nos i odgryzł go. Gdy sędzia zapytał, dlaczego to zrobił, odpowiedział: „Żeby nikt już jej nie chciał. Niech chodzi bez nosa i do śmierci pozostanie mi wierna".

***

Pewien epileptyk podczas stosunku z kobietą odgryzł jej nos i połknął go (Krafft-Ebing).

***

Karol Wielki odcinał prostytutkom nosy i uszy. Austriacka królowa Maria Teresa tylko nosy i tylko przy recydywie prostytucji.

381

***

W Szwecji złodziejom odcinali prawą dłoń.

***

W Rosji za kradzież bydła szczypcami wyrywali nozdrza. To swoiste oznaczenie złodzieja nie odnosiło skutku, gdyż chłopi nauczyli się wycinać kawałki skóry z pośladków i przyszywać je na żywo do nozdrzy.

Operacja ta była tak misternie wykonywana, że nawet nie pozostawiała śladu szram. W ten oto sposób złodziej znowu stawał się „człowiekiem".

***

W 903 r. do Bagdadu przyprowadzono buntownika noszącego przezwisko „Człowiek z piętnem diabła".

Przywieziono go na słoniu, do ust miał włożony knebel w postaci drewnianego korka, żeby nie było słychać jego krzyku podczas tortur. Odcinali mu kaci ręce i nogi specjalnym tępym narzędziem i wyglądało na to, że nie tną jego kończyn, a odpiłowują je. Ból był tak nieznośny, że skazaniec na oczach wszystkich posiwiał. Nie mogąc krzyczeć, mrugał posiwiałymi rzęsami, zamykając oczy. Zmarł w nieludzkich torturach. Tłum gapiów stał

dookoła, modlił się i powtarzał: „Allach jest wielki".

***

Filip Piękny podczas torturowania kochanków swych synowych, braci Anju, słysząc ich nieludzkie krzyki, powiedział: „Szkoda, że przed torturami nie odciąłem im języków".

***

Rosyjska caryca Elżbieta Piotrowna, która zlikwidowała w Rosji karę śmierci, tak torturowała skazańców, że podczas nich umierali. Swej damie Łopuchunej kazała wyciąć język i ukarać chłostą za to, że ośmieliła się na

balu przypiąć do sukni białą różę, którą prawo nosić miała wyłącznie caryca.

***

Amazonki wycinały sobie prawą pierś w celu wygodniejszego trzymania łuku.

***

Pewien szwedzki oficer, obecny przy kaźni przestępcy, którego poddano nieludzkim torturom odcięcia kończyn w nietypowy sposób: najpierw jedna ręka, potem noga, potem druga ręka i noga, nie wytrzymał

spojrzenia skazańca, którego oczy wyrażały okrutny ból, i zabił go strzałem z pistoletu, przerywając jego nieludzkie męki. Obecny przy egzekucji król Karol XII rozkazał z tego samego pistoletu natychmiast zastrzelić oficera.

***

Cervantes, autor nieśmiertelnego „Don Kichota", trafił do morskich piratów, którzy odcięli mu rękę.

***

U Murzynów znad Konga ojciec dziewczyny, dobiwszy targu z narzeczonym, zamyka ją na osiem dni w osobnym szałasie. Tam czarownik dokonuje jej obrzezania i codziennie nacierają sobie tylko znanymi maściami, wzywając pomocy duchów. Następnie przychodzą po nią rodzice i ustroiwszy ją, wyprowadzają z namiotu, przed

którym gromada kobiet urządza obsceniczne tańce.

***

Kastraci byli niezrównanymi mistrzami w seksie oralnym.

***

Potomkowie Azteków wychowują sobie tak zwanych mujerados, osobników potrzebnych do ceremonii religijnych, urządzanych na wiosnę, które zwykle przemieniają się w homoseksualne orgie.

***

Do wykreowania mujerados przeznaczeni są szczególnie silni mężczyźni, których nakłania się do wyniszczającej masturbacji. Każe się im nieustannie jeździć konno, wskutek czego ich organy płciowe stają się tak wrażliwe, że podczas jazdy dochodzi do wylewu spermy. Stan ciągłego podniecenia przechodzi w trwałą impotencję. Następuje atrofia jąder i penisa, niknie zarost na twarzy, zmienia się barwa głosu - dochodzi do samoistnej kastracji.

***

W Chinach kastrowano chłopców aż do upadku imperium chińskiego. Po dokonaniu kastracji chłopców na jakiś czas

zakopywano w piasku, bowiem przesąd głosił, że po tym zabiegu będą silni i zapobiegnie to krwotokowi.

***

Kastraci kochankowie, co za perfekcja seksualna - wywnioskowała Messalina, rozpustna nimfomanka, która brała sobie podczas wizyt w burdelu kastratów za kochanków.

***

U niektórych afrykańskich plemion do dzisiaj na chłopcach w wieku ośmiu-dziewięciu lat dokonuje się obrzędu inicjacji polegającego na tym, że dość głęboko nacina się mu wzdłuż organ płciowy, czyniąc go kaleką, któremu trudno jest oddawać mocz. Procedura jest dokonywana „na żywca" i przebiega w ten sposób: bierze się ostry kamień i wzdłuż penisa do samego moczowodu nadcina się go. Moczowód pozostaje obnażony.

Do rany wstawia się czerwony kwiat (Afrykanie nie mogą bez ro-mantyki). Operacja jest niezwykle bolesna, dokonuje się jej w skandalicznych warunkach sanitarnych. Wielu chłopców umiera od zakażenia krwi, a także nie wytrzymując zadawanego im bólu.

***

Na dworze imperatora chińskiego były trzy tysiące kastratów. Cesarzowa Tzu Si miała ich aż cztery tysiące. Wielcy książęta mogli mieć do trzydziestu eunuchów, a ich dzieci tylko dwudziestu.

***

Mojżesz odcinał rękę kobiecie, jeśli przypadkowo dotknęła narządów płciowych innego mężczyzny.

***

Niewolnice syryjskie masowo kastrowały się, żeby dogodzić bogowi Baalowi.

***

Na wschodnich krańcach Imperium Rzymskiego był rozpowszechniony kult bogini Kybele. W czasie uroczystych ceremonii składano jej ofiary w postaci męskiego nasienia. Fanatyczni wyznawcy, oszołomieni bólem, wybiegali okrwawieni na ulice Rzymu i wrzucali odcięte jądra do mieszkań.

***

Polski antropolog Bronisław Malinowski widział kamienie odcięte od członka niejakiego Inuvailaurego, który miał bardzo duży członek i równie duży pociąg płciowy, bez

przerwy gwałcił kobiety w wiosce.

Złapano go i zaczęto odcinać mu członek, tylko nie od razu cały, a kawałkami. W miarę tego, jak kawałki penisa padały na ziemię, stawały się kamieniami.

***

Dysponujemy wieloma przykładami mówiącymi o tym, że gdy mąż w średniowiecznej Francji przyłapał żonę na cudzołóstwie, karał jej kochanka kastracją. Prawo to dopuszczało. Obowiązkiem żony było uczestniczenie przy tej operacji (E. Krafft-Ebing).

***

Kastrowani eunuchowie cieszyli się zaszczytami w Chinach i byli bardzo bogaci. Rodzina radowała się, jeśli jej syna, będącego jeszcze chłopcem, przeznaczano na eunucha i poddawano kastracji.

***

Kybele - bogini czczona w Azji Mniejszej, przywędrowała do Rzymu w okresie wojen punickich. Istniało wielu wyznawców jej kultu. Ich obowiązkiem było dokonanie kastracji. Był to hołd oddawany jej synowi Atti-sowi, który sam siebie wykastrował, bowiem miłość matki do syna

przekroczyła granice uczuć macierzyńskich. Kybele wolała doprowadzić syna do obłędu, niż pozwolić mu się ożenić.

***

Wśród eunuchów perskiego króla Kserksesa był niejaki Hermitimos, przypadkowo biedak został wykastrowany. Uczynił to kupiec Panjonios, trudniący się tym procederem. Kupował on urodziwych chłopców i kastrował ich. Następnie wywoził do Sardesu i Efezu i tam korzystnie ich sprzedawał. Kiedy wreszcie wykastrowany Hermitimos, wtedy już ceniony królewski eunuch perskiego króla, dorwał Panjoniosa, ukarał go w następujący sposób: zawołał wszystkich trzech synów Panjoniosa i pod groźbą śmierci kazał ojcu ich wykastrować. A gdy to uczyniono, rozkazał, aby to samo synowie uczynili ojcu. Ta zbiorowa kastracja na zawsze wyleczyła kupca z tego procederu.

***

Satyryczny poeta Juwenalis wyśmiewał się ze znudzonych rzymskich arystokratów, biorących sobie za kochanków eunuchów. Mawiał: „Cichy eunuch bez ostrej brody, cieszący ciebie lekkim całusem, jest godny tylko impotentów".

***

Mężczyzna, któremu usunięto jądra, traci zdolność produkowania spermy, ale nie traci zdolności do aktu płciowego.

***

Czarnemu mężczyźnie, oskarżonemu o stosunek cielesny z białą kobietą, przybijano penisa do deski. Potem wbijano do tej deski nóż i podpalano.

Miał wybór: albo zginąć w płomieniach, albo uratować się, odciąwszy sobie nożem penisa.

***

Belgijski król Leopold I nakazał, aby Murzynom na plantacjach kawy w Kongo odcinać prawą dłoń, gdy źle pracowali. Nadzorcy ładowali te dłonie do wiklinowych koszy i wysyłali królowi, udowadniając w ten sposób swoją gorliwość. Jakież było zdumienie króla, gdy jego kochanka urodziła mu syna bez prawej dłoni.

***

Podczas rewolucji francuskiej kobiety kupowały od katów części ciała gilotynizowanych ludzi i nosiły w swych torebkach zakonserwowane uszy czy nosy jako talizmany.

***

Polka, Róża Lubomirska, stojąc przed lustrem, sama sobie wycięła guza piersi i wyzdrowiała.

***

W Mediolanie, w czasach inkwizycji, pewien Żyd odciął sobie organ płciowy, aby ukryć, że jest obrzezany. To mu nie pomogło, został zabity i spalony na stosie.

***

Rzymski imperator Sewer wykastrował na siłę stu swych poddanych, bowiem chciał, żeby ślub jego córki nie ustępował splendorem ceremonii ślubnej egipskich

faraonów, gdzie w orszaku szło stu kastrowanych eunuchów.

***

Było ogromne zapotrzebowanie na kastratów do kościelnych chórów.

Prawie wszyscy znamienici włoscy śpiewacy byli kastratami.

***

Podczas panowania Jana III Sobieskiego dokonano okrutnego mordu na Kazimierzu Łuszczyńskim. Sąd skazał go na karę śmierci za bluźnierstwo. Rozżarzonym żelazem wyrwano mu język, a jego ręce zostały spalone na wolnym ogniu. Prosił króla, aby uśmiercono go w za-szczytny dla szlachcica sposób - przez odcięcie głowy. Sobieski się zgodził. Nieludzko torturowanemu Łuszczyń-skiemu, bez języka i rąk, na warszawskim rynku odcięto mieczem głowę.

***

Neron, złapawszy niewolnika na kradzieży srebrnego talerza, rozkazał

odciąć mu prawą rękę, przywiązać mu ją do szyi i tak prowadzić nieszczęśnika po ulicach Rzymu.

***

Obcinanie włosów kobietom jest bardzo haniebną karą. Zastosował ją francuski król Filip Piękny w stosunku do swych trzech synowych, które dopuściły się cudzołóstwa. Król rozkazał obciąć im włosy tępą brzytwą, tak żeby na głowie pozostały krwawe plamy.

***

Bóbr, gdy grozi mu niebezpieczeństwo, odgryza sobie przyrodzenie.

***

Domicjan, rzymski imperator, lubił zdrajcom i spiskowcom wypalać albo odcinać organy płciowe.

396

***

Dworzanin polski Michał Piekarski usiłował dokonać zamachu na życie króla Zygmunta III Wazy na ulicy Świętojańskiej w Warszawie.

Zamachowca obezwładniono. Po osądzeniu wożono po Warszawie, co i raz zatrzymując się i szczypiąc go obcęgami rozgrzanymi do białego.

Odcięto mu prawą rękę, potem lewą, potem rozerwano go końmi, ciało spalono, a popiół rozsypano na wietrze. Tortury Piekarskiego były tak nieznośne, że w pewnym momencie z bólu stracił rozum i bełkotał coś niewyraźnie. Stąd powiedzenie: „Plecie jak Piekarski na mękach".

***

Język kastrata jest długi i zwinny jak żmija, łatwo może wleźć w każdy otwór (Owidiusz).

***

W 1815 r. król Cejlonu rozkazał wszystkim kupcom odciąć brzytwą genitalia, przywiązał im do szyi i wysłał do Kolombo, gdzie mieszkali Brytyjczycy.

***

Rosyjska sekta religijna skopców zbyt dosłownie przyjęła naukę Chrystusa:, Jeśli twoja ręka czy noga jest źródłem grzechu, obetnij ją".

Uważając za źródło grzechu organ płciowy, odcinali sobie przyrodzenia.

Podczas oczyszczających misteriów dokonywali zbiorowej kastracji.

***

Kastracja skopców dokonywała się w ten oto sposób: rozżarzonym żelazem przypalano genitalia, po czym ostrym nożem obcinano je.

***

Egipcjanie, podobnie jak Izraelczycy, praktykowali obrzezanie. Kapłani świątyń obowiązkowo byli podda-389

wani tej procedurze, bowiem jest to znak przynależności do boga słońca Re, który sam się obrzezał, jak to zostało opisane w „Księdze zmarłych".

***

Pitagoras odwiedził Egipt w 550 r. p.n.e. W czasie wizyty w egipskiej świątyni poprosił kapłana o pokazanie przechowywanych tam świętych ksiąg. Naczelny kapłan się zgodził, lecz pod warunkiem że Pitagoras podda się obrzezaniu.

***

Pewien rzymski żołnierz, wrzucony na rozkaz Kali-guli do klatki z lwami, zaczął krzyczeć, że jest niewinny. Kaligula rozkazał przerwać egzekucję, przywołał żołnierza z powrotem, odciął mu język, po czym rozkazał wrzucić go z powrotem do klatki.

***

Al Kakir, turecki sułtan, rozkazał wrzucić do studni 24 osoby, a gdy skazańcy zaczęli chwytać się jej krawędzi, rozkazał poobcinać im ręce.

***

Bagoas - kochanek Aleksandra Macedońskiego. Spo-rus - kochanek Nerona. Co mają ze sobą wspólnego ci dwaj chłopcy, piękni jak antyczny bożek Eros? Obaj byli kastratami.

Wielki wódz w rozkosznym namiocie, który zabrał królowi perskiemu Dariuszowi III, obejmował swego kochanka, czternastoletniego chłopca Bagoasa, również własność perskiego króla. Wielki wódz, ranny w udo, był zalany krwią, lecz nie zwracał na to uwagi. Krople krwi mieszały się z potem na ciele młodego chłopca. Kiedy Bagoas chciał opatrzyć ranę Aleksandra Macedońskiego, ten z niecierpliwością odparł: „Potem, teraz chcę tylko twojej miłości. To jedyne, co mnie uspokaja". Gdy 398

miłość została dokonana, wódz słodko się przeciągnął i powiedział:

„Wytrzyj krew. Jeśli moi żołnierze zobaczą cię całego okrwawionego, wychodzącego z mojego namiotu, natychmiast posiekają cię na kawałki mieczami". W sąsiednim namiocie gorzko płakała żona Aleksandra Wielkiego Roksana. Mąż znowu do niej nie przyszedł, woląc swego kochanka. „Nie, tak dłużej być nie może" - oznajmiła stanowczo i otarła łzy. W czarnych oczach rozbłysła niedobra iskierka. Podeszła do malutkiego stolika, na którym stała waza z łakociami. Spod tuniki wyjęła flakonik z trucizną i cienką rurką zaczęła nasączać łakocie jadem., Jutro będzie martwy ten parszywy niewolnik, rozpustny i piękny, który zabrał

serce mojego męża".

***

Najpierw były kobiety. Kochanki. Dużo ich było. Branki, hetery, żony i córki wodzów obcych państw, amazonki nieskończenie piękne różnych ras i narodowości. Blondynki pomieszały się z brunetkami, rude z sza-tynkami - kobiety uwielbiały wielkiego wodza, który zawojował pół

świata, a wkrótce zawojuje cały. Miłość Aleksandra Wielkiego z ateńską heterą Tais była gwałtowna, namiętna, lecz bardzo krótka. Odstąpił ją swemu dowódcy Ptolemeuszowi, przyszłemu królowi Egiptu.

O Tais było głośno w Atenach, także głośno jest i dziś. Od wieków fascynowała wyobraźnię poetów, muzyków, malarzy. Żywot jej był

niezwykle barwny i awanturniczy. Kiedy Filip II, ojciec Aleksandra Macedońskiego, w 338 r. p.n.e. zwyciężył Greków pod Cheroneą, wysłał

do Aten swego osiemnastoletniego syna Aleksandra. Tam Tais gorszyła Ateńczyków rozwiązłym trybem życia i ognistym temperamentem.

Złota młodzież Aten uwielbiała przebywać w jej domu, traciła dla niej głowę i ojcowskie pieniądze. Alek-391

sander Macedoński nie omieszkał poznać hetery i wkrótce stał się częstym gościem w jej domu. Dwa lata później Filipa zamordowano.

Aleksander został królem Macedonii i wyruszył z wojskiem na podbój świata. Tais, dowiedziawszy się, że Aleksander przebywa w Egipcie, w Aleksandrii, wynajęła tysiąc najemników i jak zawsze lekkomyślna i zdecydowana popłynęła tam. Jednak Aleksandra Macedońskiego już nie zastała. On w tym czasie zawojowywał Persję. Lecz w Aleksandrii spotkała Prolemeusza I Sotera, który po uszy się w niej zakochał. Odtąd Tais, niczym Amazonka, uczestniczyła w jego wszystkich wyprawach wojennych. W Persepolis, stolicy perskiego imperium, w przepięknym pałacu jaśniejącym od złota i drogocennych kamieni, Aleksander Macedoński urządził wspaniałą ucztę. Coraz częściej zaglądał do kielicha. W

miarę jego rosnącej sławy rosła jego pycha, okrucieństwo i bezwzględność. No tak, władza niewątpliwie psuje ludzi - to zostało już udowodnione przez psychologów. Nawet mały plugawy szefik, jak tylko dorwie się do władzy, staje się tyranem. Żołnierze Aleksandra podziwiali przepych królewskiego pałacu: setki pokoi, sale pozłacane ze wspaniałymi rzeźbionymi filarami, przepiękne meble; wschodni władcy lubili przepych, ich pałace są najwspanialsze w świecie. Aleksander Macedoński wraz ze zgrają swych oficerów, suto podpity, oglądał taniec Tais, która była niezrównana w dwóch rzeczach: tańcu i miłości. Jeszcze wczoraj leżała obok niego i szeptała liryczne słowa: „Żyj dla rozkoszy, o wodzu mój, dopóki jesteś na ziemi i nie zasmucaj serca. Chcę być przy tobie i zamienić się w krzew granatu. Chcę mieć tyle ramion, ile drzewo ma

konarów, żeby tulić się do ciebie, tyle dłoni, ile jest liści na nim, żeby obejmować ciebie i tyle ust, ile kwiatów na łące, żeby 400

całować ciebie". Teraz tańczyła, oszałamiająco piękna w świetle pochodni, z rozpuszczonymi włosami, bosa, w przezroczystej tunice. I nagle, schwyciwszy płonącą pochodnię, rzuciła ją na drewniany pozłacany filar sali. Natychmiast pijani żołnierze zaczęli chwytać pochodnie i rzucać je na ściany pałacu. Aleksander Macedoński brawami wyrażał swój aplauz. Pałac w Persepolis spłonął doszczętnie.

Po śmierci Aleksandra Macedońskiego, gdy królem Egiptu został

Ptolemeusz I Soter, zamieszkał z Tais. Nie była jego żoną, tylko nałożnicą, choć niektórzy biografowie twierdzą, że ożenił się z nią i mieli troje dzieci. Jak wiadomo, Ptolemeusz I był dwukrotnie żonaty i jego prawdziwą małżonką była Berenika, nadworna dama jego pierwszej żony. Z Tais jednak się nie rozstawał.

Zrobiło się o niej bardzo głośno we Francji, kiedy stała się tematem powieści A. France'a „Thais" i opery J. Massenda. W 1900 r. istny szał

ogarnął paryżan: przywieziono mumię Tais. Otworzono drewnianą skrzynię. Administracja paryskiego muzeum

zamarła w fanatycznym strachu. Jak to możliwe, żeby mumia absolutnie nie zabalsamowana, tak dobrze się zachowała? „Cud, cud!" - krzyczał paryski lud, pielgrzymując do muzeum. Tais stała się patronką zakochanych. Paryskie damy obsypywały drewnianą skrzynię kwiatami i całowały zniszczone drewno.

Tais groziła zagłada. Nikt nie podejrzewał, jak bardzo lud potrzebuje kultu, idola. Hetera, prostytutka, niszczycielka miast, stała się narodową heroiną. Skrzynię z mumią Tais trzeba było ukryć z dala od oczu ludzi, gotowych zagłaskać kota na śmierć. Taka była magia słów: była kochanka Aleksandra Macedońskiego.

Druga kochanka Aleksandra Macedońskiego, branka Barsine, która urodziła mu syna Heraklesa, budzi

mieszane uczucia kobiet. Dominuje do niej nienawiść i ogromne pytanie: jak śmiała, bezczelna, jak śmiała ta stara, dzieciata branka, uwieść wspaniałego wodza, pięknego jak bóg Apollo? Jak ją piekło nie pochłonęło, gdy nadstawiała wodzowi do całowania swoją zniszczoną, zwiędłą pierś, swe wątpliwe powaby starzejącej się matrony, której męża zabił Aleksander?

***

Szesnastoletni chłopiec wyszczerzył zęby jak dzikie

zwierzątko, trzymając kindżał w rękawie swej szaty, i bezszelestnie przywarł do jedwabnego namiotu, nasłuchując. Stamtąd rozlegał się przytłumiony śmiech jego matki Barsine i szept Aleksandra Macedońskiego. Kochankowie oddawali się występnej miłości. Nikogo Aleksander Macedoński nie kochał tak, jak tę brankę, żonę jego wroga, dowódcy perskiego króla Dariusza III, którego zabił w walce. Pozostało z tego związku kilkoro dzieci, a wśród nich szesnastoletni syn Bargo, który postanowił zemścić się za śmierć ojca i hańbę matki.

Dlaczego Aleksander Macedoński, mający piękną żonę Roksanę i dwie żony, które były córkami perskiego króla Dariusza III, a także bez liku heter, które zawsze towarzyszyły wojsku, wybrał tę podstarzałą kobietę, z jawnie strudzonym organem kobiecym? Było to tajemnicą nawet dla jego przyjaciół. Zaczarowała wodza? Nic szczególnego nie przedstawiała ani urodą, ani mądrością. Nie oszałamiała i nie wywoływała podziwu. Lecz wśród tysiąca kobiet Aleksander Macedoński wybrał właśnie ją - czyż to nie świadczy o niezrozumiałych kaprysach tyrana? Być może przyjemnie łechtała mu nerwy świadomość, że obcuje fizycznie z żoną zabitego przez siebie wroga?

Całe noce przebywał Aleksander w namiocie Barsine. Żołnierze, stojący na straży, słyszeli dochodzące stamtąd

odgłosy miłości. Oboje oddawali się jej z takim upojeniem i namiętnością, że ledwie trzymali się na nogach, wychodząc z namiotu.

Ich twarze były trupio blade jak u wampirów i jak u wampirów płonęły jaskrawoczerwo-ne usta. Pod oczami kładły się ciemne cienie, oczodoły zapadały głęboko. Homoseksualny przyjaciel Aleksandra Macedońskiego, Hefastian, ze strachem myślał, że jeśli Aleksander nie powściągnie swego seksualnego temperamentu, po prostu się wykończy.

A ta wampirzyca, ta tygrysica, zapominając o hańbie, nie wstydziła się swych licznych dzieci i nie zauważała nienawistnego wzroku starszego syna Bargo. Inne perskie branki, których było sporo w obozie Aleksandra Macedońskiego, z pogardą odwracały się od Barsine, która nawet ich nie zauważała, daleka i tajemnicza, upojona jak narkotykiem swą czysto fizyczną miłością. Przechodziła dumna jak prawdziwa królowa. Tego Bargo, jej szesnastoletni syn, nie mógł wybaczyć matce. Musi albo umrzeć sam i zmyć hańbę matki, albo zabić Aleksandra Macedońskiego i zemścić się za zabicie ojca.

Bargo jeszcze raz wsłuchał się w ciszę nocnego obozu. Siedzący przy ognisku żołnierze niczego nie zauważyli. Wślizgnął się do namiotu niesłyszalnymi krokami pantery, podskoczył do łóżka, na którym jego nienasycona matka wypijała ostatnie soki z wielkiego wodza i wzniósł

kindżał nad głową Aleksandra Macedońskiego. Jeszcze sekunda i ostry nóż wbije się w pierś wielkiego męża.

I nagle dziki, nieludzki krzyk rozerwał ciszę nocy. To krzyczała Barsine:

„Synu, zatrzymaj się, nie rób tego!". Ręka chłopca drgnęła w powietrzu.

Wystarczył ułamek sekundy, żeby Aleksander Macedoński wyskoczył z łóżka i schwyciwszy rękę Bargo, jak szczeniątko 395

odrzucił go w kąt namiotu. Wyrwał z jego ręki sztylet i rzucił go na nocny stolik wprost do wazy, w której iskrzyło się krzepkie, palmowe wino.

Wbiegła służba. Chłopcu wykręcono ręce, on zaś w dalszym ciągu jak oszalałe zwierzątko szczerzył zęby i wykrzykiwał: „Zabijcie mnie, zmyjcie hańbę matki, zabijcie!". Półnaga Barsine rzuciła się do nóg Aleksandra Macedońskiego. Obejmowała i całowała jego kolana, zraszała je łzami, błagała, aby nie zabijał jej syna. Długie czarne włosy, w które wplotły się obficie srebrne nici, rozsypały się po jej nagich ramionach. Zwiędłe ciało w świetle olejowych lamp sinym odblaskiem obnażało starcze zmarszczki, podwójny podbródek, szkaradne fałdy w dolnej części brzucha. Aleksander Macedoński wzdrygnął się. Magiczna różowa powłoka spadła z jego oczu. Zobaczył

Barsine w prawdziwym świetle i przeraził się swej dotychczasowej ślepoty. Kogo on kochał tak szaleńczo! Jeszcze minutę temu ta kobieta była dlań boginią, najdroższą istotą na świecie. Gotów był oddać jej pół świata, zasypać ją drogocennymi kamieniami i indyjskimi bezcennymi tkaninami. Teraz przed nim stała jego babcia, pospolita i stara. Obrzydzenie owładnęło Aleksandrem Macedońskim. Jakże on nisko upadł. „Dajcie mu konia i wyrzućcie z mojego obozu" - powiedział do strażników, wskazując na Bargo. Chłopiec znowu zaczął krzyczeć, żeby go zabito, potem oświadczył Aleksandrowi Macedońskiemu: „Jeśli ty nie zabijesz mnie teraz, ja wrócę do twojego obozu i zabiję ciebie". - „Rób, jak chcesz" -

powiedział znużony Aleksander. Poczuł się śmiertelnie zmęczony. Straż wyprowadziła Bargo, a po chwili tętent konia oznajmił, że galopem odjechał z obozu. Aleksander Macedoński, zawstydzony, z nachmurzo-nym czołem, dał znak Barsine, żeby wyszła. Zrozumiała 404

wszystko. Wyczytała z jego oczu, że jego miłość była jakimś szatańskim otumanieniem, chwilowym zaćmieniem umysłu, a teraz bezwzględna jawa ukazała ją w prawdziwym świetle - starucha pokusiła się o to, do czego nie miała żadnego prawa, o miłość wielkiego wodza. Wiedziała, że odtąd nie ma po co żyć. Nachyliwszy nisko głowę, jak winowajczyni wyszła z namiotu.

***

Syn dotrzymał słowa. Jak wicher wjechał na czele wojska do obozu Aleksandra Macedońskiego. Jeden z żołnierzy Aleksandra zabił Bargo akurat w tym momencie, kiedy starał się wyswobodzić matkę. Najpierw na ręce syna padła odcięta głowa matki. „Matko, nie...!" - krzyczał Bargo i nie dokończył. Sztylet żołnierza Aleksandra Macedońskiego dosięgną!

jego serca. Ciała matki i syna leżały obok siebie. Perska branka znalazła głowę Barsin, przyłożyła do ciała i zawyła długim szlochem płaczki.

Druga Persjanka w tym czasie niańczyła syna Aleksandra Macedońskiego i Barsine, który urodził się kilka miesięcy wcześniej.

Tragiczny będzie jego los. Tego Heraklesa (tak go zwano) zabije król Macedonii, diadoch Aleksandra, Kassander. Zabije także prawowitą małżonkę Aleksandra Macedońskiego, Roksanę, i syna Aleksandra. Na tym nie koniec jego zabójstw: rozkaże zabić także matkę Aleksandra, Olimpias.

***

Przykład Rzymian zawsze jest pouczający. Nie tylko gęsi uratowały Rzym, a także ich olimpijski spokój, gdy rzeczowo i na poważnie przyjęli maksymę Sokratesa: „Kobieta jest daniem podstawowym, chłopcy - na deser".

Ten swoisty deser bardzo lubił wielki wódz, który zawojował pół

świata, a gdyby żył nie trzydzieści trzy la-

ta, a znacznie dłużej, zdobyłby pewnie cały świat. Oczywiście chłopców miał w przerwach między podstawowymi daniami, bo żon i kochanek miał w bród. Surowca do miłosnych orgii z chłopcami dostarczał mu zwyciężony perski król Dariusz III. Nie tylko jego wspaniałe bogactwa, olśniewający namiot i cały harem kobiet przejął po nim Aleksander Macedoński, lecz i jego chłopców, w wśród nich ślicznego młodzieńca Bagoasa. Miało to miejsce w odpowiednim momencie, bowiem poprzedni kochanek Aleksandra Macedońskiego, Hefastion, zmarł

przedwcześnie, przysparzając królowi moralnych i fizycznych cierpień.

Aleksander Macedoński był gotowy na wszelkie szaleństwa, aby przytłumić pamięć o swej stracie. Chciał w skale wykuć podobiznę Hefastiona. Można sobie tylko wyobrażać, jaka by to była piramida.

Bagoas musiał zastąpić Hefastiona. Kto choć raz zasmakował

homoseksualnej rozkoszy, już bez niej obejść się nie może.

***

Bagoas był synem perskiego chłopa. Mieszkał na wsi wraz z rodzicami i siostrą, bawił się z kolegami, pasał kozy i przyszłość rysowała mu się jasno. Miał być wieśniakiem, orać ziemię, siać złotą pszenicę, sprzedawać na targu wszystko, co mu pozostawało po złożeniu obowiązkowych danin. Lecz los zdecydował inaczej. Któregoś dnia na wieś, gdzie mieszkał Bagoas, przyjechali eu-nuchowie, aby zabrać nieco dziewczyn do królewskiego haremu. Raz na dwa lata dopełniano harem świeżymi i młodymi dziewczętami. Stare umierały, niektóre zabijano, harem potrzebował świeżego „mięska".

Dziewczynom ze wsi kazano zebrać się w polu, gdzie był ustawiony namiot i stoły. Ustawiono je w szeregu. Między nimi chodziła sułtanka, matka króla Dariu-406

sza III, i wybierała dziewczyny. Macała im piersi, zaglądała do ust, obnażała pośladki, nie wstydząc się znajdujących się w namiocie eunuchów; przecież te dziwne istoty o dużych brzuchach i łysych głowach nie były mężczyznami. Nagle jeden z eunuchów zwrócił uwagę na chłopca, który wraz z kolegami obserwował oględziny. Coś szepnął

sułtance, która uważnie popatrzyła na Bagoasa i nakazała, aby podszedł

bliżej. Chłopiec podszedł, zalękniony. Wszyscy zwrócili na

niego uwagę.

Był porażająco piękny, ze zgrabnymi długimi jak u konika polnego nogami, czarnymi, nieposłusznymi lokami ścielącymi się po plecach, płonącymi jak węgielki czarnymi oczami i usteczkami jak czerwona różyczka. Matka króla westchnęła, zobaczywszy taką autentyczną piękność. Siostra Bagoasa, która również znalazła się wśród kandydatek do haremu, natychmiast odpadła. Ojciec Bagoasa był niezmiernie zadowolony. Eunuch odsypał mu woreczek złota. Bagoas został kupiony.

Rodzina mogła przez kilka lat nie obawiać się głodu i nieurodzaju.

***

Posidor, tak zwali eunucha, wiedział, co robi. Znał przyzwyczajenia swego króla. Mimo iż ten miał trzy oficjalne żony i setki nałożnic, nie stronił od homoseksualnej miłości z chłopcami, a nawet ją preferował.

Przez pół roku przygotowywał starannie chłopca do roli kochanka starzejącego się Dariusza III. Bagoasa wymyto, ubrano w rozkoszne jedwabne szaty, uporządkowano jego nieposłuszne loki i Posidor przystąpił do uczenia go sztuki miłosnej.

Lecz najpierw trzeba było go wykastrować. W łożu króla będzie grał rolę dziewczynki. Nie pytano naturalnie

Bagoasa, czy chce być kastratem.

Jego zdanie było bez znaczenia. Został kupiony jako niewolnik i stał się 399

własnością haremu. Był rzeczą, posłusznym narzędziem, służącym do miłosnych uciech perskiego króla.

Z przerażeniem wspominał Bagoas swoją kastrację. Żadnej narkozy nie było. Przyszedł gruby eunuch, trzymając w ręku ostrą brzytwę. Zawiązali mu poły sukni sznurem, obnażyli genitalia i przywiązali ciało do słupa.

Tłusty eunuch palcami gniótł jego penisa i cmokał wargami z zachwytu.

Potem rozkazał Bagoasowi stanąć nieco bokiem, pod kątem, żeby łatwiej było wykonać cięcie. Machnął brzytwą i dziki, nieludzki ból przeszył

ciało Ba-goasa. Lunął strumień krwi. Bagoas krzyknął jeszcze głośniej i starał się wyrwać z krępujących go pęt, lecz sznury były mocne. Okazało się, że to jeszcze nie koniec męczarni. Eunuch przeliczył się w swym ruchu, jedno jądro było nieodcięte. Operację należało powtórzyć. Znowu dziki, przejmujący ból. Bagoas krzyknął i stracił przytomność. Kiedy przyszedł do siebie, okazało się, że operacja już zakończona, a eunuch, wziąwszy z pudełka jakąś sproszkowaną trawę, zaczął posypywać nią rany Bagoasa, żeby zatamować wypływ krwi i dokonać

dezynfekcji. Ból był taki, jakby na świeże rany nasypano sól. Po raz drugi Bagoas stracił

przytomność. Oprzytomniał, leżąc na słomie w jakiejś stodole. Przez kilka dni leżał tam nieruchomo, dopóki nie zagoiły się rany. Nie wolno mu było ani pić, ani jeść przez trzy dni. Wielu chłopców nie wytrzymywało kastracji. Z czterdziestu kastrowanych przeżywało tylko ośmiu. Dlatego kastraci byli tak drodzy na perskim dworze i tak cenieni na rynku. Gdy Bagoas przyszedł do siebie, zauważył, że do jego moczowodu została wstawiona miedziana rurka. Przez pierwsze tygodnie cierpiał od silnego, nieznośnego bólu. Nie mógł spać ani jeść.

Przychodziła starucha i przynosiła uspokajający napój. Rana się zagoiła, miedziana rur-408

ka na zawsze pozostała w moczowodzie chłopca. Odtąd będzie oddawał

mocz jak dziewczynka, siedząc.

Kiedy Bagoas przyszedł do siebie, gdy go odkarmio-no i poczuł się zdrowy, Posidor zabrał go do pałacu. Przez kilka miesięcy będzie uczył

chłopca miłosnej sztuki. Długo mówił o homoseksualnej miłości, o tej z niczym niezrównanej rozkoszy, którą da chłopiec królowi, jeśli przypadnie mu do gustu. „Nasz pan jest bardzo wymagający" - pouczał

chłopca. - „Musisz mu dogodzić tak, żeby nie wrzucił cię do studni, do której wrzucamy wszystkich nieakceptowanych przez króla chłopców".

Bagoas słuchał i nie czuł nic oprócz obrzydzenia i bólu. „Czyżby miłości musiał towarzyszyć nieludzki ból? - rodziło się w jego głowie pytanie.

Posidor zaczął praktyczne zajęcia, kiedy już wyłożył całą teorię dotyczącą homoseksualnej miłości starożytnych Greków, skąd czerpała wiedzę Persja. Rozsuwał grubymi jak serdelki paluchami analny otwór chłopca, wkładał tam palec i robił „próbę". Uczył chłopca udawać miłosne konwulsje. Dla Bagoasa stało się jasne jedno - aby przeżyć, należy udawać. Udawać miłość, rozkosz, orgazm. To król musi mieć orgazm. Zadaniem Bagoasa było doprowadzenie króla do tego stanu.

„Okazuj namiętność" - pouczał Posidor. - „Lecz czyń to bardzo umiejętnie. Nie przesadzaj, żeby nie wyglądało to sztucznie. Daj mu odczuć, iż nieziemsko jesteś szczęśliwy, gdy król będzie z tobą wykonywał te różne sztuczki". Posidor był dobrym człowiekiem. Bagoas mu się podobał i nie chciał, żeby chłopiec szybko trafił do śmiercionośnej studni. Po upływie sześciu miesięcy Posidor doszedł do wniosku, iż edukacja miłosnej homoseksualnej rozpusty została zakończona i można chłopca przedstawić królowi.

***

Najpierw chłopca długo i starannie kąpano w wannie, następnie namaszczano aromatycznymi olejkami, robiono manicure i pedicure, nasmarowano złotą ochrą dłonie. Potem przyszła kolej na makijaż.

Niewolnik długo i starannie malował mu rzęsy i brwi, dzięki czemu jego oczy stały się jeszcze bardziej wyraziste i ogniste. Lekko podmalowano mu usta, uróżowano policzki, uper-fumowano i ubrano w lekki jedwabny szlafrok i szerokie szarawary. Włosy naturalnymi lokami były rozsypane na plecach. Przyszło dwóch potężnych Arabów, lekko jak piórko podnieśli Bagoasa i zanieśli do sypialni króla, do jego szerokiego łoża. Ze strachu Bagoas nawet nie spostrzegł, w jakim wspaniałym znalazł się przepychu. Jego szlafrok, wyszywany perłami i drogocennymi kamieniami w gwiazdy i księżyce, leżał na krześle, on sam, absolutnie nagi, leżał na jedwabnych prześcieradłach, nakryty leopardowymi skórami.

Przez muślinową, cienką gazę baldachimu prześwitywała sypialnia króla, bogato urządzony pokój, wyposażony w taborety, stołki, krzesła, wszystko z czarnego, drogocennego, hebanowego drewna inkrustowanego srebrem. Kilka lamp olejnych, stojących po kątach pokoju, rzucało nikłe światło i groźne cienie-zjawy błądziły po

ścianach.

Młodziutki Mulat machał wachlarzem, odganiając muchy od Bagoasa, który znużony długim oczekiwaniem, zasnął. Obudził się od dotyku ciepłych rąk. Król szeptał mu na ucho tkliwe słowa i stopniowo przenikał

w jego ciało. Bagoas starał się nie krzyczeć od niesamowitego bólu, który rozpalonymi igłami przenikał jego ciało. Inicjacja została dokonana.

***

Wyszedłszy z namiotu Aleksandra Macedońskiego, Bagoas poszedł do swego namiotu i tam sługa zawiado-

mił go, że na stole czekają na niego łakocie przysłane przez żonę wodza, Roksanę. Wiedział doskonale, jak nienawidziła go Roksana, od razu domyślił się w czym rzecz, dał spróbować łakocie psu, który padł

martwy. Poszedł do Aleksandra Macedońskiego. Ten, dowiedziawszy się, że jego małżonka chciała otruć jego najlepszego kochanka, zakipiał

gniewem, pobiegł do namiotu Roksany i chwycił bicz, który wisiał na ścianie. Po chwili dziki kobiecy krzyk zakłócił nocną ciszę obozu. Nigdy nie bił kobiet, tym razem kobieta zasłużyła na karę.

Nie wiemy, co się stało z Bagoasem po śmierci Aleksandra Macedońskiego, wiemy natomiast, jak tragicznie zakończyło się życie Roksany. Kiedy zabiła Stajterę, drugą żonę Aleksandra Macedońskiego, córkę perskiego króla Dariusza III, sama została zabita przez Kassandra, a wraz z nią zabity został jej syn Aleksander, jedyny prawowity syn wielkiego Aleksandra Macedońskiego.

Sporus - kastrowany kochanek trzech rzymskich cesarzy Zanim stał się ulubionym kochankiem Nerona, był zwykłym niewolnikiem i mógłby dalej tak egzystować, mały robaczek, gdyby nie czysty przypadek. Neron zabił niechcący swoją ukochaną żonę Poppeę.

Kiedy zaczęła mu wymawiać jego pijaństwo i długie biesiady z kumplami i heterami, zdenerwowany, uderzył ją w brzemienny brzuch, nastąpiło poronienie i śmierć trzydziestosze-ścioletniej pięknej Poppei. Owszem, zawsze chciała umrzeć za młodu, lecz żeby w taki bestialski sposób...

***

Okropna metamorfoza dokonała się w Neronie po śmierci, a raczej po zabójstwie swego ojczyma, imperatora Klaudiusza. Zagnieździł się w nim bakcyl zabijania. W

krótkim okresie zostali zabici: matka Agrypina, przyrodni brat Brytanik, ciotka Domicja Lepida, przyrodnia siostra Antonia, jej mąż, kilku senatorów, kochanek Parys, syn jego żony Poppei Rufus i wielu dworaków. Neron, nigdy przedtem nie przejawiający krwiożerczych instynktów, nawet nie lubiący krwawych walk gladiatorów, obecnie stał się drugim szaleńcem Kaligulą, żądnym krwi.

Straszna i niesprawiedliwa śmierć spotkała Oktawię, dwudziestoletnią żonę Nerona. Został ożeniony z tą córką Klaudiusza i Messaliny, gdy miała dwanaście lat, a on szesnaście, na życzenie matki i wbrew swej woli. Nienawidził swojej żony. Denerwowała go i irytowała jej naiwność, młodość, niedoświadczenie w miłosnych sprawach. Według wersji Tacyta nawet jej nie zdeflorował, a na wszystkie uwagi matki, że mało zajmuje się Oktawią, odpowiadał: „Niech zadowala się tytułem cesarzowej, to powinno jej wystarczyć". W różnych epokach te same usprawiedliwienia królów, którzy stracili uczucie do swych żon czy metres. Ludwik XIV, gdy przestał kochać de la Valliére, dla której zbudował Wersal, zakochał się w Montespan. Idąc do jej pokoju, swej porzuconej kochance rzucał na kolana małego pieska, mówiąc z rozbrajającą prostotą i cynizmem: „To towarzystwo powinno pani wystarczyć".

Oktawia, cicha i zahukana, płakała, rozpaczała, lecz nie była w stanie zwrócić na siebie uwagi męża. Neron lubił starsze od siebie kobiety. Jego druga żona, Poppea, była

starsza od niego o dziewięć lat. Kochanka Akte, syryjska niewolnica, którą Neron wyzwolił i otoczył niebo-412

tycznym przepychem, była również o kilka lat starsza. Kompleks Edypa był w znacznym stopniu rozwinięty w cesarzu. Dziwne, a nawet kazirodcze stosunki łączyły go z matką Agrypiną. Swetoniusz utrwalił

odrażające fakty z życia Nerona, który często jeździł z matką w jednej lektyce, z oknami szczelnie zasłoniętymi zasłonami, i nierzadko, wychodząc z niej, wycierał ze swego odzienia spermę. Prowokacyjne i przestępcze zachowanie Agry-piny miało jeden cel: odsunąć syna od kochanki Akte, która wywierała na niego ogromny wpływ. W ciągu zaledwie kilku lat, dzięki podarkom Nerona, Akte stała się jedną z najbogatszych niewiast Rzymu, a mając głowę do interesów, zajmowała się z powodzeniem handlem ziemią. W jej pałacu odbywały się wspaniałe uczty, gościli poeci i pisarze, urządzane były muzyczne koncerty. Jej wanna wzbudzała zachwyt, a rzymskie matrony, słysząc o tym cacku, zieleniały z zazdrości. Złote łańcuchy i krany, porfirowa wykładzina, rozsuwany sufit, który za jednym pociągnięciem pozwalał patrzeć na nocne niebo usiane gwiazdami. Piękne ogrody, wyśmienite dania - Akte umiała pięknie żyć i kochać. Wpływ Akte na Nerona był tak wielki, że pewnego razu jego historiografowie zasiedli w bibliotekach, żeby wykombinować, że Akte pochodzi z arystokratycznej rodziny. W jakim celu? Neron zamierzał się z nią ożenić. Naturalnie, że do tego Agrypina

dopuścić nie mogła. Wykorzystała więc swój kobiecy wdzięk, żeby pobudzić zmysły syna. Dla Agrypiny, tej lady Makbet starożytności, nie istniały moralne dogmaty, a pojęcie cnota było pustym dźwiękiem.

Na szczęście wkrótce Neron ochłonął, zawstydził się swych stosunków z matką i nawet poczuł do niej ogromny wstręt. Gdy Agrypina coraz to nachalniej i bezczelniej zaczęła wkraczać w sprawy państwowe i nawet pojawiła

się, co było bezprecedensowym zjawiskiem, w senacie, Neron postanowił

zabić matkę. Trzykrotnie podawano jej truciznę. Bezskutecznie.

Agrypina bowiem w obawie przed zatruciem przez całe życie przyjmowała w małych dozach truciznę. Jej organizm nie reagował nawet na mocne trutki, które dawała Neronowi czarownica truci-cielka Lokusta.

Każdy cesarz czy król ma swoich trucicieli. U Nerona była nim Lokusta.

To ona przygotowała truciznę, którą zostali otruci Klaudiusz i jego syn Bryta-nik. - „Łakocie ty mi dałaś, nie truciznę" - powiedział z wyrzutem Neron do Lokusty, kiedy cielę męczyło się trzy dni, zanim umarło. - „To dlatego, że nie

chciałam, żeby trucizna była widoczna" - usprawiedliwiała się Lokusta. - „Przygotuj inną truciznę". Przygotowała. Wypróbowali ją na jagnięciu. Zdechło po kilku godzinach. - „Niedobra - powiedział

Neron. - „Trzeba, żeby śmierć nastąpiła natychmiast". Lokusta sporządziła nową truciznę. Dali ją spróbować świni. Natychmiast zdechła. -„No, teraz dobra" - zawyrokował Neron.

Wieczorem podczas uczty nalano Brytanikowi do kubka z winem trucizny. Obok niego siedział jego przyjaciel, przyszły rzymski cesarz, Tytus. Wypił łyczek z kubka Brytanika. Poczuł kolki i zebrało mu się na wymioty. Jednak wyżył. Brytanik nie. Zmarł. Ogłoszono, że zmarł podczas ataku epilepsji. Agrypina ze łzami w oczach rzuciła się na szyję przestraszonej Oktawii. Całowała ją i pocieszała „sierotkę". Matka zabita, ojciec martwy, brat zmarł. Teraz kolej na nią - było wypisane na twarzy młodej cesarzowej. Lecz dopóki Agrypina żyje, Oktawia może nie bać się śmierci. Neron nie ośmieli się, chociaż jego kochanka Poppea nalegała na likwidację Oktawii.

Akte oczywiście odeszła. Nie chciała walczyć o względy Nerona z arystokratką Poppeą Sabiną.

Piękna, z przerażającymi szarymi oczami meduzy,

zniewalająca mężczyzn, umiała przedstawić siebie w najlepszym wydaniu. Wszystkie jej fizyczne wady były głęboko zakamuflowane. Nikt nie domyślał się, jak nieefektowne są jej niby wspaniałe złociste włosy, koloru dojrzałego żyta, sztuczne pasma były absolutnie niewidoczne, złota kaskada rozsypana na ramionach. Nie ma dwóch przednich zębów? To nie problem. Aleksandryjski dentysta misternie wyciął z kła egzotycznego zwierzęcia dwa zęby, od własnych ich nie odróżnisz, przymocował je cienkim złotym drucikiem i nie ma szczerbatej Poppei. Białośnieżną cerę w dużym stopniu zawdzięcza maseczkom z odchodów słowików.

Umiejętnie nałożony makijaż, rozpięta tunika obnażająca wspaniałe piersi. Jak dobry kupiec, Poppea potrafiła podać towar. Neron dosłownie oszalał, gdy zobaczył tę piękność na jednej ze swych uczt. Ona była w tym czasie drugi raz zamężna, z przyjacielem Nerona, Othonem.

I tu wielokropek, Drogi Czytelniku. Trudno dociec prawdy, jeśli relacje dwóch historyków, Swetoniusza i Tacyta, zupełnie nie są ze sobą zgodne.

Jeden twierdzi, że Poppea wyszła za mąż za Othona za namową Nerona, który w ten oto sposób chciał zakamuflować ten związek. Othon miał tu po prostu odegrać rolę parawanu, pozwalając Neronowi żyć ze swoją żoną. Swetoniusz utrzymuje, że Neron zapoznał się z Poppeą, gdy już była żoną Othona. Przyjmijmy ten drugi

wariant, jak najbardziej prawdopodobny. Była to zacna w oczach Rzymian kobieta, pochodząca ze starego arystokratycznego rodu Sabinów. Matka jej za sprawą Messaliny została zmuszona do popełnienia samobójstwa, ojciec zmarł, osamotniona kobieta wyszła za mąż za Rufiusa i urodziła mu syna Kryspina, którego zabije Neron, utopiwszy go w morzu 407

podczas połowu ryb. Przyczyna? Nie było żadnej. Cesarzowi po prostu nie spodobało się, że chłopiec grając, udawał cesarza. Z pierwszym mężem Poppea wzięła rozwód i wyszła za mąż za przyjaciela Nerona, Othona. Ten człowieczek małego wzrostu, o krzywych nóżkach i nieco garbaty, naturalnie, nie mógł wzbudzić w pięknej Poppei żadnych uczuć, lecz założyła w swych dalekosiężnych planach, że uwiedzie Nerona, Othon był trampoliną, z której ona skoczy w objęcia Nerona. O nie, być kochanką nie miała zamiaru. Tylko żoną, tylko cesarzową. Droga prowadząca do tego była złożona i kręta, lecz przecież możliwa do osiągnięcia dla przebiegłej i przedsiębiorczej kobiety, która doskonale wiedziała, jak należy uwodzić mężczyzn. Na nich niesamowicie wpływa duch rywalizacji. Poppea to wykorzystała. Nieustannie wzbudzała zazdrość Nerona, wręcz doprowadzała go do szału swoimi sztuczkami.

Stal pod drzwiami jej sypialni, płakał, skamlał jak szczenię, błagając Poppeę, aby go wpuściła. Ale nie, ona tam przebywała ze swoim prawowitym mężem, który również

śmiertelnie w żonie zakochany, gotów był

walczyć z Neronem. Zawsze posłuszny, nawet potulny, podlizuch, ten kochanek Nerona, który wszedł w jego łaski dzięki występnej miłości, obecnie przejawiał siłę lwa. Nie zgadza się dopuścić Nerona do swej żony, więc wkurzony cesarz wysłał go do oddalonej prowincji, mianując gubernatorem. Dworacy się śmiali: „Za co wysłano Othona? Za to, że ośmielił się spać ze swoją żoną".

Poppea oczywiście zrobiła wszystko, żeby stać się prawowitą żoną Nerona. To ona przyczyniła się do śmierci niewinnej Oktawii. Proces był

fałszywy. Opłacony kapitan gwardii dowodził w sądzie, że jest kochankiem Oktawii. Gdy zapytano o to jej sługi, jedna z nich powie-416

działa w oczy sędziemu: „Srom mojej pani jest czystszy od twych ust".

Mimo wszystko skazano Oktawię za cudzołóstwo i wysłano na oddaloną wyspę. A tam wynajęci przez Poppeję gwardziści zabili Oktawię. Płakała, błagała, aby jej nie zabijali. Ma przecież dopiero osiemnaście lat, chce żyć. Nie słuchali jej. Obiecała, że już nigdy nie ośmieli się nazwać siebie cesarzową, stanie się dla Nerona jedynie siostrą. Znudziło się to biadolenie gwardzistom. Otworzono jej żyły, lecz krew zalęknionej niewiasty ciekła wolno.

Wciągnięto ją więc do wanny, nalano gorącej wody i tym sposobem przyspieszono jej śmierć. Potem odcięto jej głowę. Na drugi dzień jeden z zabójców wyciągnął ze skórzanego worka odciętą głowę Oktawii. Poppea wzięła ją na kolana i triumfowała z odniesionego zwycięstwa.

Po śmierci Poppei zrozpaczony Neron szuka w Rzymie kobiety podobnej do niej. Nie ma takiej, mimo iż legioniści obeszli wszystkie domy, z burdelami włącznie. I nagle jest. To chłopiec Sporus, jak dwie krople wody podobny do Poppei. Zanim jednak położy się do łóżka z cesarzem, ma przejść kastrację. I na próżno ten czternastoletni chłopiec błaga swych oprawców eunuchów, wiodących go na kastrację, na odcięcie mu jąder i penisa, żeby zlitowali się nad sierotą. Biadolił, czepiając się ich tóg:

„Panowie mili, litości, nie odcinajcie mi wszystkiego. No choć jedno jajo mi zostawcie, choć pół penisa". Płakał, rozmazując łzy po policzkach, aż wkurzyli się eu-nuchowie: „Biadolisz tak, jakby ciebie na odcięcie głowy prowadzono, a to tylko odcięcie genitaliów. Widzisz, my przecież z tym żyjemy". No tak, żyją, to prawda, ale jak żyją? Co się stało z ich zgrabnymi ciałkami, którymi ich łaskawie obdarzył Pan Bóg? W miejscu zgrabnych kibici ogromne brzuszyska sterczą, nóżki mają cienkie, 409

tak jak i głosiki, prawie sopran, popłakują po nocach jak kobietki, plotkują jak one i lubią czekoladę. Lecz taka metamorfoza w wykastrowanym Sporusie nie zajdzie.

Natura nie zdąży popsuć mu figury i charakteru, bo na szczęście umrze młodo.

Sporusa ubrano w rozkoszne sukienki Poppei, ufarbowano mu loki na złocisty kolor, pomalowano usta i policzki i oto już obok Nerona w lektyce siedzi, a ten go, jak nas informuje Swetoniusz, namiętnie w czerwone usteczka całuje.

Neron miał już kilku kochanków homoseksualistów. Oprócz Othona, grającego rolę kobiety i przykładającego po nocach na policzki i szyję namoknięty biały chleb, żeby włoski nie rosły, byli Pitagoras, Parys i Dorsyfeusz. To tylko imiona tych znanych. Natomiast o tych bezi-miennych, których było bez liku, nic nam nie wiadomo oprócz tego, że byli. W stosunku do Pitagorasa Neron pełnił funkcję do niego niepodobną, bo grał rolę żeńską. To był jedyny przypadek, gdy cesarz występował w poniżającej gejów roli kobiety. Parysa musiał zabić, bo ten był na tyle głupi, że lepiej od cesarza grał na scenie. Spo-rus będzie z Neronem do końca jego życia. I nawet będzie uczestniczył w jego umieraniu. To właśnie Sporusa Neron będzie prosił, żeby wbił mu miecz w pierś, gdy w 68 r., osaczony przez powstańców, popełniał samobójstwo. Żył trzydzieści jeden lat.

Sporus, wieczny kochanek, po śmierci Nerona stał się kochankiem prefekta Sabina, a gdy jego zabił Galba, stał się kochankiem Othona, lecz Othon był zmuszony skończyć

życie samobójstwem, wówczas właścicielem Sporusa stał się cesarz Witeliusz, który mimo tego, iż miał

skłonności homoseksualne, nie zachwycił się Sporusem, kochankiem swym go nie uczynił. Wręcz odwrot-418

nie, obchodził się z nim ordynarnie. Dla Sporusa, młodzieńca delikatnego, kruchego i rozpieszczonego przez imperatorów, takie zachowanie pryncypała stało się ciężką udręką. Płakał po nocach i stopniowo popadał w melancholię. A gdy Witeliusz zmusił go, aby występował na scenie w charakterze zgwałconej dziewicy, nie wytrzymał

poniżenia, skończył ze sobą, powiesiwszy się na jedwabnym sznurze.

Opłakiwanie odciętych głów

Opłakiwanie odciętych głów swych kochanków. Brzmi to makabrycznie.

To prawda, ale to historyczny fakt, że królowie homoseksualiści, trzymając na kolanach odcięte głowy swych kochanków, zalewali się łzami, nieraz przeklinając ciężki los monarchów, których państwowy obowiązek zmusza do podpisywania wyroków śmierci na swych kochanych faworytów. Taka osobista tragedia, Drogi Czytelniku, dotknęła francuskiego króla, Ludwika XIII, syna wielkiego Henryka IV.

Ten ponury król, którego matka, Maria Medycejska, poniżała, nawet gdy był żonaty z Anną Austriaczką, chłostając go bezpardonowo po policzkach, uwielbiający ogrodnictwo, stolarstwo i układanie parkietów, długo nie mógł się zdecydować w wyborze swych seksualnych upodobań.

We wczesnym dzieciństwie był bity przez ojca za to, że wróbelkom z upodobaniem roztrzaskiwał kamieniem główki. Oryginalne to hobby, trzeba przyznać. Coś takiego w historii spotykamy jeszcze tylko raz, gdy dwuletnia Drusilla, córka szaleńca Kaliguli, miażdżyła z dziecięcą zajadłością wróbelkom głowy. Kaligula był dumny z okrucieństwa córki i mawiał: „Moja krew". Henryk IV

nie widział powodu do dumy, gdy jego pięcioletni syn zaczął

roztrzaskiwać wróbelkom główki i na zawsze rózgą wybił mu podobne zamiłowania, chociaż trzeba obiektywnie przyznać, że sam był daleki od aktu miłosierdzia w stosunku do ptaków i innych zwierząt. Historia zna jego upodobania do znęcania się nad kotami, które upychał w beczki z otworami, z których wystawały ich ogony i kazał je przypalać ogniem.

Lecz w stosunku do słabych wróbelków czuł litość. Być

może w ten sposób wybiłby Henryk IV u swego syna homoseksualne skłonności, lecz zmarł, nie bez pomocy własnej małżonki, zabity ręką szaleńca. Maria Medycejska pozwalała synowi na małe igraszki miłosne z chłopcami, jednak pod warunkiem, że byli to chłopcy z biednych rodzin i o niskim społecznym statusie - słudzy i paziowie. Broń Boże, z arystokratami!

Będąc Włoszką, przestrzegała rzymskiej zasady: nigdy nie miej, patrycjuszu, seksualnych stosunków z patrycjuszami. Od tego są słudzy, niewolnicy i wyzwoleńcy. Toteż Maria Medycejska z przymrużeniem oka odnosiła się do faktu, że jej dorastający syn często zamyka się w swym pokoju ze sługą Luine-sem. Sługa nauczył młodego króla nie tylko homoseksualnych praktyk, lecz także wyplatania sieci na ptaki i strzelania. W dowód wdzięczności Ludwik XIII zrobił Luinesa swym koniuszym i pozwolił mu się ożenić ze słynną awanturnicą Marią de Chevreuse.

Do kobiet król odnosił się raczej z rezerwą, nie wyłączając swej żony, Anny Austriaczki, której przez cztery lata nie mógł zdeflorować, i królowa, jak idiotka, przez tyle lat zachowała cnotę. Kiedy zakochał się w Hautefort, był w stosunku do niej tak nieśmiały, że gdy ona, kokietując króla, zaproponowała, aby wyjął list, który miała schowany za stanikiem, król wziął kominko-412

we szczypce i nimi wyciągnął list. Dotknąć piersi kobiety, nawet najukochańszej, wydawało się królowi szczytem

zuchwalstwa.

Naturalnie, że taki pod każdym względem onieśmielony król miał

trudności z kierowaniem ogromnym królestwem, jakim była Francja.

Lecz na szczęście miał dobrego pierwszego ministra Richelieu, który rządził państwem za króla. Był mądry, a ataki szału, gdy biegał dookoła stołu, naśladując konia, przychodziły tylko czasami, prawdopodobnie z przemęczenia. Organizm musi mieć relaks, jakkolwiek dziwaczną formę miałby przybierać.

Król ciągle odczuwał brak bliskiej duszy. A ponieważ żona w rachubę nie wchodziła, była przewrotną kobietą i urządzała tajne spiski przeciwko mężowi, król upatrzył sobie pewnego dworaka, pięknego jak Eros i zbudowanego jak Apollo Belwederski. Był nim Cinq-Mars. Król nie na żarty zakochał się w młodzieńcu, który w stosunku do niego zachowywał

się zuchwale i na każdym kroku go poniżał, wykorzystując swe uprzywilejowane położenie ukochanego faworyta. No i zaczęły się wielkie udręki króla. Faworyt jest nieobliczalny, robi z majestatem, co chce, a biedny król, fizycznie zależny od Cinq-Marsa, cierpi katusze.

Psycholodzy, czemu nie napiszecie książki o wielkiej,

wręcz nieludzkiej namiętności homoseksualistów? Przecież ona tysiąckroć silniejsza od uczucia do kobiety. Biedny król płakał po nocach, gdy jego kochanek w tym czasie, wyślizgnąwszy się z ciepłego królewskiego łoża, hulał sobie po Paryżu z Marion Delorme czy z Marią Gonzagą, przyszłą polską królową. A jeśli ty, Drogi Czytelniku, podobnie jak wielu biografów niedowiarków, uparcie twierdzisz, że żadnych seksualnych stosunków króla z Cinq-Marsem nie

było i wątpisz w naszą tezę, to przytoczmy słowa świadka tych zdarzeń Tellemanta, który pisał: „Król kładzie się wcześnie, Cinq-Mars przybywa wystrojony, natarty od stóp do głów aromatycznymi olejkami i pachnący perfumami jak różane drzewo. Król każe mu szybko rozbierać się do naga i kłaść do łóżka. Lecz jeszcze mignon nie zdążył się położyć, a król już całuje mu ręce". Polski historyk Jan Baszkiewicz niedwuznacznie relacjonuje: „Króla wiązał z Cinq-Marsem ów fizyczny pociąg, nie pozwalający mu oddalić zuchwalca. Emocjonalne związki króla z Cinq-Marsem wzmacniał potężny pociąg fizyczny, którego do panny de Hauterfort król nie odczuwał" (Jan Baszkiewicz „Richelieu" 1984).

Ze łzami w oczach król błagał swego kochanka, żeby pisał do niego listy nie mniej niż dwa razy dziennie. Dla frywolnego i leniwego Cinq-Marsa, kochającego kobiety,

stanowiło to wysiłek nie do przezwyciężenia. Obu-dziwszy się i dowiedziawszy, że znowu od Cinq-Marsa nie ma miłosnego listu, król kazał sługom iść do jego apartamentów w Luwrze i przyprowadzić go do siebie. Lecz Cinq-Mars, po bujnej paryskiej nocy w burdelach czy u kurtyzany Marion Delorme, bezczelnie mówił: „Niech król poczeka, póki ja się wyśpię". No i znowu u króla przez cały dzień przygnębiony humor i smutek w oczach. Doszło do tego, że król zaczął

szpiegować swego faworyta, a gdy dowiedział się, że ten ma zamiar żenić się z Marią Gonzagą, niemal oszalał z wściekłości. Lecz Marię Gonzagę umyślili sobie polscy magnaci na królową Polski, na żonę Władysława IV

Wazy. Cinq-Mars nosił się z zamiarem poślubienia Marione Delorme.

Dla króla ta wiadomość to ostry nóż, nie może jej przeboleć. Obsypuje swego faworyta jeszcze większymi dobrodziejstwami i zaszczytami, chociaż ten już wydo-422

był od króla niemało. Musiał król uczynić go głównym królewskim koniuszym, podarować różne włości, dać tytuł hrabiego, lecz Cinq-Mars poczuł smak władzy i chciał uczestniczyć w Radzie Królewskiej. Na to Richelieu pozwolić nie mógł, a król nie mógł iść przeciwko swemu kardynałowi, bez którego Ludwik XIII jak dziecko małe czy ślepe szczenię nie wiedział, z kim wojować ani jak polityką

kierować.

Cinq-Mars nie tylko zataił nienawiść do kardynała, lecz stał się aktywnym uczestnikiem spisku przeciwko niemu. Lecz nie z kardynałem takie sztuczki! On spisek wykrył i aresztował Cinq-Marsa. Mało tego, jeszcze poszedł do króla, żeby ten podpisał na swego kochanka wyrok śmierci przez odcięcie głowy. Król był wielce zmieszany. Nie może tego zrobić, przecież on kocha swego Cinq-Marsa. Lecz Richelieu naciska na jego ambicje i wyjaśnia, że król nie może przejawiać małoduszności i stosować wyjątków dla swych ulubieńców. Słowem, ze łzami w oczach i bólem serca król był zmuszony wyrok podpisać. Lecz tak był tym przejęty, że po cichu dał do zrozumienia sługom Cinq-Marsa, żeby faworyt czym prędzej uciekał z Francji. Przecież ma najlepsze konie w królestwie, Richelieu nigdy go nie dogoni. Lecz dumny Cinq-Mars nie poszedł na układy z własnym sumieniem i poczuciem honoru. Został we Francji i siedząc w Bastylii, przejawiał niezwykły hart ducha. Spokojnie je i pije przed śmiercią. Wykonanie wyroku się przeciąga, bo poplecznicy Richelieu szukają po całej Francji profesjonalnego kata. Nie znaleźli.

Wzięli zwykłego rzeź-nika, mającego na co dzień do czynienia ze świniami i krowami, nigdy z ludzkimi głowami. Udając się na ścięcie swej pięknej głowy, Cinq-Mars napisał pożegnalny list do matki, dokładnie go przeczytał, poprawił dwa or-415

tograficzne błędy, potem dał spowiednikowi medalion z miniaturą Marii Gonzagi i puklem jej czarnych włosów, prosząc go, żeby to wszystko spalił. A gdy szedł na szafot, zrobił śmieszny piruet, bo kpił sobie ze śmierci, miał ją w nosie. Partacz kat-rzeźnik mordował Cinq--Marsa, uderzając go nie w szyję, lecz w kark. Dwukrotnie wytrzymał

młodzieniec nieludzkie katusze bez najmniejszego jęku. Lecz gdy i za trzecim uderzeniem kat nie trafił w szyję, trochę zastękał, lecz nie z bólu, lecz ze wstydu za partactwo kata. Cinq-Mars partaczy nie lubił.

Po jego śmierci Maria Gonzaga, przestraszona, że w mieszkaniu Cinq-Marsa znajdą się jej miłosne doń listy, poprosiła Richelieu, żeby listy jej zwrócił. Złośliwiec odpowiedział: „Listów od zakochanych w Cinq-Marsie kobiet jest tak wiele, że trzeba lat, by je porozdzielać".

***

Tego nikt na świecie nie może ujrzeć. Kardynał Richelieu zamknął za sobą drzwi królewskiego pokoju. Oto już kilka dni król stamtąd nie wychodzi. Widok, jaki ujrzał kardynał, napawał zgrozą. Na krześle siedział Ludwik XIII, trzymając na kolanach odciętą głowę swego kochanka, i płakał. Łzy padały dużymi kroplami i rosiły martwą twarz dwudziestodwuletniego Cinq-Marsa. Król przeklinał swój królewski stan, który nie pozwalał mu kierować się odruchami serca, tylko twardym, bezwzględnym prawem.

Książę Buckingham - kochanek króla Jakuba I Stuarta No i ten sam widok! Gorzko opłakuje Jakub I, angielski król, śmierć swego homoseksualnego kochanka Roberta Karra. Dlaczego dworzanie wszystko robią na złość królowi? Co on im zrobił, że nie tylko jego pozbawili towarzystwa, lecz także życia jego ulubionego kochanka?

Jakub I, syn ściętej przez Elżbietę I Marii Stuart, nie był szanowany przez dworzan. Był brzydki jak noc, ślinił się, przejawiał złe maniery, siedząc na tronie, tarmosił swój rozporek, a na dodatek lubił całować swych poddanych wprost w usta. Jeden nie wytrzymał i gdy król wpił się jak pijawka w jego usta, splunął. Nic mu za to nie było. Król udał, że nie widzi. A jak dworacy żartowali sobie z króla! On nie lubił żab, to oni niby przypadkowo podrzucali mu do łoża ropuchy. Król nie lubił świń, lecz czasami znajdował pod swoim łożem dziką świnię. Nie lubił miecza, a dworacy, nie licząc się z królem, co chwila obnażali miecze w pałacu królewskim. To miało swoją przyczynę: zawiniły geny. Będąc jeszcze w łonie swej matki, przejął jej strach, gdy na jej oczach zakatowano jej kochanka Davida Rizzo, niezwykłego potworka o ogromnej głowie i małych nóżkach.

Maria Stuart miała dwóch mężów (trzeci będzie później). Pierwszym był

francuski chorowity król Franci-

szek II, któremu nieustanny ból w uszach uniemożliwiał seksualne stosunki z młodą żoną, chociaż Maria Stuart wodziła męża do lasu, aby obserwował kopulację jeleni. Z wysiłków, żeby mąż przejął od zwierząt seksualne praktyki, nic nie wyszło. Franciszek II, syn Katarzyny Medycejskiej, w jękach i z zimnym okładem z octu na uchu zmarł, a młoda wdówka musiała wracać do swej Szkocji, bo jej teściowa, Katarzyna Medycejska, nie miała zamiaru jej tronu ustępować ani się nim z nią dzielić. Szkoci byli bardziej tolerancyjni, zrobili Marię szkocką królową w nadziei, że będzie dobrze rządzić. Lecz ona dbała tylko o własne interesy i swoje miłostki, mniej

0 państwo. Wyszła po raz drugi za mąż, za lorda Darn-leya o skłonnościach narcystycznych, który bez przerwy lubował się swym odbiciem w lustrze, nie zwracając uwagi na piękność żony. Poczuła do pięknisiów wstręt

i zaczęła brać sobie wyjątkowo brzydkich zewnętrznie kochanków.

Jednym z nich był jej nadworny muzyk David Rizzo, który szybko awansował do rangi osobistego sekretarza królowej. Każdy rozumiał, dlaczego David tak długo przebywa w pokojach królowej - przecież jego obowiązkiem jest załatwiać z królową sprawy państwowe. A mąż Marii Stuart Darnley nie rozumie tego, on ma

wątpliwości i nawet sądzi, że ciężarny brzuch jego żony nie jest jego autorstwa. O wszystko podejrzewa potworka Davida Rizzo i pewnego razu, nie potrafiąc opanować objawów zazdrości, wziął trzech grenadierów i wtargnął do pokoju królowej, kiedy ona, siedząc obok Davida, kończyła kolację. Nic nie wyjaśniając, lord Darnley rozkazał pochwycić Davida i na oczach jego kochanki zarżnąć jak świnię. Maria Stuart ze strachu nawet zapomniała zemdleć i szeroko otwartymi oczami patrzyła na rzeź. Najpierw, gdy on się opierał, nie chciał wyjść za drzwi 426

i uczepił się nóżki fotela, żołnierze odciachali mu dłonie. Następnie posiekali go na kawałki, które wraz z odciętą głową wyrzucili za okno.

Nie wiadomo, dlaczego u Marii Stuart od takiego widoku nie nastąpiło poronienie. Urodziła Jakuba I, który był kopią Davida Rizzo.

Całe życie król bał się widoku noża czy miecza, bladł i lazł pod stół albo pod łóżko. Taka reakcja wytworzyła się w nim jeszcze w brzuchu matki.

Swe homoseksualne skłonności zaczął przejawiać dopiero wtedy, gdy już napłodził z nader brzydką żoną, Anną Duńską, sześcioro dzieci. Część z nich zmarła. Przy życiu pozostali synowie Karol I i Jakub II oraz córka Elżbieta.

Pierwszym jego kochankiem był Robert Karr, nie licząc

lubieżnych czynów, których dopuszczał się i wcześniej wobec młodych paziów, pod stołem, podczas obiadu dyskretnie obmacując ich przyrodzenia. W wieku trzynastu lat zakochał się silnie w kuzynie Stuarcie Rudym, jak słonecznik, i starszym o cztery lata. Razem studiowali w Paryżu, lecz do stosunków seksualnych wówczas nie doszło. Gdy już stał się królem, miewał przelotne miłostki z młodzieńcami z niższej hierarchii społecznej, którzy szybko dorobili się tytułów hrabiowskich i stali się hrabiami Gerbertami, Guimami, Gejami. Obdarowywał ich król hojnie i każdy pocałunek drogo go kosztował. Do swych faworytów odnosił się nader pobłażliwie, pozwalał im się żenić i potem, jak dobry dziadek, woził ich dzieci na swych plecach. No i jak tu, Drogi Czytelniku, nie zgodzić się z rosyjskim historykiem K. Birkinem, który oto taki werdykt Jakubowi I wydał: „Jakub I, nie-donoszony potworek, posiadał wszystkie wady niewolnika, lecz wolą ironii losu stał się królem".

Z Robertem Karrem było inaczej. To była prawdziwa miłość, szczere uczucie i szkoda, że nie doczekaliśmy

się jeszcze rzetelnej monografii o tym nieziemskim uczuciu homoseksualistów. Bo to wulkan Wezuwiusz w momencie swej aktywności, męki Tantala i porywy sumienia kajającej się świętej Magdaleny. Do swych kochanków mawiał: „Wy możecie szczypać mi serce, lecz nie wodzić mnie za nos".

A oni królowi i serce szczypali i za nos wodzili, ciągle uciekając do kobiet, gdy król gorąco pragnął, żeby tylko on jeden miał monopol na ich ciała. Chałturzyli z tą miłością i żaden z nich nie mógł powiedzieć, jak jeden z kochanków Kaliguli: „Cesarz tak mnie pieprzy, że wiecznie boki mnie bolą". Robert Karr był szczególnie zachłanny. Interesowała go władza i bogactwo. Otwarcie domagał się od króla tych dobrodziejstw za swoje pieszczoty i dozował je królowi na wagę złota. I oto już sługa Robert Karr stał się hrabią Rotchesterem. I wreszcie zechciał uczestniczyć w rządzeniu krajem. Tego nie mogli znieść dworacy. Roberta Karra zabito, a jego trupa z odciętą głową pozostawiono u bram pałacu. Przyniesiono go do Jakuba I, który szczerze go opłakiwał, nie mogąc zrozumieć złośliwości swych poddanych.

Następnym kochankiem Jakuba I był książę Buckingham, a kiedy zapytasz, Drogi Czytelniku, czy to ten z „Trzech muszkieterów"

Aleksandra Dumasa, potwierdzimy. Tak, ten sam, lecz nieco odarty ze swej aureoli doskonałości i romantyzmu. Wielki pisarz zbyt ideali-stycznie przedstawił tego kawalera, niby śmiertelnie zakochanego w Annie Austriaczce. W rzeczywistości wszystko było o wiele bardziej prozaiczne. Buckingham przyjechał do Francji razem z Karolem I po nieudanej wyprawie do Hiszpanii, gdzie bezskutecznie usiłowano wyswatać hiszpańską infantkę z angielskim delfinem. Ponieważ z tych zamiarów

nic nie wyszło, swat Buckin-420

gham wraz ze swym podopiecznym wyruszył do Paryża w poszukiwaniu innej narzeczonej. Znalazł ją. Księżniczka Henrietta Francuska, córka Henryka IV i Marii de Medici, siostra Ludwika XIII stanie się angielską królową, oczywiście w przyszłości, kiedy Karol I zostanie po śmierci ojca, Jakuba I, królem angielskim. Na razie toczą się negocjacje.

Buckingham występuje w blasku swej świetności. Nie ma w Luwrze ani w całej Francji takiego eleganckiego, pięknego i wspaniałego kawalera.

Wysoki, dobrze zbudowany, o niebieskich jak niebo i bezczelnych jak niezapominajka oczach, w purpurowym, aksamitnym ubraniu, wyszywanym ogromnymi perłami i mnogością brylantów. Jest ich tak dużo na ubraniu, kapeluszu, jelcu szpady, że książę wygląda jak bożonarodzeniowa choinka. Jak na prawdziwego eleganta, to lekka przesada, ale wrażenie to robi. Zwłaszcza że umyślnie słabo przyszyte brylanty podczas tańca zaczęły urywać się i rozsypywać po marmurowej podłodze ku zdumieniu zebranych. Kiedy damy rzuciły się, aby je zbierać i uczciwie zwracać ich posiadaczowi, Buckingham z galanteryjnym ukłonem oświadczył, że to dla nich prezenty. Jak tu nie zakochać się w takim „błyszczącym" kawalerze? Naturalnie, że osamotniona królowa Anna Austriaczka, nie mająca żadnej pociechy z męża, ani

seksualnej, ani uczuciowej, żywo odpowiedziała na zew serca. To nic, że w międzyczasie książę zdążył uwieść Marię de Chevreuse i kurtyzankę Marion Delorme -

jego starczy dla wielu dam. Tu, w Paryżu, podczas wieczornej przechadzki po parku doszło do skandalu, o którym długo będzie się mówiło na dworze. Otóż Buckingham, korzystając z okazji, że świta królowej Anny Austriaczki pozostała nieco w tyle, dając możliwość zakochanej parze pozostania sam na sam, pojmując 429

wszystko zbyt dosłownie, schwycił Annę Austriaczkę i zaczął ją w wiadomym celu taszczyć w krzaki. A ta, głupia, zamiast się z tego uradować, zaczęła wrzeszczeć wniebogłosy. Naturalnie, że świta nadbiegła, niedoszłego gwałciciela odepchnięto od królowej, a na drugi dzień Anna Austriaczka za pozwoleniem swej teściowej Marii de Medici przyjmowała przeprosiny Buckinghama w swej sypialni, leżąc w łóżku, ale w asyście dam dworu. Zakochany mógł tylko pocałować królową w rękę. Na tym się skończył ten głośny w historii romans. No tak, będą jeszcze miłosne listy, które niby to Buckingham nosił ukryte w jedwabnej chustce na szyi, w co zresztą trudno uwierzyć, przecież było ich dużo i nosiły ślady łez królowej. Może żałowała, że podczas tej księżycowej nocy przegapiła okazję?

Kiedy Buckingham wracał statkiem do Londynu, wraz z Henriettą Angielską, narzeczoną Karola I, w swej kajucie

powiesił ogromny portret Anny Austriaczki. Wszystko inne o tej tragicznej miłości wymyślił

Dumas, aby zabarwić romantyczną nutą swoją powieść, co mu zresztą wolno.

Prawdziwą miłością Buckinghama była nie Anna Austriaczka, tylko król Jakub I. Wystarczy, Drogi Czytelniku, przeczytać te miłosne listy, w których jeden jest „tatuśkiem i mężulkiem", a drugi „słodkim dzieckiem", żeby zrozumieć siłę tych uczuć. Jak w opętaniu, jak w amoku, wyrywają się oszalałemu z miłości Jakubowi I takie oto słowa w liście do Buckinghama: „Pluję na moje małżeństwo, pluję na królestwo, na wszystko, na wszystko, byleby znowu mieć ciebie w moich objęciach.

Boże, daj mi to szczęście, daj, daj!".

Dla „kochanego Stinni", tak król nazywał Buckinghama, jest wszystko.

Na piękną głowę Buckinghama do-

brodziejstwa i zaszczyty sypały się jak z rogu obfitości. Zrobił

oszałamiającą karierę. Zaledwie w ciągu dwóch lat Jakub I uczynił go lordem, admirałem i swym pierwszym ministrem.

Z barona wkrótce przeobraził się w markiza, hrabiego, wreszcie stał się księciem. Jego zuchwalstwo było nietypowe: wszystko robił z uśmiechem i dowcipem.

Ironizował nawet nie złośliwie i wrogów nie miał, jednak to dworzanin Felton zakłuł go sztyletem w 1587 r. Jakub I już nie mógł opłakiwać swego kochanka, bowiem od kilku lat nie żył, natomiast jego syn, Karol I, rozpaczał, bowiem zdążył polubić Stinniego i zaprzyjaźnić się z nim.

kochankowie króla Henryka III Walezego

Ten francuski król, który doszedł do władzy po śmierci swego brata Karola IX, syn Katarzyny Medycej-skiej, był dziwakiem. Przez dłuższy czas nie mógł się określić w swej seksualnej orientacji i w czasie dojrzewania w nim erotycznej konkretyzacji śmiertelnie się zakochał w Marii Klewskiej, nadwornej damie z orszaku jego matki. Miłość, jak mu się wydawało, była silna. Gorzko ubolewał, kiedy Maria wyszła za mąż za Konde-usza. Sam w tym czasie był polskim królem, który bardzo nie lubił

ani Polaków, ani swego królestwa. Zwłaszcza dokuczała mu Anna Jagiellonka, pięćdziesięcioletnia wdowa po Stefanie Batorym i siostra Zygmunta Augusta. Polscy panowie za wszelką cenę chcieli ją wydać za mąż za zaledwie dwudziestopięcioletniego króla. Naturalnie, że taka staruszka, i do tego urodą przez naturę nie-obdarzona, nie mogła się podobać Henrykowi III. A

panowie jak osy, codziennie niemal błagają króla, żeby zwrócił uwagę na jaśnie panią Annę Jagiellonkę. U niej, biedaczki, wkrótce miesiączka się skończy. „Spiszcie się, wasza wysokość, dajcie Polsce dziedzica, przecież przepada dynastia Jagiellonów". Dynastii Walezjuszów nie bardzo chcą patriotyczni Polacy.

Anna oczywiście plany matrymonialne snuje, dziewictwo jej dokucza.

Poprzedni mąż, Stefan Batory, żony nie rozpieszczał, 432

mieszkał na Litwie, a ona, biedna niewiasta, była wciąż seksualnie niewykorzystana. Henryk III, młodzieniec dobrze przez mamę Katarzynę Medycejską wychowany, robi dobrą minę do złej gry, uśmiecha się, na balach mazurka w pierwszej parze z Anną Jagiellonką prowadzi, swoją wściekłość zręcznie maskując, a potem w dworskich pokojach każe nadwornemu lekarzowi żyły otwierać i krew sobie puszczać, którą do Marii de Cleves listy miłosne pisze. Omal nie wykrwawił się na śmierć król polski z takiego nieumiarkowanego puszczania krwi, lecz radosna nowina z Francji nadeszła, niebezpieczny proceder przerywając: zmarł

jego brat Karol IX i jest wakat na francuskim tronie. Jak zwierzyna goniona przez psy, Henryk III ucieka nocą z Polski z niedużym orszakiem i tylko z jednym błaznem, a za nim, jak psy gończe, pędzą polscy magnaci, pragnąc króla

złapać i z powrotem na tronie osadzić. „Co to za nieodpowiedzialny król, co to ze swego państwa ucieka?" - psioczyli. Nie dogonili. Henryk III już jest we Francji i wkrótce zostanie koronowany na króla francuskiego. I nagle Henryk dowiaduje się o czymś strasznym: jego platoniczna ukochana, dla której tyle krwi przelał, zmarła. Mama i dworacy w obawie przed niepożądaną reakcją długo nie zawiadamiali króla o tej smutnej nowinie. Wreszcie zostawili mu na biurku pisemną informację. Ciężko przeżył Henryk III tę utratę. Trzy dni i trzy noce nie wychodził z pokoju, szlochał jak małe dziecko, a gdy wyszedł, to w czarnym mnisim ubraniu, obwieszony czerepami ludzkimi. W takim to niby maskaradowym kostiumie do kościoła szedł, modlić się o pokój duszy ukochanej. Cały pokój obwiesił tymi trupimi relikwiami, nawet na kołdrze rozkazał powyszywać czaszki - oto jak głęboko dotknęła króla śmierć ukochanej, z którą ani razu się nie przespał, co szczególnie było bolesne. Wiemy, jak królowie ciężko ten fakt przeżywają. Iwan Groźny, który nie zdążył zdeflorować swej trzeciej żony Sobakiny, rozpaczał: „Przecież dziewicą zmarła, przekleństwo, nie zdążyłem jej tego balastu pozbawić".

I chyba, Drogi Czytelniku, na tle tej utraty rozwijają się teraz u Henryka III homoseksualne skłonności. Z żoną Luizą Lotaryńską nie sypia wcale, a chodzi do jej sypialni jedynie po to, żeby wplatać w jej warkocze perły, osiągnął w tej

sztuce wielki kunszt. Matka, Katarzyna Medycejska, widząc , co się święci, i przewidując, że od tego zaplatania warkoczy dziedzic tronu prawdopodobnie się nie narodzi, zaczęła namawiać Luizę, żeby przespała się po cichu z jakimś przystojnym paziem, w imię patriotyzmu niech to zrobi, nie pozwoli zginąć dynastii Walezjuszy. Ale Luiza za żadne skarby nie chce męża zdradzić i ma w nosie patriotyzm, jej Pan Bóg jest bliższy, a on przecież zabrania małżeńskich zdrad, skoro nie można, niech te wszystkie królewskie dynastie giną w diabły...

Henryk III jest otoczony mignonami, swymi kochankami. Wymienić ich wszystkich, znaczy zająć bardzo dużo miejsca. Było ich dużo, coś około piętnastu sztuk. Wszyscy są jednakowi jak klonowane bliźnięta, kręcą tyłkami, mają umalowane usta, zakręcone włosy, są wysocy, silni, dobrze zbudowani i posłuszni swemu pryncy-pałowi. Mieszkali w pokoju podzielonym cienkimi przegródkami, które nawet do sufitu nie sięgały, każdy miał swój numer i zazwyczaj, gdy Henrykowi III przychodziła ochota na miłość, ze swego gabinetu krzyczał: „Numer piętnasty do mnie!". Piętnastka, zwykle wylegująca się na wąskim jak w więzieniu łóżku, szybko stawała na nogi, przygładzała włoski, polewała się perfumami czy

ambrą i hajda na miłosne uciechy z królem. Perfum mogła lać na siebie ile wlezie, król bardzo lubił zapach kwiatów, w

jego gabinecie i sypialni codziennie podłoga była obsypywana płatkami kwiatów, przeważnie róż.

Kaligula lubił deptać rozsypane po podłodze pieniądze, złote monety.

Henryk III deptał płatki róż. Każdemu swoje. Z biegiem czasu król zaczął

przejawiać kobiece cechy, tak że podejrzewamy, Drogi Czytelniku, iż w swych homoseksualnych związkach grał upokarzającą rolę kobiecą.

Ubierał się często w kobiece szaty, z dużymi dekoltami, obwieszał się drogocennościami. A gdy zobaczysz, Drogi Czytelniku, portret Henryka III z kolczykiem w uchu, nie ulegaj złudzeniu. To tylko malarz ograniczył

do jednej perły w uchu jego kobiece upodobania, w rzeczywistości nawet bieliznę nosił kobiecą i jak kobieta malował się i makijaż sobie robił.

Wieczorna procedura udawania się króla na spoczynek to było istne teatralne przedstawienie. Jeden mignon mu maseczkę z cielęciny na twarz nakłada, drugi delikatne rączki obkłada mu białym, w mleku moczonym chlebem, trzeci złoty nocniczek niesie, a pięciu odprowadza króla do łoża, dookoła którego jakieś woreczki z aromatycznymi ziółkami wiszą, i nawet z nocnej koszuli króla, z małego flakonika ambra na pierś kapie.

Wyrzucił w czorty ze ścian emblematy Karola IX - chłodną broń, a porozwieszał aromatyczne woreczki.

Swych mignonów bardzo kochał i wiecznie ich musiał opłakiwać. Ciągle ich zabijano albo w pojedynkach, bo lubili się bić na szpady, albo w ulicznych bójkach, tak że król nie nadążał na swych kolanach ich odciętych głów trzymać. Statystyka bardzo pesymistyczna. Kochanka Paula de Stuer zabito przy wejściu do Luwru, innego zabił mąż, nakrywszy go ze swoją żoną w łóżku,

Cuelus zginął w pojedynku, Maugiron w czasie bójki, jaka miała miejsce podczas nocnej eskapady, a ukochanego Gusta zabiła własna siostra Henryka III, królowa Margot. „Jego to za co?" - krzyczał zrozpaczony król. Lecz królowa Margot, małżonka Henryka IV, z którym utrzymywała niekonwencjonalne stosunki i nawet teraz musiała przyjmować porody jego kochanek, dobrze wiedziała, czym zawinił

Gusto. Kroniki królewskich domów, co prawda, obfitują w przykłady miłosnych zabójstw homoseksualnych kochanków, lecz żeby to miało miejsce w takiej obfitości, na taką skalę i z taką regularnością jak u Henryka III?

Zmarł ten król w 1589 r. w wieku trzydziestu ośmiu lat. Uściślijmy: został

zabity przez szaleńca, mnicha Jakuba Clementa, który miał dość wygłupów francuskiego króla, co to zapomniał o godności królewskiej, folgując swoim sodomistycznym namiętnościom.

Homoseksualne tragedie

„Królom wybaczają kochanki, lecz nigdy kochanków".

Ludwik XVIII

Niewesoła to perspektywa być zabitym przez własnego kochanka, gdy na dodatek jesteś królem, możnym i władczym, zdobywcą wielu obcych terytoriów. Właśnie taki los spotkał ojca Aleksandra Macedońskiego, macedońskiego króla Filipa II. Wieszczka, baba z Delf, wiecznie pijana i otumaniona jadowitymi oparami, z otchłani śmierdzącej jamy głosząca swe proroctwa, ani słowem nie wspomniała o losie króla Filipa, że ma być uśmiercony przez własnego kochanka. Coś tam dużo bełkotała 0 narodzeniu lwa - syna, który stanie się władcą świata, i ani słowa o tym, żeby strzegł się Pauzaniusza, swego przybocznego oficera, zakochanego w królu po uszy i od czasu do czasu dzielącego z nim łoże. Filip II nie rozdwoi się - miał siedem żon, każdą trzeba udobruchać seksualnie, żeby nie czuła się odtrącona, a sperma swoją miarę ma i dla wszystkich kobiet i mężczyzn jej po prostu nie starczy.

Ktoś musi czuć się pokrzywdzony. W wypadku Filipa pokrzywdzonymi czuły się dwie osoby: kochanek Pauzaniusz i żona króla Olimpias.

Ubzdurała sobie ta Molosska, że musi być pierwszą żoną i

dominować w sercu Filipa niezależnie od tego, ile on ma żon czy kochanek. Uważała, że to jest jej prawo,

tym bardziej że na początku ich związku Filip II był w niej śmiertelnie zakochany. Zobaczył ją w niecodziennych okolicznościach, w aureoli tajemniczych misteriów. Córka Mollosów Olimpias, opleciona żmijami, jak grecka hetera różami, bosa, z rozpuszczonymi włosami, tańczyła przy ognisku w szalonym wirze, obdarzając mężczyzn tajemniczym uśmiechem, a jej oczy płonęły namiętnością jak rozżarzone węgle. I tyle było w niej piękna, powabu, tajemniczości, że Filip II natychmiast się w niej zakochał i uczynił nie swoją kochanką, lecz ukochaną i umiłowaną żoną.

Trudny miała charakter: władcza, dumna, niepokorna, kapryśna i z politycznymi ambicjami. Gdy urodziła Filipowi Aleksandra, z zimną krwią truła bastardów swego męża, żeby pozbawić ich tronu. Powiadali, że nieślubny syn Filipa II, Arrydajos, który był miłym i układnym chłopcem, nagle zidiociał. Przypisywano to temu, że Olimpias regularnie truła go jakąś swoją pogańską trucizną i uspokoiła się dopiero wtedy, gdy Arrydajos stał się bezpieczny. Idiota nie mógł zostać królem. Jak pokażą dalsze wydarzenia, pomyliła się z kretesem. Właśnie ten idiota pod kierunkiem swej małżonki zasiądzie na macedońskim tronie. Wydarzy się to znacznie później, już po śmierci Filipa II, gdy między

Olimpias i krewnymi Filipa zacznie się walka o władzę.

Dwie dumne osoby - mężczyzna i kobieta - nie mogą żyć w zgodzie, jeśli żadna z nich nie chce iść na ustępstwa. Wkrótce po zawarciu małżeństwa i urodzeniu przez Olimpias córki Kleopatry, o dwa lata młodszej od Aleksandra, stosunki między małżonkami tak się pogorszyły, że Filip przestał nawiedzać małżeńskie łoże, czym doprowadzał Olimpias do szewskiej pasji. Jest to bowiem wyraz najwyższej pogardy dla żony, o czym dobit-

nie nas przekonał wielosłowy psycholog, znawca ludzkiej duszy, Fiodor Dostojewski. U niego książę Stawrogin, ekscentryczny bogacz, ożeniwszy się z idiotką, zastrzegł sobie, że nigdy nie wejdzie do małżeńskiego łoża. Biedna idiotka uważała ten czyn za gorszy od śmierci.

A co odczuwała żona Ludwika XII, Joanna „Brzydka", kiedy jej ojciec, Ludwik XI, siłą kazał prowadzić Ludwika XII, jej męża, do małżeńskiej sypialni? Wyznaczeni oficerowie śledzili, jak ten rozkaz został

wypełniony. I gdy rozgorączkowany Ludwik XII, grając w piłkę, zapominał o małżeńskich obowiązkach, oficerowie podchodzili do niego i mówili: „Wasza wysokość, czas już wam się z żoną przespać". Przyszły francuski król, nachyliwszy głowę, jak na katorgę szedł do sypialni swej brzydkiej żony, żeby tam całą noc przesiadywać na krześle

- tak mu obrzydło pieprzenie się z żoną. A gdy jego władczy teść zmarł i Ludwik XII stał się królem Francji, ze łzami w oczach błagał swoją małżonkę, żeby dała mu rozwód. Dała i poszła do klasztoru, z biegiem czasu zali-czona została w poczet świętych.

Olimpias taką pokorną nie była, ona zataiła zemstę. Uknuła wspólnie z kochankiem Filipa II spisek, żeby go zgładzić. Olimpias, namiętna i gwałtowna, praktykująca mistyczne rytuały, nie chciała i nie umiała wybaczyć mężowi innych żon i licznych kochanek. Czarny kot przebiegł

między nimi i do chłodu lodowej góry oziębił ich stosunki, które z biegiem czasu przeistoczyły się w jadowitą nienawiść.

Aleksander ubóstwiał swoją matkę. Uwierzył, że jego prawdziwym ojcem jest sam bóg Zeus. To właśnie ten bóg-erotoman, wiecznie zdradzający swoją małżonkę Herę, wkradał się do łoża niewiast w wiadomym celu pod różnymi postaciami: łabędzia, byka, żmii czy nawet 431

złotego deszczu. Do Olimpias wślizgnął się pod postacią ogromnej żmii.

Filip II podpatrzył, jak jego żona ko-pulowała ze żmiją no i ucierpiał z tego powodu. Zeus pozbawił go prawego oka. Bogowie bowiem nie lubią wścibskich mężów, którzy przeszkadzają im kopulować z ich żonami.

Filip II jednak nie mógł opanować swej ciekawości. On jako tako jeszcze tolerował, że Molosski karmiły dzieciątka żmij swoją piersią, lecz żeby jeszcze i współżyć z nimi? Czy to nie za wiele?

Wiele mistyki było związane z urodzeniem się Aleksandra macedońskiego. Gdy Olimpias męczyła się ciężkim porodem w Pełli, stolicy Macedonii, w dalekim Efezie, w Małej Azji, bogini Artemida pozostawiła swoją świątynię, żeby przylecieć na pomoc Olimpias.

Nieroztropnie zrobiła. Swego lokum nie wolno zostawiać bez opieki. Ten fakt wykorzystał szewc Herostrates, za wszelką cenę pragnący niecnym czynem wleźć do historii. Spalił świątynię Artemidy, jeden z siedmiu cudów świata, z jej czarodziejskim słowem „abrakadabra". Gdy tego desperata prowadzono na tortury, krzyczał: „A jednak wszedłem do historii, jak bogów kocham, wszedłem!". Istotnie, wlazł na chama. Każdy uczeń szkoły podstawowej musi wiedzieć o szewcu Herostratesie, który spalił świątynię Artemidy.

Efez, stolica Małej Azji, tak ukochana przez Aleksandra Macedońskiego!

Świątynia, za jaką uważano całe miasto, otoczona murem, dająca schronienie zbiegom i przestępcom. Żaden z przedstawicieli prawa nie mógł wejść do tej świątyni, żeby aresztować przestępcę, który był

całkowicie bezpieczny w tym azylu. Raz do roku główny kapłan z wielką pompą opuszczał swoją siedzibę i wizytował okolicę. Te wyprawy trzymały w napięciu całe miasto. Herodot, starożytny historyk, widział

hałaś-

liwe łodzie pełne mężczyzn i kobiet: mężczyźni grali na fletach, kobiety wprawiały w ruch grzechotki. Uroczyście były składane ofiary. Jednym ze znakomitych władców Efezu był najbogatszy człowiek świata, Krezus.

Tu także dokonano wielu zabójstw. Tu, w Efezie, Laodyka, żona syryjskiego króla Antiocha II, zabiła swego męża, a Kleopatra, kochanka, a potem żona Marka Antoniusza - swoją siostrę Arsinoe. Juliusz Cezar, który podczas aleksandryjskiej wojny wziął Arsinoe do niewoli, mimo nalegań Kleopatry, nie zdecydował się jej zabić: wysłał ją do Efezu, aby tam służyła w świątyni. Kleopatra, gdy związała się z Markiem Antoniuszem, zrealizowała swoją zemstę na siostrze: zmusiła Marka Antoniusza, żeby zabił Arsinoe.

Aleksander Macedoński, gdy urósł i wyruszył ze swoim wojskiem zwojować świat, odbudował spaloną świątynię Artemidy i wdzięczna bogini, wyzwoliwszy się ze statusu bezdomnej, jego ukamienowaną matkę przeobraziła w

syrenę. Pływa Olimpias po Morzu Śródziemnym i topi statki rybackie, jeśli rybacy nie zdążą roztropnie krzyknąć, zobaczywszy jej łuskowaty ogon: „Aleksander Macedoński jest żyw i rządzi światem". Wówczas Olimpias nie rusza rybackich statków.

Tak wejdzie do legendy matka Aleksandra Macedońskiego. Nastąpi to znacznie później. Na razie, nie mogąc wybaczyć mężowi zdrady, zwłaszcza gdy Filip II kolejny raz się ożenił, z młodziutką Kleopatrą, która urodziła mu syna, nadąsana Olimpias odjechała do Epiru i tam rozmyśla o zemście. Uprzedzając fakty, Drogi Czytelniku, wspomnijmy, że po śmierci męża Olimpias zgładzi Kleopatrę. Rozkaże jej się zabić, posyłając truciznę. Ta wykonała ten rozkaz. Syna Filipa II i Kleopatry Aleksander Macedoński udusił zaś srebrnym drutem.

433

Śmierć Filipa II nastąpiła w 336 r., podczas ślubu jego córki Kleopatry z jej wujem, czyli rodzonym bratem Olimpias, Aleksandrem, królem Epiru.

Wychowywał się Aleksander w Pełli, w Macedonii, na dworze Filipa.

Chodziły uporczywe słuchy, że przez pewien czas był jego kochankiem.

O tempora, o mores! Co za czasy, co za obyczaje

starożytnych! Wydają królowie za mąż swe córki za swoich kochanków bez najmniejszego zażenowania!

Czy nie powinna ta wiedza jeszcze bardziej rozzłościć Olimpias i przyspieszyć śmierć męża? Istotnie. Zabójstwo Filipa miało miejsce akurat na weselu Kleopatry. Dokonał tego bestialskiego, zuchwałego czynu kochanek Filipa, jego przyboczny oficer Pauzaniusz, który był w zmowie z Olimpias.

Obecnie, gdy autorka dostatecznie dokładnie przestudiowała wiele dzieł o miłości homoseksualistów i relacje znanych seksopatologów na ten temat, autorytatywnie może powiedzieć, jakimi nieziemskimi namiętno-

ściami targana jest homoseksualna miłość. Nawet w relacji miłosnych stosunków między kobietami i mężczyznami nie bywa ona tak namiętna, tak gorąca, tak tragiczna. Jak wskazują liczne przykłady, homoseksualiści, królowie czy zwykli śmiertelnicy, bardzo ciężko znoszą zdrady kochanków. Nierzadko nawet popełniają z tego powodu samobójstwa.

Pauzaniusz, będąc śmiertelnie zakochany w Filipie, z trudem znosił jego żony i kochanki, lecz gdy Filip nieostrożnie go zostawił, zakochawszy się w młodziutkiej Kleopatrze, myślał o samobójstwie. Jako tako jednak opanował melancholijny stan ducha. Lecz pewnego razu

wydarzyła się rzecz straszna: jego oficerowie gwałcili go przez całą noc, a na koniec wyszydzili i pozbawili czci.

On naturalnie poszedł ze skargą do Filipa, pewien, że ten surowo ukarze oficerów. Lecz Filip, zajęty swoją młodą żoną Kleopatrą, nawet nie zareagował na skargę i wszystko puścił płazem. Oprawcy nie zostali ukarani. Pauzaniusz poprzysiągł sobie okrutną zemstę. Postanowił, że Filip musi zostać zabity. I gdy podczas wesela córki wesoły i trochę podchmielony Filip II wchodził na salę teatralną, z tłumu wyskoczył

Pauzaniusz i wbił mu w serce miecz. Filip II zmarł od zadanego ciosu.

Pauzaniusz zaczął uciekać, goniony przez oficerów Filipa II. Na skraju lasu czekały na Pauzaniusza zawczasu przygotowane przez Olimpias dobre konie. Niestety jeden koń zaplątał się w łodygach winorośli.

Oficerowie Filipa go dogonili i zabili na miejscu. Trup Pauzaniusza został

zawieszony na szubienicy. Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy w nocy przyszła tam Olimpias i obsypała trupa girlandami kwiatów. Potem z przepychem pochowała Pauzaniusza, zabójcę jej męża. Dla nikogo już nie było tajemnicą, że maczała palce w zabójstwie Filipa II.

A teraz matkę Aleksandra Macedońskiego, Olimpias, prowadzą na kaźń.

I już nie uratuje jej Artemida, jak uratowała ongiś podczas narodzin jej syna, o zbyt wielkie przestępstwa Olimpias jest oskarżona, zbyt dużo ludzi zabiła, krew lała się potokiem po ulicach, owdowiałe żony, osierocone dzieci, których ojców zabiła matka Aleksandra Macedońskiego, wołały o pomstę.

Władza! Magiczne i szatańskie to słowo. Na przestrzeni dziejów i do dnia dzisiejszego krew się leje, bo ktoś pragnie władzy. Jej, Olimpias, władzę zabrała wnuczka jej męża Filipa, Eurydyka, i jego nieślubny syn idiota Arrydajos. Truła go Olimpias, gdy był dzieckiem, specjalną trucizną, żeby stał się upośledzony umysłowo i nie zagrażał władzy jej syna Aleksandra Macedońskiego.

435

A jednak zagroził, lecz nie Aleksandrowi, a jej, Olimpias. Po śmierci Aleksandra Macedońskiego królową Macedonii została ogłoszona Eurydyka, wnuczka Filipa II, a królem Arrydajos, za którego Eurydyka wyszła za mąż. Zdecydowała się wziąć za męża psychicznie chorego człowieka, żeby tylko mieć władzę. Olimpias, która uważała, że tylko ona powinna być królową Macedonii, nie mogła się z tym pogodzić. Zebrała wojsko i wyruszyła na

Macedonię. Walki prawie nie było. Na magiczne słowa: matka Aleksandra Macedońskiego, miasta poddawały się bez walki. A gdy weszła do Pełli, ogłosiła się królową i rozpoczęła krwawą rozprawę z każdym, kto był po stronie Eurydyki. Codziennie leciały dziesiątki głów, krew zalała stolicę Macedonii. Płacz i jęki wdów i sierot nie zagłuszały przekleństw, jakie padały na Olimpias. Była okrutna i bezwzględna. Gdzieś w Azji Mniejszej namiestnik Macedonii Kassander, diadoch Aleksandra Macedońskiego, z przerażeniem dowiadywał się od gońców o krwawej rozprawie Olimpias. Spieszył się, żeby przerwać tę krwawą rzeź, lecz nie zdążył. Eurydyka i Arrydajos byli już martwi.

Wrzucono ich na rozkaz Olimpias do lochów, do wąskiej i wilgotnej celi.

Skąpy posiłek - kawałek jęczmiennego placka i dzban wody, podawano przez mały otwór. Na mokrej ziemi siedziała Eurydyka i ściskała głowę swego męża półidioty, który z trudem pojmował, gdzie się znajduje, i był

wiecznie głodny. Płakał biedny, szlochał jak małe dziecko, brakowało mu sił, aby znosić głód i chłód. Eurydyka oddawała mu swój kawałek jęczmiennego placka, swoją porcję wody, ogrzewała własnym ciałem, bowiem po swojemu kochała tego męża idiotę, który tak radośnie, z taką dziecięcą prostoduszno-ścią oddawał władzę w jej ręce. Dla siebie chciał

tylko

jednego - miłości swej żony. Dobry i miły, prawie była z nim szczęśliwa jako kobieta, po co zachciało jej się władzy?

Hardo czekała na śmierć, postanowiwszy, że umrze po swoim mężu, nie zostawi go samego, nie narazi na to, aby patrzył na jej martwe ciało. Tak też się stało. Pewnego razu zaskrzypiały żelazne drzwi celi, weszło dwóch żołnierzy z mieczami i wbili je w pierś jej męża. Ciało rzucono w kąt celi. Eurydyka resztkami wody z dzbana, jak mogła, obmyła rany Arrydajosa, pocałowała jego martwą twarz: „Śpij spokojnie, mężu" -

wyszeptała. Oczekiwała, iż trupa zabiorą z celi, na próżno miała taką nadzieję. Olimpias wiedziała, co robi: chciała do końca poniżyć Eurydykę, zanim pozwoli jej umrzeć. Niech wącha rozkładającego się trupa męża, niech truje się trupim zapachem, najgorszym zapachem na świecie. Za kilka dni trup zaczął się rozkładać. Nie było czym oddychać, Erydyka dosłownie dusiła się w tym odorze, patrzyła, jak po trupie męża poczęły pełzać tłuste robaki. Nareszcie Olimpias przysłała do celi trzy rzeczy: miecz, truciznę i jedwabny sznur, dając możliwość Eurydyce, aby sama wybrała rodzaj śmierci. Nie usatysfakcjonowała wszakże Eurydyka tyranki Olimpias. Umarła bez jej pomocy, wzgardziwszy jej darami, powiesiła się na własnym pasku.

Kassander przybył wreszcie do Macedonii. Aresztował Olimpias, sąd ogłosił wyrok: śmierć przez kamienowanie. Okrutna, haniebna śmierć została zgotowana dla matki Aleksandra Macedońskiego.

I oto Olimpias w białym chitonie, bosa, stoi przed tłumem, dumna i wielka w swej doń pogardzie. Naród jakby nie słyszy nawoływań Kassandra, aby zabić matkę Aleksandra Macedońskiego. Nikt nie ma odwagi rzucić

w nią pierwszy kamieniem. Ile trwa milczenie tłumu? Godzina, dwie, wieczność? I wreszcie ktoś nieśmiało rzucił kamieniem w Olimpias.

Kamień zatoczył łuk i uderzył w jej pierś. Ciemna plama krwi od rany. A ona nawet nie drgnęła. Tak stała, wyprostowana i dumna Molosska, okrutna i władcza, całe życie pożerana namiętnością najsilniejszą ze wszystkich - namiętnością władzy. I nagle grad kamieni posypał się na Olimpias. Upadła. Jeszcze jakiś czas wzdragały się jej plecy od każdego uderzenia. Wreszcie ciało ucichło: Olimpias była martwa.

***

Krwawe tragedie rozgrywają się na królewskich dworach z powodu różnic w pojmowaniu seksu między mężem i żoną.

On lubi arbuza, ona świńską chrząstkę. Czyli on lubi mężczyzn, ona stosunki heteryczne.

Namiętności męża pojąć nie może, zaakceptować też, no i tragedia w królewskim pałacu. Leje się krew, bowiem albo małżonka królowa zabija męża, albo on, spostrzegłszy, że żona ma zamiar go zabić, uprzedza ten fakt i zabiją ją, rzadziej do klasztoru wywozi.

Zauważono, że krwawe tragedie rozgrywają się na tych dworach, gdzie zazdrość żony o męża przeplata się z zazdrością o niego jego seksualnego partnera. Takie wrogie siły, choć diametralnie przeciwstawne, mogą się połączyć w zgodną koalicję i wystąpić przeciwko biseksualiście, zwłaszcza jeśli ma on trudności z określeniem preferencji swego uczucia i egoistycznie uszczknie trochę z męskiego, trochę z kobiecego ciała.

Połowiczności uczuć nie darują ani mężczyźni, ani kobiety, no i stąd biorą się zabójstwa.

***

I znowu nowa homoseksualna tragedia, tym razem na angielskim dworze w XIV w. Bohaterka - angielska

królowa Izabela, przezwana za swoje okrucieństwo i przynależność do Francji (jej ojciec, to francuski Filip

Piękny) „Wilczycą z Francji".

„Wilczyca z Francji" przyjechała w odwiedziny do swego papy, do Paryża, w wysoce niewesołym humorze i nawet trochę nieszczęśliwa. Jej mąż, angielski król Edward II, sumiennie napłodziwszy czworo dzieci, dwóch synów i dwie córki, na zawsze wyszedł z małżeńskiego łoża i przeskoczył do łoża swego kochanka Gavestona, bo był biseksualistą z przechyłem bardziej w stronę organów męskich niż żeńskich. A ponieważ uważał, że obowiązek wobec ojczyzny wykonał sumiennie, dał królestwu delfina, to śmiało może pofolgować swym nietypowym namiętnościom.

Izabela była bardzo zazdrosną kobietą. Zdrad nie wybaczała, a to, że mąż wolał męskie ciało od jej ciała, tak doskonałego i tak jeszcze świeżego, napawało ją szczególną nienawiścią do niego i jego kochanka. Żadna kobieta nie lubi, kiedy mąż ją zdradza, lecz szczególnie boli niewiasty, gdy małżonek zdradza z mężczyzną. Ale jeszcze gorzej znosi to wszystko królowa, kiedy mąż zabiera jej klejnoty i daje w prezencie swemu kochankowi. Tak uczynił Edward II, zabierając klejnoty Izabeli i obdarowując nimi swego kochanka Gave-stona. „Cóż to, klejnoty kobiet stają się ozdobą mężczyzn?" - zakpiła Izabela, gdy zobaczyła na szyi Gavesto-na swe ulubione perły, a w uszach swe brylantowe kolczyki.

Ufryzowany i mocno uperfumowany, namaszczony

aromatycznymi olejkami, zniewieściały Gaveston zbył królową pogardliwym spojrzeniem, znał swoją siłę u boku zakochanego króla, a Izabela przestraszyła się o swoje życie. Taki miłośnik damskich klejnotów nie zawaha się ją zabić, bowiem, jak powiedział dowcipnie Brantóme: „I królową zabić można, jeśli zaistnieje taka potrzeba".

Historia, Drogi Czytelniku, co prawda zna drastyczne przykłady, gdy królowie zabierali podarowane klejnoty jednej kochance, żeby podarować je drugiej. Tak na przykład zmarły na chorobę weneryczną francuski król Franciszek I na rozkaz swej kochanki d'Estamp, która domagała się klejnotów drugiej kochanki króla, do której uczucia króla zgasły, poszedł do niej i bezpardonowo rozkazał jej oddać kosztowności.

Dama nie sprzeciwiała się i zgodziła się oddać co do jednego brylantu, poprosiła tylko o kilka dni czasu, żeby jeszcze ostatni raz nasycić wzrok tym skarbem. Król się zgodził. Lecz kiedy przyszedł po klejnoty, ona wręczyła mu roztopioną i zwęgloną kulę. Przetopiła cały podarowany jej przez króla skarb. „Proszę bardzo, wasza królewska mość - zwróciła się do króla. - Zwracam wam wszystko, co od was otrzymałam niegdyś w lepszych czasach. Niech to sobie nosi na zdrowie wasza obecna kochanka". Król miał poczucie humoru. Głowy żartownisi nie odciachał i do ciemnicy jej nie wrzucił. Po prostu zaśmiał się, oceniając

dowcip swej byłej faworyty.

Takiej wielkoduszności nie miał angielski król Henryk VIII, gdy przyszedł zabrać pierwszej żonie, Katarzynie Aragońskiej, jej klejnoty dla drugiej żony, Anny Bo-leyn. Katarzyna, uwielbiająca cudowne perły, z którymi się nie rozstawała, z siłą cisnęła nimi o podłogę: „Masz, Wasza Wysokość, niech udławi się nimi wasza kochani-ca!". Henryk VIII starannie zdmuchnął kurz z pereł i jeszcze ciepłe od szyi Katarzyny własnoręcznie założył na szyję Anny Boleyn. No i co, zachowała swą szyję? Klejnoty drogocenne jej kazano zdjąć, kiedy pod topór kata szła: przydadzą się następnej żonie króla.

Izabela poczucia humoru miała mało. Zobaczywszy swe klejnoty na szyi i w uszach Gavestona, zakipiała nie-448

nawiścią i postanowiła faworyta zwyczajnie zabić. Nie zdążyła tego zrobić, baronowie ją uprzedzili.

Dworacy byli okropnie niezadowoleni z coraz to bardziej zuchwałego królewskiego faworyta. O tym, jaki wpływ mieli kochankowie królów na swych władców, można by monografię napisać. Temat to, Drogi Czytelniku, nader interesujący, bowiem nie było chyba jeszcze na świecie żadnego króla homoseksualisty, którym by nie rządzili jego kochankowie. „Ja jeszcze nie spotkałem w świecie, żeby jeden mężczyzna (w danym wypadku król) tak nieprzytomnie kochał się w drugim" - pisał kronikarz

tamtych czasów, mając na uwadze Edwarda II i jego kochanka Gavestona. Był Gaskończykiem z pochodzenia i króla znał

od dzieciństwa. Wielu badaczy uważa, iż fundament takiej homoseksualnej miłości zakłada się w dzieciństwie. Król był sierotą, jego rodzice wcześnie zmarli, matka, gdy miał dwa lata, ojciec przez dziesięć lat pozostawał wdowcem. W tym czasie na dwór królewski trafił młody Piers Gaveston, który wkrótce stał się ulubionym przyjacielem królewicza. Możliwe, że to Piers nauczył Edwarda II homoseksualnych praktyk. Domyśliwszy się tego, Edward I wyrzucił Gavestona z pałacu, a nawet raz w ataku złości wyrwał mu pęk włosów. Po upływie pewnego czasu, widząc, jak bardzo syn tęskni za swym przyjacielem, Edward I pozwolił mu wrócić na dwór. I tak jeszcze kilkukrotnie będzie wyrzucany i przyjmowany z powrotem, lecz gdy miłość ich stała się jawna i naruszała przyjęte moralne normy, Kościół zaczął domagać się ostatecznego usunięcia Gavestona z królewskiego pałacu. Edward I tym razem był twardy: zabronił Piersowi przebywać w Londynie, odsyłając go do odległej prowincji. Po śmierci Edwarda I w 1307 r., gdy na tron wstąpił trzynastoletni Edward II,

natychmiast zażądał powrotu Gavestona do pałacu i od razu nadał mu tytuł księcia, co było nadzwyczaj bulwersujące dla Anglików. Bowiem, jak wiemy, hierarchia

tytułów w Anglii jest taka: baron, hrabia, markiz, a następnie książę. Gaveston trzy szczeble przeskoczył dzięki miłości, jaką darzył go król. Naturalnie, że wśród arystokracji angielskiej rosło niezadowolenie z powodu niesłychanego awansu Gavestona. Królowie przecież nie powinni demonstrować otwarcie swej miłości do kochanków. To drażni dworaków i denerwuje lud. Edward II wcale nie krył się ze swoją miłością do faworyta, wręcz przeciwnie, demonstrował ją ostentacyjnie. Szczególnie oburzyło arystokratów to, że Gaveston pewnego razu zjawił się w pałacu odziany w purpurową mantię, co było przywilejem królów. W 1307 r. zebrał się parlament, który kategorycznie zażądał usunięcia Gavestona. Król musiał się temu podporządkować i z bólem serca wysłał swego kochanka do Irlandii, jako generalnego namiestnika. Rozłąkę przeżywa bardzo ciężko i nawet osobiście odprowadza Gavestona aż do Bristolu. Stąd Gaveston statkiem udaje się do Dublina. Tam, zrzuciwszy maskę pieszczocha, przejawia niezwykłe męstwo i tłumi powstanie, król zaś przygotowuje grunt do powrotu swego kochanka. Nie wiadomo, jakich użył sposobów, że parlament wreszcie zezwolił Gavestonowi powrócić na królewski dwór. I właśnie odtąd wpływ Gavestona na króla stał się niemal nieograniczony. Jednocześnie rozwinęła się Piersie pyszałkowatość i duma. Z jawną pogardą odnosi się do dworaków, kpi sobie z królowej i daje do zrozumienia, iż miłość króla do niego jest o wiele większa niż do niej. Baronowie, zmęczeni pyszałkowatością faworyta, wreszcie decydują się na ostateczny krok -

zabijają Gavestona. Najpierw spoili go winem, a gdy mocno 442

zasnął, odcięli mu głowę. Zwłoki Gavestona porzucili w pobliżu lasu, przekonani, że przyjdą dzikie świnie i zjedzą trupa. Cztery dni leżał w polu, zanim pojawiło się tam dwóch szewców z grubymi igłami i dratwą, i przyszyli ordynarnym ściegiem odciętą głowę do tułowia. Następnie zwłoki zanieśli do królewskiego pałacu, sądząc, że otrzymają od króla sutą zapłatę. Smutku króla nie sposób opisać. Edward II zamknął się w swoim pokoju i kilka dni trzymał na kolanach głowę swojego kochanka (tułów leżał na perskim dywanie), opłakując go tak, jak kochanek opłakuje utratę kochanki. Potem rozkazał z przepychem pochować Gavestona i nawet nosił się z zamiarem wzniesienia mu mauzoleum, lecz wkrótce tego pomysłu zaniechał, bowiem zakochał się w innym mężczyźnie, którym był niejaki Despenser. Historia lubi się powtarzać: ta sama prawie nieograniczona władza kochanka, obsypywanie go zaszczytami, bogactwem i posadami, wielka namiętność i zaniedbana żona, lejąca po nocach gorzkie łzy, nie mogąca wpłynąć na męża.

Baronowie przez parlament otwarcie zaczęli domagać się od Edwarda II, aby wydalił kochanka z dworu. Ten postawił na swoim i rozpoczął

otwartą wojnę z parlamentem. Mało tego, zaczął

prześladować tych dworzan, którzy maczali palce w zabójstwie Gavestona, aranżując im identyczną śmierć jak ta, którą urządzili jego kochankowi. Baronowi Mortimerowi odciął głowę i potem rozkazał również dratwą ją przyszyć do tułowia. To wszystko widział Roger Mortimer, jego syn. Udając zakochanego w Izabeli, uczynił ją swoją kochanką i wraz z nią przyjechał

do Francji. W obawie o swoje życie Izabela przyjechała do ojca do Francji i tu w Paryżu rozwinęła burzliwą intrygę, w której wyniku spadły głowy kochanków jej bratowych, a one same, trzy siostry, zostały osadzone w więzieniu.

We wszystkim jednak jest winna nie Izabela, a wieża Nesle o ponurej, legendarnej sławie. Wieża ta obrosła różnymi mitami, chętnie chwytanymi przez biografów, tak że nie wymagaj od nas, Drogi Czytelniku, dokumentalnej prawdy, możemy tylko służyć mitami i legendami. A one są takie:

Filip Piękny był wdowcem i nikt z historyków czy biografów nie może nam wyjaśnić, gdzie się podziała ta niewiasta, która urodziła królowi trzech synów, kolejnych francuskich królów: Ludwika X Kłótliwego, Filipa V Długiego i Karola IV Pięknego. Zwłaszcza po tym, jak to według legendy urządziła sobie na wieży Nesle przytulny miłosny zakątek, do którego zwabiała na noc biednych studentów, żeby nad ranem ścinać im głowy, wkładać je do skórzanych worków i

rzucać w dół, wprost do Sekwany. Trupy znajdowano później, lecz dochodzenie nie przyniosło żadnych rezultatów: nikt nie miał odwagi obwinie królowej, żony potężnego króla, o takie zbrodnie. I oto nagle Joanna, bo tak się zwała małżonka Filipa Pięknego, zniknęła w tajemniczy sposób. Można się tylko domyślać, ze została zgładzona.

Filip Piękny nie miał ani czasu, ani chęci, aby rozwiązywać małżeńskie problemy swej córki Izabeli. Sam ma problemy z templariuszami, którzy osiągnęli niezwykłą we Francji moc i siłę, posiedli niebotyczne bogactwa, zagrażając samodzielności króla.

Naród, który na ogół trafnie daje przezwiska swym władcom, pomylił się tylko w jednym: nie dodał do Filipa Pięknego przydomka Okrutny, cechowało go szczególne okrucieństwo. Wsławił się bowiem w historii swym okrucieństwem w stosunku do templariuszy, których masowo poczęto palić na stosach. Tępił ich Filip Piękny, oskarżając o herezję.

Dalsze umocnienie zakonu

zagroziłoby francuskiej monarchii i Filip Piękny w zmowie z papieżem Bonifacym VIII posyłał ich na stos. Płonęli jak chrust w pogodny dzień.

Filip Piękny był mądrym królem. Kierując się względami rabunkowymi i politycznymi, postarał się oblec swe okrucieństwo w moralizatorską frazeologię.

O tym, że deprawacja templariuszy miała miejsce, dowiadujemy się z prac francuskiego historyka Micheleta. Ich tajemnicze misteria były niczym innym jak tylko haniebnym wzorcem najohydniejszych praktyk seksualnych. Reguła tego zakonu zabraniała mężczyznom obcowania z kobietami, tylko z mężczyznami. Podczas ceremonii przyjmowania do zakonu nowego członka braciszkowie całowali go nie tylko w usta, lecz i w obnażony tyłek. Zachęcano do wyuzdanych czynów z braciszkami.

Wielu rycerzy żyło ze sobą, tworząc pary homoseksualne. Przyjmowany do zakonu musiał wyrzec się chrześcijaństwa i napluć na krucyfiks.

Templariusze uprawiali swoistą prostytucję, z pogardą odnosili się do świata.

W wyniku dobrze zorganizowanej propagandy Filipa Pięknego we Francji nastąpił wybuch powszechnej nienawiści do templariuszy. Swoją drogą, członkowie tego zakonu prowokowali ludność do takiego do nich stosunku. Byli aroganccy, chciwi, próżni, złośliwi i byli pijakami. Istniało nawet powiedzonko: „Bluźnić i pić jak templariusz". W 1307 r. Filip Piękny może być zadowolony: zakon prawie całkowicie został

wytępiony, ludności Francji homoseksualizm już nie groził.

Gdy templariusze przyjmowali na placu królewskim męczeńską śmierć, na górze, w wieży Nesle, synowa króla, Małgorzata Burgundzka, zmęczona miłością ze swym kochankiem, stała na balkonie, marzycielsko się przeciągała i mówiła: „Jak to cudownie oddawać się uko-

chanemu, słysząc krzyk i jęki heretyków". Małgorzata była sadystką. U

niej seks i ból stały obok siebie. Ze swym mężem Filipem strasznie się nudziła. Nie był on w stanie zadowolić jej zmysłów. Był nieśmiały w łóżku, od kobiety wymagał seksualnej bierności. Małgorzata zaś, kobieta o cechach nimfomanki, wymagała burzy i wichru w alkowie. Wraz z nią na wieży Nesle uprawiała miłość jej siostra, Blanca, a kuzynka Joanna była tego bierną obserwatorką, czyli uprawiała miłość czysto wizualną, tak obecnie się czyni się to przez Internet.

Izabela „Wilczyca z Francji" przywiozła szwagier-kom w prezencie sakiewki napełnione złotem. Obie siostry podarowały te sakiewki swym kochankom, braciom, a ci, niemądrzy, zawiesili je sobie u pasów.

Zobaczywszy swoje sakiewki, które podarowała szwagierkom, przy pasach nadwornych kawalerów Izabela

o swoich podejrzeniach powiedziała ojcu. „Ojcze, twoje synowe zdradzają mężów, twych synów"

- oświadczyła. Filip Piękny, który miał chwalebny zwyczaj sprawdzania przez dowody rzeczowe - każdego donosu, rozkazał straży, aby poszła sprawdzić, kto i w jakim celu przebywa na wieży Nesle. I oto kiedy dwie pary kochanków przytulnie usadowiły się w łożach, a Joanna podglądaczka na krześle - i zamierzały zająć się seksem, nagle wpada straż i miłosną idyllę przerywa. Wszystkich aresztują. Mężczyźni nawet portek nie zdążyli na siebie naciągnąć ani przykryć sromoty rękoma. A na drugi dzień Filip Piękny rozkazał tępą brzytwą ladacznicom synowym głowy ogolić na łysą pałę, nie reagując na wrzaski Joanny, która domagała się sprawiedliwości, bowiem jej wina nie zasługuje na taką okrutną karę, przecież jej seks był czysto wizualny. Doszczętnie zhańbione, z czerwonymi plamami od tępej brzytwy na łysych głowach, powędro-454

wały ladacznice do więzienia, a bracia Filip i Gautier d'Aunay na tortury.

I ponoć były to najbardziej okrutne tortury w trzynastowiecznej Francji, których opisać nie sposób.

Leżąc obok siebie na wiązce słomy, bracia d'Aunay czekali na śmierć.

Kaźń odbędzie się na placu Martroy, gdzie już od świtu

gromadził się tłum: mieszczanie, chłopi i żołnierze. Właściciele domów wynajęli okna.

Kaci, przyodziani w czerwone szaty, weszli po drabince na pomost. Za nimi szli dwaj pomocnicy, dźwigając czarne kufry zawierające narzędzia.

Jeden z katów wprawił w ruch koło. Gdy ukazał się, otoczony łucznikami, wózek z braćmi d'Aunay, na placu rozległ się wrzask. Gautier i Filip byli przywiązani do podpórek na wózku. Towarzyszył im ksiądz, pomocnicy katów wciągnęli ich na pomost i rozebrali. Tłum, widząc ich nagich w rękach katów, zaczął wrzeszczeć jeszcze głośniej. Nagle u wylotu głównej ulicy pokazała się karoca z podwiniętymi do połowy czarnymi płachtami - to przywieźli księżniczki, które musiały z rozkazu króla uczestniczyć w egzekucji.

Kaźń się rozpoczęła. Skazańców przywiązano do kół. Kaci podnieśli maczugi, żeby łamać im kości. Najpierw złamano im nogi i uda, potem kaci obrócili kola

0 pół obrotu i uderzyli maczugami w przedramiona skazańców.

Następnie, zbrojni w żelazne narzędzia zaopatrzone w haki, zaczęli żywcem zrywać ze skazańców skórę. Trysnęła krew na pomost, bryzgała na twarze

1 ubrania katów. Fala histerii ogarnęła tłum, kiedy kaci za

pomocą długich rzeźnickich noży, podanych im przez pomocników, zaczęli odcinać braciom genitalia. Ludzie tłoczyli się, podnosili głowy, żeby lepiej widzieć. Rozlegały się krzyki kobiet: „Patrz, mężulku, czeka ciebie to

samo, jeśli nie zaprzestaniesz rozpusty". Kaci, trzymając okrwawione ochłapy mięsa, które jeszcze przed chwilą było męskością, zgodnym ruchem żonglerów podrzucili je w powietrze. Jakiś żartowniś, wskazując na stojącą obok karocę, zakrzyczał: „Im trzeba to dać!". Zdjęto skazańców z kół i zawleczono pod pień. I oto dwukrotnie zabłysnął ostry topór - to odcinano skazańcom głowy. Kadłuby ciał zaniesiono pod szubienicę. Przywiązano je do desek szubienicy. Ruch sznurem, ciała zawisły, dyndając w powietrzu i rosząc ziemię krwią.

Kareta ruszyła w powrotną drogę. Wewnątrz prawie nieprzytomne od widoku, jakiego doświadczyły, szlochały trzy księżniczki ze szkaradnie oszpeconymi głowami, ostrzyżone na łyso, całe w czerwonych plamach od umyślnie tępej brzytwy, którą zastosował kat, szczególnie dokładnie wykonując rozkaz Filipa Pięknego: „Żeby procedura była szczególnie hańbiąca". Kaci zabrali sobie wszystko, co pozostało po braciach d'Aunay. Sakiewki ze złotem, które stały się przyczyną tego nieszczęścia, powędrowały do oprawców.

***

Niedługo męczyły się w więzieniu trzy siostry. Wkrótce Małgorzata zostanie otruta przez męża, pragnącego powtórnego ożenku z węgierską księżniczką Klementyną. Joanna zostanie wypuszczona na wolność, jako że nie była czynną uczestniczką wiarołomstwa. Jej cudzołóstwo ograniczało się tylko do oglądania rozpusty sióstr. Na prośbę jej męża Filipa Długiego wypuści ją na wolność nowy król, który wstąpił na francuski tron po śmierci Filipa Pięknego, Ludwik X. Blankę zmuszą, żeby wstąpiła do zakonu, resztę życia spędzi w klasztorze na modlitwach i pokucie. Umrze w 1326 r.

***

456

Izabela powróciła do Francji, zebrawszy wojsko wraz ze swym kochankiem Mortimerem. Postanowiła zabić męża Edwarda II i wprowadzić na tron angielski małoletniego Edwarda III, swego syna.

Będzie regentką przy synu i będzie rządzić Anglią wraz z kochankiem Mortimerem. Lecz najpierw trzeba rozprawić się z nienawistnym kochankiem męża, Despenserem.

Hugona Despensera powierzono katom, którzy najpierw go rozebrali z rozkosznego stroju i przyodziali w chłopską opończę ze zgrzebnej wełny i jak na pośmiewisko

wymalowali na niej czarną farbą herby hrabstw, którymi go obdarzył król. Licha szkapina wiozła go od miasta do miasta ze związanymi rękoma i nogami, gdzie był pokazywany na placach, na których lud na niego pluł. Następnie w Londynie, na rozległym placu zamkowym, wzniesiono trybuny i wysoki szafot, aby wielki tłum mógł

przyglądać się kaźni, nie tracąc ani jednego szczegółu z egzekucji.

Królowa Izabela z Mortimerem i synem Edwardem III po jej prawej stronie zajęli miejsca w pierwszym rzędzie. Zagrały trąby. Kaci zdarli z Despensera ubranie, potem rozpięto go na krzyżu poziomo i przywiązano sznurami za kończyny. Kat ostrzył osełką długi nóż. Lecz nie tym narzędziem będą odcinać Despenserowi genitalia. Inny kat, stojący obok, już trzyma w rękach szczypce, którymi chwyta członek skazańca. Fala histerii porwała tłum, łomot nóg, tupanie, wrzaski. Lecz nawet ten gwar nie był w stanie zagłuszyć strasznego, przerażającego krzyku Despensera.

To był nawet nie krzyk, tylko ryk śmiertelnie ranionego zwierza. Z rany strumieniem trysnęła krew. Następnie takim samym mocnym szarpnięciem szczypiec kat wyrwał skazańcowi jądra. Ich smętne szczątki wrzucono do pieca, stojącego tuż obok szafom, rozszedł się ohydny swąd palonego

ciała. Wiatr niósł w tłum ten odór. Kobiety przyłożyły chusteczki do nosów, mężczyźni czapkami odganiali swąd. Do tłumu niosły się słowa herolda: „Tak z nim postąpiono, bo Despenser był samcołożnikiem, zachęcał króla do występnej miłości i wygnał z łoża królową". Kat, stojący obok z długim ostrym nożem, podszedł blisko Despensera i rozpruł mu pierś w poprzek, a następnie krzyżem brzuch wzdłuż, tak się szlachtuje wieprza. Drugi kat wziął szczypce i wyjął jeszcze drżące serce, jednym machnięciem wyrwawszy je z klatki piersiowej. Zabrzmiały znowu trąby i herold ogłosił: „Despenser nosił fałsz i zdradę w sercu, dlatego tak z nim postąpiono". Niespiesznie, jak to czynią kapłani egipscy podczas zabijania ofiarnych zwierząt, wyjęto z brzucha Despensera jelita.

Rozwinięte wiły się jak fantastyczne żmije. Pokazano je tłumowi, a herold wciąż ogłaszał: „...ponieważ Despenser żywił się dobrem ubogich". Jelita poleciały do pieca. Następnie ścięto mu głowę, lecz nie ciosem miecza, lecz okrojono ją nożem. Herold głosił: „...bo Despenser kazał ścinać najznamienitszych w Anglii baronów, a z jego czaszki wychodziły niecne rady". Nie spalono głowy. Powiozą ją do Londynu, gdzie zostanie osadzona na palu u wejścia na most. Pozostałe części ciała rozkrojono na cztery części: rękę z ramieniem, drugą rękę z ramieniem, nogi wraz z połową brzucha - kat musiał być niezłym rzeźnikiem, żeby tak precyzyjnie obrabiać ludzkie ciało niczym świńską tuszę. Te części zostaną zawiezione do różnych miast Anglii i wrzucone do wody.

No cóż, „chleba i igrzysk!" - odwiecznie domagał się tłum. Nie wiadomo, czy otrzyma od nowej królowej Izabeli „Wilczycy z Francji" chleb, lecz okropne widowiska serwowała mu szczodrze. A wieczorem, pod wpływem okrutnego widowiska, Izabela z rozszerzonymi 458

nozdrzami wbiegła do pokoju Mortimera. Była omotana gorączką seksu.

Seksu bez opamiętania, do bólu, do ciemności w oczach. Mortimer był

przerażony temperamentem swej podstarzałej kochanki, która dawno już przekroczyła czterdziestkę.

Jedno syci drugie. Nieco wyschnięte seksualne uczucie Izabeli zakwitło na nowo młodą wiosną. Była szczęśliwa, z błyszczącymi oczami wychodziła rankami z pokoju Mortimera, żeby udawać się na zasłużony wypoczynek, wyczerpana doszczętnie, szepcząc podziękowania Bogu, że obdarzył ją takim nieziemskim uczuciem, dla którego warto oddać koronę. Rządzić Francją będzie naturalnie Mortimer, jej pan i władca, ona tylko będzie bezwolną regentką przy małoletnim synu. Chętnie zgadzała się na taką rolę, byle tylko nie utracić uczucia swego kochanka, wskrzeszała je więc za pomocą wizji absolutnej królewskiej władzy.

Przebywający w areszcie król Edward II oczekiwał wyroku.

Gdzieś w głębi mózgu świtała mu nikła myśl, że być może Izabela nie zabije go, spłodzili przecież wspólnie czworo dzieci. Lecz całkowitej pewności nie miał. I gdy pewnego dnia przyszli do jego celi kaci i rozkazali mu przejść do innej, trochę bardziej komfortowej, gdzie nakarmiwszy go obiadem, zaproponowali, aby położył się w miękkiej pościeli, zrozumiał - to już jego koniec. Lecz nawet on nie mógł uwierzyć w to, na jaką okrutną śmierć skazała go Izabela, płonąca doń tylko jednym uczuciem - dziką nienawiścią. Zabić króla trzeba było tak, żeby nie było na ciele żadnych śladów gwałtu. Żadnego siniaka, żadnej rany. Trucizna również nie wchodziła w rachubę - mogły zostać znalezione jej ślady przy sekcji zwłok. Izabela postanowiła zabić męża jego własną bronią: wsuwając mu w anus rozżarzony żelazny pręt.

Oczy wylazły królowi z orbit, gdy zobaczył narzędzie w rękach kata.

Dziki, zwierzęcy krzyk rozległ się pośród mrocznych ścian podziemia.

Zdarzyło się to w 1327 r. A gdy nazajutrz lud chciał zobaczyć króla, było objawione, że zmarł od udaru serca. Śladów gwałtu i przemocy na ciele nie było żadnych.

„Nie kop jamy drugiemu" - mówi mądre przysłowie.

Niedługo Izabela cieszyła się miłością Mortimera. Gdy pewnego razu Edward III, który doszedł do władzy, zobaczył duży brzuch swej ponad czterdziestoletniej matki, dumnie wystawiony, jako dowód występnej miłości, nadszedł kres jego cierpliwości. Matka została skazana na twierdzę, z której już nigdy nie wyjdzie. Umrze w 1358 r. Mortimer otrzymał zasłużoną karę, został

zabity przez Edwarda III. Jego kaźń była stosunkowo łatwa w porów-naniu do kaźni Despensera. Niczego nie odrywano mu szczypcami, po prostu przywiązano go do końskiego ogona i puszczono w pole. Po paru minutach z Mortimera pozostały krwawe strzępy.

To wszystko, Drogi Czytelniku, skończyliśmy naszą „straszną" książkę o ludzkiej patologii, starając się, abyś się nie znudził, a jeśli niechcący przyczyniliśmy się do wzrostu ciśnienia, co robić, *c'est la vie,* jak mówią Francuzi. Życie starożytnych, średniowiecza i nasze nie zawsze obsypane jest różami, częściej kolcami. A o tym, jak lekko tyrani nie tylko depczą ludzkie serca, lecz i zmazują z map historii całe państwa, opowiemy w następnej książce.

Gliwice, 20 kwietnia 2007 r.